Transformacje demokratyczne w Ameryce Łacińskiej

PROBLEMY – WYZWANIA – IMPLIKACJE

REDAKTOR NAUKOWY

KATARZYNA KRZYWICKA

STUDIA
IBEROAMERYKAŃSKIE
UMCS

Transformacje demokratyczne w Ameryce Łacińskiej

PROBLEMY – WYZWANIA – IMPLIKACJE

STUDIA IBEROAMERYKAŃSKIE UMCS

ESTUDIOS IBEROAMERICANOS DE LA UMCS

Redaktor serii

Katarzyna Krzywicka

WOLUMEN III

UMCS

WYDAWNICTWO

Transformacje demokratyczne w Ameryce Łacińskiej

PROBLEMY – WYZWANIA – IMPLIKACJE

REDAKTOR NAUKOWY

KATARZYNA KRZYWICKA

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
LUBLIN 2014

RECENZENT
prof. dr hab. Marcin Florian Gawrycki, Uniwersytet Warszawski

REDAKCJA
Agnieszka Reszczyk

REDAKCJA TECHNICZNA
Roman Fiut

PROJEKT OKŁADKI I STRON TYTUŁOWYCH
Krzysztof Rumowski

PROJEKT ZNAKU GRAFICZNEGO SERII
Krzysztof Rumowski

SKŁAD
Tomasz Smołka – studioformat.pl

DRUK
„Petit" s.k., ul. Tokarska 13, 20-210 Lublin

ISBN 978-83-7784-583-7
ISSN 2084-8072

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

20-031 Lublin, ul. Radziszewskiego 11, tel. 81 537-53-04
www.wydawnictwo.umcs.lublin.pl
e-mail: sekretariat@wydawnictwo.umcs.lublin.pl
Dział handlowy: tel./faks 81 537-53-02
Księgarnia internetowa: www.wydawnictwo.umcs.eu
e-mail: wydawnictwo@umcs.eu

Spis treści

Wprowadzenie

Oddajemy do rąk czytelników trzeci tom serii wydawniczej Studia Iberoamerykańskie UMCS. Autorzy książki dokonali refleksji nad zachodzącymi w XXI wieku w Ameryce Łacińskiej procesami, które towarzyszą transformacji latynoamerykańskich systemów państwowych oraz nad przemianami dokonującymi się w obszarze międzynarodowych stosunków politycznych i gospodarczych państw regionu.

W dekadzie lat 90. XX wieku państwa Ameryki Łacińskiej cechowała homogeniczność realizowanych projektów politycznych i gospodarczych, które podporządkowane były założeniom neoliberalnym. W XXI wieku w Ameryce Łacińskiej dokonują się procesy nowego definiowania przestrzeni geopolitycznej i geoekonomicznej, dla których podstawę stanowi wspólnota historyczna i kulturowa 33 niepodległych państw latynoamerykańskich. Formułują one i realizują własne, partykularne projekty rozwoju politycznego i gospodarczego, ukierunkowane przede wszystkim na rozwiązanie problemów społecznych i dysproporcji rozwojowych regionu. Unilateralny charakter przywództwa politycznego USA na półkuli zachodniej ustąpił miejsca stosunkom o charakterze wielostronnym z udziałem nowych liczących się podmiotów regionalnych jak Brazylia, Chile i Meksyk, a także spoza regionu, jak Chiny, Indie i Rosja.

Pierwsza dekada XXI wieku przyniosła zasadnicze zmiany na mapie politycznej Ameryki Łacińskiej. W odróżnieniu od lat 90. XX wieku, gdy dominowały rządy neoliberalne i zjawiska nowego przywództwa populistycznego utożsamiającego się z liberalizmem, kolejny wiek i nowy cykl wyborczy wyniósł do władzy przywódców o proweniencji lewicowej. W Argentynie zwyciężyli socjaldemokraci, a wraz z objęciem władzy przez Nestora Kirchnera, a następnie przez Cristinę Fernandez de Kirchner, utrwalił się lewicowy populizm. W Brazylii doszła do władzy lewicowa koalicja, pod przywództwem działacza związkowego Inácio Luli da Silvy oraz Dilmy Rousseff, która dwukrotnie wygrała wybory prezydenckie i obecnie sprawuje władzę. W Chile rządy chrześcijańsko-demokratyczne zostały zastąpione przez socjalistyczny rząd Ricardo Lagosa, a następnie Michele Bachelet, która po raz drugi powróciła na urząd prezydenta w 2014 roku. W Boliwii Evo Morales, przywódca związkowy i przedstawiciel ludności tubylczej, został po raz trzeci prezydentem państwa. W Ekwadorze Rafael Correa już trzecią kadencję realizuje partykularny program rozwoju w duchu boliwariańskiej rewolucji. W Nikaragui władzę sprawuje Daniel Ortega Saavedra wybrany ponownie na stanowisko prezydenta w 2012 roku. Tak ukształtowaną mapę polityczną Ameryki Łacińskiej cechuje pluralizm ideologiczny oraz dominacja tendencji lewicowych i narodowych.

W rezultacie dynamicznych zmian politycznych i społecznych kształtuje się społeczeństwo obywatelskie i następuje odnowienie elit politycznych. Rządy centrolewicowe wybrane demokratycznie w okresie cyklu wyborczego lat 2005–2007[1], podjęły działania w celu umocnienia społecznej roli państwa poprzez rozwój polityki publicznej w zakresie transportu, budownictwa mieszkaniowego, w obszarze edukacji i ochrony zdrowia. Niewątpliwie sprzyjał temu procesowi wyraźny wzrost ekonomiczny w większości państw regionu notowany od 2003 roku przez blisko dekadę, będący rezultatem dobrej koniunktury międzynarodowej. Wprowadzanie reform społecznych wpłynęło na zmniejszenie wskaźnika ubóstwa i nędzy prawie o połowę w porównaniu z początkiem lat 90. Można zatem stwierdzić, że Ameryka Łacińska zmierza do zrealizowania celów milenijnych, przyjętych w 2000 roku przez ONZ. Zachodzące zmiany o charakterze społeczno-ekonomicznym powodują stopniowy wzrost siły nabywczej społeczeństw latynoamerykańskich, a tym samym ulega wzmocnieniu klasa średnia, co niewątpliwie jest zjawiskiem wpływającym na konsolidację demokratycznych systemów państwowych. Oczywiście w każdym państwie regionu procesy transformacji politycznej, gospodarczej i społecznej przebiegają w odmienny sposób, począwszy od Brazylii i Chile poprzez Urugwaj, Peru i Kolumbię, po Ekwador, Boliwię i Wenezuelę, nie zapominając o Argentynie i Meksyku. Rządy wielu państw nie zdołały osiągnąć pozytywnych rezultatów polityki społecznej i gospodarczej, wywołując rozczarowanie wyborców. Brakowi satysfakcjonujących obywateli działań administracji publicznej w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa w ramach państwa prawa towarzyszy debata na temat koncepcji demokracji i konieczności szukania alternatywnych form organizacji życia politycznego.

Państwa latynoamerykańskie podejmują działania w celu zdefiniowania własnego modelu gospodarki, zawierają nowe sojusze, dywersyfikując stosunki handlowe w celu zapewnienia sobie większego udziału w rozwoju i kształtowaniu gospodarki światowej. Po raz pierwszy w swojej historii państwa regionu podejmują globalną ekspansję rynkową i dokonują tak zaawansowanego rozwoju gospodarczego. Atutem państw latynoamerykańskich są obfite zasoby surowców, w tym biorąc pod uwagę odkrycia z ostatnich lat, ogromny i rosnący potencjał surowców energetycznych w postaci węglowodorów, ale także energetyczne zasoby wodne. Rządy państw latynoamerykańskich rozwijają aktywną politykę przemysłową, której sprzyja stabilność makroekonomiczna i relatywnie niskie zadłużenie. Jednak pomimo dobrych wskaźników makroekonomicznych w ostatnich latach pozycja Ameryki Łacińskiej na światowym rynku uległa pogorszeniu, jeżeli weźmiemy pod uwagę kilka ostatnich dekad. Zmniejszył się o połowę eksport państw regionu w porównaniu do lat 60., gdy wynosił 10% światowego eksportu. Niska jest także konkurencyjność państw regionu, które znajdują się, według danych Global Competitiveness Index publikowanych

[1] Szerzej zob.: K. Krzywicka, *Między autorytaryzmem a demokracją. Refleksje na temat tranzycji politycznej państw Ameryki Łacińskiej*, w: *Oblicza Ameryki Łacińskiej*, K. Krzywicka, J. Kaczyńska (red.), Lublin 2010, s. 63–81.

przez World Economic Forum, poza pięćdziesięcioma najbardziej konkurencyjnymi gospodarkami, z wyjątkiem Chile i Panamy. Stopniowo zwiększają swój udział w gospodarce światowej Brazylia, Chile, Meksyk, Kolumbia i Peru, niemniej większość gospodarek latynoamerykańskich nie posiada potencjału konkurencyjnego, a ich rozwój jest w dużym stopniu uzależniony od cen surowców. Raport Komisji Gospodarczej dla Ameryki Łacińskiej i Karaibów wskazuje, że zależność ta wzrosła w ostatnich dekadach z 27% do 39%.

W XXI wieku Amerykę Łacińską charakteryzują co najmniej trzy wyraziste tendencje. Po pierwsze, demokratyczny charakter zdecydowanej większości państw regionu. Systemy polityczne państw latynoamerykańskich cechuje wprawdzie zróżnicowanie w zakresie realizowanych modeli demokracji, niemniej większość z nich spełnia kryteria demokracji elektoralnych. Po drugie, pokojowy charakter stosunków międzypaństwowych w regionie. Ameryka Łacińska i Karaiby są na mocy Traktatu z Tlatelolco obszarem zdenuklearyzowanym, wolnym także od broni chemicznej, biologicznej i masowego rażenia. Powstała Południowoamerykanska Strefa Pokoju, a nieliczne napięcia międzypaństwowe, głównie spory graniczne, rozwiązywane są na drodze negocjacji oraz zgodnie z zasadami prawa międzynarodowego. Po trzecie, heterogeniczny charakter projektów współpracy i integracji politycznej oraz gospodarczej. Zainaugurowane w XX wieku procesy i formy integracji straciły na znaczeniu. Zostały podjęte nowe inicjatywy wpisujące się w strategię polityczną wschodzących potęg regionalnych – jak Brazylia i Meksyk – oraz drugoplanowych aktorów – jak Chile, Kolumbia, Peru i Wenezuela – począwszy od Unii Narodów Południowoamerykańskich, Boliwariańskiej Alternatywy dla Ludów Naszej Ameryki, Wspólnoty Państw Latynoamerykańskich i Karaibów po przekształcenie Planu Puebla Panamá w projekt Integracji Mezoameryki oraz utworzenie Sojuszu Pacyfiku. Region cechuje duże zróżnicowanie form, często konkurencyjnych, podejmowanej współpracy wielostronnej, a przy tym dążenie do integracji i współdziałania w obszarze wspólnych wyzwań i zagrożeń. Należą do nich przede wszystkim dysproporcje rozwojowe i wysokie wskaźniki nierówności społecznej, które generują różnego typu zagrożenia, rozwój przestępczości i korupcji, obniżają poczucie bezpieczeństwa obywateli, a w rezultacie wpływają na osłabienie instytucji państwa, stanowiąc wyzwanie dla młodych demokracji latynoamerykańskich.

Autorzy książki podjęli rozważania nad problemami, wyzwaniami i zagrożeniami, które towarzyszą procesom transformacji systemów politycznych państw latynoamerykańskich, wpływają na kształtowanie nowej geopolityki i geoekonomiki, definiowanie nowych koncepcji i form współpracy regionalnej i subregionalnej oraz roli regionu w globalnych stosunkach międzynarodowych.

Paweł Trefler zajął się tematem południowoamerykańskiej współpracy w zakresie bezpieczeństwa i obrony. Autor analizuje i wyjaśnia przyczyny niepowodzeń w realizacji projektu zbiorowego bezpieczeństwa hemisferycznego i przedstawia alternatywne rozwiązania w zakresie budowy systemu bezpieczeństwa międzynarodowego w Ameryce Południowej, bez udziału USA.

Anita Oberda Monkiewicz w artykule *Brazylia–Wenezuela: rywalizacja czy współpraca? Implikacje dla regionu* analizuje stosunki wzajemne obu państw, zasadzające się na odmiennych i wyrazistych wizjach rozwoju Ameryki Łacińskiej. Autorka rozważa wpływ tych koncepcji na kształtowanie stosunków wielostronnych w regionie, jak również ich znaczenie dla strategii globalnej tych państw. Wskazuje przy tym na pragmatyzm i komplementarny charakter obu strategii, pomimo ich skrajnej odmienności w wielu założeniach oraz potencjalnej rywalizacji Brazylii i Wenezueli o wpływy w regionie.

Radosław Sajna podjął temat roli mediów w procesach transformacji demokratycznych w państwach latynoamerykańskich. Autor dokonał analizy wpływu transformacji systemów politycznych na zmianę systemów medialnych wybranych państw. Podjął także kwestię wykorzystania środków masowego przekazu do celów politycznych i geopolitycznych, koncentrując szczególną uwagę na przypadku Meksyku oraz Brazylii i Wenezueli.

Marcin Komosa w artykule *Generał Pinochet i Arabska Wiosna. Czy doświadczenia latynoamerykańskiej sprawiedliwości okresu transformacji są dzisiaj komuś potrzebne?* analizuje sposoby rozliczania przeszłości przez sądownictwo karne i komisje prawdy w Argentynie i Chile w okresie transformacji demokratycznych. Autor rozważa także możliwość wykorzystywania tych doświadczeń przez inne państwa, dokonujące przekształceń systemowych w różnych regionach świata.

W artykule *Ollanta Humala na scenie politycznej Peru – transformacja programu politycznego, społeczeństwa czy państwa?* Joanna Pietraszczyk-Sękowska podjęła temat nowych elit i przywództwa, dokonując analizy aktywności politycznej obecnego prezydenta Peru. Autorka skoncentrowała szczególną uwagę na znaczeniu dorobku politycznego i działalności militarnej rodziny Humala. Ukazała przy tym specyfikę nowej peruwiańskiej sceny politycznej, której strukturę nadal wyraźnie warunkują postkolonialne podziały społeczno-kulturowe.

Artykuł Norberta Nowakowskiego wpisuje się w aktualną debatę na temat demokracji i obecności populizmu w procesach transformacji politycznych w Ameryce Łacińskiej. Autor podjął analizę dwóch nurtów populizmu, a mianowicie neoliberalnego, odwołując się do aktywności politycznej prezydenta Argentyny Carlosa Menema oraz radykalnego, określanego mianem nowego populizmu lewicowego, na przykładzie działalności prezydenta Wenezueli Hugo Chaveza Friasa.

Karol Derwich w artykule *Dysfunkcyjność państwa jako główna przeszkoda na drodze rozwoju – kazus Meksyku* przeanalizował trudności i zagrożenia w obszarze funkcjonowania instytucji państwa w okresie kadencji prezydenta Felipe Calderona. Artykuł jest rezultatem badań, które autor przeprowadził w ramach projektu naukowego „Państwa upadłe i ich destabilizujący wpływ na stosunki międzynarodowe w skali globalnej i regionalnej".

Stanisław Kosmynka, autor artykułu *Echa terroryzmu islamistycznego w Ameryce Łacińskiej*, zajął się problemem aktywności radykalnych ruchów i organizacji islamskich w obszarze określanym mianem „Triple Frontera" na pograniczu Argentyny,

Brazylii i Paragwaju, koncentrując uwagę na związkach tych ugrupowań z przestępczością zorganizowaną. Autor przedstawił potencjalne zagrożenia dla bezpieczeństwa regionu związane z obecnością radykalnych ruchów islamskich w Wenezueli i na obszarze innych państw latynoamerykańskich.

Renata Siuda-Ambroziak w artykule *Polityka kościołów neopentekostalnych w okresie transformacji ustrojowej w Brazylii* podjęła analizę strategii budowania wpływów politycznych przez kościół neozielonoświątkowy Igreja Universal do Reino de Deus (IURD). Autorka, odwołując się do teorii bezpieczeństwa egzystencjalnego, podjęła dwa problemy badawcze. Po pierwsze, przeanalizowała powody dużego zapotrzebowania społecznego na religię i religijność w okresie transformacji ustrojowej w Brazylii. Po drugie zaś, zbadała uwarunkowania efektywności strategii działania IURD, która zapewniła kościołowi wpływ na kształtowanie współczesnej sceny politycznej w tym państwie.

Jędrzej Kotarski w artykule *Handel ludźmi w cieniu brazylijskiej polityki sukcesu* skoncentrował uwagę na jednym z najpoważniejszych problemów globalnych, który obok handlu bronią i narkotykami przynosi największe zyski organizacjom przestępczym, a mianowicie na problemie współczesnego handlu ludźmi. Autor analizuje sytuację w Brazylii, państwie, które przoduje w rankingach pozyskiwania ofiar oraz ich sprzedaży, a zarazem wyróżnia się w podejmowaniu działań ukierunkowanych na zwalczanie tego procederu.

Joanna Gocłowska-Bolek podjęła rozważania na temat koncepcji rozwoju gospodarczego Brazylii i nowej roli tego państwa w regionie oraz w systemie globalnym. Autorka analizuje potencjał ekonomiczny, wskazując na innowacyjność brazylijskiej gospodarki i uzasadnia, że obecna rola tego kraju w gospodarce światowej jest rezultatem konsekwentnej, perspektywicznej i długoterminowej polityki.

Dominik Smyrgała omawia wpływ przemian demograficznych na wzrost pozycji Meksyku i Brazylii we współczesnych stosunkach międzynarodowych. W artykule *Demografia a potencjał geoekonomiczny państw Ameryki Łacińskiej. Przykład Meksyku i Brazylii* autor uzasadnia tezę, że bez gwałtownego przyrostu populacji w XX wieku, który przyczynił się do wzrostu ludności aktywnej zawodowo, państwa te nie osiągnęłyby poziomu rozwoju pozwalającego na aktywny udział w polityce światowej.

Małgorzata Rzeszutko-Piotrowska w artykule *Ameryka Łacińska, Unia Europejska i Polska – stosunki polityczne i gospodarcze* poddała analizie rozwój strategicznego partnerstwa UE z państwami latynoamerykańskimi, koncentrując szczególną uwagę na uwarunkowaniach i przebiegu dialogu politycznego, stosunkach gospodarczych oraz realizowanych programach pomocowo-rozwojowych.

Edyta Chwiej w artykule *Szanse i zagrożenia rozwoju stosunków między państwami Ameryki Łacińskiej a Azji Południowej i Wschodniej* skupiła uwagę na wzroście dynamiki stosunków gospodarczych państw latynoamerykańskich i azjatyckich w pierwszej dekadzie XXI wieku. Autorka podjęła analizę zawartych porozumień, wartości wymiany handlowej i inwestycji kapitałowych. Dokonała refleksji nad pozytywnymi

i negatywnymi skutkami tych zjawisk dla Ameryki Łacińskiej, wskazując także sposoby przeciwdziałania zagrożeniom.

Tom zamyka artykuł Andrzeja Pietrzaka *Metoda widzieć-ocenić-działać a demokratyzacja Ameryki Łacińskiej*, w którym autor uzasadnia tezę, że w procesach demokratyzacji Ameryki Łacińskiej ważną rolę odegrała, popularna od ponad pół wieku w środowiskach zainteresowanych aktywną obecnością w życiu społecznym, metoda „wiedzieć-ocenić-działać", propagowana przez środowiska związane z Kościołem katolickim. Ogląd Ameryki Łacińskiej przez pryzmat tej metody pozwala zidentyfikować aktorów społecznych, określić ich specyfikę, spektrum kwestii, którymi są zainteresowani oraz ustalić cele i metodologię działań. Metoda „widzieć-ocenić-działać" wpłynęła na uformowanie w Ameryce Łacińskiej świadomych, krytycznych i społecznie zaangażowanych obywateli, a także ruchów poszukujących alternatywnych modeli organizacji życia społecznego, która opierałaby się na godności i prawach człowieka.

Wydanie książki zostało zainspirowane debatą, w której wzięli udział przedstawiciele polskiego środowiska latynoamerykanistów. Miała ona miejsce podczas panelu na temat transformacji demokratycznych i nowej geopolityki w Ameryce Łacińskiej, który miałam przyjemność zorganizować i moderować w ramach II Ogólnopolskiego Kongresu Politologii w Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, w 2012 roku. Dziękuję wszystkim autorom tomu, koleżankom i kolegom, reprezentującym wiodące ośrodki naukowe, które prowadzą badania latynoamerykanistyczne, za owocną współpracę oraz stale okazywaną niesłabnącą wolę i potrzebę badania zjawisk oraz analizowania problemów, które towarzyszą procesom przekształceń politycznych, gospodarczych i społecznych w regionie Ameryki Łacińskiej.

W imieniu własnym oraz współautorów tomu składam podziękowanie Panu Dziekanowi Wydziału Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej za dostrzeganie i rozumienie potrzeby rozwijania studiów i badań latynoamerykanistycznych oraz konsekwentne ich wspieranie.

Katarzyna Krzywicka

Lublin, 14 października 2014 roku

Paweł Trefler

Południowoamerykańska współpraca w zakresie bezpieczeństwa i obrony

Wstęp

Międzyamerykański Traktat o Pomocy Wzajemnej (TIAR – Tratado Interamericano de Asistencia Recíproca) stanowi obecnie tylko i wyłącznie historyczny dokument, pozbawiony jakiegokolwiek realnego znaczenia[1]. W 2002 roku swój podpis z TIAR wycofał Meksyk, podobnie 5 czerwca 2012 roku postąpiły – wchodzące w skład Boliwariańskiego Sojuszu dla Ameryki (ALBA – Alianza Bolivariana para los Pueblos de Nuestra América) – Wenezuela, Nikaragua i Ekwador. Wraz z upadkiem TIAR i utratą zainteresowania Stanów Zjednoczonych Ameryką Południową państwa tego subkontynentu postanowiły pod przywództwem Brazylii budować swój własny regionalny system bezpieczeństwa.

Celem artykułu jest wyjaśnienie przyczyn dotychczasowych niepowodzeń w realizacji projektu zbiorowego bezpieczeństwa hemisferycznego i przedstawienie alternatywnych rozwiązań odnośnie do budowy systemu bezpieczeństwa międzynarodowego w Ameryce Południowej z wykluczeniem Stanów Zjednoczonych. Inspirację do podjęcia tych zagadnień stanowią istotne wydarzenia, które miały miejsce w ostatniej dekadzie. Po atakach terrorystycznych na Nowy Jork i Waszyngton, przeprowadzonych 11 września 2001 roku, kraje Ameryki Południowej przyspieszyły instytucjonalizację współpracy w zakresie bezpieczeństwa i obrony. Dowodem na to jest przede wszystkim zbliżenie dwóch najważniejszych bloków integracyjnych Ameryki Południowej: Wspólnego Rynku Południa (MERCOSUR – Mercado Comun del Sur) i Andyjskiej Wspólnoty Narodów (CAN – Comunidad Andina de Naciones).

W pierwszej części artykułu zostanie przedstawiony rys historyczny współdziałania państw Ameryki Łacińskiej i Stanów Zjednoczonych w zwalczaniu

[1] Do tej pory TIAR został przywołany 17 razy. W 16 przypadkach chodziło o sytuacje, które miały miejsce w państwach basenu Morza Karaibskiego, związane ze zwalczaniem przez USA zagrożenia komunistycznego. Ostatni raz na TIAR powołano się w 2001 r. w reakcji na atak terrorystów islamskich na USA, aczkolwiek brakowało ku temu podstaw prawnych, ponieważ TIAR nie przewidywał możliwości naruszenia bezpieczeństwa państw sygnatariuszy przez podmioty niepaństwowe.

zagrożenia – najpierw ze strony krajów europejskich, a następnie międzynarodowego komunizmu. W dalszej kolejności skoncentruję uwagę na podjętej przez Waszyngton w latach 90. ubiegłego wieku ponownej próbie zbudowania systemu zbiorowego bezpieczeństwa hemisferycznego. Na zakończenie rozważań odniosę się do inicjatyw współpracy w zakresie bezpieczeństwa i obrony w Ameryce Południowej.

Międzyamerykański system bezpieczeństwa i obrony

Pomysł stworzenia międzyamerykańskiego systemu bezpieczeństwa i obrony pojawił się już w pierwszej fazie walk o wyzwolenie kolonii hiszpańskich[2], jednak realnego kształtu zaczął nabierać dopiero w obliczu wybuchu II wojny światowej. Prezydent USA Franklin Delano Roosevelt planował, że kraje Ameryki Łacińskiej stworzą zamknięty blok, który ochroni region przed wpływem faszystowskich Włoch i ekspansją III Rzeszy. Podczas Konferencji w sprawie Umocnienia Pokoju, która miała miejsce w Buenos Aires (1–23 grudnia 1936 roku), zaczęła się kształtować idea Międzyamerykańskiego Systemu Obrony Wojskowej. Uchwalono wówczas *Konwencję w sprawie utrzymania, umacniania i przywracania pokoju*, która przyjmowała zasadę konsultacji ministrów spraw zagranicznych na wypadek zagrożenia pokoju w celu skoordynowania działań zapobiegających wojnie w Ameryce[3]. Podczas II Spotkania Konsultacyjnego Ministrów Spraw Zagranicznych w Hawanie (21 czerwca – 30 lipca 1940 roku) przyjęto rezolucję XV, zatytułowaną *Pomoc wzajemna i współpraca obronna narodów amerykańskich*, która zawierała podstawową gwarancję bezpieczeństwa: „Każdy zamach państwa nieamerykańskiego, skierowany przeciw integralności i nienaruszalności terytorium; przeciw niepodległości lub niezależności politycznej jakiegokolwiek państwa amerykańskiego będzie rozumiany jako akt agresji wymierzony we wszystkie państwa, które podpiszą tę Deklarację”[4]. Aby skoordynować współpracę wojskową w Ameryce i jednocześnie przygotować siły zbrojne do podjęcia skutecznych działań obronnych, 30 marca 1942 roku utworzono Międzyamerykańską Radę Obrony

---

[2] W 1810 r. chilijski polityk, prawnik i pisarz Juan Engaña Risco przedstawił *Plan generalny obrony całej Ameryki*. Wzywał w nim do zjednoczenia się Ameryki w celu odparcia ataku z Europy. W roli lidera nowo powstałych państw Amerykańskich widział Stany Zjednoczone, które zajmowały dotąd stanowisko przychylnej neutralności wobec rewolucji niepodległościowej w Ameryce Łacińskiej. Drugą próbę rozwinięcia idei obrony kontynentalnej podjął Simón Bolívar y Palacios, zwołując w 1826 r. w Panamie kongres państw amerykańskich. Wielki *libertador* (wyzwoliciel) czerpał wzory ze starożytnej Grecji, gdzie istniała *amfiktionia* – związek *polis* (państw-miast) – pierwowzór współczesnych organizacji międzynarodowych. Rezultatem kongresowych dyskusji było przyjęcie m.in. konwencji o kontyngencie poszczególnych państw we wspólnej armii i flocie oraz tajnego porozumienia dodatkowego dotyczącego procedur tworzenia wspólnej armii i floty, która „miała służyć zbiorowej obronie, ale także uczestniczyć w akcjach ofensywnych przeciwko wspólnemu wrogowi, prowadzonych poza terytorium państw sojuszniczych”. W. Dobrzycki, *System międzyamerykański*, Warszawa 2002, s. 39.

[3] *Ibidem*, s. 72.

[4] Cyt. za: *ibidem*, s. 75.

(JID – Junta Interamericana de Defensa), w której skład weszli przedstawiciele wojsk lądowych i marynarki wojennej z 21 niepodległych wówczas krajów Ameryki Łacińskiej. Po II wojnie światowej JID kontynuowała działalność. Początkowo miała być ciałem doradczym w sprawach obronności dla utworzonej 5 maja 1948 roku, podczas IX Międzyamerykańskiej Konferencji Państw Amerykańskich w Bogocie, Organizacji Państw Amerykańskich (OPA)[5]. Ostatecznie jednak w Karcie OPA nie wymieniono JID, tworząc nowy organ – Doradczy Komitet Obrony (CCD – Comité Consultivo de Defensa), który miał być odpowiedzialny za koordynację działań wynikających z obowiązywania TIAR. Mimo tego i tak ze wszystkimi sprawami, dotyczącymi bezpieczeństwa w zachodniej hemisferze, zwracano się do JID[6].

W trakcie II wojny światowej nawiązała się bezpośrednia współpraca wojskowa między USA a państwami Ameryki Łacińskiej. Zainicjował ją prezydent F. D. Roosevelt w ramach *Lend-Lease Act*. Oprócz pomocy sprzętowej, Amerykanie od początku wojny wysyłali do Ameryki Łacińskiej swoich doradców wojskowych. W 1939 roku Waszyngton oddelegował 22 oficerów do ośmiu republik latynoamerykańskich[7], przy czym z każdym rokiem ich obecność była coraz bardziej zauważalna, szczególnie w najbardziej narażonej na niemiecki atak Brazylii.

Wraz z nadchodzącym końcem II wojny światowej Stany Zjednoczone nie zrezygnowały z zacieśniania międzyamerykańskiej współpracy wojskowej. Pojawił się bowiem nowy wróg – sponsorowany przez Kreml międzynarodowy komunizm. W związku z tym prezydent USA Harry Truman 6 maja 1946 roku wysłał do rozpatrzenia przez Kongres Międzyamerykański Akt Współpracy Wojskowej[8]. Planowano w nim standaryzację organizacji, wyszkolenia i uzbrojenia sił zbrojnych krajów Ameryki Łacińskiej, tak by całkowicie odciąć je od dotychczasowych wpływów europejskich[9]. W praktyce oznaczało to chęć przejęcia nad nimi całkowitej kontroli, a następnie utworzenia zjednoczonych, ogólnoamerykańskich sił zbrojnych pod dowództwem Stanów Zjednoczonych. Pomysły Trumana nie spotkały się jednak z akceptacją przywódców państw Ameryki Łacińskiej na czele z Argentyną. Przeciwny był również Kongres USA, który w zamian rekomendował podpisywanie umów o współpracy wojskowej z każdym z 21 krajów Ameryki Łacińskiej z osobna. Dla Amerykanów zdecydowanie ważniejsza była konieczność przeznaczenia środków finansowych na odbudowę europejskiej gospodarki i powstrzymanie ekspansji ZSRR (plan Marshalla) niż ich wydawanie w Ameryce Łacińskiej, której komunizm

[5] Organizacja Państw Amerykańskich jest spadkobierczynią Unii Amerykańskiej (Unión Americana) i Unii Panamerykańskiej (Unión Panamericana).

[6] W 1985 r. JID została bezpośrednio podporządkowana Zgromadzeniu Ogólnemu OPA, a w 15 marca 2006 r. włączona w struktury OPA.

[7] Á. de Arce y Temes, *Introducción al Sistema Militar Interamericano de Defensa* (SMID), "Cuadernos de Estrategia", febrero 1995, no 74, s. 136.

[8] H. Truman, *Special Message to the Congress Transmitting Bill for Inter-American Military Cooperation*, 06.05.1946, URL: http://www.presidency.ucsb.edu/ws/print.php?pid=9817 [dostęp: 13.03.2008].

[9] A. Rouquié, *The Military and the State in Latin America*, Berkeley, CA, 1987, s. 131.

wówczas bezpośrednio nie zagrażał. To podejście zmieniło się już na początku lat 50., gdy w Gwatemali władzę objął, podejrzewany przez Amerykanów o kontakty z Moskwą, Jacobo Arbenz Guzmán.

W polityce bezpieczeństwa USA w hemisferze zachodniej po II wojnie światowej można zauważyć pewną dwutorowość. Z jednej strony Amerykanie przyczynili się do utworzenia JID, ratyfikowania TIAR i *Ogólnoamerykańskiego układu o pokojowym rozstrzyganiu sporów* (Pakt z Bogoty podpisany 30 kwietnia 1948 roku), z drugiej strony, utrzymywali z poszczególnymi krajami Ameryki Łacińskiej bilateralne stosunki militarne w ramach serii umów o pomocy wojskowej, które były podpisywane od początku lat 50 (*U.S. Military Assistance Program* – MAP).

Rozwój współpracy wojskowej z krajami latynoamerykańskimi – jeśli nawet faktycznie dosyć ograniczony w stosunku do możliwości USA – był dla Amerykanów konieczny. Pozbywając się przeważnie przestarzałego – jak na ich warunki – sprzętu wojskowego, mogli sobie zapewnić wparcie Ameryki Łacińskiej w walce z komunizmem. Z kolei dla państw południowoamerykańskich kontakty wojskowe z USA stanowiły okazję do modernizacji sił zbrojnych przy jak najmniejszym własnym wkładzie finansowym. Były szansą na transfer technologii (może nie najnowszej, ale jednak sprawdzonej), dzięki której próbowano gdzieniegdzie rozwinąć krajowy przemysł zbrojeniowy, a także wiązały się z możliwością wzmocnienia profesjonalizmu wojskowych – choć jednak tylko pewnej części – wysyłanych na studia do uczelni wojskowych w USA, do Szkoły Ameryk Armii Stanów Zjednoczonych (USARSA – US Army School of the Americas) w Panamie lub Inter-American Defense College w Fort MacNair (Dystrykt Kolumbia). Amerykanie oddziaływali na siły zbrojne państw Ameryki Łacińskiej w dwojaki sposób:

- bezpośrednio (praktycznie) – podjęta przez Waszyngton próba standaryzacji armii krajów latynoamerykańskich poprzez wspólne szkolenia, ćwiczenia wojskowe i organizowane regularnie od 1960 roku spotkania dowódców wojskowych w ramach Konferencji Wojsk Amerykańskich (CEA – Conferencia de Ejército Americanos)[10],
- pośrednio (propagandowo) – poprzez publikację i rozpowszechnianie w Ameryce Łacińskiej podręczników i czasopism wojskowych, w których Amerykanie narzucali swoją wizję świata i sposoby rozwiązania problemów bezpieczeństwa narodowego[11].

Nie należy jednak przeceniać wpływu USA w dziedzinie stosunków militarnych, szczególnie z krajami Ameryki Południowej. Zawsze istniała spora część

[10] Oprócz tego regularnie odbywają się konferencje marynarek wojennych (CNI – Conferencias Navales Interamericanas) i rozwijana jest współpraca sił powietrznych krajów amerykańskich w ramach (SICOFAA – Sistema de Cooperación de Fuerzas Aéreas Americanas). CEA została wymyślona przez Waszyngton dla wzmocnienia antykomunistycznego frontu w zachodniej hemisferze.

[11] A. Vargas Velásquez, *Una convivencia inesperada. Fuerzas Armadas y gobiernos de Izquierda en América Latina*, "Nueva Sociedad", enero–febrero 2008, no 213, s. 82, URL: http://www.nuso.org/upload/articulos/3495_1.pdf [dostęp: 24.04.2012].

kadry oficerskiej (głównie frakcje nacjonalistyczne), która niezmiennie sceptycznie podchodziła i nadal podchodzi do zacieśniania relacji z Amerykanami, a antyamerykanizm pozostał w Ameryce Łacińskiej jednym z głównych elementów jednoczących środowiska cywilnych i wojskowych nacjonalistów. Dlatego jednym z istotnych celów USA w Ameryce Południowej było osłabienie nacjonalizmu. Sekretarz stanu John Foster Dulles w swoim przemówieniu, wygłoszonym 5 marca 1954 roku podczas X Konferencji Międzyamerykańskiej w Caracas, uznał skrajny nacjonalizm za jedno z narzędzi komunizmu. Amerykanie kładli w zamian nacisk na promowanie integracji regionalnej, najpierw w ramach OPA (integracja polityczna), a następnie zacieśnianie więzów gospodarczych i intensyfikację wymiany handlowej (2 czerwca 1961 roku powołano Stowarzyszenie Wolnego Handlu Ameryki Łacińskiej – ALALC – Asociación Latinoamericana de Libre Comercio).

Amerykańska pomoc sprzętowa dla armii południowoamerykańskich miała faktycznie ograniczony charakter. Systematycznie wzrastała za to liczba żołnierzy, uczestniczących w różnorodnych szkoleniach, organizowanych przez siły zbrojne USA[12]. Następował proces standaryzacji wyszkolenia i, co ważniejsze, przygotowania ideologicznego wojskowych[13]. Wynikało to między innymi z obaw Waszyngtonu o eskalację w Ameryce Łacińskiej konfliktów międzypaństwowych (istniały pewne nierozstrzygnięte spory graniczne). Dlatego też Amerykanie prowadzili indoktrynację południowoamerykańskich wojskowych, której podstawowym celem było wpojenie im konieczności przejęcia odpowiedzialności za wewnętrzne problemy kraju, by w ten sposób postawić tamę rozprzestrzenianiu się komunizmu. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w różnych odmianach doktryny bezpieczeństwa narodowego[14], realizowanych przez siły zbrojne krajów Ameryki Południowej. Podstawowe zagrożenie stanowił niewątpliwie wróg wewnętrzny – komunizm – definiowany dosyć szeroko, jako wszelkie ruchy lewicowe, które podważały obowiązujący porządek lub dążyły do uniezależnienia się państw latynoamerykańskich od dyktatu Waszyngtonu). Siły zbrojne w Ameryce Łacińskiej były postrzegane przez USA jako zdecydowanie mniej istotne niż ich natowscy sojusznicy, ale mimo wszystko użyteczne narzędzie w starciu z blokiem wschodnim.

Po VI Konferencji Konsultacyjnej Ministrów Spraw Zagranicznych OPA, która miała miejsce w stolicy Kostaryki San José w sierpniu 1960 roku i dotyczyła dyktatury

[12] Przykładowo w latach 1950–1975 Amerykanie przeszkolili 2766 argentyńskich oficerów, w tym ok. 600 w USARSA, J. P. McSherry, *Incomplete transition: military power and democracy in Argentina*, New York, N.Y. 1997, s. 51. W USA szkolenia dla wojskowych z Ameryki Łacińskiej organizowano głównie w Fort Bragg (Północna Karolina) i Fort Gordon (Georgia).

[13] Ok. 20% amerykańskiego programu kształcenia dla oficerów z Ameryki Łacińskiej obejmowało zagadnienia ideologiczne. Na zajęciach wyjaśniano, dlaczego komunizm jest zły i jak należy go zwalczać. Por. J. P. McSherry, *Incomplete transition...*, s. 50.

[14] Amerykańskie instytucje bezpieczeństwa, czerpiąc z wyłożonych w 1947 r. przez George'a Frosta Kennana zasad doktryny powstrzymywania, stworzyły nie do końca sprecyzowany zbiór idei, który zaczęto określać mianem doktryny bezpieczeństwa narodowego. Jej głównym celem było skuteczne zwalczanie komunizmu.

Rafaela Leónidasa Trujillo Moliny w Dominikanie, ujawnił się poważny kryzys systemu międzyamerykańskiego. Jak zauważył Wiesław Dobrzycki – konferencja ta „uświadomiła Stanom Zjednoczonym, iż nie bardzo mogą liczyć na mechanizmy OPA w realizowaniu swej strategii politycznej w zachodniej hemisferze (opór niektórych państw latynoamerykańskich). Od tej pory Amerykanie przywiązywali coraz mniejszą wagę do tej organizacji, starając się zrealizować najważniejsze cele geostrategiczne własnymi siłami”[15]. Rozwijali bezpośrednie kontakty z wybranymi przywódcami, jednocześnie eliminując tych, z którymi nie było im po drodze. Poza tym wraz z zaangażowaniem amerykańskim w wojnę w Wietnamie i klęską *guerrilli* wiejskiej Ernesto Che Guevary w Boliwii (1967), zainteresowanie USA Ameryką Łacińską zasadniczo spadło. To z kolei przyczyniło się do częściowego usamodzielnienia się latynoamerykańskich wojskowych i powrotu do koncepcji wojny konwencjonalnej. Zwrócono uwagę na konieczność zapewnienia obrony państwa przed klasycznym zagrożeniem militarnym ze strony najbliższych sąsiadów[16]. Praktycznym przejawem tej tendencji był nacisk położony na rozbudowę krajowych kompleksów wojskowo-przemysłowych i programów atomowych, głównie w Argentynie, Brazylii i Chile[17], a także dywersyfikację dostaw uzbrojenia[18]. Skutkiem tego był wzrost napięcia w stosunkach międzynarodowych w Ameryce Łacińskiej, który przypadł na lata 70. (trzymany jednak w ryzach przez Amerykanów). Jednocześnie wojskowi nie zaniedbywali walki z lewicowymi ruchami wywrotowymi.

Wobec słabości elit cywilnych w Ameryce Łacińskiej, Stany Zjednoczone wciąż przywiązywały ogromną wagę do regularnych, a nawet przyjaznych kontaktów z najwyższym dowództwem sił zbrojnych. Procentowały środki wydane na szkolenie latynoamerykańskich wojskowych. Sekretarz obrony USA Robert Strange McNamara stwierdził: „Prawdopodobnie największy zwrot poniesionych przez nas nakładów na pomoc wojskową, przynosi szkolenie wybranych oficerów i kluczowych specjalistów w naszych szkołach wojskowych oraz ośrodkach szkolenia w Stanach Zjednoczonych i za granicą. Ci studenci są potem w swoich krajach instruktorami. Stają się liderami, ludźmi, legitymującymi się odpowiednim poziomem wiedzy i umiejętności, które potrafią przekazać innym. (...) na stanowiskach kierowniczych

[15] W. Dobrzycki, *System międzyamerykański*, s. 325.

[16] A. Sepúlveda Almarza, *¿Es posible la Democracia en America Latina? Un estudio sobre los militares y la política,* Santiago de Chile 1995, s. 99.

[17] W lutym 1967 r. na spotkaniu w dzielnicy Meksyku Tlatelolco państwa regionu podpisały *Traktat o zakazie broni nuklearnej w Ameryce Łacińskiej*, zwany też *Traktatem z Tlatelolco*. Wszedł on w życie w 1969 r. Argentyna i Brazylia ratyfikowały go w całości dopiero w 1994 r. jako jedne z ostatnich krajów Ameryki Łacińskiej.

[18] Udział USA w dostawach broni do Ameryki Łacińskiej spadł z 40% na początku lat 60. do 15% w latach 1975–1976, J. D. Theberg, *Tendencias actuales en la política de Marica Latina y de Estados Unidos*, "Revista de Ciencia Política", 1979, vol. 1, no 1, s. 56, URL: http://www7.uc.cl/icp/revista/pdf/rev11/ar5.pdf [dostęp: 24.09.2012].

mamy zatem osoby, które z pierwszej ręki dowiedziały się jak działają i jak myślą Amerykanie. To dla nas bezcenne mieć ich za przyjaciół"[19].

Współpraca Waszyngtonu z dyktaturami wojskowymi w Ameryce Południowej przebiegała bez większych problemów do połowy lat 70. Jednak wraz z objęciem urzędu prezydenta USA przez Jamesa Earla Cartera, znacznej zmianie uległa polityka zagraniczna Waszyngtonu. Echa rewolucji kubańskiej były coraz odleglejsze. Amerykanie w pewnym sensie oswoili się już z komunizmem na Kubie. Zaczęto za to krytykować brutalny i bezwzględny sposób wdrażania w życie wytycznych doktryny bezpieczeństwa narodowego. Carter próbował zmusić wojskowych w Argentynie, Brazylii, Chile i Urugwaju do przestrzegania praw człowieka. W 1977 roku USA nagłośniły problem ich łamania przez rządy wojskowe w Brazylii[20]. Brazylijscy wojskowi potraktowali to jako zdradę i wypowiedzieli umowę o współpracy wojskowej z USA. Rok wcześniej Stany Zjednoczone zamroziły stosunki militarne z Chile[21]. Jednak najdalej idące konsekwencje dla współpracy USA i większości krajów Ameryki Południowej w zakresie bezpieczeństwa hemisferycznego miała argentyńsko-brytyjska wojna o archipelag Falklandów-Malwinów (2 kwietnia–14 czerwca 1982 roku). Gdy konflikt zbrojny był już w toku, OPA przyjęła rezolucję jednoznacznie potępiającą Wielką Brytanię za „niesprawiedliwy i nieadekwatny atak zbrojny" oraz zażądała od USA zniesienia sankcji gospodarczych i wojskowych, które Waszyngton nałożył na Argentynę, uznając ją w tym konflikcie za agresora. Z poparcia tej rezolucji, oprócz USA, wyłamały się nieobecne Chile[22], Kolumbia oraz Trynidad i Tobago. Natomiast Brazylia, Kuba, Peru i Wenezuela zaoferowały Buenos Aires swoją pomoc wojskową[23], ale ostatecznie skończyło się tylko na deklaracjach.

Wojna na Południowym Atlantyku sprawiła, iż dwa główne filary systemu międzyamerykańskiego – TIAR i OPA – zupełnie utraciły swoją wiarygodność w oczach latynoamerykańskiej opinii publicznej. Pojawiły się nawet głosy o konieczności

---

[19] Cyt. za: P. Lernoux, *Cry of the People. The struggle for human rights in Latin America and the Catholic Church in conflict with US policy*, New York 1982, s. 162.

[20] Był to swoisty odwet za to, że Brazylijczycy dwa lata wcześniej, bez zgody Waszyngtonu, zwrócili się do Republiki Federalnej Niemiec o dostarczenie urządzeń do rozwoju własnego programu nuklearnego, na co wcześniej nie zgodzili się Amerykanie.

[21] Weszła wtedy w życie, przyjęta przez Kongres USA, poprawka senatora Edwarda Moore'a „Teda" Kennedy'ego w sprawie wstrzymania sprzedaży broni do Chile. Do embarga wojskowego dołączyły się także inne kraje (m.in. Francja, Holandia, Austria, Szwecja, Niemcy), co zmusiło generała Augusto Pinocheta Ugarte w bardzo trudnym okresie napiętych relacji z Peru i Argentyną do kupowania broni m.in. na czarnym rynku, ale już po dużo wyższych cenach, a także rozwijania krajowego przemysłu zbrojeniowego. M. Robledo, *Las relaciones Chile-Estados Unidos en el ambito militar*, "Fuerzas Armadas y Sociedad", 1991, no 2, s. 19, URL: http://www.fasoc.cl/files/articulo/ART41113e3fcf67b.pdf [dostęp: 11.07.2012].

[22] Generał Augusto Pinochet utrzymywał bliskie i przyjazne stosunki z premier Wielkiej Brytanii Margaret Thacher, co przekładało się na współpracę wywiadu obu państw. Santiago dostarczało Londynowi informacji o znaczeniu wojskowym. R. Pereira Carrero, *Polityka zagraniczna Argentyny*, w: M. F. Gawrycki (red.), *Polityka zagraniczna państw Ameryki Łacińskiej*, Warszawa 2006, s. 102.

[23] C. Nieto, *Masters of War: Latin America and U.S. Aggression from the Cuban Revolution through the Clinton Years*, Toronto 2003, s. 258.

rozwiązania OPA i anulowania TIAR[24]. Jednocześnie Stany Zjednoczone w znacznym stopniu przestały się interesować sytuacją w Ameryce Południowej. Powodem był spadek zagrożenia wybuchem rewolucji komunistycznej w Argentynie, Brazylii, Chile i Urugwaju. Rządzący tymi krajami wojskowi doskonale poradzili sobie z wewnętrznym zagrożeniem ze strony lewicowych ruchów wywrotowych. Zdecydowanie poważniejsze konsekwencje dla bezpieczeństwa USA mogła mieć za to sytuacja w Ameryce Środkowej. Prezydent USA Ronald Reagan aktywnie wspierał *contras*, a jednocześnie od początku swojej drugiej kadencji prezydenckiej w stosunku do państw Ameryki Południowej opowiadał się za transformacją demokratyczną i przekazaniem przez wojskowych władzy cywilom.

Pozimnowojenna próba budowy hemisferycznego systemu bezpieczeństwa

Od początku lat 90. Waszyngton w stosunku do krajów południowoamerykańskich wywierał silną presję na ograniczenie produkcji i handlu bronią (*casus* brazylijskiego czołgu EE-T1 Osório, który planowała zakupić Arabia Saudyjska) oraz zakończenie ambitnych programów zbrojeń konwencjonalnych (*casus* projektu rakietowego *Cóndor-II* w Argentynie), a także rozwoju potencjału nuklearnego (Brazylia i Argentyna). Jednocześnie Amerykanie zaczęli intensywnie promować międzyamerykańską integrację gospodarczą i tworzenie kontynentalnego systemu bezpieczeństwa kooperatywnego. USA udało się narzucić wytyczne konsensu waszyngtońskiego pogrążonym co najmniej od dekady w głębokim kryzysie ekonomicznym państwom Ameryki Łacińskiej, które potrzebowały natychmiastowego wsparcia finansowego. Wiążące się z tym inicjatywy tworzenia stref wolnego handlu – Porozumienie o Wolnym Handlu w Ameryce Północnej (NAFTA/TLCAN – North American Free Trade Agrement/Tratado de Libre Comercio de América del Norte) i ALCA – miały być narzędziem służącym przede wszystkim zabezpieczeniu amerykańskich interesów gospodarczych, ale także geostrategicznych w Ameryce Łacińskiej (eksploatacja zasobów naturalnych, nieograniczony dostęp do rynków zbytu i taniej siły roboczej oraz decydujący wpływ na życie społeczno-gospodarcze poszczególnych krajów).

Nadrzędny cel polityki USA w stosunku do Ameryki Łacińskiej zasadniczo się nie zmienił. Wciąż chodzi głównie o stabilizację i kontrolę sytuacji w tym regionie poprzez utrzymanie wpływów wojskowych, gospodarczych i politycznych. Początkowo modyfikacji uległo jedynie podejście do kwestii bezpieczeństwa

[24] Pierwsza od 1967 r. reforma OPA miała miejsce 5 grudnia 1985 r., kiedy podczas XIV Specjalnej Sesji Zgromadzenia Ogólnego OPA w Cartagenie de Indias (Kolumbia) podpisano *Protokół poprawek do Karty OPA*. W. Dobrzycki, *Stosunki międzynarodowe w Ameryce Łacińskiej. Historia i współczesność*, Warszawa 2000, s. 430.

międzynarodowego, które Amerykanie zaczęli traktować w ujęciu holistycznym, zgodnie z koncepcjami wypracowanymi przez *szkołę kopenhaską*. Zagrożenie militarne, które w Ameryce Łacińskiej nigdy nie było wysokie, ostatecznie przeminęło. Zdecydowano się zatem połączyć kwestie bezpieczeństwa zewnętrznego z wewnętrznym i, dodając do tego wyzwania społeczne, stworzono katalog tzw. nowych zagrożeń („zagrożeń niekonwencjonalnych", „o charakterze niewojskowym", „niepaństwowych") dla bezpieczeństwa globalnego, których zwalczaniem miały się zająć instytucje policyjne, ale również siły zbrojne.

Państwa Ameryki Łacińskiej początkowo przyjęły zaproponowany przez Stany Zjednoczone plan budowy bezpieczeństwa hemisferycznego, co wynikało głównie z ich słabości politycznej i gospodarczej. Brakowało w nich również cywilnych ekspertów, będących w stanie wypracować, a następnie skutecznie wdrażać spójne, narodowe koncepcje strategiczne. Wynikało to z faktu, iż polityka bezpieczeństwa i obrony narodowej była dotąd zdominowana przez wojskowych, z których spora część wciąż tkwiła głęboko w realiach zimnowojennych. Warto pamiętać, że wojskowi latynoamerykańscy jeszcze w 1987 roku wcale nie byli pewni ostatecznej klęski komunizmu. Uczestnicy XVII CEA w argentyńskim kurorcie Mar del Plata mieli się głównie skoncentrować na metodach zwalczania przemysłu narkotykowego i terroryzmu[25], tymczasem większość uwagi poświęcono kontynuacji walki z „międzynarodowym ruchem komunistycznym". Zdaniem panelistów system demokratyczny, opierający się na prawach i wolnościach obywatelskich, miał osłabiać bezpieczeństwo narodowe. Siły zbrojne wciąż zatem powinny stawiać nacisk na powstrzymanie lewicowych sił wywrotowych[26]. Poza tym latynoamerykańscy wojskowi nadal polegali tylko i wyłącznie na Pentagonie i Dowództwie Południowym Stanów Zjednoczonych (USSOUTHCOM – United States Southern Command) jako organizatorach ich współpracy. USA wciąż są w zasadzie jedynym państwem półkuli zachodniej zdolnym zorganizować i sfinansować międzynarodowe manewry wojskowe na szeroką skalę.

Dokonane przez Amerykanów na początku lat 90. poszerzenie katalogu zagadnień wchodzących w zakres bezpieczeństwa narodowego wymagało zmiany ich dotychczasowej strategii politycznej wobec Ameryki Łacińskiej. Próbowała tego dokonać zwłaszcza administracja prezydenta Williama Jeffersona Clintona, kładąc nacisk na inicjatywy o charakterze multilateralnym, co oznaczało, że oficjalnie osłabiono „przymusową kontrolę" na rzecz „partnerskiej współpracy"[27] i budowy bezpieczeństwa kooperatywnego, opierającego się na wzajemnych gwarancjach,

[25] W 1986 r. prezydent USA Ronald Wilson Reagan nadał siłom zbrojnym uprawnienia w zakresie zwalczania handlu narkotykami. To wpłynęło na ponowny wzrost zaangażowania sił zbrojnych USA w Ameryce Łacińskiej.

[26] J. P. McSherry, *Incomplete transition*..., s. 140.

[27] R. Krämer, A. Kuhn, *Fuerzas Armadas y retos para una política democrática: algunas tesis de estatalidad y poder*, w: *Fuerzas Armadas, democracia y alternativas al neoliberalismo en América Latina*, O. Azócar (coord.), Santiago de Chile 2005, s. 69.

dialogu i współpracy w celu wzmacniania rządów demokratycznych (*National Security Strategy of Engagement and Enlargement*). Stany Zjednoczone zaczęły odzyskiwać zaufanie Ameryki Łacińskiej, co skutkowało wspólnymi inicjatywami zreformowania międzyamerykańskiego systemu bezpieczeństwa, by dostosować go do „nowych zagrożeń". Ich lista jest bardzo długa i różni się w zależności od tego, kto i w jakim celu ją konstruuje. Przyjmijmy, że z perspektywy Waszyngtonu w odniesieniu do Ameryki Łacińskiej od połowy lat 80. najważniejsza była konieczność zwalczania handlu narkotykami, bronią i materiałami rozszczepialnymi, a po 11 września 2001 roku przeciwstawienia się międzynarodowemu terroryzmowi (terroryzm islamski[28] i narkoterroryzm[29]). Oprócz tego Amerykanie nieodmiennie obawiają się destabilizacji politycznej i ekonomicznej oraz rozpadu niektórych krajów Ameryki Łacińskiej (np. Boliwii, a nawet Chile w kontekście działalności Indian Mapuczów[30]), na skutek oddziaływania oddolnych i często antysystemowych ruchów politycznych i etnicznych (określanych często jako terrorystyczne), niekontrolowanej masowej migracji, rozwoju przestępczości zorganizowanej, instytucjonalnej korupcji czy też skutków klęsk żywiołowych i ekologicznych. Stany Zjednoczone nie chcą mieć w zachodniej hemisferze tzw. państw upadłych lub regionów, które nie podlegają dostatecznej kontroli centralnych władz państwowych.

Proces dostosowywania międzyamerykańskiego systemu bezpieczeństwa do nowych wyzwań rozpoczął się 4 czerwca 1991 roku od przyjęcia przez Zgromadzenie Ogólne OPA, które obradowało w Santiago de Chile, deklaracji zatytułowanej *O demokrację i odnowę systemu międzyamerykańskiego*. Zapisano w niej, iż „ustrojem panującym w regionie jest demokracja przedstawicielska, a jej sprawne funkcjonowanie, umacnianie i doskonalenie są wspólnym priorytetem"[31]. Państwa amerykańskie zobowiązały się do „obrony i promocji demokracji przedstawicielskiej i praw człowieka"[32]. Zostało to potwierdzone w wydanej dzień później rezolucji 1080, zobowiązującej sekretarza generalnego OPA do natychmiastowego zwołania Stałej Rady OPA „w przypadku każdego wydarzenia, które zagrozi legalnym, politycznym instytucjom lub sprawowaniu władzy przez demokratycznie wybrany rząd któregoś z państw członkowskich"[33]. Z kolei reforma Karty OPA, dokonana

[28] Dotyczy sytuacji w rejonie „Triple Frontera".

[29] Dotyczy sytuacji w głównie w Kolumbii i Meksyku.

[30] Mapucze domagają się odzyskania utraconych ziem, autonomii, a nawet niepodległości, czemu zdecydowanie sprzeciwiają się władze centralne, które oskarżają organizacje indiańskie o działalność terrorystyczną w powiązaniu z FARC i terrorystami z organizacji Baskonia i Wolności (ETA – Euskadi Ta Askatasuna). Zagrożenie radykalizacją nastrojów ludności indiańskiej w Chile zainteresowało także USA. Z ujawnionych przez Wikileaks dokumentów wynika, że Waszyngton zaproponował Santiago de Chile współpracę w nadzorowaniu Mapuczów. N. Kozloff, *WikiLeaks: FBI Now Keeping Tabs on Native Americans in South America?*, "Huffington Post", 20.12.2010, URL: http://www.huffingtonpost.com/nikolas-kozloff/wikileaks-fbi-now-keeping_b_799236.html [dostęp: 10.07.2012].

[31] Cyt. za: W. Dobrzycki, *System międzyamerykański*, s. 205.

[32] Cyt. za: *ibidem*.

[33] Cyt. za: W. Dobrzycki, *Stosunki międzynarodowe w Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 2000, s. 432.

14 grudnia 1992 roku (Protokół Waszyngtoński), dała możliwość zawieszenia członków organizacji w ich prawach, jeżeli w państwach tych władze zostały obalone siłą[34]. Ostateczne potwierdzenie tendencji demokratyzacyjnych miała stanowić przyjęta w Limie 11 września 2001 roku Międzyamerykańska Karta Demokratyczna OPA[35]. Demokracja i wypływający z niej pokój i dobrobyt (zgodnie z teorią demokratycznego pokoju[36]) miały gwarantować bezpieczeństwo USA i całej półkuli zachodniej.

Ustalenia z początku lat 90. – wzmocnienie demokracji przedstawicielskiej i wolnego handlu jako podstaw budowy współpracy i bezpieczeństwa hemisferycznego – znalazły swoje potwierdzenie na I Szczycie Ameryk[37], który miał miejsce w Miami 9–12 grudnia 1994 roku. Ważny etap stanowiła również I Konferencja Ministrów Obrony Ameryk (CMDA – Conferencia de Ministros de Defensa de las Américas)[38], która odbyła się 24–26 lipca 1995 roku w Williamsburgu pod przewodnictwem sekretarza obrony USA Williama Perry'ego. Na zakończenie obrad przyjęto katalog zasad, którymi miały się kierować państwa OPA (*Principios de Williamsburg*): a) uznanie, że wzajemne bezpieczeństwo opiera się na ochronie demokracji; b) uznanie, że siły zbrojne odgrywają kluczową rolę we wspieraniu i obronie uprawnionych interesów suwerennych i demokratycznych państw; c) zobowiązanie się do kontroli sił zbrojnych przez demokratyczne władze w granicach praw konstytucyjnych i do przestrzegania przez siły zbrojne praw człowieka; d) wspieranie otwartej debaty o sprawach bezpieczeństwa; e) rozwiązywanie wszelkich sporów w drodze negocjacji; f) wspieranie międzynarodowej współpracy w dziedzinie obrony, by odpowiednio

---

[34] M. F. Gawrycki, *Regionalne koncepcje bezpieczeństwa w Ameryce Łacińskiej*, „Żurawia Papers", z. 6, Warszawa 2005, s. 115.

[35] W artykule 4 tego dokumentu zawarto następujące stwierdzenie: „Wynikające z konstytucji podporządkowanie wszystkich instytucji państwa legalnej władzy cywilnej i poszanowanie przez wszystkie podmioty i sektory społeczeństwa zasad państwa prawa są równie ważne dla demokracji". W artykule 21 znalazł się następujący zapis: „Jeżeli Zgromadzenie Ogólne [OPA – przyp. aut.] (...) stwierdzi, że nastąpiło załamanie porządku demokratycznego w Państwie Członkowskim, a zastosowane w tej sytuacji środki dyplomatyczne okażą się bezskuteczne, zgodnie z Kartą OPA, większością 2/3 głosów Państw Członkowskich, podejmie decyzję o zawieszeniu tego Państwa Członkowskiego w prawach członka OPA".

[36] Por. M. Salomón, *El debate sobre la paz democrática. Una aproximación crítica*, "Revista de Estudios Políticos (Nueva Época)", julio–septiembre 2001, no 113, s. 237–265, URL: http://revistas.cepc.es/getData.ashx?MAVqs=~aWQ9MTczODAmaWRlPTEwMzcmdXJsPTMmbmFtZT1SRVBORV8xMTNfMjM5LnBkZiZmaWxlPVJFUE5FXzExM18yMzkucGRmJnRhYmxhPUFydGljdWxvJmNvbnRlbnQ9YXBwbGljYXRpb24vcGRm [dostęp: 23.10.2012].

[37] Szczyty Ameryk to najwyższe rangą forum dialogu politycznego w Ameryce. Do tej pory miało miejsce sześć takich szczytów. Ostatni miał miejsce w Cartagenie w dniach 14–15 kwietnia 2012 i dotyczył m.in. kwestii depenalizacji środków odurzających i krytyki wojny z narkotykami.

[38] CMDA to forum wymiany poglądów w kwestiach obronności, które zbiera się co dwa lata. Jego uczestnicy (obecnie 34) skupiali się początkowo głównie na potrzebie budowania środków wzajemnego zaufania, ale potem ważne stały się również kwestie zwalczania terroryzmu, narkotyków i handlu bronią. CMDA, jako forum cywilno-wojskowe, stanowi istotny kontrapunkt w międzyamerykańskim systemie obrony, który do tej pory był zdominowany praktycznie przez samych wojskowych.

reagować na zagrożenia dla bezpieczeństwa, w tym narkoterroryzm[39]. Przyjęto tym samym konieczność zaangażowania sił zbrojnych w konsolidację demokracji i nawiązania współpracy w celu walki przeciw „nowym zagrożeniom".

Na II CMDA w argentyńskim kurorcie San Carlos de Bariloche (5–9 października 1996) potwierdzono obowiązywanie wymienionych deklaracji i zasad, które, obok wciąż formalnie obowiązującego TIAR, stanowią podstawę współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa w zachodniej hemisferze. Ponadto powołano do życia Centrum Studiów Hemisferycznych w zakresie Obrony (CHDS – Center for Hemispheric Defense Studies)[40], które stanowi uzupełnienie dla utworzonego jeszcze w Williamsburgu Komitetu Bezpieczeństwa Hemisferycznego OPA (CSH – Committee on Hemispheric Security)[41]. W grudniu 2005 roku utworzono dodatkowo Sekretariat Bezpieczeństwa Wielowymiarowego OPA (SSM – Secretaría de Seguridad Multidimensional)[42]. Wszystkie te instytucje mają swoje siedziby w USA i działają pod nadzorem amerykańskiego Departamentu Obrony.

Obok wyżej wymienionych elementów systemu bezpieczeństwa hemisferycznego należy jeszcze wymienić trzy nowe, ważne instrumenty prawne: Międzyamerykańską Konwencję Przeciwko Nielegalnej Produkcji i Handlowi Bronią Palną, Amunicją i Innymi Związanymi z tym Materiałami, podpisaną 14 listopada 1997 r.; Międzyamerykańską Konwencję o Przejrzystości w Zakupach Broni Konwencjonalnej, podpisaną 7 czerwca 1999 roku, Międzyamerykańską Konwencję Przeciwko Terroryzmowi, sygnowaną 3 czerwca 2002 roku. Warto wspomnieć, że wiele państw dotąd nie ratyfikowało tych dokumentów. Poza tym USA i część krajów Ameryki Łacińskiej znacznie różnią się, co do interpretacji ich treści i środków realizacji[43].

Po zimnej wojnie Stany Zjednoczone nie zrezygnowały z utrzymywania bezpośredniej obecności militarnej w Ameryce Łacińskiej, koordynowanej przez działające od 1963 roku i obejmujące swoim zasięgiem powierzchnię 23,2 mln km^2 (32 kraje obu Ameryk z wyłączeniem Meksyku) USSOUTHCOM – kiedyś z siedzibą

---

[39] *Acuerdo de las reuniones de los Ministros de Defensa de las Américas*, portal Ministerstwa Obrony Peru, URL: http://www.mindef.gob.pe/informacion/documentos/24.07.1965_Managua.pdf [dostęp: 10.05.2012].

[40] CHDS wchodzi w skład National Defense University i szkoli cywilnych oraz wojskowych specjalistów z Ameryki w zarządzaniu siłami zbrojnymi i obroną narodową.

[41] CSH to organ roboczy, działający przy Stałej Radzie Zgromadzenia Ogólnego OPA, który przygotowuje analizy, formułuje rekomendacje oraz koordynuje współpracę różnych organów OPA w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony zachodniej hemisfery. CSH czuwa nad procesem realizacji *Deklaracji o Bezpieczeństwie w Amerykach*, uchwalonej przez ZO OPA 28 października 2003 r. (*Declaración sobre seguridad en las Américas*, OEA/Ser.K/XXXVIII, CES/dec.1/03 rev. 128, 23 octubre 2003, URL: http://www.oas.org/es/ssm/CE00339S03.pdf [dostęp: 11.05.2012].

[42] Organ ten jest odpowiedzialny za koordynację współpracy państw członków OPA w zakresie zwalczania zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego i ludzkiego. Jego zadaniem jest realizacja postanowień *Deklaracji o Bezpieczeństwie w Amerykach*.

[43] Przykładem tego jest podejście części krajów latynoamerykańskich do kwestii handlu narkotykami. Nie zgadzają się one z amerykańską polityką kontroli tego zjawiska – likwidacji podaży narkotyków poza terytorium USA, przy jednoczesnych problemach z ograniczeniem popytu wśród samych Amerykanów jako głównych odbiorców latynoamerykańskich narkotyków.

w Panamie, a obecnie w Miami. Pod płaszczykiem walki z narkoprzemysłem oraz przygotowania żołnierzy latynoamerykańskich do udziału w misjach ratowniczych, pokojowych i zarządzania sytuacjami kryzysowymi, systematycznie starają się rozbudować sieć swoich baz wojskowych[44], co stanowi powód do niepokoju i podejrzeń wśród wielu nieufnych wobec USA latynoamerykańskich wojskowych i cywilów. Taka strategia Waszyngtonu spotyka się z negatywną reakcją części krajów Ameryki Południowej. Istnieją obawy, że USA chcą wzmocnić militarną kontrolę nad tym subkontynentem, czego jaskrawy dowód ma stanowić reaktywacja w 2008 roku IV floty amerykańskiej marynarki wojennej, patrolującej wody wokół Ameryki Południowej. Tego typu aktywność USA znacząco wpłynęła na zdynamizowanie współpracy krajów południowoamerykańskich w kwestiach bezpieczeństwa i obrony.

Wydarzenia z 11 września 2001 roku z jednej strony potwierdziły aktualność „nowych zagrożeń", a z drugiej – wpłynęły na powrót do tradycji unilateralizmu w polityce zagranicznej USA (doktryna Busha), co przyczyniło się do ostatecznego zastopowania procesu budowy systemu bezpieczeństwa kooperatywnego w hemisferze zachodniej. Poza tym USA w ostatniej dekadzie, ze zrozumiałych względów (zaangażowanie w Iraku i Afganistanie), nie były już tak zainteresowane sytuacją w Ameryce Łacińskiej, koncentrując się w tym regionie głównie na współpracy z Kolumbią i Meksykiem w zwalczaniu narkoprzemysłu, a także próbach odsunięcia od władzy prezydenta Hugo Cháveza Fríasa w zasobnej w ropę naftową Wenezueli.

21 września 2001 roku rozpoczęła się XXIII Konferencja Konsultacyjna Ministrów Spraw Zagranicznych OPA. Z inicjatywy Brazylii i Argentyny przywołano na niej TIAR, jako mechanizm wsparcia dla Stanów Zjednoczonych. Poza pewnymi wyjątkami[45] kraje Ameryki Łacińskiej nie podjęły jednak żadnych konkretnych działań. Widząc to, Amerykanie postanowili po raz kolejny ożywić TIAR[46] jako w zasadzie jedyny instrument prawny stanowiący podstawę obrony zbiorowej w zachodniej hemisferze. W obliczu nikłego ryzyka wybuchu klasycznej wojny międzypaństwowej w hemisferze zachodniej[47] USA zależało głównie na dostosowaniu tego mechanizmu wzajemnego bezpieczeństwa w Amerykach do nowych realiów i zagrożeń (atak ze strony podmiotu niepaństwowego). Stąd inicjatywa zorganizowania pod auspicjami

---

[44] Por. *Comando Sur de los Estados Unidos*, w: *Atlas Comparativo de la defensa en América Latina y Caribe,* M. Donadio, M. de la Paz Tibiletti, RESDAL, Buenos Aires 2010, s. 76, URL: http://www.resdal.org/atlas/atlas-libro-10-espanol.html [dostęp: 18.05.2012].

[45] Jedynie mała grupa państw Ameryki Środkowej i Karaibów wysłała swoich żołnierzy do Iraku – Salwador, Nikaragua, Honduras, Gwatemala i Dominikana (R. Benítez Manaut, *Avances y límites de la seguridad hemisférica a inicios del siglo XXI*, "Revista CIDOB d'Afers Internacionals", no 64, s. 62, URL: http://www.cidob.org/es/publicaciones/articulos/revista_cidob_d_afers_internacionals/avances_y_limites_de_la_seguridad_hemisferica_a_inicios_del_siglo_xxi2 [dostęp: 22.10.2012]. Małe kontyngenty z Salwadoru i Kolumbii uczestniczyły w misji stabilizacyjnej ISAF w Afganistanie.

[46] Pierwsza taka próba została podjęta już w latach 70. Reformy zaplanowane w *Protokole z San José* nie weszły jednak w życie, ponieważ został on ratyfikowany tylko przez osiem państw.

[47] Ostatni międzynarodowy konflikt zbrojny w Ameryce Łacińskiej to starcie Peru z Ekwadorem o tereny graniczne nad rzeką Cenepa w dniach 26–28 lutego 1995 r.

OPA w Mieście Meksyk w dniach 27–28 października 2003 roku Konferencji Bezpieczeństwa w Hemisferze Zachodniej. Przyjęto wówczas *Deklarację w sprawie Bezpieczeństwa w Amerykach*, która miała stanowić kulminację rozpoczętego w 1991 roku procesu definiowania zagrożeń dla ładu pozimnowojennego. Międzynarodowy terroryzm uznano w niej za największe, obok produkcji i handlu narkotykami, zorganizowanej przestępczości, prania brudnych pieniędzy oraz instytucjonalnej korupcji, zagrożenie dla bezpieczeństwa w hemisferze zachodniej. Do katalogu „nowych zagrożeń" włączono również cyberprzestępczość[48]. Uczestnicy konferencji zgodzili się, że zagrożenia można zwalczać, odwołując się do koncepcji wielowymiarowego bezpieczeństwa[49], zgodnie z którą należy kłaść nacisk na stabilizację instytucji demokratycznych, rządy prawa, poszanowanie praw człowieka, wzmocnienie gospodarki rynkowej oraz współpracę gospodarczą, kulturalną i ekologiczną[50].

Konferencja ta poza wspomnianą deklaracją nie przyniosła jednak większych wymiernych efektów. Część państw Ameryki Południowej podeszła ze sporą rezerwą do koncepcji bezpieczeństwa wielowymiarowego. Uznano, że niesie ona ze sobą ryzyko ostatecznego zatarcia granicy między bezpieczeństwem wewnętrznym a obroną narodową[51] oraz między sferą publiczną a prywatną. Obawiano się dalszej sekurytyzacji wyzwań ekonomiczno-społecznych, co w konsekwencji może doprowadzić nawet do odzyskania przez siły zbrojne kontroli nad życiem społeczno-politycznym. Argumenty takie podnoszono głównie w Brazylii i Argentynie, gdzie zwracano uwagę, że siłowe rozwiązania rzadko kiedy są na dłuższą metę skuteczne (Meksyk i Kolumbia prezentowały przeciwne stanowisko). Przyczyny nieprawidłowości w funkcjonowaniu państwa i społeczeństwa są bowiem głęboko zakorzenione i uzależnione od wielu czynników socjoekonomicznych, kulturowych, politycznych i etnicznych.

Koncepcja bezpieczeństwa wielowymiarowego w żadnej mierze nie wyeliminowała różnic w postrzeganiu i definiowaniu bezpieczeństwa przez państwa

---

[48] Declaración sobre Seguridad en las Américas, *op. cit.*

[49] Koncepcja wielowymiarowego bezpieczeństwa została przyjęta 4 lipca 2002 r. podczas XXXII sesji ZO OPA w Bridgetown (Barbados). W wydanej wtedy deklaracji, zatytułowanej *Wielowymiarowe podejście do bezpieczeństwa w Amerykach*, uznano, że „nowe zagrożenia" mają charakter transnarodowy i w związku z tym należy wzmacniać środki budowy wzajemnego zaufania między państwami, a przede wszystkim proces rozbrojenia i kontrolę zbrojeń, *Declaración de Bridgetown: Enfoque multidimensiónal de la seguridad hemisférica*, AG/DEC. 27 (XXXII-O/02), URL: www.oas.org/dil/esp/AG02041S08.DOC [dostęp: 17.05.2012]. Bezpieczeństwo wielowymiarowe obejmuje zbiór „tradycyjnych" i „nowych zagrożeń", a dodatkowo problemy godnego traktowania ludzi, cyberprzestępczości, degradacji środowiska naturalnego, skrajnej biedy i rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych (np. HIV).

[50] J. Czaputowicz, *Bezpieczeństwo w teoriach stosunków międzynarodowych*, w: *Bezpieczeństwo europejskie: koncepcje, instytucje, implikacje dla Polski*, idem (red.), Warszawa 1997, s. 68.

[51] J. Rial, *Balance de las relaciones cívico-militares en el fortalecimiento democrático. Factor imprescindible para la Seguridad Humana*, w: *Seguridad Humana y nuevas políticas de defensa en Iberoamérica*, I. Sepúlveda (ed.), Instituto Universitario General Gutiérrez Mellado, Madrid 2007, s. 82, URL: http://iugm.es/uploads/tx_iugm/libro_IV_SEMANA_IBEROAMERICANA.pdf [dostęp: 5.06.2012].

amerykańskie. Nie wiadomo tak naprawdę co jest wyzwaniem, a co realnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa. Instytucjonalizacja współpracy w zakresie bezpieczeństwa i obrony nie powiedzie się bez podjęcia prawdziwego dialogu i wielu żmudnych uzgodnień między przywódcami państw, a także regularnej współpracy sił zbrojnych. Wypracowanie wspólnej koncepcji i systemu bezpieczeństwa hemisferycznego jest również niemożliwe z uwagi na zjawisko gwałtownych zmian politycznych w państwach Ameryki Łacińskiej, wiążących się zazwyczaj ze znaczną modyfikacją polityki bezpieczeństwa narodowego, nieraz nawet o 180 stopni. W tym kontekście należy również uwzględnić ogromne różnice instytucjonalne, organizacyjne i prawne między państwami Ameryki, jeżeli chodzi o rozdział kompetencji między cywilne służby bezpieczeństwa publicznego a siły zbrojne.

Nie ulega wątpliwości, że Waszyngton po 11 września 2001 roku znowu, jak za czasów zimnej wojny, chciał narzucić krajom latynoamerykańskim określoną kolejność zagrożeń (najważniejsze to terroryzm islamski) i proponował głównie siłowe środki ich rozwiązywania (przykładem plan Kolumbia, który został z niepokojem przyjęty w części Ameryki Południowej, zwłaszcza w Wenezueli i Brazylii). Agresywna polityka George'a Walkera Busha jr. – który wypowiadając wojnę z terroryzmem, pragnął bezwarunkowego poparcia dla swoich działań na zasadzie: „jesteś z nami albo przeciwko nam" – istotnie naruszyła podstawowe zasady bezpieczeństwa kooperatywnego, opierającego się na braku przymusu, partnerstwie, wzajemnym zaufaniu i przedkładaniu rozwiązań wielostronnych nad dwustronne. Tymczasem Waszyngton wciąż preferuje utrzymywanie bilateralnych stosunków dyplomatycznych, wojskowych, wywiadowczych i policyjnych z wybranymi krajami Ameryki Łacińskiej.

Południowoamerykańskie inicjatywy budowy bezpieczeństwa zbiorowego

Argentyna, Brazylia i Chile od początku lat 90. zaczęły przywiązywać dużą wagę do rozwijania wzajemnych stosunków dyplomatycznych. Po latach amerykańskiej dominacji przywódcy tych krajów zaczęli aspirować do prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa[52] w wymiarze, bilateralnym, subregionalnym, regionalnym, a w przypadku Brazylii nawet globalnym.

Decydującą rolę w rozwoju południowoamerykańskiej współpracy gospodarczej, politycznej i w dziedzinie bezpieczeństwa ma niewątpliwie oś Brasilia–Buenos Aires. To od porozumienia tych dwóch krajów rozpoczęły się procesy integracyjne w Ameryce Południowej. Warto pamiętać, że rywalizacja argentyńsko-brazylijska nigdy nie przerodziła się w konflikt zbrojny. Jej sednem nie była wzajemna wrogość,

[52] Jednym z przejawów tej niezależnej polityki był zdecydowany sprzeciw Argentyny, Brazylii, Chile, a także Wenezueli, Meksyku i Kanady wobec amerykańskiej interwencji w Iraku z 2003 r.

ale raczej konkurowanie o miano regionalnego mocarstwa. Wyścig ten zakończył się ostatecznie sukcesem Brazylii, która dysponuje zdecydowanie większym potencjałem demograficznym, gospodarczym i militarnym. Argentyna, dotkliwie pobita w wojnie o Falklandy-Malwiny, już za rządów pierwszego po okresie dyktatury wojskowej demokratycznie wybranego prezydenta – Raula Ricardo Alfonsína – uznała, że rywalizacja militarna z największym sąsiadem do niczego dobrego nie doprowadziła. Dlatego kraj ten postanowił budować nową politykę zagraniczną w oparciu o pokojowe uregulowanie stosunków z sąsiadami i wzmacnianie współpracy międzynarodowej dla zbudowania w regionie systemu bezpieczeństwa kooperatywnego. Co prawda prezydentowi Argentyny Carlosowi Saulowi Menemowi udało się poprawić mocno nadszarpnięte stosunki z USA, ale od kryzysu finansowego i bankructwa Argentyny, które nastąpiło w grudniu 2001 roku, Buenos Aires ostatecznie wybrało regionalną współpracę w dziedzinie bezpieczeństwa i, co znamienne, uznało przywództwo Brazylii w Ameryce Łacińskiej po jej opuszczeniu przez Stany Zjednoczone po 11 września 2001 roku[53].

Wstępem do poprawy relacji argentyńsko-brazylijskich[54] był traktat Itaipú-Corpus Christi, dotyczący użytkowania wód rzeki Paraná, sygnowany w 1979 roku. Rozpoczęta wtedy współpraca znalazła swoje dalsze potwierdzenie w dniach 29–30 listopada 1985 roku. Prezydenci José Sarney de Araujo Costa i Raul Ricardo Alfonsín podpisali wówczas w Foz de Iguazú deklarację o współpracy (*Declaración de Iguazú*), powołując do życia Mieszaną Komisję Wysokiego Szczebla ds. Integracji między Argentyną i Brazylią (Comisión Mixta de Alto Nivel para la Integración entre Argentina y Brasie), oraz *Wspólną deklarację o polityce nuklearnej*, ustanawiającą grupę roboczą ds. wzmocnienia obustronnej współpracy w tym obszarze i wspierania rozwoju technologii nuklearnej oraz wypracowania mechanizmów, które zapewnią pokój, bezpieczeństwo i rozwój regionu[55]. Od tej pory przywódcy obu krajów zaczęli się regularnie spotykać, podpisując kolejne porozumienia, w tym *Akt na rzecz integracji argentyńsko-brazylijskiej* z 29 lipca 1986 roku. Jednocześnie od 1987 roku regularnie odbywały się sympozja na temat studiów strategicznych, w których brali udział wojskowi argentyńscy i brazylijscy[56]. Przypieczętowaniem dynamicznego

[53] M. F. Gawrycki, *Regionalne koncepcje...*, s. 119.

[54] Należy pamiętać, że podczas zimnej wojny Waszyngton wpływał na relacje argentyńsko-brazylijskie, nie chcąc dopuścić do porozumienia między tymi dwoma państwami, co mogłoby osłabić jego pozycję w tym regionie.

[55] *Declaración Conjunta sobre Política Nuclear*, URL: http://www.abacc.org.br/?p=548&lang=es [dostęp: 29.10.2012]. Jeszcze na początku lat 90. Argentyna i Brazylia (obok Indii, Pakistanu, Iraku i Korei Północnej) znajdowały się na liście państw, które były podejrzewane o chęć wykorzystania swoich programów nuklearnych do celów wojskowych.

[56] J. González Guyer, R. Arbesún Rodríguez, D. Gonnet Ibarra, *Defensa Nacional y Fuerzas Armada: Democracia e Integración Regional*, Capítulo VII: *El MERCOSUR y sus dimensiones militares y de seguridad*, Montevideo 2007, s. 19, URL: http://www.fcs.edu.uy/archivos/defensayffaa07.pdf [dostęp: 18.10.2012]. Od 1993 r. przedstawiciele sztabów sił zbrojnych krajów Ameryki Południowej uczestniczą w organizowanych regularnie sympozjach na temat studiów strategicznych. D. Flemes, *Institution Building in Mercosul's Defence- and Security Sector (I). Brazil's Defence Cooperation:*

procesu zacieśniania obustronnych relacji gospodarczych, politycznych i wojskowych było podpisanie 6 lipca 1990 roku Aktu z Buenos Aires (*Acta de Buenos Aires*), który mówił o perspektywie utworzenia przez Argentynę i Brazylię wspólnego rynku w terminie do 31 grudnia 1994 roku. Do projektu tego dołączyły wkrótce Paragwaj i Urugwaj, co spowodowało sygnowanie 26 marca 1991 roku w Asunción traktatu ustanawiającego MERCOSUR.

Powiązanie ekonomiczne Argentyny, Brazylii, Paragwaju i Urugwaju, a później również członków stowarzyszonych – Chile i Boliwii – nie wyklucza istnienia sprzecznych interesów politycznych i ekonomicznych. Proces integracji w ramach MERCOSUR był już kilkakrotnie wstrzymywany. Niewątpliwie jednak przyczynia się do podnoszenia poziomu bezpieczeństwa w tym regionie.

W 1994 roku państwa strony tej organizacji przyjęły *Protokół dodatkowy do Traktatu z Asunción na temat struktury instytucjonalnej* MERCOSUR (Protokół z Ouro Preto), który nadał jej międzynarodową osobowość prawną, a zarazem uruchomił proces instytucjonalizacji mechanizmów regularnych konsultacji politycznych. Współpraca polityczna w ramach MERCOSUR rozpoczęła się na dobre 25 lipca 1996 roku, kiedy prezydenci państw członkowskich podpisali *Deklarację o konsultacjach i porozumieniu politycznym państw stron*, ustanawiając Mechanizm Konsultacji i Porozumienia Politycznego MERCOSUR (MCCP – Mecanismo de Consulta y Concertación Política del MERCOSUR). Współdziałanie uległo instytucjonalizacji 10 grudnia 1998 r. w postaci utworzonego wtedy Forum Konsultacji i Porozumienia Politycznego (FCCP – Foro de Consulta y Concertación Política), czyli organu pomocniczego Rady Wspólnego Rynku MERCOSUR (CMC – Consejo del Mercado Común). Tak zwany poszerzony lub polityczny MERCOSUR, w którym uczestniczą również Boliwia i Chile, stał się na przełomie wieków najważniejszym południowoamerykańskim forum promowania inicjatyw w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego. Pierwszym istotnym dokumentem w tej kwestii był *Plan współpracy i wzajemnej pomocy w zakresie bezpieczeństwa regionalnego w MERCOSUR* z 7 grudnia 1999 roku, zaktualizowany jako *Generalny plan współpracy i wzajemnej koordynacji w zakresie bezpieczeństwa regionalnego pomiędzy MERCOSUR, Boliwią i Chile*, przyjęty 20 grudnia 2001 roku. Dokument ten nakreśla zasady współpracy policji, służb specjalnych[57] i innych organów odpowiedzialnych za kwestie

---

Between Dominant Armed Services and Marked Bilateralism, Research Project: *Heading towards a regional Security Community? A comparative analysis of the national security policies in the South of Latin America*, "Arbeitspapiere des Institut Für Iberoamerika-Kunde", Oktober 2004, no 20, s. 4, URL: http://www.isn.ethz.ch/isn/Digital-Library/Publications/Detail/?ots591=0c54e3b3–1e9c-be1e-2c24-a6a8c70602 33&lng=en&id=46977 [dostęp: 22.10.2012].

[57] W kontekście współpracy wywiadowczej państw MERCOSUR warto wspomnieć o utworzonym w 1998 r. Systemie Wymiany Informacji z zakresu Bezpieczeństwa (SISME – Sistema de Intercambio de Información de Seguridad del MERCOSUR) i o Spotkaniach Elementów Wyspecjalizowanych i/lub Wywiadu (Reuniones de Elementos Especializados y/o de Inteligencia del MERCOSUR) odpowiedzialnych za zwalczanie terroryzmu (od 2002 r.).

bezpieczeństwa w państwach sygnatariuszach[58]. Kooperacja w obszarze bezpieczeństwa publicznego odgrywa bardzo ważną rolę nie tylko w MERCOSUR, ale w całej Ameryce Łacińskiej. Jej celem jest zwalczanie zagrożeń transgranicznych (terroryzmu, handlu narkotykami, ludźmi i kradzionymi pojazdami, przemytu, przestępczości zorganizowanej oraz gospodarczej i finansowej[59]). Wyznaczaniem zadań i nadzorem ich wykonania zajmują się ministrowie spraw wewnętrznych MERCOSUR, którzy na mocy decyzji tej organizacji z 17 grudnia 1996 roku zbierają się na regularnych spotkaniach (RMI – Reuniones de Ministros del Interior).

Współpraca obronna w ramach MERCOSUR rozwija się wolniej. Głównym powodem tego stanu rzeczy jest fakt, iż sprawy obronności w Ameryce Południowej mają obecnie drugorzędne, jeśli nawet nie trzeciorzędne znaczenie[60]. Politycy i opinia publiczna nie interesują się sprawami wojskowymi. Budżety obronne wielu krajów zostały znacznie zredukowane (np. w Argentynie). W zasadzie tylko Brazylię, Chile, Wenezuelę i Kolumbię stać obecnie na zakup nowego uzbrojenia. Głównym problemem społeczno-politycznym w całej Ameryce Łacińskiej nie jest bezpieczeństwo zewnętrzne państw, które poza pewnymi wyjątkami utrzymują ze sobą przyjazne stosunki i nie zamierzają prowadzić ze sobą wojen, a przestępczość, stanowiąca konsekwencję wielu nierozwiązanych dotąd problemów społeczno-ekonomicznych. Nie oznacza to jednak, że współpraca obronna państw południowoamerykańskich nie istnieje. Wydaje się jednak, że do niedawna ograniczała się jedynie do wydawania wspólnych deklaracji ustanawiających strefy pokoju, a brakowało rzeczywistych prób wypracowania skutecznych mechanizmów zapobiegania i rozwiązywania konfliktów.

Jak do tej pory współpraca obronna przynosi najlepsze rezultaty w ramach dwustronnych relacji między Argentyną, Brazylią a Chile. Zaangażowanie Paragwaju i Urugwaju jest w tej kwestii zdecydowanie mniejsze. Od początku głównym celem wymienionych państw było rozwijanie wojskowych środków wzajemnego zaufania, czyli wspólne dążenie do zmniejszenia stopnia rywalizacji militarnej (starania na rzecz ograniczenia wyścigu zbrojeń), dbanie o przejrzystość zbrojeń, wymiana informacji oraz regularne spotkania i wspólne manewry. Kraje ABC zaczęły również regularnie publikować białe księgi obrony oraz strategie narodowe, a także prowadzić prace nad ujednoliceniem metodologii mierzenia wydatków wojskowych[61]. Współpraca ta ma charakter dwutorowy – polityczny i czysto wojskowy, co jest konsekwencją sporej autonomii, którą do tej pory cieszą się zwłaszcza brazylijskie

---

[58] *Plan General de Cooperación y Coordinación Recíproca para la Seguridad Regional en el MERCOSUR, Bolivia y Chile*, URL: http://www.mercosur.int/msweb/Normas/ normas_web/Decisiones/ES/Dec_014_001_Comp-Plan%20Coop_Seg-Regional_MCS-BOL-CHI_Acta%202_01.PDF [dostęp: 29.10.2012].

[59] J. González Guyer, R. Arbesún Rodríguez, D. Gonnet Ibarra, *Defensa Nacional*..., s. 6.

[60] *Ibidem*, s. 8.

[61] Argentyna i Brazylia współpracują w tej materii na forum Komisji Ekonomicznej ONZ dla Ameryki Łacińskiej i Karaibów (CEPAL – Comisión Económica para América Latina y el Caribe). W efekcie tych prac w listopadzie 2001 r. CEPAL wydała *Ujednoliconą wspólną metodologię liczenia poziomu wydatków obronnych*.

i chilijskie siły zbrojne. Posiadają one własne koncepcje geostrategiczne, które nie do końca pokrywają się z polityką zagraniczną i obronną kraju[62].

Argentyńsko-brazylijska współpraca obronna jest nadal słabiej rozwinięta i zinstytucjonalizowana niż między Argentyną a Chile, które przecież pod koniec 1978 roku były na skraju wojny. Wynika to z faktu, iż Brazylia ma ambicje przekształcenia się w globalnego gracza, tj. dostania się w roli stałego członka do zreformowanej, poszerzonej Rady Bezpieczeństwa ONZ. Dlatego prezydenci Brazylii Fernando Henrique Cardoso, a zwłaszcza Luiz Inácio Lula da Silva podjęli starania o utworzenie południowoamerykańskiej alternatywy dla OPA, co stanowiło odpowiedź na propozycję Chaveza ponownego ożywienia idei Organizacji Paktu Południowoatlantyckiego (OTAS – Organización del Tratado del Atlántico Sur)[63].

Choć stosunki z Argentyną mają obecnie dla Brazylii drugorzędne znaczenie, to są regularnie rozwijane między innymi w ramach Mechanizmu Konsultacji i Koordynacji w kwestiach Obrony i Bezpieczeństwa (MCC – Mecanismo de Consulta y Coordinación en la materia de Defensa y Seguridad – inaczej mechanizm 2+2)[64], ustanowionego w sierpniu 1997 roku na mocy Protokołu z Itaipava (*Acta de*

---

[62] Świadczy o tym sytuacja, która miała miejsce po przyznaniu Argentynie przez USA (10 listopada 1997 r.) statusu głównego sojusznika spoza NATO. Towarzyszyło temu ochłodzenie stosunków dyplomatycznych na linii Brasilia–Buenos Aires i zawieszenie działalności głównych mechanizmów kooperacji politycznej, co jednak nie przeszkodziło sztabom wojskowym obu krajów w kontynuowaniu regularnych spotkań.

[63] Z pomysłem utworzenia OTAS po raz pierwszy w 1956 r. wystąpiło Ministerstwo Spraw Zagranicznych Argentyny, proponując Brazylii i Urugwajowi sformowanie wspólnej floty morskiej, która zajęłaby się kontrolą Atlantyku Południowego. Tak naprawdę pomysłodawcą tego projektu była Wielka Brytania, która 26 lipca 1956 r. utraciła kontrolę nad Kanałem Sueskim i chwilowo zwróciła swoją uwagę na obszar Południowego Atlantyku. Reakcja USA wobec planów brytyjskich była negatywna, co pogrzebało całą inicjatywę. Do sprawy tej powrócono ponownie w latach 60. pod wpływem procesu dekolonizacji Afryki, którego konsekwencją miało być opanowanie tego kontynentu przez komunistów. Wtedy współpracę w ramach OTAS miały podjąć Argentyna, Brazylia, Portugalia i Republika Południowej Afryki (RPA). ONZ potępiła jednak zdecydowanie kolonializm, a nowo powstałe państwa afrykańskie z pewnością nie zaakceptowałyby istnienia takiej organizacji. Trzecią próbę utworzenia OTAS podjęła argentyńska junta wojskowa, a szczególnie adm. Emilio Eduardo Massera. Członkami OTAS miały być – oprócz Argentyny – Urugwaj, Paragwaj, Chile i RPA. Brazylia, mimo nalegań argentyśkich wojskowych, odmówiła. Również i to podejście, w obliczu napiętych relacji chilijsko-argentyńskich, zakończyło się fiaskiem. Por. A. J. Sosa, "El Atlático Sur. OTAS o zona de paz?", wykład wygłoszony w 1985 r. podczas międzynarodowego seminarium zorganizowanego przez Instituto de Asia y Africa de la Facultad de Filosofía y Letras de la Universidad de Buenos Aires, URL: http://www.amersur.org.ar/PolInt/OTAS.htm [dostęp: 9.05.2012], a także W. Schinca, *El proyecto de las OTAS*, "Nueva Política", vol. II, nr 5 y 6, abril–septiembre de 1977, URL: http://www.unla.edu.ar/greenstone/collect/archived/index/assoc/HASH01cc/d30d81do.dir/doc.pdf [dostęp: 9.05.2012]. W 1999 r. do pomysłu utworzenia OTAS powrócił prezydent Wenezueli Hugo Chávez, który jednocześnie optował za powołaniem południowowamerykańskich sił zbrojnych. Jego propozycja nie została jednak podchwycona przez innych przywódców Ameryki Południowej.

[64] Organem wykonawczym MCC jest Stały Mechanizm Analizy Strategicznej (MAE – Mecanismo Permanente de Análisis Estratégico). Działa on od 6 października 2000 r. i jest odpowiedzialny za realizację decyzji podjętych podczas konferencji ministerialnych, a także przygotowanie tematyki poruszanej podczas spotkań MCC. Podobny do MCC mechanizm istnieje również między Argentyną a Chile.

Itaipava). Biorą w nim udział ministrowie spraw zagranicznych i obrony, a także szefowie sztabów połączonych i sztabów generalnych poszczególnych rodzajów sił zbrojnych. MCC jest zdecydowanie mniej rozwinięty pod względem formalnym od jego argentyńsko-chilijskiego odpowiednika, czyli Stałego Komitetu Bezpieczeństwa (COMPERSEG – Comité Permanente de Seguridad), utworzonego w 1995 roku[65]. Komitet spotyka się znacznie częściej, a argentyńsko-chilijska współpraca wojskowa[66] zaowocowała najpierw utworzeniem wspólnych Sił Pokojowych *Cruz del Sur* (grudzień 2006), a następnie ich Połączonego Sztabu Generalnego (kwiecień 2008). Kraje te wysyłają wspólny kontyngent wojskowy na misje pokojowe ONZ[67].

Dla Brazylii Argentyna jest tylko jednym z krajów, z którymi chce współpracować. Równie istotne są bliskie relacje ze wszystkimi pozostałymi sąsiadami oraz Chile i Ekwadorem. Służą temu tworzone przez Brazylijczyków od 2000 roku Grupy Dwustronnej Współpracy na polu Obronności (GTBD – Grupos de Trabalho Bilateral de Defesa).

Jak już wspomniałem, Brazylia od drugiej połowy lat 90. jest zainteresowana rozwijaniem współpracy regionalnej. Wiąże się to z faktem, iż od 1997 roku *Itamaraty* rozpoczęło starania o uzyskanie stałego miejsca w RB ONZ. To wymusiło większą aktywność Brazylii w Ameryce Południowej. Brazylijczycy przy wsparciu krajów MERCOSUR zaczęli forsować ideę stworzenia południowoamerykańskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Dla realizacji tego zadania konieczne było pozyskanie krajów wchodzących w skład CAN, czego próbowano dokonać podczas szczytów najważniejszego obok OPA forum porozumienia politycznego w Ameryce – Grupy z Rio (Stały Mechanizm Konsultacji i Porozumienia Politycznego, a od lutego 2010 roku Wspólnota Państw Latynoamerykańskich i Karaibskich – CELAC – Comunidad de Estados Latinoamericanos y Caribeños), stanowiącej pierwszą inicjatywę przeciwstawienia się Ameryki Łacińskiej rozwiązaniom problemów tego regionu, jednostronnie narzucanym przez Stany Zjednoczone.

Liderzy państw Ameryki Południowej zaczęli się nawzajem przekonywać, że współpraca z USA nie odbywa się na równych zasadach i w konsekwencji jest bezowocna. Poza tym Waszyngton i stolice południowoamerykańskie mają odmienne poglądy na temat definicji i priorytetów bezpieczeństwa międzynarodowego. Podkreślano, że podstawą do utworzenia południowoamerykańskiego systemu bezpieczeństwa jest w miarę jednorodna specyfika geostrategiczna tego subkontynentu, który jest odległy od głównych punktów zapalnych, wolny od broni masowego

---

[65] D. Flemes, *Institution Building*..., s. 11.

[66] W 1997 r. bliską współpracę rozpoczęło argentyńskie i chilijskie dowództwo wojskowe w ramach corocznych spotkań sztabów wojskowych – *Reuniones de Interconsulta entre el Estado Mayor Conjunto argentino* (EMC), *el Estado Mayor de la Defensa Nacional chileno* (EMDN) *y los Altos Mandos de las* FF.AA. *de Argentina y Chile*. J. González Guyer, R. Arbesún Rodríguez, D. Gonnet Ibarra, *Defensa Nacional*..., s. 20.

[67] Siedziba sztabu co roku przenosi się z jednego kraju do drugiego. Kontyngent chilijsko-argentyńskich sił pokojowych, gotowych w każdej chwili wyjechać na misję, liczy tysiąc żołnierzy.

rażenia, charakteryzuje się niskimi nakładami na obronność i jest miejscem udanych procesów integracyjnych[68]. W ich opinii Ameryka Południowa stanowi jedną z nielicznych stref pokoju w znaczeniu negatywnym, a latynoamerykańskie narody łączą wspólne wartości w tym głęboko zakorzenione zasady nieinterwencji i pokojowego rozwiązywania sporów międzynarodowych.

Proces budowania południowoamerykańskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego rozpoczął się podczas XIV Szczytu Prezydentów MERCOSUR w argentyńskim mieście Ushuaia, gdzie 24 lipca 1995 roku Argentyna, Brazylia, Urugwaj, Paragwaj i Chile ustanowiły strefę pokoju (*Declaración Política del MERCOSUR, Bolivia y Chile como Zona de Paz*). Przywódcy tych państw potwierdzili, że przemoc zbrojna nie jest właściwym środkiem rozwiązywania konfliktów. Kolejnym krokiem było zawarcie porozumienia między MERCOSUR a CAN, do czego wstęp stanowiło ustanowienie 17 lipca 2001 roku przez MERCOSUR, Chile i CAN Mechanizmu Dialogu i Porozumienia Politycznego (Mecanismo de Diálogo y Concertación Política). Co prawda CAN przeżywała kryzys ze względu na sprzeczne interesy krajów członkowskich, ale w jej ramach istniały już pewne zobowiązania odnośnie do budowania bezpieczeństwa subregionalnego w postaci *Deklaracji z Galapagos*, przyjętej 18 grudnia 1989 roku. Wymieniono w niej środki budowy wzajemnego zaufania i położono nacisk na współpracę wojskową. Z kolei w uchwalonej w Limie 17 czerwca 2002 roku *Andyjskiej Karcie na rzecz Pokoju, Bezpieczeństwa oraz Ograniczenia i Kontroli Wydatków na Obronę Zewnętrzną* znalazła się procedura rozwiązywania konfliktów międzynarodowych i katalog środków kontroli wydatków obronnych[69]. 27 lipca 2002 roku podczas II Spotkania Prezydentów Ameryki Łacińskiej w Guauyaquil (Ekwador) te dwa subregionalne bloki integracyjne utworzyły Południowoamerykańską Strefę Pokoju (*Zona de Paz Sudamericana*), do której przyłączyły się również Wenezuela, Gujana i Surinam. W dalszej kolejności pałeczkę przywództwa w Ameryce Łacińskiej przejęła Brazylia. To z inicjatywy tego kraju doszło do utworzenia 18 kwietnia 2004 roku podczas III Szczytu Południowoamerykańskiego w Cusco (Peru) organizacji regionalnej, jaką jest UNASUR (do 17 kwietnia 2007 roku pod nazwą Wspólnota Narodów Południowoamerykańskich [CSN – Comunidad de Naciones Suramericanas]), a 16 grudnia 2008 roku na

---

[68] *Tendencias de seguridad en America del Sur e impactos en la región andina*, "Policy Paper", no 9, Programa de Cooperación en Seguridad Regional Friedrich Ebert Stiftung, s. 2, URL: http://library.fes.de/pdf-files/bueros/argentinien/50313.pdf [dostęp: 23.10.2012].

[69] 12 lipca 2004 r. prezydenci krajów CAN podpisali w Quito *Deklarację o Ustanowieniu i Rozwoju Andyjskiej Strefy Pokoju*, która miała się przyczynić do wzmocnienia Południowoamerykańskiej Strefy Pokoju.

latynomerykańskim „superszczycie"[70] w Costa do Saípe (Brazylia) Południowoamerykańskiej Rady Obrony (CDS – Consejo de Defensa Suramericano)[71].

Nie można uznać CDS za południowoamerykański odpowiednik NATO lub alternatywę dla TIAR, ponieważ nie opiera się na klauzuli wzajemnej obrony. Jest to raczej nawiązanie do europejskiej Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Cele postawione przed tym organem są dosyć ambitne. Ma to być zinstytucjonalizowany mechanizm zapobiegania i rozwiązywania konfliktów drogą dyplomatyczną, forum dialogu między ministerstwami obrony państw członkowskich a budową wojskowych środków wzajemnego zaufania oraz wzmacniania cywilnej kontroli nad siłami zbrojnymi[72]. CDS ma służyć ustanowieniu południowoamerykańskiej polityki bezpieczeństwa i obrony, zacieśnianiu współpracy wojskowej w tym prowadzeniu wspólnych akcji humanitarnych i operacji pokojowych, wspieraniu rozwoju przemysłu obronnego[73] oraz podnoszeniu kwalifikacji kadr cywilnych i wojskowych na rzecz bezpieczeństwa i obrony[74].

Instytucjonalizacja południowoamerykańskiej współpracy w dziedzinach bezpieczeństwa i obrony wciąż postępuje, czego kolejnym przykładem jest utworzone 10 marca 2009 roku podczas spotkania ministrów obrony UNASUR Centrum Studiów Strategicznych nad Obroną (CEED-CDS – Centro de Estudios Estratégicos de Defensa) z siedzibą w Buenos Aires. Instytucja ta, która swoją działalność zainaugurowała w maju 2010 roku, podlega CDS. CEED zlecono zadanie zdefiniowania

---

[70] W tym samym czasie i miejscu odbyły się cztery szczyty (Grupy z Rio, MERCOSUR, UNASUR oraz państw Ameryki Łacińskiej i Karaibów (CALC – Cumbre de América Latina y el Caribe). Uczestniczyli w nich w sumie przedstawiciele 33 państw amerykańskich z wyjątkiem przywódców Stanów Zjednoczonych, Kanady, Kolumbii i Peru. Oprócz wyżej wymienionych organizacji, na „superszczycie" reprezentowane były inne bloki integracyjne, jak CAN, ALBA, Karaibska Wspólnota i Wspólny Rynek (CARICOM – Caribbean Community and Common Market) oraz System Integracji Środkowoamerykańskiej (SICA – Sistema de la Integración Centroamericana). Organizacja „superszczytu" była ogromnym sukcesem dyplomatycznym Brazylii, która tym samym przypieczętowała swoją chęć objęcia przywództwa nie tylko w Ameryce Południowej, ale w całej Ameryce Łacińskiej. Warto również wspomnieć o tym, że w spotkaniach na szczycie brała udział delegacja kubańska, co oznacza chęć włączenia tego kraju do wspólnoty latynoamerykańskiej.

[71] Pierwsze zebranie tego gremium miało miejsce 9–10 marca 2009 r. w Santiago de Chile. Ministrowie obrony 12 państw podpisali wówczas deklarację w sprawach wzmocnienia południowoamerykańskiej strefy pokoju, budowaniu regionalnej tożsamości w zakresie obrony i zacieśniania współpracy w dziedzinie obronności (*Declaración de Santiago*, URL: http://www.comunidadandina.org/unasur/10–3-09com_defensa.htm [dostęp: 29.10.2012].

[72] A. Serbin, *América del Sur en un mundo multipolar: ¿es la Unasur la alternativa?*, "Nueva Sociedad", enero–febrero 2009, no 219, s. 150–151, URL: http://www.nuso.org/ upload/articulos/3588_1.pdf [dostęp: 9.05.2012].

[73] Brazylia jest wśród państw Ameryki Łacińskiej największym producentem i eksporterem uzbrojenia. Wiele krajów regionu, w tym np. Argentyna, liczy, że dzięki współpracy z brazylijskimi firmami zbrojeniowymi będą mogły odbudować lub rozwijać swój przemysł obronny.

[74] C. Malamud, *Las cuatro Cumbres de presidentes latinoamericanos y el liderazgo brasileño*, "Documento de Trabajo", 2009, no 3, portal Real Instituto Elcano, s. 16, URL: http://www.realinstitutoelcano.org/wps/wcm/connect/ad5dcd004f01976cab9cef3170baead1/DT3–2009_Malamud_Cumbres_latinoamerica_liderazgo_Brasil.pdf?MOD=AJPERES&CACHEID=ad5dcd004f01976cab9cef3170baead1 [dostęp: 23.10.2012].

podstawowych zagrożeń, stworzenia mechanizmów ich zwalczania, a także opracowania wizji bezpieczeństwa regionalnego.

Podsumowanie

Nie ulega wątpliwości, że południowoamerykańska integracja w zakresie bezpieczeństwa i obrony czerpie z doświadczeń zebranych w ramach międzyamerykańskiego systemu bezpieczeństwa, który od drugiej połowy lat 30. XX wieku próbowały budować Stany Zjednoczone, wykorzystując do tego OPA. Południowoamerykańska integracja w zakresie bezpieczeństwa i obrony tak naprawdę rozpoczęła się w drugiej połowie lat 90. Ameryka Południowa może jednak czerpać z bogatego dorobku wypracowanego w ramach OPA, Grupy z Rio, wzorców europejskich, a nawet afrykańskich (Unia Afrykańska). Proces ten ma swoich liderów. Do tej pory na to miano zasługiwały trzy państwa – Brazylia, Wenezuela i Argentyna. To głównie od ich zgodnej współpracy na obecnym etapie zależy ugruntowanie południowoamerykańskiej wspólnoty, która będzie solidarnie występować na forum międzynarodowym i prezentować w miarę jednorodne stanowisko w najważniejszych sprawach dotyczących kwestii bezpieczeństwa regionalnego, hemisferycznego, a także globalnego. Cieszy również fakt, że w te działania niedawno włączyła się Kolumbia, która do tej pory była pochłonięta współpracą ze Stanami Zjednoczonymi[75].

Naturalnym liderem Ameryki Południowej jest Brazylia, która podjęła się roli arbitra w sporach międzynarodowych (brazylijska mediacja na linii Bogota-Caracas[76]), a także nabyła doświadczenia w prowadzeniu misji pokojowych (brazylijscy wojskowi od 2004 roku kierują Misją Stabilizacyjną Narodów Zjednoczonych na Haiti (MINUSTAH – Mission des Nations Unies pour la stabilisation en Haïti), w której uczestniczą kontyngenty wojsk wysłane między innymi przez Argentynę, Brazylię, Chile, Kolumbię, Salvador i Urugwaj. Dzięki temu zyskali zaufanie Amerykanów, dla których południowoamerykańska integracja w kwestiach bezpieczeństwa i obrony pod przywództwem brazylijskim jest korzystna, ponieważ zawsze łatwiej i szybciej jest porozumieć się z liderem niż z każdym z państw z osobna. Stanom Zjednoczonym zależy głównie na uregulowaniu sytuacji w regionie andyjskim. Wsparcie amerykańskie dla UNASUR będzie trwało dopóki działalność tej organizacji nie będzie w jawny sposób godziła w interesy geostrategiczne Stanów Zjednoczonych. Być może rodzi się kolejna szansa zbudowania systemu bezpieczeństwa hemisferycznego, który tym razem będzie się opierał na dwóch filarach – USA i Brazylii. Chociaż kraje te wciąż ze sobą rywalizują i często prezentują odmienne stanowiska na arenie międzynarodowej, to w gruncie rzeczy wiele je łączy w podejściu

[75] Od maja 2011 r. do czerwca 2012 r. stanowisko Sekretarza Generalnego UNASUR piastowała była minister spraw zagranicznych Kolumbii, María Emma Mejía Vélez.

[76] Relacje kolumbijsko-wenezuelskie są teraz lepsze niż dekadę temu.

kwestii bezpieczeństwa. Jednocześnie Brazylia potrafiła ułożyć sobie dobre stosunki z głównym wrogiem Stanów Zjednoczonych – Wenezuelą, która w 2012 roku została przyjęta do MERCOSUR. Brazylijczycy pozyskali również wsparcie Peru, nie wspominając już o Argentynie i Chile.

Kluczem do sukcesu brazylijskiej polityki zagranicznej, a tym samym rozwoju UNASUR i CDS jest kontynuacja jej dotychczasowej linii. Brazylia nie może ulec pokusie instrumentalizacji tych organizacji. *Itamaraty* musi prowadzić umiejętną politykę, udowadniając, że w różnego rodzaju sporach i konfliktach nie będzie występować z pozycji siły i próbować za wszelką cenę narzucać swoich rozwiązań. Dlatego ważne jest rozwijanie brazylijskiego *soft power*, a to wymaga nie tylko sprawnej dyplomacji, którą Brazylia posiada, ale także uregulowania spraw wewnętrznych (rozwiązania z powodzeniem kwestii biedy, głębokich podziałów społecznych, instytucjonalnej korupcji i zorganizowanej przestępczości) i utrzymania dynamicznego wzrostu gospodarczego. Brazylia powinna zaoferować państwom Ameryki Południowej możliwość rozwoju ekonomicznego i politycznego u swego boku. Wzrost poziomu bezpieczeństwa państwa jest bowiem w znacznym stopniu uzależniony od tworzenia i skutecznego wdrażania dobrego prawa, stabilizacji sytuacji polityczno-gospodarczej, a także poszanowania podstawowych zasad prawa międzynarodowego i praw człowieka.

Obecnie UNASUR i CDS nie są jeszcze na tyle dojrzałe instytucjonalnie, by móc przeszkodzić w użyciu siły przez państwa regionu. Wykonano już jednak pierwsze kroki w tym kierunku. Przede wszystkim istnieje potrzeba stworzenia stałych południowoamerykańskich sił stabilizacyjnych i dalsze pogłębianie współpracy wojskowej, wykorzystując doświadczenia zebrane podczas misji MINUSTAH[77].

[77] Wiceministrowie obrony narodowej i spraw zagranicznych Argentyny, Brazylii, Chile i Urugwaju odbywają regularne spotkania w związku z misją MINUSTAH.

Anita Oberda Monkiewicz

Brazylia–Wenezuela: rywalizacja czy współpraca? Implikacje dla regionu

Początek XXI wieku przyniósł dynamiczne zmiany polityczno-gospodarcze w Ameryce Łacińskiej. Rozczarowanie neoliberalnymi reformami lat 90. zaowocowało nie tylko zwrotem na lewo, jakiego doświadczył niemal cały region, ale także pobudzeniem oddolnej inicjatywy i poszukiwaniem własnych, alternatywnych rozwiązań. Na proces stopniowej emancypacji państw latynoamerykańskich w dużej mierze wpływ mieli charyzmatyczni przywódcy – jak wenezuelski Hugo Chávez Frías czy też brazylijski Luiz Inácio Lula da Silva, którzy zaczęli przejawiać ambicje przewodzenia regionowi i kształtowania go według własnych wizji. W okresie kryzysu endogeniczne propozycje organizacji politycznego i gospodarczego życia Ameryki Łacińskiej oraz rozwiązania jej głównych problemów stają się niezwykle istotne. Nasuwa się zatem pytanie: czy wizje te nie wykluczają się nawzajem? Czy Brazylią i Wenezuelą kieruje bardziej duch rywalizacji czy współpracy? W jaki sposób relacje między tymi państwami kształtują krajobraz polityczno-ekonomiczny Ameryki Łacińskiej, a w szerszym ujęciu – stosunków międzyamerykańskich?

Relacje brazylijsko-wenezuelskie: wymiar bilateralny

Brazylia i Wenezuela nawiązały stosunki dyplomatyczne w 1843 roku. Pomimo jednak bliskości geograficznej i wspólnej granicy, potwierdzonej ostatecznie traktatem z 1859 roku, kontakty między nimi były sporadyczne – i to zarówno w wymiarze dwustronnym, jak i na płaszczyźnie wielostronnej. Naturalnym poniekąd kierunkiem aktywności zagranicznej Wenezueli pozostawały bowiem Stany Zjednoczone oraz Ameryka Środkowa i Karaiby. Brazylia z kolei priorytetowo traktowała początkowo rozwój relacji z państwami europejskimi, a następnie skierowała swą uwagę ku Ameryce Południowej. W przeciwieństwie do Wenezueli, angażowała się również aktywnie w politykę międzynarodową, w tym na poziomie globalnym. Brakowało zatem wspólnych obszarów zainteresowania. Wśród przyczyn długiego utrzymywania się takiego stanu rzeczy można wymienić chociażby brak istotnych powiązań ekonomicznych – stosunki handlowe między państwami praktycznie nie istniały z powodu niekomplementarności gospodarek oraz niedostatków infrastruktury komunikacyjnej. Swoistą

barierą geograficzną pozostawała również Amazonia. Bezpośrednie kontakty ludności także były rzadkie, co wynikało z prozaicznego faktu, że oba państwa graniczyły ze sobą obszarami o małej gęstości zaludnienia i słabo powiązanymi z resztą kraju[1].

Sytuacja ta, pomimo kilku wyjątków w postaci chociażby podpisania w 1938 roku traktatu o pokojowym rozwiązywaniu sporów oraz wspólnego poparcia dla sił alianckich podczas II wojny światowej, utrzymywała się niemal do połowy XX wieku. W późniejszym okresie ich drogi politycznego i ekonomicznego rozwoju również się nie zbiegały. W latach 60. oba państwa przeżywały okres intensywnych zmian politycznych, przy czym zmierzały one w przeciwnych kierunkach. W 1964 roku Wenezuela, zgodnie z duchem doktryny Betancourta, zerwała nawet stosunki dyplomatyczne z wojskowym rządem w Brazylii[2]. Dopiero kolejna dekada przyniosła poprawę relacji bilateralnych oraz zainicjowała proces stopniowego zbliżania państw. Paradoksalnie, duży wpływ miały na to projekty politycznej i ekonomicznej ekspansji obu państw w regionie oraz wynikająca z tego wzajemna nieufność. Szczególnie drażliwym tematem pozostawała przy tym Amazonia. Koncepcja integracji Północy Brazylii z resztą kraju, symbolizowana projektem budowy autostrady trans-amazońskiej (*Rodovia Transamazônica*), wzbudziła niepokój Wenezueli postrzegającej ją jako próbę rozszerzenia brazylijskich wpływów w regionie. Wątpliwości na temat działań Brazylii rozwiało dopiero podpisanie Traktatu o współpracy amazońskiej w 1978 roku, który dał początek procesu systematycznego pogłębiania kontaktów między państwami. Jednocześnie atmosfera narastającego kryzysu ekonomicznego oraz rozwój integracji regionalnej uzmysłowiły państwom potrzebę poprawy relacji dwustronnych i konieczność identyfikacji wspólnych interesów.

Upadek rządów wojskowych w Brazylii pod koniec lat 80. oraz podobne doświadczenia reform neoliberalnych lat 90. przypieczętowały intensyfikację stosunków bilateralnych. Pierwsze kroki w stronę dynamizacji relacji brazylijsko-wenezuelskich wykonał rząd Itamara Franco w 1992 roku, wychodząc z propozycją Inicjatywy Amazońskiej (*Iniciativa Amazônica*) mającej na celu ożywienie relacji handlowych z północnymi sąsiadami, w tym z Wenezuelą[3].

Jakościowe zbliżenie obu państw sfinalizowało podpisanie w 1994 roku protokołu z La Guzmania, który pozostaje do dzisiaj jednym z najważniejszych instrumentów wzajemnej współpracy[4]. Powołał on do życia między innymi mechanizm konsultacji

---

[1] Najbardziej zaludnione są bowiem pozostające niemal na przeciwstawnych biegunach obszary wybrzeża karaibskiego w Wenezueli oraz atlantyckiego na wschodzie Brazylii. T. Nunes, *Um panorama histórico das relações Brasil-Venezuela*, "Revista Conjuntura Austral", Porto Alegre, Junho–Julho 2011, vol. 2, no 6, s. 51.

[2] Zostały one wznowione w 1964 r.

[3] Jej głównym celem było uzyskanie dostępu do zasobów naturalnych sąsiadów z Północy, w tym zwłaszcza wenezuelskiej ropy naftowej, kolumbijskiego węgla czy też boliwijskiego oraz peruwiańskiego gazu.

[4] Jest to również moment przełomowy, jeżeli chodzi o charakter relacji dwustronnych. W tym samym roku prezydent Rafael Caldera otwarcie i całkowicie poparł brazylijskie plany uzyskania stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, sprzeciwiając się przy tym Meksykowi i Argentynie.

politycznych (Mecanismo Político de Consulta, MPC) oraz Dwustronną Komisję Wysokiego Szczebla (Comissão Binacional de Alto Nível, Coban), koordynujące pracę licznych grup roboczych w dziedzinie między innymi handlu, integracji, transportu, energii czy rolnictwa. W konsekwencji, ożywiono znacznie współpracę przygraniczną oraz handlową (w latach 1993–1997 wymiana dwustronna wzrosła o 130%)[5], jak też kooperację energetyczną.

XXI wiek przyniósł pogłębienie kontaktów dwustronnych. Duży wpływ na zbliżenie państw wywarła aktywność byłych prezydentów Brazylii i Wenezueli, Luli da Silvy i Chaveza Friasa, których połączyły nie tylko lewicowe sympatie, ale także charyzmatyczny styl prowadzenia polityki. Wbrew pozorom jednakże stosunki brazylijsko-wenezuelskie charakteryzuje nie tyle ideologia, co pragmatyzm.

Przez długi czas głównym wektorem relacji wzajemnych pozostawała współpraca energetyczna. Zdominowała ona w dużej mierze pierwsze lata polityki realizowanej przez Hugo Chaveza wobec Brazylii. Począwszy od objęcia władzy w 1998 roku aż po próbę zamachu stanu w 2002 roku priorytetowo traktowano przede wszystkim rozwijanie kooperacji w dziedzinie energii, w tym współdziałania Petrobras (Petróleo Brasileiro S.A) i PDVSA (Petróleos de Venezuela S.A). Zwiększenie eksportu ropy naftowej i jej pochodnych do Brazylii, postrzegane było jako sposób na dywersyfikację rynków zbytu oraz zmniejszenie zależności od USA. W 1998 roku Wenezuela stała się wręcz drugim dostawcą ropy naftowej do Brazylii. Dzięki jej wsparciu udało się między innymi przezwyciężyć kryzys energetyczny, jaki dotknął północne stany brazylijskie w 2001 roku.

Po 2002 roku umocnienie relacji Wenezueli z Brazylią odbywało się przede wszystkim poprzez dążenie do integracji z Mercosulem (Mercado Comun del Sul, Wspólnym Rynkiem Południa) oraz ożywienie kontaktów handlowych. Obecnie intensywnie realizowane są również liczne projekty infrastrukturalne, czy też w dziedzinie rolnictwa i ochrony środowiska naturalnego.

Z perspektywy Brazylii znaczenie Wenezueli w polityce zagranicznej wzrosło zwłaszcza podczas rządów Fernando Henrique Cardoso, kiedy stosunki z tym państwem traktowane były między innymi jako przeciwwaga dla relacji z Argentyną. Podczas kryzysu politycznego w 2002 roku Brazylia nie tylko odmówiła uznania rządu tymczasowego, wyrażając tym samym swoje poparcie dla Hugo Chaveza, ale także oddelegowała do dyspozycji Wenezueli wojsko dla zapewnienia stabilizacji państwa i zabezpieczenia jego rezerw energetycznych (w tym zwłaszcza nieprzerwanych dostaw ropy naftowej). W 2003 roku Brazylia zainicjowała również utworzenie Grupy Przyjaciół Wenezueli[6], mającej na celu promowanie negocjacji pomiędzy rządem Chaveza a opozycją.

---

[5] L. A. Fuccille, *Segurança e defesa no cenário sul-americano: um balance das tensões entre realidade doméstica e plano externo*, URL: http://www.brasa.org, s. 5.

[6] Wraz z Brazylią tworzyły ją również Chile, Hiszpania, Meksyk, Portugalia oraz USA.

Dobre relacje brazylijsko-wenezuelskie nie ograniczają się jedynie do korzyści bilateralnych, ale umożliwiają państwom wzmocnienie ich pozycji w regionie. Brazylia traktuje bowiem Wenezuelę nie tylko jako istotnego partnera między innymi we współpracy energetycznej, ale także swoisty przyczółek ekspansji na wybrzeżu karaibskim. Podobnie Wenezuela wykorzystuje Brazylię jako pomost dla rozwoju kontaktów z państwami Cono Sur, o czym świadczy chociażby jej akces do instytucji integracyjnej Ameryki Południowej – UNASUR (Unión de Naciones Suramericanas, Unii Narodów Południowoamerykańskich) czy Mercosul. Wydaje się, że dobre relacje z Brazylią i Mercosulem są wręcz jednym z trzech głównych kierunków polityki zagranicznej Wenezueli, oprócz głoszonego antyimperializmu (szczególnie skierowanego przeciwko USA) oraz rozwoju ALBA (Boliwariańskiego Sojuszu dla Ludów Naszej Ameryki, Alternativa Bolivariana para los Pueblos de Nuestra América)[7].

Za koniecznością utrzymywania dobrych relacji dwustronnych przemawiają również strategiczne interesy dotyczące bezpieczeństwa Amazonii – dla zapewnienia stabilizacji na tym obszarze potrzebna jest bowiem współpraca państw. Ważkim argumentem na rzecz rozwoju kontaktów pozostaje również w dużym stopniu energetyczna komplementarność państw – Brazylia, pomimo odkrycia olbrzymich zasobów ropy naftowej, wciąż potrzebuje wenezuelskich surowców, podczas gdy Wenezuela liczy na pozyskanie brazylijskich technologii.

Jak już wspomniano, przez długi czas głównym wektorem stosunków brazylijsko-wenezuelskich pozostawała współpraca energetyczna. W rzeczywistości jej flagowe inicjatywy jak chociażby planowany Gazociąg Południowy nie zostały ostatecznie zrealizowane, a nacisk w relacjach dwustronnych przesunął się na szeroko rozumiane kontakty handlowe oraz finansowane dzięki nim projekty socjalne. Sytuacja ta wpisuje się w pragmatyzm latynoamerykańskiej polityki Brazylii, priorytetowo traktującej stosunki gospodarcze oraz pomoc techniczną. W przypadku Wenezueli wybór ten, w opinii niektórych badaczy, jest w dużej mierze wynikiem realnego oszacowania możliwości rozwoju kontaktów bilateralnych. Ponieważ Brazylia nie przywiązuje wagi do kwestii ideologicznych we współpracy międzynarodowej, Wenezuela – niejako z konieczności – koncentruje się również na aspekcie ekonomicznym, który stopniowo staje się główną osią relacji dwustronnych[8].

W ostatniej dekadzie stosunki gospodarcze między państwami znacznie się zintensyfikowały, faworyzując przy tym Brazylię. Niekorzystny dla Wenezueli bilans handlowy utrzymuje się od ponad dekady. Duży wpływ na to miało odkrycie przez Brazylię nowych złóż ropy naftowej i uniezależnienie się od kosztownych dostaw surowca wenezuelskiego. W latach 2002–2010 wymiana handlowa między państwami

[7] Od 2009 r. inicjatywa ta funkcjonuje pod nazwą Boliwariański Sojusz dla Ludów Naszej Ameryki – Ludowy Traktat Handlowy (*Tratado de Comercio de los Pueblos*, TPC).

[8] F. Jácome, *Protagonismo venezolano y relaciones con Brasil: lo commercial como el eje de una relación pragmatica*, "Diálogo político", Konrad Adenauer Stiftung, Buenos Aires, marzo 2011, no 1, s. 91–108.

wzrosła o 227% z 1,43 mld USD do 4,68 mld USD. W 2012 roku przekroczyła ona 7 mld USD, przy utrzymaniu korzystnego dla Brazylii salda[9]. Brazylia eksportuje do Wenezueli przede wszystkim żywność, zwłaszcza mięso, cukier i zboża, ale także części samochodowe i coraz częściej towary wysoko przetworzone, w tym samoloty. Sprowadza natomiast przede wszystkim ropę naftową oraz jej pochodne[10]. Sytuacja ta odbija się nie tylko na dwustronnym bilansie handlowym, ale także na relacjach politycznych między państwami.

Intensyfikacja wymiany dwustronnej konsoliduje pozycję Brazylii jako trzeciego pod względem znaczenia partnera handlowego Wenezueli, w tym pierwszego z Ameryki Południowej. Strategia H. Chaveza, by zastąpić zależność od importu z Kolumbii pogłębieniem kontaktów handlowych z Argentyną i Brazylią, doprowadziła zatem w dużej mierze do uzależnienia się od dostaw z państw Cono Sur, które w najbliższych latach może się jeszcze pogłębić. Niektórzy analitycy podkreślają wręcz, iż znaczenie gospodarcze Wenezueli dla Brazylii jest też o tyle istotne, o ile „godzi się" ona od lat na ujemne saldo wymiany handlowej[11]. Należy jednakże zaznaczyć, iż potencjał gospodarczy obu państw jest zdecydowanie asymetryczny a gospodarka wenezuelska jest nie tyle komplementarna, co zależna w wielu aspektach od rozwoju handlu z Brazylią.

Stosunki polityczne między państwami układają się poprawnie. Brak między nimi zarówno większych sukcesów, jak i napięć[12]. Charakteryzuje je duża ilość zawieranych porozumień szczegółowych. Tylko pomiędzy kwietniem a sierpniem 2010 roku podpisano czterdzieści dziewięć porozumień dotyczących współpracy między innymi w dziedzinie elektryczności, przemysłu spożywczego, finansów publicznych, projektów socjalnych, współpracy granicznej czy też wymiany technologii[13]. Oba państwa preferują dyplomację prezydencką i kontakty bezpośrednie, które owocują licznymi wizytami wysokiego szczebla. Rozwijany przez nie dialog polityczny również obejmuje wiele dziedzin współpracy. W 2005 roku państwa ogłosiły partnerstwo strategiczne (*Aliança Estratégica*) oraz zintensyfikowały współpracę trójstronną – z Argentyną – w dziedzinie gospodarki, energii i polityki socjalnej.

---

[9] R. Giraldi, *Brasil e Venezuela vão ampliar as relações comerciais, económicas e industriais, diz Chávez*, Agência Brasil. Empresa Brasil de Comunicação, 8 de novembro de 2011, URL: http://agenciabrasil.ebc.com.br.

[10] Więcej na ten temat zob. *Intercâmbio commercial Brasileiro Venezuelano*, Câmara de Comércio e Indústria Brasil-Venezuela, URL: http://camarabv.org.

[11] D. Boersner, *Situación actual y perspectivas de las relaciones entre Venezuela y Brasil*, Instituto Latinoamericano de Investigaciones Sociales (ILDIS), Caracas 2011, s. 5.

[12] Jedynym momentem, w którym stosunki między państwami były wyjątkowo napięte była dokonana w 2006 r. pod wpływem Wenezueli nacjonalizacja kopalń w Boliwii, która odbiła się negatywnie na gospodarce brazylijskiej.

[13] Więcej na ten temat zob. F. Jácome, *Venezuela's Leading Role and its Relations with Brazil. The Commercial Issue as the Axis of a Pragmatic Relation*, URL: http://www.kas.de.

Co ciekawe, kwestie bezpieczeństwa i obrony w relacjach wenezuelsko-brazylijskich nie budzą większych kontrowersji[14]. Wenezuela podziela w pewnym stopniu obawy pozostałych państw regionu o rzeczywiste intencje polityki Brazylii, w tym tradycyjnie cieniem na rozwoju stosunków dwustronnych kładł się przez wiele lat niepokój związany z potencjalnymi planami ekspansji Brazylii na północ[15]. Najważniejszym rzeczywistym punktem spornym pozostaje jednakże stanowisko wobec konfliktu w Kolumbii, oraz militarnego zaangażowania USA w jego przebieg. Obawy budzi zwłaszcza możliwość intensyfikacji amerykańskiej obecności wojskowej w Kolumbii, a tym samym stworzenie zagrożenia dla Amazonii i jej bogactw naturalnych. W ostatnich latach doszło zatem do przegrupowania brazylijskich sił zbrojnych oraz przesunięcia ich większości z południa kraju do obszarów północnych. W tym kontekście należy również rozumieć budowę Systemu Nadzoru Amazonii (Sistema de Vigilancia Amazónica, SIVAM). Jest to bowiem element wzmocnienia granicy przeciwko kolumbijskim partyzantom i *narcos*, jak również zwiększenia brazylijskiej obecności w tym obszarze.

Wprawdzie państwa podzielają niechęć wobec militarnego zaangażowania Stanów Zjednoczonych w wojnę domową w Kolumbii, jednak ich reakcja na nie jest całkowicie odmienna. Brazylia opowiada się przy tym za łagodzeniem spięć środkami pokojowymi, podczas gdy radykalizm Wenezueli jest w tym przypadku czynnikiem zdecydowanie konfliktogennym. Brazylia aktywnie uczestniczyła między innymi w rozwiązywaniu powstałego na jego tle andyjskiego kryzysu dyplomatycznego w 2008 roku. Wenezuela z kolei nie tylko brała udział w licznych incydentach granicznych destabilizujących region, ale także była oskarżana o finansowe i zbrojne wspieranie, jak też udzielanie schronienia partyzantom kolumbijskim z FARC (Fuerzas Armadas Revolucionarias de Colombia, Rewolucyjnych Sił Zbrojnych Kolumbii) i ELN (Ejército de Liberación Nacional, Armii Wyzwolenia Narodowego), co doprowadziło między innymi do kolejnego kryzysu dyplomatycznego między Wenezuelą a Kolumbią w 2010 roku.

Wenezuela i Brazylia inaczej również postrzegają zagrożenia dla bezpieczeństwa regionalnego. Wenezuela wraz z sojusznikami z ALBA wystąpiła z Międzyamerykańskiego Traktatu o Pomocy Wzajemnej (*Tratado Internacional de Asistencia Recíproca*, TIAR), stanowiącego główny system bezpieczeństwa regionalnego[16]. Brazylia wydaje się również świadoma deprecjacji tego mechanizmu i angażuje się w tworzenie *stricte* regionalnych (z wyłączeniem USA) płaszczyzn współpracy

---

[14] Jako przykład może służyć podpisanie w 2010 r. przez Brazylię i USA porozumienia wojskowego. Wenezuela wówczas nie oponowała, podczas gdy analogiczna umowa między Stanami Zjednoczonymi a Kolumbią wywołała jej ostry sprzeciw. Co ciekawe, również granica z Brazylią jest jedyną niekwestionowaną granicą Wenezueli.

[15] C. Arnson, P. Sotero, *Brazil as a Regional Power. Views from the Hemisphere*, Washington 2010, s. 7.

[16] Wraz z Wenezuelą traktat wypowiedziała również Boliwia, Ekwador i Nikaragua. Decyzja o ostatecznym opuszczeniu TIAR uprawomocni się w 2014 r.

w dziedzinie bezpieczeństwa, alternatywnych wobec OPA. W przeciwieństwie do Wenezueli opowiada się jednak za utrzymaniem TIAR, obawiając się, że jego zmiana mogłaby przyczynić się do ewentualnego osłabienia suwerenności narodowej i zasady nieinterwencji w sprawy wewnętrzne państw amerykańskich.

Istotnym elementem relacji dwustronnych jest również współpraca techniczna. Liczne instytucje brazylijskie, takie jak chociażby CEF (Caixa Econômica Federal, Bank Federalny), IPEA (Instituto de Pesquisas Econômicas Aplicadas, Instytut Stosowanych Nauk Ekonomicznych), Embrapa (Empresa Brasileira de Pesquisa Agropecuária, Brazylijska Korporacja Badań nad Rolnictwem) czy ABDI (Agência Brasileira de Desenvovimento Industrial, Brazylijska Agencja Rozwoju Przemysłowego), zaangażowane są w liczne projekty z dziedziny budownictwa, planowania przestrzennego, rolnictwa czy rozwoju przemysłu[17].

Oba państwa zaangażowane są również w liczne projekty socjalne w państwach regionu. W 2003 roku Wenezuela zaproponowała wręcz, w nawiązaniu do koncepcji G. W. Busha, „oś dobra" obejmującą także Brazylię i Kubę w walce z ubóstwem Ameryki Łacińskiej. Brazylijski *Odebrecht* wspiera między innymi Socjalistyczny Projekt Rolniczy *José Ignacio Abreu e Lima*, koncentrujący się na rozwoju uprawy soi w wenezuelskim stanie Anzoátegui i tworzeniu nowoczesnego centrum rolnictwa. Jest to o tyle istotne, o ile Wenezuela, posiadająca olbrzymi potencjał rolniczy, importuje około 70% konsumowanej żywności, z czego większość sprowadza z państw południowoamerykańskich. Brazylijski Bank Rozwoju Gospodarczo-Społecznego (Banco Nacional para el Desarrollo Económico y Social, BNDES) z kolei angażuje się w budowę mieszkań socjalnych w Wenezueli, wspierając program *O Grande Missão Vivenda*, bazujący na sukcesie brazylijskiego *Minha Casa, Minha Vida*, jak też oferuje atrakcyjne linie kredytowe. Wenezuela korzysta także z pomocy Funduszu Zbieżności Strukturalnej Mercosul (O Fondo para la Convergencia Estructural, Focem) chociażby w zmniejszaniu asymetrii rozwojowych.

Brazylia i Wenezuela: wymiar regionalny

Współpraca i rywalizacja w Ameryce Łacińskiej

Utrzymywanie dobrych stosunków dwustronnych przynosi nie tylko wymierne korzyści gospodarcze, ale także pozwala na wychodzenie poza tradycyjne strefy wpływów i równoważenie aspiracji przywódczych obu państw. Zarówno Brazylia, jak i Wenezuela, nie tylko podzielają lewicową wizję świata, ale także przejawiają ambicje przewodzenia regionowi. Podzielają również wspólne cele, takie jak zwiększenie

[17] Wśród wielu inicjatyw dwustronnych można wymienić zaangażowanie brazylijskiego Odebrecht w budowę metra w Caracas oraz strategicznego mostu na Orinoko, czy też finansowanie przez A. Andrade e Gutierrez wraz z BNDES jednej z głównych wenezuelskich stalowni.

autonomii (zwłaszcza od Stanów Zjednoczonych) i umocnienie suwerenności państw Ameryki Łacińskiej oraz jej znaczenia międzynarodowego poprzez między innymi szeroko rozumianą koncepcję współpracy państw Południa. Poza tym – różni je niemal wszystko: począwszy od stylu prowadzenia polityki, po praktyczną realizację jej celów[18]. Taktyki obu państw opierają się w dużej mierze na sprzecznych założeniach: współpraca *versus* konfrontacja, poszukiwanie konsensusu *contra* polaryzacja, reformy a rozwiązania rewolucyjne etc.

Brazylia promuje kooperatywną wizję rozwoju, bazującą na współpracy wszystkich państw regionu. Stawia przede wszystkim na *soft power* i zakorzenione głęboko w brazylijskiej tradycji politycznej środki dyplomatyczne. Zgodnie z koncepcją *non intervention without indifference*, na płaszczyźnie regionalnej Brazylia koncentruje się na odgrywaniu roli głównego mediatora oraz politycznego stabilizatora zarówno w sferze wewnętrznej (Boliwia, Wenezuela), jak i międzynarodowej (Ekwador, Kolumbia, Wenezuela). Preferuje również rozwiązania multilateralne, dążąc do potwierdzenia swojej pozycji lidera w instytucjach wielostronnych.

Brazylia swój projekt opiera przede wszystkim na umocnieniu wpływów na obszarze Ameryki Południowej. Odzwierciedla on długofalową wizję rozwoju bazującą na Mercosulu jako głównym ośrodku integracji i UNASUR jako jej drugim planie. Unia Narodów Południowoamerykańskich obejmuje bowiem trzy strefy geograficzne o dużym znaczeniu geopolitycznym: region La Platy, Amazonię i rejon andyjski. Oba instrumenty mają służyć Brazylii do wykorzystania integracji jako mechanizmu stabilizowania politycznego oraz ekonomicznego sąsiedztwa, a przez to sprawowania „łagodnego przywództwa" (*liderazgo benigno*)[19]. Pokój w regionie andyjskim jest niezbędny dla osiągnięcia tych celów. Głównymi narzędziami regionalnej polityki Brazylii są zatem promowanie integracji południowoamerykańskiej, zwłaszcza poprzez poprzez dialog i negocjacje, oraz zapobieganie potencjalnym sporom lub też pokojowe ich rozwiązywanie. Integracja latynoamerykańska w tym kontekście obejmuje nie tylko kwestie ekonomiczne czy polityczne, ale także współpracę w dziedzinie bezpieczeństwa czy też promowanie demokracji. Istotnym aspektem jest również agenda społeczna widoczna chociażby w IIRSA (Iniciativa para la Integración de la Infraestructura Regional Suramericana, Inicjatywa dla Integracji Regionalnej Infrastruktury Południowoamerykańskiej), czy też praktyka wspierania projektów infrastrukturalnych w państwach trzecich finansowanych przez brazylijski Narodowy Bank Rozwoju. Taka percepcja zaangażowania regionalnego pozwala Brazylii nie tylko na zapewnienie stabilizacji obszaru, ale i realizację strategii aktywnego uczestnictwa w sferze globalnej polityki międzynarodowej. Kontrolowanie

---

[18] Co ciekawe, podczas kampanii wyborczej w Brazylii, USA były przekonane, że Lula i Chávez będą prowadzić zbieżne polityki. Pojawiło się wówczas nawet określenie potencjalnej „osi lewicy", analogiczne do osławionej „osi zła" promowanej przez G. W. Busha.

[19] A. Serbin, *Tres liderazgos y un vacío: América Latina y la nueva encrucijada regional*, "Anuario 2008–2009", CEIPAZ – Fundación Cultura de Paz, Icaria 2008, s. 142.

najbliższego sąsiedztwa pozwala bowiem na swobodne zaangażowanie się także poza zachodnią hemisferą.

Wenezuelska wizja rozwoju regionu ma z kolei charakter bardziej radykalny, *stricte* populistyczny, opierający się przede wszystkim na przeniesieniu na poziom międzynarodowy haseł rewolucji boliwariańskiej. Koncentruje się między innymi na aktywnej dyplomacji ludowej (socjalnej) oraz promowaniu sojuszy z rządami o podobnej orientacji politycznej. Nie stroni jednakże od działań unilateralnych, czy wręcz konfliktogennych, potwierdzając w praktyce słowa H. Chaveza, który przeprowadzał „rewolucję pokojową, ale uzbrojoną" (*revolución pacífica pero armada*). Strategia Wenezueli obejmuje również intensywną dyplomację prezydencką, szeroką współpracę informacyjną symbolizowaną między innymi przez TeleSur czy mechanizmy mniej oficjalne, jak tworzenie kręgów boliwariańskich, Ludowego Kongresu Boliwariańskiego czy też tzw. *casas de ALBA*[20]. Realizowana przez H. Chaveza polityka *hard power* wynikała nie tyle z posiadanego potencjału militarnego, co z zasobów i sprzedaży ropy naftowej[21]. Napotyka ona jednak na naturalne ograniczenia – w dłuższej perspektywie bowiem realizacja polityki ekspansji politycznej, uzależnionej w dużej mierze od cen jednego surowca, okazuje się trudna.

Paradoksalnie, pomimo odmiennego charakteru aktywności zagranicznej, instrumenty umacniania pozycji regionalnej państw są w pewnym stopniu podobne. Oba kraje stosują z powodzeniem praktykę tworzenia sieci powiązań ekonomicznych, w tym zwłaszcza energetycznych. Odpowiednikiem wenezuelskiego „siania ropy" staje się bowiem coraz częściej brazylijska dyplomacja etanolowa. Dzięki niej wpływy Brasilii umacniają się obecnie także na obszarze Morza Karaibskiego i Ameryki Środkowej, czyli jak już wspomniano w tradycyjnej strefie wpływów Wenezueli oraz Stanów Zjednoczonych. Istotną różnicą jest jednakże fakt, że sukces wenezuelskiej polityki zagranicznej jest w dużej mierze uzależniony od koniunktury na ropę naftową, podczas gdy dla Brazylii jest to wprawdzie istotne źródło finansowania aktywności międzynarodowej, ale nie jedyne.

Szansy na konsolidację swej pozycji oba państwa upatrują także, jak wspomniano, w integracji politycznej i gospodarczej regionu. Ich wizje nie obejmują już tylko pogłębiania istniejących sieci powiązań, ale tworzenie zupełnie nowych, możliwie jak najbardziej wszechstronnych. Wśród istotnych inicjatyw Wenezueli można wymienić chociażby *Tratado Comercial de los Pueblos* (TCP), Bank Południa, integrację energetyczną w postaci Petroameryki, czy też medialną kampanię prowadzoną za pośrednictwem TeleSur. Oknem wystawowym Wenezueli jest jednakże ALBA, stanowiąca główny instrument szerzenia idei rewolucji boliwariańskiej, negujący zasady wolnego rynku i liberalizmu gospodarczego. W dużej mierze jest ona efektem

[20] F. G. Arellano, *O Brasil e a Venezuela: uma relação perigosa?*, "Nueva Sociedad especial en português", dezembro de 2009, s. 130, URL: http://www.nuso.org.

[21] A. Mergen, *Liderazgo y poder en América Latina: Las diferencias y similitudes en los liderazgos de Luiz Inácio Lula da Silva y Hugo Chávez Frías*, "Revista de Ciencia Política", Revista no 5, "América Latina entre dos siglos" II, URL: http://www.revcienciapolitica.com.arg.

postępującej dezintegracji oraz fragmentaryzacji regionu objawiającej się między innymi w dewaluacji znaczenia tradycyjnych instytucji takich, jak między innymi Wspólnota Andyjska (Comunidad Andina, CAN).

Brazylijska percepcja integracji regionalnej opiera się z kolei przede wszystkim na Mercosulu, promującym liberalną, czyli odmienną od ALBA wizję rozwoju. Pomimo różnego postrzegania charakteru i celów instytucji, Brazylia od początku wspierała akces Wenezueli do ugrupowania. Otwiera on bowiem dostęp do strategicznego pod wieloma względami wybrzeża karaibskiego, tworząc olbrzymi blok gospodarczy łączący Karaiby z Atlantykiem a Północ z Południem. Wzmacnia również w subregionie pozycję przetargową Brazylii zwłaszcza wobec Argentyny[22]. Przyznanie w 2012 roku Caracas pełnego członkostwa może mieć jednak dalekosiężne konsekwencje dla samej organizacji, nadając jej nowy charakter poprzez zwiększenie znaczenia kwestii społecznych oraz problemów państw mniej rozwiniętych w miejsce spraw gospodarczych. Co więcej, zmienia w istotnym stopniu optykę instytucji, w której współpracować będą dwaj najwięksi eksporterzy ropy naftowej w regionie, w tym państwo członkowskie OPEC (Organizacji Państw Eksportujących Ropę Naftową, Organization of the Petroleum Exporting Countries). Decyzja ta jest oczywiście równie korzystna dla Wenezueli – uzyska ona nie tylko nowe możliwości działania międzynarodowego i szerzenia haseł rewolucji boliwariańskiej, ale także łatwiejszy dostęp do południowoamerykańskiej żywności. Pomimo wielu kontrowersji, jakie budzi rozszerzenie Mercosulu o Wenezuelę, związanych zwłaszcza z asymetriami gospodarek oraz sprzecznymi wizjami rozwoju gospodarczego, brazylijskie poparcie dla akcesji mogło być również traktowane w kategoriach instrumentu demokratycznej kontroli wpisującej się w politykę „strategicznej cierpliwości" (*paciencia estratégica*) wobec Caracas[23]. Państwa andyjskie są bowiem dla Brazylii jednocześnie ważnymi strategicznie sojusznikami, ale również mogą stać się źródłami potencjalnych problemów. Brazylia usiłuje zatem rozwijać konsekwentnie politykę stałego aczkolwiek łagodnego wpływu na region, unikając dużych kosztów politycznych poprzez aktywną, ale ostrożną dyplomację.

Brazylia jest istotnym *spiritus movens* nowej struktury integracyjnej w regionie. Przyczyniła się między innymi do powołania w 2010 roku Wspólnoty Państw Latynoamerykańskich i Karaibskich (Comunidade de Estados Latino-Americanos e Caribenhos, CELAC), która stopniowo staje się główną płaszczyzną dialogu politycznego, stanowiącą realną alternatywę dla Organizacji Państw Amerykańskich. Odgrywa także istotną rolę w UNASUR, traktowanej jako ważny mechanizm podkreślający polityczny wymiar brazylijskiej polityki wobec regionu. Ma ona charakter rządowy i mało zinstytucjonalizowany, co pozwala Brazylii na zachowanie dużej autonomii, ale jednocześnie rozszerzenie strefy wpływów. Dzięki Brazylii utworzono w jej ramach Południowoamerykańską Radę Obrony (Consejo de Defensa

22 L. A. Fuccille, *Segurança e defesa*...

23 A. Serbin, *Tres liderazgos*..., s. 146–147.

Suramericano, CDS) – pierwszą wielostronną inicjatywę latynoamerykańską w dziedzinie bezpieczeństwa, która ma na celu ustanowienie wspólnej polityki obronnej dla regionu, integrację przemysłu zbrojeniowego oraz stworzenie tożsamości południowoamerykańskiej w dziedzinie obrony uwzględniającej zróżnicowanie subregionalne.

Nasuwa się pytanie: na ile ALBA i UNASUR, w którym uczestniczy także Wenezuela, to inicjatywy komplementarne a na ile wykluczające się nawzajem? Ciekawym przykładem współdziałania jest wenezuelska propozycja powołania do życia Banku Południa w ramach Unii Narodów Południowoamerykańskich. W zamyśle miał on służyć zwiększeniu i zabezpieczeniu zasobów finansowych regionu oraz stworzeniu swoistego regionalnego funduszu walutowego. Pomimo początkowych obiekcji Brazylia zaakceptowała pomysł Wenezueli, modyfikując jednakże charakter proponowanej instytucji, która ostatecznie powstała jako fundusz rozwojowy. Zgodziła się również, pod naciskami Wenezueli, na przekształcenie Południowoamerykańskiej Wspólnoty Narodów (South American Community of Nations, SACN) w UNASUR, aczkolwiek pozostała państwem w niej dominującym. Z jednej strony widać zatem, że projekty obu państw potrafią być zbieżne, z drugiej natomiast – Brazylia stara się kontrolować inicjatywy międzynarodowe Wenezueli i zastrzega sobie prawo podejmowania w tej kwestii ostatecznej decyzji. W dziedzinie bezpieczeństwa ALBA i UNASUR nie zawsze jednak prezentują podobne stanowisko. Funkcjonująca w ramach UNASUR Południowoamerykańska Rada Obrony dostrzega zagrożenia dla bezpieczeństwa regionalnego między innymi w destabilizacjach wewnętrznych spowodowanych osłabieniem instytucji demokratycznych w takich państwach, jak chociażby Boliwia czy Ekwador, czyli w bliskich sojusznikach Wenezueli. Brazylia pełni nie tylko rolę mediatora, ale także ciąży na niej odpowiedzialność za utrzymanie delikatnej równowagi, w tym militarnej, w regionie. Nowe hipotezy konfliktu asymetrycznego z USA (poprzez terytorium Kolumbii) prowadzą bowiem do zbrojeń państw ALBA. Zaowocowały także wenezuelską propozycją powołania wspólnych południowoamerykańskich sił zbrojnych dla przeciwdziałania ewentualnej agresji zewnętrznej. Ostatecznie została ona zablokowana przez Brazylię optującą za utworzeniem mechanizmu koordynacji regionalnej pomiędzy ministerstwami obrony. Ciekawą inicjatywą Wenezueli w tej dziedzinie może być również ogłoszona w 2009 roku inicjatywa powołania do życia Stałego Komitetu Suwerenności i Obrony (Permanent Sovereignty and Defense Comittee) w ramach ALBA TCP, jako integralnej części Rady Politycznej. Jednym z jego celów było stworzenie Wspólnej Ludowej Strategii Obronnej (Joint People Overall Defense Strategy) oraz Szkoły Godności i Suwerenności Sił Zbrojnych Alba TCP (School of Dignity and Sovereignty of the Armed Forces of the ALBA TCP). Można interpretować to jako próbę równoległej instytucjonalizacji, zwłaszcza po ustanowieniu Centrum Studiów Strategicznych UNASUR w Buenos Aires, które ma funkcjonować jako organ doradczy CDS. Idea ta dobitnie świadczy o próbie tworzenia przez Wenezuelę alternatywnych mechanizmów współdziałania w dziedzinie bezpieczeństwa.

Z perspektywy Wenezueli wielostronne fora współpracy państw południowoamerykańskich takie jak Mercosul, UNASUR czy CELAC nie stoją w sprzeczności z celami ALBA, chociaż promowane przez nie wizje rozwoju znacznie się od siebie różnią. Brazylia, stojąc na stanowisku multilateralizmu, również akceptuje mnogość instytucji współpracy regionalnej. ALBA, chociaż wychodząca z odmiennych założeń ekonomicznych i politycznych, nie zagraża brazylijskiej strategii regionalnej, a łagodna polityka wobec państw Sojuszu Boliwariańskiego pozwala na rozwój kooperacji na innych płaszczyznach. Można zaryzykować stwierdzenie, że kolejne propozycje jej instytucjonalizacji są wyrazem nie tylko nowych wizji integracji regionalnej, ale także instrumentem pozycjonowania politycznego i gospodarczego państw inicjatorów.

Oczywiście marzenia obu państw o przywództwie regionalnym nie mają szansy powodzenia bez poparcia państw latynoamerykańskich. Poparcie dla Wenezueli jest w dużej mierze ograniczone do państw ALBA, gdyż proponowana przez nią wizja wydaje się ryzykowna i kontrowersyjna. Co więcej, radykalizm Wenezueli studzi również zapały jej ideologicznych sojuszników w regionie, takich jak Ekwador czy Boliwia, które odżegnują się od wojowniczego tonu rządu wenezuelskiego.

Demokratyczna propozycja Brazylii wydaje się bardziej atrakcyjna dla państw regionu, ale również i jej towarzyszy pewna nieufność, pomimo znacznej aktywizacji polityki latynoamerykańskiej. Brazylia, począwszy zwłaszcza od przełomu XX i XXI wieku, odgrywa istotną rolę w tworzeniu politycznego i gospodarczego krajobrazu Ameryki Południowej. Symbolem jej zaangażowania jest między innymi przyznanie jej przez ONZ przywództwa Misji Stabilizacyjnej na Haiti (*Mission des Nations Unies pour la Stabilization en Haiti*, MINUSTAH) czy też zakulisowe zaangażowanie w rozwiązywanie konfliktów regionalnych między innymi w Kolumbii, Ekwadorze, Hondurasie czy też Wenezueli w myśl zasady, że lepiej zapobiegać niż leczyć. W ostatnich latach rozwinięto również środkowoamerykański kierunek brazylijskiej polityki zagranicznej, o czym może świadczyć między innymi obecność Brazylii na szczycie Systemu Integracji Ameryki Środkowej (Central American Integration System, SICA) w 2008 roku czy też na szczytach CARICOM (Caribbean Community and Common Market, Karaibskiej Wspólnoty i Wspólnego Rynku). Należy jednakże przyznać, że mimo iż Brazylia jest coraz bardziej widoczna w regionie Ameryki Centralnej i na Karaibach, jej rzeczywisty wpływ jest znacznie ograniczony. Próbą rozwiania nieufności państw latynoamerykańskich wobec brazylijskiej aktywizacji są między innymi realizowane w całym regionie brazylijskie projekty infrastrukturalne, czy socjalne, jak też pomoc finansowa oraz energetyczna dla państw najbardziej potrzebujących. Obecność w MINUSTAH również sugeruje, że wzmacnianie swojej pozycji w tym regionie Brazylia chce realizować w ramach instytucji multilateralnych.

Stosunki z USA

Oba państwa odgrywają istotną rolę w kształtowaniu relacji międzyamerykańskich. Brazylijska polityka trzecioświatowa sprawiła, że USA traktują coraz poważniej Brazylię jako reprezentanta potęg wyłaniających się, a relacje dwustronne nigdy jeszcze nie były tak poprawne. W 2005 roku państwa ogłosiły wręcz strategiczny dialog. Nie zmienia to faktu, że Brazylia tworzy nową sieć powiązań państw amerykańskich, nie uwzględniając przy tym USA, jak chociażby CELAC czy CDS. Wyważona, stonowana polityka Brazylii równoważy w dużej mierze tradycyjny antyamerykanizm Wenezueli. Stany Zjednoczone wykorzystują zatem Brazylię do poprawy atmosfery relacji politycznych, łagodzenia swego wizerunku w regionie, jak też odideologizowania stosunków międzyamerykańskich. Brazylia służy także jako pośrednik nie tylko w relacjach USA z Wenezuelą, ale także innymi państwami z jej strefy wpływów, w tym np. z Kubą czy Boliwią – zwłaszcza po wycofaniu z niej oddziałów DEA (Drug Enforcement Administration, Agencji Wykonawczej ds. Narkotyków).

Pomimo odmiennych relacji politycznych, zarówno Brazylia, jak i Wenezuela utrzymują ze Stanami Zjednoczonymi intensywne kontakty gospodarcze. Jednocześnie stoją na stanowisku ograniczania wpływów i bezpośredniej obecności USA w Ameryce Południowej. W tym strategicznym trójkącie Brazylia jest również w pewnym sensie gwarantem przetrwania wenezuelskiego rządu. Jej sprzeciw wobec łamania zasad demokracji oraz nieinterwencji w wewnętrzne sprawy państw regionu jest skutecznym mechanizmem zapewnienia stabilizacji, uniemożliwiającym potencjalne akcje dywersyjne, w tym ze strony Stanów Zjednoczonych. Pomimo kontrowersyjnych haseł rewolucji boliwariańskiej, a także w dużym stopniu gospodarczej zależności od Stanów Zjednoczonych, Wenezueli udało się skonstruować wyrazistą, alternatywną wizję latynoamerykańskiej lewicy. Dzięki temu stała się ona nowym biegunem na mapie politycznej regionu, który muszą uwzględniać w swoich strategiach zarówno USA, jak i Brazylia. Nadaje to nowej wartości relacjom trójstronnym, w których każda ze stron wykorzystuje na swój sposób pozostałe jako linię obrony.

Wenezuela a ambicje globalne Brazylii

O ile Wenezuela właściwie koncentruje się na budowaniu swej pozycji wśród państw latynoamerykańskich zbliżonych ideologicznie, o tyle ambicje Brazylii sięgają znacznie poza zachodnią hemisferę. Caracas optuje bowiem przede wszystkim za rozwojem współpracy z niewielkimi państwami w ramach South–South Cooperation. Brazylia z kolei aktywizuje zarówno płaszczyznę współpracy państw Południa – i to zarówno z wyłaniającymi się potęgami (*emerging*), jak i państwami najmniej rozwiniętymi (*least developed countries*, LDC) – jak i oś Północ–Południe. Współtworzy płaszczyzny współpracy takie jak między innymi forum IBSA (Indie, Brazylia, Republika

Południowej Afryki) oraz BRICS (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny, RPA). Aktywnie reprezentuje interesy państw rozwijających się na forum Światowej Organizacji Handlu, Organizacji Narodów Zjednoczonych, czy też współtworzy grupę G-20. Co ciekawe, Wenezuela nie oponuje przeciwko brazylijskim planom zwiększania pozycji międzynarodowej, ale wręcz wspiera plany uzyskania przez Brazylię stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Wenezuela potrzebuje bowiem Brazylii o wiele bardziej niż Brazylia Wenezueli – i jest tego świadoma. Wenezuelskie ambicje przywództwa regionalnego znacznie wykraczają poza jej obecne możliwości i oparte są na niezwykle kruchej podstawie, jaką jest światowy popyt na ropę naftową. Paradoksalnie zatem, skoro Wenezuela nie jest w stanie zagrozić lub też zniwelować brazylijskiej ekspansji regionalnej oraz globalnej, stara się wykorzystać plany Brazylii dla własnych celów, co najmniej na dwóch płaszczyznach. Po dojściu do władzy H. Chaveza w 1998 roku Wenezuela zaczęła wspierać promowaną przez Brazylię integrację ekonomiczną Ameryki Łacińskiej jako sposób zrównoważenia pozycji Stanów Zjednoczonych w regionie. Jednocześnie wenezuelskie wysiłki, zmierzające do zwiększenia obrotów handlowych z Brazylią, miały na celu dywersyfikację kontaktów gospodarczych, w tym szczególnie zmniejszenie zależności od Kolumbii (powiązanej silnie z USA).

Wenezuela wprowadziła nową jakość do relacji politycznych w Ameryce Łacińskiej, w tym stosunków międzyamerykańskich. Dąży ona do większej autonomii i niezależności państw regionu, co może być z korzyścią dla Brazylii. Pomimo deklarowanej przez Wenezuelę i Brazylię polityki, mającej na celu potwierdzenie przywódczej roli w regionie, trudno mówić o rzeczywistej walce toczącej się między nimi o rząd dusz Ameryki Łacińskiej. Z racji dysproporcji w potencjale gospodarczym, militarnym czy nawet demograficznym, już na samym początku nie mogłaby być ona wyrównana. Państwa dzielą inne wizje rozwoju regionu (pragmatyczno-demokratyczna Brazylii oraz ideologiczno-radykalna Wenezueli), a potencjalne strefy wpływów (Ameryka Południowa *versus* kraje andyjskie oraz Ameryka Środkowa i Karaiby) nie nakładają się na siebie. Obustronne korzyści płyną ze współpracy, a nie rywalizacji. Dobre relacje pozwalają jednocześnie kontrolować ambicje polityczne i przywódcze partnera. Pojawiają się pomimo tego spekulacje o potencjalnym zintensyfikowaniu polityki osiągania przywództwa Wenezueli opartej na ropie i potencjalnych spięciach pomiędzy ALBA a UNASUR, ale z racji dużych asymetrii wydają się mało prawdopodobne[24].

* * *

Regionalne ambicje obu państw bez wsparcia krajów latynoamerykańskich nie mają oczywiście szansy na realizację. Wydawać by się mogło, że bardziej otwarta,

[24] F. Jacomé, *Venezuela's Leading*..., s. 86–87.

demokratyczna wizja rozwoju Brazylii szybciej zdobywa zwolenników w regonie, niż radykalna koncepcja rewolucyjna Wenezueli. Wyzwaniem jednakże pozostaje pokonanie nieufności państw latynoamerykańskich co do rzeczywistych intencji obu państw. Dopóki ich strategie nie kolidują ze sobą, mogą pozytywnie wpływać na rozwój Ameryki Łacińskiej. Dzięki intensyfikacji współpracy dwustronnej oraz aktywności wielostronnej Brazylii i Wenezueli powołano do życia liczne inicjatywy o charakterze socjalnym oraz infrastrukturalnym, rozwijana jest współpraca energetyczna oraz integracja ekonomiczna, na której korzystają także państwa trzecie. Nową jakością upowszechnioną przez rządy H. Chaveza oraz I. Luli da Silvy czy też D. Rousseff było bowiem zwrócenie większej uwagi na socjalne i ekonomiczne problemy regionu.

Dzięki wyrazistym koncepcjom rozwoju, Ameryka Łacińska przemówiła na forum międzynarodowym własnym głosem, oferując alternatywne wizje kształtowania rzeczywistości politycznej i gospodarczej czy to w wydaniu brazylijskim, czy też wenezuelskim. Pojawienie się nowych punktów odniesienia w regionie pozwoliło również na zmniejszenie zależności od Wielkiego Brata z Północy, o czym może świadczyć chociażby pojawienie się nowej struktury integracyjnej w zachodniej hemisferze nieuwzględniającej USA, jaką jest chociażby CELAC, a także coraz bardziej autonomiczne polityki państw latynoamerykańskich.

Należy również zauważyć, że Brazylia coraz częściej identyfikuje się bardziej jako kraj południowoamerykański[25] niż latynoamerykański i tu zamierza umacniać swoją pozycję, co stwarza pewne możliwości dla współistnienia wenezuelskich marzeń o przywództwie (sub)regionalnym.

Stabilizacji regionu mogą jednakże zagrozić punkty potencjalnie sporne w stosunkach brazylijsko-wenezuelskich, dotyczące chociażby odmiennego stanowiska wobec konfliktu w Kolumbii, relacji ze Stanami Zjednoczonymi, czy też rosnących wpływów Brazylii w Ameryce Środkowej czy na Kubie. Niektórzy badacze wskazują także, że Brazylia traktująca swoje zaangażowanie w regionie poniekąd jako trampolinę do ekspansji globalnej w coraz mniejszym stopniu chce ponosić ciężar odpowiedzialności za utrzymywanie tam spokoju[26]. Sytuacja taka może oznaczać dla Wenezueli zarówno szansę, jak i zagrożenie. Brak czynnika łagodzącego, równoważącego radykalizm Caracas może przyczynić się bowiem do eskalacji radykalizmu rewolucji boliwariańskiej, a przez to destabilizacji regionu. Pragmatyzm obu stron jednakże, wysuwający się na pierwszy plan przed ideologią, sprawia, że utrzymywanie i rozwijanie dobrych stosunków jest na razie obopólnie korzystne, a wysuwane przez nie wizje regionalnego przywództwa, skrajnie odmienne w wielu punktach, nie wykluczają się wzajemnie.

---

[25] M. R. Soarez de Lima, M. Hirst, *Brazil as an intermediate state and region al power: action, choice and responsibilities*, "International Affairs", 2006, vol. 82, no 1, s. 29.

[26] F. Jácome, *Venezuela's Leading...*, s. 86.

Radosław Sajna

Media a transformacje demokratyczne w Ameryce Łacińskiej

W rozważaniach na temat transformacji demokratycznych w Ameryce Łacińskiej nie sposób pominąć roli mediów masowych, traktowanych jako instrumenty wspomagające (a czasami ograniczające) procesy przemian i służące do propagowania założeń nowej geopolityki, ale także jako podmioty transformacji systemowej. Zmianom systemu politycznego towarzyszy bowiem zwykle transformacja systemu medialnego, a światy polityki i mediów wzajemnie na siebie oddziałują, dążąc wspólnie do zmiany lub też pozostając w opozycji, w zależności od różnych czynników, w tym zwłaszcza dotyczących własności mediów. Udział mediów masowych w okresie transformacji politycznej był już opisywany przez badaczy z różnych krajów, które przechodziły tego typu przemiany w ostatnich dekadach, a więc takich jak Hiszpania czy państwa Europy Środkowej i Wschodniej oraz z innych kontynentów, w tym z Ameryki Łacińskiej.

Bogusława Dobek-Ostrowska zauważa, że w literaturze przedmiotu odnaleźć można cztery podejścia w odniesieniu do omawianej problematyki. Pierwsze wskazuje na przeważającą pozycję mediów, a więc utrzymuje, że wolne środki przekazu tworzą demokrację. Drugie zakłada dominującą pozycję samej demokracji, która dzięki podejmowanym reformom kreować ma wolność i niezależność mediów. Trzecie podejście traktuje wolność mediów jako element demokracji i nie wpływa na jej wprowadzenie, zaś podejście czwarte utrzymuje, że nie ma żadnego przełożenia między wolnością mediów a demokracją, a więc lekceważy rolę mediów masowych. B. Dobek-Ostrowska zauważa jednak, opierając się na analizie doświadczeń hiszpańskich oraz środkowo- i wschodnioeuropejskich, że „żadne z tych podejść nie wyjaśnia w pełni złożonych zależności między mediami a procesem transformacji", i sugeruje wyłonienie podejścia interakcyjnego, o którym pisze: „Nie można mówić o dominującej pozycji któregoś z elementów. Są to typowe interakcje, gdzie oba elementy wzajemnie na siebie oddziałują: wolność mediów masowych podtrzymuje demokrację, a demokratyzacja ustanawia wolność mediów, proces demokratyzacji wpływa na proces transformacji systemu medialnego i zachowania personelu, media zaś modyfikują przebieg transformacji politycznej i zachowań elit rządzących"[1].

---

[1] B. Dobek-Ostrowska, *Media masowe i aktorzy polityczni w świetle studiów nad komunikowaniem politycznym*, Wrocław 2004, s. 169–170.

Trudno wskazać, które z powyższych podejść byłoby najbardziej adekwatne w przypadku Ameryki Łacińskiej, zwłaszcza że w każdym państwie tego regionu świata – mimo niezaprzeczalnej wspólnoty historycznej i kulturowej – budowanie demokracji przebiegało (i przebiega nadal) w różnych etapach, napotykając na różne problemy. Samuel Huntington w swoim słynnym dziele *Trzecia fala demokratyzacji* przyporządkowuje poszczególne państwa do kolejnych „fal demokratyzacji", pomiędzy którymi następowały „fale odwrotu od demokracji". W pierwszej fali, której korzenie Huntington odnajduje w rewolucjach amerykańskiej i francuskiej, znalazły się między innymi Chile, Argentyna, Kolumbia i Urugwaj; w drugiej, która rozpoczęła się w czasie II wojny światowej, Brazylia, Boliwia, Ekwador, Wenezuela czy Peru; w trzeciej zaś, która do Ameryki Łacińskiej dotarła pod koniec lat 70. XX wieku, między innymi kraje Ameryki Środkowej, ale także wcześniej wspomniane państwa, gdzie dyktatury wojskowe powstrzymały na jakiś czas demokrację (między innymi w Ekwadorze, Boliwii, Peru, Argentynie, Urugwaju oraz Chile, gdzie obywatele dopiero w 1988 roku zdecydowali w referendum o zakończeniu rządów generała Augusto Pinocheta)[2]. Kuba natomiast do dziś pozostaje państwem komunistycznym (od 1959 roku, kiedy pod przywództwem Fidela Castro obalono reżim F. Batisty), a więc jedynym niedemokratycznym w Ameryce Łacińskiej. Pozostałe państwa regionu uważane są za demokratyczne, choć poziom tychże demokracji pozostaje problemem dyskusyjnym.

Podobnie systemy medialne poszczególnych państw Ameryki Łacińskiej kształtowały się osobno i mają swoje specyficzne cechy. W przypadku Kuby fundamentem funkcjonowania mediów jest, rzecz jasna, doktryna marksistowsko-leninowska, a więc środki przekazu pozostają pod kontrolą władz komunistycznych, jak choćby główny krajowy dziennik „Granma" – oficjalny organ Komunistycznej Partii Kuby, jego młodzieżowy odpowiednik „Juventud Rebelde", czy też krajowe stacje radiowe i telewizyjne[3]. W pozostałych państwach Ameryki Łacińskiej występuje pluralizm własnościowy, choć trzeba pamiętać, że w zasadzie każda republika latynoska przechodziła różne dyktatury, które często oznaczały przejęcie kontroli nad najważniejszymi mediami. Często jednak dochodziło do współpracy reżimów z instytucjami nadawczymi na zasadzie „symbiozy" w celu utrzymania korzystnego dla obydwu stron *status quo*. A zatem dyktatorska władza pozwalała tworzyć prywatne stacje telewizyjne lub też funkcjonować już istniejącym, ale tylko wtedy, gdy były one przychylne tym władzom, a przynajmniej nie były im przeciwne. Wielu naukowców w latach 70. i 80. XX wieku podkreślało jednak dużą zależność systemów medialnych państw latynoamerykańskich od kapitału północnoamerykańskiego, choć w późniejszych latach stwierdzono rozwój krajowych rynków, a dominacja Stanów Zjednoczonych pozostała wyraźna tylko w niektórych segmentach biznesu

[2] S. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, tłum. A. Dziurdzik, Warszawa 2009, s. 23–35.

[3] Zob. J. Orlando Pérez, *The Media in Castro's Cuba: Every Word Counts*, w: *The Media in Latin America*, J. Lugo-Ocando (ed.), Maidenhead–New York 2008, s. 116–130.

medialnego, takich jak filmy (kino), tzw. *sitcomy* czy filmy animowane. Niemniej interesy koncernów z USA są silnie powiązane z kapitałem latynoamerykańskich koncernów medialnych, działających według standardów ukształtowanych właśnie w Stanach Zjednoczonych. Okazuje się także, że zwłaszcza małe kraje latynoskie poddane są dominacji biznesu północnoamerykańskiego, podczas gdy największe kraje mają coraz silniejszą własną produkcję[4].

Nie tylko wielkość krajów i rynków ma wpływ na systemy medialne. Jairo Lugo-Ocando, redaktor naukowy wydanej niedawno, bo w 2008 roku, książki poświęconej mediom w Ameryce Łacińskiej, zauważa, że należy dziś zakwestionować tradycyjny paradygmat, pozwalający interpretować rzeczywistość regionu latynoamerykańskiego jako całości. Nie oznacza to, jego zdaniem, że nie można zaobserwować ogólnych trendów dla regionu, lecz należy przede wszystkim brać pod uwagę lokalną specyfikę[5]. Państwa latynoamerykańskie poddane są bowiem, z jednej strony, trendom globalnym, zaś z drugiej strony, kształtują własne systemy polityczne i medialne, których cechy specyficzne uzależnione są od wielu czynników, w tym od dynamiki procesów politycznych, społecznych czy ekonomicznych.

Specyficzny i istotny przypadek stanowi Meksyk – największa hiszpańskojęzyczna demokracja świata. Choć państwo to także zaliczane jest do demokratycznych, to między innymi sytuacja permanentnej wojny karteli narkotykowych (opisywana między innymi przez reportera Ioana Grillo)[6] każe wręcz zastanowić się nad sensem i perspektywami istnienia tej republiki, zamieszkiwanej przez ponad 110 milionów obywateli. Państwo to przez ponad siedemdziesiąt lat kierowane było przez jedną partię – założoną w 1929 roku Narodową Partię Rewolucyjną (Partido Nacional Revolucionario), która zrzeszała partie i regionalne ugrupowania uznające się za zwycięzców rewolucji meksykańskiej z 1910 roku[7]. Koalicja ta dwukrotnie zmieniała nazwę (dziś jest to PRI, czyli Partido Revolucionario Institucional) i dopiero w 2000 roku straciła władzę, gdy wybory prezydenckie wygrał kandydat konserwatywnej partii PAN (Partido Acción Nacional) – Vicente Fox, choć ostatnie wybory w 2012 roku, zarówno prezydenckie, jak i parlamentarne, ponownie przyniosły sukces PRI. Taki monopol władzy w rękach jednej partii, czy też koalicji, ograniczał z oczywistych względów demokrację, choć funkcjonowały partie opozycyjne, a w łonie samej PRI też istniały podziały, które doprowadziły między innymi do założenia w 1989 roku nowej partii PRD (Partido de la Revolución Democrática). Rok ten, jak wiadomo, był też początkiem upadku reżimów komunistycznych w Europie i – jak zauważa meksykański historyk Luis Aboites Aguilar – triumfem tzw. neoliberalizmu, który

4 J.-C. Lozano, *Latin America: Media Conglomerates*, w: *The Media Globe. Trends in International Mass Media*, L. Artz, Y. R. Kamalipour (eds.), Lanham–Plymouth 2007, s. 99–117.

5 J. Lugo-Ocando, *An introduction to the maquilas of power: media and political transition in Latin America*, w: *The Media in Latin America*, Maidenhead–New York 2008, s. 1–12.

6 I. Grillo, *El Narco. Narkotykowy zamach stanu w Meksyku*, tłum. A. Górka, Warszawa 2012.

7 L. Aboites Aguilar, *El ultimo tramo, 1929–2000*, w: *Nueva historia minima de México*, P. Escalante Gonzalbo et al. (eds.), México D.F. 2006, s. 264.

miał też wpływ na działania rządu meksykańskiego. Zaczęto „odchudzać" państwo, redukować wydatki i sprzedawać państwowe firmy, między innymi Teléfonos de México[8]. Tym sposobem rozwinął się między innymi biznes telekomunikacyjny, dzięki któremu Carlos Slim Helú stał się w 2010 roku najbogatszym człowiekiem świata (przynajmniej według rankingu amerykańskiego czasopisma „Forbes")[9].

Liberalizacja rynków umożliwiła rozwój biznesu medialnego, choć nie można zapominać, że największa firma telewizyjna Meksyku (i jedna z największych w Ameryce) – Televisa, rozwinęła się w epoce rządów PRI, stanowiąc dla rządzącej koalicji silne wsparcie propagandowe, obserwowane zresztą do dziś (między innymi w trakcie ostatnich wyborów w 2012 roku). Ta współpraca biznesu medialnego z reżimem przynosić miała obustronne korzyści. Choć rząd nie kontrolował formalnie telewizji, to związki mediów i polityki były wyraźne – wystarczy wspomnieć, że kiedy w 1955 roku powołano telewizyjną firmę Telesistema Mexicano (z której w 1973 roku narodziła się właśnie Televisa), jednym z jej udziałowców został były prezydent Meksyku Miguel Alemán[10]. Inny były prezydent Meksyku z ramienia PRI – Carlos Salinas de Gortari, który przed opuszczeniem stanowiska zdążył jeszcze podpisać umowę o wolnym handlu z USA (weszła w życie 1 stycznia 1994 roku), twierdzi jednak, że także neoliberałowie po 1995 roku ustanowili w Meksyku ścisłe relacje z mediami, charakteryzujące się koncentracją władzy mediów przy jednoczesnym „rozcieńczaniu" władzy rządu, nieprowadzące w żaden sposób do umacniania demokracji[11]. Jego zdaniem (ale także zdaniem wielu komentatorów międzynarodowych), okres 1995–2006 to „stracona dekada" dla Meksyku, zarówno jeśli chodzi o rozwój gospodarczy, jak i budowanie demokracji.

Choć główna potęga telewizyjna Meksyku, tj. grupa Televisa, nie daje podstaw do traktowania jej jako instrumentu umacniania demokracji w tym państwie, to w przypadku innych mediów można obserwować pozytywną rolę w procesie transformacji. Florence Toussaint z UNAM podkreśla rolę telewizji publicznej, choć jej znaczenie z punktu widzenia rynkowego jest niewielkie w porównaniu z telewizją prywatną w Meksyku[12]. Javier Esteinou Madrid z UAM nawołuje nawet do reformy systemu nadawczego, który miałby służyć budowaniu demokracji. Jego zdaniem, w ustroju demokratycznym informacja nie może być domeną niewielkich grup elitarnych, a „jest odpowiedzialnością nowoczesnego państwa meksykańskiego tworzyć warunki infrastrukturalne odpowiednie, by zaistniał pluralizm głosów i pluralizm własności

---

8 *Ibidem*, s. 295.

9 Zob. P. Karnaszewski, *Carlos Slim – maszyna do zrabiania*, "Forbes" (edycja polska), 2010, nr 4, s. 40–43.

10 G. Orozco, *La televisión en México*, w: *Historias de la televisión en Améica Latina*, G. Orozco (coord.), Barcelona 2002, s. 208–209.

11 C. Salinas de Gortari, *La 'década perdida' 1995–2006. Neoliberalismo y populismo en México*, México D.F. 2008, s. 151.

12 F. Toussaint, *Claves para la democracia. Televisión pública*, w: *Las claves necesarias de una comunicación para la democracia*, A. Vega Montiel, M. Portillo, J. Repoll (coords.), México D.F.–Villahermosa 2008, s. 55–66.

(...), zwłaszcza poprzez media publiczne"[13]. Inni naukowcy meksykańscy podkreślają też rolę coraz popularniejszej w tym kraju radiofonii określanej w języku hiszpańskim jako *radio comunitaria* – w Polsce używa się zwykle pojęć „radio trzeciego sektora", „radio społeczne", a najbardziej literalnym tłumaczeniem byłoby „radio wspólnotowe". Aleida Calleja, reprezentująca zarząd AMARC (Światowe Stowarzyszenie Radia Wspólnotowego) podkreśla, że tego typu radiofonia, działająca na zasadach non-profit, służyć ma budowaniu społeczeństwa obywatelskiego i umacniania demokracji, zwłaszcza w rejonach wiejskich, indiańskich i w biednych dzielnicach miast, poświęcając szczególną uwagę problemom grup zmarginalizowanych, dając im możliwość dyskusji i rozwoju poprzez komunikację[14].

Szczególną rolę w transformacji demokratycznej w Meksyku odegrała prasa drukowana, zwłaszcza dzienniki opiniotwórcze wydawane w stolicy państwa – ogromnej metropolii Meksyk. José Ramón Santillán Buelna zauważa, że początek cyklu zmian politycznych rozpoczął się w tym państwie wraz z wyborami 1988 roku, a punkt kulminacyjny osiągnął w roku 2000, kiedy prezydenturę objął Vicente Fox. Ten dwunastoletni okres obfitował w liczne ważne wydarzenia polityczne, zaś prasa – zdaniem badacza – stała się kluczową przestrzenią walki politycznej. Problem demokratyzacji i reformy systemu politycznego zaczął coraz bardziej interesować społeczeństwo, wzbogaciła się oferta dziennikarska, a gazety stawały się dla wielu codzienną lekturą. Znaczenie polityczne prasy, jak podaje J. R. Santillán Buelna, wzrosło znacząco, choć nie oznacza to wcale, że doszło do radykalnych zmian w utrwalonych wcześniej relacjach władza–prasa[15].

W interesującej książce na temat dziennikarstwa i demokratyzacji w Meksyku, amerykańska badaczka Sallie Hughes przeanalizowała transformację praktyki dziennikarskiej w mediach meksykańskich od modelu autorytarnego do „obywatelskiego" (*civic journalism*). Nie miała na myśli jednak modnego ostatnio pojęcia „dziennikarstwo obywatelskie" używanego w odniesieniu do pracujących za darmo dla internetowych portali informacyjnych amatorów dziennikarstwa, lecz definiowała tę nową (w Meksyku) formę dziennikarstwa jako autonomiczną, asertywną, politycznie zróżnicowaną, nazywaną „obywatelską" ze względu na jej potencjał do wzmacniania partycypacji obywatelskiej oraz odpowiedzialności rządu wobec obywateli[16]. Jednym z interesujących wniosków z analiz badaczki było ulokowanie czterech spośród najważniejszych opiniotwórczych dzienników meksykańskich na osi zwanej *Civic*

---

[13] J. Esteinou Madrid, *Transición democrática y defensa de los medios públicos en México*, w: *Las claves necesarias de una comunicación para la democracia*, A. Vega Montiel, M. Portillo, J. Repoll (coords.), México D.F.–Villahermosa 2008, s. 96.

[14] A. Calleja, *La radiodifusión comunitaria. Espacio de construcción ciudadana*, w: *Las claves necesarias de una comunicación para la democracia*, A. Vega Montiel, M. Portillo, J. Repoll (coords.), México D.F.–Villahermosa 2008, s. 35–53.

[15] J. R. Santillán Buelna, *La prensa mexicana frente al cambio politico. Del fraude electoral al gobierno de la alternancia*, Madrid 2009, s. 63–34.

[16] S. Hughes, *Newsrooms in Conflict. Journalism and the Democratization of Mexico*, Pittsburgh 2006, s. 5.

Journalism Index. Najbliżej jednego krańca osi, a więc najbliżej modelu autorytarnego, znalazł się dziennik „Excélsior", zaś najbliżej drugiego krańca, a więc najbliżej modelu „obywatelskiego", dziennik „Reforma". Pomiędzy nimi, ale zdecydowanie bliżej „Reformy", znalazły się dzienniki „La Jornada" i „El Universal"[17].

Opiniotwórczy „El Universal" był także obiektem jednego z moich badań, wykonanych w okresie wyborów w Meksyku w roku 2006, które dały zwycięstwo kandydatowi PAN – Felipe Calderonowi. Sytuacja po ogłoszeniu wyników była jednak niezwykle napięta, gdyż dwóch kandydatów uzyskało niemalże identyczny wynik – po około 36% głosów, a ordynacja w tym kraju nie przewiduje drugiej tury wyborów. Pojawiły się zarzuty o fałszowanie wyników, pierwsze uliczne protesty, a demokracja meksykańska stanęła w obliczu poważnego kryzysu. Ważna w tym momencie była rola właśnie prasy opiniotwórczej. „El Universal" – jeden z najważniejszych meksykańskich dzienników – popierał kandydata lewicy, tj. Andresa Manuela Lopeza Obradora (PRD), który miał się okazać poszkodowanym wskutek domniemanych fałszerstw wyborczych. Obserwując publikacje meksykańskiego dziennika w tym napiętym okresie, szukałem odpowiedzi na pytanie, jaka jest jego postawa w obliczu kryzysu demokracji, stawiając kilka szczegółowych pytań badawczych. W konkluzji mogłem stwierdzić, że „El Universal", mimo swego poparcia dla kandydata lewicy, wykazał przede wszystkim swoje wsparcie dla meksykańskiej demokracji. Chociaż zauważył wyraźne podziały w społeczeństwie, to starał się nie prowokować dalszych konfliktów, akceptując, mimo podnoszonych głosów o fałszerstwach, rezultaty wyborów i nawołując do poszanowania demokracji[18].

Trudno byłoby ocenić, jak istotny był wpływ publikacji dziennika „El Universal" na uspokojenie sytuacji po wyborach 2006 roku, podobnie jak nie sposób określić dokładnie wpływu innych mediów na kształtowanie demokracji w Meksyku. Nie tylko bowiem publikacje prasowe, audycje radiowe czy telewizyjne odgrywają istotną rolę – ważne są także fundamenty systemu, w tym uregulowania prawne. Juan Francisco Escobedo zauważa, że po wyborach w 2000 roku w debacie publicznej w Meksyku pojawił się problem prawa do informacji, a zwłaszcza dostępu do informacji publicznej. Jak stwierdza tenże naukowiec, „informacja plus demokracja (I+D) pozwoliłyby rządowi i społeczeństwu dysponować lepszymi instrumentami, by dokończyć proces zmiany reżimu, umożliwić transformacje kulturalne, zorientować działania, strukturę i funkcjonowanie rządu w kierunku osiągnięcia realnych celów skuteczności, efektywności, transparentności, kontroli korupcji i rozliczania rachunków"[19].

Takie postulaty, formułowane raczej przez naukowców, niż przez polityków, powinny znaleźć zastosowanie nie tylko w Meksyku, ale w całej Ameryce Łacińskiej,

[17] *Ibidem*, s. 68.

[18] R. Sajna, *Gran Diario de México 'El Universal' y su postura tras las elecciones mexicanas del año 2006*, „Świat Idei i Polityki", 2007, t. 7, s. 183–201.

[19] J. F. Escobedo, *México: poliarquía en construcción. Democratización, comunicación, información y gobernabilidad*, México D.F. 2004, s. 32–43.

jeśli demokracja miałaby stanowić tam fundament funkcjonowania społeczeństw. Różne rozwiązania prawne w odniesieniu do sfery mediów i komunikowania społecznego zastosowano w poszczególnych republikach latynoskich, ale stabilność prawa na pewno nie zalicza się do cech charakterystycznych tej części świata. Zmiana władzy oznacza zwykle nie tylko wiele nowych przepisów prawnych, ale często także zmiany w samej konstytucji danego kraju. Nowe ustawy zasadnicze w ostatnich latach wprowadzały między innymi administracje Hugona Chaveza w Wenezueli, Evo Moralesa w Boliwii czy Rafaela Correi w Ekwadorze. W każdym przypadku zmiany dotyczyły także omawianej tu sfery życia społecznego, wpisując się zresztą w nowy nurt geopolityczny, o czym później. Nie tylko jednak w tych trzech republikach, rządzonych ostatnio przez lewicowych przywódców, zaszły istotne zmiany. Wiele reform, często w ramach szerzej pojmowanej transformacji, przedsięwzięto także w innych krajach Ameryki Łacińskiej.

W Brazylii, największym państwie omawianego regionu, podobnie jak w Meksyku, również rok 1988 był kluczowy z punktu widzenia procesu demokratyzacji, gdyż właśnie wówczas uchwalono nową konstytucję, która między innymi ograniczała monopole i oligopole w mediach. Wybory w 1989 roku były natomiast – zdaniem Venicio A. de Limy – najważniejszym wydarzeniem w najnowszej historii politycznej tego państwa. Miały one bowiem unaocznić ogromną rolę mediów, a zwłaszcza największego brazylijskiego koncernu medialnego Globo (TV Globo, dziennik „O Globo" etc.), który skutecznie wypromował liberalnego kandydata na prezydenta kraju Fernando Collora de Mello. Venicio A. de Lima stwierdza, że brazylijskie wybory z 1989 roku każą zastanowić się ponownie nad koncepcją demokracji we współczesnych zmediatyzowanych kulturach konsumenckich, nie tylko w Brazylii, ale także w innych państwach Ameryki Łacińskiej[20].

Choć powyższe stwierdzenia padły na początku lat 90. minionego wieku, w późniejszych publikacjach również podkreślano podobne problemy. Roberto Amaral – już na początku XXI wieku – pisał, że media w Brazylii są monopolistyczne i elitarne, zaś zmiany, jakie zaistniały w brazylijskim systemie medialnym i politycznym w ostatnich dekadach, pomogły jedynie utrzymać *status quo*, gdyż interesy państwa i mediów współgrają. W takim kraju – pisał R. Amaral – „nie jest możliwe mówić o opinii publicznej i demokracji"[21].

W wydanej w roku 2008 książce o mediach w Ameryce Łacińskiej autorzy rozdziału o brazylijskiej polityce nadawczej zaczynają także od spostrzeżenia krytycznego: decyzja brazylijskiego rządu z 2006 roku o przyjęciu w tym kraju japońskiego modelu telewizji cyfrowej pokazała, że nic nie zmieniło się w kwestii regulacji systemu nadawczego i polityki medialnej. Mimo silnej opozycji ze strony organizacji

[20] V. A. de Lima, *Brazilian Television in the 1989 Presidential Election: Constructing a President*, w: *Television, Politics, and the Transition to Democracy in Latin America*, T. E. Skidmore (ed.), Washington 1993, s. 97–117.

[21] R. Amaral, *Mass Media in Brazil. Modernization to Prevent Change*, w: *Latin Politics, Global Media*, E. Fox, S. Waisbord (eds.), Austin 2002, s. 38–46.

zajmujących się kwestiami „demokratyzacji komunikowania" czy naukowców badających technologie cyfrowe, prezydent podjął decyzję faworyzowaną przez Globo i innych wielkich nadawców. W konkluzji autorzy stwierdzają, że struktura i praktyka brazylijskiego przemysłu telewizyjnego jest rezultatem uległości państwa i organów regulacyjnych wobec elit ekonomicznych, nadawców i polityków oraz ich interesów[22].

We wszystkich trzech wspomnianych wyżej publikacjach, ukazujących się w kilkuletnich przynajmniej odstępach czasu, pojawiają się podobne wnioski – demokracja w Brazylii ograniczana jest przez interesy korporacji medialnych, powiązanych ze światem polityki. Choć w latach 80. zakończyły się rządy wojskowych w tym państwie i można by mówić o demokratyzacji, zagrożenia dla niej wynikają z nowej konfiguracji interesów, być może trudniejszej do pokonania niż dyktatorskie reżimy.

Podobnie silne powiązania interesów ekonomicznych i politycznych w państwach Ameryki Środkowej wykazali Rick Rockwell i Noreene Janus w książce *Media Power in Central America*. Wyjątek stanowić ma, jak twierdzą, Kostaryka, gdzie system medialny rozwijał się i wspierał demokrację, podczas gdy w krajach sąsiednich ograniczał często możliwość demokratycznej debaty[23].

Podobnie jak w Meksyku i w Brazylii, lata 1988–1989 były kluczowe dla transformacji demokratycznej w Argentynie i Chile. Jak zauważa Enrique Zuleta-Puceiro, wybory prezydenckie w Argentynie w 1989 roku oznaczały pierwsze od sześćdziesięciu lat przekazanie władzy na drodze demokratycznych wyborów pomiędzy dwoma cywilnymi prezydentami. Taka sytuacja sprzyjała zastosowaniu technik marketingowych w kampanii przedwyborczej z wykorzystaniem, rzecz jasna, mediów, a zwłaszcza telewizji, która w przypadku Argentyny była już – po epoce kontroli reżimowej – zdecentralizowana, zarówno pod względem własnościowym, jak i geograficznym. Pod tym względem różniła się zatem, jak podaje E. Zuleta-Puceiro, od oligopolistycznej telewizji brazylijskiej czy kontrolowanej przez reżim telewizji w Chile[24]. Referendum, które w 1988 zakończyło rządy gen. Augusto Pinocheta w tym andyjskim kraju, miało jednak skończyć także z kontrolą telewizji, w której w latach 1973–1988 nie było miejsca na polityczną debatę. Dopiero przed referendum rząd zgodził się na półgodzinne codzienne audycje telewizyjne (po 15 min. dla zwolenników i przeciwników kontynuacji rządów Pinocheta) w późnych godzinach wieczornych. Te nocne kwadranse, oprócz innych form perswazji, pozwoliły jednak zwolennikom demokracji przekonać większość Chilijczyków do głosowania „no" (czyli „nie" dla Pinocheta)[25]. Koniec reżimu oznaczał też koniec kontroli nad mediami,

[22] O. Guedes-Bailey, O.F. Jambeiro Barbosa, *The media in Brazil: an historical overview of Brazilian broadcasting politics*, w: *The Media in Latin America*, J. Lugo-Ocando (ed.), Maidenhead–New York 2008, s. 46–60.

[23] R. Rockwell, N. Janus, *Media Power in Central America*, Urbana–Chicago 2003, s. 109.

[24] E. Zuleta-Puceiro, *The Argentine Case: Television in the 1989 Presidential Campaign*, w: *Television, Politics, and the Transition to Democracy in Latin America*, T. E. Skidmore (ed.), Washington 1993, s. 55–81.

[25] M. E. Hirmas, *The Chilean Case: Television in the 1988 Plebiscite*, w: *Television, Politics, and the Transition to Democracy in Latin America*, T. E. Skidmore (ed.), Washington 1993, s. 82–96.

a tym samym początek demokratyzacji w sferze komunikowania społecznego, w tym politycznego.

W przypadku innego andyjskiego kraju, Peru, rządy Alberto Fujimoriego w latach 90. prowadziły, według Luisa Peirano, do ograniczania wolności słowa, zwłaszcza w telewizji, czyli w medium o największej sile propagandowej, na trzy sposoby. Po pierwsze, poprzez autocenzurę ze strony właścicieli stacji telewizyjnych, którzy w obawie przed represjami rezygnowali z programów prowadzonych przez dziennikarzy opozycyjnych. Po drugie, poprzez pośrednie interwencje, a więc odpowiednie procedury sądowe, które prowadziły do przejęcia kontroli nad niektórymi kanałami. Po trzecie, za pomocą bezpośrednich interwencji w struktury własnościowe kanałów[26]. Po upadku reżimu Fijumoriego skończyła się także reżimowa kontrola nad mediami, ale zdominowany przez prywatnych nadawców system medialny Peru zmagać się musi, jak pisze Celia Aldana-Durán, z dwoma problemami istotnymi dla demokracji i rozwoju. Pierwszy to niezdolność do reprezentowania całej złożoności społeczeństwa – prawie wszystkie programy telewizyjne i gazety oferowane są w języku hiszpańskim, podczas gdy w samej strefie Amazonii ludzie posługują się 44 językami, w tym językiem keczua aż 3–4 miliony ludzi. Języki te, używane przez zmarginalizowane grupy społeczne (indiańskie i wiejskie), pojawiają się najczęściej w audycjach radiowych niewielkich stacji o charakterze niekomercyjnym. Drugi problem to utrata przez media legitymizacji i potrzeba jej odzyskania[27].

Jeszcze inne problemy, ograniczające demokrację, podkreślane są w przypadku Kolumbii, gdzie największym zagrożeniem dla dziennikarzy i wolności słowa nie są politycy, lecz grupy przestępcze, związane głównie z największym ugrupowaniem paramilitarnym w Ameryce Łacińskiej, czyli FARC, oraz – szerzej – z przemysłem narkotykowym. W samej dekadzie 1995–2005 zamordowanych zostało w Kolumbii 40 dziennikarzy z powodu wykonywanego zawodu[28]. W sąsiedniej Wenezueli, natomiast, zagrożeniem dla demokracji i wolności słowa miał być sam prezydent Hugo Chávez, który demokrację rozumiał nieco inaczej niż zwolennicy liberalizmu, rządzący dziś między innymi w Kolumbii. Te dwa sąsiednie kraje obrały w ostatnich latach dwie różne drogi rozwoju, czego wyraz odnaleźć można także w założeniach geopolitycznych i propagandzie medialnej[29].

Hugo Cháez Frías zdobył władzę w wyniku zwycięskich wyborów prezydenckich w grudniu 1998 roku (choć wcześniej próbował za pomocą zamachu stanu) i już w przemówieniu inauguracyjnym ogłosił konieczność zmian, w tym wypracowania

---

26 L. Peirano, *Peruvian Media in the 1990s. From Deregulation to Reorganization*, w: *Latin Politics, Global Media*, E. Fox, S. Waisbord (eds.), Austin 2002, s. 153–163.

27 C. Aldana-Durán, *The media in Peru: the challenge of constructing a meaningful democracy*, w: *The Media in Latin America*, J. Lugo-Ocando (ed.), Maidenhead–New York 2008, s. 179–190.

28 J. I. Bonilla V, A. Narváez Montoya, *The media in Colombia: beyond violence and a market-driven economy*, w: *The Media in Latin America*, J. Lugo-Ocando (ed.), Maidenhead–New York 2008, s. 98.

29 Zob. R. Sajna, *Colombia y Venezuela: dos vías del desarrollo y la propaganda mediática contemporánea*, w: *Polityczne problemy Ameryki Łacińskiej*, J. Knopek (red.), Toruń 2012, s. 127–146.

nowej konstytucji, nazwanej boliwariańską od nazwiska Simona Bolivara, uznawanego za „wyzwoliciela" Ameryki Łacińskiej, a ściślej – Hispanoameryki. Katarzyna Krzywicka w odniesieniu do nowej wenezuelskiej konstytucji zauważa: „Głównym celem, który zakłada ustawa zasadnicza z 1999 roku, jest ukształtowanie państwa realizującego zasady demokracji społecznej i uczestniczącej"[30]. Rewolucja Boliwariańska, którą analizuje między innymi Marcin F. Gawrycki w monografii na ten temat, przewiduje bowiem zerwanie z dominacją dotychczasowych elit: „Chávez w swojej fascynacji Bolivarem nawiązuje do marksistowskiej interpretacji jego myśli i działalności, według której prowadząc antyimperialistyczną rewolucję przeciw hiszpańskiemu imperium miał on świadomość walki klasowej. Występował więc nie tylko przeciw Hiszpanii, ale także przeciwko oligarchii. Tak, jak Chávez, który występuje przeciwko Stanom Zjednoczonym i przeciwko wenezuelskim elitom"[31]. Pomijając szczegóły rewolucji boliwariańskiej, opisane w zacytowanej wyżej monografii i w innych publikacjach, nie można zapominać, że jednym z instrumentów do realizacji celów tejże rewolucji jest oczywiście wenezuelska ropa naftowa, która posłużyła między innymi do finansowania dużych projektów, skupionych na współpracy Południa (gł. Ameryki Południowej i Karaibów), takich jak: UNASUR (Unia Narodów Południowoamerykańskich), BancoSur (Bank Południa), PETROSUR czy telewizja TeleSur[32].

Właśnie TeleSur stała się głównym instrumentem propagandy Rewolucji Boliwariańskiej w skali międzynarodowej. Telewizja ta powstała w Caracas, a więc w stolicy Wenezueli i miejscu narodzin Bolivara, a rozpoczęła nadawanie 24 lipca 2005 roku, czyli dokładnie w 222. rocznicę urodzin tego słynnego bohatera walki o niepodległość Ameryki Łacińskiej. Ta międzynarodowa stacja informacyjna działa jako inicjatywa międzynarodowa i także zasięg ma międzynarodowy (odbierana jest drogą satelitarną i innymi kanałami głównie na obszarze obydwu Ameryk, ale także w Europie i na innych kontynentach), a finansowana jest z państwowych funduszy Wenezueli oraz innych (choć nie wszystkich) krajów latynoamerykańskich, zwłaszcza najbliższych geopolitycznej wizji Chaveza, a więc takich jak Kuba czy Boliwia, ale także Ekwador, Peru, Argentyna itd. Misja TeleSur została wyartykułowana na stronie internetowej stacji: „TeleSur to latynoamerykańska multimedialna platforma komunikacyjna o społecznym zaangażowaniu, zorientowanym na przewodzeniu i promowaniu procesom jednoczenia narodów Południa", zaś samo Południe zdefiniowano niżej jako: „koncepcja geopolityczna, która promuje walkę narodów o pokój, samostanowienie, szacunek dla praw człowieka oraz sprawiedliwości społecznej"[33]. Dyrektor generalny stacji Aram Aharonian – urugwajski weteran dziennikarstwa – komentował, że „po raz pierwszy w historii Wenezueli dochody z ropy naftowej docierają do

[30] K. Krzywicka, *Ameryka Łacińska u progu XXI wieku. Studia i szkice*, Lublin 2009, s. 234.
[31] M. F. Gawrycki, *Wenezuela i rewolucja (boliwariańska) w Ameryce Łacińskiej*, Toruń 2008, s. 48.
[32] D. Smyrgała, *Oś naftowa. Latynoamerykańskie imperium Hugo Cháveza*, Warszawa 2012, s. 60.
[33] TeleSur, *Nuestra misión*, URL: http://www.telesurtv.net/el-canal [dostęp: 20.08.2012].

ludzi, a nadwyżki dały możliwość promowania tego latynoamerykańskiego projektu komunikacyjnej integracji"[34].

TeleSur nadaje głównie w języku hiszpańskim, choć także w portugalskim, a na stronie internetowej stacji odnaleźć można również angielskojęzyczne materiały. Propaganda tej telewizji, która pokazywać ma problemy Ameryki Łacińskiej i świata z perspektywy właśnie Ameryki Łacińskiej, a nie Północy, opiera się na koncepcji antyimperializmu i antyliberalizmu. Zarówno w programach informacyjnych, jak i w publicystyce, linia polityczno-propagandowa stacji jest wyraźna, a do wywiadów zapraszani są odpowiednio dobrane osoby, gwarantujące wsparcie wizji stanowiącej fundament ideologiczny TeleSur. Jeśli zatem gościem telewizji jest obywatel USA, to np. Noam Chomsky, a jeśli Meksykanin, to raczej krytyk NAFTA niż zwolennik układu o wolnym handlu ze Stanami Zjednoczonymi. TeleSur stara się wspierać także latynoamerykańską kulturę, informuje o sukcesach latynoskich sportowców itd. Podstawowym jednak założeniem egzystencji tej stacji jest promowanie alternatywnej (wobec promowanej przez CNN i inne media Północy) wizji świata oraz geopolityki bliskiej ideałom Rewolucji Boliwariańskiej. Mimo pojawiającej się z różnych stron krytyki, TeleSur jest przykładem udanej inicjatywy medialnej o charakterze integracyjnym, podobnie jak EuroNews czy Al-Jazeera, z którą zresztą latynoska stacja podjęła współpracę.

Podsumowując powyższe rozważania, które skrótowo obrazują rolę mediów w procesach transformacji demokratycznych w Ameryce Łacińskiej, należy zauważyć, że pomimo inicjatyw integracyjnych oraz wspólnoty historycznej i kulturowej państw latynoamerykańskich, region ten cechuje się dużą różnorodnością, także w odniesieniu do podjętej w niniejszym artykule problematyki. Trudno bowiem byłoby wskazać np. jeden schemat czy model relacji pomiędzy środkami masowego komunikowania i sferą polityki oraz ich udziału w procesach transformacji, który byłby charakterystyczny dla wszystkich państw regionu. W niektórych przypadkach demokratyzacja przyczyniła się do zmian w systemie medialnym, w innych – media przyspieszały zmiany, zaś w jeszcze innych transformacje systemów politycznego i medialnego można traktować jako procesy paralelne lub też niepowiązane. Trudno byłoby także wskazać jakiś specyficzny latynoamerykański model wykorzystania mediów do celów geopolitycznych, choć przypadek TeleSur wydaje się najbardziej wyrazisty, a jednocześnie aktualny, bo dotyczy nie tylko jednego kraju, lecz współczesnej koncepcji regionalnej integracji.

---

[34] N. Kozloff, *Hugo Chávez. Oil, Politics, and the Challenge to the U.S.*, New York 2007, s. 127.

Marcin Komosa

Generał Pinochet i Arabska Wiosna. Czy doświadczenia latynoamerykańskiej sprawiedliwości okresu transformacji są dzisiaj komuś potrzebne?

W wywiadzie udzielonym w styczniu 2012 roku były prezydent Chile, Richard Lagos, odniósł się do zmian zachodzących w państwach Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu określanych jako „Arabska Wiosna". Odpowiadając na pytanie dziennikarza dotyczące podobieństw między procesem generała Augusto Pinocheta a Hosniego Mubaraka, Lagos stwierdza: „Nie mam pojęcia dlaczego zdecydowali się go [Mubaraka] tak traktować. Został postawiony przed trybunałem, na szpitalnym łóżku. Forma jest również istotna: czy konieczne było jego publiczne przesłuchanie, czy nie można było przyjąć jego zeznań w szpitalu? (...) Traktowanie Mubaraka w ten sposób stanie się przeszkodą dla dalszego pojednania"[1].

Obraz Mubaraka na szpitalnym łóżku stojącym w sali sądowej staje się metaforą sposobu rozliczeń (czyli – używając terminu stosowanego w literaturze obcojęzycznej – sprawiedliwości okresu transformacji, *transitional justice*) dokonywanych w trakcie „Arabskiej Wiosny", odbiegających znacząco od doświadczeń Ameryki Łacińskiej.

Celem artykułu jest próba usystematyzowania praktyk sprawiedliwości okresu transformacji, które od początku lat 80. XX wieku były realizowane w państwach Ameryki Łacińskiej, następnie ukazanie ich dalszego rozwoju i dyfuzji a wreszcie próba odpowiedzi na pytanie, czy mogły lub mogą mieć one zastosowanie w trakcie „Arabskiej Wiosny".

---

[1] J. Hackel, *Chile's Transition to Democracy: Lessons for the Arab Spring*, "The PRI's World", 25 stycznia 2012 r., URL: http://www.theworld.org/2012/01/chile-transition-democracy-lagos [dostęp: 15.08.2012].

Ameryka Łacińska, lata 80. i początek lat 90. XX wieku

Transformacje demokratyczne w państwach południowej części Ameryki Łacińskiej: Argentynie, Brazylii, Chile i Urugwaju są przedmiotem licznych opracowań w literaturze zagranicznej. Samuel Huntington klasyfikuje je jako należące do tzw. trzeciej fali demokracji, zachodzące po procesach demokratyzacji w Europie Południowej (lata 70.) oraz przed lub równocześnie z procesami demokratyzacji w państwach Europy Środkowej i Wschodniej[2]. Ich przykład został również omówiony w innych kluczowych pracach dotyczących demokratyzacji, między innymi przez Juana Linza i Alfreda Stepana[3], a także w zbiorze pod redakcją Neila Kritza[4], który jako pierwszy wprowadza pojęcie „sprawiedliwości okresu transformacji".

Należy przy tym zauważyć, że wszystkie powyższe państwa łączyło wiele wspólnych cech, do których można zaliczyć: (a) rolę wojska w systemie politycznym przed i po transformacji; (b) wymuszone zaginięcia jako podstawowe naruszenia praw człowieka dokonywane w państwach regionu; (c) posiadanie długiej tradycji państwowej i demokratycznej, w tym ukształtowanego systemu prawnego.

Zagadnieniu miejsca wojska w systemach politycznych oraz społeczeństwach Ameryki Łacińskiej poświęcono szereg publikacji[5]. Wszystkie systemy autorytarne (dyktatury), które do lat 80. XX wieku dominowały w tym regionie opierały się na siłach zbrojnych i na swoim czele stawiały dowódców wojskowych, bez względu na to, czy władza sprawowana była kolegialnie (jak w przypadku Argentyny), czy też – jak w przypadku Chile – ulegała skupieniu w ręku jednego z członków junty wojskowej. Dla takiego modelu rządów autorytarnych Luc Huyse ukuł określenie „reżim przestępców" (w odróżnieniu od „przestępczego reżimu", charakteryzującego systemy polityczne np. w państwach Bloku Wschodniego), wskazując na możliwość jasnej identyfikacji zbiorowości odpowiedzialnej w znacznej mierze za dokonywanie naruszeń praw człowieka (tj. zhierarchizowanych sił zbrojnych).

Latynoamerykańska transformacja demokratyczna opisywana bywa poprzez pryzmat relacji cywilno-wojskowych: ich zróżnicowanie stanowi o odmiennościach pomiędzy przemianami w poszczególnych państwach regionu. Inne są możliwości demokratyzacji dokonywanej po klęsce wojennej (przegrana przez Argentynę wojna

[2] S. P. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, Warszawa 1995.

[3] J. J. Linz, A. Stepan, *Problems of Democratic Transition and Consolidation. Southern Europe, South America and Post-Communist Europe*, Londyn–Baltimore 1996.

[4] N. J. Kritz (ed.), Transitional *Justice. How emerging democracies reckon with former regimes*, Waszyngton D.C. 1995, t. 1–3.

[5] Por. G. A. Arce Arce, *Armed Forces, Truth Commission and Transitional Justice in Peru*, "Sur. International Journal of Human Rights", no 13, URL: http://www.surjournal.org/eng/conteudos/getArtigo13.php?artigo=13,artigo_02.htm [dostęp: 15.03.2012]. C. A. Fuentes, *After Pinochet: Civilian policies toward the military in the the 1990s Chilean democracy*, "Journal of Interamerican Studies and World Affairs", 2000, vol. 42, no 2, s. 111–142; W. Hunter, *Negotiating Civil-Military Relations in Post-Authoritarian Argentina and Chile*, "International Studies Quarterly", 1998, vol. 42, no 2, s. 295–317.

falklandzka w 1982 roku), inne w warunkach negocjowanego porozumienia między władzami wojskowymi a opozycją (Chile, 1990 rok).

Relacje wojsko–władze cywilne kształtowały również możliwości i dobór środków sprawiedliwości okresu transformacji. W Chile konstytucyjnie zagwarantowano wpływ wojska na politykę cywilną a gen. Pinochet uzyskał chroniący go dożywotni (przynajmniej tak zakładano) immunitet. Rząd w Argentynie znalazł się w silniejszej pozycji, wziąwszy pod uwagę uprzednią militarną porażkę władz wojskowych. Niemniej zorganizowana opozycja ze strony sił zbrojnych stanowiła ciągłe zagrożenie dla procesu rozliczeń i demokratyzacji.

Jeśli chodzi o wymuszone zaginięcia jako podstawowy wzór naruszeń praw człowieka, zwraca się uwagę, że początkowo miały one „charakter endemiczny i były zjawiskiem charakterystycznym wyłącznie dla Ameryki Łacińskiej"[6]. Wpływ na to miała współpraca realizowana pomiędzy służbami bezpieczeństwa reżimów autorytarnych w ramach operacji „Kondor", prowadząca do posługiwania się przez poszczególne państwa tymi samymi metodami likwidacji przeciwników politycznych.

Szeroko opisane przypadki zaginięć w Argentynie pozwalają odtworzyć schemat wymuszonego zaginięcia oparty na sekwencji zdarzeń: uprowadzenie – tortury, także o charakterze seksualnym (w tym przetrzymywanie w specjalnie utworzonych ośrodkach) – śmierć – odmowa informacji o osobie lub zaprzeczenie dokonane przez władze. W praktyce tej można wyróżnić dwa typy przypadków: eliminację wybranych osób (charakterystyczne dla działań władz argentyńskich) oraz zaginięcie w wyniku zatrzymania (szczególnie rozpowszechnione w Chile w okresie bezpośrednio po puczu w 1973 roku); w obu – władze autorytarne odrzucały swoją odpowiedzialność za los osoby zaginionej. W literaturze spotkać można opinię, iż wymuszone zaginięcie – poprzez swoją charakterystykę – stanowi „przestępstwo bezkarności"[7].

Wymuszonego zaginięcia, „budzącego grozę i mrocznego"[8] nie da się więc potraktować tak jak innych kategorii poważnych naruszeń praw człowieka. Aby go wyjaśnić, konieczne jest ustalenie losu ofiary. Oznacza to, że instytucje państwa muszą uznać swój udział w jego dokonaniu, stąd zwykła procedura karna może okazywać się niewystarczająca.

---

[6] I. Bantekas, S. Nash, *International Criminal Law*, Londyn–Nowy Jork 2007, s. 168.

[7] „Zwróćcie uwagę, co oznacza, że ciało ofiary przestępstwa znika – być może przestępstwa nie popełniono? Zaginięcie oznacza, że kluczowy dowód przestępstwa: ciało ofiary znika. (...) Ostateczne zniknięcie ofiary jest charakterystyczne dla „przestępstw bezkarności". Każdy etap wojskowej procedury – porwanie, uwięzienie, tortury, a w końcu zabójstwo – zostaje zaprzeczony poprzez fakt zaginięcia. Jak długo obywatele pozostają zaginieni, tak długo triumfuje wojsko, zachowując swoją władzę. Wymuszone zaginięcie obywatela ukazuje władzę perwersyjnie okrutną i absolutną". R. G. Teitel, *Transitional Justice*, Oxford 2000, s. 77.

[8] „W imię bezpieczeństwa narodowego, tysiące tysięcy istnień ludzkich, zwykle młodych albo nawet nastoletnich, popadło w budzącą grozę, mroczną kategorię *desaparecidos*, słowa (co jest smutnym przywilejem Argentyny), które w światowej prasie pozostawiano bez tłumaczenia", E. Sábato, Prologue, w: *Raport Nunca Más* (Never Again), Report of Conadep (National Commission on the Disappearance of Persons), 1984, URL: http://web.archive.org/web/20031004074316/nuncamas.org/english/library/nevagain/nevagain_001.htm [dostęp: 15.08.2012].

Trzecim elementem, który jest istotny dla charakterystyki sprawiedliwości okresu transformacji w państwach Ameryki Łacińskiej jest ich tradycja demokratyczna. W przeciwieństwie do innych procesów demokratyzacji, zachodzących w okresie późniejszym np. w krajach Afryki, kraje latynoamerykańskie po okresie kolonizacji cieszyły się względnie długą historią demokracji, włączając w to istnienie systemu trójpodziału władz, obecność (w różnym zakresie) gwarancji ochrony praw człowieka zapisanych w ustawodawstwie oraz różnorodność ugrupowań politycznych.

Sprawiedliwość okresu transformacji w Ameryce Łacińskiej brała pod uwagę wszystkie trzy powyższe czynniki, co decydowało o jej specyfice, ale również o różnych jej ocenach. Huntington porównywał rozliczenie okresu rządów wojskowych w Argentynie do wcześniejszej o dziewięć lat sprawiedliwości okresu transformacji w Grecji, uznając, że strategia przyjęta przez rząd Raula Alfonsina odniosła porażkę[9].

Polityka rozliczeń zaproponowana w 1983 roku przez Alfonsina i grupę jego doradców (między innymi Carlosa Nino i Jaime Malamuda) miała charakter wieloetapowy. Wobec obaw o upolitycznienie rozliczeń oraz brak bezstronności wymiaru sprawiedliwości, prezydent powołał powiązaną z władzami wykonawczymi Narodową Komisję ds. Zaginięć Osób (CONADEP), która uzyskała uprawnienia śledcze bez możliwości orzekania o winie. Wśród jej cech charakterystycznych były również: udział uznanych autorytetów mających zapewnić niezależność instytucji od władz politycznych (na czele stanął pisarz Ernesto Sabato) oraz działanie w określonych ramach czasowych i określonym zakresie. W pierwszej fazie komisja miała działać jako instytucja śledcza, dokumentując los ofiar wymuszonych zaginięć i przygotowując materiał dowodowy dla potrzeb procedury karnej.

Rozliczenia weszły w drugą fazę wraz z organizacją procesu wyższych dowódców (*Juicio a las Juntas*) w 1985 roku. W zamierzeniach procedurą karną mieli zostać objęci również oficerowie niższego szczebla, co doprowadziło do oporu sił zbrojnych, a w konsekwencji do zahamowania rozliczeń poprzez wprowadzenie w 1986 roku ustawodawstwa o charakterze amnestyjnym. W latach 1989–1990 skazani członkowie junty zostali ułaskawieni przez prezydenta Carlosa Menema.

Transformacja w Chile, mimo znaczących odrębności, takich jak jej negocjowany charakter, stała w cieniu doświadczeń z Argentyny. Ustalenia nowych władz cywilnych z siłami zbrojnymi, a także zapewnienie pozycji armii w ustroju państwa, gwarantowały bezkarność osób odpowiedzialnych za działania popełniane w trakcie rządów wojskowych. Jedyną metodą sprawiedliwości okresu transformacji, której zastosowanie, mimo nieustającej presji ze strony armii, okazało się możliwe, było powołanie komisji podobnej do tej, jaką zastosowano w Argentynie.

---

[9] S. P. Huntington, *The Third Wave: Democratization in the Late Twentieth Century*, w: *Transitional Justice. How...*, N. J. Kritz (ed.), *op. cit.*, t. 1, s. 65–81. Dyskusja z oceną Huntingtona, por. C. S. Nino, *Radical Evil on Trial,* New Haven–Londyn 1996, s. 118–134.

Narodowa Komisja Prawdy i Pojednania, nazywana od nazwiska przewodniczącego komisją Rettiga, powołana została w 1990 roku i miała za zadanie zebranie informacji o osobach zabitych oraz zaginionych w okresie rządów wojskowych. Posiadała ona uprawnienia śledcze, jednocześnie jednak nie mogła w żaden sposób rozstrzygać o odpowiedzialności jednostek. Specyfiką chilijską, wynikającą z okoliczności transformacji, był parytet członkostwa w komisji, w której znalazło się czterech przedstawicieli dawnej opozycji i cztery osoby związane z poprzednim reżimem. W praktyce praca komisji oznaczała prowadzenie śledztwa przy założeniu, że bezkarność sprawców objętych amnestią wprowadzoną przez rząd Pinocheta w 1978 roku nie zostanie naruszona. Wszelkie pojawiające się próby ominięcia amnestii (np. poprzez uznawanie, że wymuszone zaginięcie jest przestępstwem niezakończonym do momentu odnalezienia ciała lub ustalenia losu ofiary, a więc nie podlega amnestii) były torpedowane przez groźby wojska lub opór systemu sądowniczego.

Podsumowując, zarówno w Argentynie, jak i Chile, okoliczności i przebieg transformacji uniemożliwiały lub hamowały pociągnięcie do odpowiedzialności winnych przeszłych poważnych naruszeń praw człowieka. Jednakże, dzięki powstaniu nowego typu instytucji, określanej w literaturze jako komisja prawdy w obu wypadkach możliwe stało się ustalenie liczby i losów ofiar, zebranie materiału dowodowego oraz opracowanie rekomendacji dotyczących zadośćuczynienia ofiarom i ich rodzinom.

Wydaje się, że komisja prawdy – mechanizm sprawiedliwości okresu transformacji: nadzwyczajny, ograniczony w czasie, o charakterze publicznym, cieszący się niezależnością od władz politycznych lub stron konfliktu może być skuteczny w sytuacji, gdy inny sposób rozliczeń prowadziłby do nasilenia napięć społecznych, odwrotu od przemian demokratycznych lub wprowadzenia tzw. sprawiedliwości zwycięzcy (realizowanej poprzez samosądy albo sądownictwo polowe/tymczasowe bez zachowania wszystkich gwarancji wobec oskarżonych). Badania prowadzone po kilkunastu latach od działania komisji w Argentynie i Chile pokazują, że komisja prawdy jest rozwiązaniem doraźnym, dopasowanym do sytuacji nadzwyczajnej, gdy proces przemian może zostać w łatwy sposób zachwiany. W 2007 roku Kathryn Sikkink i Carrie Booth Walling przedstawiły koncepcję „kaskady sprawiedliwości”[10], wskazując na rosnącą rolę sądownictwa karnego w rozliczeniach przeszłości w Ameryce Łacińskiej. Autorki odrzucały tezę Huntingtona o konieczności szybkich rozliczeń przeszłości (tzn. zaraz po przejściu od jednej formy rządów do drugiej), pokazując rozciągniętą w czasie sprawiedliwość okresu transformacji, w tym powrót do procesów karnych wiele lat po zakończeniu prac komisji prawdy lub wprowadzeniu

---

[10] K. Sikkink, C. Booth Walling, *The Impact of Human Rights Trials in Latin America*, “Journal of Peace Research”, 2007, vol. 44, no 2, s. 427–445. Samo pojęcie „kaskada sprawiedliwości” wprowadziły K. Sikkink i E. Lutz w 2001 r. Por. E. Lutz, K. Sikkink, *The Justice Cascade: The Evolution and Impact of Foreign Human Rights Trials in Latin America*, “Chicago Journal of International Law”, 2001, vol. 2, no 1, s. 1–34. Szerokie omówienie zagadnienia w: *The Justice Cascade: How Human Rights Prosecutions Are Changing World Politics*, K. Sikkink, Nowy Jork 2011, *passim*.

amnestii. Zauważały, że nad rozliczeniami dyktatur wojskowych w Ameryce Łacińskiej ciążyły doświadczenia argentyńskie: za pewnik brano możliwość zachwiania młodej demokracji poprzez procesy karne.

Tezy Sikkink i Booth Walling potwierdzają późniejsze badania Amerykańskiego Instytutu Pokoju[11], które pokazują, że dla budowy demokracji oraz wzmocnienia ochrony praw człowieka najbardziej korzystną strategią rozliczeń jest umiejętne łączenie komisji prawdy, procesów karnych i amnestii, podczas gdy ustanowienie sprawiedliwość okresu transformacji realizowana wyłącznie przez komisję prawdy jest negatywnie skorelowana ze wskaźnikami dotyczącymi demokracji i praw człowieka. Nie zmienia to faktu, że u początku przemian demokratycznych, tworzenie komisji prawdy może być mechanizmem przynajmniej częściowo zaspokajającym dążenia ofiar do zadośćuczynienia przy jednoczesnym pacyfikowaniu napięć społecznych. Potwierdzają to doświadczenia kolejnych państw Ameryki Łacińskiej, które zdecydowały się na powołanie komisji prawdy, na którymś z etapów transformacji demokratycznej. W 2001 roku powołana została Komisja Prawdy i Pojednania w Peru obejmująca swoim mandatem dwa okresy: konflikt wewnętrzny, który toczył się w latach 1980–1992 oraz okres rządów autorytarnych (1992–2000). Komisja posiadała rozbudowane funkcje śledcze a jednym z jej zadań było „wspomaganie prac wymiaru sprawiedliwości w zakresie wyjaśniania zbrodni i naruszeń praw człowieka dokonywanych przez organizacje terrorystyczne i niektórych funkcjonariuszy państwowych"[12]. Należy jednakże zauważyć, że praca komisji w Peru została również wykorzystana dla usprawiedliwienia naruszeń praw człowieka dokonywanych przez siły rządowe w toku konfliktu wewnętrznego, poprzez ocenę ich jako wywołanych koniecznością walki z ugrupowaniami terrorystycznymi (przede wszystkim *Świetlistym Szlakiem*).

Do 2012 roku komisje prawdy – w różnym kształcie – działały (poza wspomnianymi powyżej) na Haiti, w Salwadorze, Gwatemali, Urugwaju, Panamie, Paragwaju i Ekwadorze. W maju 2012 roku została powołana komisja prawdy w Brazylii dla zbadania poważnych naruszeń praw człowieka dokonanych w okresie dyktatury wojskowej[13].

Podsumowując, można wskazać następujące wnioski dotyczące sprawiedliwości okresu transformacji wynikające z doświadczeń krajów Ameryki Łacińskiej:

- rozliczenia przeszłości mogą być rozciągnięte w czasie; mogą również różnić się ich metody – wykorzystanie jednej z nich nie powinno utrudniać użycia innej w kolejnych latach;

---

[11] T. D. Olsen, L. A. Payne, A. G. Reiter, *Transitional Justice in Balance. Comparing Processes, Weighing Efficacy*, Waszyngton D.C. 2010, s. 144.

[12] Art. 2b, *Dekret nr 065–2001-PCM* z 4 czerwca 2001 r.

[13] *Brazil truth commission begins rights abuse inquiries*, BBC News, 16 maja 2012, URL: http://www.bbc.co.uk/news/world-latin-america-18087390, [dostęp: 15.06.2012]. Mandat komisji obejmuje lata 1946–1988.

- celem transformacji jest konsolidacja systemu demokratycznego[14]; jej powinna służyć sprawiedliwość okresu transformacji. Nie da się doprowadzić do pełnej konsolidacji z jednej strony bez wskazania lub ukarania winnych; z drugiej – bez pojednania społecznego i narodowego;
- komisja prawdy może służyć jako narzędzie rozliczeń przeszłości, wtedy gdy z punktu widzenia przebiegu transformacji; niewskazane byłoby stosowanie innych mechanizmów.

Afryka, koniec lat 90. XX wieku i początek XXI wieku

Latynoamerykański mechanizm sprawiedliwości okresu transformacji stał się w latach 90. XX wieku, omawianym w literaturze, przykładem praktyki pozwalającej na pokojowe rozliczenia przeszłości w sytuacji, w której ramy prawne, bądź względy polityczne i społeczne uniemożliwiają procesy karne. Pojęcie „komisji prawdy" zostało wprowadzone do literatury w 1994 roku przez Priscillę Hayner, stopniowo zastępując pojęcie „komisji śledczych" jako środka sprawiedliwości okresu transformacji.

W trakcie negocjacji dotyczących przyszłości politycznej Republiki Południowej Afryki, Human Rights Watch przedstawił w 1992 roku raport *Accounting for the Past: The lessons for South Africa from Latin America*[15]. Porównywał w nim strategie rozliczeń przyjmowane w różnych krajach Ameryki Łacińskiej: „Najważniejszym z doświadczeń jest to, że jeśli państwo ma rozliczyć swoją przeszłość i z sukcesem zwrócić się ku przyszłości, konieczne jest oficjalne uznanie prawdy o przeszłości. Nie można oczekiwać pojednania, jeśli jedna część ludności odmawia uznania przeszłego zła, a druga nigdy nie uzyskała uznania swoich cierpień, ani też wskazania, kto za nie odpowiada"[16].

Autorzy raportu podkreślali, że mimo porażki ukarania sprawców najbardziej efektywne okazały się działania prowadzone w Argentynie. Oceniono również Chile, w którym uznanie prawdy o przeszłości przez komisję Rettiga, nie doprowadziło – z powodów politycznych – do procesów sprawców.

Komisja Prawdy i Pojednania, która powstała w RPA w 1994 roku opierała się z jednej strony na doświadczeniach latynoamerykańskich, z drugiej – na długiej historii komisji śledczych powoływanych w prawie państw systemu *common law*. Z pierwszych zaczerpnęła koncepcję stworzenia niezależnego i umiejscowionego poza władzą sądowniczą ciała badającego poważne naruszenia praw człowieka, w którym zasiadają osoby cieszące się autorytetem (na czele z noblistą arcybiskupem Desmondem Tutu). Jednocześnie w komisji południowoafrykańskiej wprowadzono

---

[14] J. J. Linz, A. Stepan, *Problems of Democratic Transition and Consolidation...*, s. 6.

[15] *Accounting for the Past: The lessons for South Africa from Latin America*, Human Rights Watch, vol. 4, no 11, 23.10.1992, URL: http://www.hrw.org/legacy/reports/1992/southafrica/index.htm [dostęp: 15.08.2012].

[16] Letter to President de Klerk, *ibidem*.

jawne i publiczne wysłuchanie ofiar i sprawców, którego mechanizm zaczerpnięto z komisji śledczych. Dodatkowo komisja prawdy uzyskała możliwość orzekania amnestii w stosunku do sprawców, którzy przyznali się („ujawnili w sposób pełny okoliczności") do popełnionych zbrodni na tle politycznym.

Trudno w sposób wyczerpujący scharakteryzować działanie południowoafrykańskiej komisji prawdy, biorąc nawet pod uwagę szeroki zakres literatury jej dotyczącej[17]. Również oceny jej funkcjonowania były bardzo zróżnicowane: od stawiania jej jako rozwiązania modelowego dla państw przechodzących transformację po oskarżenia o stronniczość (pojawiające się zarówno ze strony białej mniejszości, jak i ludności czarnoskórej) i realizowanie „sprawiedliwości zwycięzcy". Niemniej wypada zgodzić się z opiniami, że komisja prawdy asekurowała przejmowanie władzy, hamując konflikty społeczne i narastające napięcia pomiędzy poszczególnymi grupami ludności. Tym, co się nie udało, jest rozdział ekonomiczny i społeczny wprowadzony przez system apartheidu, który mimo działań na rzecz pojednania, pozostał – jak wskazują badania – utrzymany[18].

Komisja w RPA wpłynęła na popularyzację komisji prawdy jako głównego instrumentu sprawiedliwości okresu transformacji. Wynikało to w głównej mierze z zainteresowania opinii światowej zmianami w RPA (szerszego niż zainteresowanie przemianami w Argentynie lub Chile), a także z otwartością działań komisji (publiczne wysłuchania, transmisje radiowe i telewizyjne). Rolę odegrał tu również sam abp Tutu, który z prac komisji uczynił rodzaj oczyszczającego rytuału. Popularność komisji w RPA doprowadziła do dwóch niepokojących zjawisk. Po pierwsze, mechanizm południowoafrykański był traktowany jako rozwiązanie modelowe, praktycznie do natychmiastowego zastosowania w każdej innej transformacji, co nie uwzględniało zróżnicowania sytuacji politycznej i społecznej. Po drugie, tworzono rozmaite instytucje o różnym charakterze, w tym zupełnie fasadowe, które określano nazwą „komisji prawdy". Dla rozmaitych reżimów autorytarnych komisja prawdy okazywała się akceptowalnym rozwiązaniem, umożliwiającym teoretyczną sprawiedliwość i praktyczną bezkarność.

Z drugiej strony należy pamiętać, że część komisji prawdy realizowała swoje zadania w sposób efektywny. Dobrym przykładem może być powołana w 2002 roku komisja na Timorze Wschodnim.

Z punktu widzenia omawianych poniżej wydarzeń „Arabskiej Wiosny" interesujące może być doświadczenie działania Komisji Równości i Pojednania w Maroku, która została powołana dekretem króla Mohammeda VI w 2004 roku. Jej podstawowym

---

17 M. Haron, *South Africa's Truth and Reconciliation Commission: An Annotated Bibliography [Circa 1993–2008]*, Hauppauge NY 2009.

18 J. L. Gibson, *Overcoming Apartheid: Can Truth Reconcile a Divided Nation?*, Nowy Jork 2006, s. 67. Idem, *Does Truth Lead to Reconcilliation? Testing the Casual Assumptions of the South African Truth and Reconcilliation Process*, "American Journal of Political Science", 2004, vol. 48, no 2, s. 216 zauważa, że „TRC miała pewien pozytywny wpływ na pewną grupę obywateli", podważając w ten sposób tezy o szerokim wpływie TRC.

zadaniem było ustalenie losu ofiar wymuszonych zaginięć od uzyskania niepodległości w 1956 roku, niemniej komisja służyła również wzmocnieniu autorytetu i władzy głowy państwa. W przeciwieństwie do większości komisji, w składzie których zasiadały osoby duchowne, skład marokańskiej instytucji pozostawał świecki. Król odsunął od niego przedstawicieli ugrupowań islamistycznych, natomiast kierowanie komisją powierzył byłym więźniom politycznym wywodzącym się z opozycji komunistycznej. Poważnym ograniczeniem prac komisji był zakaz rozstrzygania o odpowiedzialności osób i instytucji, z drugiej strony – w jej mechanizm wbudowano system odszkodowań dla ofiar[19]. Była to więc komisja prawdy znacząco różniąca się od swoich poprzedniczek z Argentyny lub Chile, jednak pozwalająca – w warunkach ograniczeń narzuconych przez monarchę – na ustalenie ofiar i im zadośćuczynienie.

„Kaskada sprawiedliwości", o której piszą wspomniane powyżej Sikkink i Booth Walling, pozwala na uchwycenie zmian, jakie zaszły w sprawiedliwości okresu transformacji pod koniec pierwszej dekady XXI wieku. Wśród nich można wyróżnić: (a) rozwój sądownictwa karnego (w tym uruchomienie Międzynarodowego Trybunału Karnego), jak również jurysdykcji uniwersalnej; (b) osłabienie ochrony przed odpowiedzialnością głów państw (przełomowe w tym względzie było oskarżenie gen. Pinocheta w 1998 roku); (c) interwencja w Iraku, a następnie przeprowadzenie radykalnych rozliczeń (proces debaasizacji, porównywalny z denazyfikacją; wykonanie wyroków śmierci na Saddamie Husajnie i innych osobach winnych przeszłych naruszeń); (d) spadek zainteresowania niekarnymi środkami rozliczeń przeszłości (zmiana trendu, jeśli chodzi o powoływanie komisji prawdy i ich krytyka).

Mimo zmian zachodzących w teorii i praktyce sprawiedliwości okresu transformacji, wydaje się, że nie można odrzucić tezy o użyteczności komisji prawdy w dwóch wspomnianych powyżej przypadkach: wtedy, gdy podziały społeczno-polityczne są zbyt silne a natychmiastowe procesy karne grożą destabilizacją państwa oraz wtedy, gdy warunkiem negocjowanego przejścia do demokracji jest ochrona członków byłych władz przed odpowiedzialnością karną.

Afryka Północna, Bliski Wschód, druga dekada XXI wieku

„Arabska Wiosna" może być charakteryzowana jako szereg transformacji ustrojowych w bliskich kulturowo i geograficznie krajach Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, które rozpoczęły się w Tunezji w grudniu 2010 roku. Wśród jej przyczyn na pierwszym miejscu wymienia się czynniki ekonomiczne, takie jak wysoka stopa bezrobocia i przestarzałe zarządzanie gospodarką; wśród czynników społeczno-politycznych

---

[19] P. Hazan, *Morocco. Betting on a Truth and Reconciliation Commission*, "United States Institute of Peace Special Report", czerwiec 2006.

wskazuje się na sprzeciw wobec rządzących przez wiele lat reżimów autorytarnych o charakterze „sułtańskim" oraz „walkę przeciwko skupianiu władzy w rękach elity"[20].

Wydarzenia „Arabskiej Wiosny" w różnych krajach nie przebiegały według jednego schematu, na co wpływ miały takie okoliczności jak struktura władz autorytarnych, podziały społeczno-polityczne, rola wojska, a także udział innych aktorów międzynarodowych. Dopiero w perspektywie kilku lat będzie można ocenić, czy wydarzenia „Arabskiej Wiosny" prowadziły do przemian demokratycznych, czy też innej formy rządów autorytarnych.

Bez względu na kierunek przemian, w Tunezji, Egipcie, Libii i Jemenie – państwach, w których poprzedni reżim został obalony – pojawił się problem rozliczenia przeszłości. Aby odpowiedzieć na pytanie o możliwość skorzystania z doświadczeń Ameryki Łacińskiej, należałoby, po pierwsze, dokonać porównania sytuacji wyjściowej.

W Tunezji, określanej jako modelowy przykład transformacji w okresie „Arabskiej Wiosny"[21], tempo procesu przemian wynikało z poparcia protestów przez siły wojskowe[22]. Momentem przełomowym dla jej przebiegu była odmowa wydania przez dowódcę armii, Rachida Ammara, rozkazu strzelania do tłumów[23]. Ten bunt wymusił ucieczkę prezydenta Zine El Abdine Ben Alego. Na co zwraca się uwagę, w historii Tunezji rola sił zbrojnych była ograniczona, nigdy też nie zbudowały one systemu powiązań z władzami autorytarnymi, co więcej, nie korzystały z istniejących pod rządami Ben Alego mechanizmów korupcji[24]. Transformacji ustrojowej nie da się więc w przypadku tunezyjskim przedstawić jako regulacji relacji wojsko–władza cywilna. Mimo represji stosowanych przez rząd Ben Alego wobec przeciwników politycznych[25], w Tunezji istniała tradycja społeczeństwa obywatelskiego, przejawiająca

---

[20] Aleksandra Dzisiów-Szuszczykiewicz, *„Arabska wiosna" – przyczyny, przebieg i prognozy*, „Bezpieczeństwo narodowe", 2011, nr 18, s. 41–56; L. Anderson, *Demistyfying the Arab Spring. Parsing the Differences Between Tunisia, Egypt and Libya*, "Foreign Affairs", May/June 2011.

[21] E. Dickinson, *Tunisia's democracy blooms as model for Arab Spring*, "The Christian Science Monitor", 12.11.2011, URL: http://www.csmonitor.com/World/Europe/2011/1112/Tunisia-s-democracy-blooms-as-model-for-Arab-Spring [dostęp: 15.08.2012].

[22] L. Flah, *Military's role in Arab Spring*, "The Laaltain", lato 2012, http://www.laaltain.com/military%E2%80%99s-role-in-arab-spring [dostęp: 23.08.2012]: „The alignment of the military with the masses had a soothing effect as it made the transition from an authoritarian regime to a democratic system rather smooth. The Tunisian armed forces pledged to protect the revolution and chased off Ben Ali's security forces, accused of harsh repression against peaceful protesters".

[23] S. Ericskon Nepstad, *Nonviolent Resistance in the Arab Spring: The Critical Role of Military-Opposition Alliances*, "Swiss Political Science Review", no 17 (4), s. 487.

[24] D. Steinman, *Military Decision-Making During the Arab Spring*, "Muftah", 29.05.2012, URL: http://muftah.org/military-decision-making-during-the-arab-spring [dostęp: 23.08.2012]; M. Gordner, *Democratic transition in Egypt and Tunisia: Lessons for "Arab Spring" states*, "Consultancy Africa Intelligence", 2.08.2012, URL: http://www.consultancyafrica.com/index.php?option=com_content&view=article&id=1073:democratic-transition-in-egypt-and-tunisia-lessons-for-arab-spring-states&catid=60:conflict-terrorism-discussion-papers&Itemid=265 [dostęp: 23.08.2012].

[25] Raport Amnesty International z 2010 r. wskazuje na liczne uwięzienia ze względów politycznych, stosowanie tortur oraz ograniczanie wolności słowa i przekonań.

się w wielości partii i ugrupowań (od islamistycznych po komunistyczne), które rozwinęły działalność w okresie „Arabskiej Wiosny".

Podobnie jak w Tunezji, również w Egipcie, transformacja możliwa była dzięki zmianie postawy sił zbrojnych, niemniej jest to jedyne podobieństwo obu sytuacji. Egipski reżim autorytarny opierał się na aparacie wojskowym, przenikającym władze cywilne i posiadającym ogromne znaczenie w gospodarce kraju[26]. Zauważa się, że obalenie Mubaraka leżało w interesie sił zbrojnych, które w ostatnich latach z niepokojem obserwowały wzrost znaczenia klasy najbogatszych, z którymi związała się rodzina prezydenta[27]. Rada Najwyższa Sił Zbrojnych, która przejęła władzę po Mubaraku, pozwoliła armii na kontrolę procesu transformacji ustrojowej (poprzez między innymi rozwiązanie parlamentu, opóźnianie wyborów i przyjęcia nowej konstytucji, prawo armii do aresztowania osób bez zarzutów), w tym na działania na rzecz zachowania świeckości państwa wobec wzrostu znaczenia politycznego Bractwa Muzułmańskiego. Oznacza to, że mimo zmian zachodzących w Egipcie, wojsko zdołało zachować swoje *status quo* i to od niego zależy przebieg dalszego procesu demokratyzacji, jak i rozliczeń przeszłości.

W Libii reżim Muammara Kaddafiego opierał się na powiązaniach plemiennych i wojskowych, stąd powstanie przeciwko niemu doprowadziło do wybuchu w lutym 2011 roku konfliktu wewnętrznego, w którym po jednej stronie stanęło wierne Kaddafiemu wojsko, a po drugiej, zjednoczone pod dowództwem Narodowej Rady Tymczasowej, oddziały wojskowe, które wypowiedziały posłuszeństwo oraz ochotnicy, wspierani od marca 2011 roku przez siły lotnicze NATO. Sytuacja po obaleniu i śmierci dyktatora uległa częściowej stabilizacji, niemniej nadal dochodziło do naruszeń praw człowieka oraz walk o podłożu frakcyjnym lub etnicznym.

Podobnie jak w Libii, w Jemenie reżim Ali Abdullaha Saleha stworzył strukturę autokratyczną opartą na powiązaniach plemiennych i siłach zbrojnych. Konflikt, który wywiązał się w okresie „Arabskiej Wiosny" stał się konfliktem pomiędzy frakcjami wojskowo-plemiennymi. W styczniu 2012 roku podpisano porozumienie, na mocy którego Saleh oddał władzę po 33 latach rządów w zamian za zapewnienie mu bezkarności[28].

Powyższe porównanie pokazuje zróżnicowanie sytuacji w krajach, w których miały miejsce transformacje określane jako „Arabska Wiosna". Jak wobec tych zróżnicowań przeprowadzone zostały rozliczenia przeszłości?

W Tunezji, w początkowym etapie transformacji, kiedy sytuacja polityczno-społeczna pozostawała nieustabilizowana – wydaje się, że słusznie – rozliczenia odsunięto w czasie. Ograniczono je również do kwestii nadużyć władz w okresie

---

[26] Szacuje się, że 1/4 gospodarki egipskiej pozostaje w ręku wojskowych, stąd żywotnym interesem armii jest odgrywanie znaczącej roli i kontrola przemysłu. M. Gordner, *Democratic transition in Egypt and Tunisia*...

[27] D. Steinman, *Military Decision-Making*...

[28] L. Kasinof, *Yemen Legislators Approve Immunity for the President*, "The New York Times", 21.01.2012.

rządów Ben Alego (20 czerwca 2011 roku prezydent został skazany *in absentia* na karę 35 lat więzienia za przestępstwa w obrocie finansowym) oraz do poważnych naruszeń, do których dochodziło w przebiegu „Arabskiej Wiosny" (powołanie dekretem nr 7/2011 narodowej komisji śledczej, która w maju 2012 roku przedłożyła swój raport; w czerwcu 2012 roku Ben Ali został skazany na dożywotnie więzienie za podżeganie do morderstw)[29].

Do chwili obecnej (wrzesień 2012 roku) trwają prace nad możliwymi innymi sposobami rozliczeń naruszeń praw człowieka dokonanych przed 2011 rokiem. Działania te są wspierane przez organizacje zasłużone dla sprawiedliwości okresu transformacji, takie jak Międzynarodowe Centrum na rzecz Sprawiedliwości Okresu Transformacji (ICTJ)[30]. Zwraca się uwagę na to, że obecne formalne i nieformalne działania są dobrą podstawą dla przyszłego powołania komisji prawdy[31].

W Egipcie wykorzystano mechanizm procedury karnej, zastosowany – jak słusznie zauważał R. Lagos – w celu upokorzenia byłego przywódcy. Z uwagi na silne związki rządzących sił zbrojnych z reżimem Mubaraka, praktycznie odstąpiono od jakichkolwiek rozliczeń okresu sprzed „Arabskiej Wiosny" (za wyłączeniem przestępstw związanych z korupcją)[32]. Po publicznym procesie, w czerwcu 2012 roku Mubaraka skazano na karę dożywocia za zbrodnie dokonywane wobec protestujących w okresie przemian. Wyrok pogłębił podziały społeczne, oburzając zarówno zwolenników, jak i przeciwników byłego prezydenta.

Inna sytuacja była w Libii: „w społeczeństwach po konflikcie (...) próba ich odbudowy po pełnieniu masowych zbrodni powoduje, że zarówno przywódcy krajowi, jak i zagraniczni muszą stawić czoła trudnym dylematom dotyczącym tego, w jaki sposób, zapewnić odpowiedzialność sprawców, przy jednoczesnym umożliwieniu społecznego pojednania"[33]. Rozwiązaniem w takiej sytuacji może okazywać się komisja prawdy. Rozliczenia w Libii – po obaleniu Kaddafiego – przybrały charakter sprawiedliwości ludowej, sprawiedliwości zwycięzcy, czego najlepszym przykładem była egzekucja byłego przywódcy. Z drugiej strony, aktorzy międzynarodowi (tacy

---

[29] Tekst raportu dostępny jest w języku arabskim na stronie: URL: http://apache.npwj.net/webfiles/Tunisia/ReportTunisiaMay2012.pdf [dostęp: 23.08.2012]. Oficjalna liczna zabitych w czasie rewolucji – wg reportu to 338 osób, a rannych – 2147 osób.

[30] A. Ghribi, *Debating Transitional Justice in Tunisia,* "Tunisia Live", 8.03.2012, URL: http://www.tunisia-live.net/2012/03/08/debating-transitional-justice-in-tunisia [dostęp: 23.08.2012].

[31] Szerzej na ten temat: D. Preysing, *Towards 'Transitional justice'? Policy discourse and processes in Tunisia and Egypt*, materiał konferencyjny BRIMES Annual Coference 2012, 26–28 marca 2012; M. Voorhoeve, „Transitional justice in post-revolutionary Tunisia: what 'justice' means in the Tunisian context of dealing with the past", mps.

[32] A. G. Reiter, *Failed Transitional Justice in Egypt*, "International Policy Digest", 16.10.2011, URL: http://www.internationalpolicydigest.org/2011/10/16/failed-transitional-justice-in-egypt [dostęp: 23.08.2012]; L. Sarmiento, *Truth Commission in the 21st Century: Is this the Spring needed in the Arab Spring?,* 2.04.2012; URL: http://www.transitional-justice.org/archives/289 [dostęp: 23.08.2012].

[33] G. Evans, *Law, Justice and Mass Atrocity Crimes*, 10.07.2012, URL: http://www.gevans.org/speeches/speech474.html [dostęp: 23.08.2012].

jak Amnesty International) wskazywali na konieczność doprowadzenia do osądzenia zbrodni reżimu przez Międzynarodowy Trybunał Karny, mało uwagi poświęcając konieczności budowania narodowego pojednania[34]. Dopiero po śmierci Kaddafiego i eskalacji konfliktu wewnętrznego pojawiły się liczne głosy o konieczności powołania komisji prawdy[35].

Zmiana władzy w Jemenie oparła się na negocjacjach pomiędzy ustępującym prezydentem Salehem a nowymi władzami. Zgodnie z ich ustaleniami, zaakceptowanymi w styczniu 2012 roku przez jemeński parlament, Saleh uzyskał pełen immunitet w odniesieniu do naruszeń praw człowieka, które zostały dokonane w okresie jego prezydentury. Przedstawiony przez władze w lutym 2012 roku projekt ustawy o sprawiedliwości okresu transformacji i narodowym pojednaniu zakładał całkowite pominięcie kwestii odpowiedzialności oraz powołanie Narodowej Komisji Równości i Pojednania, wzorowanej na instytucji działającej w Maroku, tzn. nieprzewidującej możliwości wskazywania winnych[36]. Do chwili obecnej proponowana komisja nie została powołana.

* * *

Tunezja przyjęła drogę transformacji podobną jak w przypadku państw latynoamerykańskich. Składa się na to wieloetapowość procesu oraz znaczący udział społeczeństwa obywatelskiego. Wydaje się, że powołanie komisji prawdy może w tym wypadku spełnić swoją rolę i stanowić narzędzie rzeczywistego pojednania narodowego.

Wbrew negatywnym ocenom ze strony społeczności międzynarodowej, wydaje się, że na obecnym etapie transformacji w Jemenie brak rozpatrywania kwestii odpowiedzialności poszczególnych osób oraz powołanie komisji prawdy ustalającej los ofiar rządów autorytarnych również pozostaje optymalnym rozwiązaniem (przy jednoczesnym założeniu, że sprawiedliwość okresu transformacji zmienia się w czasie a – zgodnie z tezą Sikkink – w przyszłości będzie możliwe przyjęcie innych strategii rozliczeń).

Dotychczasowe doświadczenia sprawiedliwości okresu transformacji między innymi w państwach Ameryki Łacińskiej nie zostały wykorzystane w Egipcie i Libii. W obu krajach rozliczenia przyjęły formę „sprawiedliwości zwycięzcy" – w Egipcie,

---

[34] *Libya: Pursuing al-Gaddafi – the legal questions answered*, Amnesty International, 25.08.2011, AI Index: MDE 19/031/2011.

[35] J. Pack, S. Zaptia, *Libya needs a truth and reconciliation commission*, "The Guardian", 13.10.2011, URL: http://www.guardian.co.uk/commentisfree/2011/oct/13/libya-truth-and-reconciliation-commission [dostęp: 23.08.2012].

[36] *Position Paper on Yemeni Draft Law on Transitional Justice and National Reconciliation*, The Peace and Justice Initiative, URL: http://www.peaceandjusticeinitiative.org/wp-content/uploads/2012/03/PJI-Position-Paper-on-Yemeni-TJ-law-for-MHR-and-MLA.pdf [dostęp: 23.08.2012]; URL: http://ictj.org/news/facing-troubled-past-yemen-debates-transitional-justice-measures [dostęp: 23.08.2012].

ograniczając się do procesu obalonego prezydenta, w Libii, obejmując szereg form sprawiedliwości ludowej, łącznie z samosądami. W obu przypadkach taka sprawiedliwość okresu transformacji oddala społeczeństwo od zakładanego celu, jakim powinno być pojednanie narodowe i konsolidacja demokratyczna. Taki sposób rozliczeń skłania do postawienia dalszych pytań o przyszłość demokracji w tych państwach. Właściwym narzędziem, którego wykorzystania zaniechano w obu krajach, wydaje się być niezależna od władz komisja prawdy. Niestety – wbrew przykładowi Tunezji – na „Arabską Wiosnę" patrzy się dzisiaj właśnie przez pryzmat wydarzeń w Egipcie i Libii. Wpływają one na przeświadczenie, że doświadczenia latynoamerykańskie przestały być dzisiaj już komukolwiek potrzebne.

Joanna Pietraszczyk-Sękowska

Ollanta Humala na scenie politycznej Peru – transformacja programu politycznego, społeczeństwa czy państwa?

Wstęp

Obecny prezydent Peru, Ollanta Humala, to kolejny przywódca latynoamerykański, który – zgodnie z dość powszechnym w regionie wzorem – mimo młodego wieku postrzegany jest w swoim kraju jako polityk o bogatej i jednocześnie budzącej wiele kontrowersji przeszłości. Wywodzi się z rodziny aktywistów politycznych z terenów *sierry*, od wczesnej młodości konsekwentnie rozwijał karierę wojskową i dyplomatyczną, a swoją działalność w obszarze polityki rozpoczął od powołania ultranacjonalistycznego ruchu polityczno-militarnego i zaangażowania go w organizację zamachu wojskowego przeciwko rządom Alberta Fujimoriego[1]. Mimo że stoi na czele kraju posiadającego jeden z najwyższych wskaźników wzrostu gospodarczego w obu Amerykach i prowadzi dynamiczną politykę zagraniczną, w porównaniu

[1] Ollanta Humala urodził się w górskim departamencie Ayacucho, w środkowym Peru. Dorastał w Limie w wielodzietnej rodzinie, której senior, Isaac Humala, od lat 50. XX w. działał w podziemnych strukturach peruwiańskiej skrajnej lewicy. Wychowany przez ojca w duchu militaryzmu i etnonacjonalizmu, na początku lat 80. rozpoczął edukację wojskową – początkowo w Escuela Militar de Chorrillos (1979–1984) i następnie Escuela Superior de Guerra (1997–1998) – którą ukończył w stopniu podpułkownika. W 2002 r. uzyskał magisterium z nauk politycznych na Pontífica Universidad Católica del Perú. Jeszcze w czasie pobytu w szkole wojskowej w latach 80. założył wraz z młodszym bratem, mjr Antauro Humalą, tajną formację o nazwie Militares Etnocaceristas (pojęcie pochodzi od nazwiska peruwiańskiego generała, XIX-wiecznego bohatera wojny z Chile, Andrésa Cáceresa; sam termin tłumaczę dalej na język polski jako „etnokaserystyczny"). Dekadę później organizacja została nazwana Movimiento Etnocacerista i zaczęła przybierać formę grupy nacisku politycznego, opierając swoją siłę liczebną na rozczarowanych rządami fujimorystów weteranach konfliktu wewnętrznego w Peru. Pod koniec 2000 r. Ollanta i Antauro Humala wraz z grupą kilkudziesięciu rekrutów podjęli pierwszą wspólną akcję zbrojną – samowolnie opuścili bazę wojskową Fort Arica na południu kraju i zajęli tereny oraz zatrzymali personel kopalni miedzi w Toquepala. Oficjalnie celem ich akcji była demonstracja sprzeciwu wobec trwającej od lipca 2000 r. trzeciej kadencji rządów A. Fujimoriego; szerzej: Ollanta Humala, *De Locumba a candidato a la presidencia en Perú,* México D.F., s. 1–49; J. Serrano Torres, *Los hermanos Humala y el "Etnocacerismo": Militares nacionalistas y descontento social en el Perú*, 17 lutego 2006, URL: http://www.memoriaviva.net/article.php3?id_article=179 [dostęp: 20.05.2006]; F. Escárzaga, *Ollanta Humala y el etnocacerismo: ¿un Nuevo proyecto autoritario popular?*, "América Latina", 2010, no 9, s. 93–133.

z innymi liderami politycznymi w regionie, jak między innymi: Evo Morales, Cristina Fernandez de Kirchner, były prezydent Brazylii Inácio Lula da Silva czy nieżyjący już prezydent Wenezueli Hugo Chavez – których rządy stanowią ważną inspirację badań nad latynoamerykańskim przywództwem politycznym – Ollanta Humala jest nadal postacią mało znaną międzynarodowej opinii publicznej. Celem mojego artykułu jest analiza przebiegu kariery politycznej obecnego prezydenta Peru ze szczególnym uwzględnieniem dwóch perspektyw: znaczenia politycznej i militarnej działalności rodziny Humala w Peru oraz specyfiki krajowej sceny politycznej, której strukturę wyraźnie warunkują nadal postkolonialne podziały społeczno-kulturowe.

Okoliczności powrotu do polityki i początek kampanii prezydenckiej 2006 roku

Początki obecności Ollanty Humali w życiu publicznym Peru przypadły na dekadę lat 90. i związane były z jego działalnością polityczno-wojskową w szeregach Ruchu Etnokaserystycznego. Ówczesna aktywność organizacji często przybierała formę prowokacji politycznych i po nieudanej próbie zamachu stanu z udziałem braci Humala doprowadziła do ich aresztowania[2]. Po upadku trzeciego rządu A. Fujimoriego i uzyskaniu amnestii Ollanta Humala przebywał kilka lat poza granicami kraju, pracując w korpusie dyplomatycznym Peru jako *attaché* wojskowy. Ponieważ pod koniec 2004 roku został wbrew swojej woli przeniesiony w stan spoczynku, powrócił do kraju, by podjąć próbę odzyskania stanowiska w wojsku. Stąd też powszechnie uważa się, że jego przyjazd do Limy nie był bezpośrednio związany z planami rozwoju kariery politycznej, a sam udział w zbliżających się wówczas wyborach prezydenckich okazał się przypadkowy[3].

---

[2] Okoliczności zamachu stanowią jedno z poważniejszych źródeł kontrowersji w biografii Ollanty Humali. Przede wszystkim akcja była słabo przygotowana, nie prowadziła do podjęcia dialogu z rządem i wygasła samoczynnie w ciągu kilku tygodni. Co więcej, postulaty jej przywódców powielały w większości żądania głoszone od miesięcy przez opozycję i stopniowo wypełniane przez A. Fujimoriego. Niedługo po zamachu okazało się również, że w dniu jego wybuchu z Peru zbiegł najbliższy współpracownik prezydenta, Vladimir Montesinos, na którym ciążyły poważne zarzuty dotyczące przestępstw politycznych i gospodarczych. Zbieżność wydarzeń wzbudziła podejrzenia, iż spontanicznie przeprowadzony i irracjonalny w swoich postulatach bunt w Toquepala mógł być próbą odwrócenia uwagi mediów od osoby V. Montesinosa, czyli *de facto* stanowił zaprzeczenie oficjalnych, antysystemowych celów organizacji; szerzej: C. Basombrío, F. Rospigliosi, *Los hermanos Humala y el retorno del militarismo al Perú*, w: *La seguridad y sus instituciones en el Perú a inicios del siglo XX*, C. Basombrío, F. Rospigliosi (eds.), Lima 2006, s. 293–300, O. Humala, *op. cit.*, s. 81–117; F. Escárzaga, *op. cit.*; D. Alarcón, *Let's go country*, "Harper's Magazine", wrzesień 2006, vol. 313, s. 77 oraz R. Cisneros, *Ollanta Humala ¿Auténtico o impostor?*, 12 marca 2006, URL: www.elcomercioperu.com.pe/especiales/losaspirantes/ollanta.htm [dostęp: 15.06.2006].

[3] Podejrzenia opinii publicznej budził głównie fakt, że zaledwie dzień po utracie przez O. Humalę stanowiska w wojsku, w Peru wybuchła kolejna akcja zbrojna z udziałem jego brata Antaura i grupy prawie 200 etnokaserystów. Polegała ona na okupacji posterunku policji w Andahuaylas,

Niespodziewane pojawienie się młodego i mało znanego aktywisty o kontrowersyjnej przeszłości szybko zwróciło jednak uwagę peruwiańskiej opinii publicznej i zostało skutecznie wykorzystane przez najbliższe otoczenie Ollanty Humali jako zaplanowany element kampanii wyborczej oraz podstawa kreowania jego wizerunku jako polityka niezależnego i antysystemowego. Co więcej, powrót Humali do Peru zbiegł się w czasie z eskalacją kryzysu wewnętrznego w kraju, związaną z trudną sytuacją ekonomiczną i bardzo niskim, bo liczącym około 2% poziomem poparcia społecznego dla ówczesnego prezydenta, Alejandro Toledo. Sytuacja ta sprzyjała więc przyjęciu przez byłego wojskowego roli męża opatrznościowego, który – mimo braku zarówno programu politycznego, jak i doświadczenia w działalności na wysokich szczeblach władzy – jako odważny krytyk powszechnie odrzucanych elit politycznych wydawał się wiarygodny dużej części elektoratu[4].

W kwietniu 2005 roku Ollanta Humala oraz jego żona, Nadine Heredia, powołali własną formację polityczną, Peruwiańską Partię Nacjonalistyczną[5]. Ideologia nowego ugrupowania została sformułowana w oparciu o dorobek historycznych przywódców wojskowych i politycznych Peru: Manco Inki, Tupaca Amaru II, Víctora Haya de la Torre, José Mariáteguiego i Juana Velasco Alvarado. Zgodnie z założeniami ideologicznymi liderów PNP, najważniejsze postulaty formacji oparły się na hasłach nacjonalizmu i antyimperializmu. Nadrzędnym celem partii stała się ochrona suwerenności kraju, dobrobytu rodziny oraz wielokulturowości narodu poprzez wzmocnienie rodzimej gospodarki, decentralizację państwa oraz rozwój współpracy regionalnej w ramach koncepcji sprawiedliwej globalizacji[6].

Zbyt późno powołana i nieposiadająca zaplecza społecznego formacja O. Humali nie zdołała jednak skompletować listy kandydatów do parlamentu w wymaganym przez Centralną Komisję Wyborczą terminie. W rezultacie lider PNP zmuszony był kontynuować swoją karierę polityczną w oparciu o współpracę z innymi ugrupowaniami. Partią, która poparła jego kandydaturę na stanowisko prezydenta państwa,

---

w czasie której zginęło 4 funkcjonariuszy państwowych i 2 rebeliantów. Ollanta Humala wielokrotnie publicznie wyrzekał się jednak jakichkolwiek związków z tym wydarzeniem, a podjęte dochodzenie sądowe nie udowodniło jego wpływu na ówczesną, wywrotową działalność Antaura (jego brat został wówczas aresztowany i skazany prawomocnym wyrokiem sądowym na karę więzienia); szerzej na temat akcji: *Humala fue detenido cuando pretendía negociar rendición*, "La República", 13 stycznia 2005, s. 1, *Humala admite que su grupo es subversivo*, "El Comercio", 18 sierpnia 2003, s. 3; J. Serrano Torres, *op. cit.*, *Perú: Ollanta Humala habla con la BBC*, 3 stycznia 2005, URL: http://news8.thdo.bbc.co.uk/hi/spanish/latin_america/newsid_4143000/4143315 [dostęp: 15.06.2006].

[4] Szerzej: *Perú: Ollanta Humala habla con la BBC...*, Fabiola Escárzaga, *op. cit.*, 110–120, Ollanta Humala, *op. cit.*, s. 154–166 oraz B. Revesz, *La irrupción de Ollanta Humala en la escena electoral peruana*, "Observatorio Social de América Latina", CLACSO, I–IV 2006, nr 19, s. 86–94.

[5] Partido Nacionalista del Perú, PNP.

[6] Szerzej: O. Humala, *op. cit.*, s. 154–166; *Ollanta Uniendo al Perú. Plan de gobierno 2006–2011*, Lima 2006, s. 11–21; A. Panfichi, *Perú Elecciones 2006: Auge y caída del nacionalismo de Ollanta Humala*, PUCP, Lima 2007, s. 7–9; B. Revesz, *op. cit.* oraz URL: http://www.partidonacionalistaperuano.m/ [dostęp: 10.05.2008].

została Unia na rzecz Peru[7] powołana w połowie lat 90. przez Javiera Péreza de Cuéllara[8]. Dzięki temu sojuszowi oraz bardzo intensywnej kampanii prezydenckiej, już na początku 2006 roku Ollanta Humala cieszył się prawie 20-procentowym poparciem elektorów. Sama UPP pod nieobecność jej założyciela ewoluowała ku tendencjom lewicowym, przyjmując w swe szeregi mało znanych działaczy lewicy, drobnych związkowców oraz nauczycieli akademickich, którzy, dzięki radykalnym hasłom odnowy kraju, zdołali utrzymać jej popularność na dość wysokim poziomie 10%. Poparcie kandydatury Ollanty Humali oraz perspektywa współpracy z PNP i mniejszymi ugrupowaniami socjalistycznymi dawały Unii szanse na przejęcie przywództwa nad dużą częścią bardzo rozdrobnionej, peruwiańskiej lewicy[9].

Postać Ollanty Humali jako kandydata na prezydenta od początku wywoływała jednak poważne kontrowersje, wyraźnie polaryzując sympatie polityczne elektoratu, który ulegał stopniowo rozłamowi na obóz bezkrytycznych zwolenników i zagorzałych przeciwników założyciela PNP. Humala był przede wszystkim kolejnym przykładem kandydata-*outsidera*, któremu społeczeństwo peruwiańskie zaufało już dwukrotnie, wybierając w wyborach prezydenckich w 1990 roku Alberta Fujimoriego i w 2001 Alejandra Toledo. Po piętnastoletnim okresie rozczarowań ich rządami, w 2006 roku elektorat dążący do odsunięcia od władzy tradycyjnej elity politycznej został po raz kolejny zmuszony do udzielenia kredytu zaufania zupełnie nieznanemu kandydatowi. Co więcej, intensywna kampania wyborcza przywódcy PNP była przez wiele miesięcy praktycznie pozbawiona treści merytorycznych, które on sam starał się zastępować demagogicznym hasłem: „Moja kandydatura to najlepsze, co mogło przydarzyć się Peru"[10]. Brak szczegółowego programu wyborczego połączony z nacjonalistycznym profilem ugrupowania O. Humali budził podejrzenia, iż jego polityka może okazać się próbą powrotu do nieudanego projektu autarkii gospodarczej z okresu pierwszych rządów Alana Garcíi[11].

[7] Unión por Perú, UPP.

[8] J. Pérez de Cuéllar to zawodowy dyplomata i minister spraw zagranicznych Peru. W latach 1982–1991 Sekretarz Generalny ONZ. W 1995 r. był głównym rywalem A. Fujimoriego w wyborach prezydenckich. Po porażce wyborczej opuścił szeregi UPP i wyjechał do Europy, by w 2001 r. objąć stanowisko ambasadora Peru we Francji. Na peruwiańską scenę polityczną powrócił na krótki okres czasu po upadku rządów A. Fujimoriego, obejmując stanowisko premiera w tymczasowym rządzie Valentina Paniaguy. Ppłk. Ollantę Humalę poznał osobiście w ambasadzie we Francji, gdzie ten pełnił funkcję zastępcy *attaché* wojskowego. Poparcie jego kandydatury w wyborach prezydenckich nie było jednak inicjatywą J. Péreza de Cuellara, który od początku kampanii krytykował liderów UPP za pomysł współpracy z nacjonalistami; szerzej: *Pérez de Cuéllar no avala a UPP*, "Perú.21", 6 grudnia 2005, s. 2.

[9] V. Caballero, *¿Y si pierde Ollanta Humala?*, "Argumentos", 2006, no 4, s. 10–13, *Flores Nano se aleja de Humala en sondeo nacional*, "El Comercio", 26 stycznia 2006, s. 3.

[10] Cyt. za: *Perú: Ollanta Humala habla con la BBC...*

[11] Alan García rządził w Peru w drugiej połowie lat 80. Mimo że jego wybór na stanowisko prezydenta państwa miał być sposobem na porzucenie tradycyjnego, opartego na elitach politycznych modelu rządzenia, a jego głównym zadaniem była walka z konsekwencjami wojny domowej, u schyłku rządów APRA-y kraj znajdował się na skraju zapaści ekonomicznej, a prowincja pogrążona była w stale eskalującym konflikcie zbrojnym; szerzej na ten temat: J. Crabtree, *Alan García en*

Dla potencjalnych wyborców lidera Partii Nacjonalistycznej jednym z najpoważniejszych zastrzeżeń wobec jego kandydatury był również brak zaplecza politycznego. Formalnie ugrupowaniem popierającym O. Humalę była Unia na Rzecz Peru związana z PNP umową o udostępnieniu miejsc na listach wyborczych do Kongresu. Obie partie miały jednak duże problemy ze zgłoszeniem własnych kandydatów w wyborach parlamentarnych. Na dwa miesiące przed głosowaniem kilku ich członków zostało usuniętych z listy z powodu zatajenia informacji o toczących się przeciwko nim postępowaniach sądowych[12]. Poważne kontrowersje budziła również osoba bliskiego współpracownika Ollanty Humali i jego kandydata na II wiceprezydenta, Carlosa Torresa Caro, związanego wcześniej z administracją A. Fujimoriego[13] oraz liczne skandale świadczące o słabej kondycji zaplecza politycznego przywódcy PNP i jego podatności na niepewne sojusze[14].

Kolejne źródło niepokojów stanowiła dla elektoratu przepełniona kontrowersjami militarna przeszłość Ollanty Humali. Wiązały się z nią między innymi oskarżenia o drastyczne łamanie praw człowieka podczas pełnienia służby w bazie wojskowej Madre Mía w czasie konfliktu wewnętrznego, które media sformułowały przeciwko Humali w 2006 roku[15]. Przez cały okres kampanii prezydenckiej opinia publiczna

el poder. Peru 1985–1990, Lima 2005, P. Klaren, *Nación y sociedad en la historia del Perú*, Lima 2004, s. 465–480; C. Tapia, *Las Fuerzas Armadas y Sendero Luminoso. Dos estrategias y un final*, Lima 1997, G. Gorriti, *Sendero. Historia de la guerra milenaria en el Perú*, t. I, Lima 1990.

12 Szerzej: D. Alarcón, *op. cit.*, *Continúan los líos al interior de UPP*, "El Comercio", 20 stycznia 2006, s. 1 oraz *Humala reorganiza su partido Unión por el Perú tras recibir graves denuncias*, 07 lutego 2006, URL: http://www.miami.com/mld/elnuevo/news/world/americas/13800504.htm [dostęp: 15.06.2006].

13 C. Torres Caro pełnił wcześniej stanowisko prokuratora generalnego, zwolnione przez skompromitowaną aferami korupcyjnymi Blankę Nélida (przyp. aut.).

14 Dopełnieniem negatywnego wizerunku zaplecza Humali okazały się doniesienia prasy („*El Comercio*", „*La República*") z końca stycznia 2006 r., sugerujące istnienie nagrania video, na którym jeden z działaczy UPP zlecał zamówione przez O. Humalę zabójstwo sekretarza generalnego tej samej partii, José Vegi. Rzekomą przyczyną planów zbrodni miał być fakt posiadania przez J. Vegę dowodów na istnienie procedury sprzedaży miejsc na liście UPP. Skandal został ostatecznie wyjaśniony na korzyść Humali – jego pomysłodawcą okazał się D. Yorges, członek UPP sprzeciwiający się współpracy z nacjonalistami. Komentując to zdarzenie, lider PNP starał się przekonać społeczeństwo, iż opublikowane materiały prasowe były elementem negatywnej kampanii prowadzonej przeciwko jego osobie. Podobne wyjaśnienia nie zdołały jednak podnieść poziomu wiarygodności jego zaplecza politycznego; szerzej zob.: F. Huilca, *Y ahora Humala denuncia complot en su propio partido*, "La República", 20 stycznia 2006, s. 3; *Humala insiste en que es víctima de campaña de desprestigio*, "El Comercio", 23 stycznia 2006, s. 4; *Humala dice que existe una conspiración contra su candidatura*, "El Comercio", 18 stycznia 2006, s. 3.

15 W roku 1992 ppłk. O. Humala, posługujący się pseudonimem „kapitan Carlos", pełnił funkcję dowódcy bazy antywywrotowej w Madre Mía (prow. Tingo María, dep. Húanuco). W 2006 r. dziennikarze śledczy zebrali zeznania ofiar, świadczące o udziale „kpt. Carlosa" w aktach terroru na ludności cywilnej. Świadectwa te miały pokazać jego rzekomą skłonność do bezwzględnych i sadystycznych metod działania. Na podstawie tych materiałów 9 lutego 2006 r. Narodowy Koordynator Praw Człowieka wniósł oskarżenie przeciwko O. Humali, podejrzanemu o udział w morderstwach oraz torturowaniu i zaginięciach zatrzymanych. Postępowanie karne było utrudnione z powodu zaginięcia znacznej części raportów z okresu służby wojskowej O. Humali, jak również pojawienia się nowych wątków procesu, m.in. oskarżeń o mataczenie świadków. Do chwili zakończenia procesu

powracała również do niejasnych okoliczności inspirowanego przez braci Humala buntu wojskowych w Forcie Arica w 2000 roku oraz napadu grupy etnokaserystów dowodzonej przez Antaura Humalę na posterunek policji Andahuaylas ponad cztery lata później. Oba wydarzenia budziły podejrzenie, iż Ollanta Humala ma skłonność do sięgania po antypaństwowe i niedemokratyczne środki działania, służące przede wszystkim partykularnym celom politycznym jego rodziny. Obawy związane z militarną działalnością Humali pogłębiał dodatkowo wzrost popularności jego osoby w kręgach rezerwistów wojskowych – osłabionych w 2005 roku po aresztowaniu jego brata, Antaura. Dla tego środowiska poparcie kandydatury byłego dowódcy wojskowego niosło ze sobą szanse na obudowę etnokaseryzmu oraz przywileje dla członków armii. Związany z tym faktem niepokój społeczeństwa uzasadnił publicznie ceniony socjolog peruwiański, Julio Cotler, który w marcu 2006 roku w wywiadzie dla „La República" zasugerował, że manifestowany sojusz PNP z zapleczem etnokaserystów prowadził do powstania „równoległego wojska"[16], mogącego posłużyć potencjalnemu prezydentowi do budowy autorytarnego reżimu. Co istotne, niepochlebne opinie na temat przywódcy PNP pojawiały się również wśród środowisk wojskowych. Wysocy rangą dowódcy dostrzegali brak sukcesów w militarnej karierze ppłk. O. Humali, z niepokojem słuchali jego planów rewizji traktatów granicznych, a bunt w Toquepala uznali za kompromitujący go jako dowódcę[17]. Źródłem zastrzeżeń elektoratu do kandydatury Humali była także jego postawa wobec Ruchu Etnokaserystycznego, udział w którym uważał za symboliczny początek własnej działalności publicznej. Według lidera PNP, tak jak w 2000 roku, poruszony demoralizacją armii zbuntował się przeciwko rządom A. Fujimoriego, tak od 2005 roku prowadził walkę z całą klasą polityczną, reprezentującą, jego zdaniem, ten sam układ sił. Sentyment O. Humali wobec Ruchu był dla wielu niepokojącym sygnałem, iż jego zwycięstwo w wyborach prezydenckich mogło doprowadzić do wznowienia współpracy między braćmi oraz reaktywacji etnokaseryzmu[18].

Rebeliancka przeszłość Antauro nie była jedynym źródłem kontrowersji wokół rodzinnych związków lidera Partii Nacjonalistycznej. Niepokój wywoływała również

O. Humala objęty był zakazem opuszczenia kraju bez zgody sądu: szerzej na ten temat w dalszej części tekstu oraz w: C. Basombrío, F. Rospigliosi, *op.cit.*, s. 310–316; Ollanta Humala, *op. cit.*, s. 23–35 oraz URL: http://www.aprodeh.org.pe/noti-apr/2006/16mar2006.htm [dostęp: 24.05.2006].

[16] O. Potestá, "Humala formaría un ejercito paralelo con reservistas" – wywiad z Julio Cotlerem, "La República", 22 marca 2006, s. 1–2.

[17] Niechęć kręgów wojskowych wobec Humali wynikała również z przyczyny subiektywnych – jako przeciwnik istniejącego układu politycznego mógł on dążyć do przeprowadzenia reformy armii, godzącej w osobiste ambicje i interesy jej najwyższych dowódców; szerzej zob. A. Sánchez, *Peru: The Next Domino? Ollanta Humala, Presente!*, styczeń 2006, URL: http://www.politicalaffairs.net/article/articleview/2516/1/141/ [dostęp: 15.06.2006].

[18] Obawy o istnienie tajnego sojuszu między braćmi rozwiał jednak Antauro, który 18 grudnia 2005 r. wysłał z celi więziennej list do swego brata. W tekście korespondencji (opublikowanym kilka dni później w prasie codziennej), oskarżył Ollantę o zaprzepaszczenie osiągnięć Ruchu i „zaprzedanie się tradycyjnej polityce"; szerzej: *Antauro rompe con Ollanta desde penal Piedras Gordas*, "La República", 25 grudnia 2005, s. 2.

aktywność polityczna seniora rodu, Isaaca Humali[19] oraz jego najstarszego syna, Ulisesa Humali, który kandydował w tych samych wyborach prezydenckich z ramienia własnej partii – Avanza País[20]. Co istotne, Ulises, który publicznie deklarował wolę „utrzymania etnokaseryzmu w czystej postaci"[21] i oskarżał O. Humalę o niekonsekwencję w polityce, jednocześnie nie wykluczał możliwości zawiązania z bratem koalicji partyjnej, w razie gdyby ten okazał się zwycięzcą wyborów. Obecność czterech członków rodziny na scenie politycznej nie przestawała wywoływać obaw, iż manifestowane przez nich różnice poglądów oraz doniesienia o kryzysie współpracy były jedynie socjotechnicznym zabiegiem. Sugerowano nawet, że faktycznym celem ich działań było stworzenie silnego zaplecza politycznego kontrolowanego przez klan Humala, dążący do przejęcia władzy w państwie poprzez prezydenturę jednego z braci[22].

Coraz większą uwagę elektoratu skupiała również osoba Antaura Humali, który, mimo pobytu w areszcie w Piedras Gordas, korzystał z zainteresowania mediów i kontynuował swoją aktywność polityczną. Złożywszy publiczną krytykę działalności Ollanty oraz UPP, zwrócił się do etnokaserystów o poparcie swojej własnej kandydatury do Kongresu. Dzięki kontaktom z prasą zdołał włączyć się do przedwyborczej dyskusji nad procesem odnowy kraju, wzbudzając coraz większy szacunek pośród mieszkańców prowincji i pozostawionych bez przywódcy etnokaserystów. W kontekście pozbawionych legitymizacji społecznej rządów A. Toledo, radykalizm Antaura Humali nabierał mniej prowokacyjnego tonu, pozwalając mu na publiczne domaganie się likwidacji postkolonialnych granic państwowych, oddzielających od siebie kultury Keczua i Ajmara, czy też promowanie neomilitarnych projektów powrotu do rządów wojskowych. Retoryka przywódcy etnokaserystów zdołała przywrócić honorowe miejsce millenarystycznym hasłom Ruchu, jak również obronić wiele jego nacjonalistycznych postulatów[23].

---

[19] Zaniepokojenie elektoratu sięgnęło zenitu, gdy trzy tygodnie przed wyborami prezydenckimi Isaac Humala ogłosił w mediach propozycję udzielenia amnestii przywódcom SL oraz MRTA, A. Guzmánowi i V. Polay'owi (w tym samym czasie sędziowie skazywali V. Polay'a na karę 32 lata więzienia); szerzej: *Padre de Humala a favor de amnistiar a Abimael Guzmán y a Víctor Polay,* 17 marca 2006, URL: http://www.terra.com.pe/noticias/31/31798.html [dostęp: 15.06.2006].

[20] W wolnym tłumaczeniu „Do przodu kraju".

[21] Cyt. za: R. Cisneros, *El hermano más grande, el candidato más chico*, 12 marca 2006, URL: http://www.elcomercioperu.com.pe/especiales/losaspirantes/lostres.htm [dostęp: 15.06.2006].

[22] O. Potestá, *op. cit.*

[23] Te ostatnie, zdaniem Antaura Humali, wolne były od dążeń do agresji i ekspansji międzynarodowej, jakimi posługiwał się m.in. nacjonalizm niemiecki, i posiadały typowo defensywny charakter. Ich celem była przede wszystkim obrona społeczeństwa peruwiańskiego przed zgubnym wpływem neoliberalizmu, który, w warunkach głębokiego kontrastu społecznego, przyczynia się jedynie do pogłębiania różnic ekonomicznych i niszczenia kultury najbiedniejszych środowisk. Antauro kandydował do Kongresu z ramienia Avanza País, otwarcie przyznając, iż zdobycie immunitetu parlamentarnego mogło uchronić go przed procesem sądowym i, tym samym, umożliwić mu kontynuację misji Ruchu; szerzej: M. Sifuentes, *El regreso de los Humala,* 20 października 2002, URL: http://www.agenciaperu.com/investigacion/2002/oct/humala.htm [dostęp: 16.03.2005]; J. Serrano Torres, *op. cit.,* C. Aznárez, *¿Quién es Antauro Humala?*, 3 stycznia 2005, URL: http://www.rebelion.org/

Niesprecyzowany charakter relacji między braćmi, jak również ultranacjonalistyczne postulaty Antaura osłabiały kondycję budowanego przez Ollantę Humalę zaplecza politycznego, uwidaczniając podziały wewnątrz sympatyzujących z etnokaseryzmem środowisk lewicowych. Historia nieformalnej współpracy braci Humala z ugrupowaniami socjalistycznymi sięgała początków działalności Ruchu. U jej źródeł leżało ogromne rozproszenie peruwiańskiej lewicy, która, ponosząc konsekwencje zgubnych dla kraju rządów APR-y (1985–1990) oraz krwawej wojny domowej wywołanej przez maoistów (1980–2000), od kilkunastu lat funkcjonowała poza oficjalną sceną polityczną. W okresie wzrostu popularności Ruchu braci Humala, znaczna część ugrupowań lewicowych dostrzegła w sojuszu z etnokaserystami możliwość powrotu do działalności politycznej, przy jednoczesnym przywróceniu tradycyjnego charakteru lewicy jako obrońcy praw najuboższych warstw społecznych[24]. Z oczywistych przyczyn starania o zacieśnienie sojuszu z Ollantą Humalą wzmogły się przed wyborami prezydenckimi. Środowiska lewicowe uznały, że kampania wyborcza przywódcy PNP była kontynuacją działań etnokaserystów, a poparcie jego kandydatury mogło przynieść lewicy podwójną korzyść: zjednoczyć jej szeregi oraz zagwarantować powrót na scenę polityczną. Ożywienie dyskusji wokół możliwości stworzenia wspólnej siły politycznej wewnątrz tak heterogenicznego bytu, jakim jest peruwiańska lewica, szybko doprowadziło jednak do kolejnych podziałów[25]. W rezultacie reprezentacja lewicy zmniejszyła się do grupy działaczy tzw. Komitetu Malpica. Ta socjalistyczna mniejszość, która pozostała u boku Ollanty Humali nie ustawała w wezwaniach do zjednoczenia sił opozycji, celem powstrzymania dalszej dekompozycji państwa. W zamyśle jej działaczy koalicja z UPP i współpraca z Humalą stwarzały szansę na budowę potężnego obozu politycznego i wprowadzenie w kraju głębokich zmian prawno-instytucjonalnych, w tym przede wszystkim likwidację najpoważniejszej przeszkody na drodze do zreformowania państwa, czyli stanowiącej ostoję neoliberalizmu konstytucji z 1993 roku[26]. Zdaniem historycz-

---

noticia.php?id=9503 [dostęp: 16.03.2005]; Hugo Blanco, *Los militares populares del Perú – Los Humala*, 11 marca 2005, URL: http://www.redvoltaire.net/article3456.html [dostęp: 16.03.2005].

[24] Dialog socjalistów z przywódcami Ruchu od początku zdominowały jednak poważne sprzeczności programowe, jak chociażby propagowana przez etnokaserystów idea przywrócenia kary śmierci oraz groźby wojny z Chile. Mimo iż z podobnych powodów współpraca obu stron nigdy nie została sformalizowana, znaczna części lewicy przez lata nie ustawała w manifestacjach sympatii dla działalności Ruchu, popierając również te akcje, które nie mieściły się w obszarze działań demokratycznych; szerzej: J. Serrano Torres, *op. cit.*; Ollanta Humala, *op. cit.*, s. 154–160; V. Caballero, *¿Y si pierde Ollanta…*; idem, *La izquierda y su futuro a proposito de una carta inedita de Tito Flores*, Lima 2006, tekst niepublikowany do wglądu w zbiorach autorki.

[25] Wprawdzie na pierwszych spotkaniach potencjalnych koalicjantów UPP pojawili się zarówno przedstawiciele Partii Socjalistycznej (Partido Socialista, PS), jak i Szerokiego Frontu Lewicy (Frente Amplio de Izquierda, FAI), niemniej, w toku rozmów, z planowanego sojuszu z Humalą wyłączały się kolejne ugrupowania; *ibidem*.

[26] Szerzej: R. Wiener, *La toma de Andahuaylas: hablamos del fascismo*, 06 stycznia 2005, URL: http://www.rebelion.org/noticia.php?id=9653 [dostęp: 16.03.2005]; V. Caballero, *¿Y si pierde…*; idem, *El pensamiento Raúl*, Lima 2006, tekst niepublikowany, do wglądu w zbiorach autorki.

nego działacza peruwiańskiej lewicy, Hugona Blanco, ideolodzy opozycji ujrzeli w osobie O. Humali charyzmatycznego przywódcę narodu oraz godnego partnera politycznego H. Chaveza i, wzorem modelu wenezuelskiego, gotowi byli zaakceptować jego radykalne działania, wiążące się nawet z niekonstytucyjnymi metodami osiągania celów politycznych[27].

Tymczasem siły lewicy, które wycofały się z rozmów z przywódcą PNP, publicznie oskarżyły go o autokratyczne skłonności, grożące powrotem do ery militaryzmu i prześladowań politycznych. Tak odmienne wizje rządów Ollanty Humali szybko doprowadziły do pogłębienia się sporów między i tak już skłóconymi partiami lewicy. Podczas gdy środowiska popierające etnokaserystów uważały, iż tylko wygrana w wyborach może gwarantować realizację własnych celów politycznych, przeciwnicy tej tezy nawoływali do zacieśnienia współpracy w ramach sił opozycji, ostrzegając rywali, iż zbyt oportunistyczne dążenie do zdobycia władzy doprowadzi do zatracenia socjalizmu w „otchłani autorytarnego projektu braci Humala"[28].

Przebieg kampanii prezydenckiej

Mimo nasilającego się kryzysu w szeregach potencjalnych koalicjantów UPP, pozycja Ollanty Humali, jako kandydata na prezydenta, ulegała wzmocnieniu. Pod koniec marca 2006 roku lider PNP niespodziewanie wyprzedził dotychczasową faworytkę wyborów – konserwatystkę, Lourdes Flores Nano, zdobywając w sondażach przedwyborczych ponad 30-procentowe poparcie elektorów. Nagły wzrost popularności O. Humali miał kilka przyczyn. Przede wszystkim, L. Flores Nano, ciesząca się przed wyborami wysokim poparciem zarówno wśród środowisk przedsiębiorców, jak i najuboższych grup społecznych, w swojej kampanii prezydenckiej nie uwzględniła zmiany charakteru mas, do jakiej doszło w regionie andyjskim w ciągu ostatnich kilku lat. Proces emancypacji ludności pochodzenia indiańskiego, który trwał już przynajmniej od poprzedniej dekady w Boliwii i Ekwadorze, zaczął rozwijać się również na peruwiańskiej prowincji, ulegając wyraźnemu wzmocnieniu w okresie kampanii wyborczych. Tymczasem L. Flores Nano zaprezentowała tradycyjny (patriarchalny) stosunek „kreolskiego wybrzeża" do „indiańskiej prowincji", formułując obietnice poprawy losu ludności wiejskiej, zamiast oczekiwanego przez nią zaproszenia do udziału we władzy. W wyraźnej opozycji do strategii konserwatystów działał O. Humala, który budował swoje poparcie społeczne jako kandydat antysystemowy – wywodzący się z obszaru *sierry* i nieposiadający związków z tradycyjnym

---

[27] Szerzej: H. Neira, *¿Humala de izquierda? La opinión de Hugo Blanco*, "La República", 13 maja 2005, s. 7.

[28] V. Caballero, *La izquierda y su futuro*... Warto podkreślić, że nasilająca się polemika wokół idei współpracy z O. Humalą doprowadziła do wybuchu wzajemnej wrogości między ugrupowaniami lewicy, co na chwilę przyćmiło przebieg kampanii i odbiło się w notowaniach popularności przedstawicieli środowisk lewicowych; szerzej: *ibidem* oraz *Pérez de Cuéllar no avala*...

układem politycznym[29]. Ważną rolę w jego kampanii wyborczej odegrały grupy młodych rezerwistów, organizujące akcje agitacyjne na rzecz kandydata UPP na terenie całej prowincji. Sukces ich działań wynikał przede wszystkim ze skali popularności etnokaseryzmu pośród społeczności wiejskich, które uważały marginalizowanych przez władze rezerwistów za wyrazicieli potrzeb najuboższych warstw społecznych. Co istotne, na obszarze prowincji kampania z udziałem etnokaserystów okazała się skuteczniejszym narzędziem propagandy politycznej niż akcje wyborcze podejmowane na rzecz pozostałych kandydatów przez stołeczne media, negatywnie percypowane przez ludność z terenów wiejskich. Istotną rolę w budowaniu popularności Humali na obszarze *sierry* odegrali również lokalni działacze społeczni i polityczni, jednoczący się wokół jego osoby jako promotora emancypacji prowincji. Znaleźli się wśród nich zarówno lokalni samorządowcy, członkowie organizacji pozarządowych, jak i *cocaleros* z VRAE[30].

Dzięki intensywnej kampanii wyborczej, opartej na bezpośrednim kontakcie przywódcy i działaczy PNP z elektoratem, O. Humala został wykreowany na męża opatrznościowego dyskryminowanej prowincji i zdobył na jej obszarze najwyższe poparcie przekraczające w niektórych departamentach centralnego Peru 70% głosów (Ayacucho, Huancavelica, Apurímac, Cusco)[31]. Kilka tygodni przed I turą wyborów widocznie wzrosła również jego popularność w Limie, gdzie 23 lutego 2006 roku ogłosił długo oczekiwany przez grona niezdecydowanych elektorów program wyborczy[32]. W swoim wystąpieniu O. Humala wyraźnie zmienił ton wcześniejszych wypowiedzi – zdystansował się od radykalnych haseł głoszonych przez UPP i zaprezentował się wyborcom jako kandydat wszystkich Peruwiańczyków, którego celem jest obrona narodowych interesów kraju. Jego program wyborczy nawiązywał do założeń polityki regionalnej Hugona Chaveza i Evo Moralesa oraz postulatów peruwiańskiej lewicy, opartych jednak na nowej, silnie zideologizowanej formule rządów, określonej przez O. Humalę mianem „nacjonalizmu integracyjnego"[33].

---

[29] Co istotne, w swej kampanii O. Humala preferował bezpośredni kontakt z elektoratem, stąd też nierzadko rozmawiał z wyborcami podczas porannego *joggingu* czy zakupów; szerzej: N. Apaza Retamoso, *Un debate con pocas propuestas,* 23 maja 2006, URL: http://www.laopinion.com/latinoamerica/?rkey=00060522201800816136 [dostęp: 15.06.2006].

[30] Skrót od Valle de Río Apurímac y Ene, czyli doliny rzeki Apurímac i Ene leżącej na terenie departamentu Ayacucho. Szerzej na temat kampanii O. Humali na terenie prowincji: D. Alarcón, *op. cit.*; C. Basombrío, F. Rospigliosi, *op. cit.*; V. Caballero, *En busca del voto rural,* "Quehacer?", marzec–kwiecień 2006, nr 159, s. 35–41 oraz A. Panfichi, *op. cit.*

[31] Dane za: URL: http://www.peru.com/noticias/especiales/elecciones2006/resultados/resultados_onpe.asp [dostęp: 10.06.2006].

[32] Walka o głosy mieszkańców stolicy Peru była o tyle istotna, że w 2006 r. zamieszkiwało ją niemal 6 z ponad 16 mln uprawionych do głosowania; *Lima: la mayor plaza en disputa*, "La República", 13 maja 2006, s. 4.

[33] W oryg. „nacionalismo integrador". Szczegóły programu Humali zostaną omówione w dalszej części artykułu. O „nacjonalizmie integracyjnym" szerzej w: O. Humala, *op. cit.*, s. 154–160; V. Caballero, *¿Y si pierde…*; D. Alarcón, *op. cit.*; A. Panfichi, *op. cit.*, URL: www.partidonacionalistaperuano.com [dostęp: 10.05.2006] oraz *Ollanta Humala dio a conocer su plan de gobierno*, "El Comercio", 24 lutego 2006, s. 1.

Prezentacja programu wyborczego zdecydowała o najbliższym sukcesie Humali. W pierwszej turze wyborów, która odbyła się 9 kwietnia 2006 roku, uzyskał on poparcie ponad 30% głosujących[34]. Jego kontrkandydatem w II turze wyborów został niespodziewanie Alan García, który uzyskał nieco ponad 24% głosów[35]. Z powodu utrudnionego dostępu do lokali wyborczych w najodleglejszych zakątkach kraju, okres między I i II turą wyborów trwał dwa miesiące. W tym czasie narastała polaryzacja społeczeństwa, która osiągnęła swój punkt kulminacyjny w chwili ogłoszenia ostatecznych wyników I tury głosowania. Wzrost emocji związanych z wyborami nastąpił wówczas przede wszystkim po stronie elektorów, którzy 9 kwietnia nie poparli żadnego ze zwycięzców głosowania (ponad 40% wyborców, z których zdecydowaną większość stanowili mieszkańcy stolicy oraz Peruwiańczycy mieszkający poza granicami kraju)[36]. Dla tej części społeczeństwa kandydatury O. Humali i A. Garcíi niosły ze sobą negatywne skojarzenia z okresem wojny domowej, co wzmagało brak zaufania do przedwyborczych metamorfoz obu polityków.

W drugiej części kampanii prezydenckiej dominację nad merytoryczną argumentacją zdobyć miał więc polityczny marketing, służący wyciszeniu negatywnych emocji wobec własnej osoby. Z tego zadania lepiej wywiązał się Alan García – polityk obciążony wprawdzie odpowiedzialnością za błędy rządów APR-y z lat 1985–1990, niemniej posiadający większe doświadczenie polityczne oraz wyjątkowe zdolności oratorskie. Porównanie osobowości oraz poziomu kompetencji obu kandydatów miało miejsce 21 maja 2006 roku podczas debaty prezydenckiej, transmitowanej na żywo przez telewizję publiczną. Mimo że nie okazała się ona oczekiwanym przełomem w kampanii, dzięki towarzyszącym jej spotkaniom doradców A. Garcíi i O. Humali wyborcy poznali szczegóły programów politycznych obu kandydatów[37]. Zgodnie z opiniami analityków, Humala zachował pozycję rzecznika najuboższych i strażnika suwerenności Peru. Wśród jego głównych celów z zakresu polityki społecznej

[34] Jednocześnie popierająca Humalę UPP uzyskała w równoległych wyborach do Kongresu 20,5% głosów, zdobywając aż 43 ze 120 mandatów poselskich, URL: http://www.elecciones2006.onpe.gob.pe/onpe/congreso/rep_resultados_valla_cong.onpe [dostęp: 7.05.2006].

[35] Nazwisko rywala Humali w II turze ogłoszono dopiero po sześciu tygodniach (!), bo tyle trwało przeliczenie wszystkich głosów oddanych przez elektorów. Ostatecznie faworytka wyborów, L. Flores Nano, przegrała z A. Garcíą różnicą jedynie 0,5% głosów (24,30 do 23,80%); *ibidem* oraz A. Panfichi, *op. cit.*

[36] *Lima: la mayor plaza...*, *Votos de jóvenes y de limeños serán decisivos*, "El Comercio", 26 stycznia 2006, s. 2 oraz E. Toledo Brückmann, *Segunda vuelta en Perú*, 10 kwietnia 2006, URL: http://www.laopinion.com/primerapagina/?rkey=00060409210623877143 [dostęp: 15.06.2006].

[37] Co więcej, debata wyraźnie ukazała różnice w doświadczeniu obu polityków na polu wystąpień publicznych. W trakcie programu O. Humala przyjął wyraźnie ofensywną postawę, pokazując się szerokiej publiczności jako polityk niepotrafiący podjąć konstruktywnego dialogu. Tymczasem A. García zachował odporność na słowne prowokacje kandydata UPP, demonstrując elektoratowi wolę i zdolność współpracy z rywalami politycznymi; szerzej: M. Tanaka, *Reflexiónes antes del día D*, "Argumentos", 2006, no 4, s. 2–4; C. Reyna, *Rivales, pero muy parecidos*, "La República", 24 maja 2006, s. 2 oraz N. Apaza Retamoso, *Sólo en Perú*, 20 maja 2006, URL: http://www.laopinion.com/latinoamerica/?rkey=00000000000000141490 [dostęp: 15.06.2006] oraz *An unattractive choice*, "The Economist", 15 kwietnia 2006, vol. 378, s. 49.

znalazła się zdecydowana walka z analfabetyzmem i biedą[38], zapewnienie wszystkim obywatelom dostępu do opieki medycznej, wzrost zarobków nauczycieli i lekarzy, faktyczna normalizacja prawa pracy (8-godzinny dzień pracy, płatne nadgodziny) oraz wypełnienie zaleceń Komisji Prawdy i Pojednania[39], w tym wypłata ofiarom wojny domowej odszkodowań o łącznej wartości 150 mln soli. Osią rządów Ollanty Humali miała być jednak polityka zagraniczna, oparta na rozwijających się w regionie inicjatywach integracyjnych. Kandydat UPP wyrażał zainteresowanie planem stworzenia regionalnego sojuszu gospodarczego, który stałby się alternatywą dla ekonomicznej dominacji Stanów Zjednoczonych. W tym celu promował politykę zbliżenia z Wenezuelą i Argentyną, podkreślając jednocześnie konieczność renegocjacji umów międzynarodowych, które działały ze szkodą dla państwa peruwiańskiego. Do tych ostatnich zaliczał zarówno traktaty graniczne z Chile, Ekwadorem i Kolumbią, jak i Traktat o Wolnym Handlu (podpisany przez G. Busha Jr i A. Toledo jeszcze w 2006 roku), który zamierzał poddać społecznej ocenie w referendum[40].

W dziedzinie polityki ekonomicznej, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, O. Humala planował zwiększyć kontrolę państwa nad strategicznymi sektorami gospodarki, w tym głównie eksploatacją surowców naturalnych, dostawami energii elektrycznej i gazowej oraz zarządem portów[41]. Po przejęciu kontroli nad sektorem energetycznym planował obniżyć ceny benzyny o 30 i gazu o 25%. Wśród jego projektów gospodarczych znalazł się również program aktywizacji handlowej peruwiańskiej prowincji, który planowano realizować poprzez promowanie współpracy między regionami oraz legalizację upraw koki[42].

W dziedzinie reform administracyjnych najważniejszy cel rządu O. Humali stanowić miało zwołanie Zgromadzenia Konstytucyjnego i przyjęcie nowej Ustawy Zasadniczej, która stworzyłaby fundamenty pod budowę II Republiki. Wśród najistotniejszych zmian konstytucyjnych znalazło się zniesienie reelekcji bezpośredniej (prezydenta, parlamentarzystów i władz lokalnych), wymiana 1/3 składu Kongresu w połowie jego kadencji oraz ograniczenie immunitetu posłów. W zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego lider PNP zapowiedział powierzenie burmistrzom obowiązku utrzymania porządku publicznego na terenie podlegającej im jednostki

---

[38] M.in. poprzez zmniejszenie grupy ludzi żyjących w nędzy o 1 mln w ciągu 5 lat oraz przeznaczenie 1% PKP na dożywienie dzieci w szkołach; C. Reyna, *op. cit.*

[39] W oryg. Comisión de la Verdad y Reconciliación, CVR. Organ powołany w 2001 r. przez rząd tymczasowy Valentina Paniaguy celem rozliczenia okresu dwudziestoletniej wojny domowej (przyp. aut.).

[40] *Ibidem* oraz N. Apaza Retamoso, *Un debate*... oraz A. Panfichi, *op. cit.*

[41] By zwiększyć udział spółki skarbu państwa, Petroperu, w zarządzaniu energią program Humala przewidywał renegocjację kontraktów Lote 88 i Lote 56 zawartych z prywatnym konsorcjum gazowniczym, Camisea, którego prace stanowią ok. 40% wszystkich prywatnych inwestycji w Peru; szerzej: URL: http://elgasnatural.pe.tripod.com/elgasnatural/id12.html [dostęp: 15.06.2006].

[42] Wprowadzone zmiany miały zapewnić stabilizację makroekonomii oraz obniżyć inflację do 2,5% w skali roku. Deficyt z programu kandydata UPP nie przekraczał 1% PKB. Carlos Reyna, *op. cit.*; N. Apaza Retamoso, *Sólo en Perú*...

terytorialnej oraz włączenie powstałych w okresie wojny domowej Komitetów Samoobrony (CAD's) do lokalnych systemów bezpieczeństwa[43].

Zgodnie z retoryką Ollanty Humali jego program polityczny opierał się na założeniach nowej ideologii zwanej nacjonalizmem integracyjnym. Analitycy prasowi zwrócili jednak uwagę na fakt, iż oficjalne propozycje kandydatów UPP i APR-y były zbieżne w siedmiu na dziewięć najważniejszych postulatów. Wyraźne różnice rysowały się jedynie w stosunku do nowej konstytucji (A. García chciał powrotu do Ustawy Zasadniczej z 1979 roku) oraz traktatu o wolnym handlu z USA, który APRA zamierzała zatwierdzić, gwarantując jednocześnie odszkodowania dla sektorów narażonych na straty spowodowane integracją z rynkiem północnoamerykańskim[44].

Z powodu wielu podobieństw między programami wyborczymi o wyniku głosowania zdecydować miał mechanizm selekcji negatywnej, funkcjonujący w oparciu o emocjonalny stosunek elektorów L. Flores Nano do postaci obu kandydatów. W rezultacie, zgodnie z przedwyborczymi sondażami, 4 czerwca nowym prezydentem Peru został wybrany Alan García, który otrzymał prawie 53% głosów, wygrywając z Ollantą Humalą ponad 5-procentową przewagą[45]. Tym samym, zdaniem wielu analityków, wynik II tury wyborów rozstrzygnął strach, a mottem głosowania okazały się słowa Gustava Gorritiego, który w maju 2006 roku napisał na łamach „Caretas": „Alan García nie mógłby być dyktatorem, nawet gdyby chciał, a Ollanta nie mógłby być demokratą nawet gdyby spróbował"[46].

Działalność opozycyjna

Rezultat głosowania w II turze wyborów prezydenckich po raz kolejny potwierdził silną polaryzację społeczeństwa peruwiańskiego, zróżnicowanego w kwestii preferencji wyborczych nadal w dużym stopniu zgodnie z historyczno-geograficznym podziałem na świat wybrzeża i świat prowincji. Ollanta Humala został wprawdzie pokonany

---

43 Szerzej: *Ollanta Humala dio a conocer su plan de gobierno*, "El Comercio", 24 lutego 2006, s. 1; *El resumen de las propuestas*, "La República", 24 maja 2006, s. 3 oraz N. Apaza Retamoso, *Un debate...* CAD's, czyli Comités de Autodefensa to paramilitarne jednostki chłopskie, które powstały w okresie konfliktu w obronie przed przemocą, jaka dziesiątkowała andyjskie wioski. Postulat utrzymania ich działalności po zakończeniu wojny miał wyróżniać Humalę na tle innych kandydatów jako reprezentanta prowincji, niemniej w rzeczywistości służył on przede wszystkim pozyskaniu głosów kilkuset tysięcy członków i sympatyków CAD's; szerzej o komitetach: J. Pietraszczyk, *Peruwiańskie Komitety Samoobrony – w poszukiwaniu nowej roli społecznej*, w: *Doświadczenie demokracji w Ameryce Łacińskiej*, M. Kania, A. Kaganiec-Kamieńska (red.), Kraków 2008, s. 75–88; J. Pietraszczyk-Sękowska, *Formación y cambios en la identidad de los miembros de las fuerzas de autodefensa del Perú*, "Estudios Latinoamericanos", 2011, vol. 31, s. 21–42.

44 C. Reyna, *Rivales, pero muy...* oraz Aldo Panfichi, *op. cit.*

45 M. Tanaka, *¿Qué podemos aprender sobre el Perú de esta campaña electoral?*, "Argumentos", 2006, no 2, s. 2–5 oraz URL: http://www.peru.com/noticias/especiales/elecciones2006/resultados/resultados_onpe.asp [dostęp: 10.06.2006].

46 Cyt. za: H. Neira, *¿Humala de izquierda?...*

przez kandydata APR-y w skali całego kraju, ale jego strata wobec zwycięzcy była na tyle nieduża, a popularność na prowincji tak wysoka (zwyciężył w prawie wszystkich departamentach andyjskich), iż, mimo przegranej, utrzymał silną pozycję na scenie politycznej. Zgodnie z wolą elektorów oraz układem sił w Kongresie, Humala przejął funkcję przywódcy opozycji. Tydzień po zakończeniu wyborów ogłosił utworzenie Nacjonalistycznego Frontu Demokratycznego i Ludowego[47], mającego zintegrować UPP, PNP i małe ugrupowania w jednym bloku partii opozycyjnych.

Wysokie poparcie społeczne oraz aktywność publiczna O. Humali sprawiły, iż zarówno peruwiańskie media, jak i środowisko APR-y, nie oceniały jego porażki w II turze głosowania w kategoriach klęski politycznej. Za głównego przegranego wyborów uznano natomiast prezydenta Wenezueli, Hugona Chaveza, który w ciągu ostatnich miesięcy kampanii wyborczej w Peru wielokrotnie próbował wpłynąć na jej przebieg. W rezultacie, zdaniem wielu politologów, to właśnie tzw. czynnik Chavez zadecydował o spadku poparcia społecznego dla O. Humali, postrzeganego przez część wyborców jako marionetka wenezuelskiego prezydenta[48].

Najistotniejszy wpływ na przebieg kampanii wyborczej w Peru w 2006 roku miała jednak progresywna postawa mieszkańców prowincji coraz bardziej świadomych sprawczej siły własnych głosów elektorskich, jak również słabości administracji A. Toledo. Demokratyczny potencjał prowincji potrzebował męża opatrznościowego na wzór E. Moralesa lub H. Chaveza jako narzędzia walki z tradycyjnym systemem władzy. Początkowy sukces Ollanty Humali był więc jednym z etapów w procesie poszukiwania politycznego przywódcy prowincji, a każdy statystyczny głos oddany na niego w wyborach stanowił przejaw odrzucenia dotychczasowych elit politycznych. Jak stwierdził jeden z analityków IEP[49], Romero Grompone, „Humala poruszał się sprawnie pośród tych sektorów ludowych, które nie posiadają własnego projektu reform i wiedzą lepiej komu oraz czemu nie ufają, niż czego mogą żądać od państwa"[50]. Zgodnie z opinią innego badacza IEP, „Ollanta nie był liderem, który mobilizowałby masy, lecz ich katalizatorem, a jego legitymizacja nie opierała się ani na charyzmie, ani też programie gospodarczym, ale pozycji politycznej, jaką na chwilę zdobył"[51]. W świetle tych słów sukces Humali był wynikiem potrzeb bardzo

[47] Frente Nacionalista Democrático y Popular, FNDP.

[48] Zaniepokojenie elektoratu wywołały przede wszystkim słowa krytyki skierowane przez Chaveza pod adresem jego ideologicznej przeciwniczki, Lourdes Flores Nano (styczeń 2006) oraz zapowiedź zerwania stosunków dyplomatycznych z Peru w przypadku zwycięstwa przywódcy APR-y (maj 2006); szerzej: R. Grompone, *Nuestra obstinada ignorancia. Sobre las elecciones de junio y la presente situación política*, "Argumentos", 2006, no 5, s. 2–6; M. Salazar, Enrique Patriau, *"Aquí no hay derrotados" – Alan en su discurso como virtual presidente*, "La República", 5 czerwca 2006, s. 1 oraz *Del Castillo reitera que Hugo Chávez fue "el gran derrotado" en comicios*, 5 czerwca 2006, URL: http://www.elcomercioperu.com.pe/EdicionOnline/Html/2006-06-05/onlPolitica0517791.html [dostęp: 15.06.2006].

[49] Instituto de Estudios Peruanos – pozarządowy ośrodek naukowy z siedzibą w Limie prowadzący badania z zakresu nauk społecznych (przyp. aut.).

[50] Cyt. za: R. Grompone, *Descubriendo al soldado Humala*, "Argumentos", 2006, no 2, s. 13.

[51] C. Meléndez, *Cronica de Ollanta en Cajamarca*, "Argumentos", 2006, no 2, s. 15.

heterogenicznej grupy wyborców poszukujących przywódcy zdolnego zmobilizować potencjał prowincji w celu demontażu społeczno-politycznego *status quo*.

Zgodnie z tą logiką popularność przywódcy PNP, który w ciągu niespełna roku pobytu w kraju stał się faworytem wyborów, musiała być tymczasowa. Jej apogeum przypadło na okres tuż po I turze wyborów, w której zdobył wyraźną przewagę nad pozostałymi kandydatami. W czasie przygotowań do II tury początkowy entuzjazm społeczeństwa, wywołany świadomością elektorskiej potęgi prowincji, został osłabiony w wyniku konfrontacji z realiami peruwiańskiej sceny politycznej. Widoczny brak charyzmy i kompetencji w sprawowaniu władzy dopełniły wizerunku O. Humali jako polityka niepotrafiącego prawidłowo skanalizować potencjału w postaci udzielonego mu poparcia społecznego. Wysoki procent głosów oddanych na niego w II turze wyborów (47%) okazał się więc dużym sukcesem, stanowiącym jednocześnie przejaw gotowości prowincji do uczestnictwa w życiu politycznym kraju.

Doświadczenia wyniesione z kampanii wyborczej zmobilizowały jednak Humalę do zwiększenia własnej aktywności politycznej na terenie *sierry*. W ramach projektu aktywizacji prowincji lider nacjonalistów powołał FNDP, mające stanowić forum dialogu i współpracy między politycznymi rywalami rządzącej APR-y, w tym zarówno organizacjami społecznymi (jak związki zawodowe i stowarzyszenia *cocaleros*), jak również ugrupowaniami radykalnej lewicy (między innymi Czerwoną Ojczyzną[52]). Działania te spotkały się jednak z krytyką działaczy PNP zarzucających Ollancie Humali osłabienie nacjonalistycznego charakteru własnych projektów politycznych. Podobne spory ideologiczne doprowadziły do rozłamu w klubie parlamentarnym UPP, po raz kolejny obnażając słabość struktur największej siły w Kongresie[53]. Sprawdzianem popularności Frontu, któremu przewodziła UPP, okazały się najbliższe wybory samorządowe (19 października 2006 roku). Ich wynik stanowił ilustrację bardzo złej kondycji peruwiańskiej sceny politycznej i potwierdzał brak zaufania społeczeństwa do tradycyjnych ugrupowań, spośród których jedynie APRA mogła konkurować z kandydatami niezależnymi[54]. Poziom poparcia dla bloku partii UPP-Frente Amplio należał do jednego z najniższych zarówno w wyborach władz regionalnych, jak i lokalnych[55].

---

[52] W oryg. Patria Roja.

[53] Ze współpracy z Humalą wycofał się m.in. jeden z jego największych zwolenników i kandydat na II wiceprezydenta republiki, Carlos Torres Caro, reprezentant wspólnoty żydowskiej – Isaac Mekler Neiman oraz Gustavo Spinoza Soto z PNP; szerzej: Í. Sifuentes Alemán, F. Briceño Humán, *Giro de UPP hacia radicalismos provoca cisma entre seguidores de Humala*, "El Comercio", 13 lipca 2006, s. 1.

[54] W wyborach prezydentów regionalnych kandydaci APR-y wygrali w 12 z 25 departamentów, w wyborach władz lokalnych w 32 z 187 prowincji. Wyniki kandydatów niezależnych wynosiły odpowiednio 7 i 74 stanowiska; szerzej: M. Paredes (ed.), *Regionalización y gobernabilidad: las nuevas reglas del juego*, "Peru Hoy", grudzień 2006, no 2 oraz M. García Llorens, *Elecciones regionales y la (re) producción del discurso nacional-limeño en los medios,* "Argumentos", 2006, no 8, s. 12–17.

[55] Front zdobył 2 prezydentury regionalne i 4 lokalne; M. Paredes, *op. cit.*

Dekompozycja zaplecza politycznego, jak i spadek popularności wśród elektoratu nie osłabiły jednak aktywności opozycyjnej Ollanty Humali, która mimo wszystko zdawała się wypełniać poważną lukę na scenie społeczno-politycznej Peru. Na skutek niekonsekwencji decyzji politycznych A. Garcíi, wyraźnie oddalającego się od centro-lewicowych postulatów swojej kampanii wyborczej, jak również spadku aktywności pozostałych liderów partii opozycyjnych (w tym między innymi L. Flores Nano), Humala mógł kontynuować realizację własnego programu, nie posiadając silnego zaplecza społecznego. Co ważne, dzięki sprzyjającemu mu układowi sił na kontynencie latynoamerykańskim, deklaracje złożone przez niego w czasie kampanii prezydenckiej mogły znaleźć odzwierciedlenie w praktyce politycznej. Wśród najważniejszych celów O. Humali, jako lidera opozycji, znalazło się dążenie do zacieśnienia regionalnej współpracy gospodarczej (w tym głównie energetycznej), której projekt został wzmocniony dzięki reelekcji H. Chaveza w Wenezueli (grudzień 2006 roku) i I. Luli da Silvy w Brazylii (październik 2006 roku) oraz zwycięstwu Rafaela Correi w Ekwadorze (listopad 2006 roku). Przemiany na ekwadorskiej scenie politycznej sprzyjały również zgłaszanym przez Humalę postulatom organizacji wyborów do Zgromadzenia Konstytucyjnego jako jedynego instrumentu mogącego zreformować tradycyjny system władzy i przekształcić Peru w państwo wielonarodowościowe[56]. Przedmiotem jego wzmożonej aktywności politycznej stał się także spór graniczny z Chile, które 12 sierpnia 2007 roku zaprotestowało przeciwko wydanym przez Limę publikacjom kartograficznym z niezgodnym, zdaniem Chilijczyków, przebiegiem granicy morskiej między obu państwami. Zgodnie z postulatami lidera PNP kwestia delimitacji granicy południowej, stanowiąca źródło historycznych sporów między Peru a Chile, została ostatecznie oddana pod ocenę Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze[57].

Działalność opozycyjna Ollanty Humali w zakresie polityki gospodarczej skupiła się przede wszystkim na krytyce Układu o Wolnym Handlu z USA[58]. Perspektywa

[56] Szerzej: Ch. Salazar, *Humala considera necesaria Asamblea Constituyente como en Ecuador*, "La República", 7 października 2007, s. 1; *Ollanta Humala sugiere fortalecer más las relaciones con Bolivia y Ecuador*, "La República", 20 stycznia 2008, s. 5 oraz M. Elena Castillo, *Fiscalizaremos que inversiones de Venezuela respeten la soberanía. Entrevista con Ollanta Humala*, "La República", 18 listopada 2007, s. 9.

[57] Przedmiotem sporu jest 35 km^2 wód Pacyfiku, które wg rządu w Santiago zostały przyznane Chilijczykom na mocy umów międzypaństwowych z roku 1950. Lima uważa jednak, że zawarte porozumienia dotyczą jedynie delimitacji stref połowów, a nie granic państwowych; szerzej na ten temat w dalszej części tekstu oraz Y. Patrioci, *Demanda ante La Haya es "un objetivo nacional", afirma Ollanta Humala*, "La República", 19 stycznia 2008, s. 1; *Preguntas claves sobre litigio entre el Perú y Chile ante La Haya*, 29 listopada 2012, URL: http://elcomercio.pe/actualidad/1502704/noticia-preguntas-claves-sobre-litigio-entre-peru-chile-ante-haya [dostęp: 10.12.2012] oraz URL: http://www.larepublica.pe/especiales/peru-chile-limites-maritimos-demanda-ante-la-corte-de-la-haya [dostęp: 11.01.2013].

[58] Traktat został podpisany przez Peru i USA w czasie kadencji A. Toledo. Kongres północnoamerykański ratyfikował go w grudniu 2007 r., czyli już w okresie rządów A. Garcíi w Peru (przyp. aut.).

zacieśnienia współpracy handlowej ze Stanami Zjednoczonymi wyraźnie szkodziła inicjatywom nacjonalistów, opierających swe projekty gospodarcze głównie na założeniach strategii substytucji importu z lat 50. XX wieku (PNP postulowała stworzenie planu ogólnokrajowej industrializacji, rozbudowę i subsydia dla rolnictwa oraz kontrolę dostaw żywności w konsumpcji krajowej)[59]. Sformułowane przez O. Humalę w październiku 2007 roku zarzuty niekonstytucyjności TLC jako umowy mogącej naruszyć suwerenność państwa oraz żądanie wypłaty odszkodowań sektorom zagrożonym negatywnymi skutkami Układu stały się pretekstem do poszukiwania przez PNP kontaktów z organizacjami masowymi, występującymi przeciwko stale liberalizującej się społeczno-gospodarczej polityce rządu APR-y[60].

Udział nacjonalistów w masowych akcjach mobilizacji społecznej stał się powodem oskarżenia Humali przez obóz rządowy o współpracę z finansowanymi przez Hugona Chaveza Kołami Boliwariańskimi[61] w celu destabilizacji systemu demokratycznego w Peru. Co ważne, zarzut współpracy z Caracas nie miał większego wpływu na wizerunek przywódcy PNP na terenie centralnego i południowego Peru, gdzie wynoszący prawie 30% poziom poparcia dla H. Chaveza był dwukrotnie wyższy niż w przypadku Alana Garcíi[62]. Podejrzenie ingerencji prezydenta Wenezueli w wewnętrzną politykę Peru poważnie niepokoiło jednak elity polityczne i klasy wyższe, negatywnie oceniające przebieg bliskiej współpracy boliwijsko-wenezuelskiej i rozpatrujące potencjalny sojusz PNP z rządem w Caracas w kategoriach zagrożenia dla suwerenności Peru. Co istotne, Ollanta Humala miał świadomość negatywnego wpływu „czynnika Chavez" na własną popularność wśród elektoratu. W pierwszych miesiącach po przegranej w wyborach prezydenckich wyraźnie dystansował się od polityki H. Chaveza, publicznie zapewniając, że projekt zacieśnienia współpracy energetycznej z Caracas nie może szkodzić interesom narodowym Peru lub wiązać się ze specjalnymi przywilejami podatkowymi dla wenezuelskiego inwestora. Zbliżenie Humali z rządem Wenezueli było jednak stopniowo wymuszane zarówno przez charakter społeczno-gospodarczych projektów PNP, jak i słabą pozycję jej lidera, pozbawionego silnego zaplecza i obciążonego oskarżeniami sądowymi. Największy wpływ na zakres współpracy obu przywódców miał jednak prezydent Wenezueli,

[59] *PNP prepara propuestas para contrarrestar efectos negativos de TLC*, "La República", 8 grudnia 2007, s. 2.

[60] Wśród środowisk wspieranych przez nacjonalistów znalazły się zarówno największe związki zawodowe (m.in. Peruwiańska Powszechna Konfederacja Pracujących, CGTP i Zjednoczony Syndykat Pracowników Edukacji Peru, SUTEP), jak i organizacje chłopskie i tubylcze (m.in. *cocaleros* i stowarzyszenia ludów Amazonii), działacze samorządów regionalnych i przemysłu turystycznego oraz rezerwiści związani z etnokaseryzmem *Nacionalistas marchan mañana*, 29 stycznia 2008, URL: http://www.larepublica.com.pe/component/option,com_contentant/task,view/id,201569/Itemid,0/ [dostęp: 30.01.2008].

[61] Z hiszp. Circulos Bolivarianos. Oficjalne kontakty z działającymi na terenie Peru CB utrzymywał przed 2005 r. Antauro Humala, uważajacy etnokaseryzm i *chavizm* za „ten sam nurt patriotycznego nacjonalizmu lewicy", szerzej: J. Serrano Torres, *op. cit.*

[62] Dane za: Mirko Lauer, *Sierra cuestionadora*, "La República", 15 grudnia 2007, s. 3.

który nie tylko dążył do zacieśnienia kontaktów Kół Boliwariańskich z peruwiańskimi nacjonalistami, ale także nie ustawał w manifestacjach poparcia dla działalności opozycyjnej O. Humali, poddanego w swoim kraju, zdaniem H. Chaveza, prześladowaniu politycznemu[63].

Opinie o szykanowaniu przywódcy PNP jako lidera opozycji oraz upolitycznieniu jego sytuacji prawnej pojawiły się również w Peru. Do początku 2009 roku przedmiotem debaty publicznej był przebieg prowadzonego od trzech lat przeciwko niemu postępowania karnego dotyczącego łamania praw człowieka w okresie wojny domowej w Peru[64]. Na początku 2008 roku powrócono również do prób oskarżenia Ollanty Humali o pośredni udział w akcji etnokaserystów w Andahuaylas[65]. Przywódca PNP ponownie zaprzeczył jednak stawianym mu zarzutom oraz publicznie skrytykował działania swojego brata, Antaura, podkreślając jednocześnie, że rozgłos nadany prowadzonym przeciwko ich rodzinie procesom sądowym służy zdyskredytowaniu jego osoby przed wyborami prezydenckimi w 2011 roku[66].

Przed wyborami prezydenckimi 2011 roku

W kontekście podobnych deklaracji Ollanty Humali, sugerujących gotowość do ponownego udziału w wyborach, próby wszczęcia przeciwko niemu kolejnych postępowań karnych wydawały się stanowić dla jego rywali ważne narzędzie manipulacji socjotechnicznej. Analizując wpływ procesów sądowych na publiczny wizerunek byłych wojskowych w Peru, należy jednak wziąć pod uwagę rezultaty wyborów prezydenckich w roku 2006, gdy na terenach stanowiących w okresie wojny domowej

[63] Podczas VI Szczytu ALB-y w styczniu 2008 r. Hugo Chavez i Daniel Ortega publicznie udzielili głosu poparcia O. Humali, uznając prowadzone przeciwko niemu kolejne procesy sądowe za element walki politycznej; szerzej: *Consideran "inaceptable intromisión" expresiones de Chávez y Ortega*, "La República", 27 stycznia 2008, s. 1 oraz A. Panfichi, *op. cit.*

[64] Znaczną część oskarżeń przeciwko Humali o nadużycia w czasie pełnienia służby wojskowej w bazie Madre Mía wycofano, a jego proces ostatecznie umorzono w 2009 r. z braku dowodów. Nie rozwiało to jednak wszystkich wątpliwości wokół wydarzeń w Tingo María w latach 90. i jednocześnie wzbudziło podejrzenia, że najważniejsi świadkowie w sprawie zostali przekupieni lub zastraszeni; szerzej: O. Humala, *op. cit.*, s. 23–35; C. Basombrío, F. Rospigliosi, *op. cit.*, s. 310–316; M. Sifuentes, *Testimonies of Madre Mia killings linger for Peru's*, 27 maja 2011, URL: http://archive.peruthisweek.com/blogs/features/2215 [dostęp: 10.11.2012] oraz URL: http://www.aprodeh.org.pe/noti-apr/2006/16mar2006.htm [dostęp: 24.05.2006].

[65] Było to związane z faktem, że w styczniu 2008 r. sąd podjął decyzję o przedłużeniu aresztu więziennego dla Antaura Humali i 160 aresztowanych wraz z nim etnokaserystów. Prokurator Fernández, przekonana o udziale Ollanty Humali w tych wydarzeniach, zażądała wówczas dla niego kary 15 lat pozbawienia wolności i późniejszej ekspatriacji, co doprowadziło do organizacji marszów solidarności z przywódcą nacjonalistów przez PNP i związane z nią środowiska; szerzej: K. Castillo, A. Ramos, *Tensión en torno a Antauro y Ollanta*, "La República", 30 stycznia 2008, s. 5.

[66] *Ollanta: Antauro "se equivocó totalmente" con "Andahuaylazo"*, 26 stycznia 2008, URL: http://www.larepublica.com.pe/component/option,com_contentant/task,view/id,201105/Itemid [dostęp: 20.10.2010].

główną arenę walk zbrojnych oskarżony o udział w aktach terroru Humala otrzymał najwyższe poparcie elektorów. Bolesne doświadczenia z czasu konfliktu wewnętrznego nie przełożyły się więc na aprioryczną niechęć ludności cywilnej wobec kandydatury byłego żołnierza. Mimo ogromnej skali masakr na mieszkańcach prowincji ze strony sił zbrojnych w okresie wojny domowej, peruwiańska armia zdołała bowiem utrzymać na tych terenach pozytywny wizerunek swoich szeregów. Stąd też wszelkie związki Ollanty Humali z wojskiem – nawet te obciążone oskarżeniami o nadużycia władzy – paradoksalnie umacniały jego popularność i wiarygodność, jako przedstawiciela prowincji[67].

Na początku 2008 roku, czyli po upływie niemal dwóch lat aktywności opozycyjnej PNP, pozycja Humali na scenie polityczno-społecznej Peru była jednak słaba. Mimo iż prawie połowa społeczeństwa nadal uważała go za jedynego przywódcę opozycji, jego popularność wśród elektorów była niższa w skali kraju niż w I turze wyborów prezydenckich. Oznaczało to, że swoje poparcie dla działań przywódcy PNP wycofali przede wszystkim sprzyjający mu w czasie kampanii wyborczej mieszkańcy terenów wiejskich[68]. Jak pisałam, słabość pozycji O. Humali jako lidera prowincji po raz pierwszy zilustrowały wybory samorządowe z końca 2006 roku, które pogłębiły decentralizację regionalnych scen politycznych. Rezultat głosowania świadczył o negatywnej ocenie praktyki działalności opozycyjnej przywódcy PNP ze strony wyborców, którzy nie dostrzegli w jego przywództwie oczekiwanej alternatywy dla dotychczasowych rządów w Peru.

W efekcie w kolejnych latach dystans między działalnością opozycyjną O. Humali a interesami mieszkańców prowincji stopniowo wzrastał, a niepopularność projektów dotychczasowych elit politycznych (w tym również rządzącej w coraz bardziej

[67] Choć zmiany powojennej percepcji sił zbrojnych wśród ludności prowincji są zjawiskiem złożonym, aktualnie na terenach wiejskich dominuje przekonanie, że dzięki sojuszowi chłopów z wojskiem w latach 90. udało się – kosztem ogromnej ofiary ze strony cywilów – powstrzymać ostatecznie terror Świetlistego Szlaku i zakończyć konflikt. Temu przekonaniu towarzyszy opinia, że wprowadzenie sił wojskowych w rejon konfliktu było „mniejszym złem", gdyż z biegiem czasu przyczyniło się do ograniczenia niewyobrażalnej na początku wojny skali przemocy wobec ludności wiejskiej ze strony służb państwowych (za początkowy terror wśród cywilów odpowiadały bowiem głównie elitarne jednostki policji i marynarki wojennej). Stąd też aktualna sympatia znacznej części mieszkańców terenów wiejskich wobec wojska, postrzeganego jako bliższe prowincji pod względem etniczno-kulturowym i znaczenie bardziej profesjonalne, niż otwarcie krytykowane za korupcję oraz bezwzględne i jednocześnie nieskuteczne metody działania siły policyjne; szerzej: Carlos Tapia, *op. cit.*; Gustavo Gorriti, *op. cit.*; M. Śniadecka-Kotarska, *Być kobietą w Peru*, Warszawa 2006; M. Palomino, *Ayacucho: el sur también existe, y el centro, y el oriente*..., "Argumentos", 2011, nr 2, URL: http://www.revistargumentos.org.pe/ayacucho.htmlISSN 2076–7722 [dostęp: 12.08.2012] oraz badania autorki na terenie środkowej *sierry* Peru w latach 2006–2010. Postawa ta jest niemal odwrotna w stosunku do tendencji panujących wśród mieszkańców wybrzeża, którzy – mimo poniesienia nieporównywalnie mniejszej ofiary w okresie wojny – w czasie wyborów 2006 r. dość zgodnie odrzucali kandydaturę Ollanty Humali jako osoby zbyt blisko związanej z przebiegiem krwawego konfliktu zbrojnego; szerzej: *Humala recuerda acto de Locumba*, "La República", 24 października 2007, s. 3.

[68] Dane ze stycznia 2008; szerzej: Mirko Lauer, *Humala, ¿el hombre está que cambia?*, "La República", 24 stycznia 2008, s. 5.

bezkompromisowy sposób APR-y) nie przekładała się już tak bezpośrednio na bezkrytyczne poparcie dla działań Humali jako polityka antysystemowego, jak miało to miejsce przed 2006 rokiem. Co więcej, wyraźny spadek jego aktywności na terenach wiejskich sprawił, że zaczął być postrzegany jako kolejny przywódca polityczny, który obrał postawę pozornej identyfikacji z potrzebami prowincji jedynie na czas wyborów. Tym samym w opinii znacznej części jego elektorów w 2006 roku zdecydował się na ryzykowną, ale powszechnie wykorzystywaną w Peru strategię partykularnego sojuszu z przedmiotowo traktowaną przez polityków z wybrzeża *sierrą*. Niepowodzenie tych działań sprawiło jednak, że nie tylko stracił bezpowrotnie „status antysystemowości", ale – co gorsza – zaczął być kojarzony z Alejandrem Toledo, skompromitowanym podobnymi praktykami kilka lat wcześniej[69]. Rozwój sytuacji na prowincji pokazał wkrótce, iż w wielu jej zakątkach postać Humali została szybko zapomniana, a jej miejsce zajęli nowi regionalni i lokalni liderzy zaktywizowani przez falę politycznych wydarzeń w 2006 roku[70]. W efekcie, stanowiąca kolonialną spuściznę niska reprezentatywność społeczna peruwiańskiej sceny politycznej na szczeblu krajowym i jednoczesny wzrost świadomości obywatelskiej mieszkańców prowincji pozwalały przypuszczać, iż ze względu na niepowodzenia projektów przywódczych Ollanty Humali w kolejnych wyborach proces poszukiwania „peruwiańskiego Chaveza" rozwinie się nowym torem.

Tym samym pozycja PNP oraz jej przywódcy przed wyborami prezydenckimi i parlamentarnymi 2011 roku paradoksalnie wydawała się gorsza niż pięć lat wcześniej, gdy Humala rozpoczynał karierę polityczną. W Limie postrzegano go przede wszystkim jako polityka nieskutecznego i pozbawionego charyzmy, a dla prowincji stał się już jednym z przedstawicieli mało wiarygodnej elity. Niemniej, jeszcze przed rozpoczęciem kampanii prezydenckich pod koniec 2010 roku stało się jasne, że szanse Humali w walce wyborczej zależeć będą w większym stopniu od układu sił na peruwiańskiej scenie politycznej, niż od jego dorobku jako opozycjonisty. W sensie perspektyw wyborczych potencjał przywódcy PNP był więc zbliżony do tego z roku 2006, gdy jego kandydatura stanowiła jedyną poważną propozycję wyborczą dla elektorów sympatyzujących z rządami lewicy.

Przede wszystkim na przełomie 2010 i 2011 roku skutecznej rywalizacji z Humalą i jego ugrupowaniem nie mogła podjąć już APRA. Alan García zdecydowanie nie spłacił bowiem kolejnego kredytu zaufania udzielonego mu przez wyborców w 2006

[69] Szerzej na ten temat w dalszej części tekstu.

[70] W okresie między 2006 i 2010 r. prowadziłam w Peru pięciokrotnie badania dotyczące wspomnianych wcześniej komitetów samoobrony. Teren moich prac obejmował przede wszystkim górski departament Ayacucho – region niezwykle boleśnie doświadczony przemocą w okresie wojny, w którym, mimo to, Ollanta Humala otrzymał najwyższe, bo nawet 90-procentowe poparcie. Niemniej już w czasie badań w 2007 r. spotkałam się z bardzo krytyczną postawą wcześniejszych zwolenników Humali wobec kierunków jego działalności opozycyjnej, a dwa lata później nazwisko lidera PNP było na tych terenach już wręcz bardzo słabo kojarzone. Wcześniejsze próby budowania sojuszy na szczeblu regionalnym i krajowym zostały wyraźnie wyparte przez rozwój lokalnej aktywności politycznej, który przekładał się jednak na decentralizację przywództwa prowincji w sakli ogólnokrajowej.

roku, gdy obiecał zakorzenić w powojennym Peru rządy socjaldemokratyczne, bardzo szybko zastępując je jednak neoliberalnym projektem realizowanym przez jego poprzednika, Alejandra Toledo[71]. W okresie prezydentury Garcíi bardzo wyraźnie spadła również aktywność polityczna Lourdes Flores Nano, która praktycznie wycofała się z szeregów opozycji, choć po przegranej w wyborach deklarowała swoją gotowość do podjęcia jednoczesnej kontroli rządów APR-y i działalności opozycyjnej PNP[72].

Co warte podkreślenia, tak duży rozdźwięk między deklaracjami wyborczymi Humali, Garcíi i Flores, a ich późniejszymi działaniami, pogłębił jeszcze brak zaufania ludności – w tym przede wszystkim mieszkańców prowincji – do elit politycznych, znacznie utrudniając popularnym działaczom regionalnym zdobycie w kampanii prezydenckiej poparcia społecznego w skali ogólnokrajowej. Ten negatywny mechanizm zdecydował między innymi o słabości pozycji Luisa Castañedy Lossia – wieloletniego burmistrza Limy, który – jako wytrwały budowniczy i modernizator – w czasie swoich rządów w stolicy (dwie kadencje w latach 2003–2010) cieszył się nawet 80-procentowym poparciem jej mieszkańców. Mimo że limeńczycy postrzegali go jako bardzo skutecznego polityka, zdolnego przenieść udane stołeczne projekty w inne regiony Peru, na terenach prowincji jego wizerunkowi w sposób znaczący szkodziła wcześniejsza współpraca z obozem Lourdes Flores Nano, czyli uważaną za hermetyczną i „antyprowincjonalną" centro-prawicę[73]. W podobnej sytuacji

[71] Pod koniec kadencji A. Garcíi poważnych zastrzeżeń do przebiegu jego rządów było znacznie więcej. Przede wszystkim jednym z oficjalnych celów jego prezydentury miała być decentralizacja kraju przez dekady zarządzanego odgórnie przez elity z Limy. Tymczasem rządy Garcíi oparte na strukturach APR-y polegały na jeszcze większej koncentracji władzy w rękach jednej partii i jednoczesnym nasileniu i tak już powszechnych na peruwiańskiej scenie polityczno-społecznej praktyk korupcyjnych, nepotycznych i klientelistycznych. W czasie moich badań w Peru mieszkańcy prowincji mówili wręcz o zastąpieniu przez APR-ę „planu geograficznej decentralizacji władzy" na rzecz jej „politycznej centralizacji" w łonie partii Garcíi oraz o brutalnej rywalizacji między istniejącymi na terenie całego kraju „strefami APRA" i „strefami anty-APRA". Dopełnieniem negatywnego wizerunku prezydenta była jego postawa wobec stale narastających konfliktów społecznych na obszarze prowincji, w tym przede wszystkim wydarzeń w prowincji Bagua w 2009 r., gdzie opór ludności tubylczej wobec inwestycji surowcowych został przełamany wprowadzeniem stanu wyjątkowego i brutalną interwencją sił porządkowych; szerzej: badania autorki w Peru w latach 2004–2010; A. Durand, *Tan lejos, tan cerca: Movimientos sociales, conflictividad y el último proceso electoral*, "Argumentos", 2011, no 2, URL: http://web.revistargumentos.org.pe/tan_lejos_tan_cerca ISSN 2076-7722 [dostęp: 12.08.2012] oraz P. Capcha, A. Avilez, Bagua. *Hábeas corpus: innovativo, instructivo, correctivo y conexo conytra el gobierno*, Ayacucho, s. 114 (bibliografia niepełna).

[72] J. A. Godoy, *El manual Lourdes Flores para perder elecciones*, 8 lutego 2011, URL: http://www.desdeeltercerpiso.com/2011/02/el-manual-lourdes-flores-para-perder-elecciones/ [dostęp: 10.09.2012] oraz Aldo Panfichi, *op. cit.*

[73] Po upadku rządów Fujimoriego Luis Castañeda był związany z Unidad Popular – sojuszem kierowanym przez Lourdes Flores – z ramienia którego został wybrany w 2002 r. na alkada Limy. Pełnił tę funkcję do 2010 r., kiedy to zaskoczył limeńczyków, rezygnując nagle ze stanowiska i ogłaszając swój zamiar kandydowania w wyborach prezydenckich. Mimo że fakt ten został bardzo dobrze odebrany w samej Limie, w skali kraju L. Castañeda od początku nie był postrzegany jako kandydat wszystkich Peruwiańczyków; szerzej: badania autorki w Peru w latach 2004–2010 oraz M. Tanaka, R. Barrenechea, S. Vera, *Cambios y continuidades en las elecciones presidenciales de 2011*,

znalazł się w 2011 roku Pedro Pablo Kuczyński, zasłużony polityk peruwiański, który w rządzie Alejandra Toledo odpowiadał za ekonomię i finanse, podejmując się wówczas trudnego zadania liberalizacji i integracji gospodarki Peru z rynkami światowymi. Osiągnięcia Kuczyńskiego na polu ekonomii przyniosły mu w I turze wyborów prezydenckich w 2011 roku wysokie, trzecie miejsce (18,5% głosów). Niemniej należy pamiętać, że zdobył je wyłącznie dzięki głosom mieszkańców Limy (gdzie był zwycięzcą), którzy tradycyjnie już wykazali odmienne preferencje wyborcze niż reszta kraju[74].

Warto zwrócić uwagę na fakt, że w zupełnie odmiennej sytuacji niż L. Castañeda i P. Kuczyński znalazł się w 2011 roku inny przedstawiciel elit – były prezydent kraju, Alejandro Toledo. Z jednej strony jego ponowna kandydatura wydawała się być dużym zaskoczeniem, gdyż pod koniec swojej pierwszej kadencji z lat 2001–2006 cieszył się on niezwykle niskim poparciem społecznym[75]. W toku kampanii okazało się jednak, że mimo iż duża część społeczeństwa postrzegała go nadal jako polityka mało skutecznego, jednocześnie o sile jego wizerunku decydowało doświadczenie i rozbudowany obóz polityczny, które w oczach elektoratu stanowiły poważną alternatywę wobec niepewnych projektów politycznych jak wcześniejsze rządy A. Fujimoriego, A. Garcíi czy też obietnice O. Humali. W efekcie Alejandro Toledo szybko okazał się jednym z najpoważniejszych pretendentów do Pałacu Prezydenckiego[76].

Zdecydowanie najbardziej kontrowersyjną była w wyborach prezydenckich 2011 roku kandydatura Keiko Fujimori. Córka byłego prezydenta, Alberta Fujimoriego, działała aktywnie na scenie politycznej Peru już od pierwszych lat rządów swojego ojca[77]. Fakt, iż po ucieczce prezydenta z kraju Keiko Fujimori zachowała biskie

"Argumentos", 2011, no 2, URL: http://web.revistargumentos.org.pe/cambios_y_continuidades_en_las_ elecciones_presidenciales_de_2011. htlm ISSN 2076–7722 [dostęp: 11.09.2012]; M. Tanaka, *"Un gobierno de Humala tendría muchas dificultades para ejercer un poder muy fuerte" – wywiad z Julio Cotlerem*, "Argumentos", *ibidem*.

[74] *Ibidem*.

[75] Toledo wygrał wybory prezydenckie w 2001 r. jako wieloletni krytyk fujimoryzmu (w tym zarówno wolnorynkowej polityki ekonomicznej z lat 90., jak i sposobu zarządzania państwem i metod pacyfikacji prowincji) i jednocześnie pierwszy polityk peruwiański na tak wysokim stanowisku, który przyznawał się do indiańskiego pochodzenia i deklarował gotowość do reprezentowania prowincji w czasie swojej prezydentury. Pod koniec kadencji był już jednak postrzegany przez większość społeczeństwa jako pozbawiony charyzmy polityk, który w krótkim czasie porzucił większość priorytetów przyświecających jego misji odbudowy kraju po upadku fujimoryzmu i poddał się zewnętrznym naciskom skłaniającym go do kontynuowania neoliberalnego kursu z lat 90., w tym między innymi presji Waszyngtonu dotyczącej zawarcia układu TLC między Peru a USA; badania autorki w Peru w latach 2004–2010 oraz C. I. Degregori, *La década de antipolítica. Auge y huida de Alberto Fujimori y Vladimiro Montesinos*, Lima 2001, s. 360–364.

[76] Szerzej na temat poziomu jego popularności w przedwyborczych sondażach na stronach peruwiańskich ośrodków badania opinii publicznej oraz portalach prasowych: URL: http://www.imasenperu.com/pdf/TABLAS_NACIONAL_LA_REPUBLICA_%28MAYO_2011%29_V_INTERNET.pdf [dostęp: 10.09.2012]; URL: http://www.datum.com.pe/pdf/EO10.pdf [dostęp: 10.09.2012]; URL: http://www.larepublica.pe/impresa/larepublica-lima-30–01–2011 [dostęp: 10.09.2012].

[77] Przede wszystkim w latach 1994–2000 Keiko Fujimori dała się poznać Peruwiańczykom jako pierwsza dama (stanowisko to objęła po rozwodzie swoich rodziców jako najstarsza córka

związki z jego administracją, otwarcie propagowała sukcesy fujimorizmu w dziedzinie gospodarki oraz w walce ze Świetlistym Szlakiem, jak również przez kilka lat działała na rzecz jego uniewinnienia[78] sprawił, że w 2011 roku jej udział w wyborach prezydenckich postrzegany był przez większość Peruwiańczyków jako próba odbudowy silnej pozycji rodziny Fujimorich z lat 90. oraz ich powrotu na najwyższe szczeble władzy w Peru. Za taką interpretacją intencji Keiko przemawiała między innymi jej otwarta współpraca z najbliższymi doradcami i sojusznikami Alberta Fujimoriego, którzy w 2009 roku weszli do szeregów stworzonej przez nią przed wyborami koalicji ugrupowań fujimorystów – Fuerza 2011[79], jak również stale ponawiane próby publicznego usprawiedliwienia rządów ojca w latach 90.[80]

Co warte podkreślenia, układ sił złożony z wymienionych liderów i wspierających ich koalicji partyjnych wyraźnie zdominował ostatnią kampanię prezydencką w Peru, w której Ollanta Humala nie odgrywał większej roli aż do marca 2011 roku. Niemniej przebieg wyborów odzwierciedlał dawny problem rozdrobnienia i niestabilności peruwiańskiej sceny politycznej. W czasie kampanii unaoczniły go nie tylko wielokrotne spadki i wzrosty poparcia elektorów dla poszczególnych kandydatów, ale również fakt, że żaden z najważniejszych pretendentów do stanowiska prezydenta nie był w stanie wygrać elekcji jedynie jako lider własnej partii, czy – tym

prezydenta), zdobywając wówczas szerokie doświadczenie na polu działalności społecznej i politycznej oraz cenne poparcie dużej części zaplecza politycznego swojego ojca. Po ucieczce A. Fujimoriego z kraju w 2000 r. i ogromnej kompromitacji jego rządów (których była częścią przez kilka lat), zdołała oczyścić się z zarzutów o związki z kryminalną działalnością ojca i pozostała na scenie politycznej Peru jako „spadkobierczyni" fujimoryzmu. W wyborach parlamentarnych w 2006 r. zdobyła największą liczbę głosów (ponad 600 000), dzięki którym dostała się do Kongresu i przystąpiła do działań służących m.in. zaostrzeniu kodeksu karnego w Peru; szerzej na temat fujimoryzmu i Keiko Fujimori: C. I. Degregori, *op. cit.*; M. Śniadecka-Kotarska, *Od populizmu i umacniania demokracji do dyktatury i terroru – ewolucja rządów prezydenckich w Peru w latach 1990–2000*, w: *Cultura et politica. Studia i rozprawy dedykowane profesorowi Jerzemu Kmiecińskiemu*, M. Olędzki, A. Stępień (red.), Łódź 2005, s. 366–389; P. Klaren, *op. cit.*, s. 481–510; K. Muciño, *La opción del mal menor*, 4 czerwca 2011, URL: http://www.infonews.com/nota.php?id=141776&bienvenido=1 [dostęp: 10.09.2012]; A. Urrutia, *Hacer campaña y construir partido: Fuerza 2011 y su estrategia para (re)legitimar al fujimorismo a través de su organización*, "Argumentos", 2011, no 2, URL: http://web.revistargumentos.org.pe/hacer_campaña_y_contruir_partido. html ISSN 2076–7722 [dostęp: 10.09.2012].

[78] Po ucieczce z Peru do Japonii w 2000 r. Alberto Fujimori został oskarżony m.in. o zbrodnię ludobójstwa. Nie przeszkodziło mu to jednak w podjęciu decyzji o ponownym udziale w wyborach prezydenckich w Peru w 2006 r. W tym celu w 2005 r. przybył do Chile, skąd zamierzał prowadzić swoją kampanię. Mimo trudnych ówcześnie relacji chilijsko-peruwiańskich oba kraje porozumiały się jednak w sprawie jego zatrzymania i wydania władzom w Limie. W latach 2009–2010 sądy peruwiańskie uznały go winnym m.in. zbrodni ludobójstwa oraz szeregu przestępstw gospodarczych i skazały go łącznie na 25 lat pozbawienia wolności; szerzej o procesie: *Sentencia histórica. Fujimori en manos de la justicia peruana*, "Ideele", 2007, no 183, s. 4–29 (edycja pisma poświęcona procesowi A. Fujimoriego).

[79] Z hiszp. dosłownie „Siła 2011".

[80] Szerzej o kampanii prezydenckiej Keiko Fujimori: A. Urrutia, *op. cit.*; K. Muciño, *op. cit.*; M. Tanaka, R. Barrenechea, S. Vera; *op. cit.* oraz R. Grompone, *Las elecciones con la democracia en riesgo: cuando ya no importe*, "Argumentos", maj 2006, no 2, URL: http://web.revistargumentos.org.pe/las_eleccioness_con_la_democracia_en_riesgo ISSN 2076-7722 [dostęp: 11.09.2012].

bardziej – kandydat bezpartyjny i każdy z nich zmuszony był przed wyborami stworzyć szerokie sojusze polityczne[81].

Przez wiele miesięcy przedwyborcza rywalizacja rozgrywała się przede wszystkim między Luisem Castañedą, Alejandrem Toledo a cieszącą się bardzo zmiennym poziomem poparcia Keiko Fujimori. Na uwagę zasługiwał jednak fakt, że wśród wymienionych kandydatów nie było polityka zdolnego podjąć się połączenia sił rozdrobionej peruwiańskiej lewicy oraz zadeklarować gotowość do reprezentowania w Limie interesów elektoratu z terenów prowincji. Sytuacja ta uległa zmianie tuż przed wyborami. Zgodnie z wynikami sondaży z przełomu marca i kwietnia największe szanse na wygraną w I turze wydawali się zdobyć reprezentanci dwóch przeciwnych stron sceny politycznej: kojarzony z neoliberalnymi rządami Alejandro Toledo i kreujący się nadal na polityka „antysystemowego" Ollanta Humala. Nagła zmiana w przedwyborczych sondażach pokazała, że niestabilność sceny politycznej w Peru ponownie sprzyja radykalnym postawom elektoratu.

Zgodnie z tą zasadą rezultaty głosowania w I turze wyborów, która odbywała się 10 kwietnia, niczym nie przypominały nastrojów wyborczych z początku kampanii w grudniu 2010 roku. Jej zwycięzcą i zdobywcą 32% głosów został Ollanta Humala. Drugie miejsce, z wynikiem prawie 24% głosów, zdobyła niespodziewanie Keiko Fujimori. Kolejne miejsca zajęli Pablo Pedro Kuczyński (18,5%) oraz największy przegrany I tury, Alejandro Toledo, który wynik 16% głosów zawdzięczał przede wszystkim mieszkańcom selwatycznej prowincji Loreto (północno-wschodnie rubieże kraju)[82].

Rezultaty I tury wyborów były nie tylko zaskoczeniem, ale przede wszystkim zapowiedzią bardzo trudnej kampanii przed II turą, stanowiącej wyzwanie zarówno dla obozów politycznych Ollanty Humali i Keiko Fujimori, jak również przegranych polityków, od których, zgodnie z praktyką, opinia publiczna oczekiwała wskazania spośród obojga kontrowersyjnych kandydatów osoby godnej reprezentować ich elektorat w Pałacu Prezydenckim. Przygotowania do II tury wyborów były również okresem niezwykle trudnym dla peruwiańskiego społeczeństwa. Wyniki pierwszego

[81] Ollanta Humala kierował koalicją Gana Peru, w której skład wchodziły głównie radykalne ugrupowania jak nacjonalistyczna PNP oraz Partido Socialista i Partido Comunista del Perú. Alejandro Toledo stał na czele istniejącego od lat 90. sojuszu Perú Posible, wspieranego m.in. przez liczącą sobie wiele dekad aktywności Acción Popular oraz Somos Perú. Pablo Kuczyński powołał na czas wyborów koalicję Alianza por el Gran Cambio, a Luis Castañeda kierował koalicją Alianza Solidaridad Nacional; szerzej: M. Tanaka, R. Barrenechea, S. Vera, *op. cit.*, M. Tanaka, R. Barrenechea, *Evaluando la oferta de los partidos: ¿cuál es el perfil de los candidatos al próximo parlamento?*, "Argumentos", 2011, no 1, URL: http://web.revistargumentos.org.pe/index.php?fp_cont=1090ISSN 2076–77222 [dostęp: 11.09.2012] oraz URL: http://www.web.onpe.gob.pe/modElecciones/elecciones/elecciones2011/1ravuelta [dostęp: 12.08.2011], Jurado Nacional de Elecciones, *Elecciones generales 2011. Estadísticas. Resultados*, URL: http://portal.jne.gob.pe/informacionelectoral/estadisticaelectoral/6_10.pdf [dostęp: 11.09.2012].

[82] URL: http://www.web.onpe.gob.pe/modElecciones/elecciones/mapas/EG_1ERA%20V_2011.pdf [dostęp: 12.08.2011] oraz URL: http://www.web.onpe.gob.pe/modElecciones/elecciones/elecciones2011/1ravuelta/ [dostęp: 12.08.2011].

głosowania ponownie potwierdziły bowiem istnienie postkolonialnego, odzwierciedlającego strukturę przepaści społecznych podziału kraju na sprzyjającą populistycznym projektom prowincję (Humala ponownie okazał się zdecydowanym zwycięzcą głosowania na terenie środkowej oraz południowej *sierry* i na południowym wybrzeżu) oraz niechętną wobec lewicy, zamożną północ i Limę (Fujimori zdobyła wysokie poparcie na niemal całym północnym wybrzeżu oraz w prowincji stołecznej)[83].

Na uwagę zasługuje jednak fakt, że w 2011 roku sytuacja Ollanty Humali przed finałem wyborów była zgoła odwrotna niż pięć lat wcześniej, gdy – jako zwycięzca I tury głosowania – zmuszony był podjąć walkę ze znacznie bardziej doświadczonym w działalności politycznej i budzącym mniej negatywnych emocji Alanem Garcíą. Tym razem jednak to kandydatura Keiko Fujimori była uważana za bardziej kontrowersyjną, niż jej rywala. Co więcej, wynikało to nie tyle z postawy i działalności samej Keiko, co przede wszystkim dorobku fujimorystów z lat 90., w świetle którego ewentualne objęcie przez córkę byłego prezydenta najwyższego stanowiska w państwie mogło być postrzegane jako zagrożenie tak dla wewnętrznej stabilności w Peru, jak i wizerunku kraju oraz społeczeństwa na arenie międzynarodowej. W pierwszym przypadku obawiano się zarówno powrotu niedemokratycznych praktyk politycznych z okresu rządów Alberta Fujimoriego, w tym między innymi silnej koncentracji władzy w państwie w obrębie obozu rządzącego, wszechobecnej korupcji, prześladowań politycznych i łamania praw człowieka, jak również aktu ułaskawienia Alberta Fujimoriego na mocy decyzji przyszłej pani prezydent. W drugim kierowano się przekonaniem, że zwycięstwo córki i, tym samym, niemal całego obozu politycznego byłego prezydenta, skazanego we własnym kraju za przestępstwa finansowe i morderstwa polityczne, nie tylko osłabi pozycję Peru w regionie, ale skompromituje Peruwiańczyków w opinii światowej opinii publicznej[84].

Obawy społeczeństwa przed powrotem „starego" fujimoryzmu były na tyle silne, że druga część kampanii wyborczej przybrała charakter publicznej debaty, w której głos zabierali przedstawiciele bardzo różnych grup społecznych. Wymownym przejawem przedwyborczych nastrojów w kraju była treść listu otwartego peruwiańskich i zagranicznych politologów, którzy tuż przed II turą głosowania w następujący sposób przedstawili wizję politycznego zwycięstwa projektu Keiko Fujimori: „Jako

[83] Szarzej na temat rozkładu głosów w I turze wyborów patrz na stronach rządowych, URL: http://www.web.onpe.gob.pe/modElecciones/elecciones/mapas/EG_1ERA%20V_2011.pdf [dostęp: 12.08.2011]; Jurado Nacional de Elecciones, *op. cit.* oraz w analizach publicystycznych: A. Durand, *op. cit.*; L. Nieto Degregori, *Cusco: capote nacionalista,* "Argumentos", 2011, no 2, URL: http://www.revistargumentos.org.pe/cusco__capote_nacionalista.html [dostęp: 12.08.2012]; R. Scott, *Arequipa: la primera vuelta desde el sur*, "Argumentos", 2011, no 2, *ibidem*; M. Palomino, *op. cit.*

[84] Przed I turą wyborów Keiko Fujimori wielokrotnie podejmowała próbę uświadomienia społeczeństwu skali zasług jej ojca dla kraju oraz usprawiedliwienia fujimorystów za nieprawidłowości w przebiegu ich rządów w latach 90., otwarcie sugerując, że objęcie funkcji prezydenta kraju stwarza jej możliwość przywrócenia ojcu należnej mu wolności. Z zamiarów tych oficjalnie wycofała się tuż przed II turą głosowania, deklarując wówczas, że w wypadku zwycięstwa nie będzie interweniować w sprawie sytuacji prawnej jej ojca; szerzej: A. Urrutia, *op. cit.* oraz K. Muciño, *op. cit.*

politolodzy wartościujemy wysoko ustrój demokratyczny (...). Dlatego też ze szczególnym zaniepokojeniem myślimy o możliwości wyboru Pani Fujimori na stanowisko Prezydenta Republiki, uważając, że będzie on oznaczał dalszą rewindykację rządów jej ojca, który zniósł w Peru demokrację i wprowadził reżim autorytarny (...). Współczesny fujimoryzm niestety nie odciął się od praktyk z czasów Alberta Fuimori'ego, których wszyscy żałujemy"[85].

Powaga zarzutów wobec kandydatury Keiko Fujimori nie sprawiła jednak, że na ich tle Ollanta Humala postrzegany był powszechnie jako mąż stanu. Jego niespodziewane zwycięstwo w I turze wyborów sprawiło, że w dalszej części kampanii niechętne mu sektory społeczeństwa przywołały ponownie oskarżenia stawiane mu przez opinię publiczną w czasie poprzednich wyborów prezydenckich, w tym przede wszystkim podejrzenia o drastyczne łamanie praw człowieka w okresie wojny domowej oraz podatność na wpływy przywódcy „rewolucji boliwariańskiej" w Wenezueli, Hugona Chaveza. W pierwszym przypadku okazało się, iż wiarygodność Humali jako polityka nadal poważnie osłabiały kontrowersje wokół przebiegu i okoliczności umorzenia jego procesu sądowego. W drugim, cieniem na jego kandydaturze kładł się fakt, że – podobnie, jak miało to miejsce w 2006 roku – społeczeństwo było zaniepokojone brakiem wiedzy na temat źródeł finansowania jego kampanii, automatycznie kojarząc ten problem z prawdopodobnym, utajonym wsparciem ze strony Caracas[86]. W 2011 roku Ollanta Humala zdawał sobie już jednak sprawę, jakie zagrożenie dla jego politycznego wizerunku we własnym kraju może nieść tzw. czynnik Chavez, dlatego kategorycznie odrzucił wszelkie oskarżenia o związki z przywódcą Wenezueli, podkreślając, że w obszarze współpracy regionalnej jego priorytetem będzie zbliżenie z Brazylią – zarówno w celu promowania dalszej integracji kontynentu południowoamerykańskiego, jak i poszukiwania dla Peru nowych wzorców rozwoju gospodarczego i polityki społecznej. Zgodnie z deklaracją O. Humali w dziedzinie polityki regionalnej jego rządy miały stanowić odpowiedź

---

[85] *Politólogos se pronuncian en contra de Keiko Fujimori*, 30 maja 2011, URL: http://www.larepublica.pe/30-05-2011/politologos-se-pronuncian-en-contra-de-keiko-fujimori [dostęp: 10.09.2011]. Na początku maja w podobnym tonie wypowiedzieli się Peruwiańczycy mieszkający poza granicami kraju, którzy opisali sytuację w ojczyźnie słowami: „Aktualna panorama wyborcza prezentuje rzadki stan sceny politycznej, oferującej dwie skrajnie różne opcje. Jedną z nich prezentuje Keiko Fujimori. Cieszy się ona poparciem ugrupowania, które, naszym zdaniem, bezpośrednio przejmuje polityczne dziedzictwo organizacji przestępczej, jaka przez dekadę plądrowała kraj i gwałciła nasze wolności"; szerzej: *Destacados peruanos en el extranjero anuncian apoyo a Humala*, 7 maja 2011, URL: http://www.larepublica.pe/07-05-2011/destacados-peruanos-en-el-extranjero-anuncian-apoyo-humala [dostęp: 10.09.2011].

[86] Jednym z oskarżycieli, który podawał rzekomą kwotę 12 mln USD, jaką H. Chavez miał wesprzeć kampanię Humali, był były ambasador USA przy OPA. Przywódca PNP nazwał te zarzuty fałszywymi i publicznie uznał je za przykład „brudnej kampanii", prowadzonej przeciwko niemu przez fujimorystów i ich zwolenników w USA; szerzej: *Humala rechaza financiamiento de Hugo Chávez*, 3 marca 2011, URL: http://noticias.terra.com.pe/elecciones-presidenciales/2011/humala-rechaza-financiamiento-de-hugo-chavez,04439b7b9c65031oVgnVCM3000009af154d0RCRD.html [dostęp: 10.09.2012].

na słowa byłego prezydenta Brazylii, Inacia Luli da Silvy, iż „nie jest możliwe, by istniało zamożne państwo z ubogimi sąsiadami”[87].

Po I turze głosowania znaczna część społeczeństwa i przegrane sektory sceny politycznej zostały jednak postawione przed tak trudnym i tak odległym od swoich preferencji politycznych wyborem, że nie odważyły się zaufać jedynie słownym deklaracjom traktowanego nadal z dużą nieufnością Ollanty Humali i podjęły próbę zdobycia oficjalnych gwarancji, że w przypadku zwycięstwa w wyborach jego obietnice i zobowiązania będą spełnione. W ten sposób dalszy przebieg kampanii został uzależniony od możliwości zawiązania swego rodzaju porozumienia politycznego ponad podziałami, na mocy którego przywódcy PNP zagwarantowano by poparcie w wyborach na warunkach narzuconych mu przez koalicję sił strzegących podstaw demokracji, kierowanych przez byłego prezydenta i głównego przegranego I tury wyborów, Alejandra Toledo oraz pisarza i polityka, Mario Vargasa Llosę.

W celu sformalizowania sojuszu 19 maja zwołano na Uniwersytecie św. Marka w Limie oficjalne spotkanie sztabu Ollanty Humali z osobistościami świata polityki, nauki, kultury i mediów, gotowymi wesprzeć jego kandydaturę w ramach porozumienia politycznego nazwanego „Kompromisem w Obronie Demokracji”[88]. Zgodnie z treścią złożonej przez Humalę w czasie spotkania przysięgi, w przypadku zwycięstwa w wyborach zobowiązywał się on oprzeć swoje rządy na dwunastu uzgodnionych z koalicjantami pryncypiach. Znalazło się wśród nich poszanowanie zasad państwa prawa, wolności słowa i ochrony praw człowieka, zdecydowana walka z korupcją, zachowanie istniejącego kształtu konstytucji (bez możliwości bezpośredniej reelekcji na stanowisko prezydenta, którą zniesiono po upadku rządów A. Fujimoriego), utrzymanie dotychczasowych kierunków rozwoju gospodarczego (przede wszystkim otwartości na inwestycje krajowe i międzynarodowe) przy jednoczesnym wzmocnieniu wysiłków na rzecz sprawiedliwej redystrybucji dochodów i pokojowego rozwiązywania konfliktów społecznych oraz szczególna dbałość o dobrosąsiedzkie relacje z innymi państwami w regionie[89].

---

[87] Cyt. za: *Humala: Si algún modelo tiene éxito, es el brasileño*, 26 kwietnia 2011, URL: http://www.larepublica.pe/26-04-2011/humala-si-algun-modelo-tiene-exito-es-el-brasileno [dostęp: 10.09.2012]. Szerzej o obawach wobec prezydentury Humali: Romeo Grompone, *Las elecciones con...*; M. Tanaka, *Un gobierno de Humala...*

[88] W oryg. Compromiso en Defensa de Democracia.

[89] Podpisanie „Kompromisu” było ostatnim etapem negocjacji politycznych, jakie od połowy kwietnia środowisko Alejandra Toledo prowadziło z władzami PNP celem osiągnięcia konsensusu w sprawie warunków poparcia kandydatury O. Humali w II turze wyborów. Co ważne, ugrupowanie kierowane przez byłego prezydenta (Perú Posible), oficjalnie nie weszło w koalicję z partią Humali, ale wielu czołowych działaczy PP publicznie wspierało jego kampanię. Oprócz nich w II turze wyborów swój głos na lidera nacjonalistów zdecydowała się oddać znaczna część elit politycznych, wiele osobistości naukowych oraz przedstawicieli kultury i mediów, którzy również wzięli udział w oficjalnym przyjęciu przez Humalę warunków porozumienia. Niezwykle wymownym wydarzeniem towarzyszącym spotkaniu na Uniwersytecie św. Marka była projekcja materiału filmowego z udziałem Maria Vargasa Llosy, w którym wyrażał on przekonanie, że program polityczny Ollanty Humali uwzględniający postanowienia „Kompromisu” stanowi jedyną gwarancję obrony demokratycznego

Warto podkreślić, że oprócz elit krajowych decyzję o współpracy z obozem politycznym Humali, w celu uniemożliwienia ponownego triumfu rodziny Fujimorich, zdecydowali się również podjąć przedstawiciele klasy robotniczej. Jeszcze pod koniec kwietnia władze największego krajowego związku zawodowego, Peruwiańskiej Powszechnej Konfederacji Pracujących, wyraziły swoje publiczne poparcie dla kandydatury przywódcy PNP, przedstawiając ją jako jedyną i właściwą formę powstrzymania powrotu rządów fujimorystów, które uznały za okres szczególnie szkodliwy dla praworządności i praw człowieka w Peru, w tym również sytuacji i praw klasy robotniczej[90].

Analizując okoliczności, w jakich w II turze głosowania różne sektory społeczne zdecydowały się udzielić poparcia kandydaturze O. Humali, należy zwrócić jednak uwagę na fakt, że motywacje kierujące jego potencjalnymi zwolennikami były w dużym stopniu niezależne od wcześniejszej aktywności politycznej samego kandydata. Dominującą postawę elektoratu przed finałem wyborów opisał trafnie uznany peruwiański prawnik, Ernesto de la Jara: „Jeśli chodzi o kandydaturę Humali, możemy mieć pewne wątpliwości i niejasności. W przypadku Keiko mamy natomiast pełną jasność tego, co sobą reprezentuje – dało nam ją jedenaście lat dyktatury fujimorystów"[91]. Zgodnie z tymi słowami Keiko Fujimori i jej obóz polityczny budzili znacznie więcej obaw społeczeństwa niż działalność PNP i jej lidera. Biorąc pod uwagę wyborcze szanse O. Humali, córka byłego prezydenta była więc dla niego w II turze głosowania najlepszym z możliwych rywali. Prawdopodobnie każdy inny kandydat biorący udział w wyborach miałby w ich finale pozycję silniejszą niż Humala – nie tylko ze względu na wyższy poziom kompetencji, ale także – paradoksalnie – mniejszy bagaż kontrowersji. Co więcej, ponieważ w czasie przebiegu kampanii wyborczej żaden z jej uczestników nie miał opinii zdecydowanego faworyta głosowania, o wynikach pierwszej tury decydował w dużym stopniu przypadek, a drugiej – potencjał koalicyjny obu polityków. Zgodnie z tym mechanizmem jeszcze przed ostatecznym rozstrzygnięciem wyborów Ollanta Humala został wskazany na ich zwycięzcę przez swoich wcześniejszych adwersarzy i jednocześnie architektów jego przyszłych rządów. W zamian za ich głosy poparcia zobowiązał się jednak spełnić warunki, które *de facto* oznaczały rezygnację z ideowych celów PNP, w tym przede wszystkim postępu nacjonalizacji zasobów naturalnych Peru oraz bezwzględnej obrony interesów kraju na arenie międzynarodowej. Co warte podkreślenia, zawarcie

---

Peru przed powrotem dyktatorskich rządów z lat 90.; szerzej: A. Núñez, *Casi cien profesionales se suman a Humala*, "La República", 18 kwietnia 2011, s. 1, *Vargas Llosa reiteró su respaldo a Ollanta Humala a través de video*, 19 maja 2011, URL: http://elcomercio.pe/politica/759984/noticia-mario-vargas-llosa-reitero-su-respaldo-ollanta-humala-traves-video [dostęp: 10.09.2012]; *Lea el Juramento de Humala por la Democracia en el Perú*, 19 maja 2011, URL: http://www.larepublica.pe/19–05–2011/lea-el-juramento-de-humala-por-la-democracia-en-el-peru [dostęp: 15.09.2012].

[90] Szerzej: *CGTP apoyará candidatura de Humala y colaborará con personeros*, 30 kwietnia 2011, URL: http://elcomercio.pe/politica/750520/noticia-cgtp-apoyara-candidatura-humala-colaborara-personeros [dostęp: 10.09.2012].

[91] Cyt. za: K. Muciño, *op. cit.*

oficjalnego sojuszu z elitami krajowymi w praktyce wiązało się również z osłabieniem relacji przyszłego prezydenta z wykorzystywaną przez niego dotychczas w sposób demagogiczny prowincją, która – w projekcie polityczno-gospodarczym, jaki godził się realizować – miała nadal pozostawać bez silnej reprezentacji na szczeblu krajowym. Należy jednak pamiętać, że znając wyniki I tury wyborów, przywódca PNP nie musiał już zabiegać o poparcie mieszkańców prowincji w kolejnym etapie głosowania, gdyż w kluczowym momencie elekcji peruwiańska *sierra* ponownie okazała się – głównie ze względu na brak alternatyw – „naturalnym" elektoratem „antysystemowego" Humali.

Mimo że deklarowane oficjalnie przez różne grupy społeczne poparcie dla prezydentury Ollanty Humali wydawało się gwarantować mu w II turze głosowania łatwe zwycięstwo, jej wyniki nie potwierdziły silnej pozycji lidera PNP w kraju. Ostatecznie pokonał on Keiko Fujimori w wyborach, ale przewagą jedynie 3% głosów (na kandydatów głosowało odpowiednio 51,5% i 48,5% elektorów)[92]. Wynik ten potwierdził obawy dużej części elit politycznych, iż poparcie dla fujimoryzmu było w Peru nadal znaczne, a jego działacze – aktywni i solidarni. Z kolei rezultaty II tury głosowania w poszczególnych regionach po raz kolejny odzwierciedliły struktury trwałej polaryzacji społeczeństwa zgodnie z preferencjami politycznymi. Ollanta Humala ponownie triumfował bowiem na terenie środkowo-południowej *sierry*, a w departamentach Cuzco i Puno uzyskał nawet 90% głosów. Keiko Fujimori wygrała w Limie oraz na północnym wybrzeżu, choć jej pozycja w tych regionach nie była tak silna, jak O. Humali na obszarze górskiej prowincji[93].

Zakończenie

Wymowną miarą skali kontrowersji wokół II tury wyborów prezydenckich w Peru okazała się sytuacja na limskiej giełdzie papierów wartościowych, która 6 czerwca, czyli w dniu ogłoszenia wstępnych wyników głosowania, odnotowała aż 12,5-procentowy spadek wartości indeksu głównego. Podobny wstrząs dotknął tego dnia akcje istniejących na giełdach zagranicznych i inwestujących w Peru międzynarodowych kompanii górniczych[94]. Wahania te zmusiły nowo wybranego prezydenta do szybkiego skompletowania swojego gabinetu, którego skład odzwierciedlać miał jego zobowiązania wobec narodu zawarte w podpisanym kilka tygodni wcześniej „Kompromisie". Gdy okazało się, że dobór współpracowników przez Ollantę Humalę

[92] Jurado Nacional de Elecciones, *Elecciones generales 2011. Estadísticas. Resultados*, URL: http://portal.jne.gob.pe/informacionelectoral/estadisticaelectoral/6_10.pdf [dostęp: 11.09.2012]; URL: http://www.web.onpe.gob.pe/modElecciones/elecciones/mapas/EG_2DA%20V_2011.pdf [dostęp: 12.08.2011]; URL: http://www.web.onpe.gob.pe/modElecciones/elecciones/elecciones2011/2davuelta/ [dostęp: 12.08.2011].

[93] *Ibidem*.

[94] Szerzej: *Victory for the Andean chameleon*, "The Economist", 9 czerwca 2011, URL: http://www.economist.com/node/18805443?zid=309&ah=80dcf288b8561b012f603b9fd9577f0e [dostęp: 11.09.2012].

nie zagraża ani kontynuacji rządów demokratycznych w Peru, ani też utrzymaniu głównych kierunków dotychczasowego rozwoju gospodarczego, zarówno nastroje społeczne, jak i sytuacja ekonomiczna w kraju wyraźnie się uspokoiły, a popularność wśród nieufnych wcześniej wobec jego polityki elektorów zaczęła stopniowo wzrastać[95]. Co warte podkreślenia, po roku rządów nowej administracji poziom poparcia dla O. Humali w skali kraju był wyższy i bardziej stabilny, niż w przypadku obu jego poprzedników – A. Toledo i A. Garcii[96].

Czy brak wyraźnych wahań w ogólnokrajowym poziomie popularności nowego prezydenta po dwunastu miesiącach jego rządów oznacza, że w połowie 2011 roku Peruwiańczycy wybrali najlepszego przywódcę narodu od czasu zakończenia konfliktu wewnętrznego? Mimo pozornie korzystnych wyników badań opinii publicznej oraz bardzo dobrej kondycji ekonomicznej kraju, na zadane pytanie trudno odpowiedzieć w sposób twierdzący. Szczegółowa analiza ocen polityki Ollanty Humali ze strony społeczeństwa pokazuje bowiem, że stosunek elektorów do osoby prezydenta jest bardzo niejednoznaczny i, mimo wrażenia stabilności, ulega dość gwałtownym zmianom – w zależności od charakteru podejmowanych przez Humalę działań jego popularność rośnie wśród stopniowo budujących zaufanie do jego gabinetu klas wyższych, a maleje w przypadku najuboższych sektorów społecznych, w tym głównie na terenach wiejskich, gdzie jego dotychczasowi elektorzy nabierają powoli świadomości, że prowincja nadal nie posiada w Limie swojej reprezentacji[97].

Aktualnie zarówno duża część społeczeństwa, jak i wielu przychylnych wcześniej kandydaturze Humali politologów dość zgodnie uważa, że zwycięstwo przywódcy PNP w wyborach prezydenckich oraz dotychczasowy przebieg jego rządów stanowią w większym stopniu obraz polityczno-ekonomicznej kondycji współczesnego Peru oraz dominujących postaw peruwiańskiego elektoratu, aniżeli możliwości i kompetencji Ollanty Humali jako lidera politycznego[98].

Jeśli bowiem wziąć pod uwagę najważniejsze wyzwania stojące obecnie przed gospodarką Peru w celu ich spełnienia, przywódca PNP musi w pierwszej kolejności zapewnić ciągłość zapoczątkowanym przed dwiema dekadami przez Alberta Fujimoriego rozwiązaniom neoliberalnym, umacnianym w swoim czasie zarówno przez administrację A. Toledo, jak i A. Garcii. Z punktu widzenia głównych obszarów

---

95 Przychylność społeczeństwa i spokój na rynkach finansowych zapewniło mu przede wszystkim nawiązanie współpracy ze znanymi peruwiańskimi ekonomistami, blisko związanymi wcześniej z rządami V. Paniaguy, A. Toledo i A. Gracii. Szerzej na ten temat: *ibidem* oraz *Peru's new president, Promises and premonitions*, "The Economist", 21 lipca 2011, URL: http://www.economist.com/node/18988768?zid=309&ah=80dcf288b8561b012f603b9fd9577f0e [dostęp: 11.09.2012].

96 Szerzej na temat zmian wskaźników poparcia dla rządu O. Humali: A. Jorge, *El primer año de gobierno de Ollanta Humala desde la aprobación pública a su gestión,* "Argumentos", 2012, no 3, URL: http://www.revistargumentos.org.pe/desde_la_aprobación_pública.html [dostęp: 20.11.2012].

97 Szerzej: *ibidem*.

98 *Ibidem* oraz A. Vergara, *Alternancia sin alternativa. ¿Un año de Humala o veinte años de un sistema?*, "Argumentos", 2012, no 3, URL: http://www.revistargumentos.org.pe/alternancia_sin_alternativa.htmlISSN 2076-7722 [dostęp: 20.11.2012].

polityki społecznej i zagranicznej współczesnego Peru, O. Humala zmuszony jest z kolei utrzymać tendencje demokratyzacyjne, jakie pod koniec 2000 roku, po upadku fujimoryzmu, zainicjował w Peru rząd tymczasowy Valentina Paniaguy. Co warte podkreślenia, potrzeba utrzymania charakteru rządów ukształtowanych przez poprzedników Humali wynika nie tylko z faktu, iż są one dominujące w obu Amerykach i zapewniają Peru udział w dobrosąsiedzkiej współpracy, ale również wydają się gwarantować istniejący od kilku lat wysoki wzrost gospodarczy, na który dotknięty reżimami wojskowymi i wojną domową kraj nie mógł liczyć od wielu dekad. Wzrost ten przekłada się na stopniowy rozwój regionów, sprowadza do Peru największe w historii międzynarodowe inwestycje w krajowe górnictwo, które z kolei pomagają zawierać wyjątkowo trudne w przypadku peruwiańskiej prowincji kompromisy między kompaniami wydobywczymi a lokalnymi społecznościami oraz gwarantują środki na długo zaniedbywaną inkluzję społeczną[99].

Wymienione powyżej czynniki są głównym źródłem popularności nowego prezydenta, wynikającej, jak wykazano, przede wszystkim z koniunktury ekonomicznej. Niemniej, wbrew przedwyborczym deklaracjom Humali, współczesne Peru nie jest nową Brazylią na kontynencie latynoamerykańskim – jego lider nie podejmuje ryzyka wdrażania rozległych programów społecznych i nie walczy na arenie międzynarodowej o poparcie dla autorskich rozwiązań w ramach peruwiańskiej „trzeciej drogi". Rola obecnego prezydenta w procesie rządzenia krajem jest bardzo ograniczona i polega przede wszystkim na utrzymaniu dominujących kierunków rozwoju gospodarczego i, tym samym, względnej stabilizacji wewnętrznej.

Wbrew pozorom zadanie to nie należy jednak do łatwych, gdyż zależy w dużej mierze od gotowości i umiejętności Ollanty Humali do umacniania peruwiańskiej demokracji. Mimo upływu ponad dekady od zakończenia wojny domowej i upadku autorytarnych rządów fujimorystów, ani stan konsolidacji społecznej, ani też kondycja świadomości obywatelskiej nie są bowiem w tym postkolonialnym kraju gwarantem pokoju. Paradoksalnie sam fakt, iż w ostatnich wyborach prezydenckich głównymi rywalami byli Ollanta Humala (nacjonalista i były wojskowy) oraz Keiko Fujimori (spadkobierczyni fujimoryzmu) jest jednym z dowodów na to, że peruwiańskie społeczeństwo nadal wykazuje przywiązanie do rządów twardej ręki. Jak zauważył politolog, Alberto Vergara, jeszcze w 2010 roku badania Latinobarómetro wykazały, że Peru jest – obok Gwatemali i Paragwaju – jednym z trzech krajów regionu, gdzie największa część narodu poparłaby zamach stanu[100].

Podobne wskaźniki nie mogą być kompatybilne z trwałym spokojem na scenie politycznej, jaki wydaje się panować w Peru od 10 lat, stabilnym poziomem poparcia dla urzędującej administracji, ani długotrwałym sukcesem gospodarczym.

---

[99] Szerzej: *Victory for the Andean chameleon...*; J. Aragón, R. Barrenechea, *"Todavía somos una sociedad post-Fujimori" – wywiad z Julio Cotlerem*, "Argumentos", 2012, no 1, URL: http://www.revistargumentos.org.pe/fp_cont_1227_ESP.htmlISSN 2076-7722 [dostęp: 20.11.2012] oraz A. Vergara, *op. cit.*

[100] Cyt. za: A. Vergara, *op. cit.*, s. 11.

W rzeczywistości mało widocznymi z perspektywy zagranicznej, ale chronicznymi cechami powojennej sceny społeczno-politycznej w Peru, są bowiem niska jakość polityki wewnętrznej, bardzo mała legitymizacja społeczna polityków na wszystkich szczeblach władzy oraz silna decentralizacja i dezintegracja społeczna kraju, niosące ze sobą średnio 200 konfliktów społecznych rocznie[101].

Ważnym zadaniem dla administracji Ollanty Humali w sprzyjającym jej okresie koniunktury ekonomicznej jest więc budowanie świadomości obywatelskiej, które przełoży się na trudny w warunkach społeczeństw postkolonialnych postęp integracji społecznej, silniejsze przywiązanie do wartości demokratycznych oraz aktywizację społeczno-polityczną mieszkańców prowincji, umożliwiającą, w dalszej kolejności, budowę większej samodzielności gospodarczej poszczególnych regionów kraju. W tych kierunkach zdawały się podążać deklaracje Ollanty Humali przed II turą wyborów prezydenckich, niemniej po upływie ponad dwóch lat jego rządów wyraźnie rosną obawy, że militarna przeszłość, brak zdolności przywódczych i ogromna niestabilność zaplecza politycznego uniemożliwią Humali wypełnienie powierzonej mu na kartach „Kompromisu" roli „obrońcy peruwiańskiej demokracji".

[101] Szerzej: *ibidem*, J. Aragón, R. Barrenechea, *op. cit.* oraz *Peru's new president, Promises and premonitions*, *op. cit.*

Norbert Nowakowski

Populizm w Ameryce Łacińskiej – zagrożenie dla demokracji?

Wstęp

Po upadku systemu bipolarnego w Ameryce Łacińskiej rozpoczęły się procesy demokratyzacyjne połączone z przechodzeniem władzy w ręce cywilne. Młode demokracje napotykają jednak z zasady na swojej drodze wiele niebezpieczeństw i trudności, które mogą prowadzić do istotnych wypaczeń tej formy władzy lub w ostateczności nawet do jej upadku. Na początku lat 90. XX wieku, wraz ze zmierzchem wojskowej władzy autorytarnej, w większości państw latynoamerykańskich na scenę polityczną zaczęły powracać ugrupowania oraz liderzy odwołujący się w swoich działaniach do praktyki populizmu. Ten rosnący w siłę populizm znacząco różnił się treściowo od swoich dawnych poprzedników w rodzaju klasycznego peronizmu czy żetulizmu pod względem swojej skrajnie neoliberalnej podstawy, stąd też jeden z badaczy tego zjawiska, Kurt Weyland, zaczął go określać mianem neoliberalnego populizmu czy też neopopulizmu[1]. Uosobieniem neopopulizmu, który wkrótce zdominował scenę polityczną wielu państw latynoamerykańskich, byli między innymi prezydent Argentyny Carlos Menem, prezydent Brazylii Fernando Collor de Mello czy prezydent Peru Alberto Fujimori. Wymienieni przywódcy należeli do bardzo kontrowersyjnych postaci życia politycznego i nierzadko opuszczali swe urzędy w aurze niesławy, a co do ich rządów i ich wpływu na życie publiczne wytaczano bardzo krytyczne argumenty. Po odejściu w cień neoliberalnego populizmu sam populizm nie zniknął z latynoamerykańskiej sceny politycznej, ale dalej odgrywał i odrywa współcześnie w wielu państwach znaczącą rolę, wiążąc się tym razem z lewicowymi treściami, jak to się ma w przypadku między innymi Wenezueli czy Boliwii. Używając określenia Paula Taggarta, populizm jest niczym kameleon, który zawsze przybiera barwy otoczenia, w którym się pojawia, stąd nie powinno dziwić jego szybkie „zaklimatyzowanie" się w nowych realiach politycznych[2].

---

[1] K. Weyland, *Neoliberalism and Democracy in Latin America*, "Latin American Politics and Society", 2004, vol. 46, no 1, s. 149.

[2] P. Taggart, *Populizm, lud i rdzenna kraina*, w: *Populizm*, O. Wysocka (red.), Warszawa 2011, s. 81.

W tym kontekście rodzą się jednak pytania: czy populizm stanowi zagrożenie dla demokracji, a jeżeli tak to, do jakiego stopnia? Czy może raczej spełnia on na wskroś demokratyczną funkcję kontrolną, słusznie krytykującą niedemokratyczną reprezentację polityczną i korupcję oraz prowadzi do szerszego włączenia społecznego? Niniejszy artykuł stawia sobie za cel próbę wyjaśnienia samego zjawiska populizmu oraz wpływu, jaki wywiera on na kondycję latynoamerykańskich demokracji. Twierdzę w niej, odwołując się między innymi do prac Ernesto Laclau'a[3], że populizm stanowi specyficzną logikę polityczną rządzącą się swoimi prawami, która jest w stanie artykułować dowolne polityczne treści. Treści te w dużej mierze będą przesądzały o stosunku populizmu do demokratycznych instytucji, wartości i praktyk. Zależność ta zostanie przedstawiona na przykładzie dwóch przywołanych fal populizmu w Ameryce Łacińskiej, tj. neoliberalnego populizmu i współczesnego populizmu radykalnej lewicy, w ramach których omówię bliżej populistyczną praktykę polityczną Carlosa Menema i Hugo Chávez oraz jej wpływ na kondycję demokracji w państwach przez nich rządzonych. Pomimo zdolności do artykułowania różnych treści politycznych czy społecznych sama istota populizmu pozostaje w problematycznych relacjach ze współczesnym modelem demokratycznym, co wynika z faktu, że jest on ukonstytuowany z ideałów demokratycznych i liberalnych. Stąd też i ta refleksja musi towarzyszyć przy omawianiu powyższych przykładów.

Pojęcie populizmu

Stało się już niemal standardem, że pisząc o populizmie, wskazuje się na brak klarowności oraz na wieloznaczność tego kontrowersyjnego pojęcia. Brak konsensusu, co do jego istoty spowodował, że wielu badaczy zaczęło się zastanawiać czy pojęcie to zachowuje jeszcze jakąś użyteczność w analizie politycznej. Dobrą egzemplifikację tego problemu może stanowić zbiór tekstów poświęconych zjawisku populizmu, opublikowanych pod redakcją Ghity Ionescu i Ernesta Gellnera w 1969 roku, gdzie poszczególni autorzy prezentują szeroki wachlarz własnych i diametralnie różnych od siebie definicji tego fenomenu[4]. Dodatkowym utrudnieniem przy rozważaniach nad istotą populizmu jest to, iż w potocznej mowie (słyszalnej zwłaszcza w mediach) stanowi on określenie wyjątkowo pejoratywne, często pełniące rolę swego rodzaju „łatki" mającej na celu zdyskredytowanie politycznych rywali i oponentów. Liderzy określani mianem populistycznych są przyrównywani do autorytarnych demagogów, którzy odwołują się do emocji tłumów, aby pozyskać ich poparcie, wykorzystując przy tym ich uprzedzenia i resentymenty. Nie mają oni szacunku dla demokratycznych instytucji i procedur, mówiąc ludziom to, co chcą usłyszeć bez względu na

[3] E. Laclau, *Rozum populistyczny*, Wrocław 2009.

[4] G. Ionescu, E. Gellner (eds.), *Populismo: sus significados y caracteristicas nacionales*, Buenos Aires 1969.

długookresowe polityczne i ekonomiczne konsekwencje tych słów[5]. Niemniej takie potoczne rozumienie pojęcia populizmu, które przedostało się również do dyskursu akademickiego jest coraz częściej kontestowane, co zostanie wyartykułowane w dalszej części niniejszego tekstu.

Pomimo sporów, które toczą się odnośnie do populizmu jest on zjawiskiem powszechnie zauważalnym w dzisiejszym krajobrazie politycznym i takim prawdopodobnie zostanie. Cas Mudde skłania się nawet do stwierdzenia, że dyskurs populistyczny stanowi obecnie główny nurt w polityce zachodnich demokracji oraz że można wręcz mówić, iż mamy do czynienia z populistycznym *Zeitgeistem*[6]. Sytuacja ta nie jest oczywiście wyjątkowa tylko dla Europy, ale również można ją odnieść do innych regionów, a przede wszystkim do Ameryki Łacińskiej, gdzie narodził się peronizm uważany przez wielu badaczy za archetypiczny przypadek populizmu[7]. W powszechności użycia słowa „populizm" zaciera się jego znaczenie, powodując, że jest ono równie wszechobecne, co i nieuchwytne. Można zgodzić się ze stwierdzeniem, że popularność terminu „populizm" bierze się między innymi stąd, że już dokładnie nikt nie wie, o co chodzi[8]. Ernesto Laclau słusznie wskazuje, iż populizm jest jednym z niewielu terminów, które znajdują tak szerokie zastosowanie we współczesnej analizie politycznej, jak również są tak nieprecyzyjnie używane. Nazywając jakiś ruch lub ideologię populistyczną, intuicyjnie potrafimy stwierdzić, o co nam chodzi, jednakże gdy próbujemy nadać tej intuicji pojęciowy wyraz, napotykamy na poważne trudności. Prowadzi to do wykształcenia się swoistej praktyki *ad hoc*, tzn. używania terminu „populizm" w czysto aluzyjny sposób bez jakiegokolwiek starania się o zweryfikowanie jego treści[9].

Zjawisko populizmu doczekało się również poświęconej mu bogatej literatury akademickiej, nie wchodząc jednak w szczegóły debaty pomiędzy różnymi podejściami badawczymi, chciałbym wskazać za Francisco Panizzą na trzy główne z nich ujęte w następujących kategoriach: „empiryczne generalizacje", „sprawozdania historyczne", „lektura symptomatyczna"[10].

W przypadku podejścia empirycznego próbuje się na podstawie przypuszczalnych przypadków populizmu wyodrębnić z nich pewien zbiór pozytywnych cech definicyjnych, który umożliwiłby następnie wyróżnienie grupy właściwości, którymi miałby się charakteryzować ów fenomen[11]. Przykład takiego deskryptywnego spo-

---

5 F. Panizza, R. Miorelli, *Populism and Democracy in Latin America*, "Ethics & International Affairs", 2009, s. 39–40.
6 C. Mudde, *Populistyczny Zeitgeist*, w: *Populizm*, *op. cit.*, s. 339.
7 Y. Surel, Y. Meny, *Zasadnicza dwuznaczność populizmu*, w: *Demokracja w obliczu populizmu*, Surel Y., Meny Y. (red.), Warszawa 2007, s. 29.
8 J. Szacki, *Wstęp* do polskiego wydania Y. Surel, Y. Meny (red.), *op. cit.*, 2007, s. 11.
9 E. Laclau, *Politics and ideology in Marxist theory: capitalism – fascism – populism*, London 1977, s. 143.
10 F. Panizza, *Introduction: Populism and the mirror of democracy*, w: *Populism and the Mirror of Democracy*, Panizza F. (ed.), London 2005, s. 2–3.
11 *Ibidem*, s. 3.

sobu myślenia stanowi koncept populizmu Petera Wilesa[12], w którym wykłada on bardzo szczegółowo 24 różnorodne cechy tego zjawiska. Nic dziwnego, że następnie zmuszony jest do analizy licznych wyjątków, co skłania do namysłu nad istnieniem takiej formacji politycznej, która spełniałaby wszystkie z 24 wymienionych przez niego cech[13]. Sam Wiles zdaje się dostrzegać ten słaby punkt swojej pracy, broniąc się tym, że żaden rzeczywisty przypadek nie ma charakteru czystego, a zatem nie ma wszystkich z wymienionych przez niego cech. Z racji tego praca Wilesa jest oczywiście jedną z kolejnych skazanych na porażkę prób uchwycenia zjawiska populizmu poprzez analizowanie treści poszczególnych zupełnie od siebie różnych ruchów społecznych.

Drugie z podejść łączy populizm z konkretnym historycznie okresem, formacją społeczną, procesem historycznym czy też innymi historycznymi okolicznościami. W kontekście Ameryki Łacińskiej wskazuje się tu na tzw. złotą erę populizmu przypadającą na okres od kryzysu gospodarczego lat 30. po zmierzch polityki industrializacji poprzez substytucję importu (ISI) pod koniec lat 60. ubiegłego wieku. Wiąże się tę epokę z nazwiskami charyzmatycznych przywódców takich jak Juan Domingo Peron w Argentynie czy Getúlio Vargas w Brazylii, którzy to pod swoją egidą zrzeszali klasowy sojusz i promowali strategię rozwoju opartą na ISI. Takie historyczne ujęcie populizmu, łączonego z nacjonalizmem i industrializacją (populizmu rozwojowego), prezentują między innymi Fernando Henrique Cardoso i Enzo Faletto w swoim *opus magnum* – *Zależność a rozwój w Ameryce Łacińskiej. Próba interpretacji socjologicznej*[14]. Jednakże pomimo faktu, iż w danym okresie przy władzy utrzymywała się znaczna grupa reżimów spełniających te kryteria, ta wąska interpretacja populizmu nie pozwala ani na wyjście poza określony bliżej region, ani tym bardziej nie pomaga wytłumaczyć wcześniejszych czy późniejszych przejawów populizmu, czy to w Ameryce Łacińskiej, czy gdziekolwiek indziej[15].

W przypadku trzeciego z omawianych tu podejść, czyli symptomatycznej lektury populizmu (termin o proweniencji althusserowskiej), zawiera ono w sobie pewne elementy służące do charakterystyki populizmu, które są wspólne również dla dwóch wyżej wymienionych podejść, jednakże w przeciwieństwie do nich posiada ono analityczny rdzeń (przez to samo większą wartość heurystyczną i eksplanacyjną) polegający na konstytuowaniu „ludu" jako aktora politycznego. Podejście to można nazywać również podejściem dyskursywnym, gdyż opiera się na pojęciach wypracowanych w ramach post-strukturalistycznej teorii dyskursu (PSTD), której fundatorami są Ernesto Laclau i Chantal Mouffe[16]. Zgodnie z nim populizm postrzega się jako dyskurs przeciwko *status quo*, który dokonuje symbolicznego

---

12 P. Wiles, *Syndrom, nie doktryna: kilka podstawowych tez o populizmie*, w: *Populizm*, *op. cit.*, s. 26.

13 E. Laclau, *Rozum...*, s. 14.

14 F. H. Cardoso, E. Faletto, *Zależność a rozwój w Ameryce Łacińskiej: próba interpretacji socjologicznej*, Warszawa 2008, s. 109–133.

15 F. Panizza, *Introduction...*, s. 3.

16 E. Laclau, C. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, Wrocław 2007.

podziału sfery politycznej na „lud" i jego „innego". Tożsamość obu stanowi polityczny konstrukt symbolicznie ukształtowany poprzez relację antagonizmu. Antagonizm ten stanowi zatem sposób identyfikacji, w ramach którego relacja pomiędzy formą (ludem jako znaczącym) a jej treścią (ludem jako znaczonym) jest dana poprzez proces nazywania tzn. ustanowienia kto jest wrogiem ludu (a tym samym czym jest sam lud). Występowanie przeciwko *status quo* jest niezbędne dla populizmu, gdyż pełne ustanowienie ludowej tożsamości wymaga politycznego zwyciężenia „innego", któremu przypisuje się represjonowanie i wyzyskiwanie ludu i tym samym utrudnianie jego pełnego zaistnienia. Poszczególne treści pojawiające się w ramach logiki populistycznej różnią się od siebie w zależności od tego jak zostanie zarysowana antagonistyczna relacja. „Inny" pojawiający się w opozycji do „ludu" może być przedstawiany w różnych politycznych, ekonomicznych, społecznych czy kulturowych kontekstach bądź ich kombinacjach, przybierając nazwę „oligarchii", „biurokratów", „politykierów", „sprzedajnych elit" itp., którzy to uniemożliwiają ludowi osiągnięcie swojej pełnej emancypacji[17]. W związku z tym zdaniem Laclau'a populizm nie ma jednej określonej treści czy zbioru cech, które da mu się jednoznacznie przypisać. W teorii dyskursu bowiem treść nie może być przyjęta aksjomatycznie, ponieważ jest konstytuowana na polu dyskursu. Argentyńczyk dokonuje przejścia z poziomu treści na poziom formy, który charakteryzuje się szczególnym sposobem artykulacji dowolnych społecznych, politycznych bądź ideologicznych treści[18]. Dzięki takiemu podejściu łatwiej zrozumieć wszechobecność populizmu oraz jego zdolność do zawierania w sobie różnych treści, co pozwala na odwoływanie się do logiki populizmu przez różne środowiska polityczne od lewicy po prawicę.

Odchodząc od problematyki istoty samego populizmu, należy się zastanowić, jakie łączą go relacje z demokracją. Populizm tradycyjnie postrzegany był jako zagrożenie dla demokracji czy też wypaczenie jej ideałów. Przykładowo Gino Germani uważał populizm za przejściową fazę w drodze do modernizacji Ameryki Łacińskiej, postrzegając go równocześnie jako groźną formę aberracji od pożądanego modelu zachodniej liberalnej demokracji[19]. Pierre-Andre Taguieff podaje z kolei takie przykłady postrzegania populizmu, jak: „patologiczna, pseudo- i postdemokratyczna forma powstała wskutek upadku ideałów demokratycznych"[20]. Takie przedstawienie populizmu w opozycji do demokracji każe ukazywać ten pierwszy jako synonim autorytaryzmu. Jest to ciekawe o tyle, że populizm można przedstawić z drugiej strony na wskroś demokratycznie zwłaszcza w swoim odwoływaniu się do zwykłych ludzi jako suwerena i wyrażającego aprobatę dla tak demokratycznych instytucji, jak chociażby referendum ludowe. Z tego względu populizm może nie jest tyle niede-

---

[17] F. Panizza, *Introduction...*, s. 3–4.

[18] E. Laclau, *Co oznacza populizm*, w: *Populizm*, *op. cit.*, s. 101.

[19] C. de la Torre, *Populist Redemption and the Unfinished Democratization of Latin America*, "Constellations", 1998, vol. 5, no 1, s. 86.

[20] P. A. Taguieff, *Nauki polityczne w konfrontacji z populizmem. Od konceptualnego mirażu do realnego problemu*, w: *Populizm*, *op. cit.*, s. 146.

mokratyczny, co proponuje pewną alternatywę dla modelu demokracji liberalnej/przedstawicielskiej. Margaret Canovan zauważa, że odwoływanie się do oddolnych inicjatyw w stylu referenda itp., do których chętnie uciekają się populiści, określa się w literaturze politologicznej mianem „demokracji bezpośredniej". Podkreśla również, iż trudno jest zaprzeczyć, że koncepcje władzy ludu i podejmowanych przez niego decyzji leżą w samym sercu demokracji, pytając: „Dlaczego więc nie uznaje się populistów za prawdziwych demokratów, którymi się mienią? Czemu często uważa się ich za zagrożenie dla demokracji?". Odpowiedzią na to pytanie może być fakt, że dzisiejsza demokracja jest tak naprawdę demokracją liberalną, w związku z czym populizm jest uważany za niebezpieczny, gdyż nie jest liberalny zwłaszcza w twardym uznawaniu prymatu rządów większości połączonego z lekceważeniem dla praw mniejszości[21]. W tym samym duchu Chantal Mouffe wskazuje, że w kontekście współczesnej Europy (co można odnieść też do innych regionów) populizm wyraża próbę przywrócenia ludowej suwerenności jako esencji demokracji, która to jest zasadniczo bagatelizowana przez rządzące reżimy liberalno-demokratyczne[22].

Pomimo iż populizm eksponuje braki i paradoksy demokracji liberalnej, to jego relacja w stosunku do demokracji pozostaje również problematyczna. Jeśli istotą demokracji jest wprowadzenie woli ludu, to po pierwsze należy określić, czym jest sam lud, a po drugie, jak to zostało wskazane powyżej, należy zauważyć, iż lud stanowi pewien konstrukt, którego znaczenie (i to, co się na niego składa) ulega zmianie w czasie, a tym samym wola ludu nigdy nie może być w pełni ustanowiona, co rzutuje na jej trwałość (czy raczej na jej brak). Mówiąc inaczej, z powodu tego, że to, czym jest lud i kto ma prawo w jego imieniu przemawiać, stanowi pole rywalizacji pomiędzy różnymi projektami (dyskursami) politycznymi, możemy tylko mówić o jakiejś prowizorycznej woli ludu i tym samym ludowej suwerenności, dlatego też argument odnoszący się do tolerancji (pluralizmu) różnic nie jest tylko argumentem liberalnym, ale również demokratycznym[23]. Współgra to z twierdzeniem Claude'a Leforta, że w demokracji władza jest „pustym miejscem", które może być zajęte tylko tymczasowo[24].

Nie znaczy to jednak, że populizm jest koniecznie jakąś formą totalitaryzmu, która zawsze jest wroga demokracji. Próby ustanowienia woli ludu stanowią istotną część demokratycznych sporów i jak wskazuje Peter Worsley dopóki populizm podkreśla prawa większości, tak aby nie były one ignorowane (a często są), dopóty jest on głęboko zgodny z demokracją[25]. Populizm z jednej strony przypomina totalitarne widmo, które rzuca swój cień na demokrację, z drugiej jednak przypomina nam, że wszystkie nowoczesne społeczeństwa demokratyczne stanowią kompromis pomię-

---

[21] M. Canovan, *Zaufajcie ludowi! Populizm i dwa oblicza demokracji*, w: *Populizm*, *op. cit.*, s. 291.

[22] C. Mouffe, *The 'End of Politics' and the Challenge of Right-wing Populism*, w: *Populism...*, Panizza F. (ed.).

[23] F. Panizza, *Introduction...*, s. 29.

[24] C. Lefort, *The Political Forms of Modern Society: Bureaucracy, Democacy, Totalitarianism*, London 1986, s. 2.

[25] P. Worsley, *El concepto de populismo*, w: G. Ionescu, E. Gellner (eds.), *op. cit.*, s. 243.

dzy demokratycznymi a niedemokratycznymi elementami, że systemy hamulców i równoważenia typowe dla nowoczesnych liberalnych demokracji jednocześnie gwarantują i ograniczają wolę ludową. Zdaniem Francisco Panizzy populizm nie jest ani najwyższą formą demokracji, ani jej wrogiem, lecz raczej swego rodzaju zwierciadłem, w którym demokracja może się dostrzec i zastanowić się nad swoją kondycją patrząc, czym jest i czego jej brakuje[26].

Neoliberalny populizm w Ameryce Łacińskiej: przypadek Carlosa Menema

Do końca lat 80. ubiegłego wieku wielu badaczy specjalizujących się w populizmie latynoamerykańskim łączyło go z nacjonalistyczną, partykularną polityką gospodarczą kwitnącą w tym regionie w okresie od lat 30. do końca lat 60. związaną ze strategią industrializacji poprzez substytucję importu. Jednakże odrodzenie populizmu w latach 80. podważyło zasadność tej tezy z powodu „mariażu", jaki zaczął się w tym okresie zawiązywać pomiędzy populistyczną polityką a neoliberalną ekonomią dotychczas kojarzoną z rządami twardej ręki takimi jak gen. Augusta Pinocheta w Chile. Ten nowy populizm, czy jak go nazwał Kurt Weyland neopopulizm, czy neoliberalny populizm, różni się od klasycznego latynoamerykańskiego populizmu po pierwsze o wiele szerszym wykorzystaniem w swej praktyce mas mediów, w tym przede wszystkim telewizji, oraz, co ważniejsze, w swoim odwoływaniu się do zasad neoliberalizmu i wchodzenia z nim w sojusz. Tacy prezydenci, jak Alberto Fujimori w Peru, Carlos Menem w Argentynie czy Fernando Collor w Brazylii, zwyciężali w wyborach dzięki populistycznym strategiom, zaś po objęciu urzędów przeprowadzali drastyczne reformy rynkowe, często zachowując przy tym silne poparcie społeczne, co w przypadku dwóch pierwszych przywódców przełożyło się na ich reelekcję. Populistyczni liderzy byli zatem w stanie wprowadzać bolesne zmiany, które generują wysokie koszty o charakterze krótkoterminowym dla licznych grup społecznych bez prowokowania większych niepokojów, co ukazuje fakt, że władza autorytarna, np. w postaci wojskowej *junty*, nie jest potrzebna do forsowania takich reform[27].

Jednakże to, że populistyczni przywódcy wprowadzali reformy neoliberalne w ramach porządku demokratycznego, nie znaczy, że działania te nie miały wpływu na jakość tej demokracji i to wpływu najczęściej negatywnego. Liderzy populistyczni bardzo niechętnie ograniczali własną swobodę poprzez tworzenie stabilnych instytucji. Poprzez wykorzystywanie swojej skoncentrowanej władzy oraz szerokiego poparcia społecznego przyczyniali się do zniekształcania, ograniczania czy też zwieszania

[26] F. Panizza, *Introduction...*, s. 30.

[27] K. Weyland, *Neoliberalny populizm w Ameryce Łacińskiej i Europie Wschodniej*, w: *Populizm*, *op. cit.*, s. 216–217.

funkcjonowania demokracji, co najdobitniej pokazuje przypadek Peru. Również, jeżeli chodzi o gospodarkę i finanse, to populiści nie zawsze podporządkowywali się powszechnym zasadom rynkowym, ingerując w gospodarkę z przyczyn politycznych, co pokazuje, że populizm i neoliberalizm nie muszą koniecznie się wspierać, a jedynie ze sobą współwystępować w pewnych okolicznościach[28].

W tej części artykułu chciałbym przybliżyć taki niemal modelowy przykład neopopulistycznego przywódcy, jakim był Carlos Menem w Argentynie oraz w kontekście jego działań wskazać wspomniane okoliczności, które muszą zaistnieć, aby doszło do utworzenia takiej platformy wspólnej współpracy pomiędzy populizmem a neoliberalizmem. Zostanie również w tej części tekstu ukazane, jaką rolę odrywała w dyskursie Menema demokracja oraz jak podlegała ona interpretacjom i reinterpretacjom dla jego korzyści politycznych i jakie to w ostateczności miało konsekwencje dla jej kondycji.

Zanim Menem sięgnął po najwyższy urząd w państwie, był gubernatorem prowincji La Rioja oraz jednym z czołowych polityków peronistycznych, jednakże nigdy nie brano go poważnie pod uwagę w walce o przywództwo w partii czy tym bardziej o nominację w wyborach prezydenckich, co czyniło go swego rodzaju outsiderem. Po klęsce wyborczej z 1983 roku Partia Justycjalistyczna (PJ) była pogrążona w kryzysie tożsamościowym (co dodatkowo, a może przede wszystkim potęgował brak Peróna), z którego wyjść próbowała grupa peronistów (wśród których był Menem) skupionych wokół Antonio Cafiero. Renovacion Peronista (RP), bo tak się nazywało to ówcześnie dominujące w PJ stronnictwo, domagało się istotnych przemian wewnątrz partii, między innymi jej demokratyzacji i instytucjonalizacji. Chcieli oni przekształcić PJ z *de facto* ruchu politycznego w nowoczesną partię polityczną, co stanowiło w pewnym sensie zaprzeczenie tradycji peronizmu, którego kluczowym elementem był sprzeciw względem tzw. liberalnego partyjniactwa (*partidocracia liberal*). Stąd też brał się problem: jak dokonać udanej transformacji PJ bez odcinania się od jej tradycji? Reformatorzy musieli pokazać, że są „prawdziwymi" peronistami mimo śmierci samego Peróna, w tym samym czasie dostosowując partię do nowych realiów, w których demokracja odgrywała główną rolę. Oznaczało to odcięcie się i potępienie autorytarnych praktyk wewnątrz partii, w ramach których główne decyzje polityczne zapadały w wąskim gronie partyjnych przywódców. W wyniku tych działań doszło do marginalizacji pewnych dość znaczących środowisk od lewicy po prawicę peronistowską, którym kierunek zmian nie był na rękę (między innymi byłych *Montoneros*)[29].

W tym momencie Menem zauważył swoją szansę na pozyskanie politycznego poparcia wewnątrz partii i rzucił otwarte wyzwanie Cafiero, niosąc na swych sztandarach postulat jedności peronizmu, nie wyłączając z niego starej autorytarnej gwardii, dla której to miejsca w swych szeregach nie widzieli *renovadores*. Kluczem do sukcesu

[28] *Ibidem*, s. 217–218.

[29] S. Barros, *The discursive continuities of the Menemist rupture*, w: *Populism...*, Panizza F. (ed.), s. 254–255.

Menema był jego eklektyczny dyskurs, na który składała się artykulacja tradycyjnej peronistycznej wizji populistycznej demokracji z nowym demokratyczno-liberalnym dyskursem *Renovacion*. Demokracja w dyskursie Menema stawała się pojęciem coraz bardziej pustym, przez co otwierała się na wielość interpretacji i reinterpretacji. Dzięki wynikającej z tego wieloznaczności mogła ona stanowić wspólną przestrzeń dla różnych żądań i postulatów w ramach PJ. Za sprawą wypracowanego przez siebie dyskursu Menemowi udało się dokonać „peronizacji" samej demokracji, która już nie stanowiła czegoś złowrogiego dla peronizmu. Dzięki temu mógł również przedstawiać się jako reprezentant demokratycznego peronizmu pomimo faktu, że cieszył się poparciem najbardziej autorytarnych części partii[30].

Za pomocą tej strategii, która polegała na dokonywaniu rozmycia i opróżnieniu wielu terminów (znaczących) ze swoich tradycyjnych treści lub też nadaniu im wieloznaczności pozwalającej na identyfikowanie się z nimi szerszej grupy elektoratu, Menem nie tylko wygrał w prawyborach partyjnych w 1988 roku, ale również tych powszechnych w 1989 roku. W sprawach gospodarczych Menem w czasie swej kampanii prezydenckiej włączał cyrkulujące od pewnego czasu w społeczeństwie argentyńskim poglądy neoliberalne w ramy tradycyjnego dyskursu peronistycznego, obiecując *salariazo* i *revolucion productiva*[31]. Po objęciu władzy w państwie Menem umiejętnie wykorzystywał kryzys gospodarczy, w jakim była pogrążona Argentyna, apelując o zachowanie jedności w tym krytycznym momencie oraz wskazując, że tylko drastyczna zmiana może zapobiec najgorszemu. Co więcej, Menem nie mógł cały czas opierać się tylko na swojej strategii z kampanii wyborczej i pozostawać dalej wieloznacznym, musiał on zacząć podejmować konkretne decyzje, równocześnie jednak podtrzymywać swoje poparcie. W tym momencie najlepiej uwidacznia się sojusz, jaki został zawarty pomiędzy populizmem a neoliberalizmem, i okoliczności, jakie wedle Weylanda musiały zostać spełnione, aby zaistniał.

Po pierwsze, w tym okresie w kontekście Argentyny oraz wielu innych państw latynoamerykańskich zarówno populizm, jak i neoliberalizm dążą do zmiany *status quo*. Zajmują antagonistyczne pozycje względem zorganizowanego społeczeństwa obywatelskiego, urzędujących polityków i rządowych biurokratów, oskarżając ich o przekładanie własnych partykularnych interesów nad dobro powszechne. Sojusz neoliberalnych ekspertów i populistycznych liderów przynosi im obopólne korzyści. Ci pierwsi wykorzystują populistyczne ataki na egotyczne interesy urzędującego establishmentu w celu zwalczania interwencjonizmu państwowego. Populistyczni przywódcy z kolei sięgają po nowoczesne i racjonalne recepty neoliberałów z zamiarem dyskredytacji organizacji pośredniczących, które stoją im na przeszkodzie w oddziaływaniu na elektorat, zakorzenionej biurokracji oraz z oczywistych względów politycznych rywali. Są oni często outsiderami politycznymi, dlatego mogą występować frontalnie przeciwko funkcjonującym siłom społeczno-politycznym

[30] *Ibidem*, s. 257.
[31] *Ibidem*, s. 262.

zakładającym istnienie rozbudowanego sektora państwowego interwencjonizmu, który wspiera interesy tradycyjnych elit. Populistyczni liderzy mogą umacniać swoje wpływy, promując takie rozwiązania polityczne, które doprowadzą do oczyszczenia aparatu państwowego z ludzi swoich poprzedników oraz osłabią poszczególne grupy interesów. Idealnym do tego narzędziem wydają się dalekosiężne reformy gospodarcze postulowane przez neoliberalnych ekspertów. Ci eksperci, z racji tego, że sami nie są w stanie zdobyć masowego poparcia dla swoich pomysłów, chętnie dołączają się do rosnących w siłę populistycznych outsiderów, którzy mogą im zapewnić możliwość realizacji ich planów[32]. Menem, będąc takim populistycznym outsiderem, przy braku własnej, jasnej ideologii, sięgnął po pomysły neoliberałów. Szansę na zaistnienie i wprowadzenie swojego neoliberalnego *credo* wykorzystał, od lat próbujący się przebić przez panujący dyskurs interwencjonizmu państwowego Álvaro Alsogaray czy też młody technokrata Domingo Cavallo. Temu ostatniemu zwłaszcza udało się osiągnąć, do pewnego czasu, bardzo bliską symbiozę z Menemem, o czym świadczy to, że był on ojcem flagowej reformy *menemismo*, czyli *Convertibilidad*[33].

Innym wspólnym elementem wysiłków neoliberałów i populistów było zmierzanie do koncentracji władzy i wzmocnienia najwyższych organów państwa (w przypadku państw latynoamerykańskich jest to najczęściej urząd prezydenta). Z racji tego, że niewiele grup społecznych dąży do wprowadzania drastycznych reform rynkowych, neoliberałom potrzebne są silne urzędy państwowe, które umożliwią im implementację swych pomysłów wbrew opinii opozycji. Populiści z oczywistych powodów wzmacniają władzę, aby ugruntować swoje przywództwo i zmarginalizować potencjalny sprzeciw swoich oponentów. Dokonują tego za pomocą radykalnych reform administracyjnych między innymi reorganizując wiele ministerstw tak, aby były im bezpośrednio podległe, zwiększając kompetencje kancelarii prezydenta czy posługując się szeroko metodą rządzenia za pomocą wydawania dekretów[34]. Ten ostatni sposób był szczególnie bliski Menemowi, który nawet rozważał możliwość zamknięcia Kongresu Narodowego i rządzenia tylko za pomocą dekretów[35]. Dokonał on również odpowiedniego poszerzenia składu Sądu Najwyższego z pięciu do dziewięciu sędziów, co dawało mu możliwość dokooptowania przychylnych sobie ludzi[36].

Neoliberalni eksperci dążą do masowej prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, przy czym są często wspierani przez swoich populistycznych sojuszników. Populiści dzięki takiej wyprzedaży mogą pozyskać niezbędne środki na finansowanie swoich dyskrecjonalnych wydatków. Za pomocą prywatyzacji mogą też „wymieść"

---

32 K. Weyland, *Neoliberalny populizm...*, s. 222–225.

33 *Ibidem*, s. 223; L. A. Romero, *A History of Argentina in the Twentieth Century*, University Park PA 2002, s. 291.

34 *Ibidem,* s. 237–238; K. Weyland, *Neopopulism and Neoliberalism in Latin America: how much affinity?*, "Third World Quarterly", 2003, vol. 24, no 6, s. 1098.

35 L. A. Romero, *op. cit.*, s. 296.

36 S. Levitzky, M. V. Murillo, *Argentine Democracy: The Politics of Institutional Weakness*, University Park PA 2005, s. 143.

z państwowych spółek znajomych i popleczników ich poprzedników. Prywatyzacja przynajmniej w krótkim okresie przynosi populistycznym przywódcom korzyści polityczne i finansowe[37]. Menem dokonał często określanej mianem „dzikiej" prywatyzacji wielu największych argentyńskich spółek w kluczowych dla państwa sektorach, między innymi zajmującej się wydobyciem ropy YPF (ostatnio zrenacjonalizowanej przez administrację prezydent Cristiny Fernandez de Kirchner), głównej spółki telekomunikacyjnej ENTel czy linii lotniczych Aerolineas Argentinas, doprowadzając do masowych zwolnień ich pracowników[38].

W końcu istotnym warunkiem dla zaistnienia sojuszu pomiędzy populizmem a neoliberalizmem jest wystąpienie głębokiego kryzysu gospodarczego. Hiperinflacja wraz z postępującym deficytem fiskalnym, jaka towarzyszyła wielu państwom w omawianym okresie (w tym i Argentynie w 1989 roku), pozostawiała do wyboru dla populistycznego decydenta tylko dwie opcje: próbę przetrwania połączoną z zastosowaniem stopniowych środków dostosowawczych, które ograniczałyby działanie bezpośrednich skutków negatywnych, bądź też zdecydowane przeciwstawienie się kryzysowi za pomocą radykalnych działań stabilizacyjnych. Ta druga możliwość pozwalała populistom pokazać w dobie kryzysu swoje „nadzwyczajne" umiejętności i obiecywać wybawienie, niczym mesjasz, swojego ludu. W istocie populiści potrafili wykorzystać kryzys, który zmiótł ich poprzedników, na swoją korzyść[39].

Z obecnej perspektywy trudno ocenić pozytywnie wpływ dwóch kadencji prawie monarchicznych rządów Menema na kondycję argentyńskiej demokracji i gospodarki. *El Modelo*, jak się mówiło o nowym neoliberalnym reżimie gospodarczym, ustanowionym na początku lat 90., w istocie okazał się porażką, a nie sukcesem, jak go przedstawiała menemistowska administracja. Przekonali się o tym następcy Menema, kiedy to wyszło na jaw, że deficyt budżetowy nie wynosi 4,5 mld USD, jak to oficjalnie utrzymywał poprzedni rząd, ale aż 15 mld USD[40]. Państwowy dług publiczny wynosił w 1999 roku gigantyczną sumę 149 mld USD, aby w 2002 roku, kiedy to Argentyna ogłosiła ustami peronistowskiego prezydenta Adolfo Rodrígueza Saá zaprzestanie dalszej spłaty swych zobowiązań finansowych, czyli *de facto* jej bankructwo, osiągnąć aż 155 mld USD, co w tym momencie stanowiło największą niewypłacalność w historii[41]. Wysokie koszty społeczne wynikające z panowania Menema, które przejawiały się między innymi w rosnącym bezrobociu i ogromnej skali pauperyzacji obywateli, w tym w szczególności klasy średniej, doprowadziły do masowych manifestacji noszących miano *Argentinazo*. Największy kryzys w historii Argentyny nie tylko odbił się tragicznie na gospodarce, ale też wstrząsnął fundamentami argentyńskiej demokracji, która to podupadała już za rządów Menema. Widać

---

37 K. Weyland, *Neoliberalny populizm…*, s. 241.

38 D. Rock, *Racking Argentina*, "New Left Review", september–october 2002, no 17, s. 56.

39 K. Weyland, *Neoliberalny populizm…*, s. 242.

40 L. A. Romero, *op. cit.*, s. 335.

41 O. Sanchez, *Argentina's Landmark 2003 Presidential Election: Renewal and Continuity*, "Bulletin of Latin American Research", 2005, vol. 24, no 4, s. 456.

to dobrze w takich jego działaniach, jak silna centralizacja władzy, ograniczanie autonomii judykatury, upolitycznienie administracji, wprowadzanie niejasnych procesów prywatyzacyjnych, liczne skandale korupcyjne, ale i kryminalne, czy w końcu rosnące wykluczenie społeczne i erozja społeczeństwa obywatelskiego. Neopopulizm Menema mógł pomagać wprowadzać reformy rynkowe, ale nie sprzyjał ich instytucjonalizacji, dokonując ich wypaczeń oraz dostosowując je do dominującej pozycji przywódcy. Można powiedzieć, że postać Menema na długi czas zatrzymała rozwój odradzającej się po 1983 roku demokracji, wpływając destrukcyjnie na porządek ustrojowy Argentyny, a reprezentowany przez niego populizm okazał się w istocie antyludowy i bliższy pod wieloma względami pojęciu demagogii.

Populizm nowej radykalnej lewicy w Ameryce Łacińskiej: przypadek Hugo Cháveza

Po ustaniu, czy w niektórych przypadkach dramatycznym upadku, rządów neopopulistycznych, w większości państw latynoamerykańskich stery władzy zaczęły przejmować formacje polityczne kojarzone z lewicą i centrolewicą, czego przykładem mogą być wygrane w 2002 roku przez Luiza Inácio „Lulę" da Silvę wybory w Brazylii, wieloletnie rządy centro-lewicowej koalicji *Concertación* w Chile, przerwanie 170-letniej hegemonii partii Blanco i Colorado przez *Frente Amplio* w Urugwaju czy też bardziej radykalne rządy Hugo Cháveza w Wenezueli, Evo Moralesa w Boliwii, Rafaela Correi w Ekwadorze oraz znajdujące się gdzieś pomiędzy na tej lewicowej mapie rządy Nestora Kirchnera i jego żony Cristiny w Argentynie.

W tych nowych realiach populizm, kojarzony z poprzednimi neoliberalnymi reżimami, wcale nie uległ atrofii czy marginalizacji politycznej, ale niczym kameleon dostosował się do zmieniającego się środowiska. Świadczą o tym najlepiej przykłady takich kojarzonych z populizmem przywódców, jak między innymi wymienieni wyżej Chávez czy Morales. Należy jednak zastanowić się nad relacjami, jakie zachodzą pomiędzy dyskursem populistycznym a lewicowym, bo czy przykładowo nie jest usprawiedliwione mówienie, że rządy Cháveza były nie tyle populistyczne, co raczej socjalistyczne, na co wskazywałyby między innymi hasła, idee oraz projekty głoszone i realizowane przez niego i jego ruch typu „Socjalizm XXI wieku"? Jak to zostało zarysowane na początku niniejszego artykułu, populizm stanowi specyficzny sposób artykulacji dowolnych społecznych, politycznych bądź ideologicznych treści, a w przytoczonych tu przykładach treści te mogą pochodzić z dyskursu lewicowego. Dlatego też w obecnie zdominowanych przez wartości lewicowe realiach latynoamerykańskich oprócz partii lewicowych i centrolewicowych mogą występować lewicowe formacje populistyczne często określane też mianem „radykalnych"[42].

[42] C. Mudde, C. Rovira Kaltwasser, *Voices of the people: populism in Europe and Latin America compared*, Kellogg Institute,"Working Paper", july 2011, no 378, s. 21.

Co więcej, współczesna lewica latynoamerykańska w swoim postrzeganiu demokracji odwołuje się do trzech tradycji, gdzie obok tradycji „liberalno-republikańskiej" i „oddolnej demokracji" (*grass-roots democratic tradition*) jest też miejsce dla tradycji populistycznej. Tradycja liberalno-republikańska kładzie nacisk na prawa człowieka, system hamulców i równoważenia, rządy prawa, instytucje publiczne, w tym zwłaszcza parlament, oraz pozostaje nieufna względem politycznych aktywności znajdujących się poza oficjalną sferą publiczną. W ramach tradycji populistycznej[43] głównym aktorem politycznym jest lud, a nie obywatele, a esencji demokracji upatruje się w suwerenności ludowej i woli ludu ponad prawami jednostek. Towarzyszy jej nieufność względem dominujących partii politycznych i instytucji przedstawicielskich, które postrzega jako skorumpowane i reprezentujące interesy oligarchii. Wola ludowa odnajduje swój wyraz w takich mechanizmach demokracji bezpośredniej, jak plebiscyty i referenda oraz często w specjalnych relacjach pomiędzy ludem a charyzmatycznym liderem, który „mówi jego głosem". Tradycja oddolnej demokracji podziela populistyczne obawy i animozje względem partii politycznych i instytucji liberalnych, jednakże ucieleśnienia woli powszechnej nie poszukuje w charyzmatycznym liderze, ale w tzw. nowych ruchach społecznych. Nie odrzuca ona całkowicie instytucji przedstawicielskich, ale opowiada się za pogłębieniem demokracji poprzez nowe formy demokracji uczestniczącej, które umożliwią udział w politycznym procesie decyzyjnym różnego rodzaju oddolnym organizacjom obywatelskim[44].

Te trzy główne prądy myślowe czy tradycje znajdują w różnym stopniu swój wyraz w praktyce politycznej dzisiejszych latynoamerykańskich formacji lewicowych i centro-lewicowych. W jednych z nich, jak w przypadku *Concertación* czy *Frente Amplio*, przeważa pierwiastek liberalno-republikański, co jest związane między innymi z silnie zinstytucjonalizowanym systemem partyjnym występującym w tych krajach[45]. Coraz bardziej dostrzegalny ten pierwiastek jest również w Brazylii, zwłaszcza za rządów prezydent Dilmy Rousseff, gdzie równoważy się ze słabnącą tradycją populistyczną oraz z silnie zakorzenioną tradycją demokracji oddolnej, przejawiającą się zwłaszcza w idei budżetu partycypacyjnego, która to narodziła się w tym państwie. Z kolei w państwach takich jak Wenezuela, Boliwia, Ekwador czy w mniejszym stopniu Argentyna dominującą pozycję odgrywa tradycja populistyczna i to ona poprzez dyskurs formacji się do niej odwołujących kreuje wyobrażenie demokracji. Jednym z najbardziej wyraźnych przejawów lewicowego dyskursu populistycznego była postać Hugo Cháveza, dlatego też w dalszej części

43 Pisząc o tradycji populistycznej odnoszę się do tzw. klasycznego populizmu latynoamerykańskiego, którego ucieleśnieniem byli m.in. Juan Domingo Perón czy Getúlio Vargas, i przypisanych mu cech, a nie do populizmu *per se*, który wedle zaproponowanego w pierwszej części pracy rozumienia jest „bez-treściowy".

44 F. Panizza, *Unarmed Utopia Revisted: The Resurgence of Left-of-Centre Politics in Latin America*, "Political Studies", 2005, vol. 53, s. 721–722.

45 K. Weyland, *The Rise of Latin America's Two Lefts: Insights from Rentier State Theory*, "Comparative Politics", 2009, vol. 41, nr 2, s. 149–150.

niniejszego artykułu zostanie przedstawiony populistyczny dyskurs *chavismo* oraz jego skomplikowane relacje z demokracją, w tym kwestia włączenia politycznego i społecznego poprzednio wykluczonych i zmarginalizowanych grup.

Zanim Chávez doszedł do władzy, Wenezuela była postrzegana przez wielu jako jedna z najbardziej stabilnych demokracji w regionie, co silnie kontrastowało z innymi państwami latynoamerykańskimi targanymi przemocą, silną polaryzacją pomiędzy partiami, częstymi nadużyciami i fałszerstwami wyborczymi oraz okresami władzy wojskowej. W latach od 1958 do 1998 obowiązywał w Wenezueli swoisty reżim demokratyczny znany jako system *Punto Fijo* – noszący swoje miano po pakcie, jaki został zawarty pomiędzy głównymi siłami politycznymi w czasie transformacji demokratycznej w 1958 roku. Postanowienia tego paktu zobowiązywały wszystkie strony w nim uczestniczące do respektowania wyników kolejnych wyborów w zamian za co opozycja parlamentarna mogła liczyć na swój udział w rządach, a zwłaszcza na dostęp do profitów pochodzących z przemysłu naftowego[46]. Jednakże pomimo tego, że system ten był bardzo pluralistyczny oraz uznawał wartość instytucji demokratycznych, to pozostawał wyjątkowo elitystyczny i silnie zhierarchizowany, co było widoczne zwłaszcza w istnieniu klientelistycznych powiązań między liderami partyjnymi a aktywistami oraz wyborcami tych partii. Dlatego też system ten uważany był często za partyjniacki i skorumpowany, preferujący raczej polityczne układy i kooptacje w swe ramy opozycji niż spory i deliberacje. Kondycja demokracji z tego okresu, choć z zewnątrz wydawała się dobra, co się uwidaczniało w przebiegających bez większych zakłóceń wyborach oraz silnych instytucjach publicznych, to po głębszej analizie okazywała się bardzo płytką i mało inkluzywną[47].

Upadek systemu *Punto Fijo* oraz tym samym diametralna zmiana oblicza politycznego Wenezueli nastąpiła w latach 90., czego ukoronowaniem było dojście do władzy Hugo Cháveza. Wenezuelski system partyjny uległ wtedy silnemu spolaryzowaniu. Scena polityczna podzieliła się na dwa wrogie wobec siebie obozy. Chávez dokonał mobilizacji najbiedniejszych i najbardziej zmarginalizowanych segmentów społeczeństwa, które stały się jego politycznym zapleczem i źródłem poparcia. W wyniku tej mobilizacji doszło do wykrystalizowania się populistycznego ludu, który utożsamiał swojego wroga w rządzących elitach określanych często jako „skorumpowaną oligarchię" blokującą mityczną jedność ludu, do której to miał doprowadzić Chávez, uważany za współczesne wcielenie wielkiego *libertadora* Simona Bolivara[48]. W swoich wystąpieniach Chávez głosił, że model demokracji przedstawicielskiej w Ameryce Łacińskiej upadł i należy go zastąpić alternatywnym modelem demokratycznym, który będzie kładł nacisk na uczestnictwo obywatelskie i kierował się w stronę mechanizmu decyzyjnego opartego na woli ludu. Wprowadzając w życie zwoje

[46] K. Hawkins, *Venezuela's chavismo and populism comparative perspective*, New York 2010, s. 3–4.
[47] *Ibidem*, s. 3, 26, 44.
[48] C. de la Torre, *The Resurgence of Radical Populism in Latin America*, "Constellations", 2007, vol. 14, no 3, s. 385–386.

rewolucyjne plany, Chávez sprzyjał powstawaniu tzw. kół boliwariańskich (*círculos bolivarianos)*, których celem miało być zorganizowanie zwolenników, włączenie ludzi do administrowania w celu ustanowienia bardziej efektywnej demokracji partycypacyjnej[49]. Koła te, które w dniach swojej największej siły liczyły około 2,2 miliona członków, przyczyniły się istotnie poprzez organizowanie masowych demonstracji do utrzymania Cháveza na stanowisku w czasie jego chwilowego usunięcia w 2002 roku[50].

Polaryzację życia politycznego oraz mobilizację swoich zwolenników ilustrują bardzo dobrze działania, które podjął Chávez w 2004 roku w kontekście referendum, jakie miało się odbyć w sprawie jego odwołania ze stanowiska i pod żądaniem którego podpisało się aż 3,4 miliona obywateli przy konstytucyjnie wymaganych 2,5 miliona. Chávez w jednym z wystąpień telewizyjnych uznał decyzję Narodowej Komisji Wyborczej o przeprowadzaniu referendum jednakże płomiennie zaapelował do wszystkich swoich zwolenników o jak największą mobilizację w celu uratowania demokracji i pokonania opozycji. Przyrównał on swoje wysiłki do słynnej bitwy pod Santa Inés, gdzie federaliści pokonali konserwatywną oligarchię przy pomocy taktycznego odwrotu (w tym przypadku taktyczny odwrót stanowi uznanie wyników Komisji). Odwołał się on również do popularnej wenezuelskiej ballady ludowej *Florentino y el Diablo*, w której to *llanero* (wenezuelski kowboj) Florentino staje do muzycznego pojedynku z diabłem i pokonuje go dzięki swej wytrwałości i sprytowi. Oczywiście w retoryce Cháveza uosobieniem diabła jest opozycja, która reprezentuje interesy największego diabła, którym jest George W. Bush i imperialistyczny rząd USA[51].

Podczas następnych dwóch tygodni od tej przemowy Chávez rozwiązał stare struktury partyjne, które traciły poparcie społeczne, zastępując je w kampanii luźniejszą organizacją, prowadzoną przez kluczowych polityków rządowych, o nazwie *Commando Nacional Maisanta* na cześć swojego wielkiego przodka Pedro Pereza Delgado zwanego „Maisanta". *Commando* zajęło się organizowaniem oddolnych struktury, składających się z ponad 8 tys. komitetów, często zakładanych przez koła boliwariańskie, które koordynowały pracę ponad 120 tys. tzw. patroli wyborczych (*patrullas electorales*), zajmujących się pozyskiwaniem i mobilizowaniem wyborców na najniższym szczeblu. Przez ponad dwa miesiące patrole wyborcze organizowały różnego rodzaju sąsiedzkie spotkania poświęcone edukacji wyborczej oraz rejestrowaniu uprawnionych wyborców, rozpowszechnianiu literatury i ulotek wyborczych, organizowaniu wieców i tym podobnej działalności. Działania te przyćmiły kampanię wyborczą opozycji, która z jednej strony czuła się zbyt pewnie po doprowadzeniu do referendum, a z drugiej zabrało jej wiele tygodni wyłonienie wspólnego sztabu wyborczego oraz nie przyciągnęła do siebie znaczących organizacji i ruchów oddolnych, ograniczając się przede wszystkim do agitacji telewizyjnej. Ostatecznie w dniu

[49] *Ibidem*, s. 386.
[50] S. Ellner, *The Contrasting Variants of the Populism of Hugo Chavez and Alberto Fujimori*, "Journal of Latin American Studies", 2003, vol. 35, no 1, s. 152.
[51] K. Hawkins, *op. cit.*, s. 2.

wyborów ponad 10 mln Wenezuelczyków oddało swój głos, co stanowiło przyrost o 50% względem wyborów prezydenckich z 2000 roku. Za pozostawieniem Cháveza przy władzy głosowało 5,8 miliona uprawnionych (59%) w stosunku do 4 milionów (41%) domagających się jego odejścia, w związku z czym Chávez mógł pozostać u władzy przynajmniej do 2006 roku[52].

Z powyższego przykładu wynikają jeszcze inne wnioski niż te dotyczące populistycznego dyskursu czy polaryzacji sceny politycznej. Chodzi tu mianowicie o wpływ, jaki *chavismo* wywiera na kondycję demokracji. Jak widać wyraźnie, Chávez, opierając się na grupach zmarginalizowanych i wykluczonych, dokonał ich istotnego włączenia politycznego, tym samym pogłębiając czy też „demokratyzując" demokrację. Co więcej, taka inkluzja nie jest typowa tylko dla wspomnianego *chavismo*, ale jest równie charakterystyczna dla innych współczesnych radykalnych ruchów lewicy w Ameryce Południowej. Mudde i Rovira Kaltwasser wskazują na trzy poziomy tej inkluzji: materialny, polityczny i symboliczny. Inkluzja materialna przejawia się między innymi w polityce dążącej do poprawy jakości życia ludzi wywodzących się z najwrażliwszych grup socjoekonomicznych. Rząd Cháveza rozpoczął wiele tzw. *misiones sociales*, nazywanych też *bolivarianas*, na które składają się organizacje i programy nastawione w swoim działaniu na pomoc biednym i zmarginalizowanym społecznie grupom a finansowane są one bezpośrednio przez kancelarię prezydenta. Misje takie zawierają w sobie między innymi programy opieki zdrowotnej, alfabetyzację i inne świadczenia z zakresu edukacji podstawowej, dystrybucję żywności i zapewnianie prowizji mieszkaniowej. Inkluzja polityczna, w ramach której promuje się mechanizmy plebiscytarne i tworzenie różnego typu rad komunalnych, dobrze ilustruje przykład kół boliwariańskich. Inkluzja symboliczna odbywa się poprzez populistyczny dyskurs, w którym wysoko ceni się wartość ludzi uprzednio wykluczonych, cierpiących różnego typu formy nie tylko socjalnej, ale również kulturowej dyskryminacji (między innymi Indianie), pomagając im wyjść z podporządkowania i stać się prawdziwymi politycznymi podmiotami[53].

W tym świetle populizm nowej lewicy wydaje się być na wskroś demokratyczny w szczególności w porównaniu z uprzednimi rządami neopopulistycznymi. Jednakże dostrzegalna jest tu również ciemna strona, która przejawia się w silnej manichejskiej polaryzacji politycznej, gdzie swojego przeciwnika nie uznaje się za stronę do rozmów i nie przyznaje się mu żadnych praw. Wrogie jakiemukolwiek pluralizmowi podejście może w konsekwencji prowadzić bardziej w stronę totalitaryzmu niż demokracji, o czym muszą pamiętać ci, którzy często w dobrej wierze sięgają po populistyczne hasła i symbole.

---

52 *Ibidem*, s. 2–3.

53 C. Mudde, C. Rovira Kaltwasser, *op. cit.*, s. 24–26.

Podsumowanie

Pomimo upływu kolejnych dekad od swojego zaistnienia populizm ciągle odgrywa jedną z wiodących ról w polityce latynoamerykańskiej a wszelkie zapowiedzi jego ustania wydają się przedwczesne. Jak widać z zaprezentowanych przykładów populizm niczym kameleon przystosowuje się do zmieniającej się kolorystyki politycznej, wtapiając się umiejętnie w tak sprzeczne ze sobą nurty jak neoliberalizm czy radykalna lewica. Wydaje się więc, że bardziej zasadne jest postrzeganie go nie jako jakiś konkretny zbiór idei, ale szczególny sposób artykulacji dowolnych politycznych treści, który dokonuje podziału społeczeństwa na dwa wrogie sobie obozy „lud" i jego *nemezis* w postaci „oligarchii" itp.

W zarysowanych w niniejszym artykule dwóch „odmianach" czy „typach" populizmu, tj. w populizmie neoliberalnym wyrażanym w praktyce przez Carlosa Menema oraz radykalnie lewicowym populizmie reprezentowanym przez Hugo Cháveza, wyłania się interesująca pod względem patrzenia na demokrację kwestia inkluzywności bądź ekskluzywności populizmu. Inaczej mówiąc: czy formacje odwołujące się w swojej praktyce do logiki populizmu sprzyjają większemu włączeniu społecznemu i politycznemu marginalizowanych dotąd grup, czy raczej przeciwnie przyczyniają się bardziej do ich wyłączania i spychania poza wspólnotę polityczną? Z analizowanych w tej pracy przykładów można wnioskować, że w przypadku Menema (i szerzej neoliberalnego populizmu) nie dochodziło do trwalszego wykształcenia się politycznej tożsamości grup wykluczonych, do których on apelował, a co więcej w kontekście wprowadzanych następnie kontrowersyjnych reform neoliberalnych doszło do ogromnej pauperyzacji i marginalizacji ogromnej części społeczeństwa, co dało o sobie znać w trakcie *Argentinazo.* Skłania to do namysłu nad tym, czy neopopuliści (neoliberalni populiści) nie mieli bardziej demagogicznego niż populistycznego oblicza. W przeciwieństwie do neoliberalnego populizmu, populizm radykalnej lewicy wywiera bardzo silny wpływ na upodmiotowienie się najbardziej zaniedbanych politycznie segmentów społeczeństwa, co wpływa ożywczo na kondycję demokracji i doprowadza do jej pogłębienia.

Z drugiej strony, pomimo tego, że populiści mienią się często jako wyjątkowo demokratyczni, ich relacje z demokracją pozostają problematyczne. Problematyczność ta zawiera się w manichejskiej postawie wyrażającej się w zasadzie, „jeżeli nie jesteś ze mną, jesteś więc przeciw mnie" i niedopuszczającej istnienia pluralizmu wartości. Postawa taka może prowadzić czasem bardziej w stronę totalitaryzmu niż demokracji, tym bardziej że zakłada ona stałość istnienia woli ludu a jak to zostało zarysowane, wola taka w istocie jest tak samo zmienna jak sam lud i nigdy nie może zostać na trwale ustalona. Wynika z tego, że pluralizm polityczny stanowi immanentną część demokracji, z czym musi się liczyć populizm roszczący sobie prawo do jej wyrażania.

Karol Derwich

Dysfunkcyjność państwa jako główna przeszkoda na drodze rozwoju – kazus Meksyku

Postzimnowojenna rzeczywistość obfituje w wiele nowych zjawisk w sferze stosunków międzynarodowych. Zmiany, które w tym czasie można obserwować są efektem wielu procesów, które kształtują współczesne relacje międzynarodowe. Globalizacja, międzynarodowy terroryzm, przestępczość zorganizowana, demokratyzacja systemów politycznych to procesy, które w ogromnym stopniu determinują stosunki międzynarodowe we współczesnym świecie. Interesujące jest, iż w coraz większym stopniu na stosunki międzynarodowe wpływ mają procesy zachodzące wewnątrz poszczególnych państw. Co ciekawe, nie dotyczy to wyłącznie państw, które można określać mianem mocarstw. Coraz częściej istotny wpływ na sferę stosunków międzynarodowych mają zjawiska w państwach, które w przeszłości określane bywały, jako peryferyjne, a w stosunku do których współcześnie używa się często określenia „państwa upadłe". Szczególnie tragicznym tego przykładem były zamachy z 11 września 2001 roku, które być może nie miałyby miejsca, gdyby terroryści z Al-Kaidy nie mogli spokojnie ich planować i przygotowywać w Afganistanie, a więc w państwie uważanym za sztandarowy przykład upadku państwowości.

Sformułowanie „państwo upadłe" jest wielce nieprecyzyjne i w dalszym ciągu budzi wiele kontrowersji wśród badaczy i analityków. Najogólniej należy stwierdzić, iż państwo określane mianem upadłego przede wszystkim nie jest w stanie realizować swoich podstawowych funkcji, czy też obowiązków wobec swoich obywateli, takich jak zapewnienie bezpieczeństwa, elementarnej opieki zdrowotnej czy edukacji. Nieodłączną charakterystyką państw upadłych jest dramatycznie niski poziom rozwoju gospodarczego, a co za tym idzie ogromne obszary nędzy, a także liczne konflikty zbrojne, które niejednokrotnie obfitują w katastrofy humanitarne i drastyczne przypadki łamania praw człowieka[1]. Niewątpliwie popularność określenia „państwo upadłe" wiąże się z publikowaniem przez magazyn „Foreign Policy" oraz think tank Fund for Peace tzw. Indeksu Państw Upadłych. Przygotowywany jest on w oparciu o analizę 12 kryteriów[2]. Na tej podstawie klasyfikowanych jest 177 państw.

[1] *Problem upadku państw w stosunkach międzynarodowych*, R. Kłosowicz, A. Mania (red.), Kraków 2012, s. 7–9.

[2] Kryteria te podzielone są na trzy grupy: społeczne – postępująca presja demograficzna, masowe migracje osób zmuszonych do opuszczenia swojego miejsca zamieszkania, także

Im gorsza sytuacja danego państwa, tym wyższe miejsce zajmuje on w Indeksie Państw Upadłych. W 2012 roku na pierwszych pięciu miejscach sklasyfikowane były odpowiednio: Somalia, Demokratyczna Republika Kongo, Sudan, Czad oraz Zimbabwe[3]. Ponieważ ranking ten jest jednym z najbardziej profesjonalnych i cieszących się dużym uznaniem, termin „państwo upadłe" zaczęto stosować dość powszechnie w stosunku do państw, w których mamy do czynienia z poważnymi problemami, które jednak nie zawsze muszą oznaczać upadek danego państwa. Trudno bowiem porównywać sytuację Somalii bądź Haiti (7 miejsce w Indeksie z 2012 roku) do sytuacji Meksyku, który w 2012 roku sklasyfikowany został na miejscu 98.

Przywołanie w tym miejscu akurat Meksyku nie jest przypadkiem. Państwo to od kilku lat coraz częściej określane jest mianem państwa upadłego. Zasadnicza przyczyna tego, to oczywiście osiągająca momentami przerażające rozmiary przemoc związana z działalnością karteli przemycających narkotyki do Stanów Zjednoczonych. Sytuacja związana z eskalacją przemocy w Meksyku budzi zaniepokojenie już od kilku lat zarówno wśród władz tego państwa, jak i wśród polityków w Stanach Zjednoczonych. Były prezydent Vicente Fox podkreślał, iż działalność karteli narkotykowych w Meksyku stała się chronicznym problemem tego państwa. Zwracał też uwagę, iż niepowodzenie w zatrzymaniu rozwoju karteli wraz z towarzyszącą im przemocą stanowi jedną z największych porażek jego administracji[4]. W 2009 roku amerykańskie Połączone Dowództwo Sił Zbrojnych (U.S. Joint Forces Command) rekomendowało zwrócenie szczególnej uwagi na Meksyk i Pakistan, jako na państwa słabe i w stanie upadku. Natomiast Michael V. Hayden, szef CIA w latach 2006–2009, określił Meksyk jako państwo, które obok Iranu stanowić będzie największe wyzwanie dla prezydenta Obamy[5]. Należy w tym miejscu zadać ponownie pytanie, co rozumieć przez państwo upadłe. Przypadek Meksyku pokazuje bowiem, iż jest to termin wyraźnie nadużywany. Nie powinno, zatem dziwić, iż badacze i analitycy zajmujący się funkcjonowaniem instytucji państwa oraz procesem jej upadku szybko zaczęli stosować także inne pojęcie, a mianowi-

---

w skali międzynarodowej, często prowadzące do kryzysów humanitarnych, działalność grup zbrojnych – często akceptowana przez rząd, ucieczka kapitału ludzkiego; ekonomiczne: nierównomierny rozwój gospodarczy prowadzący do pogłębiania się nierówności społecznych, drastyczne pogarszanie się sytuacji gospodarczej państwa; polityczne i militarne: delegitymizacja i kryminalizacja instytucji państwa, systematyczne pogarszanie się poziomu realizacji funkcji społecznych państwa, powszechne łamanie praw człowieka oraz brak obowiązywania zasad państwa prawa, funkcjonowanie aparatu bezpieczeństwa na zasadzie „państwa w państwie", rozwój elit i pogłębiające się podziały między nimi, interwencja innych państw lub aktorów pozapaństwowych w sprawy wewnętrzne; Failed States Index 2012, URL: http://www.fundforpeace.org/global/?q=indicators [dostęp: 3.09.2012].

[3] Failed States Index 2012, URL: http://www.fundforpeace.org/global/?q=fsi2012 [dostęp: 3.09.2012]; nie sklasyfikowane zostało nowo powstałe państwo Sudan Południowy, gdyby jednak podlegał klasyfikacji, zajmowałby w zestawieniu 4. miejsce.

[4] V. Fox, R. Allyn, *Revolution of Hope. The Life, Faith, and Dreams of a Mexican President*, New York 2007, s. 321, 329.

[5] G. W. Greyson, *Mexico. Narco-Violence and a Failed States?*, New Brunswick, New Jersey 2010, s. 267.

cie dysfunkcyjność państwa. Jest bowiem faktem, iż państwa, w których istnieją poważne problemy z właściwym funkcjonowaniem instytucji państwa nie zawsze skazane są na upadek. Można zidentyfikować wiele przypadków, w których mamy do czynienia z niezdolnością państwa do wypełniania swoich podstawowych funkcji, co jednak nie koniecznie prowadzi do występowania zjawisk charakterystycznych dla państw upadłych. Niewątpliwie jednak dysfunkcyjność państwa jest zjawiskiem niebezpiecznym, które w konsekwencji braku zdecydowanych działań może prowadzić w kierunku upadłości państwa. Meksyk – przy całej złożoności jego obecnej sytuacji związanej z kwestią bezpieczeństwa i narkobiznesu – zdecydowanie nie może być określany mianem państwa upadłego. Wydaje się, iż właśnie przypadek Meksyku jest doskonałą ilustracją dysfunkcyjności państwa. Dysfunkcyjnym bowiem określać należy państwo, w którym instytucje państwowe nie wywiązują się ze swoich obowiązków wobec obywateli, innymi słowy, nie realizują funkcji, do których zostały powołane. Oczywiście natychmiast pojawia się kwestia tego, do realizacji jakich funkcji zobligowane jest państwo w stosunku do swoich obywateli. W zależności od koncepcji będą tutaj niewątpliwie pojawiać się odmienne „katalogi" funkcji państwa. Propozycje libertariańskie będą zdecydowanie odmienne od tych proponowanych przez zwolenników państwa socjalnego czy zdeklarowanych zwolenników poglądów Johna Maynarda Keynse'a. Wydaje się jednak, iż funkcją, której nie można kwestionować jest zapewnienie obywatelom bezpieczeństwa. Abstrahując od tego, czy do funkcji, które państwo musi realizować należą też np. edukacja bądź opieka medyczna, można zaryzykować stwierdzenie, iż państwo, które nie jest w stanie zapewnić swoim obywatelom bezpieczeństwa osobistego, nie wypełnia swojej podstawowej funkcji, a więc jest państwem dysfunkcyjnym. W tym sensie należy zgodzić się ze stwierdzeniem, iż decydujące kryterium stanowi tutaj efektywność rządów. W sytuacji gdy ma miejsce deficyt efektywnego i prawomocnego rządzenia, należy mówić o dysfunkcyjności państwa, a więc braku realizacji przez instytucję państwa podstawowych funkcji wobec swoich obywateli. Państwo dysfunkcjonalne przestaje należycie wykonywać podstawowe i pożądane funkcje na rzecz swych obywateli. Może to wynikać zarówno z obiektywnej niezdolności do ich wykonywania, jak i z celowego zaniechania[6].

Kontrowersje związane z funkcjonowaniem państwa meksykańskiego pojawiły się, jak zostało to już wspomniane powyżej, kilka lat temu i ma to bezpośredni związek z funkcjonowaniem karteli narkotykowych zajmujących się przemytem narkotyków do Stanów Zjednoczonych oraz – w mniejszym stopniu – uprawą i produkcją narkotyków. Samo zjawisko narkobiznesu w Meksyku nie jest nowe. Jego początki sięgają lat 20. i 30. XX wieku, kiedy to Meksyk był głównym źródłem zaopatrzenia Stanów Zjednoczonych w marihuanę. Z czasem stał się miejscem, z którego do USA dostarczano heroinę. Boom narkotykowy w Meksyku miał miejsce w latach 60. w związku

6 G. Gil, *Sekurytyzacja upadku państwa po zimnej wojnie*, w: *Problem upadku państw w stosunkach międzynarodowych*, R. Klosowicz, A. Mania (red.), s. 25–26.

z szybko rosnącą konsumpcją narkotyków po północnej stronie rzeki Rio Grande. Byłoby więc wielkim błędem twierdzenie, iż wraz z demokratycznymi przemianami pojawiło się w Meksyku zjawisko narkobiznesu, którego rozwój współcześnie – zbyt powierzchownie – utożsamia się z upadkiem państwa meksykańskiego. O ile jednak w okresie rządów PRI starano się za wszelką cenę ukryć fakt istnienia tego zjawiska w Meksyku, o tyle w okresie po 2000 roku, a szczególnie po 2006, państwo meksykańskie wypowiedziało zdecydowaną wojnę kartelom narkotykowym. Po odsunięciu PRI od władzy kartele nie mogły już liczyć na to, iż w zamian za powstrzymanie się od walk i przemocy władze będą przymykać oko na ich działalność. W efekcie, od kilku lat w Meksyku istnieje otwarty konflikt między państwem meksykańskim a szeroko rozumianym światem narkobiznesu. Konfliktowi temu towarzyszy zacięta walka między poszczególnymi kartelami o kontrolę szlaków przemytniczych, którymi narkotyki szmuglowane są do USA, a z północy do Meksyku dostarczana jest nielegalnie broń. W tej sytuacji zasadniczym staje się pytanie: czy wojna z narkobiznesem, w której państwo meksykańskie nie odnosi sukcesów, żeby nie powiedzieć, że ponosi dotkliwą klęskę, jest wystarczającym powodem do tego, by określić je mianem państwa upadłego? Część analityków i badaczy funkcjonowania państwa twierdzi, że tak. Jak bowiem określić inaczej sytuację, w której państwo nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa swoim obywatelom, nie dysponuje monopolem na stosowanie przemocy na swoim terytorium, a w rezultacie przyjętej przez nie strategii działania ginie w ciągu sześciu lat ponad 50 tysięcy osób? Bez wątpienia sytuacja taka świadczy o tym, iż państwo meksykańskie stoi w obliczu bardzo poważnego kryzysu związanego z bezpieczeństwem publicznym. Trudno nie zgodzić się z faktem, iż system bezpieczeństwa publicznego w Meksyku jest w katastrofalnym stanie. Zwracał na to uwagę Felipe Caderón jeszcze jako prezydent-elekt. Bezpieczeństwo publiczne, według niego, stanowi element bezpieczeństwa narodowego. W rezultacie, przestępczość zorganizowaną w Meksyku należy postrzegać jako zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Już wtedy podkreślał, iż walka, jaką jego administracja zamierza podjąć z narkobiznesem, będzie długa i kosztowna, nie tylko w sensie finansowym, ale przede wszystkim z uwagi na ilość ofiar ludzkich, jakie pochłonie[7]. Nikt jednak chyba się nie spodziewał w 2006 roku, iż skala przemocy jaka rozkręci się w wyniku wojny narkotykowej będzie aż tak ogromna. Niewielu chyba też spodziewało się, iż walka z narkobiznesem obnaży aż takie braki i słabości w meksykańskim aparacie bezpieczeństwa. Również konsekwencje konfliktu z narkobiznesem w Meksyku są ogromne. Poczynając od kosztów finansowych i obciążenia dla budżetu państwa, przez wizerunek państwa na arenie międzynarodowej, po bezpośrednie koszty polityczne. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż wynik wyborów prezydenckich w 2012 roku, w których wygrał kandydat PRI Enrique Peña Nieto, a kandydatka PAN poniosła zdecydowaną porażkę, jest w dużej mierze efektem zmęczenia społeczeństwa nieustającą falą przemocy.

[7] L. Astorga, *Seguridad, traficantes y militares. El poder y la sombra*, México D.F. 2007, s. 53.

Jednym z przejawów słabości państwa meksykańskiego, co przekłada się na brak sukcesów w walce z narkobiznesm i na niezdolność państwa do zapewnienia obywatelom bezpieczeństwa, jest sytuacja służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo wewnętrzne. Największa fala krytyki spada tutaj na policję. Wielokrotnie pojawiają się zarzuty kierowane pod adresem policji, iż ogromna ilość jej funkcjonariuszy współpracuje z kartelami narkotykowymi. Faktem jest, iż w niektórych regionach kraju funkcjonariusze policji współpracują z kartelami. Niekiedy mówi się o prywatyzacji policji meksykańskiej, której część funkcjonariuszy pracuje również dla meksykańskich bossów narkotykowych[8]. W dużej mierze jest to skutek potężnej korupcji, jaka ma miejsce w policji meksykańskiej. Według danych Instituto Ciudadano de Estudios sobre la Inseguridad (ICESI) w 2008 roku odsetek osób, którym policjant zaproponował zapłacenie łapówki wyniósł 18,5%. Dla porównania, ten sam wskaźnik w Chile wyniósł 1,7 a w Brazylii 3,1%[9]. Jest to jeden z przejawów tego, iż po pierwsze, jedna z instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo publiczne zdecydowanie nie wywiązuje się ze swoich zadań; po drugie, korumpowanie funkcjonariuszy policji, często jej wysokich oficerów, świadczy o tym, iż narkobiznes dysponuje ogromnymi możliwościami finansowymi, których nie waha się wykorzystać. Powyższe problemy w funkcjonowaniu sił policyjnych w Meksyku i ich faktyczna niezdolność do zapewnienia obywatelom bezpieczeństwa przekłada się na zatrważająco niski stopień zaufania obywateli do policji. To z kolei prowadzi do zdecydowanego utrudnienia walki ze zorganizowaną przestępczością. Według badań przeprowadzonych w 2010 roku, zaufanie do policji deklarowało zaledwie 2,8% obywateli Meksyku. Jest to jeden z najgorszych wyników na świecie, a w regionie Ameryki Łacińskiej jedynie w Peru i Salwadorze wskaźnik ten jest niższy[10]. W tej sytuacji Felipe Calderón – świadom stanu, w jakim znajduje się policja meksykańska – postanowił w pierwszej kolejności podjąć próbę jej uzdrowienia. 1 lipca 2009 roku weszła w życie nowa ustawa o Policji Federalnej. Nie tylko zmieniono jej nazwę z Federalnej Policji Prewencyjnej (Policía Federal Preventiva) na Policja Federalna (Policía Federal), ale też zreformowano jej struktury oraz zapewniono nowe możliwości działania. Jednocześnie administracja Calderona negocjowała ze Stanami Zjednoczonymi możliwość amerykańskiej pomocy w profesjonalizacji policji meksykańskiej i zaopatrzenia jej w lepszy sprzęt oraz podniesienia kwalifikacji w walce z przestępczością zorganizowaną i terroryzmem[11]. Efektem tych rozmów stało się podpisanie tzw. Inicjatywy z Meridy, której

8 R. V. Aguilar, J. G. Castañeda, *El Narco: La Guerra fallida*, México D.F. 2009, s. 33–34.

9 *¿Corrupción o seguridad? Un estudio sobre la actual desconfianza en la policía mexicana*, Instituto Ciudadano sobre la Inseguridad (ICESI), Meksyk 2012, URL: http://www.icesi.org.mx/documentos/publicaciones/cuadernos/cuaderno_12.pdf [dostęp: 4.09.2012].

10 P. Corcoran, *Report describes police, judicial dysfunction across Mexico's state's*, URL: http://www.insightcrime.org/insight-latest-news/item/2454-report-describes-police-judicial-dysfunction-across-mexicos-states [dostęp: 4.09.2012].

11 J. Chabat, *La respuesta del gobierno de Felipe Calderón al desafío del narcotráfico: entre lo malo y lo peor*, w: *Los grandes problemas de México*, t. XV: *Seguridad nacional y seguridad interior*, A. Alvarado, M. Serrano (ed.), México D.F. 2010, s. 33.

istotna część dotyczy amerykańskiej pomocy w walce z narkobiznesem w Meksyku, przede wszystkim poprzez wsparcie i modernizację meksykańskiej policji.

Słabość policji, a w zasadzie jej niezdolność do wypełniania swoich zadań w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom, niesie za sobą szereg skutków. Przede wszystkim wpływa to na niezdolność wymiaru sprawiedliwości do skutecznego ścigania przestępstw popełnianych przez członków karteli narkotykowych oraz do faktycznego zakończenia prowadzonych śledztw wydaniem prawomocnego wyroku. Szczególną uwagę należy zwrócić na zatrważająco niski wskaźnik wydawania wyroków skazujących dla winnych popełnienia morderstwa. W 2010 roku ponad 80% spraw związanych z popełnieniem morderstwa nie zostało rozwiązanych. Było to o ponad 7% więcej niż w roku 2009. Tymczasem w niektórych stanach sytuacja wygląda jeszcze gorzej. Na przykład w stanie Chihuahua 96,4% spraw związanych z popełnieniem morderstwa nie zostało rozwiązanych[12]. Dane te świadczą, iż instytucje odpowiedzialne w państwie za realizację funkcji policyjnych i wymiaru sprawiedliwości w ogromnym stopniu nie wykonują swoich zadań.

W związku z postępującym rozkładem sił policyjnych, które w rzeczywistości są niezdolne do prowadzenia skutecznej walki z przestępczością zorganizowaną i falą przemocy, jaka od kilku lat zalewa niektóre regiony Meksyku, administracja Calderona zdecydowała się sięgnąć w swej wojnie z narkobiznesem po siły zbrojne. Sam fakt użycia sił zbrojnych do walki z przestępczością narkotykową nie stanowił w Meksyku sytuacji nowej. Tym co odróżniało zaangażowanie wojska w wojnę narkotykową Felipe Calderona od wcześniejszych przypadków tego rodzaju aktywności była po pierwsze skala owego zaangażowania, po drugie cele, jakie w tej wojnie siły zbrojne miały realizować. We wcześniejszych latach stosunkowo niewielkie oddziały wojskowe były używane przede wszystkim w operacjach niszczenia nielegalnych upraw marihuany. W zdecydowanie wyjątkowych sytuacjach używano sił zbrojnych do bezpośredniej walki z kartelami narkotykowymi. Teraz do walki z narkobiznesem wysłanych zostało około 50 tysięcy żołnierzy. Ich zadania obejmują tym razem także zapewnienie przestrzegania prawa i porządku, a więc funkcje, które tradycyjnie przypisane są siłom policyjnym[13]. Felipe Calderón oparł swoją strategię walki z narkobiznesem na frontalnej konfrontacji. Wymagało to zaangażowania ze strony państwa wszelkich możliwych sił i środków, także sił zbrojnych. Wynikało to między innymi z faktu, iż nie do końca w tej walce można było liczyć na skuteczne działania policji.

Analizując funkcjonowanie państwa meksykańskiego, trzeba podkreślić, iż nie jest uprawnione określanie Meksyku mianem państwa upadłego. Instytucja państwa jest tutaj bowiem silna. Największym mankamentem w funkcjonowaniu państwa jest w Meksyku jego niezdolność do zapewnienia obywatelom bezpieczeństwa, kompletna nieskuteczność w walce z przestępczością zorganizowaną – przede wszystkim

[12] P. Corcoran, *op. cit.*

[13] M. Suárez-Mier, *Will Mexico Become a Failed State? Some Reflections on its Security Problems*, University of Miami, Center for Hemispheric Policy, 2010, s. 4.

kartelami narkotykowymi[14] – i brak monopolu na stosowanie przemocy, który został faktycznie zakwestionowany przez owe kartele. W rezultacie Meksyk należy określać mianem państwa dysfunkcyjnego, a więc państwa, które nie jest w stanie efektywnie realizować jednej z podstawowych funkcji wobec swoich obywateli.

W sytuacji, kiedy w ciągu sześciu lat prezydentury Felipe Calderóna w wyniku eksplozji przemocy związanej z narkobiznesem zginęło w Meksyku ponad 50 tysięcy osób, a kartele narkotykowe raczej wzmocniły swoją pozycję – przede wszystkim najmłodszy z nich, a zarazem najbardziej brutalny, kartel los Zetas – zasadne staje się pytanie: czy dysfunkcyjność państwa meksykańskiego może mieć wpływ na rozwój tego kraju? Analizując podstawowe wskaźniki ekonomiczno-społeczne można odnieść wrażenie, iż brak pozytywnych rezultatów w prowadzonej przez administrację Felipe Calderona walce z narkobiznesem nie wpływa w istotny sposób na rozwój Meksyku. W 2010 roku wzrost gospodarczy wyniósł w Meksyku 5,5%, i był najwyższy w ciągu całej pierwszej dekady XXI wieku. Inflacja jest na niskim poziomie – w 2011 roku wyniosła zaledwie 3,82%[15]. Rezerwy dewizowe państwa wzrosły w 2010 roku do 113 miliardów dolarów. Mając w pamięci nie tak dawne przecież załamanie finansowe Meksyku na przełomie 1994 i 1995 roku, nie wspominając już o potężnym kryzysie lat 80. ubiegłego wieku, należy uznać to za wielki krok w kierunku stabilizacji makroekonomicznej państwa. Na uwagę zasługuje również fakt, iż gospodarka meksykańska notuje umiarkowany wzrost w czasie, kiedy Stany Zjednoczone borykają się z poważnymi problemami ekonomicznymi. Biorąc pod uwagę fakt, iż stan gospodarki Meksyku w ogromnym stopniu uzależniony jest od sytuacji ekonomicznej w USA, umiarkowanie pozytywne wyniki gospodarcze Meksyku należy dodatkowo docenić. Również w sferze społecznej, mimo całej skomplikowanej i niewolnej przecież od poważnych problemów sytuacji, państwo meksykańskie notuje widoczne postępy. Według danych Banku Światowego, w 2008 roku w Meksyku 47,4% społeczeństwa żyło poniżej granicy ubóstwa, podczas gdy w 1998 roku odsetek ten wynosił 63,7%. Wskaźniki GINI za rok 2008 kształtowały się na poziomie 48,28[16]. Ponad 90% mieszkańców umie czytać i pisać, a długość życia jest bliska poziomowi, jaki osiągnęły społeczeństwa państw wysoko rozwiniętych[17]. Te optymistyczne dane nie oznaczają jeszcze, iż Meksyk osiągnął poziom rozwoju gospodarczego i społecznego równy państwom najlepiej rozwiniętym. Pod

---

[14] Należy podkreślić, iż organizacje, które ogólnie określa się mianem karteli narkotykowych – z racji, iż przemyt narkotyków do Stanów Zjednoczonych stanowi ich podstawową formę aktywności i źródło dochodów – nie ograniczają swojej działalności tylko do przemytu narkotyków; organizacje te bardzo często zajmują się również nielegalnym handlem bronią i jej przemytem z USA do Meksyku, handlem ludźmi, przerzutem nielegalnych imigrantów do USA, porwaniami dla okupu, kontrabandą.

[15] URL: http://www.iadb.org/Research/LatinMacroWatch/ [dostęp: 23.07.2012].

[16] Dla porównania ten sam wskaźnik w 2008 r. wynosił dla: Kolumbii – 57,2, Peru – 49, Argentyny – 46,3, Brazylii – 55,1, Polski – 34,2; URL: http://databank.worldbank.org/ddp/html-jsp/ [dostęp: 23.07.2012].

[17] B. Stephens, *The Mexican Paradox*, Wall Street Journal, 31 maj 2011, URL: http://online.wsj.com/article/ [dostęp: 27.06.2012].

tym względem ma jeszcze mnóstwo do zrobienia. Zwraca na to uwagę między innymi OECD, podkreślając problem rozwarstwienia społeczeństwa meksykańskiego i istniejących w nim nierówności. Jeden z raportów Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju określa Meksyk jako jedno z państw o największych nierównościach społecznych. W 2008 roku dochód 10% najbogatszej części społeczeństwa meksykańskiego był 26 razy większy niż 10% najuboższych Meksykanów[18].

Ogólna dobra kondycja makroekonomiczna Meksyku oraz powoli poprawiająca się sytuacja społeczna nie mogą jednak zaciemnić obrazu i prowadzić do wniosku, iż dysfunkcyjność państwa meksykańskiego w zakresie bezpieczeństwa oraz fiasko walki z narkobiznesem nie pozostaje bez wpływu na rozwój. Jest on widoczny przede wszystkim w stanach, w których przemoc osiąga największy poziom, a więc w Chihuahua, Tamaulipas, Sinaola czy Michoacán. Przede wszystkim gwałtownie spadające poczucie bezpieczeństwa może mieć wpływ na rozwój poszczególnych rejonów państwa, a co za tym idzie, może wpływać na rozwój państwa jako całości. Dobrze to widać na przykładzie zagranicznych inwestycji bezpośrednich. W 2007 roku wartość tego rodzaju inwestycji w Meksyku przekraczała 31 miliardów dolarów. Od tego czasu systematycznie spada, by w 2009 sięgnąć poziomu zaledwie 15,9 miliarda. W roku 2010 i 2011 miał miejsce wzrost (odpowiednio 20 miliardów i 19,5 miliarda dolarów), ale do poziomu z początku prezydentury Calderóna już nie wróciła[19]. Oczywiście w tym wypadku należy wziąć pod uwagę, iż lata 2008–2012 to czas kryzysu w USA oraz Unii Europejskiej, które są głównym źródłem inwestycji zagranicznych w Meksyku[20]. O tym, iż dysfunkcyjność państwa meksykańskiego w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa publicznego przekłada się na rozwój państwa, można przekonać się analizując napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych do poszczególnych stanów. Widać wyraźnie, iż w stanach, w których nastąpiła zatrważająca eskalacja przemocy poziom inwestycji zagranicznych w ostatnich latach wyraźnie spada. I tak np. w stanie Chihuahua w 2006 roku odnotowano 357 zagranicznych inwestycji bezpośrednich, zaś w 2007 blisko 400. Tymczasem w 2010 było to zaledwie 263, a w 2011 – 271. W stanie Sinaola w 2006 miało miejsce 61, a w 2007 – 55 zagranicznych inwestycji, podczas gdy w 2011 już tylko 27. Jeszcze gorzej wygląda sytuacja w północno-wschodnich stanach Tamaulipas i Nuevo Leon, które są areną działań kartelu los Zetas[21]. Niewątpliwie, tendencja spadkowa w poszczególnych stanach wpisuje się w ogólny trend, który można zaobserwować

[18] I. Yutzil, *Aumenta en México la desigualdad social*, El Universal, 6 grudzień 2011, URL: http://www.eluniversal.com.mx/primera/38303.html [dostęp: 6.12.2011].

[19] URL: http://data.worldbank.org/indicator/BX.KLT.DINV.CD.WD, [dostęp: 5.09.2012].

[20] W latach 2000–2011 najwięcej zagranicznych inwestycji bezpośrednich w Meksyku pochodziło z USA – 50,4% (ok. 138 miliardów dolarów), Hiszpanii – 15,1% (ponad 41 miliardów dolarów), Holandii – 14,2 (prawie 39 miliardów dolarów), dalsze miejsca zajmowały Kanada i Wielka Brytania, Secretaria de Economia, URL: http://www.economia.gob.mx/files/comunidad_negocios/comision_nacional/Informe_2011_IV.pdf, [dostęp: 5.09.2012].

[21] Źródło: Secretaria de Ekonomia, URL: http://www.economia.gob.mx/comunidad-negocios/inversion-extranjera-directa/estadistica-oficial-de-ied-en-mexico [dostęp: 10.09.2012].

w całym państwie, jednak w wymienionych powyżej, a także kilku innych stanach, spadek ten jest wyraźniejszy. Istotnym jest też fakt, iż zwłaszcza stany północne jeszcze na początku XXI wieku były ulubionym przez inwestorów zagranicznych – zwłaszcza ze Stanów Zjednoczonych – miejscem zakładania *maquiladoras*. Teraz widać, iż część inwestorów woli ulokować swoje inwestycje w rejonach mniej rozwiniętych np. pod względem infrastruktury, ale zdecydowanie bardziej przyjaznych pod względem bezpieczeństwa.

Biorąc pod uwagę fakt, iż jedną z głównych gałęzi gospodarki meksykańskiej jest turystyka, nie można pominąć wpływu eskalacji przemocy na tę właśnie sferę gospodarczą. Powszechna obecność w mediach niemal na całym świecie informacji na temat kolejnych ofiar wojny narkotykowej w Meksyku powoduje, iż wielu potencjalnych turystów podaje w wątpliwość sens wyjazdu do Meksyku. Nawet jeśli stosunkowo niewielka część rezygnuje z powodu obaw o bezpieczeństwo, to z punktu widzenia Meksyku zjawisko to jest wielce niepokojące. Tym bardziej, iż w różnych okresach również władze oficjalne niektórych państw odradzają podróżowanie do Meksyku. Dotyczy to zwłaszcza Stanów Zjednoczonych i Kanady. Podkreślał to między innymi były już ambasador USA w Meksyku w czasie, kiedy kończył swoje urzędowanie w tym kraju w pierwszych tygodniach 2011 roku. Zwracał on uwagę na efekt psychologiczny wizerunku Meksyku, jaki kreuje się w wyniku eskalacji przemocy[22]. Na niewiele zdadzą się w takiej sytuacji oficjalne komunikaty władz federalnych – nawet samego prezydenta – iż narkobiznes i przemoc nie dotyczą sfery turystyki. Faktem jest, iż stany, które tradycyjnie przyciągają największą liczbę turystów są najmniej dotknięte wojną narkotykową, jednak do wielu potencjalnych turystów przemawia prosty przekaz medialny mówiący o dziesiątkach tysięcy ofiar przemocy w Meksyku. Informacje mówiące o 28 ofiarach egzekucji dokonanych w ciągu zaledwie jednego tygodnia na początku 2011 roku przez członków karteli narkotykowych w Acapulco[23] nie przyczyniają się do budowania wizerunku Meksyku jako miejsca bezpiecznego dla turystów. Jakkolwiek, oficjalne dane dotyczące liczby turystów zagranicznych zdecydowanie przeczą temu. Według nich, rok 2011 był rekordowy pod względem liczby zagranicznych turystów. Według danych Ministerstwa Turystyki (Secretaria del Turismo – SECTUR) oraz Banku Meksyku, w 2011 roku Meksyk odwiedziło ponad 22,5 miliona turystów obcokrajowców, co z kolei stanowiło wzrost w porównaniu do roku 2010 o około 2%[24]. Jeśli tego rodzaju tendencja utrzyma się w dłuższej perspektywie czasowej, będzie to zjawisko zdecydowanie pozytywne dla Meksyku, a branża turystyczna może zacząć odgrywać jeszcze bardziej istotną rolę w gospodarce meksykańskiej. Istnieje jednak bardzo poważne

[22] G. Thomas, *Pascual admite baja en turismo por inseguridad*, El Universal, 27 styczeń 2011, URL: http://www.eluniversal.com.mx/notas/740565.html [dostęp: 18.02.2011].

[23] A. Covarrubias, *Jornada violenta en Acapulco*, El Universal, 8 styczeń 2011, URL: http://www.eluniversal.com.mx/notas/735873.html [dostęp: 18.02.2011].

[24] *Alcanza cifra récord número de turistas en 2011*, El Universal, 13 luty 2012, URL: http://www.eluniversal.com.mx/finanzas/93020.html [dostęp: 10.09.2012].

ryzyko, iż wysoki poziom przemocy i dalsza jej eskalacja może w końcu przełożyć się także na liczbę turystów odwiedzających Meksyk.

Czy zatem dysfunkcyjność państwa odgrywa istotną rolę w rozwoju państwa? Czy w kontekście rozwoju państwa jest zjawiskiem negatywnym, czy obojętnym? Odpowiedź na to pytanie wydaje się na pierwszy rzut oka bardzo prosta i oczywista – nierealizowanie przez państwo swoich podstawowych funkcji musi negatywnie wpływać na rozwój danego kraju. Przypadek Meksyku pokazuje jednak, iż państwo może w takich warunkach funkcjonować i to całkiem nieźle. Nie oznacza to jednak, iż owa dysfunkcyjność nie pozostaje bez wpływu na rozwój danego kraju. Może to znaleźć odzwierciedlenie we wskaźnikach gospodarczych, społecznych, ale także politycznych. Dysfunkcyjność państwa może w całkiem prosty sposób prowadzić do poważnych problemów ekonomicznych. Doskonałym tego przykładem jest Gwatemala, która w skutek słabości instytucji państwa nie jest w stanie stworzyć skutecznego systemu poboru podatków, co istotnie zmniejsza źródła dochodu państwa, a co z kolei przekłada się na możliwości finansowe i na niezdolność zrealizowania niezbędnych reform gospodarczych. Niewywiązywanie się państwa z obowiązku zapewnienia podstawowej edukacji może prowadzić do głębokich podziałów i nierówności społecznych. Przywołanie tutaj jako przykładu państwa meksykańskiego nie będzie nadużyciem. Nie jest bowiem przypadkiem, iż stany w których istnieją duże braki jeśli chodzi po edukację, są też najbardziej zacofanymi stanami pod względem gospodarczym, a odsetek osób żyjących w biedzie jest tam wyższy niż w innych rejonach. Wreszcie, nierealizowanie zasadniczych funkcji przez państwo niesie ze sobą istotne zagrożenia w sferze politycznej. I znów Meksyk może tutaj być przykładem. Kadencja Felipe Calderona identyfikowana jest przede wszystkim z walką z kartelami narkotykowymi. Walką, która po pierwsze przyniosła dziesiątki tysięcy ofiar, po drugie nie sposób stwierdzić, iż państwo odniosło w niej sukces. Przeciwnie, powszechne stało się w ostatnich latach przekonanie, iż państwo meksykańskie nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa swoim obywatelom. Nawet jeśli nie widać jeszcze bezpośredniego wpływu tego stanu rzeczy na rozwój państwa – choć wydaje się, iż ich pojawienie się jest kwestią czasu, to można już obserwować skutki polityczne. Wybory prezydenckie w 2012 roku wygrał kandydat Partii Rewolucyjno-Instytucjonalnej, Enrique Peña Nieto. Wielu komentatorów uważa, iż główną przyczyną porażki Partii Akcji Narodowej stała się właśnie eskalacja przemocy, której administracja Calderona nie potrafiła okiełznać. Niebezpieczny nie jest sam fakt zwycięstwa kandydata dotychczasowej opozycji, ale fakt, iż do władzy wraca partia, która przez ponad siedemdziesiąt lat w sposób absolutnie niedemokratyczny tę władzę sprawowała. Ponieważ w Meksyku nie przeprowadzono istotnych reform w funkcjonowaniu systemu politycznego, realnym staje się zagrożenie, iż PRI ponownie będzie starało się wykorzystać istniejące mechanizmy do utrzymania władzy za wszelką cenę. Niebezpieczeństwem płynącym z dysfunkcyjności państwa meksykańskiego w zakresie bezpieczeństwa jest również możliwość rosnącego rozczarowania obywateli z systemu demokratycznego. Należy pamiętać, iż system demokratyczny

w Meksyku jest w trakcie transformacji. Jeśli demokratyczne rządy w tym państwie nie będą w stanie zapewnić obywatelom bezpieczeństwa jest prawdopodobnym, iż obywatele w zamian za bezpieczeństwo zgodzą się na ograniczenie swych praw politycznych. Byłby to najgorszy z możliwych scenariuszy, bowiem oznaczałby odejście od systemu demokratycznego w kierunku jakiejś formy autorytaryzmu lub, jak mawiają niektórzy, demokracji nieliberalnej.

Przykład Meksyku pokazuje więc, iż zagrożenia płynące z dysfunkcyjności państwa są poważne – nawet jeśli nie widać ich na pierwszy rzut oka. Jest zasadnicza różnica między państwem, które jest dysfunkcyjne a państwem upadłym. Należy jednak pamiętać, iż brak reakcji na nierealizowanie przez państwo swoich podstawowych funkcji może w konsekwencji prowadzić do upadku instytucji państwa w danym kraju. Niebezpieczeństwa, które mogą być konsekwencją dysfunkcyjności są zbyt poważne, by można je było lekceważyć. Dlatego, w przypadku Meksyku jest wielce interesującym i ważnym, jak potraktują obowiązek państwa w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa nowe władze. Nowo wybrany prezydent o tym – chyba najważniejszym współcześnie problemie Meksyku – w trakcie kampanii wyborczej mówił zaskakująco mało, ograniczając się w zasadzie do totalnej krytyki ustępującej administracji. Należy mieć nadzieję, iż był to tylko fortel wykorzystany na potrzeby kampanii wyborczej, a nie faktyczny brak pomysłu na to, jak przywrócić zdolność państwa do zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom. W innym wypadku owa dysfunkcyjność może stać się istotną barierą w rozwoju, a w dłuższej perspektywie zagrożeniem zarówno dla systemu demokratycznego, jak i dla funkcjonowania państwa w ogóle.

Stanisław Kosmynka

Echa terroryzmu islamistycznego w Ameryce Łacińskiej

Wydawać by się mogło, że rejon Ameryki Łacińskiej jest obszarem z pozoru wolnym od zagrożeń związanych z terroryzmem dżihadystycznym spod „logo" Al-Kaidy i innych ugrupowań w radykalny sposób polityzujących religię. Jednakże, w dobie globalizacji zjawiska terroryzmu i decentralizacji jego struktur także i ta część świata w pewnym stopniu jest dotknięta niektórymi wymiarami aktywności terroru islamistycznego, który zaznaczył swoją obecność w regionie już w latach 90. XX wieku. Choć Ameryka Łacińska nie stanowi – między innymi ze względów geograficznych i kulturowych – bezpośredniej sceny działań tych nurtów, to jednak echa idei i praktyki walczącego islamizmu docierają także i tam.

Dlatego też warto przybliżyć przejawy tego rodzaju przemocy, manifestującej swoją obecność zwłaszcza w tych regionach Ameryki Łacińskiej, w których są obecne społeczności muzułmańskie. W tym kontekście artykuł wskazuje na meandry globalnych sieci terroryzmu polityzującego religię i legitymizującego swoją misję imperatywem *sacrum* oraz na wymiary i przesłanki aktywności islamizmu (zwłaszcza radyklanych ruchów szyickich) w tej części świata. Zwraca tym samym uwagę na zagrożenia dla demokracji i bezpieczeństwa.

Szacuje się, że w Ameryce Łacińskiej mieszka obecnie około 17 mln osób, które wywodzą się (lub ich przodkowie) z krajów muzułmańskich. Duża część członków tych społeczności uległa jednakże daleko idącej asymilacji, obejmującej także odejście od filaru tożsamości społeczeństw krajów pochodzenia – religii. Współczesne dane mówią o 1,5 mln osób praktykujących islam[1]. Poniższe zestawienie przedstawia udział procentowy wyznawców tej religii w społeczeństwach wybranych państw latynoamerykańskich (dane z 2010 roku)[2]:

---

1 Niektóre źródła podają nieco inne dane, szacując wspólnoty muzułmanów w Ameryce Łacińskiej na ok. 6 mln wiernych, z czego w samej Brazylii byłoby ich aż ok. 1,5 mln. Dane te wydają się jednak wyolbrzymione, choć – nawet zakładając ich prawdziwość – i tak stanowi to mniej niż 1% populacji całego regionu. Por. C. C. Connell, *Understanding islam and its impact on Latin America*, Alabama 2004.

2 Cyt. za: R. D. Ortiz, *El terrorismo yihadista en América Latina: ¿La amenaza ignorada?*, w: *Terrorismo sin fronteras. Actores, escenarios y respuestas en un mundo global*, J. Jordán, P. Pozo, M. G. Guindo (eds.), Pamplona 2010, s. 139–140.

Argentyna – około 784 tys. (1,9 % populacji)
Brazylia – około 191 tys. (poniżej 1%)
Meksyk – około 110 tys. (poniżej 1%)
Wenezuela – około 94 tys. (3,5%)
Surinam – około 83 tys. (19,4%)
Trynidad i Tobago – około 78 tys. (5,8%)
Gujana – około 55 tys. (7,2%)
Panama – około 24 tys. (3,5%)
Kolumbia – około 14 tys. (poniżej 1%)

Jeśli chodzi o odłamy islamu, które dominują wśród wspólnot wiernych w tych państwach, wyróżnić należy przede wszystkim sunnizm (około 84% wiernych) i szyizm (około 16%), co zresztą jest spójne z proporcjami wyznawców dwóch najważniejszych nurtów tej religii na świecie, choć należy zauważyć, że w pewnych regionach – np. na obszarze granicznym Argentyny, Paragwaju i Brazylii – zdecydowanie dominują szyici. Warto dodać, że na przestrzeni ostatnich lat wzrosła liczba muzułmańskich stowarzyszeń i ośrodków kultury islamu na terenie wyżej wspomnianych państw. Na przełomie wieków istniało w nich około 80 meczetów i 50 instytucji zajmujących się krzewieniem kultury islamu, jednak w ciągu ostatniej dekady liczba ich znacznie się zwiększyła, wiele nowych ośrodków religijnych jest w trakcie budowy, między innymi w Buenos Aires, Cuibie w Brazylii, Coquimbo w Chile[3]. Przyczynia się do tego działalność prozelicka, na prowadzenie której pokaźną część środków przeznaczają władze takich krajów, jak Arabia Saudyjska czy Iran oraz prywatni darczyńcy.

Na terenie Ameryki Łacińskiej w ciągu ostatnich dwóch dekad swoją obecność zaznaczyły także niektóre organizacje islamistyczne, takie jak Hamas, Hezbollah, Dżamaat Al-Islamijja. Są poszlaki, z których wynika, że splatały się tam także sieci Al-Kaidy. Pierwszym aktem przemocy, mającym miejsce w tej części świata, za który odpowiedzialność ponosili islamiści, była przeprowadzona w lipcu 1990 roku próba zamachu stanu na Karaibach w Republice Trynidadu i Tobago. Był to nie tyle zamach terrorystyczny, ile przewrót polityczny przeprowadzony przez ugrupowanie Dżamaat Al-Muslimin. Jego przywódcą był Jasin Abu Bakr. Wraz ze 114 bojownikami usiłował przejąć władzę, podkładając kilka ładunków wybuchowych i opanowując ważne instytucje w stolicy, między innymi parlament i stację telewizyjną. Przez sześć dni więzieni byli członkowie rządu wraz z premierem Arthurem N. R. Robinsonem. Jest znamienne, że członkowie ugrupowania odbyli w latach 80. przeszkolenie wojskowe w Libii. Po niespełna tygodniu zdławiono próbę rebelii[4].

---

[3] Por. A. Akmir (ed.), *Los árabes en América Latina. Historia de una emigración*, Madrid 2009; I. Caro, *Islam y judaísmo contemporáneos en América Latina: los casos de Argentina, Brasil y Chile*, Santiago de Chile 2010; C. C. Connell, *op. cit.*

[4] Było to możliwe m.in. dzięki negocjacjom między stronami konfliktu, w które zaangażowali się ambasadorzy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Próba przewrotu kosztowała w sumie życie dwudziestu pięciu osób. Przyczyniły się do niego napięcia na tle rasowym; rosnące

Spośród ugrupowań terrorystycznych największa aktywność w regionie charakteryzuje jednakże szyickie ugrupowanie Hezbollah. Wiążą się z nim najbardziej spektakularne i krwawe, jak dotychczas, zamachy terrorystyczne, dokonane na terenie Ameryki Łacińskiej przez islamskich radykałów. 17 marca 1992 roku przeprowadzono w stolicy Argentyny atak na ambasadę Izraela, w wyniku którego śmierć poniosło 29 osób, a 242 zostały ranne. Dwa lata później, 17 lipca 1994 roku, celem kolejnego zamachu w Buenos Aires stał się ośrodek kulturalny – Stowarzyszenie Argentyńsko-Izraelskie (Asociación Mutual Israelí-Argentina – AMIA). Tym razem ofiar było znacznie więcej – 87 zabitych i ponad 100 rannych. Za obydwa zamachy samobójcze odpowiedzialność ponosiły komórki Hezbollahu. Unaoczniły one, że zasięg międzynarodowego terroryzmu, na który w tak istotny sposób oddziaływał konflikt izraelsko-palestyński, jest globalny i że nie stanowią dlań przeszkody bariery geograficzne. Akcja ta była możliwa dzięki koordynacji działań między terrorystami przybyłymi z zagranicy a istniejącymi na terenie Ameryki Łacińskiej komórkami ekstremistów, działającymi zwłaszcza w rejonie granicy trzech państw, o czym piszę dalej.

Zamachy stanowiły część kampanii odwetowej, prowadzonej przez Hezbollah, który dosyć mocno ucierpiał w wyniku operacji izraelskich służb specjalnych, prowadzonych w latach 80. Tamtego czasu sięgają też początki jego obecności w Ameryce Łacińskiej. Obiekty w Buenos Aires okazały się być stosunkowo łatwymi celami. Nie bez znaczenia było także to, że organizacja Hezbollah była wspierana przez rządzony przez reżim ajatollahów Iran, którego stosunki z Argentyną były dosyć napięte po tym, jak prezydent Carlos Menem zawiesił współpracę z Teheranem, dotyczącą programu nuklearnego[5]. W stolicy Argentyny niektóre meczety (np. Al Imam i At-Tauhid) stały się ośrodkami wykorzystywanymi przez islamistów do

niezadowolenie afroislamskiej społeczności, której członkowie czuli się marginalizowani i dyskryminowani oraz niejednokrotnie brali udział w starciach z policją. Bezpośrednią zaś przyczyną zamachu stanu była odmowa zgody na budowę meczetu. Abu Bakr i inni uczestnicy puczu zostali postawieni przed sądem, lecz wkrótce objęto ich amnestią i odzyskali wolność. Wydarzenia tamtego okresu nie zakończyły bynajmniej działalności ugrupowania Dżamaat Al-Muslimin, którego członkowie znajdowali się pod wpływem doktryn o charakterze dżihadystycznym. Tak np. w 2007 r. aresztowano trzech powiązanych z tą organizacją islamistów, planujących detonację ładunków wybuchowych na lotnisku Johna F. Kennedy'ego w Nowym Jorku. Więcej na ten temat w: C. C. Connell, *op. cit.*

[5] W 1998 r., dzięki podsłuchanej rozmowie telefonicznej, udało się potwierdzić związki ambasady Iranu z zamachem w Buenos Aires, wskutek czego wydalono z Argentyny sześciu dyplomatów tego kraju. Należał do nich *attaché* kulturalny ambasady tego kraju Hodżad al-Eslam Mohsen Rabbani, który – przebywając na terenie Argentyny – prowadził działalność rekrutacyjną oraz propagandową, a następnie, po powrocie do Iranu, rozpoczął pracę w instytucie kulturalnym Al-Mostafa Al-Alam w mieście Kum. Instytut zajmował się m.in. wspieraniem szyizmu poza granicami Iranu. Rabbani w kolejnych latach nadal aktywnie uczestniczył w koordynacji działań siatek radykalnego szyizmu w Ameryce Łacińskiej, o czym świadczą np. jego podróże do Wenezueli w marcu i do Brazylii we wrześniu 2010 r. Udział irańskich dyplomatów i służb specjalnych w przygotowywaniu przedsięwzięć o charakterze terrorystycznym miał miejsce także w innych państwach, m.in. w Hiszpanii w latach 80. Więcej na ten temat w: Y. Katz, Y. Hendel, *Israel vs Iran. The Shadow War*, Washington 2012, s. 47.

indoktrynacji i rekrutacji. Należy dodać, że terroryści należący do tego ugrupowania podejmowali także inne przedsięwzięcia, których celem padali bądź obywatele państwa Izrael, bądź członkowie wspólnot żydowskich na terenie Ameryki Łacińskiej. Latem 1994 roku miała miejsce eksplozja ładunku wybuchowego na pokładzie samolotu pasażerskiego w Panamie. Wskutek katastrofy, będącej efektem zamachu, poniosło śmierć dwadzieścia jeden osób, w tym dwunastu Żydów. Za ten akt terroru odpowiedzialna była ta sama komórka Hezbollahu, która przygotowała zamach na AMIA. Trzeba jednakże zaznaczyć, że społeczności muzułmańskie, których przedstawiciele, szczególnie od początku XX wieku, napływali do Argentyny głównie z Syrii i Libanu[6], zdecydowanie potępiły zamachy.

Śledztwo ujawniło powiązania tej organizacji ze strukturami islamizmu istniejącymi w tzw. trójkącie granicznym – obszarze zbiegu trzech granic: Argentyny, Paragwaju i Brazylii, zamieszkanym stosunkowo licznie przez społeczności wyznawców islamu, głównie szyitów (20–30 tys.), głównie pochodzenia libańskiego i syryjskiego[7].

Josefina Lynn zauważa, że strefa ta (określana często jako „Triple Frontera" lub TBA – *Tri-Border Area*), będąca enklawą drobnej i zorganizowanej przestępczości oraz przemocy, przez długi czas nazywana była „latynoskim dzikim Zachodem", na którym – oprócz miejscowych gangów i klanów przestępczych – działały mafie kolumbijska, rosyjska i chińska oraz swoje interesy załatwiały organizacje przestępcze również z innych rejonów świata (w tym także z Afryki)[8]. Jest to swoisty tygiel wielokulturowy, w którym mieszkają zarówno przedstawiciele mniejszości muzułmańskiej, jak i Azjaci (szczególnie Chińczycy i Koreańczycy) oraz imigranci z wielu innych części świata. W 1994 roku izraelskie służby specjalne sygnalizowały, że rejon ten był wykorzystywany przez komórki Hezbollahu do przedsięwzięć logistyczno-operacyjnych. W kolejnych latach informacje te potwierdził Departament Stanu USA, donosiła o tym również prasa argentyńska i brazylijska[9]. Ustalono, że przebywała tam część zamachowców-samobójców, którzy przeprowadzili atak w Buenos Aires[10]. TBA

---

[6] Tak np. w 1909 r. muzułmanie stanowili ok. 45% osób przybyłych z terytoriów należących w późniejszym czasie (po uzyskaniu przez te kraje niepodległości) do Syrii i Libanu. Imigranci z tych obszarów spotykali się niejednokrotnie z wieloma formami dyskryminacji, określano ich w owym czasie pogardliwie mianem „Turków" (a nie „Arabów"). Warto dodać, że z tych rejonów przybyło także wielu chrześcijan. W latach 20. XX w. nastąpił prawdziwy rozkwit społecznego i kulturowego życia tych społeczności imigranckich, co przejawiało się w funkcjonowaniu 17 gazet, 14 czasopism oraz ponad 100 stowarzyszeń. Co charakterystyczne, własny język, tradycje i religię zachowywali przedstawiciele głównie pierwszego pokolenia imigrantów z tych diaspor, ich potomkowie ulegali stopniowej asymilacji. Zob. szerzej w: M. Humphrey, *Etnic History, Nationalism and Transnationalism in Argentine Arab and Jewish Culture*, w: *Arab and Jewish Immigrants in Latin America. Images and Realities*, I. Klich, J. Lesser (eds.), London 1998.

[7] Rejony miast: Foz de Iguaçu (Brazylia), Puerto Iguazú (Argentyna), Ciudad del Este (Paragwaj).

[8] Zob. J. Lynn, *La amenaza terrorista en la Triple Frontera: los problemas de seguridad en La frontera de Argentina, Brasil y Paraguay*, Editorial Académica Española 2001, s. 4.

[9] Y. Katz, Y. Hendel, *op. cit.*, s. 59.

[10] M.in. Ibrahim Hussein Berro, który zginął w eksplozji samochodu wypełnionego ładunkami wybuchowymi.

przez długi czas cieszyła się opinią obszaru „wyjętego spod prawa" (szczególnie przygraniczne tereny Paragwaju), co niewątpliwie tłumaczyło aktywność nie tylko komórek terrorystycznych, ale także przestępczości zorganizowanej. W 2001 i 2003 roku wywiad amerykański wskazywał, że teren ten odgrywa główne znaczenie dla rozwoju islamizmu w Ameryce Łacińskiej. Podkreślano między innymi, że w trójkącie trzech granic podejmują aktywność komórki ważnych i niebezpiecznych organizacji terrorystycznych walczącego islamizmu: Hezbollahu, Hamasu, Dżamaat Al-Islamijji, Dzihadu i Al-Kaidy[11]. Jakkolwiek wiele z tych informacji nie zostało potwierdzonych i pozostały jedynie w sferze hipotez, a obszar ten jest kojarzony przede wszystkim z działalnością grup przestępczych i występowaniem wysokich wskaźników przemocy, to jednak aktywność islamistów, związanych zwłaszcza z Hezbollahem lub sympatyzujących z tą organizacją, wydaje się być niepodważalna. Niektórzy specjaliści przytaczają wiele informacji, z których wynika, że TBA stała się – szczególnie na przełomie wieków – strefą szczególnej aktywności Hezbollahu, którego przedstawiciele współpracowali także niejednokrotnie ze strukturami Al-Kaidy[12]. Roger F. Noriega i José R. Cárdenas wskazują na wiele aktywnych i „uśpionych" komórek tego ugrupowania i szacują liczbę ich członków w 2000 roku na około 460[13].

W tym kontekście niezwykle interesująca wydaje się informacja, z której wynika, że na tym obszarze splotły się również międzynarodowe sieci Al-Kaidy: wedle danych brazylijskich służb specjalnych w 1995 roku przebywał tam (w miejscowości Foz de Iguaçu) Osama ibn Laden. Potajemnie przybywszy z Argentyny, miał on spędzić w tym mieście trzy dni i odbyć kilka spotkań w meczcie z przedstawicielami wspólnoty muzułmańskiej oraz prowadzić rozmowy dotyczące współpracy i koordynacji działań radykalnych ugrupowań sunnickich i szyickich. W przygotowanie wizyty zaangażowany był szejk Khaled Taki Eldin, działający w znanym z radykalizmu sunnickim meczecie w São Paulo[14]. Aktywność Al-Kaidy na tym obszarze jest co prawda jedynie domniemywana, ale istnieją dość solidne przesłanki, które pozwalają na takie przypuszczenia, szczególnie odnośnie do przełomu wieków XX i XXI, kiedy organizacja ta podejmowała inicjatywy na rzecz współpracy strategicznej i operacyjnej nurtów dżihadyzmu sunnickiego i szyickiego[15]. Jest to również szczególnie prawdopodobne, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt bardzo złożonych i wielowymiarowych powiązań struktur globalnego dżiahadyzmu, dla których Al-Kaida stanowi rodzaj „logo" i które deklarują współpracę strategiczną i taktyczną z tą organizacją. Dotyczy to np. egipskiej Dżamaat Al-Islamijja. Działania te prawdopodobnie przybierają

[11] J. Lynn, *op. cit.*, s. 24.

[12] Szerzej na ten temat w: R. Hudson, *Terrorist and Organized Crime Groups: Tri-Border Area (TBA) of South America*, Washington 2003.

[13] Zob. R. F. Noriega, J. R. Cárdenas, *The mounting Hezbollah threat in Latin America*, "American Enterprise Institute for Public Policy Research", October 2011, nr 1.

[14] Por. R. D. Ortiz, *op. cit.*, s. 145–147; R. Hudson, *op. cit.*, s. 94.

[15] Szerzej o tym w: R. Guanaratna, *Al Qaeda. Viaje al interior del terrorismo islamista*, Barcelona 2003, s. 246–247.

postać przede wszystkim przedsięwzięć natury logistycznej i, w tym kontekście, powiązań z innymi organizacjami o charakterze przestępczym. Nie można jednak pominąć wymiaru aktywności terrorystycznej *sensu stricte*, jak np. odkryty w kwietniu 2001 roku plan zamachu na ambasady USA w Quito i Montevideo, za którym stały komórki związane z Al-Kaidą.

Strefa ta stała się dogodnym obszarem do gromadzenia środków, niezbędnych do finansowania przedsięwzięć w innych częściach świata, w czym ważną rolę odgrywa między innymi handel narkotykami (głównie kokainą), „pranie brudnych pieniędzy", piractwo towarów (ubrań, muzyki, filmów itp.) i innego rodzaju przestępstwa. W wielu miejscach obszar ten jest trudno dostępny i słabo monitorowany; powszechnym zjawiskiem jest także korupcja. Z szeregu analiz wynika, że szczególnie część należąca do Paragwaju (z centralnym ośrodkiem, którym jest Ciudad del Este i na które przypada statystycznie jedna z najwyższych na świecie liczb ofiar śmiertelnych rocznie[16]) stanowi od lat dogodny rejon dla funkcjonowania rozmaitych grup przestępczych. W latach 90. policja Paragwaju niejednokrotnie przechwytywała materiały propagandowe ugrupowania Hezbollah, a także odkrywała kanały operacji finansowych, z których środki – płynąc z obszaru Stanów Zjednoczonych – trafiały do strefy trzech granic, a następnie do Iranu i Libanu[17]. Znajdujący się w Ciudad del Este meczet znany był z radykalizmu. W rejonie trójgranicznym załatwiano różne nielegalne interesy, których zasięg był zarówno lokalny, jak i międzynarodowy, szerzyła się przemoc (statystyki zabójstw czynią go jednym z najniebezpieczniejszych na świecie), nagminnym zjawiskiem, szczególnie w Paragwaju, było uwikłanie funkcjonariuszy publicznych w prowadzenie nielegalnych interesów, także ze światem przestępczym. W te działania zaangażowani byli niejednokrotnie terroryści, co nie jest faktem zaskakującym, biorąc pod uwagę globalne związki terroryzmu z przestępczością zorganizowaną w zakresie pozyskiwania środków płynących z handlu narkotykami, bronią, ludźmi, sutenerstwa, malwersacji finansowych, „prania brudnych pieniędzy itp."[18]. Szacuje się, że tylko w latach 1999–2001 od społeczności arabskich, mieszkających na terenie brazylijskiej części strefy, za pośrednictwem paragwajskich instytucji finansowych na konta należące głównie do Hezbollahu, ale także i Hamasu trafiło od około 50 aż do 500 mln dolarów[19].

W strefie trzech granic duża część środków, jakie uzyskiwali islamiści, pochodziła z handlu kokainą. Tak np. w maju 2002 roku na lotnisku w Bejrucie zatrzymano obywatela pochodzenia libańskiego, Alego Assi, przewożącego w bagażu dziesięć kilogramów tego narkotyku. Był on biznesmenem prowadzącym wraz ze swoim szwagrem Alim Hasanem Abadią interesy w Ciudad del Este. Abadia był uważany za koordynatora przedsięwzięć finansowych komórki Hezbollahu w regionie. Rok

[16] Oscyluje ona na poziomie 180 na 100 tys. mieszkańców.
[17] R. Guanaratna, *op. cit.*, s. 247.
[18] Szerzej na ten temat w: *ibidem*.
[19] Cyt. za: C. C. Connell, *op. cit.*

później kolejne aresztowania potwierdziły ostatecznie udział tej organizacji w procederze narkohandlu. Zatrzymano między innymi innego biznesmena ze strefy trójgranicznej, któremu udowodniono handel narkotykami oraz związki z Assadem Ahmadem Barakatem, jednym z planistów zamachu na AMIA w Argentynie, prowadzącym rozległe interesy między innymi w Chile i Brazylii[20]. Warto dodać, że brat tego ostatniego, Mohamed Barakat, także aktywnie uczestniczył w działalności na rzecz Hezbollahu. W jego komputerze znaleziono sporą ilość materiałów propagandowych tej organizacji oraz udowodniono mu kontakty między innymi z liderem ugrupowania, Hassanem Nasrallahem[21]. Należy zarazem dodać, że chilijskie miasto Iquique stało się jednym z ośrodków, w którym związani z Hezbollahem islamiści, jak np. bracia Barakat, prowadzili legalne i nielegalne interesy; część zysków zeń płynących zasilało organizację. Isaac Caro podkreśla, jak ważną rolę spełniało strategiczne położenie Iquique, pozwalające na dogodne połączenia lotnicze ze strefą trójgraniczną oraz ośrodkami w Peru i Boliwii[22].

Profity z powiązań z przestępczością zorganizowaną były bardzo szerokie i dotyczyły głównie pośrednich mechanizmów finansowania terroryzmu. Oprócz bezpośrednich wymiernych korzyści finansowych warto także zwrócić uwagę na aspekty logistyczne, niezbędne do prowadzenia działalności o takim charakterze. Dotyczyły one np. pozyskiwania broni, sprzętu i innych materiałów, gromadzenia ich oraz transportu. Dobrą ilustrację związków tego typu stanowi współpraca egipskiego ugrupowania Dżamaat Al-Islamijja z chińskimi gangami z rejonu trzech granic.

W 2000 roku w porcie cypryjskim na statku transportowym, płynącym pod banderą Kamerunu, znaleziono duży ładunek broni przeznaczonej dla tej organizacji. Transport pochodził z obszaru trzech granic i został przygotowany przez chińską grupę przestępczą Sung-I. Inny klan z tegoż regionu, znany jako „rodzina Ming", pośredniczył w przekazywaniu środków finansowych Dżamaat Al-Islamijja ze strefy trójgranicznej w rejony „finansowych rajów": do Gujany i Kajmanów[23]. W 2003 roku w wyniku szeroko zakrojonej międzynarodowej operacji służb zwalczających przestępczość zorganizowaną (jednostek amerykańskich, kolumbijskich i hiszpańskich) pod kryptonimem „Tytan" udało się rozbić jedną z dużych sia-

[20] Zob. R. D. Ortiz, *op. cit.*, s. 145–146.

[21] Chilijczyk ów pochodzenia libańskiego wraz z dwoma towarzyszami – Ismailem Arafatem i Khalilem Salehem – został oskarżony przez władze tego kraju o działalność finansową na rzecz organizacji. Przybył on do Ameryki Łacińskiej z Libanu w 1985 r. i rozwinął sieć rozległych interesów w Paragwaju, w Ciudad del Este. W 2001 r., po krótkim pobycie w Brazylii, przybył do Chile i osiedlił się w Iquique. W czerwcu 2002 r. jego brat Assad został aresztowany, co doprowadziło do zawieszenia prowadzonej przez nich działalności gospodarczej. Według niektórych źródeł bracia Barakat prowadzili interesy z Osamą ibn Ladenem i dzięki zgromadzonym przez nich środkom powstała komórka Al-Kaidy w Bejrucie. Zob. R. Hudson, *op. cit.*, s. 22.

[22] Jednocześnie trzeba podkreślić, że od radykalizmu dystansowała się większość mieszkającej tam społeczności muzułmańskiej, skupionej wokół meczetu Bilal de Iquique. I. Caro, *Presencia de movimientos chiitas en América Latina*, "Latin American Research Review" 2011, vol. 46, no 1.

[23] *Ibidem*, s. 146.

tek narkotykowych, pochodzącą z Kolumbii. Zatrzymano ponad sto osób, które uczestniczyły w procederze handlu narkotykami. Część z nich związana była także z organizacją Hezbollah, jak np. Libańczyk Czekri Mahmud Harb, który pośredniczył we współpracy między tym ugrupowaniem a kartelem z Medellin. Działalność tych i innych struktur przestępczych cechował zasięg międzynarodowy; sygnowała je między innymi sieć różnych fasadowych firm i stowarzyszeń, zajmujących się „praniem brudnych pieniędzy" i usytuowanych na terenie Panamy i Kostaryki oraz w krajach Środkowego Wschodu i w Chinach.

Aktywność sympatyków ugrupowań terrorystycznych w tym regionie potwierdza również szereg innych operacji policyjnych, w wyniku których zatrzymano osoby pochodzące głównie z Libanu i Iranu, oskarżone o przynależność do Hezbollahu. Na jesieni 1998 roku w Ciudad del Este aresztowano Ajmana Hachema i Mohameda Astarakiego, którzy gromadzili informacje na temat ambasady Izraela w Asunción, co pozwala domniemywać, że planowany był na nią zamach. Na początku 2000 roku zatrzymano Alila Khalila Merhiego, zajmującego się pozyskiwaniem środków finansowych na rzecz ugrupowania. Inni islamiści, aresztowani w obszarze trójgranicznym, zostali oskarżeni o współpracę także z innymi organizacjami terrorystycznymi, w tym także z Al-Kaidą. W listopadzie 1996 roku został aresztowany Marwan al-Sadafi pod zarzutem udziału w przygotowaniu zamachu w 1993 roku w Nowym Jorku na wieże World Trade Center. Na jesieni 2000 roku zatrzymano legitymującego się fałszywymi dokumentami Salaha Abdula Karima Jassina, bojownika Hamasu, współpracującego jednocześnie z egipskim ugrupowaniem Dżihad. Oskarżono go między innymi o plan przygotowania zamachu na ambasady Stanów Zjednoczonych i Izraela w Paragwaju. Został skazany na cztery lata pozbawienia wolności[24].

W ramach wojny z terroryzmem, szczególnie po 11 września 2001 roku, Stany Zjednoczone podjęły wiele inicjatyw, których celem była współpraca z państwami regionu na rzecz kontroli obszaru trzech granic i zapobiegania rozwojowi ekstremizmu dżihadystycznego. Temu zadaniu podporządkowana była inicjatywa tzw. Grupy 3 + 1 (Argentyna, Brazylia, Paragwaj i Stany Zjednoczone), której celem było podejmowanie wspólnych przedsięwzięć na rzecz bezpieczeństwa strefy, zwalczania przestępczości zorganizowanej i terroryzmu (wymiana informacji, koordynacja działań, wspólne patrole w rejonie jeziora Itaipuú itp.). Po zamachach w Stanach Zjednoczonych, kiedy nastąpiła intensyfikacja międzynarodowej strategii antyterrorystycznej, która zaowocowała większą inwigilacją i monitoringiem strefy trójgranicznej, działalność islamistów stała się na terenie Ameryki Południowej trudniejsza i nie rozwijała się w taki sposób, w jaki miało to miejsce do wydarzeń z 11 września. Wielu aktywistów aresztowano, duża ich część opuściła region i udała się w inne miejsca na terenie Ameryki Łacińskiej, w których obecne były społeczności wywodzące się

---

[24] Cyt. za: J. L. Gleis, B. Berti, *Hezbollah and Hamas. A Comparative Study*, Baltimore 2012, s. 71–75.

z krajów arabskich, by tam kontynuować działalność. W latach 2001–2004 wyjechało stamtąd około 11 tys. osób[25].

Niejako odrębny wątek, wart pogłębionej analizy, stanowi traktowanie obszaru państw Ameryki Łacińskiej jako schronienia dla poszukujących azylu i bezpiecznej przystani islamistów, ściganych przez wymiar sprawiedliwości w krajach, w których zaangażowani byli w przedsięwzięcia o charakterze terrorystycznym. Dotyczyło to nie tylko rejonu trzech granic. Tak np. w krajach Ameryki Łacińskiej usiłowała schronić się część terrorystów z ugrupowania Dżamaat Al-Islamijja, którzy dokonali masakry turystów w Egipcie w Luksorze w listopadzie 1997 roku (58 ofiar). Należeli do nich: Mohamed Abdel Aal (aresztowany w Kolumbii w 1998), Said Mokhles (zatrzymany w Urugwaju w 1999), Mohamed Ali Soliman i Hesham al-Tarabili (ujęci w Brazylii w 2002). Państwa te przez pewien czas okazały się dla nich bezpieczną kryjówką, w której ukrywali się przed międzynarodowymi organami ścigania.

Osłabieniu aktywności komórek Hezbollahu w wyniku działań antyterrorystycznych na obszarze trójgranicznym towarzyszył jednoczesny rozwój siatki tej organizacji w Wenezueli, co zaznaczyło się szczególnie od 2006 roku, kiedy to zaczęły intensyfikować swą działalność komórki tego ugrupowania złożone zarówno z aktywistów przybyłych z Libanu, jak również na stałe mieszkających w Wenezueli. Latynoska frakcja lub, ściślej mówiąc, próba skopiowania tej organizacji, która szczególnie w przestrzeni wirtualnej zaznaczyła swoją obecność także w Argentynie, Chile, Kolumbii, Salwadorze i Meksyku, zbiegła się ze wzrostem popularności polityków populistycznych z tzw. nowej lewicy i ostrą krytyką neoliberalizmu gospodarczego.

Fundamentem ideologicznym latynoskiego (wenezuelskiego) Hezbollahu w stosunku do regionu Ameryki Łacińskiej jest połączenie fundamentalizmu religijnego z hasłami lewicowymi, piętnującymi imperializm północnoamerykański i syjonizm. Nurt ten akcentuje jednocześnie wymiar konieczności pomocy dla najuboższych i wykluczonych, co jest związane z charytatywnymi i dobroczynnymi przedsięwzięciami, które realizuje ta organizacja w swym „mateczniku"[26]. Połączenie islamizmu z frazeologią radykalnej lewicy jest dosyć kuriozalne, biorąc pod uwagę odległość ideologiczną tej ostatniej od jakichkolwiek form polityzacji religii, niemniej w jakimś stopniu może być uzasadnione istnieniem wspólnego wroga, co odzwierciedla jej dyskurs, atakujący imperializm Stanów Zjednoczonych i politykę państwa Izrael.

W grudniu 2008 roku aresztowano lidera wenezuelskiej wersji Hezbollahu, Theodora Darnotta, i skazano go na dziesięć lat więzienia za próbę zamachu na ambasadę Stanów Zjednoczonych w 2006 roku[27]. Co interesujące, Darnott, znany także jako *Comendante* Teodoro, określał się jako „teokratyczny przywódca religijno-polityczny, ambasador i prekursor teokracji dla Ameryki Łacińskiej". Formułował on groźby pod

[25] *Ibidem*, s. 74.

[26] Więcej na ten temat: M. Torres Soriano, *La fascinación por el éxito. El caso de Hezbollah en América Latina*, "Jihad Monitor Ocasional Paper", no 1, Sevilla 2006.

[27] Plan zamachu nie powiódł się, ponieważ policja odkryła obydwa ładunki wybuchowe podłożone w pobliżu ambasady. *Ibidem*.

adresem USA i krajów latynoamerykańskich w przypadku amerykańskiego ataku na Iran, co świadczy o bliskich związkach z libańskim Hezbollahem, finansowanym w znacznym stopniu przez Teheran[28].

Warto także dodać, że ugrupowanie to prowadziło aktywną działalność prozelicką wśród plemienia Indian Wayuu w rejonie Maracaibo na Półwyspie Guajira, położonym nieopodal granicy z Kolumbią. Darnott pragnął założyć społeczność określaną mianem Islamskiej Autonomii Wayuu. Prowadzona przez wenezuelski Hezbollah agitacja obejmowała także aktywność w cyberprzestrzeni. Odzwierciedlają między innymi strona internetowa tego ugrupowania oraz jego blog (URL: www.groups.msn.com/AutonomiaIslamicaWayuu/hezbollah.mnsw oraz URL: www.muyahidin-hezbollah-venezuela.blogspot.com). Witryn internetowych organizacji było zresztą więcej; część z nich po pewnym czasie zamknięto. Nawiązywały one do libańskiego Hezbollahu szczególnie w wymiarze politycznym i ideologicznym, co obejmowało także aspekty kreacji wizerunku na stronach internetowych: obecność zamaskowanych mężczyzn uzbrojonych w karabiny typu kałasznikow, zdjęcia ładunków wybuchowych i symboli religijnych. Na istniejącej w dalszym ciągu (sierpień 2012 roku) stronie znaleźć można taki oto wizerunek i tekst[29]:

HEZBOLLAH

Bismilahi Rahmani Rahim (W imię Boga Litościwego, Miłosiernego)
Polityczno-militarny islamski projekt fundamentalistyczny dla Ameryki Łacińskiej
Komunikat: Szatan z Północy, Izrael i ich sojusznicy, wszyscy wrogowie Islamu oraz Boga wydali rozkaz zniszczenia Islamu i muzułmanów, naszych świętych miejsc, a także naszej wiary. Walka tych szatańskich pomiotów jest skierowana przeciwko Bogu. My, muzułmanie latynoscy, musimy chwycić za broń, aby

[28] W jednej z wypowiedzi Darnott zapowiadał, że „jeżeli Stany Zjednoczone zaatakują Iran, jedyny kraj rządzony przez Boga, my przeprowadzimy serię ataków w Ameryce Łacińskiej, a nawet w USA. Mamy do tego odpowiednie środki. To jest ostrzeżenie". J. Jordán, M. R. Torres, *Considerations of the first (frustrated) action of 'Hezbollah in Wenezuela'*, "Atena Paper", 2 November 2006, vol. 1, no 1.

[29] Źródło: URL: http://muyahidin-hezbollah-venezuela.blogspot.com [dostęp: 27.08.2012].

bronić Islam i jego wyznawców. „W obliczu konfliktu, w którym pogrążony jest świat Islamu i muzułmanie na świecie, minął już czas neutralności, pasywności i obojętności. Na nas, muzułmanach latynoamerykańskich, spoczywa główna rola w Latynoamerykańskim Dżihadzie przeciwko zachodowi, który jest wrogiem Islamu. Stajemy dziś do walki u boku naszych arabskich braci, z którymi łączymy się w modlitwie i trudach walki prowadzonej dla Boga. My, latynoscy muzułmanie, wstępujemy jako mudżahedini w szeregi armii muzułmańskich, by walczyć u boku naszych irackich, irańskich, palestyńskich i libańskich braci. Jeden jest Bóg, jedna jest jego religia, jeden jest jego prorok, jedna jest jego księga i także my, muzułmanie, na świecie stanowimy jedność. Los naszych braci, którzy doświadczają skutków terroryzmu imperialistycznego i syjonistycznego, nie może być dla nas obojętny, pomimo odległości, która nas dzieli. Niech wiedzą Stany Zjednoczone, Izrael i ich sojusznicy, że w Ameryce też są muzułmanie, którzy boleją nad losem swoich braci i są gotowi podjąć walkę, jeśli Izrael i USA nie przestaną atakować Libanu. Jeśli USA nie porzucą zamysłu inwazji na Iran – kraj naszej teokracji islamskiej – zaatakujemy je na ich terytorium i w Ameryce Łacińskiej, gdyż mamy sposoby, aby to uczynić, a nawet dokonać sabotażu dostaw ropy naftowej z obszaru Ameryki Łacińskiej do Stanów Zjednoczonych. To jest ostrzeżenie, los naszych braci muzułmanów nie jest nam obojętny”[30].

Wa alaikum salam Hezbollah Americalatina

Treści zamieszczane na tej stronie są w języku hiszpańskim, ale na innych zawierały także fragmenty w języku Indian Wayuu. Powyższa odezwa wpisuje się w tak

[30] „(En el Nombre de Allah, El Compasivo, El Misericordioso) Política-Militar Integrista, fundamentalista Islámica Latinoamericana. Comunicado: El demonio del norte, Israel y los aliados de ellos, enemigos todos del Islam y de Allah, han ordenado el exterminio del Islam, de los musulmanes, de nuestros lugares sagrados, y la desaparición de nuestra fe. La lucha de estos engendros de Satanás, es contra Allah. Los musulmanes Latinoamericanos tenemos que tomar las armas para defender el Islam y a los musulmanes. El tiempo de la neutralidad, la pasividad y la indiferencia frente al conflicto que hoy vive el Islam y los musulmanes en el mundo, paso. Los musulmanes latinos hoy asumimos un papel protagónico en la Yihad Latinoamericana contra occidente, enemigo del Islam. Los musulmanes latinos, hoy nos colocamos en las filas de batalla, al lado de nuestros hermanos árabes, si con ellos compartimos las filas de la oración, con mucha mas razón compartiremos, las de la batalla por la causa de Allah. Los musulmanes latinos ingresamos como muyahidin a los ejércitos de los musulmanes, para combatir con valor junto a nuestros hermanos, irakies, iraníes palestinos y libaneses. Allah es uno, una es su religión, uno su profeta, uno su libro sagrado y los musulmanes en el mundo somos uno. La suerte de los hermanos musulmanes que sufren los efectos del terrorismo imperial y sionista, no nos puede ser indiferente, aunque halla grandes distancias entre ellos y nosotros. Que sepan los Estados Unidos Israel y sus aliados que en América hay también musulmanes, que nos duelen nuestros hermanos, que estamos dispuestos a pasar a la ofensiva, si Israel y U.S.A no desisten de atacar al Líbano. si U.S.A. no desiste de su empeño de invadir a Irán, nuestra teocracia islámica, los atacaremos en América latina y hasta en el interior de U.S.A, que tenemos los medios como hacerlo, nuestra ofensiva en América puede contemplar incluso el saboteo al suministro de petróleo a U.S.A desde América latina, están advertidos la suerte de nuestros hermanos no nos es indiferente”. *Wa alaikum salam Hezbollah Americalatina.* Źródło: *Ibidem* (tłum. własne).

charakterystyczny dla dżihadyzmu dyskurs, argumentujący i uzasadniający konieczność walki, która jest ukazana w kategoriach konfrontacji dobra ze złem. Zawiera demonizację wroga (USA, Izrael), akcentuje cierpienia muzułmanów na świecie, podkreśla, że stawką konfrontacji jest ocalenie wiary i tożsamości jej wyznawców, wskazuje na konieczność wspólnej – obronnej – walki, prowadzonej dla Boga i prawdziwej wiary. Wszystkie te zabiegi są charakterystyczne dla terroryzmu legitymizowanego imperatywem religii.

Także inne witryny wenezuelskiego Hezbollahu odwoływały się do potrzeby walki z imperializmem, polityką koncernów transnarodowych oraz konieczności ochrony praw rdzennej ludności do ziemi i surowców naturalnych. Narracja ta nawiązywała do haseł rewolt indiańskich, a zwłaszcza powstania zapatystów w Chiapas w Meksyku. Przy okazji deklarowano program pakietu zmian społecznych i obyczajowych dla Wenezueli i innych krajów Ameryki Łacińskiej, obejmujących między innymi:[31] zniszczenie „przemysłu seksualnego"; walkę klasową, skierowaną przeciwko „skorumpowanej" elicie i „białym kołnierzykom"; walkę z korupcją na szczytach władzy; zniszczenie „szatańskich kultów i pogańskich idoli"; ustanowienie systemu teokratycznego w Wenezueli.

Należy w tym kontekście dodać, że zamieszkująca północne rejony Kolumbii i północnowschodnie obszary Wenezueli wspólnota Indian Wayuu od początku nowego milenium była poddawana oddziaływaniu szyickich duchownych, którzy doprowadzili do konwersji wielu jej członków na tę wersję islamu. Nieprzypadkowo początek i rozwój aktywności misjonarskiej zbiegł się ze zwycięstwem wyborczym Hugo Chaveza. Wielce prawdopodobne, że socjalizacja religijna plemienia Wayuu odbywała się przy wsparciu władz w Caracas, Iranu i libańskiego Hezbollahu.

Z perspektywy aktywności struktur Hezbollahu w Wenezueli nie można pominąć znaczenia sytuacji politycznej tego kraju i kierunków polityki zagranicznej, wyznaczanych przez prezydenta Chaveza. Dla realizacji interesów tego ugrupowania w Wenezueli bardzo korzystna była współpraca z Iranem i dobre stosunki z jego prezydentem Mahmudem Ahmadinedżadem, manifestujące się między innymi w serii wizyt oraz prowadzonym przez obydwu polityków dialogu o wydźwięku radykalnie antyamerykańskim i antyizraelskim[32]. Podobny charakter miały zresztą wizyty Ahmadinedżada także w innych państwach regionu, rządzonych przez lewicowych, często populistycznych liderów (np. w Nikaragui)[33]. Idea „rewolucji boli-

---

[31] Cyt. za: G. Coronel, *Hezbollah in Venezuela: Chávez joins the terrorists on his path to martyrdom*, "Venezuela Today", 2 September 2006.

[32] Więcej na ten temat: S. Gofotrh, *Axis of Unity: Wenezuela, Iran & the Threat to America*, Washington 2012.

[33] Prezydent Ahmadinedżad w styczniu 2007 r. odwiedził Nikaraguę, Wenezuelę i Ekwador, usiłując zacieśnić współpracę i ustanowić rodzaj swoistego sojuszu „państw rewolucyjnych", skierowanego przeciwko polityce imperialnej USA. W kontekście zbudowanej na antyamerykanizmie wspólnej platformie ideologicznej znamienne są słowa prezydenta Ortegi, który stwierdził: „Rewolucje w Iranie i w Nikaragui to nieomal bliźniacze rewolucje (...). Obydwie są zmaganiem o sprawiedliwość, wolność, prawo do samostanowienia oraz walką z imperializmem". Zob. S. Kosmynka,

wariańskiej", propagowana przez Chaveza wśród innych zaprzyjaźnionych liderów latynoamerykańskich, w swym antyamerykanizmie, odrzuceniu neoliberalizmu i ostrym krytycyzmie wobec polityki państwa Izrael okazała się w tym sensie spójna z radykalizmem szyickim. Istotne okazały się także w tej kwestii skrajne i niezwykle ostre akcenty we frazeologii politycznej Hugo Chaveza, który np. niejednokrotnie publicznie oskarżał prezydenta George'a Busha o terroryzm, a izraelską interwencję w Libanie w 2006 roku określił mianem ludobójstwa, „porównywalnego lub nawet gorszego od tego, którego dopuszczali się naziści"[34]. Podobne wypowiedzi pojawiły się po interwencji izraelskiej w Gazie w 2008 roku[35]. Zbliżenie Wenezueli i Iranu, oprócz wymiernych interesów gospodarczych i politycznych obydwu krajów (np. tak cenna dla władz w Teheranie współpraca w zakresie pozyskiwania uranu), stanowiło również ważny bodziec do aktywizacji ekstremizmu.

Jego skutkiem stało się pojawienie wystąpień antysemickich, których sprawcy pozostawali często nieznani, jednak – wedle informacji wywiadu izraelskiego – wynikały one z określonego „klimatu politycznego", jaki wytworzył się w wyniku współpracy z Iranem. Przykładem tego było sprofanowanie synagogi w Caracas w styczniu 2009 roku, szereg antyżydowskich graffiti na murach, a na szczeblu rządowym – wydalenie dyplomaty izraelskiego z Wenezueli. W sierpniu 2008 roku przesłuchano z kolei w stolicy kilku pracowników lotniska, którzy zbierali informacje na temat pasażerów, którzy byli Żydami. Przypuszczano, że mieli stać się celem porwań, co jednak nie zostało potwierdzone[36]. Wspominając o krytyce polityki państwa Izrael i wspieraniu dążeń Palestyńczyków, warto dodać, że rząd boliwariański nawiązał także kontakty z organizacją Hamas. Wenezuelski dyplomata, Nicolás Maduro, spotkał się w 2007 roku w Teheranie z przedstawicielem Biura Politycznego Hamasu, Khaledem Mishaalem, i zaprosił liderów tego ugrupowania do wizyty w Wenezueli. Konsekwencją tych rozmów było między innymi spotkanie prezydenta Chaveza w Caracas z przedstawicielami Hezbollahu, Hamasu i Islamskiego Dżihadu 22 sierpnia 2010 roku.

W ostatnich latach dość liczne są przykłady wspierania Hezbollahu ze strony wenezuelskich polityków. W czerwcu 2008 roku agencja Departamentu Skarbu USA przygotowała raport mówiący o związkach z tą organizacją dwóch dyplomatów wenezuelskich pochodzenia libańskiego – Ghaziego Nasra al Dina i Fawziego

Daniel Ortega – pragmatyzm, demokratyczna lewica czy lewicowy populizm? Uwarunkowania wyborów prezydenckich w Nikaragui w 2006 r., w: *Doświadczenie demokracji w Ameryce Łacińskiej*, M. Kania, M. Kaganiec-Kamieńska (red.), Kraków 2008, s. 210–211.

[34] Cyt. za: R. D. Ortiz, *op. cit.*, s. 142.

[35] Zdecydowaną krytykę działań Izraela wyrażali także wielokrotnie m.in. prezydent Boliwii Evo Morales oraz Rafael Correa, prezydent Ekwadoru. Obydwaj reprezentują linię polityczną bardzo bliską Hugo Chavezowi. Nastroje antyizraelskie dotarły także do Paragwaju, gdzie prezydent Fernando Lugo powierzył tekę ministra spraw zagranicznych Alejandro Hamedowi Franco, podejrzewanemu przez wywiad amerykański o utrzymywanie kontaktów z liderami Hezbollahu w trakcie służby dyplomatycznej w Bejrucie.

[36] Zob. S. Goforth, *op. cit.*

Kanana. Przekazywali oni jej znaczne sumy oraz ułatwiali przedostawanie się członkom ugrupowania do Wenezueli oraz – stamtąd – do Iranu, gdzie odbywali szkolenie militarne. Posiadający wenezuelskie obywatelstwo, słynący z sympatii dla Hezbollahu Libańczyk, Ghazi Nassereddine, został dyplomatą w Syrii. Uważany jest za koordynatora kontaktów między jego strukturami w Syrii i Libanie oraz Wenezueli[37].

Wysoce prawdopodobna jest aktywność libańskich komórek na wenezuelskiej wyspie Margarita (zamieszkanej między innymi przez w dużym stopniu bardzo konserwatywne społeczności Palestyńczyków, Libańczyków i Syryjczyków). W 2010 roku ustalono, że dwóch irańskich aktywistów Hezbollahu prowadziło tam obóz szkoleniowy dla rekrutów pochodzących z różnych krajów regionu. W 2008 i 2009 roku agencje wywiadowcze Stanów Zjednoczonych oraz Izraela wskazywały na potencjalne niebezpieczeństwo związane z działalnością przedstawicieli organizacji w tej części Wenezueli oraz możliwość zakładania tam komórek i obozów szkoleniowych dla terrorystów planujących przedsięwzięcia wymierzone przeciwko obiektom wojskowym i cywilnym USA w różnych częściach świata[38]. Hipotezy te są prawdopodobne, biorąc pod uwagę między innymi współpracę Wenezueli z Iranem i demonstracyjnie okazywaną zażyłość liderów obydwu krajów. Warto wspomnieć, że aktywność Hezbollahu stała się udziałem również innych państw Ameryki Łacińskiej. Na przykład w lipcu 2010 roku władze Meksyku aresztowały w Tijuanie Dżamila Nasra pod zarzutem prób założenia komórek tego ugrupowania w tym rejonie kraju. Wedle doniesień włoskiego „Corriere Della Sera" z sierpnia 2011 roku, powstały one także na Kubie[39]. Te i prawdopodobnie inne, nieujawnione dotychczas przykłady mogą świadczyć o atrakcyjności regionu dla potencjalnych działań terrorystycznych i operacyjnych tego rodzaju ekstremizmu.

Podsumowując, należy zauważyć, że działalność komórek islamizmu na wspomnianych obszarach nie oznaczała bynajmniej radykalizmu *suis generis* znajdujących się tam wspólnot muzułmańskich. Większości ich członków obce były idee dżihadyzmu, a ich przedstawiciele wielokrotnie publicznie dystansowali się od legitymizowanego religią terroryzmu i starali się unikać konfliktów z latynoską większością. Znaczna część tych społeczności dość dobrze zintegrowała się ze społeczeństwami krajów przyjmujących. Komórki Hezbollahu i innych ugrupowań prowadziły działalność w sposób stopniowy i selektywny, przede wszystkim – jak zauważyliśmy – nastawiając się na aktywność logistyczno-operacyjną, unikając w ostatnich latach bezpośrednich aktów terroru na miarę zamachów w Buenos Aires z pierwszej połowy

[37] Podejrzewa się, że jego brat Oday, mieszkający w Wenezueli w Braquisimento, prowadził intensywną działalność rekrutacyjną za pośrednictwem „kręgów boliwariańskich" (*círculos bolivarianos*), a zwerbowanych w ten sposób ochotników wysyłał do obozów paramilitarnych w Iranie. R. F. Noriega, J. F. Cárdenas, *op. cit.*

[38] Kilkakrotnie wyrażano także obawy, że realizujący interesy Teheranu agenci Hezbollahu korzystają z ambasad irańskich w różnych krajach Ameryki Łacińskiej w celu realizacji przedsięwzięć skierowanych przeciwko interesom USA i innych krajów Zachodu.

[39] Cyt. za: R. F. Noriega, J. F. Cárdenas, *op. cit.*

dekady lat 90. XX wieku. W wyżej wspomnianych regionach, szczególnie w strefie trzech granic, splatały się sieci globalnych powiązań finansowych lokalnych i międzynarodowych organizacji przestępczych oraz osób związanych z ugrupowaniami islamistycznymi, których komórki wykorzystywały przez długi czas sprzyjające w TBA warunki do prowadzenia działalności finansowej i aktywności prozelickiej; ich beneficjentami były dżihadystyczne organizacje terrorystyczne w różnych częściach świata. Bardzo wiele z tych powiązań i przedsięwzięć było i są nadal nieznane.

Spośród ugrupowań islamistycznych, których komórki są obecne w Ameryce Łacińskiej, największa aktywność od wielu lat cechuje szyicką organizację Hezbollah. Podejmowała ona próby infiltracji społeczności muzułmańskich, prowadząc działalność propagandową i, w ograniczonym zakresie, rekrutacyjną. Jej członkowie byli odpowiedzialni za zamachy w stolicy Argentyny (bezpośredni wymiar terroryzmu), prowadzili także działalność finansową w rejonie trzech granic (wymiar pośredni), a także – na przestrzeni ostatnich lat – są aktywni w Wenezueli, jak również w innych państwach regionu, których liderami są politycy uczestniczący w boliwariańskiej wizji przemian politycznych i społeczno-ekonomicznych. Niewątpliwie aktywności tego ugrupowania sprzyja polityka współpracy z Iranem, prowadzona przez prezydenta Chaveza i innych przywódców. Pozwala to zakładać, że Teheran realizuje między innymi w ten sposób interesy strategiczne i polityczne w regionie, opozycyjne w stosunku do interesów USA, wobec których antagonizm stanowi jeden z głównych wymiarów paralelności rządów boliwariańskich oraz islamizmu. Nie można analizować przesłanek i charakteru aktywności Hezbollahu w Ameryce Łacińskiej w oderwaniu od polityki Iranu względem tego obszaru, która na przestrzeni ostatnich lat staje się coraz bardziej ożywiona. Ilustruje to między innymi wzrost przedstawicielstw dyplomatycznych tego kraju na kontynencie z sześciu w 2005 do dziesięciu w 2010 roku[40].

Swoistym fenomenem, wpisującym się w ten nurt, stało się powstanie latynoskiej wersji Hezbollahu, którego aktywność jest jednak obecnie niewielka i stanowi jeden z interesujących przykładów fuzji ideologicznej ruchów ekstremistycznych, wyrastających z odmiennych kontekstów kulturowych i doktrynalnych oraz selektywnie wybierających użyteczne treści. Wenezuelski Hezbollah jest przykładem takiego amalgamatu ekstremizmu szyickiego z radykalnymi ideami lewicowymi, o bardzo ograniczonym oddziaływaniu, którego istnienie dla niektórych było tak kuriozalne, że rodziło czasem przypuszczenia o to, że jego strony internetowe są rodzajem prowokacji lub nawet żartu. Stąd też o wiele większe zagrożenie płynąć może w nadchodzących latach z aktywności przedstawicieli struktur prawdziwego Hezbollahu, dla którego ważnym zapleczem okazują się stosunki na linii Caracas–Teheran.

[40] *Ibidem.*

Renata Siuda-Ambroziak

Polityka kościołów neopentekostalnych w okresie transformacji ustrojowej w Brazylii

Wstęp

Przebieg brazylijskiej transformacji ustrojowej po 20-letnim okresie dyktatury wojskowej (1964–1985) stanowi nadal jeden z centralnych punktów odniesienia do rozważań na temat współczesnej brazylijskiej polityki i gospodarki. Jednak zachodzące wówczas przemiany znalazły również swoje odbicie w sferze brazylijskiej kultury, chociażby w gwałtownie wzrastającym w okresie transformacji zapotrzebowaniu społecznym na nowe oferty religijne, spośród których wyróżniły się zwłaszcza kościoły neopentekostalne/neozielonoświątkowe[1] (reprezentowane np. przez 'wielkomiejski' IURD – Igreja Universal do Reino de Deus), wpływające intensywnie nie tylko na kształt panoramy religijnej, ale także politycznej Brazylii.

Warto jednak wspomnieć, że przemiany religijne w Brazylii już w kontekście historycznym były często inicjowane lub wymuszane zachodzącymi zmianami społecznymi i gospodarczo-politycznymi. Aby zatem zrozumieć specyfikę nowych, neopentekostalnych zjawisk religijnych w Brazylii, ich prozelitycznego (oraz finansowego) sukcesu i polityki budowania wpływów w okresie redemokratyzacji (w tym strategii wahających się od poparcia dla 'nowych twarzy', poprzez kontrowersyjne ataki na konkurencję i kreowanie, czasami egzotycznych, aliansów politycznych na różnych szczeblach, aż po próby tworzenia własnej partii i aktywny udział całego kościoła w kampaniach wyborczych jej kandydatów), trzeba je również postrzegać w nieodłącznym splocie religii, polityki i gospodarki oraz odpowiadających mu wielodyscyplinarnych i wielopragmatycznych teoriach i koncepcjach.

Jedną z takich uniwersalnych, współczesnych teorii, która, po adaptacji do specyfiki brazylijskiej, mogłaby przekonująco wytłumaczyć zarówno wysokie zapotrzebowanie Brazylijczyków na religię w okresie transformacji ustrojowej, jak i podejmowane

[1] Kościoły neopentekostalne różnią się od klasycznych zielonoświątkowców przede wszystkim głoszoną przez nie teologią „pomyślności i sukcesu" (swoistą pochwałą konsumpcyjnego stylu życia osiąganego za pośrednictwem charyzmatycznych pastorów działających cuda i wyzwalających poprzez publiczne, widowiskowe egzorcyzmy z mocy złych duchów) oraz dużym zainteresowaniem inwestycjami w media pojmowane jako najskuteczniejsza („teleewangeliczna") metoda współczesnego prozelityzmu.

przez IURD strategie rozwoju po 1985 roku, wydaje się być tzw. teoria bezpieczeństwa egzystencjalnego Norris i Ingleharta (2006), której twórcy koncentrują się na zweryfikowaniu popytu na religię (rozumianą jako czynnik psychicznie niwelujący ryzyko i zmniejszający stres) poprzez analizę zależności pomiędzy ożywieniem religijnym a stopniem rozwoju społeczeństwa i wynikającym stąd odczuwalnym poziomem bezpieczeństwa jego członków oraz istnieniem nierówności społecznych, ich poziomem i przyczynami. Norris i Inglehart stawiają tezę, że ożywienie religijne i zapotrzebowanie na religię pojawiają się wówczas, kiedy ludzie odczuwają jakąś formę silnej deprywacji, czy bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia, a rozwiązania religijne wynikają z braku możliwości podjęcia racjonalnych kroków w celu zmiany zaistniałej sytuacji, czy wyeliminowania jej przyczyn – to dlatego, jak tłumaczą, stopień udziału w praktykach religijnych w społeczeństwach biedniejszych jest dwa razy wyższy niż w społeczeństwach bogatszych[2]. Jednak, pomimo że już na podstawie wskaźników społeczno-ekonomicznych można przewidzieć zapotrzebowanie na religię, to sam rozwój gospodarczy i intensywna modernizacja, stanowiąc element konieczny do zapewnienia społeczeństwu optymalnego poziomu bezpieczeństwa, nie są jego jedynym warunkiem – mogą być one negatywnie zrównoważone silnymi nierównościami, które, pomimo rozwoju, prowadzą jednocześnie do bogacenia się elit oraz ubóstwa najniższych warstw społecznych, co ilustruje liczbowo wskaźnik Gini[3].

Reasumując, Norris i Inglehart twierdzą[4], że religia i religijność utrzymują się najsilniej tam, gdzie istnieją czynniki interpretowane przez jednostki jako zagrażające ich życiu i bezpieczeństwu. Największy spadek udziału w praktykach religijnych następuje bowiem w państwach bogatych i bezpiecznych, podczas gdy w ubogich lub silnie zróżnicowanych społeczeństwach wartości religijne pozostają istotnymi wyznacznikami postępowania w życiu codziennym ludzi narażonych na działanie egotropowych (bezpośrednio zagrażających jednostce) czy socjotropowych (zagrażających całej społeczności) czynników ryzyka, którzy w związku z tym przejawiają wyższą skłonność do religijności niż ci żyjący w dobrobycie, bez grożących im kataklizmów i pod skrzydłami opiekuńczego państwa, zapewniającego w razie jakichkolwiek problemów przewidywalną pomoc. Jednocześnie w każdym kraju czynniki makrospołeczne, decydujące o bezpieczeństwie socjotropowym, są dużo

[2] Zwrócili na to uwagę w swoich badaniach również Billiet oraz Halman i Pettersson, którzy potwierdzili, że im wyższy PNB *per capita* danego kraju, tym niższe zaangażowanie religijne jednostek. Cyt. za: K. Dobbelaere, *Sekularyzacja. Trzy poziomy analizy*, Kraków 2008, s. 218–219.

[3] W taki właśnie sposób Norris i Inglehart interpretują północnoamerykańską wyjątkowość, charakteryzującą się ożywieniem religijnym pomimo relatywnego bogactwa: Amerykanie, będąc społeczeństwem zamożnym, są jednocześnie silnie rozwarstwieni, charakteryzują się nierównymi dochodami i stanem posiadania, poczuciem niepewności jutra wynikającym z braku tradycji państwa opiekuńczego, stosunkowo słabej ochrony przed przestępczością, i faktu, że pomoc społeczna i charytatywna są tam zwykle domeną instytucji religijnych.

[4] P. Norris, R. Inglehart, *Sacrum i profanum. Religia i polityka na świecie*, Kraków 2006, s. 111, 299.

ważniejsze niż mikrospołeczne wyznaczniki bezpieczeństwa egotropowego, gdyż nawet ludzie bardzo zamożni, mieszkający w bezpiecznych osiedlach zamkniętych, posiadający środki na prywatną opiekę zdrowotną, edukację i ubezpieczenie, nie mogą całkowicie odizolować siebie i swoich rodzin od powszechnych w danym społeczeństwie zagrożeń, jakie niosą ze sobą przestępstwa, przemoc oraz problemy wywołane brakiem stabilności gospodarczej i politycznej[5]. Zatem silnego zapotrzebowania na religię można spodziewać się przede wszystkim w krajach wybijających się w kategorii nierówności społecznych, w których zjawiska ubóstwa i wykluczenia dotykają zdecydowanie najliczniejszą, 'najsłabszą' grupę, stanowiącą zwykle element najbardziej religijny w każdej strukturze społecznej.

Wobec przedstawionych powyżej tez, omawiając proces rozwoju IURD i jego wzrastającego znaczenia w brazylijskiej polityce w kontekście najnowszych dziejów Brazylii po roku 1985, przedstawię jego strategie zdobywania wpływów politycznych oraz sprawdzę czy teoria Norris i Ingleharta może być (a jeśli tak – w jakim wymiarze) wytłumaczeniem dla wysokiego popytu na religię i religijne innowacje w okresie transformacji systemowej oraz obecnie – już w stabilnym politycznie i gospodarczo kraju, będącym niekwestionowanym liderem kontynentu latynoamerykańskiego oraz jednym ze wschodzących światowych mocarstw w tzw. grupie BRICS.

Ekspansja neopentekostalizmu: popyt i strategie rozwoju

IURD jako największy i najbardziej znany brazylijski kościół neopentekostalny, posiadający obecnie swoje filie na całym świecie, intensywnie wpływa już od lat 80. nie tylko na percepcję brazylijskiej religijności i jej innowacyjność, ale również na kształt sceny politycznej, włączając przebieg i wyniki demokratycznych wyborów. Pomimo faktu, że powstał on w trudnych czasach rządów wojskowych, to właśnie podczas pierwszych dekad redemokratyzacji, już nieco okrzepnięty, rozpoczął swoją wielką ekspansję. Kiedy zatem w 1985 roku w Brazylii odbywały się pierwsze po 20 latach dyktatury wolne, powszechne wybory, będące formalnym krokiem do, jak można było oczekiwać, całkowitej zmiany nie tylko sytuacji politycznej w kraju, który miał się stać inkluzywną, nowoczesną demokracją, ale także rozwiązania nabrzmiałych problemów społecznych, które, zgodnie z tezami Norris i Ingleharta (2006), w dużym stopniu początkowo decydowały o popycie na jego religijną ofertę, wydawało się, że perspektywy dalszego, intensywnego rozwoju IURD ulegną wkrótce zdecydowanemu pogorszeniu – tak się jednak nie stało.

Początki obiecującej transformacji ustrojowej w brazylijskim wydaniu nie były, niestety, bynajmniej szczęśliwe: pierwszy demokratyczny prezydent, Tancredo Neves, zmarł przed zaprzysiężeniem, a kadencja jego zastępcy – José Sarneya, polityka 'zasłużonego' ścisłą współpracą z upadającym właśnie reżimem wojskowym, naznaczona

5 *Ibidem*, s. 11.

została przede wszystkim ciągłą (i w końcu przegraną) walką z inflacją i głębokim kryzysem gospodarczym[6]. Sarney ogłosił, co prawda plan reform (Plano Cruzado), który polegał między innymi na zastąpieniu dotychczasowej waluty nową oraz sztucznym zamrożeniu cen większości produktów i usług, ale jego sukces był krótkotrwały – słabość gospodarki wyniszczonej „brazylijskim cudem" rządów wojskowych sprawiła, że szybko rozrósł się czarny rynek i – powróciła inflacja. Zaledwie rok po wdrożeniu ogłoszono już porażkę Planu Cruzado, a ulice wielkich brazylijskich miast stały się sceną masowych protestów i strajków – w kilku przypadkach do ich stłumienia użyto, jak za czasów dyktatury, regularnych oddziałów wojska.

Jednocześnie to w tym właśnie niespokojnym okresie IURD zanotował pierwsze, gwałtowne wzrosty popularności – po 8 latach działalności posiadał w połowie lat 80. 195 świątyń we wszystkich brazylijskich stanach, średnio otwierając 24 nowe filie rocznie[7], a 10-lecie kościoła uczczono na stadionie Maracanã, gdzie zgromadziło się ponad 250 tys. wiernych, przy czym w kolejnym roku liczba ta została znacznie przekroczona podczas spotkania modlitewnego na plaży Copacabana. Dodatkowo pierwsza zagraniczna filia w Nowym Jorku, otwarta na początku lat 80., stała się również sukcesem (zatrzymując zresztą biskupa-założyciela kościoła – Edira Macedo w Stanach Zjednoczonych już na stałe), a IURD rozpoczął szybką ekspansję poza granice amerykańskiego kontynentu, wysyłając pierwszych pastorów do Afryki i Europy Południowej.

Tymczasem rząd Brazylii walczył już nie tylko z katastrofalną sytuacją gospodarczą, ale również z narastającą frustracją społeczną, grożącą wybuchami krwawych zamieszek. Kolejny plan naprawczy gospodarki (tzw. Plan Bressera z 1987 roku), przewidujący dodatkowo podniesienie podatków, przelał „kielich goryczy" – Brazylijczycy zareagowali nań demonstracjami, które przerodziły się w wielu miastach w niebezpieczne rozruchy. Kiedy jednak zarówno drugi, jak i trzeci oraz czwarty plan naprawy gospodarki nie przyniosły żadnej poprawy, a wzrost poziomu inflacji dorównywał procentowo wzrostowi popularności IURD, w wyniku starć strajkujących robotników z oddziałami wojska i policji śmierć zaczęli ponosić na ulicach ludzie. W 1989 roku doszło do pierwszej nagłośnionej przez media masakry bezrolnych chłopów z MST[8] – w wyniku ataku regularnych oddziałów wojska, wspieranych

[6] Decyzja o tak skonstruowanym duecie (prezydent – opozycjonista oraz wiceprezydent związany z upadającą dyktaturą) była wynikiem kuluarowych negocjacji podyktowanych chęcią płynnej, pokojowej transformacji „bez rozliczeń", przypominając nieco atmosferę pierwszych wolnych wyborów w Polsce w 1989 r., kiedy to hasło „Nasz premier, wasz prezydent" zaowocowało powierzeniem misji utworzenia rządu Tadeuszowi Mazowieckiemu i wyborem (co prawda nie w bezpośrednich wyborach) dotychczasowego Przewodniczącego Rady Państwa, autora stanu wojennego – gen. Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta III RP.

[7] D. Tavolaro, *O Bispo. A história revelada de Edir Macedo.*, São Paulo 2007, s. 121–122.

[8] *Movimento dos Sem-Terra* to Ruch Bezrolnych, który powstał pod „parasolem ochronnym" episkopatu Brazylii w 1984 r., choć tradycja zorganizowanej walki o reformę rolną wywodzi się jeszcze z Lig Chłopskich istniejących w latach 60. Stanowi on obecnie istotną siłę społeczno-polityczną w Brazylii, postulując szeroko zakrojoną reformę rolną, wymuszaną przez członków Ruchu

przez okolicznych latyfundystów zginęło wówczas 19 osób, a 400 zostało rannych[9]. Jednocześnie i tak już poważnie nadszarpnięty autorytet pierwszego demokratycznego rządu znów został podważony doniesieniami o rozpowszechnionej wśród jego członków korupcji na olbrzymią skalę, którą od razu ostro i zdecydowanie potępił IURD, co zaowocowało gwałtownym wzrostem liczby wiernych większości kościołów neopentekostalnych (z 5,2% w 1980 do 9,1% w 1991) i kolejnym spadkiem afiliacji do Kościoła katolickiego, najwyższym od kiedy zaczęto uwzględniać takie dane w spisach powszechnych IBGE (z 93,5% w 1980 do 83,8% w 1991).

Jak zauważa Dimenstein (1996), pierwszy etap burzliwego okresu przejściowego w drugiej połowie lat 80. charakteryzował się rzeczywiście wyjątkowo wysokim poziomem korupcji, pozaprawnymi działaniami oddziałów policji wojskowej (PM), zaognieniem konfliktów o ziemię i całkowitą bezkarnością sprawców wynikającą z niewydolności systemu sądownictwa. Niekontrolowany wybuch przemocy w okresie transformacji Dimenstein przypisuje jednak przede wszystkim głęboko asymetrycznym stosunkom społecznym, będącym kontynuacją zarówno długiej, kolonialnej tradycji autorytaryzmu elit *coroneis* wobec „nie-elit" i głęboko zakorzenionego systemu klientelizmu politycznego, jak również efektem represji wobec prób jakichkolwiek protestów w czasie dyktatury, co doprowadziło do uwalniania nagromadzonej przez ponad dwie dekady frustracji społecznej właśnie podczas pierwszych, słabych rządów demokratycznych nie tylko Sarneya, ale i jego kilku następców. Kolejne wybory prezydenckie w 1989 roku wygrał na fali postulowanej polityki „czystych rąk" i, paradoksalnie, ograniczenia wpływów oligarchii, jej przedstawiciel z brazylijskiego Nordeste – Fernando Collor de Mello, poparty oficjalnie podczas kampanii wyborczej jako „nowa twarz w polityce" przez biskupa Macedo (i innych liderów ruchów zarówno neo-, jak i pentekostalnych). Już wówczas IURD zaczął bardzo intensywnie angażować się w politykę, zawierając zarówno na szczeblu federalnym, jak i lokalnie sojusze z konkretnymi partiami oraz, co ważne, popierając w wyborach przede wszystkim swoich własnych członków tychże partii. To za kadencji Collora de Melo pojawiła się w brazylijskim Kongresie tzw. *bancada evangélica* – grupa wspierających się wzajemnie parlamentarzystów (neo)zielonoświątkowych, wśród których systematycznie wzrastała liczba przedstawicieli IURD. Zatem, nazywany w Brazylii często 'Biskupem S.A.', Edir Macedo bardzo szybko dostrzegł wagę i konieczność zaangażowania swojego kościoła w politykę, zwłaszcza wobec wdrażanej przez Watykan, w odpowiedzi na zbytnią aktywność teologów wyzwolenia, strategii wycofywania się z niej największego konkurenta – Kościoła katolickiego.

organizowaniem tzw. inwazji na latyfundia i długotrwałą ich okupacją, aż do momentu podjęcia przez rząd oraz właściciela negocjacji w sprawie wywłaszczenia ziemi (za odszkodowaniem). MST nie ogranicza swojej działalności jedynie do samej reformy rolnej – promuje kursy zawodowe dla rolników, bierze udział w inicjatywach kulturalnych na terenach wiejskich, otrzymując wsparcie m.in. ze strony organizacji międzynarodowych, takich jak UNICEF oraz UNESCO. Więcej informacji na temat MST: URL: http://www.mst.org.br.

[9] F. S. A. Görgen, *O massacre da Fazenda Santa Elmira*, Porto Alegre 2002.

Dzięki owym wpływom, IURD posiadał już w początkowym okresie transformacji wystarczającą bazę zdolną efektywnie kształtować politykę wewnętrzną: kiedy za rządów Collora (np. w wyniku wprowadzenia przez niego drastycznej redukcji wydatków publicznych i na cele socjalne oraz kontrowersyjnej decyzji w sprawie „zamrożenia" kont bankowych współobywateli w celu zapobieżenia ucieczce rodzimego kapitału poza granice kraju i uzyskania środków na spłatę zadłużenia zagranicznego), oprócz dotychczasowej brazylijskiej biedoty, koszty reform zaczęła ponosić również szybko topniejąca klasa średnia, powiększająca grupę „wykluczonych" (potencjalnych wiernych IURD), Macedo pozwolił sobie nie tylko na publiczną krytykę prezydenckich posunięć, ale i wycofanie swojego ostentacyjnego poparcia z okresu kampanii wyborczej. Tym bardziej, że dla niego osobiście i dla kierowanego przez niego kościoła posunięcie prezydenta Collora, które doprowadziło do gwałtownego bankructwa wielu rodzimych firm i przedsiębiorstw oraz dramatycznie powiększyło w Brazylii skalę ubóstwa, stało się, paradoksalnie, błogosławieństwem – biskup Macedo wszedł w prowadzone na brazylijskim rynku negocjacje na temat tzw. „transakcji medialnej stulecia", czyli zakupu upadającej stacji telewizyjnej „Record", drugiej co do wielkości w Brazylii, jednej z największych na całym kontynencie amerykańskim[10] i przebijając inne oferty, został jej właścicielem. Zaraz po tym wydarzeniu dokonano w Brazylii, co prawda kolejnych dwóch prób reform gospodarczych połączonych ze zmianą waluty (tym razem z *cruzados* na *cruzeiros*), podniesieniem stóp procentowych, zamrożeniem cen i płac oraz podwyżką podatków, ale decyzje te, pogarszając stale stan brazylijskiej gospodarki, dobrze służyły dalszemu, imponującemu wzrostowi religijnego imperium biskupa Macedo. Podczas gdy w szansę na sukces rządu nie wierzył już nikt, coraz więcej wyznawców przyciągał kościół odnoszący spektakularne sukcesy nie tylko w kraju, ale także poza jego granicami – Brazylia już na przełomie lat 80. i 90. stała się niekwestionowanym liderem na świecie, jeśli chodzi o liczbę kościołów neopentekostalnych i ich wyznawców, w czym niebagatelny udział miał właśnie IURD. Kiedy w roku 1991, podczas wizyty Jana Pawła II w Brazylii, biskup Macedo zorganizował konkurencyjne wobec papieskiego spotkanie na stadionie Maracanã, przyciągnął o ponad 20 tys. wyznawców więcej niż papież, co szeroko komentowały nie tylko media brazylijskie, ale i światowe. Dane dotyczące liczby wyznawców IURD ze spisu powszechnego z 1991 mówią o 268 954 wiernych IURD (w tym 175 708 kobiet i 93 246 mężczyzn)[11], wśród których większość stanowili najubożsi mieszkańcy miast (dwukrotnie więcej niż na terenach wiejskich) oraz ludzie określający się jako *pardos* (kolorowi, z reguły Mulaci lub inne mieszanki

[10] D. Tavolaro, *op. cit.*, s. 159.

[11] Dane dotyczą populacji 146 815 793 Brazylijczyków (w tym 72 478 159 mężczyzn oraz 74 337 634 kobiet). Dla porównania w tym samym czasie dane dotyczące afiliacji do Kościoła katolickiego: 121 812 761 (w tym 60 374 961 mężczyzn oraz 61 437 800 kobiet), a dane dotyczące wszystkich kościołów neozielonoświątkowych, wśród których IURD znajdował się na 1. miejscu, to w sumie w roku 1991 – 8 554 313 członków. Dane IBGE, URL: http://www.sidra.ibge.gov.br/bda/tabela/protabl.asp?c [dostęp: 9.09.2012].

rasowe); dla porównania, w tym samym spisie charakterystyka dominującej liczbowo grupy członków Kościoła katolickiego wyglądała zupełnie odmiennie: były to osoby określające się jako białe, z reguły lepiej wykształcone i z wyższymi od wyznawców IURD dochodami (przy czym stosunek liczby kobiet do liczby mężczyzn oraz liczby wyznawców w rejonach rolniczych do tej w ośrodkach miejskich był zbliżony). Oznacza to, że w wyniku transformacji ustrojowej i związanych z nią kosztów społecznych, przemiany religijne w postaci neopentekostalnych konwersji najsilniej objawiły się, zgodnie z założeniami teorii Norris i Ingleharta (2006), właśnie wśród najsłabszych pod względem stopnia zamożności, poziomu wykształcenia oraz względnego poczucia bezpieczeństwa Brazylijczyków: w przeważającej liczbie ubogich kobiet o ciemnym kolorze skóry, mieszkanek wielkomiejskich slumsów, nierzadko samodzielnie utrzymujących rodzinę, najczęściej migrantek z terenów wiejskich, ewentualnie mieszkanek miast w pierwszym pokoleniu.

Poczucie społecznej niepewności i chaosu wśród najsłabszych warstw brazylijskiego społeczeństwa wzmagane było nie tylko głęboką zapaścią gospodarczą i jej efektami, ale także ówczesną niestabilną sytuacją polityczną oraz doniesieniami o wysokim poziomie korupcji wśród przedstawicieli władz – w maju 1992 roku, w kontekście pojawiających się coraz częściej tego rodzaju oskarżeń wobec rządu (w tym ze strony władz IURD), biskup Macedo, właśnie realizujący kolejne medialne przejęcia (dziennik „Hoje em Dia" oraz rozgłośnia radiowa *Radio Cidade do Belo Horizonte*), został aresztowany jako osoba podejrzana o szarlatanizm i wyłudzanie pieniędzy. W związku z brakiem dowodów oraz licznymi protestami ulicznymi i demonstracjami wiernych IURD w jego obronie, wyszedł co prawda po 11 dniach na wolność, jednak uwięzienie religijnego lidera zaowocowało kolejnym, gwałtownym wzrostem popularności jego samego oraz kierowanego przez niego kościoła. Z biskupem Macedo, uważanym za męczennika, solidaryzował się wówczas publicznie Inácio Lula da Silva, ówczesny lider związkowy (późniejszy prezydent Brazylii już w wieku XXI, wybrany wówczas przy jednoznacznym poparciu biskupa Macedo i wiernych jego kościoła) oraz jego dotychczasowi wrogowie i konkurenci – w przeddzień uwolnienia biskupa, zgromadzony pod aresztem tłum otoczył budynek „łańcuchem czystych rąk", podczas gdy w środku ponad 300 pastorów z 34 różnych denominacji neopentekostalnych składało na ręce dyrektora aresztu petycję o natychmiastowe uwolnienie Macedo i wypełnianie zapisu konstytucji brazylijskiej gwarantującej całkowitą wolność wyznania[12]. Liczba członków IURD rosła wówczas praktycznie z dnia na dzień: kościół inaugurował średnio 9,32 świątyń na miesiąc w kraju i 1,96 – poza granicami Brazylii. W pierwszej połowie lat 90. IURD otworzył w sumie 2014 filii w Brazylii oraz 236 w 65 krajach świata[13].

W tym samym czasie w wielkomiejskich *favelas* w najlepsze rozkwitał handel narkotykami i nielegalny hazard (*jogo do bicho*) oraz pojawiały się największe

[12] D. Tavolaro, *op. cit.*, s. 47.

[13] L. S. Campos, *Teatro, templo e mercado*, Petrópolis 1999, s. 2.

i najskuteczniejsze, bo działające po dziś dzień gangi, dzielące pomiędzy siebie strefy wpływów w brazylijskich metropoliach. Toczona przez nie przez długi czas wojna na wzgórzach Rio pochłaniała nie tylko ofiary w postaci ich członków, ale także przypadkowych przechodniów – od zbłąkanych kul regularnie ginęli na ulicach niewinni ludzie. Dodatkowo, wobec niekontrolowanego, ciągłego napływu ludności z terenów wiejskich władze miast zaczęły koordynować słynne brutalne eksmisje – „czystki sanitarne" połączone z wyburzaniem tam, gdzie spontanicznie pojawiały się z dnia na dzień prowizoryczne zabudowania[14] – oraz promować tzw. *edge cities*[15], które uniemożliwiały bezpośrednie sąsiedztwo „trzeciego świata" z luksusem „szklanych wieżowców" i zamkniętymi, strzeżonymi kondominiami. W ramach akcji „czyszczenia" oraz „dekryminalizacji" zaostrzono także politykę sądowniczą, kierując coraz więcej ludzi, nawet przy minimalnych wykroczeniach, do i tak już niebezpiecznie przepełnionych aresztów i więzień. Kulminacją tej swoistej polityki „resocjalizacji" był bunt więźniów w 1992 roku w największym centrum penitencjarnym zachodniej półkuli – Carandirú w São Paulo, w odpowiedzi na który szturm przypuściły regularne oddziały Policji Militarnej, dokonując masowego mordu na ponad stu więźniach, uśmiercając leżących strzałami w tył głowy. Samo więzienie zostało co prawda zburzone w 2002 roku, ale ci, którzy przetrwali masakrę, stworzyli pod koniec lat 90. największą organizację przestępczą w Brazylii PCC (Primeiro Comando da Capital), odpowiedzialną, między innymi, za handel narkotykami, ale także porwania dla okupu oraz dokonywanie samosądów na funkcjonariuszach służby więziennej i policji.

Podczas kiedy Macedo przebywał w areszcie, a za murami Carandirú ginęli ludzie, ówczesny prezydent Collor, zadenuncjowany przez rodzonego brata jako osoba zamieszana w poważne afery korupcyjne[16], został pozbawiony urzędu w drodze, pierwszej w dziejach Brazylii, procedury *impeachmentu*, wymuszonej w dużym stopniu nie tyle szokującymi wynikami pracy Komisji Parlamentarnej i prokuratury, co regularnymi demonstracjami ulicznymi – miliony Brazylijczyków w proteście przeciwko korupcji i pogarszającym się bezustannie warunkom życia wylegały w czarnych, żałobnych strojach na ulice, żądając podczas wieców natychmiastowego ustąpienia prezydenta i protestując przeciwko dotychczasowej bezkarności władzy.

---

[14] M. Davis, *Planeta slumsów*, Warszawa 2009, s. 148, 157.

[15] Przykładem zamkniętego *edge city* jest samowystarczalne, wycięte z tkanki miasta, ogrodzone i bacznie strzeżone miasto w mieście – Alphaville, znajdujące się w regionie metropolitarnym São Paulo, maksymalnie ograniczające ilość punktów stycznych pomiędzy biednymi a bogatymi, nazwane przez M. Davisa „wykorzenianiem elit z kontekstów lokalnych, quasi-utopijną próbą oderwania się od dusznej matrycy ubóstwa i przemocy społecznej", *ibidem*, s. 172.

[16] W 1992 brat Collora de Mello, Pedro, w wywiadzie dla tygodnika „Veja", denuncjował działalność rządowej machiny korupcyjnej, działającej w ścisłym porozumieniu z samym prezydentem i wymuszającej haracze od przedsiębiorstw, których los zależał od decyzji podejmowanych na szczeblu federalnym. Zeznania brata prezydenta były absolutnym precedensem – po raz pierwszy publicznie łamały zasadę rodzinnej solidarności i nepotyzmu opartego na tradycyjnym w Brazylii systemie *parentela*.

Szybko ich żądania poparli pastorzy IURD oraz innych kościołów neozielonoświątkowych. Dodatkowo w sprawie Collora wypowiedział się zdecydowanie Kościół katolicki, który pomimo taktyki wycofywania się z życia politycznego i „prywatyzacji" katolicyzmu postulowanej przez Watykan, przyjął wówczas na siebie rolę ostrego krytyka neoliberalnych reform gospodarczych skutkujących pogorszeniem sytuacji najbiedniejszych i stwarzaniem pola do korupcyjnych nadużyć – taki „bunt" Kościoła brazylijskiego ułatwiony był oficjalnym stanowiskiem całego episkopatu latynoamerykańskiego, zaprezentowanym na IV Konferencji Episkopatu Latynoamerykańskiego (CELAM) w Santo Domingo w 1992 roku, gdzie biskupi zaznaczyli swój zdecydowany sprzeciw wobec zbyt wysokich kosztów społecznych wprowadzanych przez demokratyczne rządy neoliberalnych reform (Smith 1998: 54–56). Nie pomogło to już jednak statystykom kościelnym za lata 90.: w roku 2000 nastąpił kolejny, wielki spadek afiliacji katolickiej wśród Brazylijczyków: z 83,8% w roku 1991 do 73,8%. W tym samym czasie kościoły neopentekostalne święciły kolejne triumfy popularności – statystyki dotyczące przynależności poszły w górę z 9,1% w roku 1991 do 15,5% w roku 2000.

Po skompromitowanym Collorze (który jednak przed swoim odejściem podpisał jedną z ostatnich, zaskakujących prezydenckich decyzji – koncesję dla IURD, nowego właściciela telewizji „Record", interpretowaną jako swoiste, spóźnione podziękowanie dla Macedo za wsparcie podczas kampanii wyborczej), władzę przejął wiceprezydent – Itamar Franco, który zasłynął przede wszystkim prawie comiesięczną wymianą ministrów gospodarki. Niestabilny rząd Franco wpłynął zapewne w dużym stopniu na rekordową wysokość brazylijskiej inflacji (27%) i dalsze zaognienie nastrojów społecznych – do *favelas* coraz częściej wkraczały pacyfikujące siły policyjne i wojskowe: w Vigário Geral, grupa uzbrojonych policjantów otworzyła na ulicy ogień z broni maszynowej, w wyniku czego zginęło 21 przypadkowych mieszkańców, w tym kilkoro dzieci[17]. W celu ochrony własności prywatnej i zaprowadzenia porządku w miastach, klasy wyższe zaczęły organizować zbrojne bojówki patrolujące sąsiedztwo – takie patrole nierzadko kończyły się również ulicznymi strzelaninami. Tak zwane sąsiedzkie „szwadrony śmierci" urządzały, między innymi, łapanki na „dzieci ulicy" – w 1993 roku miała miejsce słynna masakra pod kościołem Candelária w centrum Rio, w wyniku której uzbrojeni ludzie (w tym kilku policjantów) nocą zabili strzałem w tył głowy śpiące na schodach wejściowych bezdomne dzieci. To wówczas zaostrzyły się wyrażane już zresztą wcześniej przez biskupów IURD opinie o braku jakiejkolwiek polityki społecznej rządu Franco względem dzieci i młodzieży oraz, wobec kryzysu gospodarczego uniemożliwiającego stosowną pomoc, oficjalne poparcie biskupa Macedo dla antykoncepcji, a nawet kontrowersyjny projekt IURD dotyczący dobrowolnej wasektomii pastorów i rozpropagowania wśród nich idei

[17] Dokładne opisy i dane dotyczące większości tragicznych wydarzeń w Brazylii w latach 90. znajdują się na stronach organizacji pozarządowych zajmujących się wówczas problematyką praw człowieka, np. URL: http://www.redecontraviolencia.org/Casos/1993/240.html [dostęp: 9.09.2012].

adopcji (sam biskup-założyciel, ojciec dwóch córek naturalnych, adoptował wówczas syna; córki Macedo, które wyszły za mąż za pastorów IURD, kierujących filiami w Hiszpanii oraz Wielkiej Brytanii, również, jak doniosły wówczas brazylijskie media, adoptowały brazylijskie dzieci).

Krytyczne położenie mas brazylijskiej biedoty nie zmieniło się w zdecydowany sposób nawet wówczas, gdy sytuacja gospodarcza Brazylii zaczęła powoli ulegać normalizacji od drugiej połowy lat 90., po tym jak Fernando Henrique Cardoso (dysydent za czasów dyktatury wojskowej, wybitny brazylijski socjolog, minister finansów w rządzie prezydenta Itamara Franco) wprowadził siódmy w okresie neoliberalnej transformacji, szokowy program stabilizacyjny dla brazylijskiej gospodarki – *Plano Real,* polegający, między innymi, na kolejnej wymianie waluty (tym razem z *cruzeiro* na *real*) oraz szybkiej prywatyzacji sektora państwowego. *Plan Real* zakończył się sukcesem zdecydowanego ograniczenia inflacji (z 2975% w 1994 do 6,9% w 1997) oraz poskutkował dwiema kolejnymi kadencjami prezydenckimi jego autora, naznaczonymi falą „szokowych" reform, cięciami w wydatkach socjalnych oraz zaognieniem sytuacji na brazylijskiej wsi (zwłaszcza na nawiedzonym wówczas wielką suszą Północnym Wschodzie). To właśnie podczas prezydentury Cardoso konflikty o ziemię osiągnęły swoje apogeum i przybrały wyjątkowo krwawy obrót: w wyniku zarówno starć bezrolnych chłopów z latyfundystami, jak i ataków biedoty na magazyny z żywnością chronione przez armie uzbrojonych ochroniarzy, coraz częściej ginęli ludzie[18]. To wtedy również media zaczęły nagłaśniać przypadki współczesnego niewolnictwa w wielkich posiadłościach rolnych, w tym należących do prominentnych polityków partii rządzącej[19].

Tymczasem religijne imperium Edira Macedo nadal rozwijało się w imponującym tempie: od czasu zawalenia się podczas spotkania modlitewnego dachu wynajmowanego na kościół budynku w Osasco w São Paulo w 1998 roku, w którym to wypadku zginęło 25 osób i rannych zostało 465, IURD zaczął inwestować już tylko we własne nieruchomości, zakupując grunty pod budowę olbrzymich (obliczonych na miejsca siedzące dla kilku tysięcy wiernych), luksusowych świątyń w kraju i poza jego granicami: główna siedziba IURD w Portugalii w Lizbonie zbudowana w owym czasie mogła pomieścić 3,5 tys. wiernych, kościół w Wielkiej Brytanii – 5 tysięcy. Rio de Janeiro stało się najbardziej neopentekostalnym spośród wszystkich brazylijskich miast – w przeprowadzonych w roku 1998 badaniach (Fernandes 1998) okazało się, że około 80 tys. mieszkańców Rio rocznie przechodziło neopentekostalną konwersję, wcześniej, pomiędzy rokiem 1992 a 1994, na neopentekostalizm przeszło 250 tys.

[18] W 1995 r. w starciach w São Félix do Xingú, Pará zginęło 6 osób; w 1995 r. w Corumbiará, Rondônia – 11; w 1996 r. podczas inwazji bezrolnych na latyfundium w Eldorado dos Carajás – 19, a 77 zostało ciężko rannych. Masakra w Eldorado dos Carajás odbiła się szerokim echem w mediach na całym świecie; informacje na ten temat są dostępne w Internecie, np. pod adresem: URL: http://espacoacademico.wordpress.com/2011/04/30/massacre-de-eldorado-dos-carajas-15-anos-de-impunidade/ czy na oficjalnej stronie MST, URL: www.mst.org.br.

[19] URL: http://www.terra.com.br/brasil/2002/03/23/027.htm [dostęp: 12.09.2012].

cariocas, w tym najwięcej w problematycznej i biednej dzielnicy Baixada Fluminense – 21% wszystkich mieszkańców. Popularność IURD, pomimo kilku poważnych „nieekumenicznych" działań wskazujących na początek strategii konfrontacji, np. słynnego „kopniaka wymierzonego Maryi z Aparecida" w roku 1995 przez pastora Sergio von Helder, systematycznie wzrastała – stał się on bezkonkurencyjnie największym międzynarodowym kościołem neopentekostalnym założonym w Brazylii, którego dwudziestolecie istnienia uczczono pod koniec lat 90. rekordowymi co do liczebności zgromadzeniami o charakterze religijnym na stadionach piłkarskich wszystkich większych metropolii kraju oraz liczną pielgrzymką wiernych do Ziemi Świętej (gdzie biskup Macedo udekorowany został przez burmistrza Jerozolimy specjalnym orderem zasługi za promocję miasta).

Sytuacja ta pobudziła do wzmożonej aktywności Kościół katolicki – w 1995 roku, wobec wspomnianej profanacji Patronki Brazylii, Kościół po raz pierwszy zorganizował mszę potępiającą IURD, ostro krytykując rząd za brak reakcji na owe „religijne ekscesy" oraz potwierdzając swoje wsparcie dla działalności oddolnych ugrupowań i inicjatyw obywatelskich, w tym bezrolnych chłopów zrzeszonych w MST. Jak za czasów dyktatury, pojawiły się znów deklaracje biskupów skierowane przeciwko zjawiskom społecznego wykluczenia; w 1998 Konferencja Episkopatu wypowiedziała się oficjalnie przeciwko polityce dalszej liberalizacji gospodarki i za wprowadzeniem surowych kar dla polityków zamieszanych w korupcję, atakując jednocześnie przedstawicieli rządu za poważne nadużycia względem brazylijskich plemion indiańskich[20]. Episkopat brazylijski zaczął również stanowczo walczyć o zachowanie swoich wpływów w sferze moralności i edukacji: w 1996 roku ostro zaprotestował przeciwko, popieranym przez IURD, planom wprowadzenia do szkół obowiązkowego przedmiotu z edukacji seksualnej; w 1997 roku Kościół stanął na czele szeroko zakrojonej akcji społecznej skierowanej przeciwko korupcji; w 1998 roku, podczas prac nad nowym Kodeksem Karnym, Konferencja Episkopatu lobbowała za wprowadzeniem zapisów umożliwiających karanie w przypadkach tak silnie promowanej przez IURD dobrowolnej sterylizacji[21].

Jednak pomimo tych szeroko zakrojonych działań Kościoła, ekspansja IURD trwała nadal: pod koniec lat 90. ruszyła budowa największej spośród 700 świątyń IURD w regionie metropolitarnym Rio de Janeiro – katedry Del Castilho (72 tys. m^2 powierzchni, obliczona na ponad 10 tys. miejsc siedzących, zawiera, oprócz miejsca spotkań religijnych – hale sportowe, sale wykładowe, restauracje, biblioteki, żłobki i przedszkola, stacje nadawcze oraz olbrzymi parking i – lotnisko dla helikopterów), telewizja „Record" święciła triumfy popularności, stopniowo wysuwając się na czoło najbardziej wpływowych stacji telewizyjnych nie tylko w Brazylii, ale i na całym

[20] Cyt. za: *CNBB acusa FHC de descaso com índo*, "Folha de São Paulo", 1.04.1998; *A festa no altar*, "Epoca", 18.10.1999.

[21] Cyt. za: *CNBB critica cartilha sobre educação sexual*, "Estado de São Paulo", 26.09.1996; *CNBB quer manter o aborto como crime*, "Folha de São Paulo", 30.08.1998.

kontynencie – pojawiły się nowe kanały tematyczne, w Stanach Zjednoczonych powstała jej filia (*Record International*) nadająca po angielsku i hiszpańsku; sieć stacji radiowych IURD pokryła swoim zasięgiem cały kraj (od czasu nabycia w 1984 roku pierwszej rozgłośni – Radia Copacabana, Macedo dokupił kolejnych 61); rozwijały się także wydawnictwa będące własnością kościoła, a kupowane przez kościół dzienniki regionalne szybko stawały się prestiżowymi tytułami, np. gazeta IURD – „Folha Universal" wychodziła już pod koniec lat 90. w nakładzie 2,3 mln egzemplarzy[22].

Pomimo zatem faktu, że podczas kadencji Cardoso poprawiły się niektóre spośród wskaźników gospodarczych i społecznych[23], narosłe w wyniku kryzysu i wdrażanej polityki neoliberalnej nierówności i problemy (zwłaszcza na brazylijskiej wsi) nie znajdowały już ujścia w narastającej migracji do wielkich miast, których slumsy rozrastały się w latach 90. w tempie 16,4% rocznie[24]. Według danych UN-HABITAT[25], dwie metropolie Brazylii (São Paulo i Rio de Janeiro) znalazły się pod koniec XX wieku wśród megamiast planety pod względem liczby ludności – São Paulo (z około 20 mln mieszkańców) na miejscu 4, Rio (z około 12 mln) – 16; jednocześnie Brazylia zajęła, po Chinach i Indiach, trzecie miejsce na świecie wśród krajów o największej liczbie ludności zamieszkującej miejskie slumsy[26].

Reformy neoliberalne okresu transformacji odznaczyły się więc w kontekście Brazylii wysokimi kosztami społecznymi – był to okres wyraźnego powiększania się strefy ubóstwa i wykluczenia oraz wzmagania historycznych nierówności, koncentracji ziemi i kapitału. Jednak owe narastające problemy cały czas niewątpliwie działały na korzyść IURD, co widać w dostępnych statystykach – podczas gdy dane IBGE z roku 1991 oceniają liczbę wiernych IURD na 269 tys., dane z roku 2000 – już na ponad 2 mln 100 tys. wiernych, co stawiało IURD w statystykach na pierwszym miejscu wśród wszystkich kościołów neopentekostalnych. To oznacza, że liczba wiernych kościoła wzrastała systematycznie w latach 90., szczególnie w wielkich miastach, w tempie około 25% rocznie[27].

Warto jednocześnie zwrócić uwagę na istotne fakty dotyczące opisu struktury członków IURD na podstawie statystyk ze spisu powszechnego z 2000 roku, gdzie są oni w zdecydowanej większości: mieszkańcami miast (1 993 488 w stosunku do obszarów wiejskich 108 399); migrantami z innych regionów Brazylii (zwłaszcza terenów wiejskich) w pierwszym lub drugim pokoleniu; kobietami (1 301 660 wobec 800 227 mężczyzn)[28]; osobami klasyfikującymi się jako *pardas* (ciemne) lub

[22] D. Tavolaro, *op. cit.*, s. 238–239.

[23] Takich jak np.: śmiertelność niemowląt (w latach 1994–2000 zanotowano spadek z 40 do 30 na 1000); liczba dzieci uczęszczających do szkół (wzrost z 85% w 1989 r.; do 97% w 2001); odsetek analfabetów powyżej 15. roku życia (spadek z 17% w 1992 do 14% w 1999) – dane IBGE.

[24] Imparato, Ruster, cyt. za: M. Davis, *Planeta...*, s. 31.

[25] Cyt. za: *ibidem*, s. 15–16.

[26] *Ibidem*, s. 39.

[27] Cyt. za: D. Tavolaro, *op. cit.*, s. 245.

[28] Dla porównania, w tym samym spisie dane dotyczące Kościoła katolickiego mówią już o przewadze (choć na razie niewielkiej) mężczyzn nad kobietami: odpowiednio 76,16% kobiet oraz 79,49%

de cor (kolorowe); w wieku pomiędzy 30.–39. rokiem życia; słabo wykształconymi; pracownikami fizycznymi (w handlu i sektorze usług) lub drobnymi przedsiębiorcami czy rzemieślnikami; osobami zarabiającymi średnio pomiędzy 0,5 a 2 najniższymi pensjami. Jest to zatem ewidentnie wciąż ta sama grupa społeczna, którą odzwierciedlały omówione już wcześniej statystyki z 1991 roku i która najbardziej ucierpiała najpierw w wyniku „cudów gospodarczych" okresu dyktatury, a później w wyniku transformacji, stając się sferą tzw. nowej biedy wielkich metropolii w opozycji do „starej biedy" półpustynnych terenów rolniczych Północnego-Wschodu oraz tropikalnych lasów Amazonii. W dużym stopniu zjawisko to tłumaczy już omawiany, niekontrolowany wzrost liczby migrantów z terenów wiejskich do miast w latach 90. – np. *Rocinha* w Rio de Janeiro stała się wówczas największym slumsem w całej Ameryce Łacińskiej, a *Baixada Fluminense* – najbardziej zagrożonym przemocą miejscem na świecie, praktycznie poza kontrolą państwa, z wyjątkiem dramatycznych w skutkach interwencji zbrojnych dokonywanych przez specjalnie wyszkolone jednostki brazylijskiej armii, korzystające z ciężkiego sprzętu (np. czołgów) i „osłonowo" ostrzeliwujące dzielnice nędzy z helikopterów[29]. Wobec przeludnienia oraz braku perspektyw wzrastała sukcesywnie skala miejskiej przemocy i przestępczości: w roku 1997 Brazylia w rankingach najbardziej niebezpiecznych krajów na świecie zajęła niechlubne, trzecie (po Jamajce i RPA) miejsce, a większość zdarzeń o charakterze przestępczym (rabunki, napady z bronią, porwania dla okupu, uliczne strzelaniny) miało miejsce w wielkich metropoliach, przy czym część z nich spowodowana była regularnymi krwawymi interwencjami policyjnymi w *favelas*[30]. Trudne lata 90. pociągnęły za sobą także dalszy rozwój zorganizowanych struktur przestępczych, owocujących powstaniem w Brazylii tzw. państwa równoległego, rządzącego się swoimi własnymi prawami.

Prezydentury Luli i stanowisko polityczne IURD

W nakreślonym powyżej, trudnym kontekście „transformacyjnego" dziedzictwa wybory prezydenckie w 2002 roku wygrał, przy wsparciu elektoratu IURD (po raz pierwszy zjednoczonego z polityczną radykalną lewicą), Inácio Lula da Silva (Lula), lider lewicowej Partii Robotników (Partido dos Trabalhadores – PT), prowadzący swoją kampanię wyborczą pod antyneoliberalnym hasłem *Fome Zero* (Koniec Głodu) i będący żywą ilustracją niezwykłej brazylijskiej *rags to riches story*. Przeszedłszy długą drogę od uciekiniera z pustynnego *sertão* Północnego Wschodu, poprzez niewykwalifikowanego robotnika, związkowca i opozycjonistę, Lula w XXI wieku objął

mężczyzn. Kobiety brazylijskie są bardziej od mężczyzn religijne (wśród nich 5,7% określa się jako „bez religii", podczas gdy czyni to 9% wszystkich mężczyzn), jednak stosunek liczby kobiet do liczby mężczyzn wśród katolików spada, podczas gdy wśród neozielonoświątkowców rośnie.

[29] B. Bennassar, R. Marin, *História do Brasil*, Lisboa 2000, s. 528, 529.

[30] *Ibidem*, s. 524.

urząd prezydenta na dwie kolejne kadencje, odchodząc z najwyższymi historycznie wskaźnikami poparcia społecznego[31]. Jednak jego kandydatura (wystawiana w wyborach aż czterokrotnie) budziła początkowo sporo emocji – ostry sprzeciw wyrażały wobec niej między innymi właśnie kościoły neopentekostalne, zwykle sprzymierzone z partiami konserwatywnymi. Tym razem jednak, podczas zwycięskiej kampanii, Lula nie tylko zadeklarował utworzenie ponadpartyjnego „rządu fachowców", ale, sam będąc zadeklarowanym katolikiem, związanym w latach dyktatury z radykalną opcją teologii wyzwolenia, wystawił również na stanowisko wiceprezydenta zielonoświątkowca. Tym posunięciem uzyskał poparcie IURD i innych kościołów (neo)zielonoświątkowych, oraz, oczywiście, należących do nich stacji radiowych i telewizyjnych. Coraz bardziej inwestujący w politykę biskup Macedo powołał, po wygranej Luli, specjalnego pełnomocnika ds. koalicji politycznych, którym był jeden z jego najbliższych współpracowników – biskup IURD, deputowany federalny Carlos Alberto Rodrigues Pinto, zasiadający w Kongresie od roku 1998, po czym zaczął przymierzać się do stworzenia własnej partii politycznej IURD, który w 2002 roku zaczął być reprezentowany oficjalnie w Kongresie przez siostrzeńca Macedo – Marcelo Crivellę, również biskupa i jego, jak spekulują media, prawdopodobnego następcę.

Pierwsza kadencja Luli, kończąc symbolicznie etap brazylijskiej transformacji demokratycznej, stała się niewątpliwie przełomem w najnowszych dziejach Brazylii: utrzymano niski poziom inflacji, zmniejszono bezrobocie, przy jednoczesnej realizacji szeroko zakrojonych programów pomocy społecznej, nastawionych na eliminację obszarów nędzy i głodu, likwidowanie analfabetyzmu, promowanie edukacji poprzez programy stypendialne, przeciwdziałanie pracy nieletnich oraz przemocy[32]. Tym sposobem Lula, podążając swoją własną, tzw. brazylijską „trzecią drogą", wygrał zdecydowaną większością głosów również kolejne wybory, znów wspierany przez biskupa Macedo i jego media. Jednak trzeba pamiętać, że nawet podczas drugiej kadencji prezydenta Luli, wskaźniki dotyczące ubóstwa oraz społecznej marginalizacji, pomimo stałej poprawy, przedstawiały się często w sposób nadal dla Brazylii wstydliwy, co pokazują choćby przytoczone za CEPALSTAT dane statystyczne: Brazylia, mając w 2009 roku populację wielkości 195 498 000, w większości młodą (młodzież i dzieci – 37,6% populacji), wykazywała wciąż:

---

[31] Według danych ośrodka badania brazylijskiej opinii publicznej DataFolha pod koniec II kadencji było to 83%, URL: http://datafolha.folha.uol.com.br/po/ver_po.php?session=1122 [dostęp: 9.09.2012], URL: http://www.money.pl/archiwum/wiadomosci_agencyjne/pap/artykul/brazylia;rekordowa;popularnosc;prezydenta;luli;da;silva,192,0,603840.html [dostęp: 9.09.2012].

[32] Jeden z najważniejszych programów społecznych rządów Luli to niewątpliwie *Bolsa Familia* opierający się na finansowej „pomocy warunkowej" dla najbiedniejszych rodzin, której wysokość uzależniona jest od dochodów na członka rodziny, ale przyznawana jedynie wówczas, jeśli w danej rodzinie dzieci uczęszczają do szkoły oraz są regularnie szczepione. Beneficjentami programu w pierwszych latach funkcjonowania było ponad 40 mln osób (ponad 11 mln rodzin) – dokładne dane dotyczące programu dostępne na stronie URL: http://www.sedes.pa.gov.br/?q=node/135 [dostęp: 9.09.2012].

- statystyki śmiertelności niemowląt na poziomie wyższym niż średnia dla całej Ameryki Łacińskiej (odpowiednio: 23,6 na 1000; 21,7 na 1000; średnia dla lat 1995–2000 to 34,1);
- nadal wysoki procent analfabetów, których liczba waha się od 14–17 mln i stanowi pomiędzy 9 i 10% całej populacji (dla porównania sąsiednia Argentyna – 2,4%);
- nadal wysoki, choć z tendencją spadkową, udział procentowy osób żyjących w niedostatku (z 37,5% w roku 2001 do 25,8% w roku 2009);

współczynnik Gini z tendencją spadkową, ale nadal wysoki – w roku 2009 wynosił 0,54 (historia jego wzrostów i spadków jest zresztą doskonałą ilustracją dla omawianych przemian religijnych i ich determinant – w okresie najnowszych dziejów Brazylii po roku 1985 współczynnik Gini wynosił 0,59 w roku 1987, poprzez 0,61 w 1988; 0,63 w roku 1989 i powolny, choć nierównomierny spadek od roku 1990–0,60 do 0,58 w roku 2001, co stawiało Brazylię w okresie ostatnich dwóch dekad wśród trzynastu krajów na świecie o najbardziej zróżnicowanej dochodowo strukturze społecznej)[33].

Dane te obrazują wciąż wysoki poziom ubóstwa oraz związanych z nim problemów społecznych, choć niewątpliwie poprawiające się warunki życia większości brazylijskiej populacji pozwoliły prezydentowi spokojnie przekazać władzę w roku 2011 swojej dotychczasowej bliskiej współpracownicy Dilmie Rousseff – pierwszej Brazylijce prezydentowi, zawdzięczającej sukces wyborczy zarówno popularności poprzednika jak i, wobec utraty poparcia katolickiej hierarchii kościelnej ze względu na głoszone podczas kampanii poglądy dotyczące rozszerzenia dostępu do aborcji, kościołom neozielonoświątkowym[34]. Założyciele i biskupi tychże kościołów pojawili się zresztą tłumnie wśród zaproszonych gości honorowych na inauguracji prezydentury Dilmy Rousseff, przy czym Edir Macedo, który od początku wyrażał dla niej swoje jednoznaczne i bezwarunkowe poparcie, potraktowany został ze szczególnymi względami, co można było zaobserwować w relacjach telewizyjnych z uroczystości zaprzysiężenia oraz bankietu.

Sawicka, komentując wybory prezydenckie 2010 roku zauważa[35], że ich wynik był prawdopodobnie z góry przesądzony chociażby ze względu na sam profil większości elektorów: 24% stanowili ludzie młodzi między 25.–34. rokiem życia oraz z wykształceniem podstawowym i niepełnym podstawowym (wyborcy z wykształ-

---

[33] URL: http://websie.eclac.cl/infest/ajax/cepalstat.asp?carpeta=estadisticas&idioma=i [dostęp: 10.09.2012].

[34] Dilma Rouseff straciła oficjalne poparcie, a biskupi wystąpili z listem pasterskim, w którym polecali katolikom nie głosować na tę kandydatkę. Jednak kościoły (neo)pentekostalne, stanowiące drugą po katolikach (66%) religijną opcję brazylijskiego elektoratu (20%), przypieczętowały jej zwycięstwo w wyborach. URL: http://oglobo.globo.com/pais/eleicoes2010/mat/2010/10/04/lideres-evangelicos-acreditam-pt-subestimou-boatos-na campanha-de-dilma-rousseff-922703606.asp [dostęp: 20.06.2011]; URL: http://blogs.estadao.com.br/vox-publica/2010/10/01/corrida-de-dilma-para-recuperar-voto-evangelico-marca-reta-final-da-campanha-presidencial/ [dostęp: 10.09.2012].

[35] M. Sawicka, *Brazylijskie wybory prezydenckie 2010 roku*, „Ameryka Łacińska", 2011, rok XIX, nr 2 (72), s. 34.

ceniem wyższym to zaledwie 3% całego elektoratu), a „dane te wskazują na to, że przeważająca część brazylijskich wyborców to młode, pozbawione wykształcenia osoby, które od głowy państwa oczekiwać będą polityki nastawionej na wyrównywanie szans, między innymi poprzez programy pomocy socjalnej oraz zwiększenia dostępu do edukacji i poprawę jej jakości". Jak wykazały omawiane dane dotyczące charakterystyki wyznawców IURD, charakterystyka najliczniejszej grupy wyborców w dużym stopniu pokrywa się z nią, zwłaszcza pod względem profilu pochodzenia społecznego, wykształcenia i oczekiwanych perspektyw ich zmiany, a to oznacza, że w ostatnich wyborach wyznawcy neopentekostalni mogli już stanowić konkretną i dobrze zmobilizowaną grupę wyborców, którą trudno będzie elitom politycznym w najbliższym czasie zignorować. Pomimo zdecydowanej poprawy wskaźników gospodarczych, to wciąż przede wszystkim kolorowe kobiety – mieszkanki *favelas*, do których nadal często nie dociera jeszcze ze swoją pomocą państwo i gdzie jeszcze funkcjonują struktury wobec niego zastępcze, silnie narażone na przemoc[36], pracujące najczęściej nieformalnie jako służba domowa stanowią najsłabszą (ale przecież nie najmniej liczną) elektorską grupę, domagając się obecnie, poprzez swoje głosy, adekwatnych środków pomocowych rozdysponowywanych przez opiekę społeczną i programów wyrównywania szans zapoczątkowanych przez byłego prezydenta Lulę. Oznacza to jednak nie tylko, że są one, jak już zauważyłam, prawdopodobnie grupą najsilniej poszkodowaną w wyniku zachodzących w ciągu ostatnich 25 lat zmian, ale także, że doktryna katolicka może nie nadążać za zmianami w mentalności, stylu życia oraz potrzebami współczesnych brazylijskich kobiet, dla których proponowany przez IURD większy liberalizm w kilku istotnych aspektach (tj. akceptacja rozwodów, ponowne związki, dopuszczanie możliwości antykoncepcji i aborcji), pozwala łączyć potrzebę religijności z niezależnością, zapewnia pełne uczestnictwo w życiu kościelnej wspólnoty niezależnie od sytuacji rodzinnej oraz umożliwia nowy start poprzez znalezienie w przypadku małżeńskich „turbulencji" kolejnego, życiowego partnera. Może to jednak oznaczać, że kościoły neopentekostalne stają się dla takich grup już nie tyle, tak jak dotychczas, swoistym „zastępczym państwem opiekuńczym" – ściągającym co prawda „podatki" w formie dziesięciny[37], ale zapewniającym

---

[36] Badania IBGE/POF – *Pesquisa dos Orçamentos Familiares* z 2003 r. wskazują, że w stosunku do katolików o 25% neozielonoświątkowców więcej jest bezpośrednio narażonych na przemoc, przede wszystkim ze względu na miejsce zamieszkania, którego cechy, podawane przez zdecydowaną większość z nich to: głośne, niespokojne sąsiedztwo, zbyt małe *locum* wobec potrzeb rodziny, z niewystarczającą infrastrukturą, zawilgocone, w złym stanie technicznym.

[37] Warto zaznaczyć, że wierni kościołów neopentekostalnych, stanowiąc ok. 12,5% populacji ofiarują swoim kościołom 44% wszystkich przeznaczanych w Brazylii na potrzeby organizacji religijnych datków; w tym samym czasie 73,8% katolików brazylijskich, zarabiających średnio o 30% więcej od neozielonoświątkowców, ofiarowuje jedynie 30,9% wszystkich zbieranych przez instytucje religijne kwot, co oznacza, że na jednego dającego ofiary pieniężne na rzecz Kościoła katolika przypada średnio trzech neozielonoświątkowców wspomagających swoje kościoły. Katolicy ofiarowują, zgodnie z danymi IBGE z 2003 r./POF, miesięcznie ok. 11 reali, co stanowi średnio 0,71% ich zarobków, podczas gdy neozielonoświątkowcy 34 reale, co stanowi średnio 2,34% miesięcznych zarobków.

w zamian poczucie bezpieczeństwa i szybką pomoc w potrzebie, ale raczej, poprzez swoich pastorów i biskupów, swoistym negocjatorem, pośrednikiem i reprezentantem w kontaktach z państwem, jego nieprzeniknionymi strukturami i biurokracją. Pastorzy neopentekostalni są przy tym, na co warto również zwrócić uwagę, łatwo osiągalni, mogą poświęcić członkom kościoła znacznie więcej uwagi i czasu, gdyż jest ich już dużo więcej niż np. katolickich księży (podczas gdy w roku 2000 na każdych 4,7 katolików przypadał 1 neozielonoświątkowiec, liczba pastorów była 3,7 razy większa od liczby katolickich księży)[38].

Wnioski

Wobec przedstawionych powyżej danych dotyczących rozwoju struktury IURD na tle trudnej sytuacji redemokratyzującej się w latach 80. oraz 90. Brazylii, można przyznać, że zależność pomiędzy nią a popytem na religię wydaje się być istotnie znacząca – to wtedy właśnie notuje się gwałtowny rozrost oferty religijnej innowacyjnych kultów oraz nagły wzrost popularności kościołów neozielonoświątkowych. Popyt na te propozycje, choć oczywiście w dużym stopniu ułatwiony innymi czynnikami, takimi jak: historycznie ukształtowany (choć nie zawsze oficjalny) pluralizm religijny; czerpanie przez neopentekostalne, synkretyczne doktryny z najgłębiej zakorzenionych tradycji kulturowych brazylijskiego społeczeństwa; czy też wyczerpywanie się ważnej alternatywy związanej z etosem kościelnej „lewicowości" teologii wyzwolenia, potrzebował jeszcze dodatkowych stymulatorów, takich jak np. dostarczanie przez instytucje religijne kryzysowych „rozwiązań" w zastępstwie państwa opiekuńczego, redukujących stres i poczucie lęku oraz zagrożenia, fizycznej dostępności oraz specyficznej, przywódczej roli charyzmatycznych liderów religijnych. Zatem, to czym można by wytłumaczyć, zgodnie z tezami teorii Norris i Ingleharta (2006), popularność religii w czasach najpierw stagnacji, potem głębokiego kryzysu gospodarczego lat 80. i 90. powiązanego z wzrastającą marginalizacją, rozszerzaniem się szarej strefy i gwałtowną ekspansją miejskich slumsów, byłoby niewątpliwie ówczesne zapotrzebowanie większości brazylijskiego społeczeństwa na bezpieczeństwo w różnych jego wymiarach: od egzystencjalnego (głód, brak dostępu do służby zdrowia i leków), poprzez finansowe (inflacja, bezrobocie), fizyczne (agresja i przemoc), do poczucia bezpieczeństwa emocjonalnego wynikajacego z bycia włączonym w życie społeczeństwa dokładnie

[38] Zgodnie z danymi watykańskiej *Agenzia Fides* z 2009 r., prezentującej statystyki Kościoła katolickiego z całego świata, Ameryka jest kontynentem, w którym katolicyzm jest co prawda reprezentowany najliczniej (przez ponad 568 mln wiernych, co stanowi 62,66% całej populacji), jednak całkowita liczba katolików spada, a przypadająca ich liczba na jednego księdza (i biskupa) wykazuje tendencję zwyżkową (4680 osób w porównaniu do 1457 w Europie), przy czym drastycznie spada również liczba powołań kapłańskich i seminarzystów (warto jednak zauważyć kontynuację zapoczątkowanego przez teologię wyzwolenia zaangażowania w Kościele osób świeckich – wzrasta liczba stałych diakonów, świeckich misjonarzy oraz katechetów, których Ameryka ma najwięcej ze wszystkich kontynentów). Dane z oficjalnej strony *Agenzia Fides*, URL: www.fides.org [dostęp: 10.09.2011].

na tych samych prawach co inni obywatele, również konsumenckich. Potrzeby takie są zdecydowanie największe wśród grup najbardziej doświadczonych procesami transformacji ustrojowej i wielkich przegranych szokowych reform neoliberalnych, narażonych na przemoc i chaos, żyjących bez dostępu do podstawowej infrastruktury oraz usług publicznych, w ciasnocie zabudowań zagrożonych osuwiskami miejskich wzgórz lub silnie zanieczyszczonych peryferii. Jak wynika z przedstawionych danych, to ta część populacji wypadała w latach transformacyjnego kryzysu poza dotychczasową, katolicką orbitę religijnych wpływów, przenosząc się ze swoimi problemami pod „skrzydła" instytucji religijnych tworzących coś na kształt paralelnego państwa, podczas gdy „stara bieda" związana zwykle ze środowiskiem rolniczym, równomiernie dotykająca zdecydowaną większość mieszkańców terenów wiejskich pozostawała w większości katolicka (co zresztą nie zmieniło się również pod rządami Luli).

W czasie głębokiego kryzysu stosunkowo łatwo wytłumaczyć niegasnący (a nawet wzrastający) popyt na oferty religijne, ale jak go zrozumieć w dobie najlepszej od kilkudziesięciu lat gospodarczej koniunktury początku XXI wieku i dalszych optymistycznych dla Brazylii prognoz? Być może kluczem do wyjaśnienia tej sytuacji jest teraz nie tyle poczucie bezpośredniego zagrożenia życia czy zdrowia w związku z głodem i skrajnym ubóstwem (których rozwiązanie wzięło na siebie w dużym stopniu państwo), co raczej sugerowane przez Norris i Ingleharta (w odniesieniu do przypadku północnoamerykańskiego) nierówności, trudne do szybkiego zniwelowania pomimo wzrastających od dekady wydatków na cele socjalne oraz wyjątkowo korzystnej sytuacji gospodarczej. Przecież Brazylia nadal pozostaje jednym z niechlubnych liderów w różnego rodzaju kontrastach: społecznych, społeczno-gospodarczych i regionalnych, prowadzących wciąż zbyt często do agresji i przemocy (średnio w wyniku ulicznych strzelanin ginie nadal około 130 Brazylijczyków dziennie, najczęściej osób młodych oraz pochodzenia afro-brazylijskiego)[39]. Jak podkreślają Bennassar i Marin[40], mało jest także demokratycznych krajów, gdzie istnieją współcześnie posiadłości większe od Holandii i Belgii razem wziętych, ziemia uprawna o powierzchni przekraczającej łącznie terytoria Francji, Hiszpanii, Szwajcarii i Austrii jest przez właścicieli trzymana w celach spekulacyjnych, a w wielkich przedsiębiorstwach rolnych nadal zdarzają się przypadki wykorzystywania niewolniczej siły roboczej. Kohlhepp, porównując wszystkie brazylijskie stany i regiony, dochodzi również do jednoznacznych wniosków[41]: region południowy i południowo-wschodni nadal dramatycznie wyprzedzają pozostałe, tłumacząc

[39] Por. wskaźniki dotyczące poziomu życia brazylijskiego społeczeństwa: URL: http://dhrstats.undp.org.en/countries/profiles/-BRA.html [dostęp: 9.09.2012] oraz wskaźniki przemocy: URL: http://oglobo.globo.com/politica/mapa-da-violencia-em-dez-anos-pais-registra-5122-mil-assassinatos-3032465 [dostęp: 9.09.2012].

[40] B. Bennassar, R. Marin, *op. cit.*, s. 517.

[41] G. Kohlhlepp, *Disparidades regionais e planejamento regional no Brasil*, "Revista del CESLA", 2010, t. 2, no 13, s. 457.

użycie nazwy 'Belíndia' na określenie Brazylii jako kraju, w którym Belgia sąsiaduje bezpośrednio z Indiami[42].

Reasumując, należy potwierdzić, że w ciągu ostatnich 25 lat Brazylia zmieniła się w istotny sposób pod wieloma względami – kraj przeszedł przez głęboką transformację, wskutek której co prawda autorytarny reżim wojskowy zastąpiony został przez demokrację, jednak głęboki kryzys i późniejsze neoliberalne reformy gospodarcze nie rozwiązały historycznie narosłych problemów społecznych, dużą część spośród nich dodatkowo zaostrzając. Współczynnik Gini uległ dopiero za kadencji Luli niekwestionowanemu spadkowi po raz pierwszy w całym okresie redemokratyzacji po roku 1985 (z 0,58 w 2002 do 0,53 w 2009, przy czym warto zauważyć, że współczynnik ten był zawsze dużo wyższy dla terenów zurbanizowanych – 0,58 niż dla terenów wiejskich – 0,53)[43], choć jest nadal na tyle wysoki, że stawia Brazylię w czołówce najbardziej niesprawiedliwych krajów świata i najbardziej podzielonych pod względem stanu posiadania społeczeństw. Właśnie w takim kontekście, gdzie „status obywatela nie obejmuje w jednakowym stopniu wszystkich mieszkańców i każdego z osobna", jak zauważa Stemplowski, kościoły i ruchy religijne często „funkcjonują jako paliatyw"[44]. I to, być może, dlatego właśnie Brazylia pozostaje niezmiennie religijna: z jednej strony zarówno skala biedy, jak i społecznych nierówności nadal to ożywienie religijne podsycają (zgodnie z założeniami Norris i Ingleharta); z drugiej, być może, osoby dorastające w społeczeństwach mniej bezpiecznych i silnie rozwarstwionych zawsze wykazują tendencję do przywiązywania większej wagi do wartości religijnych. Co więcej, na danym pokoleniu odciskają swoje piętno

[42] Według przytaczanych danych z lat 2000–2009, jedynie sam stan São Paulo wytwarza 1/3 produktu krajowego brutto, a mimo to koncentracja dochodów 10% najbogatszych przedstawicieli jednego z najbiedniejszych stanów Północnego Wschodu – Paraíba jest najwyższa w kraju. G. Kohlhlepp, (*ibidem*, s. 457) dowodzi, że regiony Północny i Północno-Wschodni, oprócz charakteryzowania się największą koncentracją dochodów przez najmniej liczne grupy społeczne, posiadają również wobec uśrednionych danych dla całego kraju: najwyższy przyrost naturalny, najwyższą śmiertelność dzieci do lat 5, najkrótszą przewidywaną długość życia dla mężczyzn i kobiet, najgorszy dostęp do lekarzy i opieki zdrowotnej, najwyższy poziom analfabetyzmu, najsłabszy poziom edukacji i dostęp do szkolnictwa, najwyższy procent domostw bez dostępu do wody bieżącej i prądu, najniższe zarobki oraz wskaźniki HDI. Zgodnie z przytaczanymi danymi dla 20% mieszkańców Północnego Wschodu, pomoc społeczna wypłacana przez agendy rządowe stanowi ponad 50% rodzinnego budżetu, 20% dzieci poniżej 15. roku życia pracuje, 77% dzieci żyje w ubóstwie, przy czym najbardziej niepokojące dane dotyczą ludności klasyfikowanej jako „kolorowa". Jeśli chodzi o dane związane ze wskaźnikiem HDI, w 2007 r. Brazylia zajmowała w światowym rankingu 57. miejsce, jednak biorąc pod uwagę różnice regionalne, brazylijskie Południe zajęłoby 45. pozycję, a Północny-Wschód dopiero 109, przy czym, jak podkreśla Kohlhlepp (*ibidem*, s. 464), Brazylia „białych" znajdowałaby się na 44. miejscu, a Brazylia „kolorowa" – 105. Ludności „kolorowej" najwięcej mieszka właśnie w najbiedniejszych regionach (Północ i Północny-Wschód), np. w stanie Piauí (Północny Wschód) jest to aż 64,7% ludności, podczas gdy w São Paulo – jedynie 7,6%, cyt. za: G. Kohlhlepp, *op. cit.*, s. 462.

[43] URL: http://www.indexmundi.com/facts/indicators/SI.POV.GINI/compare?country=br [dostęp: 9.09.2011].

[44] R. Stemplowski, *O jakiej porze dnia idealizm jest najwyraźniejszy, czyli o skomplikowanym problemie doświadczenia demokracji w Latynoameryce XX–XXI wieku*, w: *Doświadczenie demokracji w Ameryce Łacińskiej*, M. Kania, A. Kaganiec-Kamieńska (red.), Kraków 2008, s. 14–16.

przełomowe wydarzenia historyczne i doświadczenia zbiorowe (np. w Polsce stan wojenny, kryzys transformacji systemowej lat 90.; w Brazylii okres dyktatury wojskowej 1964–1985; reformy neoliberalne i hiperinflacja w latach 90.). To z kolei oznacza, że nawet w przypadku intensywnie zachodzących zmian gospodarczych i społecznych, dopiero kolejne pokolenia, urodzone w nowych, bezpieczniejszych warunkach będących niekwestionowanym faktem, odczują mniejszą potrzebę religijnej „otuchy" i będą bardziej skłonne wyznawać świeckie wartości i przekonania. Wyraźny spadek zainteresowania religią może być zatem cechą wyłącznie społeczeństw, które doświadczyły długotrwałych, „wielopokoleniowych" okresów systematycznego wzrostu gospodarczego i bezpieczeństwa fizycznego.

Zgodnie z teorią Norris i Ingleharta oznacza to jednak, że nie tylko zapotrzebowanie na religię w ogóle, ale również na innowacyjne kulty w postaci chociażby kościołów neozielonoświątkowych może już wkrótce zacząć w Brazylii nieubłaganie maleć w związku ze wzrostem ogólnego poczucia bezpieczeństwa oraz pojawieniem się pierwszego pokolenia wychowanego we względnym dobrobycie, które nie odczuje tak silnie potrzeby religijności oraz religijnej innowacji. Jednak, co ważne, nawet to pokolenie wychowywane będzie jeszcze w jej atmosferze, co oznacza również, że jeśli tezy Norris i Ingleharta są prawidłowe, zmiany w sferze religii, zwłaszcza w aspekcie systematycznego spadku religijnego popytu, można będzie zaobserwować w Brazylii dopiero za jakiś czas (najprawdopodobniej w okresie życia drugiego pokolenia urodzonego już w XXI wieku), pod warunkiem, że kraj utrzyma obecne, wysokie wskaźniki wzrostu gospodarczego, a stopień dysproporcji zarówno w dochodach, jak i w poziomie edukacji pomiędzy różnymi grupami społecznymi będzie stale ulegał wyrównywaniu. Jednak przyszła zmiana w postrzeganiu wagi treści religijnych w brazylijskim społeczeństwie związana z kontynuacją dobrych wskaźników rozwoju gospodarczego i społecznego kraju nie jest bynajmniej oczywista: zależy ona przecież zarówno od możliwości zrównania szans korzystania z dobrej koniunktury poszczególnym sektorom społecznym, jak i politycznej woli elit do zlikwidowania narosłych nierówności. Biorąc pod uwagę przedstawioną w artykule ich współczesną skalę, nieco bardziej prawdopodobny wydaje się scenariusz, zgodnie z którym Brazylia może podążyć w ślady Stanów Zjednoczonych, gdzie w sferach zarówno stosunków społecznych, wpływów politycznych, jak i indywidualnych motywów ludzkiego postępowania religia nadal posiada rzeczywisty, liczący się potencjał, który nie ulega póki co wyraźnemu osłabieniu.

Jędrzej Kotarski

Handel ludźmi w cieniu brazylijskiej polityki sukcesu

Wstęp

W ostatnim okresie dużo mówi się o Brazylii w kontekście sukcesów gospodarczych i politycznych, interesujących rozwiązań społecznych i socjalnych oraz zbliżających się Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w 2014 roku i Igrzysk Olimpijskich w 2016 roku. Olbrzymie inwestycje w infrastrukturę są namacalnymi dowodami prężnie rozwijającego się państwa nie tylko w skali regionu i kontynentu, ale także świata[1]. Brazylijska gospodarka zajmuje 6. miejsce na świecie, a inwestycje w infrastrukturę związane z planowanymi Mundialem i Olimpiadą – wynoszą ponad 18 mld USD[2]. Podczas gdy wszelkie europejskie instytucje na każdym kroku szukają cięć budżetowych i możliwości oszczędności, uniwersytety stanowe w Rio de Janeiro czy São Paulo oferują swoim studentom najwyższe stypendia w skali kontynentu. Te i podobne informacje mieszczące się w obrębie polityki sukcesu są najczęściej prezentowane w mediach i na portalach informacyjnych. Pomija się jednak lub wycisza inne negatywne strony rozwoju. Jednym z problemów jest handel ludźmi, który nie jest zjawiskiem nowym czy lokalnym i dziś ma już globalny zasięg. Brazylia zajmuje w tym procederze niechlubne miejsce jednego z liderów od przełomu XX i XXI wieku.

Obecnie handel ludźmi, nazywany niewolnictwem XXI wieku, jest drugim (po handlu narkotykami i bronią) źródłem dochodów przestępczości zorganizowanej na świecie, a pierwszym pod względem dynamiki rozwoju[3]. Szacuje się, że rocznie

---

[1] J. Kotkin, *The Breaking of the BRICS*, "Forbes Magazine", 10.05.2012; J. O'Neill, *Building Better Global Economic BRICs*, "Goldman Sachs Global Economics Paper", rok XIX, no 66, Chicago 2001; M. D' Araujo, *Militares, democracia e desenvolvimento – Brasil e America do Sul*, Rio de Janeiro 2012, s. 20–37.

[2] P. Laboissiere, *Brasil tiene capacidad para hacer el mejor Mundial de todos los tiempos*, "EBC Agencia Nacional", 27.05.2013, URL: http://www.ebc.com.br/espanol/2013/05/dilma-brasil-tiene--capacidad-para-hacer-el-mejor-mundial-de-todos-los-tiempos; J. Santiso, *El Milagro brasileño*, "El País", 3.11.2010, URL: http://elpais.com/diario/2010/10/03/negocio/1286111671_850215.html; Ministero do Trablaho e Emprego do Brasil, Agenda Nacional de Trablho Decente, URL: http://portal.mte.gov.br/antd/2011.

[3] J. L. Marzagao (ed.), *Trafico de pessoas*, São Paulo 2010, s. 23–58.

ofiarami tego procederu jest ponad 27 milionów ludzi, zaś według bardzo ostrożnych statystyk ONZ pochodzące z niego zyski wynoszą około 31 600 milionów USD rocznie. Przynosi to dochody wyższe niż z jakiejkolwiek innej działalności przestępczej[4]. Brak wiarygodnych statystyk i informacji jest jedynym z głównych problemów utrudniających skuteczne przeciwdziałanie temu zjawisku i dokładną ocenę skali zagrożeń. Drugą trudnością jest fakt, że w większości przypadków ofiary są pozostawiane same sobie, giną w czasie wykonywanych prac, zaś ci, którym uda się odzyskać wolność nie zwracają się do władz ze strachu i braku wiary w skuteczność wymiaru sprawiedliwości, wstydu lub pragnienia jak najszybszego wyparcia z pamięci traumatycznych doświadczeń. Nie ułatwia to walki z tym procederem.

Definicja handlu ludźmi

Pierwsze definicje dotyczące handlu ludźmi mają bardzo odlegle historyczne korzenie. Na użytek rozważań przyjmuję definicję Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) z przełomu wieków XX i XXI, która nawiązuje wyraźnie do definicji Ligi Narodów sprzed blisko 90 lat. Protokół ONZ o zapobieganiu, zwalczaniu oraz karaniu handlu ludźmi, w szczególności kobietami i dziećmi, uzupełniający konwencję Narodów Zjednoczonych o zorganizowanej przestępczości międzynarodowej (Nazywany Protokołem z Palermo) w artykule trzecim precyzuje handel ludźmi jako: „Werbowanie, transport, przekazywanie, przechowywanie lub przejmowanie osób z zastosowaniem gróźb, użycia siły lub też z wykorzystaniem innej formy przymusu, uprowadzenia, oszustwa, wprowadzenia w błąd, nadużywania władzy lub wykorzystywania słabości oraz wręczania lub przyjmowania płatności bądź korzyści majątkowych dla pozyskania kontroli nad inną osobą w celu jej wykorzystania. Wykorzystywanie obejmuje zmuszanie do pracy lub wykonywania różnych usług o charakterze przymusowym, prostytucji lub innych form wykorzystania seksualnego często o charakterze zniewolenia niewolniczego albo okaleczania i zabijania celem pozyskiwania organów”[5].

Definicja ta wskazuje na wielowymiarowość i złożoność problemu oraz szczegółowo określa sposoby zróżnicowanego charakteru wykorzystywania ofiar. Należy zwrócić uwagę na trzy podstawowe elementy odnoszące się, po pierwsze do rekrutacji i pozyskiwania osób z ich naturalnego środowiska, po drugie, transportu, w tym przemytu przez granice państwowe wraz z tworzonymi i wykorzystanymi do tego celu strategiami, mechanizmami i środkami oraz po trzecie zróżnicowania form eksploatacji porwanych na sprzedaż osób.

4 United Nations Global Initiative to Fight Human Trafficking – UN.GIFT, URL: http://ungift.org/knowledgehub/2012; OIT, *Relatorio global da OIT 2011*, s. 3–21; United Nations Office of Drug and Crime – UNODC, URL; http://www.unodc/org 2013.

5 UN.GIFT, URL: http://ungift.org/knowledgehub/2012; B. Rodrigues da Silva, *Novas ameaças no Brasil*, São Paulo 2012, s. 45–54.

Brazylia jest jednym z głównych krajów pochodzenia ofiar handlu ludźmi, zarówno na „rynek" wewnętrzny, jak i zewnętrzny, kobiet i dzieci sprzedawanych w celach seksualnych oraz mężczyzn przeznaczonych do pracy fizycznej na plantacjach, w przedsiębiorstwach i fabrykach.

Celem podjętych w artykule rozważań jest ukazanie, w oparciu o istniejące raporty brazylijskich organizacji rządowych oraz krajowych i międzynarodowych organizacji pozarządowych, skali zjawiska handlu ludźmi w Brazylii, jego głównych cech oraz specyfiki szczególnie w odniesieniu do jednego aspektu, a mianowicie handlu kobietami i dziećmi.

Charakterystyka zjawiska handlu ludźmi

Według raportów krajowych dominująca liczba kupowanych w Brazylii kobiet i dzieci jest przeznaczona na rynek handlu seksem – gdzie są zmuszane do prostytucji. Zgodnie z raportami Policji Federalnej z 7 stanów, w ostatnich 10 latach zjawisko prostytuowania się nieletnich jest najbardziej rozwinięte w północno-wschodnim regionie kraju[6]. Dominujący procent kobiet brazylijskich jest sprzedawanych za granicę, głównie do krajów europejskich, takich jak: Hiszpania, Włochy, Portugalia, Wielka Brytania, Holandia, Szwajcaria, Francja i Niemcy. Zmuszane do prostytucji kobiety trafiają również na rynek do Japonii i Stanów Zjednoczonych oraz w niewielkim procencie do krajów na kontynencie południowoamerykańskim, takich jak Surinam, Gujana i Wenezuela. Do Brazylii trafiają, z kolei kobiety z krajów sąsiednich, takich jak Argentyna i Chile. Część handlu obejmuje „obrót" transwestytami, zarówno w Brazylii, jak również na rynku europejskim, głównie w Hiszpanii i Włoszech[7]. Do wzrostu zjawiska handlu ludźmi przyczynia się także gwałtowanie rozwijająca się turystyka seksualna, zwłaszcza obejmująca dzieci, głównie nieletnie dziewczynki. Najwięcej przypadków handlu dziećmi odnotowuje się rokrocznie w regionie południowo-wschodnim, zwłaszcza w dużych metropoliach, często odwiedzanych przez turystów, jak Rio de Janeiro czy São Paulo[8]. Turyści poszukujący prostytuujących się nieletnich pochodzą z reguły z Europy oraz w mniejszym procencie ze Stanów Zjednoczonych[9]. Niepokoić może fakt, że choć proceder ten

---

6 Policia Federal do Brasil, Raporte Annual 2011; Policia Federal do Brasil, Raporte Annual 2012; Governo do Estado de Pernambuco; UNODC, SNJ, SENASP, *Trafico de pessoas – pesquisa e diagnostido do trafico de pessoas para fins de exploracao sexual e trabalho no estado de Pernambuco*, Recife 2009, s. 10–38.

7 Global Alliance Against Trafficking in Women – GAATW, URL: http://www.gaatw.org, 2013; Z. Fellini, *Delito de trata o trafico de ninos*, Buenos Aires 2007, s. 74–81.

8 R. L. Prado, *Bem juridico – penal e Constitucao*, "Revista dos Tribunais", São Paulo 2011, rok VI, no 5, s. 14–16.

9 B. Rodrigues da Silva, *op. cit.*, s. 45–54; Associação Brasileira de Defensa da Mulher, da Infancia e da Juventude – ASBRAD, URL: http://www.asbrad.com.br, 2012.

osiąga alarmujący stan zwłaszcza w okresie karnawału, ani razu w okresie ubiegłych 3 lat nie oskarżono, ani nie skazano nikogo za korzystanie z nieletniej prostytucji[10].

Drugim miejscem, gdzie trafia duża cześć ofiar, jest praca niewolnicza związana z inną działalnością niż prostytucja i dotyczy ona głównie mężczyzn. Według brazylijskiego prawa termin pracy niewolniczej oznacza przymusową, wykraczającą ponad ustalone normy czasowe pracę wykonywaną w warunkach urągających człowiekowi[11]. Ze względu na brak szczegółowych danych pozostaje niewiadomą, ile osób w Brazylii znajduje się obecnie w takiej sytuacji. Analizę utrudnia fakt, że rządowe badania opublikowane w 2012 roku wskazują, że 60% osób pracujących na farmach i w polu mieści się w zakresie prac o charakterze przymusowym, czego władze nie są skore potwierdzić[12]. Oznacza to, że miliony mężczyzn brazylijskich jest zmuszanych do pracy niewolniczej w swoim kraju, w większości przypadków na plantacjach trzciny cukrowej, bawełny, soi, w kopalniach i przy wycince drzew. Ustalono, że zjawisko zmuszania do pracy na roli, w kopalniach czy zbieractwie obejmuje też dzieci, które stanowią drugą co do wielkości grupę po mężczyznach[13].

Organizacje społeczne i pozarządowe zwracają uwagę na związek pomiędzy degradacją środowiska naturalnego a istnieniem przymusowej pracy, zwłaszcza w regionie Amazonii. Ofiary pracy niewolniczej są werbowane przez przedstawicieli lokalnych organizacji (nazywanych „kotami") przy pomocy obietnic wysokich zarobków w innych stanach (zwłaszcza Nordeste – Maranho i Piauí, Paraná, Mato Grosso, Goáis i w São Paulo)[14]. Wiele spośród ofiar określa się jako „pracowników-migrantów", co ułatwia ich rekrutację i transport. Po przybyciu na miejsce zatrudnienia odkrywają prawdziwe oblicze nowej pracy; nie otrzymują obiecanego wynagrodzenia, żyją w urągających człowiekowi warunkach, często izolowani, przetrzymywani i narażeni na stosowanie przemocy.

Niewolnicza praca w Brazylii ma długą tradycję. Po oficjalnym zniesieniu niewolnictwa w 1888 roku, od lat 30. XX wieku w Brazylii znane są stale powtarzające się przypadki siłowego przetrzymywania brazylijskich robotników w niewielkich fabrykach prywatnych na terenach podmiejskich czy wiejskich[15]. W mniejszej skali problem ten dotyczy dużych zakładów produkujących dla zagranicznych koncernów,

[10] Th. de Camarago Rodrigues, *Trafico internacional de pessoas para exploração sexual*, São Paulo 2013, s. 190–221.

[11] M. P. Gondinho Patto, *O crime de trafico de pessoas no codigo penal revisto: analise de algumas questoes*, URL: http:// ww.cej.mj.pt.cej/home/home/php.

[12] M. D'Araujo, *op. cit.* s. 20–37; M. Hirst, *Brasil – Estados Unidos: Desencontros e afinidades*, Rio de Janeiro 2012, s. 145–162.

[13] L. Pinhero, C. Milani (eds.), *Politica externa brasileira – As practicas da politica e a politica das practicas*, Rio de Janeiro 2012, s. 11–38.

[14] Ministerio da Justica, *Relatorio final de Excucao do Plano Nacional de Enfrentamiento ao trafico de pessoas*, Brasilia 2013, s. 168–231.

[15] T. Landini, M. Oliveira, *Enfrentamento ao trafico de pessoas*, São Paulo 2008, s. 8–36; M. Hirst, *op. cit.*, s. 145–162.

ulokowanych także często nielegalnie w centrach miast, gdzie do pracy zmuszani są imigranci z Boliwii, Peru czy Chin.

Inną płaszczyzną wykorzystywania przymusowej siły roboczej jest służba domowa. W tym przypadku, w odróżnieniu od poprzedniej kategorii, wykorzystywane są młode dziewczęta i dzieci. Należy zwrócić uwagę, że ten społeczny problem w ogóle nie jest dostrzegany. Wynika to najprawdopodobniej z tego, że w większości przypadków zjawisko to dotyczy tzw. dobrych domowi i rodzin z wyższych klas społecznych, które są tym samym sprawcami wyzysku sytuującego się w obrębie niewolnictwa. Zjawisko to najczęściej polega na sprowadzaniu z innych, odległych stanów, z terenów wiejskich młodych dziewcząt, często rodzeństwa, które całkowicie izoluje się od rodziny, środowiska i rówieśników, przez co w pełni zależą od pracodawców. Cały swój czas, często przez długie lata spędzają w miejscu pracy, nie mogąc przystosować się do życia w olbrzymim kilku milionowym mieście, które ich przeraża. Prowadzi to do absolutnego uzależnienia od rodziny, z którą żyją. Analogiczne sytuacje są typowe nie tylko dla Brazylii, ale występują w prawie wszystkich państwach latynoamerykańskich[16]. Dzieci pracują często przez lata bez jakiegokolwiek wynagrodzenia, jedynie za utrzymanie, nie zdając sobie sprawy z ogromu wyzysku, a ich los zależy całkowicie od pracodawców.

Polityka rządu brazylijskiego wobec handlu ludźmi

Przez długi czas rząd brazylijski ignorował problem handlu ludźmi. Dopiero w początku pierwszej dekady XXI wieku podjął realne wysiłki mające na celu zmniejszenie, a docelowo wyeliminowanie zjawiska. W ciągu ostatnich lat władze zaczęły przeznaczać nowe środki na szkolenia, przygotowanie i rozwój sił specjalnych przeciwdziałających handlowi ludźmi, a zwłaszcza kobietami i dziećmi. Władze podejmują także próby modyfikacji prawa, co ma umożliwić skuteczną walkę z niebezpiecznym i rosnącym procederem, między innymi wprowadzenie wyższych kar, przepisy umożliwiające współpracę różnych organów ścigania – zarówno na poziomie lokalnym, jak i federalnym. W rezultacie przeprowadzonych w 2011 roku przez organy państwowe działań zidentyfikowano 2800 ofiar handlu ludźmi w 14 stanach[17]. Jest to wynik wyróżniający Brazylię w porównaniu z krajami sąsiadującymi. Podejmowane wysiłki pozostają jednak niewystarczające w stosunku do rosnącej gwałtownie skali problemu. Dużym wsparciem dla instytucji państwowych są inicjatywy obywatelskie oraz współpraca z organizacjami międzynarodowymi. Przedstawiciele organizacji pozarządowych wystosowali w minionych latach wiele petycji do administracji brazylijskiej o zwiększenie wysiłków i środków na walkę

[16] M. Śniadecka-Kotarska, *Być kobietą w Peru*, Warszawa 2006.

[17] Ministerio da Justica; UNODC, *Trafico de pessoas: criterios e factores de intentificacao de spostas vitimas*, Brasilia 2009, s. 159; B. Rodrigues da Silva, *op. cit.*, s. 45–54.

z handlem ludźmi. W petycjach zostały wskazane kwestie wymagające zmian i wdrożenia, a mianowicie:

- Penalizacja – wzmocnienie kar za przestępstwa związane z handlem ludźmi, zwłaszcza odnoszącym się do handlu seksem.
- Zwiększenie środków przeznaczonych na specjalistyczne wsparcie i pomoc dla ofiar zmuszanych do prostytucji i pracy niewolniczej.
- Rozwój kampanii informacyjnych uwrażliwiających społeczeństwo na istnienie oraz skalę problemu handlu ludźmi.
- Zintensyfikowanie badań i penalizacji przypadków w zakresie powiązań nieletniej prostytucji z tzw. turystyką seksualną oraz zmiana prawa prowadząca do podniesienia wysokości kar wobec osób kupujących takie usługi.
- Modyfikacja prawodawstwa, które obecnie wzmacnia biurokrację a ogranicza *de facto* swobodę działania przedstawicieli organów ścigania w tropieniu handlarzy ludźmi.
- Wprowadzenie (wobec słabości poprzedniego planu) drugiego Krajowego Planu Walki z Handlem Ludźmi, obejmującego uporządkowanie i połączenie inicjatyw państwowych z międzynarodowymi, i skoordynowanych z prywatnymi, które mogą pobudzić lokalne, samodzielne wysiłki, przyczyniając się tym samym do poprawy sytuacji.

Warto przeanalizować rezultaty wprowadzanych w Brazylii zmian. W świetle raportów państwowych i międzynarodowych w 2012 roku rząd brazylijski utrzymał wysiłki zmierzające do wdrożenia rozwiązań prawnych wspierających walkę z handlem osobami przeznaczonymi do pracy przymusowej (głównie kobiet i dziewczynek powiązanych z prostytucją) i transnarodowym handlem seksem. W sferze publicznej nie ukazują się jednak informacje dotyczące tych wysiłków[18]. W przypadkach doprowadzenia do kilkunastu procesów i wyroków za przymuszanie do pracy, do której kwalifikuje się sprzedaż kobiet zmuszanych do prostytuowania, sędziowie federalni zamieniali wielokrotnie zasądzone już kary, maksymalnie 4 lat więzienia, na karę prac publicznych. W praktyce nie są wykorzystywane w stopniu zadowalającym możliwości, jakie dają już zmienione po wielu latach prac kodeksy prawne. Sędziowie zasądzają, co prawda najwyższe przewidziane wyroki, które są jednak w gruncie rzeczy wyjątkowo niskie, po czym jeszcze dodatkowo sami wycofują się z nich zamieniając je na prace publiczne[19].

[18] Th. de Camarago Rodrigues, *op. cit.*, s. 190–221; M. D'Araujo, *op. cit.*, s. 20–37.
[19] C. R. Bitencourt, *Tratado de direito penal*, t. 2, São Paulo 2012, s. 11–18.

Prawodawstwo brazylijskie w zakresie zwalczania handlu ludźmi

Prawo brazylijskie zabrania wszelkich przejawów handlu ludźmi w dość przejrzysty wydawałoby się na pierwszy rzut oka sposób. Artykuł 231 i 231-A Kodeksu Karnego zabrania wszelkich form handlu seksem – takich jak „promocja, ułatwienia związane z przemieszczaniem osób, zarówno wewnątrz kraju, jak i poza nim w celu prostytuowania się lub innych form eksploatacji seksualnej przy stosowaniu takich praktyk jak przemoc, groźby czy oszustwa, które automatycznie noszą znamiona przestępstwa"[20]. Co ważne, zapisy te wyraźnie zakazują delokalizacji osób z przeznaczeniem do prostytucji; a więc zapis ten wykracza poza definicję handlu ludźmi przyjętą w 2000 roku w Palermo, a następnie przez ONZ, gdzie lukę taką pozostawiono. W brazylijskim Kodeksie Karnym powstała jednak dodatkowa nieścisłość wykorzystywana przez przestępców – jedne prawa zakazują handlu seksem, a inne ludźmi, co nie wiąże się z przemieszczeniem ofiar. Wymienione powyżej artykuły wymieniają kary od 3–12 lat ograniczenia wolności – wystarczająco surowe i odpowiednie, biorąc pod uwagę te zasądzane wobec innych ciężkich przestępstw, jak np. gwałt czy napady.

Niektóre przestępstwa dotyczące handlu ludźmi z przeznaczeniem do pracy przymusowej kwalifikować można jednak jako przestępstwo z artykułu 149 Kodeksu Karnego, który zakazuje pracy przymusowej lub jakiegokolwiek ograniczania wolności jednostki, analogicznego do stanu niewolnictwa[21]. Artykuł 149, określa zarazem sytuacje, w których „osoby są zmuszane do wyczerpującej pracy przy pomocy siły, oszustw lub jakichkolwiek innych form przemocy, są przetrzymywane wbrew swej woli w urągających i poniżających warunkach mogą być traktowane jako łamanie praw człowieka"[22].

Prawo zakazuje zarazem pewnych czynności, które można definiować jako handel ludźmi, takich jak: przymusowa praca, sytuacje jej wymuszania poprzez całą gamę zachowań oraz złe warunki pracy, które w sumie, według oficjalnych definicji pozwalają wiele sytuacji dość elastycznie uznać lub nie za handel ludźmi. W teorii zapis ten daje szerokie i szybkie możliwości działania, pozostają one jednak w sferze teoretycznej. Chociaż artykuł 207 Kodeksu Karnego, zakazuje szantażowania i zastraszania pracowników pod groźną wyroku do trzech lat więzienia, to wymienione przepisy prawne nie uściślają przypadków psychicznej i ekonomicznej presji czy nadużyć stosowanych przy zmuszaniu ofiar do pracy. Praktyką powszechnie stosowaną jest jednak podporządkowanie i zastraszanie ofiar (zwłaszcza tych pochodzących z innych krajów) groźbą deportacji, pozbawienia życia bliskich, jedzenia oraz izolowania.

---

[20] Ministerio da Justica, *Relatorio final…*, s. 168–231; ASBRAD, *Direitos humanos e genero no cenario da migracao e do trafico internacional de pessoas*, "Cadernos Pagu", Universidade de Campinas 2008, rok 14, no 31.

[21] F. Ramazzini Bechara, *Cooperção juridical internacional em material penal: eficacia da prova produzida no exterior*, São Paulo 2010, s. 113.

[22] R. Sanches Cunha, *Comentarios a reforma criminal de 2009 e a Convenção de Viena sobre o Direito dos Tratados*, São Paulo 2009, s. 3–81; F. Ramazzini Bechara, *op. cit.*, s. 113.

W efekcie, w praktyce niewielu sprawców handlu ludźmi z przeznaczeniem do pracy przymusowej, zostaje aresztowanych i osądzonych[23].

W 2012 roku władze ustawodawcze przedstawiły kolejne projekty nowelizacji zapisów federalnych dotyczących handlu ludźmi. Zaprezentowano również wstępną treść dwóch nowych ustaw dotykających problemu pracy niewolniczej oraz zaproponowano zwiększenie kar za te przestępstwa. W wyniku konsultacji z organizacjami pozarządowymi urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości wyrazili konieczność zaostrzenia wymiaru kar wobec faktu, że obecne przepisy pozwalają wielu skazanym handlarzom na odbywanie kar w areszcie domowym[24]. W 2011 roku obie izby kongresu brazylijskiego utworzyły oficjalne Komisje do zbadania problemu handlu seksualnego w Brazylii. Zwrócono również uwagę, że opóźnienia w działaniach sądu prowadzą do „rozmywania" odpowiedzialności handlarzy a w efekcie prowadzą do uniknięcia przez nich odpowiedzialności. Ministerstwo Sprawiedliwości w celu zwiększenia skuteczności śledztw i sądzenia przypadków handlu ludźmi zaczęło rozwijać na tym polu współpracę z różnymi instytucjami: Ministerstwem Pracy, deputowanymi federalnymi i kilkoma misjami dyplomatycznymi. Nadrzędnym zadaniem było uruchomienie grupy roboczej w celu wypracowania bardziej skutecznej strategii prawnej w walce z handlem ludźmi[25]. W 2011 roku nie odnotowano jednak żadnych doniesień o oskarżeniach lub zasądzeniach z art. 231-A czy wyrokach dotyczących wewnętrznego handlu kobietami. Nie było również żadnych doniesień o wyrokach skazujących za to przestępstwo w 2009 i 2010 roku. Policja federalna w opublikowanym w grudniu 2011 roku raporcie, poinformowała jednak o 67 dochodzeniach związanych z przypadkami międzynarodowego handlu kobietami w porównaniu z 74 przeprowadzonymi w poprzednim roku[26]. Według władz doszło do zaledwie pięciu spraw karnych związanych z międzynarodowym handlem seksem i zasądzenia dwóch wyroków na podstawie art. 231 po pięć lat więzienia, które jednak nie wiązały się z uwięzieniem przestępców. Oba przypadki wpisały się w coraz bardziej widoczną tendencję; handlarze odwołali się od wyroków, zapłacili wysokie kaucje i wyszli na wolność[27]. Dla porównania w 2012 roku skazano czterech międzynarodowych przemytników na podstawie art. 451 kodeksu karnego na karę 5 i 8 lat więzienia. Na początku 2012 roku władze brazylijskie, współpracując z Interpolem i policją meksykańską, dokonały ekstradycji obywatela niemieckiego skazanego po szybkim procesie przez sąd w São Paulo w 2010 roku za udział w międzynarodowym handlu kobietami na kilka lat wiezienia. Winny obecnie stara się o powrót do

[23] Comissão Parlamentar de Inquerit, *Relatorio sobre o trafico nacional e internacional de pessoas*, Brasilia 2011, s. 10.

[24] Th. de Camarago Rodrigues, *op. cit.*, s. 190–221; Ministerio da Justica, *Relatorio final…*, s. 168–231.

[25] L. Pinhero, C. Milani (eds.), *op. cit.*, s. 11–38.

[26] Policia Federal do Brasil, *Raporte Annual 2011*, URL: http://www.dpf.gov.br/institucional/acessoainformacao_l_03/_At02011.

[27] Th. de Camarago Rodrigues, *op. cit.*, s. 190–221.

Meksyku, a nie Niemiec dla odbycia kary[28]. Dane te obrazują, jak daleka jest droga od namierzenia przypadku przestępstwa handlu ludźmi, zidentyfikowania winnych do ich penalizacji, a potem egzekucji wyroku. Zwiększone wysiłki przeznaczone na śledzenie winnych handlu ludźmi nie mają dotychczas jednoznacznego przełożenia na statystyki zatrzymań i zasądzania wyroków. Wymownym przykładem jest prostytucja dziecięca – pomimo znacznej liczby turystów przyjeżdżających do Brazylii w ramach tzw. turystyki seksualnej i szukających seksu z nieletnimi, dotychczas nie odnotowano żadnych doniesień o oskarżenia lub zasądzonych wyrokach[29].

Od 2010 roku Ministerstwo Pracy wdrożyło regularne inspekcje mające badać ewentualne przypadki pracy niewolniczej dzieci zmuszanych do prostytucji. W 2011 roku przeprowadzono 164 takich operacji w 331 obiektach, a w 2010 roku 142 akcje w 310 miejscach[30]. Nie napawa to optymizmem, biorąc pod uwagę skalę i ilość miejsc przeznaczonych do prostytucji dziecięcej znanych policji (około kilku tysięcy tylko w Rio de Janeiro). W listopadzie 2011 roku Policja Federalna na swojej stronie internetowej opublikowała informacje o śledztwach badających 63 możliwe przypadki pracy niewolniczej, ponad dwukrotnie więcej, w porównaniu z 142 przypadkami w 2010 roku[31]. W większości przypadków śledztwa te prowadzone w ramach współdziałania z Ministerstwem Pracy. Wiele dochodzeń było wynikiem skarg składanych przez samych obywateli, związki zawodowe oraz organizacje pozarządowe, które złożyły najwięcej skarg[32]. Lektura Raportów Policji Federalnej z 2011 roku wskazuje, że tylko w połowie wskazanych przypadków władze wdrożyły oficjalne śledztwa i zbadały sprawy. Niestety nie ma dostępnych informacji dotyczących całkowitej liczby spraw cywilnych i karnych mających jakiś związek z pracą przymusową, jakie były rozpatrywane w sądach federalnych. W 2010 i 2011 roku w instancjach tych złożono 177 pozwów[33]. Dotychczas nie zebrano danych ilu handlarzy ludźmi stanęło przed sądami stanowymi i federalnymi w roku 2012. Według doniesień prasy sądzono zaledwie siedem przypadków ewentualnego przestępstwa handlu ludźmi. Co wyjątkowo ciekawe, ale smutne,

---

[28] J. Carneiro Reinaldo, A. Flavia Messa (eds.), *Crime organizado*, São Paulo 2012, s. 33–45; ASBRAD, URL: http://www.asbrad.com.br 2012; Policia Federal do Brasil, *Raporte Annual 2012*, URL: http://www.dpf.gov.br/institucional/acessoainformacao_ l_03/_At02012.

[29] J. Martrinelli, P. Orsini, *Trafico de pessoas e consentimento: uma breve reflexão*, "Boletim IBCCrim", São Paulo 2011, rok XVIII, nr 221, s. 11–15; A. M. Barros, *Trafico de pessoas para fim de exploração sexual e a adação internacional fraudulenta*, URL: http://www.cnj.jus.br/dpj/cji/handle/26501/1883>, 2011.

[30] L. Pinhero, C. Milani (eds.), *op. cit.*, s. 11–38; Ministerio da Justiça; UNODC, *Trafico de pessoas: criterios e factores de intentificacao de spostas vitimas*, Brasilia 2009, s. 159–170.

[31] E. Trinidade, *As meninas da esquina*, Rio de Janeiro 2010, s. 76–89; B. Rodrigues da Silva, *op. cit.*, s. 45–54.

[32] *Nucleo de Prevenção e Enfrentamento ao Trafico de Pessoas do Brasil*, URL: http://www.justica.sp.gov.br, 2012.

[33] A. Greco Orcesi, J. D. Rassi, *Crimes contra a dignidade sexual*, São Paulo 2011, s. 21–45; Policia Federal do Brasil, *Raporte Annual 2011*, URL: http://www.dpf.gov.br/institucional/acessoainformacao_ l_03/_At02011.

oskarżonymi i skazanymi w takich wypadkach nie są prości przestępcy, a ludzie o wyższym statusie społecznym – łącznie z kongresmenami. Kary dla przestępców sądzonych za udział w handlu ludźmi wahają się w ostatnich latach od czterech do siedmiu lat wiezienia, co wskazuje na ich minimalny wzrost. Ponownie jednak trzy z zasądzonych kar zostały zamienione na prace społeczne, zaś w przypadku byłego członka kongresu kara została dodatkowo zamieniona na obowiązkowe trzyletnie finansowanie ośrodka opieki zdrowotnej dla ofiar pracy przymusowej. Spośród winnych skazanych w podobnych sprawach w 2011 roku większość skorzystała z prawa odwołania się i zamianę wyroków skazujących na kaucję lub prace społeczne i nadzór kuratora[34]. Przedstawiciele jednej z organizacji pozarządowych zwrócili uwagę, że tylko 10% zgłoszonych przypadków pracy przymusowej stało się obiektem procesów sądowych[35]. Podkreślono również fakt, że chaos brak systematycznej współpracy różnych służb państwowych, w kompetencje których wchodzi ściganie przypadków pracy przymusowej, powoduje dodatkowe opóźnienia w procesach. Ponadto organizacje pozarządowe zidentyfikowały kilka przypadków osób prywatnych i firm, które mimo powtarzających się oskarżeń i dochodzeń unikały odpowiedzialności dzięki powiązaniom politycznym lub korupcyjnym. To pokazuje kolejne trudności w zwalczaniu tego procederu.

Terenowe odziały ds. walki z pracą niewolniczą powołane w 1995 roku przez Ministerstwo Pracy w wielu przypadkach pomagały osobom zmuszanym do pracy wbrew swojej woli. Odziały te prowadziły akcje informacyjne (np. poprzez spotkania ze związkami zawodowymi oraz w magistratach miast w regionach o szczególnie rozwiniętym procederze pozyskiwania ofiar), mające na celu zmniejszenie popytu[36]. Odnotowano wiele przypadków nałożenia przez przedstawicieli Ministerstwa Pracy kar pieniężnych na pracodawców za szczególne łamanie praw pracowniczych. Grzywny są zróżnicowane pod względem wartości, część z nich została zainwestowana w infrastrukturę służącą do walki z handlem ludźmi. Brakuje jednak danych, ile takich kar nałożono w 2012 roku, i – co istotniejsze – ile z nich zostało opłaconych.

Kolejnym czynnikiem utrudniającym wypracowanie jednoznacznej opinii na temat efektywności grup terenowych Ministerstwa Pracy są liczne przypadki, gdy inspektorzy nie zabezpieczyli dowodów i nie przesłuchali świadków w celu wszczęcia postępowania cywilnego lub karnego. W rezultacie tego prokuratorzy współpracujący z Ministerstwem Pracy nie zawsze mieli wystarczające materiały, a ponadto ich wysiłki nie były skoordynowane z prokuratorami federalnymi, którzy żądali wszczęcia postępowania karnego w Sądzie Federalnym. Lokalna presja polityczna, odległość pomiędzy obszarami gdzie występują przypadki niewolniczej pracy a miejscami,

[34] E. Florencia Onassis, *Trata de personas – la esclavitud del siglo XXI*, Córdoba 2011, s. 89–134; B. Rodrigues da Silva, *op. cit.*, s. 45–54.

[35] Projecto Resgate, URL: http://projectoresgatebrasil.org.br, 2013.

[36] M. D'Araujo, *op. cit.*, s. 20–37.

gdzie oficjalnie prowadzone były procesy są wymieniane przez obserwatorów jako istotne przeszkody[37].

Od czasu zabójstwa trzech inspektorów Ministerstwa Pracy w miasteczku Unaí (stan Minas Gerais) w styczniu 2004 roku[38], w którym zabójcy nie zostali skazani ani nawet oskarżeni, inspektorów w czasie pracy ochraniają przedstawiciele policji. Niestety w większości przypadków jest to niefunkcjonujący w praktyce pomysł władz federalnych, który pokazuje jak duża jest różnica pomiędzy dyrektywami polityki centralnej, a ich respektowaniem w lokalnej praktyce. W wielu przypadkach inspektorzy informowali prokuraturę, że nie byli w stanie zbadać sprawy z powodu braku ochrony policji[39]. Ministerstwo Pracy opublikowało nawet podręcznik dla funkcjonariuszy prokuratury na temat walki z handlem ludźmi i pracą niewolniczą. W obszarach miejskich, szczególnie olbrzymich aglomeracjach jak São Paulo, istotną przeszkodą w efektywnym zwalczaniu procederu jest brak odpowiedniej ilości inspektorów pracy, zaś rozbudowane struktury sieci podwykonawców i półlegalnych fabryk zatrudniających robotników o nieuregulowanym statusie prawnym utrudniają dotarcie do winnych. Najbardziej alarmujący jest jednak wpływ wszechobecnej korupcji oraz pośredni i bezpośredni udział przedstawicieli wszystkich poziomów administracji państwowej w działaniach organizacji przestępczych w tym handlu ludźmi. W ciągu ostatnich dwóch lat organizacje pozarządowe wielokrotnie zgłaszały przypadki współudział przedstawicieli władz w krajowym i międzynarodowym handlu ludźmi[40]. Kilkukrotnie formułowano zarzuty, że funkcjonariusze policji przymykają oko na prostytucję dziecięcą i przypadki związane z handlem kobietami[41]. Brakuje jednak nowych doniesień o prowadzonych dochodzeniach, śledztwach i wyrokach skazujących za współudział przedstawicieli policji lub władz państwowych w tych procederach. Powtarzające się zgłoszenia są z reguły oddalane w związku z brakiem dowodów. Jedynie w dwóch przypadkach Sąd Najwyższy utrzymał w 2012 roku oskarżenia przeciwko kongresmenom na podstawie art. 149. Do chwili obecnej procesy nie zostały jednak zakończone.

Kolejną inicjatywą podjętą przez władze są szkolenia agentów terenowych zajmujących się zbieraniem informacji i identyfikowaniem przypadków handlu ludźmi

---

37 ASBRAD, URL: http://www.asbrad.com.br, 2012; Policia Federal do Brasil, *Raporte Annual 2012*, URL: http://www.dpf.gov.br/institucional/acessoainformacao_ l_03/_Ato2012; *Sindicato nacional dos auditores fiscais do trabalho – SINAIT*, URL: http://www.sinait.org.br/?r=site/noticiaView&id=70, 2013.

38 A. Rodrigues, *Primeiro dos nove acusados da Chacina de Unaí deve ser julgado em agosto*, "Folha EBC", São Paulo 2013, nr 12.

39 United Nations Global Initiative to Fight Human Trafficking – UN.GIFT, URL: http://ungift.org/knowledgehub/, 2012; M. Hirst, *Brasil – Estados Unidos: Desencontros e afinidades*, Rio de Janeiro 2012, s. 145–162.

40 OIT, *Relatorio global da OIT 2011*, s. 3–21; I. Torres, F. Costa, *Trafico de pessoas*, "Revista Isto É", edicao 2, no 189, 21 out. 2011, URL: http://www.istoe.com.br/reportagens/170188, 2012.

41 F. Piovesan, *Trafico de pessoas para fins de exploração sexual*, URL: http://www.justica.sp.gov.br/Modulo.asp?Modulo, 2010; Th. de Camarago Rodrigues, *op. cit.*, s. 190–221.

oraz bezpośrednią pomocą ofiarom; często przy współpracy z organizacjami pozarządowymi[42]. W sierpniu 2012 roku poinformowały o uruchomieniu krajowej bazy danych o handlu ludźmi będącej odpowiedzią na analogiczną inicjatywę uruchomioną przez UNODC w 2011 roku[43]. Katalog ten gromadzi informacje o przypadkach penalizacji handlu seksem i pracy przymusowej, a także innych przestępstw na szczeblu federalnym.

Nowy, drugi „Trzyletni plan" zakłada stopniowe rozbudowywanie i uzupełnianie wcześniej wymienionej bazy danych, niestety jego realizacja jest wyjątkowo nierównomierna. Uzupełniona o listę organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości zajmujących się w kraju tym problemem może być skutecznym narzędziem w walce z handlem ludźmi pod warunkiem jej systematycznej rozbudowy i stosowania w krajowej praktyce.

Ochrona ofiar handlu ludźmi

Brazylijski rząd podejmuje wysiłki, które mają na celu zagwarantowanie ofiarom handlu ludźmi dostęp do specjalnych środków i pomocy. Chociaż w ciągu ubiegłego roku w 14 stanach powołano regionalne biura delegowane do walki z handlem ludźmi, środki przeznaczone na ten cel są zbyt ograniczone w stosunku do skali problemu. Zaledwie kilka z tych ośrodków zajmuje się bezpośrednio pomocą ofiarom handlu kobietami jako grupie wymagającej największego wsparcia.

Władze kontynuują swoje wysiłki na płaszczyźnie wywiadowczej, powołując większą liczbę grup obserwatorów i wywiadowców zbierających informacje niezbędne przy identyfikacji przymusowych pracowników. Dotychczas nie zostały jednak wdrożone systematyczne działania w celu identyfikacji ofiar handlu seksem wśród grup wykluczonych społecznie i zmarginalizowanych. W ciągu ostatnich lat nie opracowano również dokładnych danych statystycznych dotyczących liczby kobiet zmuszanych rocznie do pracy seksualnej, oraz tych zidentyfikowanych i otoczonych specjalną opieką[44].

Ministerstwo Rozwoju Społecznego sfinansowało w 2012 roku program opierający się na ochronie ofiar handlu, a także wprowadzając opiekę medyczną dla kobiet zmuszanych do prostytucji poprzez sieć ośrodków krajowych w 187 przychodniach oraz 72 ośrodkach pomocy, pomagających ofiarom przemocy domowej oraz wykorzystywania seksualnego[45]. Brakuje jednak danych, ile osób skorzystało z pomocy ofero-

[42] Th. de Camarago Rodrigues, *op. cit.*, s. 190–221.

[43] United Nations, UN, URL: http://www.un.org, 2013; L. Pinhero, C. Milani (eds.), *op. cit.*, s. 11–38.

[44] B. Rodrigues da Silva, *op. cit.*, s. 45–54.

[45] Ministério do Desenvolvimento Social e Combate à Fome do Brasil, URL: http://www.mds.gov.br/acesso-a-informacao/sobre-o-ministerio-versao-espanhol/ministerio-de-desarrollo-social-y-combate-al-hambre, 2013.

wanej przez te centra w czasie minionego roku. Instytucje te również nie otrzymują dodatkowych środków na pomoc ofiarom, a ich personel nie przeszedł specjalnych szkoleń, co odbija się na zakresie i poziomie działań. Wiele z zaplanowanych akcji zostało również wstrzymanych ze względu na brak środków, również te, które były już w trakcie realizacji, co skutkowało u otoczonych pomocą ofiar poczuciem odrzucenia przez państwo[46]. Dzieci będące ofiarami w handlu seksem kieruje się do państwowych ośrodków pomocy społecznej, w których mają zagwarantowaną opiekę prawną i medyczną oraz schronienie jednak tylko na dobę; po tym czasie są kierowane do współpracujących z programem rodzin albo innych ośrodków pomocy. Jedyny w kraju ośrodek w pełni finansowany przez państwo, powołany specjalnie do pomocy ofiarom handlu ludźmi znajduje się na północy kraju, w Salvadorze (Stan Bahia). Ośrodek szczególnie wspiera nieletnich i małoletnie kobiety, które były zmuszane do pracy lub prostytucji[47].

Wiele międzynarodowych organizacji pozarządowych udziela wsparcia ofiarom handlu, często zdarza się również, że przedstawiciele administracji państwowej kierują ofiary bezpośrednio właśnie do takich organizacji, gdzie mogą otrzymać wyspecjalizowaną opiekę. Jedynie pojedyncze ONG otrzymują wsparcie finansowe ze strony lokalnej administracji. Większość rozwija swoje działania mimo braku takiej pomocy. Generalnie w Brazylii nie istnieją obecnie możliwości długofalowej opieki i pomocy dla ofiar handlu ludźmi. W ciągu ostatnich dwóch lat w ramach rządowego planu walki z handlem ludźmi otwarto wprawdzie biura informacyjne w São Paulo, Rio de Janeiro, Goáis, Pernambuco, Ceará, Pará, Acre i Bahia. Powstały również nowe przedstawicielstwa w stanach Alagoas, Dystrykcie Federalnym, Minas Gerais, Paraná, Rio Grande do Sul i drugi w ciągu roku ośrodek w São Paulo[48]. Instytucje te są odpowiedzialne za akcje informacyjne, przeciwdziałanie handlowi ludźmi, jak również za logistyczne koordynowanie pomocy ofiarom. Jednak efektywność tych ośrodków jest bardzo zróżnicowana. Część z nich skupia się jedynie na informowaniu społeczeństwa o istniejącym problemie nie udzielając wsparcia ofiarom. W ciągu 2011 roku delegacja w São Paulo informowała o pomocy 179 ofiarom, z czego 114 było transwestytami, zaś delegacja w Fortalezie udzieliła wsparcia 241 ofiarom handlu w ciągu roku[49]. Interesującą inicjatywą jest natomiast sieć punktów zajmujących się nie tylko informowaniem, ale również bezpośrednią pomocą ofiarom handlu ludźmi, które znajdują się na lotniskach w miastach São Paulo, Belém, Rio de Janeiro

---

[46] Comissão Parlamentar de Inquerit, *Relatorio sobre trafico nacional e internacional de pessoas*, Brasilia 2011, s. 10; Th. de Camarago Rodrigues, *op. cit.*, s. 190–221.

[47] Global Alliance Against Trafficking in Women, GAATW, URL: http://www.gaatw.org, 2013.

[48] OIT, *Relatorio global da OIT*, 2011, s. 3–21.

[49] Nucleo de Prevenção e Enfrentamento ao Trafico de Pessoas do Brasil, URL: http://www.justica.sp.gov.br, 2012; E. F. Onassis, *Trata de personas – la esclavitud del siglo XXI*, Córdoba 2011, s. 89–134.

i Fortaleza. W 2012 roku otwarto również punkt w Acre i Amazonas. Większość z nich działa jednak w ograniczonym wymiarze godzin[50].

W 2011 roku pracownicy Ministerstwa Pracy przeprowadzili 164 operacji, w czasie których uwolniono 2500 osób pracujących w warunkach niewolniczych. Nie jest jednak jasne, jak wiele z tych osób było do pracy zmuszanych wraz z ograniczaniem swobody i wolności. Dla porównania, władze w 2010 roku zidentyfikowały i uwolniły 2628 pracowników w czasie 142 operacji specjalnych. Raport opublikowany w następnym roku poinformował, że tylko 13% uznano za przestępstwo. Świadczy to, że większość wyzyskiwanych robotników i ofiar pracy przymusowej pozostaje anonimowa lub wycofuje swe oskarżenia[51]. Nie kwalifikują się w takich przypadkach do opieki w schroniskach rządowych przez co często po krótszym lub dłuższym czasie stają się ponownie ofiarami handlu ludźmi. W ciągu minionych lat miały jednak miejsce jednostkowe przypadki, gdy ofiarom pracy przymusowej poza krajem, zidentyfikowanym jako obywatele Brazylii, wypłacano trzykrotność minimalnej pensji miesięcznej, a także gwarantowano szkolenia dotyczące praw pracowników jako odszkodowania za niewolniczy wyzysk[52]. Chociaż Ministerstwo Pracy informowało o możliwościach uzyskania rekompensat pieniężnych, jako kar nałożonych wobec pracodawców, w praktyce zależy to wyłącznie od inicjatywy urzędników, czy zachęcą oni ofiary do działań czy też zniechęcą. Ewidentnym brakiem w prawodawstwie jest automatyczny obowiązek wdrażania takich procedur z urzędu. Stan Mato Grosso od dwóch lat utrzymuje finansowanie programu zapewniającego podnoszenie wartości zawodowej (np. kursy kształcenia zawodowego) dla ofiar pracy niewolniczej[53].

Bardzo ciekawą i rokującą dalszy rozwój inicjatywą jest program przygotowany przy współpracy kilku uczelni i organizacji pozarządowych, w ramach którego miesięcznie ponad 25 osób otrzymuje pracę przy budowie stadionów lub innych obiektów sportowych konstruowanych z myślą o wydarzeniach sportowych, które odbędą się w Brazylii, w 2014 i 2016 roku. Wpływa to niewątpliwie na obniżenie liczebności potencjalnych ofiar handlu ludźmi. W założeniu plan ma eliminować przyczyny handlu ludźmi poprzez zmniejszenie grup marginalizowanych i pozostających bez środków do życia[54]. Znaczna część uwolnionych robotników przymusowych jest potem ponownie przemycana ze względu na problemy związane z ekskluzją społeczną, brakiem alternatywnych form zatrudnienia i pomocy ze strony państwa.

Istotna jest opinia jednej z większych ONG, która współpracuje z ofiarami pracy przymusowej w położonym na północy stanie Maranhão. Wskazuje ona, że żadna z uratowanych 70 ofiar, którym ta organizacja udzieliła pomocy w latach 2009–2011

[50] Ministerio da Justiça do Brasil, 2013, URL: http://portal.mj.gov.br/ccivil_03/_Ato2004-2006/2004/Decreto/D5017.html, 2013.
[51] I. Torres, F. Costa, *op. cit.*
[52] Th. de Camarago Rodrigues, *op. cit.*, s. 190–221; B. Rodrigues da Silva, *op. cit.*, s. 45–54.
[53] M. D'Araujo, *op. cit.*, s. 20–37.
[54] L. Pinhero, C. Milani (eds.), *op. cit.*, s. 11–38.

nie otrzymała żadnego wsparcia ze strony państwa ani w dziedzinie opieki zdrowotnej, ani zatrudnienia czy podjęcia edukacji.

Na początku 2012 roku władze centralne nakazały wdrożyć plany mające przywrócić ofiary handlu seksem do normalnego życia poprzez pomoc i udział w śledztwach oraz ściganiu tego procederu w ramach pracy. Mimo to, nie odnotowano wyraźnej chęci partycypacji ofiar w prowadzonych śledztwach, a zaistniałe przypadki miały charakter bardzo sporadyczny. Większość ofiar niechętnie zeznaje i współpracuje z wymiarem sprawiedliwości ze strachu przed odwetem ze strony handlarzy i skorumpowanych funkcjonariuszy policji[55]. Organizacje pozarządowe twierdzą, że to właśnie policja często wycisza przypadki, w których ofiarami są kobiety zmuszane do prostytucji[56]. Niektóre z nich obawiają się też współpracy z organami ścigania ze względu na fakt, że zanim stały się ofiarami handlarzy już wcześniej się prostytuowały. W niektórych stanach prawo pozwala objąć ofiary handlu seksem ochroną w ramach programu ochrony świadków. Niestety z reguły jednak program ten nie dysponuje wystarczającymi środkami, a otrzymana ochrona i pomoc ma charakter krótkoterminowy. Praktyką jest natomiast, że funkcjonariusze organów ścigania na ogół nie próbują zatrzymywać, nakładać grzywny lub w jakikolwiek inny sposób karać ofiary handlu kobietami, które złamały prawo lub popełniły wykroczenie będące rezultatem podporządkowania oprawcy.

Pochodzące z zagranicy ofiary handlu mogą otrzymać stałą wizę brazylijską, jednak władze nie ogłosiły statystyk, ile ofiar z odnotowanych przypadków skorzystało z tego prawa. Brazylijscy urzędnicy konsularni otrzymali wytyczne dotyczące sposobu zgłaszania przypadków handlu ludźmi oraz sposobu traktowania i form pomocy, jakich należy udzielić ofiarom. Raport wydany w 2012 roku podaje, że pochodzące z Brazylii ofiary handlu seksem wykorzystywane w Europie boją się korzystać z pomocy ambasad, a w przypadkach, gdy pokrzywdzeni z niej skorzystali byli rozczarowani i oceniali pomoc jako niewystarczającą, podkreślając ignorancję i brak zainteresowania ze strony urzędników[57].

Działania prewencyjne

Rząd brazylijski utrzymuje podjęte wysiłki na rzecz zapobiegania handlowi ludźmi, współpracując z władzami stanowymi oraz organizacjami międzynarodowymi i pozarządowymi. Większość wdrażanych działań stanowi część drugiego krajowego planu walki z handlem ludźmi na lata 2012–2016. Pierwszy etap planu zakończył

---

[55] J. Dias Duarte, *Trafico e exploracao sexual de mulheres*, "Revista do Ministerio Publico", Lisboa 2001, nr 85, s. 65–67.

[56] OIT, Relatorio global da OIT 2011, s. 3–21; A. Piscitelli, *Entre as "mafias" e a "ajuda": a cosntrucao de conheximento sobre trafico de pessoas*, "Cadernos Pagu", Universidade de Campinas 2008, no 31.

[57] T. Carneiro, *O trafico de pessoas em tres domensoes: evolucao, globalizacao e a rota Brasil – Europa*, Universidade de Brasilia 2009, s. 110–123.

się w styczniu 2010 roku. W kwietniu 2012 roku wdrożono jego drugą fazę. Mimo tych starań, jak dotąd nie ma w Brazylii stałej rządowej komisji ds. handlu ludźmi.

Niektóre stany oraz samorządy powołały koalicyjne grupy i komitety w celu zwalczania handlu ludźmi na szczeblu lokalnym. Krajowa Komisja ds. Walki z Pracą Niewolniczą (stały organ rządowy składający się z przedstawicieli instytucji państwowych, ONG oraz organizacji międzynarodowych) koordynuje wysiłki na rzecz zwalczania pracy przymusowej, a osiem stanów powołało lokalne komitety. Organizacje obywatelskie oraz religijne, zagraniczne rządy i różne organy federalne, stanowe i lokalne rozwijają współpracę, która ma na celu zwalczanie handlu ludźmi. Policja federalna poszerzyła program szkoleń swoich agentów o znajomość przepisów kodeksów prawnych obowiązujących w krajach sąsiednich[58].

Departament Pracy opublikował na początku 2011 roku tzw. brudną listę, która ujawniła nazwiska osób i firm wskazanych przez rząd jako zamieszane i odpowiedzialne za pracę niewolniczą i obciążone karami cywilnymi. Co niepokojące, mimo że większość organizacji pozarządowych wskazuje „brudną listę" jako skuteczne narzędzie przeciwko niewolniczej pracy, jednocześnie podkreśla brak konsekwencji w jej stosowaniu. Mimo udowodnionej winy, wiele firm wymienionych na liście nie zostało skazanych prawomocnym wyrokiem ani nawet nie były przedmiotem procesów karnych[59]. Najnowsza wersja listy wydana w grudniu 2011 roku dodała 52 nowe wpisy dające w sumie liczbę 294 pracodawców[60]. Osoby i podmioty znajdujące się na liście nie mogły mieć dostępu do kredytów publicznych ani tych oferowanych przez prywatne instytucje finansowe współpracujące z rządem. Tylko dwie spółki zostały usunięte z listy, w kilku przypadkach zapłaciły pracownikom stosowne zadość uczynienia, inne unikały przypadków niewolniczej pracy w okresie trwającego 2 lata monitoringu, a jeszcze inne nie poczyniły żadnych kroków w celu usunięcia nieprawidłowości.

Kilka miesięcy temu istniejąca od 2010 roku infolinia dla ofiar przemocy wobec kobiet została rozszerzona, aby otrzymywać darmowe rozmowy z Włoch, Hiszpanii i Portugalii – krajów, do których trafia najwięcej Brazylijek sprzedawanych do domów publicznych[61]. Co ważne, władze rozwijają współpracę ze społeczeństwem i sektorem prywatnym w celu zapewnienia dostępu do wiedzy i kształcenia młodzieży narażonej na wykorzystywanie seksualne. Rząd wdrożył również w okresie karnawału 2012 roku kampanię reklamową mającą na celu informowanie o problemie handlu seksem i przyczynienie się do zmniejszenia pobytu na dziecięcą prostytucję w okresie,

---

[58] Policia Federal do Brasil, *Raporte Annual 2012*, URL: http://www.dpf.gov.br/institucional/acessoainformacao_1_03/_Ato2012.

[59] B. Rodrigues da Silva, *op. cit.*, s. 45–54; C. R. Bitencourt, *op. cit.*, s. 11–18.

[60] M. Hirst, *op. cit.*, s. 145–162.

[61] U.S. Department of State, *Trafficking in Persons Raport*, Washington D.C. 2012; E. Wiecko-Castilho, *A criminalizacao do trafico de mulheres: proteca das mulheres ou reforco da violencia de genero*, "Cadernos Pagu", Universidade de Campinas 2008, nr 31, s. 18–32.

w którym odnotowuje się najwięcej przypadków tego zjawiska[62]. Brazylijski rząd rozpoczął także szkolenia dla żołnierzy na temat zwalczania handlu ludźmi. Mają one charakter obowiązkowy przed udziałem w międzynarodowych misjach pokojowych.

Reasumując, przedstawiona wstępna analiza problemu nie napawa optymizmem. Tym niemniej w porównaniu z krajami sąsiednimi władze Brazylii wyróżniają się zdecydowanie aktywnością w podejmowaniu działań w zakresie zwalczania handlu ludźmi oraz wprowadzania zmian legislacyjnych, biorąc pod uwagę fakt, że w innych państwach latynoamerykańskich prób takich nadal nie podjęto.

[62] L. Pinhero, C. Milani (eds.), *op. cit.*, s. 11–38.

Joanna Gocłowska-Bolek

Koncepcja rozwoju Brazylii a jej nowa rola w regionie latynoamerykańskim i gospodarce światowej

Brazylia jest dynamicznie rozwijającą się gospodarką, o ogromnym potencjale ekonomicznym oraz rosnącym znaczeniu w ujęciu regionalnym i globalnym. Jest wiodącym aktorem w inicjatywach integracyjnych i uznanym liderem politycznym kontynentu południowoamerykańskiego. Potencjał gospodarczy Brazylii oraz jej szybki rozwój społeczny i ekonomiczny znajdują odpowiednie zainteresowanie wśród partnerów zewnętrznych, także spoza regionu (tj. nie tylko tradycyjnych partnerów, jak Stany Zjednoczone i Unia Europejska, ale także w coraz większym stopniu Chin, Indii, Rosji oraz państw afrykańskich). Niniejszy artykuł ma na celu przedstawienie dzisiejszego potencjału ekonomicznego i roli Brazylii w gospodarce światowej jako, z jednej strony, wyniku unikatowej długofalowej kontynuacji rozwoju gospodarczego i konsekwencji polityki gospodarczej, z drugiej zaś – jako pewnego *novum* w odniesieniu do dzisiejszego etapu rozwoju, tj. etapu gospodarki innowacyjnej i gospodarki opartej na wiedzy. Celem Autorki jest zatem podjęcie i przeprowadzenie nietradycyjnej interpretacji rozwoju gospodarczego Brazylii.

Ekonomiczny wymiar Ameryki Łacińskiej w gospodarce światowej

Zarys historyczny rozwoju regionu latynoamerykańskiego

Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, iż Ameryka Łacińska przeszła przez swoisty proces rozwoju gospodarczego, odmienny w swojej specyfice od procesu rozwoju większości państw rozwiniętych. W krajach rozwiniętego kapitalizmu uprzemysłowienie zostało bowiem nie tylko zainicjowane, ale także w przeważającym stopniu stymulowane długookresowo przez kapitał rodzimy, tymczasem uprzemysłowienie, jak i rozwój w państwach regionu latynoamerykańskiego podporządkowane zostały popytowi zewnętrznemu, co wynikało z jego surowcowo-rolniczego charakteru oraz układu zależności handlowo-inwestycyjnych. W efekcie rynki wewnętrzne pełniły tu przez długie dziesięciolecia rolę drugorzędną, a specyfika trudności gospodarczych

regionu związana była z jego uzależnieniem od importu i eksportu[1]. Powodowało to nie tylko wiele przejściowych wahań i fluktuacji bilansu płatniczego, lecz również stwarzało poważne niebezpieczeństwa na przyszłość, w razie pogarszania się koniunktury surowcowej na rynkach międzynarodowych.

Od Wielkiego Kryzysu wskutek realizowanej z uporem i nadmierną często konsekwencją strategii substytucji importu (*import substitution industrialisation*, ISI) rozwój regionu odbywał się w atmosferze nadmiernej ochrony rynku krajowego i znacznego odosobnienia, a w wielu przypadkach wręcz zaplanowanej izolacji od rynku światowego. U podstaw latynoamerykańskiego protekcjonizmu leżała chęć zabezpieczenia warunków dla wdrożenia i rozwoju rodzimej produkcji przemysłowej oraz dążenie do poprawy bilansu płatniczego w poszczególnych krajach[2]. Doktryna substytucji importu w dalszych latach ułatwiła częściową dywersyfikację eksportu oraz umożliwiła pewne zmiany w strukturze PKB, jednak nie zdołała uchronić przed niebezpieczeństwem niedostatecznej efektywności gospodarowania, niskiej wydajności oraz – w konsekwencji – niskiej konkurencyjności towarów latynoamerykańskich na rynkach międzynarodowych.

Niezadowalające rezultaty podjętych wówczas prób zawiązywania umów integracyjnych, a następnie niesprzyjająca Ameryce Łacińskiej światowa sytuacja gospodarcza (kryzys surowcowo-energetyczny lat 70., szok handlowy i szok stopy procentowej w światowym systemie finansowym, załamanie systemu walutowego itd.) spowodowały zarzucenie dotychczasowych koncepcji rozwoju. Dekada lat 80. XX wieku – tzw. *década pérdida* („stracona dekada") – w pełni ukazuje negatywne efekty polityki substytucji importu, takie jak spadek tempa wzrostu PKB i produkcji przemysłowej, wzrost zadłużenia zagranicznego przy równoczesnym wyczerpywaniu się zdolności eksportowych, trudności walutowe i inne. Kryzys zadłużeniowy ujawnił niezwykle wysoką podatność krajów regionu na szoki zewnętrzne.

Trudno zresztą jednoznacznie ocenić okres realizacji strategii uprzemysłowienia poprzez substytucję importu w przypadku państw latynoamerykańskich. Z jednej strony niezaprzeczalne są dokonania na polu industrializacji, dywersyfikacji oferty

---

1 Por. M. Dobroczyński, *Integracja gospodarcza Ameryki Łacińskiej*, „Sprawy Międzynarodowe", 1961, nr 6.

2 Gdy w latach 30. XX w. wprowadzano strategię rozwoju poprzez substytucję importu, traktowano ją przeważnie jako doraźną próbę przeciwdziałania skutkom Wielkiego Kryzysu. Po 1945 r. doczekała się teoretycznego uzasadnienia i rozwinięcia, przede wszystkim w pracach badawczych Komisji Ekonomicznej ds. Ameryki Łacińskiej przy ONZ. Badania argentyńskiego ekonomisty, sekretarza generalnego CEPAL, Raula Prebischa, wraz z krytyczną oceną międzynarodowych stosunków ekonomicznych zburzonych przez Wielki Kryzys i II wojnę światową, doprowadziły do sformułowania koncepcji schematu rozwoju krajów będących „peryferiami" światowego systemu gospodarczego. Z tego okresu pochodzą podstawowe idee stanowiące rdzeń interpretacji rozwoju i niedorozwoju dokonanej przez Prebischa w postaci nowego paradygmatu w teorii rozwoju, tj. schemat „centrum–peryferia". Wzorzec ten narodził się z krytyki neoklasycznej teorii handlu międzynarodowego, przeprowadzonej przez Prebischa i CEPAL w końcu lat 40. Por. J. Gocłowska-Bolek, *Rozwój oparty o strategię substytucję importu w krajach Ameryki Łacińskiej*, „Ameryka Łacińska", 2007, rok XV, nr 3–4, s. 10–29.

podażowej oraz częściowego przynajmniej uniezależnienia rodzimych gospodarek od importu; z drugiej jednak strony błędy w polityce gospodarczej złożyły się na nierównowagę makroekonomiczną, problemy ze zbilansowaniem salda płatniczego oraz rosnące w lawinowym tempie zadłużenie regionu, które na początku lat 80. przerodziło się w długotrwały i bardzo bolesny dla Ameryki Łacińskiej kryzys zadłużeniowy.

To właśnie głównie kryzys zadłużeniowy doprowadził do zmiany obowiązującej dotąd doktryny i przyjęcia przez większość państw latynoamerykańskich ideologii neoliberalnej. Pod dyktando Międzynarodowego Funduszu Walutowego, który wydatnie zaangażował się w rozwiązywanie kryzysu zadłużeniowego w Ameryce Łacińskiej w latach 80., kraje regionu podjęły realizację reform systemów gospodarczych, szczególnie w zakresie liberalizacji handlu zagranicznego, liberalizacji przepływów kapitałowych oraz prywatyzacji. Reformy obejmowały zniesienie większości rozbudowanych mechanizmów ochrony rynku krajowego (głównie w postaci barier taryfowych i pozataryfowych, ograniczeń ilościowych, licencji importowych i depozytów importowych), zmiany systemu kursowego, liberalizację sektora finansowego, zmiany instytucjonalne, prywatyzację i deregulację oraz wiele innych przedsięwzięć.

Lata 90. ubiegłego stulecia charakteryzowały się także znacznym przyspieszeniem i pogłębieniem procesów integracyjnych w regionie latynoamerykańskim. Dążenie do nadania regionalnej współpracy gospodarczej nowego wymiaru było odpowiedzią na procesy zachodzące w gospodarce światowej, spośród których najważniejsze to wzrost współzależności (jedną z niekorzystnych konsekwencji okazały się nawiedzające systematycznie region w latach 90. kryzysy finansowe), globalizacja i ożywienie tendencji regionalnej współpracy. Jednocześnie dążenie to było wyrazem przemian zachodzących w gospodarkach krajów Ameryki Łacińskiej oraz przeświadczenia, że dzięki wprowadzeniu zasad wolnego rynku powstaną lepsze warunki dla poprawy efektywności i konkurencyjności gospodarki, zapewniające stabilny i zrównoważony wzrost gospodarczy.

Dzisiejsze znaczenie gospodarek latynoamerykańskich

W efekcie tej zmiany dzisiejsze gospodarki latynoamerykańskie umiejscowione zostały w szerszej strategii otwarcia na gospodarkę światową. Obecnie powszechne jest przekonanie, iż gospodarka wolnorynkowa i demokracja są istotnymi komponentami strategii Ameryki Łacińskiej w osiąganiu ekonomicznej i politycznej konsolidacji[3]. Reformy strukturalne, podjęte w późnych latach 80. i na początku lat 90., dodały energii sektorowi prywatnemu, ułatwiły pojawienie się nowych podmiotów handlowych i inwestorów[4]. W szczególności liberalizacja handlu uni-

[3] B. Liberska, *Ameryka Łacińska – w poszukiwaniu nowej strategii rozwoju i modelu globalizacji*, w: *Doświadczenie demokracji w Ameryce Łacińskiej*, M. Kania, A. Kaganiec (red.), Kraków 2008.

[4] Szerzej U. Żuławska, *System gospodarczy krajów Ameryki Łacińskiej*, Warszawa 2003.

lateralnego okazała się kluczowym posunięciem, eksponującym – ukryte do tej pory pod zasłoną protekcjonizmu państwowego – okazje do podjęcia działalności eksportowej do krajów sąsiednich oraz mniej czy bardziej skutecznego poszukiwania nowych rynków zbytu w regionach oddalonych geograficznie. Okres ten zaowocował ponadto umocnieniem różnorakich więzi krajów Ameryki Łacińskiej z gospodarką światową, silnie i wyraźnie wpływając na zmiany systemowe. Szersza i pełniejsza integracja gospodarcza przez większość państw traktowana jest jako naturalny sposób na wydatniejsze wzmocnienie sfery gospodarczej i zniwelowanie problemów społecznych. Obecne porozumienia integracyjne wykazują się nową jakością, tj. mają charakter otwarty, czego najlepszym przykładem jest Wspólny Rynek Południa, czyli Mercosur, powołany w 1991 roku i zrzeszający: Brazylię, Argentynę, Paragwaj i Urugwaj oraz od niedawna Wenezuelę (a niebawem także formalnie Boliwię). Brazylia wykazuje wyraźną inicjatywę w promowaniu nowych form integracji (przewodniczyła negocjacjom w ramach FTAA/ALCA w imieniu państw latynoamerykańskich, wypromowała inicjatywę UNASUR, jest członkiem BRICS). Brazylia prowadzi wyjątkowo sprawną politykę zagraniczną, jest obecna w ważniejszych inicjatywach i organizacjach mających wpływ na kształt gospodarki światowej oraz kierunki rozwoju systemu międzynarodowego, z wyraźną jednak koncentracją na krajach Ameryki Południowej[5].

Pomimo stereotypowego, często nawet mimowolnego, postrzegania Ameryki Łacińskiej jako jednolitego regionu (chociażby w sensie kulturowym czy historycznym), pamiętać należy o jego olbrzymim zróżnicowaniu pod względem gospodarczym, tak pomiędzy wydzielonymi subregionami, jak też pomiędzy poszczególnymi krajami, a nawet w obrębie kraju. Ta heterogeniczność znalazła zresztą wyraz w postaci wielu ciekawych strategii rozwoju, przedsięwziętych w różnych krajach w różnych momentach dziejów najnowszych, a Brazylia pozostaje w tym kontekście przypadkiem szczególnie interesującym[6].

Ameryka Łacińska jako region obecnie dostarcza roczny produkt krajowy brutto w wysokości około 7,7 bln USD według PPP (światowy PKB to ponad 82,7 bln USD)[7], z czego na osobę przypada około 11,8 tys. USD w parytecie siły nabywczej (czyli nieznacznie poniżej średniej światowej). Poziom rozwoju regionu Ameryki Łacińskiej pozostaje zbliżony – o czym często nie chcemy pamiętać – do poziomu rozwoju regionu krajów Europy Środkowej i Wschodniej, przynajmniej pod względem podstawowych wskaźników makroekonomicznych. Jest to region coraz bardziej otwarty na gospodarkę międzynarodową, jednak jego potencjał pod tym względem

[5] Interesujące omówienie polityki zagranicznej Brazylii znaleźć można m.in. w: J. Spyra, *Polityka zagraniczna Brazylii*, w: *Polityka zagraniczna państw Ameryki Łacińskiej*, M. F. Gawrycki (red.), Warszawa 2006.

[6] Por. B. Liberska, *Brazylia przyszłości. Strategia rozwoju Brazylii jako przyszłej potęgi światowej w okresie rządów wojskowych 1964–1985*, Warszawa 1989.

[7] Dane z 2012, źródło: IMF.

jest dużo wyższy niż wykorzystywany obecnie: na Amerykę Łacińską przypada niewiele ponad 4,5% globalnego handlu zagranicznego (eksport + import).

Podkreślić należy, że poszczególne kraje różnią się między sobą nieraz bardzo znacznie pod względem makroekonomicznym. Do największych gospodarek latynoamerykańskich należą: Brazylia (PKB = 2,365 bln USD, od marca 2012 roku w zestawieniach rankingowych największych gospodarek IMF klasyfikuje Brazylię jako szóstą gospodarkę światową), Meksyk (PKB równe 1,757 bln USD), Argentyna (PKB = 716,5 mld USD), Kolumbia (PKB = 472 mld USD), Wenezuela (PKB = 374 mld USD), Peru (PKB = 302 mld USD), Chile (PKB = 299,5 mld USD)[8]. Są to jednocześnie kraje o największej produkcji przemysłowej i wartości usług oraz o największej wymianie handlowej. W niektórych krajach (Chile, Kostaryka) wskaźniki poziomu życia porównywane głównie za pomocą wartości PKB *per capita* są zbliżone do polskiego (por. PKB *per capita* Polski: powyżej 21 tys. USD). PKB *per capita* Brazylii wynosi około 11,6 tys. USD, zaś Argentyny 12 tys. USD[9]. Pod względem wysokości wskaźnika rozwoju społecznego HDI Polska i kilka krajów regionu latynoamerykańskiego znajdują się w tej samej grupie krajów o bardzo wysokim HDI (HDI Polski = 0,821; HDI Chile = 0,819, HDI Argentyny = 0,811)[10].

Dla pełnego obrazu kondycji krajów latynoamerykańskich należy przywołać jednak jeszcze kilka istotnych okoliczności:

Gospodarki latynoamerykańskie należą do najbardziej zadłużonych, np. zadłużenie Brazylii wynosi około 405,5 mld USD[11] i jest jednym z najwyższych na świecie; w niechlubnej czołówce znajdują się także: Argentyna, Meksyk, Wenezuela, Chile, Kolumbia, Peru i Ekwador, przy jednoczesnym stosunkowo niekorzystnym wskaźniku kosztów obsługi długu zagranicznego oraz wysokości zadłużenia do wartości eksportu.

Podział dochodu narodowego wykazuje się zdecydowaną nierównomiernością: nieliczne uprzywilejowane elity społeczne współistnieją przy olbrzymich grupach ubogich lub skrajnie ubogich, wykluczonych bądź zagrożonych wykluczeniem, bez szansy na uzyskanie legalnego zatrudnienia czy zamieszkania poza dzielnicami nędzy. Współczynnik Giniego, czyli współczynnik nierówności społecznej dla Brazylii przyjmuje obecnie wartość 51,9 punktów. Wśród krajów Ameryki Łacińskiej bardziej nierównomierny podział dochodów odnotowuje się w Ekwadorze i Boliwii[12].

Gospodarki latynoamerykańskie lat 90. charakteryzuje się jako stosunkowo podatne na kryzysy finansowe i relatywnie łatwo przenoszące między sobą kryzysy gospodarcze poprzez kanały handlowe i inwestycyjne. Sektory wymagające wielu

---

[8] Dla porównania PKB Polski wynosi ok. 802 mld USD, co daje jej 20. miejsce w światowym rankingu największych gospodarek (dane IMF).

[9] Dane z 2012, wg PPP, źródło jak wyżej.

[10] Dane z 2012, jak wyżej.

[11] *Ibidem.*

[12] W przypadku Polski współczynnik Giniego przyjmuje wartość 34 (źródło: CIA, *The World Factbook*, 2012).

zasobów naturalnych wciąż mają blisko 60-procentowy udział w wartości dodanej regionu, a główne towary wytwarzane na bazie zasobów naturalnych reprezentują połowę eksportu regionu. Pomimo postępu w zarządzaniu makroekonomicznym i zdolności do przyciągania inwestycji zagranicznych, gospodarki Ameryki Łacińskiej są według OECD zagrożone silnymi wahaniami koniunktury, inflacji i destabilizacji walut, choć należy przyznać, że doświadczenia podczas kryzysu globalnego ostatnich lat są w tym zakresie dużo bardziej optymistyczne.

Kondycja gospodarki brazylijskiej od początku obecnego stulecia

Kryzys na przełomie wieków

Gdy w 1994 roku, w ramach szerszego pakietu reform, zapoczątkowanych w odpowiedzi na kryzys zadłużeniowy nękający Amerykę Łacińską przez całą poprzednią dekadę, prezydent Fernando Henrique Cardoso[13] przedstawił *Plano Real*, którego podstawą było wprowadzenie nowej silniejszej waluty, tj. reala, powiązanej z dolarem północnoamerykańskim[14], udało się wreszcie skutecznie zahamować galopującą inflację (osiągnięcia w tym zakresie są rzeczywiście spektakularne: odnotowana stopa inflacji wynosiła 24% w 1994 roku, 67% w 1995 roku, 11% w 1996 roku, 8% w 1997 roku i skromne 3% w 1998 roku)[15]. Cardoso, podbudowany początkowym sukcesem *Plano Real*, mógł zdecydowanie przystąpić do kontynuacji reform gospodarczych, które dość nieśmiało zainicjowali jego poprzednicy: liberalizację i deregulację rynku prowadzili pod okiem MFW zarówno Fernando Collor de Mello (1990–1992), jak również Itamar Franco (1992–1995). Co prawda na początku lat 90. podjęto już próbę przeprowadzenia prywatyzacji, jednak bez większych sukcesów. Na tym polu widoczne są zdecydowane działania Cardoso: na jego kadencję przypada 65 mld USD przychodów z prywatyzacji[16], która objęła także przedsiębiorstwa z sektorów wrażliwych społecznie, w tym stanowych dostawców energii, a po koniecznym dostosowaniu konstytucji, także z sektorów infrastruktury i surowców[17].

Inwestorzy szybko docenili atrakcyjność rynku brazylijskiego, gdzie poprzez usztywnienie kursu praktycznie wyeliminowane zostało ryzyko walutowe, a wysokie stopy procentowe i brak stosownych zabezpieczeń zachęcały do lokowania kapitału spekulacyjnego, między innymi w atrakcyjne obligacje rządowe. Pozwoliło to osiągnąć upragniony wzrost gospodarczy (chociaż o raczej skromnej stopie), jednak

[13] Formalnie Cardoso urząd prezydenta objął 1 stycznia 1995 r., jednak już wcześniej w sposób istotny wpływał na kształt polityki gospodarczej z fotela ministra finansów.

[14] Takie rozwiązanie było swego czasu silnie promowane przez m.in. znanego także w Polsce amerykańskiego ekonomistę Jeffreya Sachsa.

[15] Źródło: CEPAL.

[16] Wobec 100 mld USD w całej dekadzie.

[17] F. Giambiagi, M. M. Moreira, *A economia brasileira nos anos 90.*, Rio de Janeiro 1999, s. 12–14.

jednocześnie powiązanie waluty z dolarem i pozbawienie się wygodnego narzędzia w postaci polityki kursowej osłabiło znacząco konkurencyjność gospodarki, a w ciągu kilku lat doprowadziło do ponownego zagrożenia kryzysem zadłużeniowym (zadłużenie zagraniczne Brazylii wzrosło z 60 mld USD w 1994 roku do 350 mld USD w 1998 roku)[18] oraz nadspodziewanie poważnego ryzyka kryzysu finansowego, gdyby spekulanci zaczęli intensywnie wycofywać kapitał, w poszukiwaniu wyższej stopy zwrotu i bezpieczeństwa inwestycji na rynkach azjatyckich. Międzynarodowy Fundusz Walutowy, wspierany odpowiednimi żądaniami ze strony licznych inwestorów północnoamerykańskich, obawiających się o swoje zyski, jak też eksporterów i importerów, zainteresowanych utrzymaniem stabilnej sytuacji gospodarczej partnera handlowego, zdecydował się na skierowanie przedkryzysowej kroplówki płynnościowej w wysokości 41,5 mld USD, a dodatkowy pakiet pomocowy, choć w wyraźnie skromniejszej kwocie, wystawił rząd George'a W. Busha. Jednak presja spekulacyjna okazała się już zbyt silna, reformy powolne i nietrafione, rezerwy walutowe zbyt małe, aby efektywnie obronić kurs walutowy, i ostatecznie w 1999 roku, wskutek gwałtownego odpływu kapitału krótkoterminowego, nastąpiła silna deprecjacja reala. Ratowanie waluty wpisano w nowy *Plano Real II*, który jednak nie miał szans powodzenia. Operowanie w warunkach celu inflacyjnego okazało się zbyt dużym obciążeniem dla gospodarki, przez lata przyzwyczajonej do finansowania wydatków budżetowych poprzez dodruk pieniędzy. Pozbawienie się tego użytecznego narzędzia wyzwoliło poważny deficyt budżetowy, któremu towarzyszyło szybkie topnienie rezerw walutowych oraz rosnący deficyt na rachunku bieżącym.

Po raz kolejny gospodarka Brazylii doświadczyła silnego kryzysu gospodarczego[19], typowego zresztą dla krajów próbujących pozyskać stabilizację makroekonomiczną w warunkach liberalizacji handlu, liberalizacji przepływów kapitałowych i prywatyzacji (przywołać można w tym miejscu przykłady kryzysu meksykańskiego z 1994 roku, azjatyckiego z 1997 roku i rosyjskiego z 1998 roku). Do pomysłu sztywnego powiązania reala z dolarem północnoamerykańskim już nie powrócono. W niedługim okresie nastąpiły zresztą trzy kolejne dewaluacje reala[20], które zmieniły istotnie brazylijskie *terms-of-trade*, a deficyt handlowy rzędu 6,6 mld USD z 1998 roku ustąpił miejsca nadwyżce handlowej w wysokości 33,6 mld USD w 2004 roku. Sytuacja kryzysowa okazała się dobrym momentem do wprowadzenia przez prezydenta Cardoso podstaw stabilnej gospodarki brazylijskiej, które definiują gospodarkę Brazylii do dziś:

- systemu płynnego kursu walutowego,
- polityki celu inflacyjnego oraz
- polityki celu budżetowego.

[18] Źródło: IMF. Zauważyć należy, że bankructwo Rosji w 1998 r. związane było z ryzykiem tkwiącym w wysokooprocentowanych i gwarantowanych przez rząd obligacjach brazylijskich.

[19] Do 2001 r. trudną sytuację potęgował jeszcze kryzys w Argentynie, silnie powiązanej gospodarczo z Brazylią.

[20] Deprecjacje reala miały miejsce kolejno w latach: 1999, 2001 i 2002, obniżając wartość waluty niemal o 100%.

Okres rządów Luiz Inácio Luli da Silvy

Pomoc MFW, która *de facto* nie uratowała gospodarki przed kryzysem, a miała na celu raczej tylko ochronę interesów północnoamerykańskich, intensywnie krytykowano, a na fali wyraźnej niechęci do Stanów Zjednoczonych, w tym także do ich projektu powołania Strefy Wolnego Handlu Obu Ameryk (FTAA)[21], kolejne wybory w 2003 roku wygrał lewicowy działacz związków zawodowych, oceniany jako populista, Luiz Inácio Lula da Silva. Podczas kryzysu w 1999 roku Lula da Silva głośno i odważnie krytykował uzależnienie od kapitału północnoamerykańskiego, globalizację, Konsensus Waszyngtoński. Po objęciu prezydentury nie odszedł jednak, mimo nieprzyjaznych komentarzy i obaw zagranicznych inwestorów, od zasad wolnego rynku, natomiast zaproponował znacznie silniejsze instytucje państwowe, które miały wprowadzać ramy dla sprawnego funkcjonowania gospodarki rynkowej, choć przy dużym udziale sektora państwowego. Lula da Silva podtrzymał wszystkie zobowiązania finansowe poprzedników, odnowił porozumienie z MFW, a w 2005 roku, na dwa lata przed terminem, spłacił pożyczkę płynnościową, jaką wcześniej MFW ratował Brazylię.

Okres prezydentury Luli da Silvy jest kojarzony z wprowadzeniem szeregu programów społecznych oraz znaczącymi inwestycjami w kapitał społeczny, choć podkreślić należy, że wiele tych reform (może w nieco innym kształcie, dostosowanym do ówczesnych potrzeb, oczekiwań i możliwości) został zaprojektowany i przygotowany jeszcze przez administrację prezydenta Cardoso. I pomimo całkowicie odmiennych haseł dominujących w kampanii wyborczej, następca Cardoso przejął we właściwie niezmienionym kształcie wprowadzone przez niego podstawy polityki makroekonomicznej i takie utrzymywał niezmiennie aż do końca 2005 roku

Niewątpliwie Lula da Silva po wygranych wyborach starał się przekonać do siebie inwestorów krajowych i zagranicznych, zapewniając o chęci kontynuacji polityki gospodarczej wyznaczonej przez poprzednika[22], ale jednocześnie planując reformy strukturalne. Strategię rozwoju społeczno-gospodarczego Lula da Silva starał się oprzeć na dwóch filarach: po pierwsze na długookresowej stabilizacji makroekonomicznej zgodnej z kierunkami neoliberalnymi, po drugie na reformach społeczno-gospodarczych, traktujących z należytą starannością odwieczne problemy społeczne Brazylii: w zakresie społecznym walkę z nierównościami, z powszechnym ubóstwem, wykluczeniem społecznym, trudnym dostępem niektórych grup do edukacji czy opieki zdrowotnej, a w zakresie gospodarczym budowę infrastruktury

---

[21] Hiszp. Area de Libre Comercio de las Américas (ALCA): pomysł powołania strefy wolnohandlowej obejmującej oba kontynenty amerykańskie (bez Kuby), sprecyzowany w 1994 r. podczas Szczytu Ameryk w Miami. Strefa miała powstać do 2005 r. jako rozszerzenie funkcjonującej od 1994 r. NAFTA, jednak negocjacje nie powiodły się (zwłaszcza w zakresie rolnictwa i ochrony praw własności intelektualnej) i w planowanym pierwotnie kształcie strefa nie powstanie, zaś Stany Zjednoczone przestawiły się raczej na bilateralne porozumienia częściowe.

[22] *Carta ao povo brasileiro 2002*, São Paulo, URL: http://www2.fpa.org.br/carta-ao-povo-brasileiro-por-luiz-inacio-lula-da-silva [dostęp: 10.03.2013].

fizycznej, inwestycje w rozwój edukacji i nauki, wspomożenie innowacyjności oraz wsparcie nowoczesnych technologii.

W pierwszym okresie rządów, a więc do 2005 roku, Lula da Silva wyraźnie skupił się na odzyskaniu stabilizacji makroekonomicznej po niedawnym kryzysie finansowym oraz po reperkusjach z drugiej połowy 2002 roku: w trakcie kampanii wyborczej waluta znowu straciła gwałtownie na wartości, w okresie grudzień 2001 roku – grudzień 2002 roku z 2,32 reala do 3,53 reala w stosunku do 1 USD, co skutkowało zagrożeniem stabilności finansowej oraz silną presją inflacyjną. Na początku 2003 roku podwyższono stopy procentowe z 25% do 26,5%, jednocześnie zwiększając cel budżetowy z 3,75% do 4,25%, co miało na celu uspokojenie rynków finansowych. Konieczne okazało się zwiększenie stopy oszczędności oraz ograniczenie wydatków budżetowych, co z kolei doprowadziło do zmniejszenia strumienia inwestycji oraz pozostawienia płac realnych na praktycznie niezmienionym poziomie, pomimo znaczącego wzrostu gospodarczego: 5,7% w 2004 roku i 3,2% w 2005 roku. Zapoczątkowane zastały reformy systemu podatkowego oraz emerytalnego, co miało wyraźny wpływ na poprawę struktury budżetowej w kolejnych latach.

W następnym okresie, tj. w latach 2006–2008, Brazylia koncentruje wysiłki na próbie poszerzenia rynku krajowego (między innymi poprzez systematyczne podwyżki płacy minimalnej, z poziomu 350 reali w 2006 roku do 415 reali w 2008 roku)[23], poprawie konkurencyjności gospodarki, a w dalszej kolejności na budowaniu sprawnej infrastruktury w sektorze przemysłowym i publicznym. Niezwykle korzystnym dla Brazylii czynnikiem zewnętrznym był wzrost cen surowców na rynkach międzynarodowych. O ile w końcowym okresie rządów Cardoso model polityki gospodarczej oparty na systemie płynnych kursów walutowych oraz wysokich stóp procentowych skutecznie zniechęcał podmioty sektora prywatnego do inwestycji, zwłaszcza w segmencie rynku wewnętrznego, o tyle jednocześnie pozwalał skupić się na rozbudowie sektorów nastawionych na eksport (przy czym pozostał oparty przede wszystkim na surowcach: rolnych, mineralnych, produkcji stali i wyrobach przemysłu petrochemicznego). Tymczasem od 2004 roku stopniowo postępowała aprecjacja reala (z poziomu 3 reali do 1,6 reali za 1 USD w przededniu kryzysu w 2008 roku), a do 2008 roku trwał boom surowcowy na rynkach zagranicznych. Wolumen eksportu rósł znacząco: z 60,4 mld USD w 2004 roku, do 198 mld USD w 2008 roku, przy znacznie skromniejszym tempie wzrostu importu[24]. Rekordową nadwyżkę rzędu 46,5 mld USD w bilansie handlowym Brazylia odnotowała w roku 2006, następnie nadwyżka ta skurczyła się do 24,8 mld USD w 2008 roku, głównie z powodu wzrostu importu wywołanego aprecjacją reala. Znaczące w tym okresie i stabilne – z uwagi na wprowadzone wcześniej z powodzeniem reformy podatkowe

[23] N. Barbosa, J. A. P. Souza, *A inflexão do governo Lula: política econômica, crescimento e distribuição de renda*, w: *Brasil: entre o passado e o futuro*, E. Sader, M. Garcia (eds.), São Paulo 2010, s. 13–15.

[24] F. Serrano, R. Summa, *Política Macroeconômica*, IV Encontro Internacional da Associação Keynesiana Brasileira, Rio de Janeiro, URL: http://www.ppge.ufrgs.br/akb/encontros/2011/57.pdf, s. 10–14 [dostęp: 10.02.2013].

i emerytalne – zyski budżetowe były kierowane w dużym stopniu na redukcję zadłużenia publicznego oraz politykę socjalną[25].

W tym okresie został też przedstawiony Program Przyspieszenia Wzrostu (PAC, *Programa de Aceleração do Crescimento*), z poważnym budżetem w wysokości 240 mld USD (z podziałem na trzy sektory: energetyka, infrastruktura socjalna i transportowa), zapewnianym ze źródeł państwowych i prywatnych. Do 2008 roku sytuacja gospodarcza była nadal korzystna (co odzwierciedla stopa wzrostu gospodarczego: 4% w 2006 roku, 6,1% w 2007 roku, 5,1% w 2008 roku), a rządowi udało się realnie zmniejszyć wrażliwość gospodarki na ataki spekulacyjne przez zgromadzenie rezerw walutowych w bezpiecznej wysokości 207 mld USD. Jednocześnie Brazylia stała się nie tylko odbiorcą, ale także emitentem inwestycji zagranicznych: 12,6 mld USD w latach 2003–2005 i 55,7 mld USD w kolejnym okresie 2006–2008[26].

Od 2008 roku działania rządu Brazylii (jak i większości innych krajów) koncentrują się na walce z kryzysem światowym. Znaczne spowolnienie gospodarki było wywołane w głównej mierze drastycznym spadkiem wartości eksportu (zarówno z uwagi na ograniczenie wolumenu, jak i spadek cen surowców i towarów nieprzetworzonych na rynkach międzynarodowych) oraz odpływem kapitału inwestycyjnego.

Jednak w ciągu poprzedniej, bardzo korzystnej półdekady 2003–2008, gospodarka brazylijska wytworzyła pewne stabilne mechanizmy, które sprawdziły się w sytuacji kryzysowej. Instrumenty z zakresu polityki fiskalnej i monetarnej zostały sprawnie wykorzystane do wprowadzenia polityki antycyklicznej, co jest przez ekspertów oceniane jako główna różnica w porównaniu do sytuacji kryzysowych z poprzednich dekad. Przez cały okres rządów Luli da Silvy udało się utrzymać restrykcyjną politykę gospodarczą, a charakter stabilizujący i pobudzający popyt wewnętrzny miało także utrzymanie przez cały ten okres programów pomocy socjalnej, systematyczne podwyżki płacy minimalnej (łącznie o 12%) oraz wprowadzenie nowego programu stymulującego inwestycje i zwiększającego konkurencyjność gospodarki (PDP – *Política de Desenvolvimento Productivo*)[27].

W pierwszych miesiącach kryzysu real uległ znacznej deprecjacji, by szybko, już w drugiej połowie 2009 roku powrócić na ścieżkę aprecjacji, wyciszając nabrzmiałe zagrożenie inflacją. Utrzymanie systemu płynnego kursu walutowego (a więc przeciwnie niż w latach 90.) okazało się kolejnym ważnym elementem stabilizacyjnym w obliczu kryzysu. W pierwszej fazie kryzysu załamaniu uległy inwestycje zagraniczne, jednak wraz ze zwyżkującą walutą, dość szybko napływ kapitału powrócił do

[25] Zwięzłe omówienie tego okresu znaleźć można także w: M. Stachlewski, *Strategie rozwoju Brazylii*, w: *Brazylia jako mocarstwo wschodzące*, M. F. Gawrycki (red.), Warszawa 2013, s. 79–97.

[26] N. Barbosa, J. A. P. Souza, *op. cit.*, s. 20.

[27] Oba programy PAC i PDP skupiały ok. 16% wszystkich inwestycji w 2008 r. W tym roku przedstawiono także program rozwoju budownictwa mieszkaniowego *Minha Casa, Minha Vida* („Mój Dom, Moje Życie"), który ma być również stymulacją sektora budowlanego, wykorzystującego w sposób intensywny podaż pracy. Por. N. Barbosa, J. A. P. Souza, *op. cit.*, s. 28–30. W wyniku uruchomienia tego programu do końca 2012 r. do nowych mieszkań lub domów wprowadziło się już milion rodzin. Przed rozpoczęciem programu rynek kredytów hipotecznych właściwie nie istniał.

wysokiego poziomu z poprzednich lat. Sytuacja załamania gospodarki w 2008 roku okazała się dobrym momentem do wprowadzenia reformy systemu podatkowego. Już w roku 2009 osoby fizyczne rozliczały się z fiskusem na podstawie nowej tabeli stawek podatkowych: 0%, 7,5%, 15%, 22% i 27,5% (a zatem dodano dwie pośrednie stawki). Po kryzysie Brazylia utrzymała niską stopę procentową w wysokości 9%, co oznacza odejście od tradycji wysokich stóp procentowych w tym kraju i może mieć pozytywne znaczenie dla rozwoju rynku inwestycyjnego.

Rządy Dilmy Rousseff – udana polityka stymulacji gospodarki podczas spowolnienia?

Gdy 1 stycznia 2011 roku Dilma Rousseff obejmowała najwyższy urząd w państwie, kondycja gospodarki była dobra, jednak ekonomiści dopatrywali się już pierwszych oznak przegrzania. Zastąpić charyzmatycznego Lulę da Silvę – jest sporym wyzwaniem. Chociaż Dilma Rousseff została wyraźnie wyznaczona na następcę przez swojego wielkiego poprzednika, nastroje środowisk biznesowych, tak rodzimych, jak i zagranicznych, długo pozostawały wobec niej sceptyczne, jeśli nie – niechętne. Była oskarżana, głównie na łamach prasy, o brak kwalifikacji i pozostawanie marionetką ustępującego prezydenta. Okazało się, że utrzymanie jedności rządzącej koalicji pozostaje bardzo trudne – z rządu odchodzą kolejni ministrowie, a decyzje personalne w zakresie obsady stanowisk rządowych nie zawsze są trafione. Poparcie dla obecnej pani prezydent obniżają problemy kraju z narkotykami i bezpieczeństwem, modernizacją armii, skandale korupcyjne czy kwestia relacji zagranicznych i budowania wpływów na arenie międzynarodowej. Rousseff stosuje podobne mechanizmy stymulacji gospodarki jak te sprawdzone przez jej poprzednika: obniżki podatków od wynagrodzeń, łącznie o 23 mld USD rocznie, obniżki taryfy za energię elektryczną (w Brazylii narzuty na energię należą do najwyższych na świecie), kolejne programy dla najuboższych, np. *Brasil Sem Miseria* („Brazylia bez nędzy"). Zyskuje pewne poparcie społeczne (choć ciągle niezadowalające, w porównaniu z poparciem Luli da Silvy), jednocześnie kosztem jest coraz większe obciążenie budżetu państwa.

Międzynarodowy kryzys finansowy przyniósł znaczące reperkusje dla gospodarki brazylijskiej, zwłaszcza w zakresie jednego z głównych filarów wzrostu – eksportu. Eksporterzy brazylijscy odczuli kryzys jako zarówno zmniejszenie wolumenu towarów, jak i spadek cen (zwłaszcza surowców i towarów nisko przetworzonych) na rynkach międzynarodowych. Reperkusje odczuł sektor kapitałowy z uwagi na odpływ inwestycji spekulacyjnych i krótkookresowych, co skutkowało spadkiem wartości reala oraz obniżeniem nastrojów inwestorów tak krajowych, jak i zagranicznych.

W pierwszej dekadzie obecnego stulecia Brazylii sprzyjała przede wszystkim wyjątkowa koniunktura na rynkach towarowych. Na eksportowaną przez nią żywność, (głównie mięso i soję) oraz surowce, olbrzymi popyt niezmiennie zgłaszają kraje azjatyckie (nie tylko Chiny). Z produkcją 2,6 mln baryłek dziennie Brazylia zajmuje 12. miejsce na świecie wśród producentów ropy naftowej (za Kuwejtem,

a przed Nigerią), wskutek czego nie odczuła tak silnie jak importerzy netto szoku wywołanego wzrostem cen paliw. Globalne spowolnienie, obejmujące również Azję, spowodowało wyraźne przyhamowanie gospodarki Brazylii. W 2012 roku wzrost PKB wyniósł zaledwie 0,9%, co było najwolniejszym tempem wśród największych rynków wschodzących, czyli krajów grupy BRICS. Dekoniunktura osłabia nie tylko eksport; konsumpcja gospodarstw domowych wzrosła wprawdzie w ubiegłym roku jeszcze o 3,1%, ale w grudniu sprzedaż detaliczna nieoczekiwanie spadła. Co więcej, w gospodarce ujawniły się dalsze napięcia.

W 2013 roku głównymi celami politycznymi prezydent Dilmy Rousseff są: zmiany w edukacji i walka ze skrajnym ubóstwem[28]. Jednym z elementów tego planu ma być zapowiedziane podniesienie płacy minimalnej o 8,8% (co oznacza wzrost z poziomu 622 do 678 reali, tj. do 339 dolarów). Prezydent Rousseff kontynuuje, w nieznacznie zmodyfikowanej formule, programy pomocy społecznej, wprowadzone jeszcze przez poprzednika, które szybko stały się wizytówką i znakiem rozpoznawczym polityki gospodarczej Brazylii. Najbardziej znany spośród programów warunkowej pomocy społecznej (*Conditional Cash Transfers*, CCT), *Bolsa Familia*, jeden z największych tego typu na świecie, otrzymanie zasiłku – zdeponowanego na karcie typu *prepaid* – uzależnia od regularnego posyłania dzieci do szkoły i udokumentowanego objęcia ich programem obowiązkowych szczepień. Celem programu jest nie tyle doraźne zmniejszenie ubóstwa poprzez zapewnienie minimalnego poziomu dochodów, ile raczej przerwanie międzypokoleniowej transmisji nędzy i wykluczenia społecznego. W zamyśle pomysłodawców (tj. administracji prezydenta Cardoso) nie miało to być proste rozdawnictwo, tylko projekt włączenia milionów ludzi do systemu gospodarczego i do udziału w rynku[29]. Według analityków Banku Światowego, w dwa lata po wprowadzeniu program *Bolsa Familia* spowodował poprawę warunków życia 8 mln ubogich rodzin, a w 2011 roku skorzystały już z niego 22 mln rodzin[30]. Oficjalne źródła podają, że w 2012 roku wciąż 21,4% społeczeństwa osiąga dochody poniżej granicy ubóstwa, zaś 4,2% pozostaje w skrajnej nędzy. Problemem pozostaje rozwarstwienie społeczne: najuboższe 10%

---

[28] *Após 'pibinho', Dilma evita previsão econômica para 2013*, "Veja", 27.12.2012., URL: http://veja.abril.com.br/noticia/brasil/dilma-agora-evita-fazer-previsao-sobre-crescimento-do-pib [dostęp: 12.03.2013].

[29] W drugim najbardziej znanym programie, *Fome Zero* („Zero głodu") na obszarach półpustynnych i z ograniczonym dostępem do wody pitnej budowane są zbiorniki gromadzące deszczówkę, niewielkich rozmiarów elektrownie, doprowadzana jest sieć elektryczna do najbiedniejszych okolic, a na obszarach nieobjętych elektryfikacją ubogim gospodarstwom dostarczane są butle gazowe, prowadzi się szkolenia rolników w zakresie bardziej wydajnych metod uprawy ziemi itp. Wg rządu Brazylii w chwili obecnej prowadzonych jest ponad 200 różnych programów i projektów pomocy społecznej.

[30] Program *Bolsa Familia* wprowadzany był przy udziale i wydatnej pomocy doradczej, analitycznej i technicznej specjalistów z Banku Światowego, który w początkowej fazie skredytował go kwotą ponad 0,5 mld USD. Komunikat Banku Światowego na temat pierwszych efektów programu: *Brazil's Bolsa Familia Program Celebrates Progress in Lifting Families out of Poverty,* World Bank, 19.03.2005, URL: http://web.worldbank.org/WBSITE/EXTERNAL/NEWS/0"contentMDK:20702063~pagePK:64257043~piPK:437376~theSitePK:4607,00.html [dostęp: 14.04.2013].

społeczeństwa dysponuje zaledwie 0,8% dochodu narodowego, zaś najbogatsze 10% społeczeństwa aż 42,9% dochodu[31].

Dilma Rousseff w sierpniu 2012 roku ogłosiła nowy plan „skoku rozwojowego" Brazylii, którego podstawą jest znaczące rozbudowanie w ciągu 25 lat kosztem 66 mld USD infrastruktury transportowej (głównie na zasadzie partnerstwa publiczno-prywatnego): ma powstać kolejne 10 000 km kolei[32] i 7500 km dróg i autostrad, a w dalszej kolejności lotniska, porty morskie i sieć wodnego transportu śródlądowego[33]. Rozbudowa infrastruktury transportowej ma przynieść, poza oczywistą poprawą skuteczności komunikacji i transportu, także wymierną korzyść w postaci bodźca dla sektora budownictwa i sektorów pokrewnych, zapewnić utworzenie nowych miejsc pracy itd.

Problemy w sektorze bankowym i finansowym

W drugiej połowie 2011 roku, gdy gospodarka już wyhamowała, ale inflacja pozostawała wciąż pod kontrolą, Bank Centralny zdecydował się na serię obniżek stóp procentowych, łącznie o 5,25%. Główna stopa SELIC (kredytu *overnight*) wynosi obecnie 7,25% i jest najniższa w historii kraju. Ale szybko okazało się, że nie był to wystarczająco silny impuls, by skutecznie zdopingować gospodarkę do wzrostu. Banki państwowe pomagały przetrwać na rynku firmom prywatnym w czasie apogeum kryzysu, powiększając w ten sposób swoje aktywa. Ostatecznie w 2012 roku udział w rynku banków państwowych wzrósł do 47% (z 36% w 2008 roku), banków prywatnych spadł z 43 do 37%, a zagranicznych z 21 do 17%. W ciągu ostatnich dwóch lat upadło siedem banków, a część dużych banków z kapitałem zagranicznym poważnie rozważa opuszczenie rynku[34].

Znaczącym obciążeniem brazylijskiego sektora bankowego jest duża wartość „złych kredytów"[35]. Rozszerzenie bazy kredytowej wyniosło w latach 2010–2011 powyżej 15% (według wskaźnika rok do roku), a skutkiem był nawis „złych kredytów", powiększany także wprowadzeniem rządowego wsparcia dla uboższych warstw społecznych. Obniżki stop zacieśniły *spready* banków i obniżyły marżę odsetkową netto. Banki zabrały się więc raczej za naprawę swoich zagrożonych portfeli, zamiast rozszerzać akcję kredytową[36]. Za rosnący odsetek „złych kredytów" w portfelach

---

31 Na podst. CIA, *Word Factbook*, 2012.

32 Obecnie Brazylia dysponuje 30 tys. km kolei.

33 *Skok gospodarczy Brazylii*, „Rzeczpospolita", 16.08.2012, URL: http://www.ekonomia.rp.pl/artykul/757104,925079-Skok-gospodarczy-Brazylii.html [dostęp: 2.04.2013].

34 Np. Citigroup zamierza w najbliższym czasie pozbyć się swoich działów *consumer finance*: Credicard i Credicard Financiamentos (wg: Reuters, 10.03.2013).

35 Wg danych MFW, *World Economic Outlook*, IMF, 10.2012.

36 Największy brazylijski bank prywatny, *Itaú Unibanco*, rozszerzył portfel kredytowy o 9% w 2012 r., w porównaniu do 16%. W 2011 r. drugi w kolejności, *Banco Bradesco*, zwiększył podaż kredytów o 12% wobec 14–18% rocznie wcześniej. Banki znacząco zaostrzyły też warunki kredytowania

banków państwowych odpowiedzialny jest także program rozwoju budownictwa mieszkaniowego *Minha Casa, Minha Vida*, mający pomóc rodzinom z uboższych warstw i niższej klasy średniej w finansowaniu własnego domu lub mieszkania. Głównym operatorem programu jest *Caixa Economica Federal*, jeden z największych banków państwowych Brazylii, nie tylko udzielający kredytów kupującym mieszkanie, ale przede wszystkim kredytujący deweloperów. Bank ma wśród swoich zadań także dopilnować utrzymania minimalnej jakości budowanych mieszkań i nieprzekroczenia przez deweloperów cen maksymalnych. Państwowy bank objął więc zarządzaniem niemal cały rynek hipoteczny w Brazylii, za co płaci niebezpiecznym wzrostem odsetka „złych kredytów" w swoim portfelu.

Konkurencja banków państwowych przenosi się też na inne obszary działalności, niekoniecznie związane z państwowymi programami. Według „The Banker", koszt kredytu samochodowego na koniec 2012 roku w państwowych *Caixa Economica Federal* i *Banco do Brasil* wynosił 16%, gdy w prywatnych: *Itaú Unibanco* 18,3% i *Banco Bradesco* 17,2%.

Na mocy ustawy obowiązującej w niezmienionej formie od 2000 roku, dyscyplinującej finanse publiczne, rząd Luli uzyskiwał w latach 2003–2004 nadwyżkę pierwotną w budżecie centralnym, a zadłużenie kraju otrzymało w 2008 roku rating inwestycyjny. W konsekwencji Brazylia stała się wierzycielem netto, a w drugiej połowie 2011 roku agencje ratingowe podniosły kolejny raz ocenę wiarygodności kredytowej jej zadłużenia zagranicznego: Moody's do Baa2 z perspektywą pozytywną, a Standard and Poor's i Fitch do BBB z perspektywą stabilną[37]. Dług zagraniczny Brazylii wynosił na koniec 2012 roku nieco ponad 400 mld dolarów przy utrzymaniu rezerw walutowych Banku Centralnego w wysokości 371 mld dolarów, zaś całkowite zadłużenie publiczne stanowi 54% PKB.

Polityka energetyczna

Brazylijski rząd planuje nie tylko czerpać oczywiste korzyści z eksploatacji podmorskich pól Tupi, ale uczynić z nich wyraźny impuls rozwojowy także dla innych sektorów gospodarki. Według ekspertów z Międzynarodowej Agencji Energii[38], z uwagi na nowo odkryte złoża na Oceanie Atlantyckim, Brazylia już w 2015 roku ma realną szansę stać się szóstym światowym producentem ropy naftowej, wydobywając 3 mln baryłek dziennie (obecnie nieco ponad 2 mln)[39]. Silnym impulsem dla sektora

(wg "The Banker"; URL: http://www.clearonmoney.com/dw/doku.php?id=public:brazil_household_credit [dostęp: 10.04.2013].

[37] J. Ramotowski, *Brazylia namawia świat do wiary w cud gospodarczy*, „Obserwator Finansowy", 29.03.2013.

[38] *World Energy Outlook 2013*, URL: http://www.worldenergyoutlook.org/ [dostęp: 12.04.2013].

[39] Raport Ministerstwa Gospodarki, *Wybrane informacje nt. polsko-brazylijskich stosunków gospodarczych*, URL: http://www.mg.gov.pl/Wspolpraca+z+zagranica/Wspolpraca+gospodarcza+Polski+

naftowego jest rządowy program rozbudowy stoczni, które od wielu lat pozostawały niedoinwestowanie, bez nowoczesnego wyposażenia i bez nowinek technologicznych. Planowane jest postawienie kilkunastu nowych platform wiertniczych, a ponadto budowa 49 statków do przewozu ropy i gazu, budowa lub leasing 146 statków do obsługi platform wiertniczych. Brazylijski sektor paliwowy jest zresztą już obecnie jednym z najlepiej rozwiniętych i najbardziej innowacyjnych na świecie.

W 2009 roku uruchomiony został kolejny terminal do odbioru gazu płynnego w zatoce Guanabara (w stanie Rio de Janeiro) o zdolności regazyfikacji pozostającej na imponującym poziomie 14 mln m^3 gazu na dobę. Pierwszy taki terminal, w stanie Ceara, użytkowany od 2008 roku wykazuje zdolność odbioru 7 mln m^3 gazu dziennie. Niezależnie od intensywnie wprowadzanych w życie planów rozpoczęcia eksploatacji nowych złóż na Oceanie Atlantyckim, Brazylia kończy budować trzy nowe hydroelektrownie o dużej mocy (największa 11,2 tys. MW) oraz planuje budowę kilku elektrowni atomowych (dzisiaj Brazylia posiada dwie, trzecia w trakcie budowy). Dynamicznie i systematycznie wzrasta liczba i wydajność niewielkich elektrowni wodnych (do 30 MW). W ciągu najbliższych 5 lat zostanie uruchomionych również około 40 elektrowni cieplnych o mocy do 700 MW na olej Diesla i węgiel, głównie w północno-wschodnich, biedniejszych stanach.

Intensywnym wsparciem rządu cieszy się niezmiennie produkcja biopaliw (bioetanolu i biodiesla) oraz program eksportu technologii produkcji bioetanolu z trzciny cukrowej do zainteresowanych krajów. Co prawda wskutek kryzysu w 2009 roku produkcja bioetanolu spadła do poziomu 23 mld litrów, jednak szybko wróciła do poziomu sprzed kryzysu w wysokości 25 mld litrów. Sprawnemu wykorzystaniu sektora biopaliw sprzyja rolniczy charakter rozległych terenów pod przemysłową uprawę trzciny cukrowej, a technologie jej przetwarzania – dzięki sprawnej i wydajnej współpracy w tym zakresie biznesu z sektorem nauki – stają się coraz doskonalsze. Brazylia, obok Stanów Zjednoczonych, jest największym na świecie producentem biopaliw (oba kraje dostarczają ponad 70% globalnej produkcji), rozwija ich tzw. drugą generację, a większość aut jeżdżących po brazylijskich drogach napędzają biopaliwa oparte na bioetanolu E20 lub E85, a nawet E100.

Brazylijski przemysł, zachęcony postępami w produkcji biopaliw, staje się również światowym liderem w pionierskich rozwiązaniach dotyczących wykorzystania w produkcji energii elektrycznej zgazowanej biomasy. Ponadto od grudnia 2009 roku rząd Brazylii zainicjował intensywny program dostarczenia energii z elektrowni wiatrowych, a według planów rządu w 2014 roku blisko 3% popytu na energię elektryczną w Brazylii będzie zaspokajane właśnie przez elektrownie wiatrowe[40].

z+krajami+wschodnimi+i+pozaeuropejskimi/Brazylia.htm [dostęp: 12.03.2013].

[40] A. Wójcik, *Innowacyjność brazylijskiego sektora energetycznego. Czy polska energetyka może korzystać z brazylijskich wzorców?*, „Pomiary. Automatyka. Robotyka", 2009, nr 9.

Brazylia jako laboratorium innowacyjności?

Na innowacyjność gospodarki brazylijskiej składa się także – poza sektorem paliw tradycyjnych i biopaliw – dynamiczny rozwój sektorów: stalowego, motoryzacyjnego i lotniczego[41]. Zwłaszcza obserwacja sektora lotniczego z perspektywy historycznej jest dowodem na to, że Brazylia przestaje być gospodarką surowcową, a staje się w coraz większym stopniu nowoczesną gospodarką opartą na wiedzy. Brazylijski koncern lotniczy Embraer jest czwartym na świecie największym producentem samolotów i jednym z niekwestionowanych liderów innowacyjności w swojej branży. Państwowy Petrobras, gigant petrochemiczny, staje się w coraz większym stopniu ważnym latynoamerykańskim i globalnym graczem na rynku energetycznym i pionierem w zakresie skomplikowanych technologii odwiertów ultra-głębinowych. Brazylijskie firmy coraz częściej znajdują się w awangardzie tak nowoczesnych branż, jak biotechnologia (np. Visiontech, Bioclin) czy IT (np. FUMSOFT)[42].

Jednak pamiętać należy, że Brazylia ma ciągle wiele do nadrobienia, co pokazują zestawienia w postaci Indeksu Innowacyjności Komisji Europejskiej[43]. Z pewnością wciąż wykazuje się niedostateczną innowacyjnością zwłaszcza w takich obszarach, jak: współpraca publiczno-prywatna przy projektach naukowo-badawczych, sektor B+R, liczba zgłaszanych patentów, licencji, znaków towarowych i pozostałych znaków ochrony własności intelektualnej. Co prawda rośnie wskaźnik skolaryzacji, powoli, ale systematycznie podnosi się poziom szkolnictwa na poziomie podstawowym[44], gdy tymczasem wciąż poważnym wyzwaniem pozostaje reforma szkolnictwa wyższego: boom edukacyjny ostatnich lat doprowadził do powstania wielu prywatnych szkół, w tym również uczelni wyższych, czego niezamierzoną konsekwencją stał się jednak ogólny spadek jakości kształcenia.

Poważną słabością systemu jest brak wypracowanych schematów współpracy pomiędzy środowiskiem naukowym a przemysłem, niewielka liczba wspólnych projektów naukowo-biznesowych. Cechą swoistą brazylijskiej innowacyjności jest stosunkowo wysoka aktywność państwa[45], przy jednoczesnym stosunkowo niskim

---

[41] W. Wierżyński, *Brazylia – w pogoni za innowacyjnością*, URL: http://www.pi.gov.pl/PARP/chapter_86196.asp?soid=B93F2459CF9A4B6AB9164998BBBB658B [dostęp: 12.03.2013].

[42] *Energy in Brazil*, w: *World Energy Outlook 2013*, *op. cit.*, s. 31–34.

[43] Wskaźnik obliczany rokrocznie przez Komisję Europejską dla państw unijnych i 10 krajów spoza UE – w przypadku Brazylii nie jest imponujący, zwłaszcza w zestawieniu z liderami tego rankingu: Brazylia – 0,18; Indie – 0,18; Polska – 0,29; podczas gdy Korea Płd. – 0,68; USA 0,77. Por. URL: http://ec.europa.eu/enterprise/policies/innovation/files/ius-2011_en.pdf [dostęp: 12.03.2013].

[44] Według wyników badań przedstawionych przez Sharmę, przeciętny Brazylijczyk pozostaje pod opieką systemu edukacji zaledwie 7 lat (przeciętny Chińczyk 8 lat, podczas gdy poziom PKB *per capita* jest w przypadku Brazylii wyraźnie wyższy). Por. R. Sharma, *Bearish on Brazil*, "Foreign Affairs", t. 91.

[45] Najważniejszym ogniwem instytucjonalnym systemu jest rządowa agencja FINEP, utworzona już w 1967 r., a prowadząca obecnie kilka ważnych programów: *Inova Brasil* („Innowacyjna Brazylia"), *Juro Zero* („Zero odsetek"), *Subvenção Economica* („Program kapitału zalążkowego") oraz *Incubadora de Fundos Inovar* („Inkubator innowacji"). Drugą ważną instytucją jest Stowarzyszenie Parków Naukowych i Inkubatorów Przedsiębiorczości ANPROTEC, zrzeszające obecnie ponad 400 podmiotów.

zaangażowaniu, zwłaszcza finansowym, sektora prywatnego. W znacznej mierze wynika to z tradycyjnego modelu gospodarczego i społecznego Brazylii, w którym to właśnie państwo jest głównym rozgrywającym w procesach gospodarczych. Innowacyjność gospodarki pobudzana jest w Brazylii przy bezpośrednim wsparciu rządu tak w wymiarze finansowym, jak i organizacyjnym. Wsparcie to realizowane jest w ramach funduszy sektorowych, obejmujących kilkanaście najważniejszych branż, między innymi telekomunikację, energetykę, przemysł spożywczy i rolnictwo, IT, medycynę. Strategiczne decyzje dotyczące kierunków rozwoju poszczególnych sektorów podejmuje tzw. Komitet Sterujący każdego z tych sektorów, będący reprezentacją nauki, przemysłu i administracji publicznej. Wspierane są przede wszystkim te projekty, które wymagają łączenia potencjałów nauki i biznesu. Drugim, obok funduszy strukturalnych, narzędziem wsparcia innowacyjności w Brazylii jest system ulg i zachęt podatkowych, obciążający rocznie budżet państwa w wysokości 1,5 do 2 mld BRL, czyli około 0,1% PKB. Nie jest to jednak z pewnością wygórowana cena za wzrost innowacyjności gospodarki i poprawę konkurencyjności brazylijskich firm na rynkach krajowych i międzynarodowych.

Niedostateczny stopień zaawansowania technologicznego i innowacyjności gospodarki brazylijskiej jest wynikiem niskiej stopy inwestycji, zarówno w sektorze publicznym, jak i prywatnym. Na koniec 2012 roku ogólna wartość bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Brazylii wyniosła 595,9 mld USD. Co prawda w zakresie wydobycia i przetwórstwa ropy naftowej, gazu oraz przemyśle energetycznym stopa inwestycji jest duża, ale pozostałe branże, w tym zwłaszcza infrastruktura transportowa, komunikacyjna i informatyczna, ciągle wymagają ogromnych nakładów inwestycyjnych, aby technologicznie nadążyć albo, zgodnie z priorytetami rządu, wyprzedzić konkurencję. Sytuacja jest zróżnicowana w zależności od sektora: sektor publiczny dostarcza blisko 50% wzrostu całości inwestycji, podczas gdy jego udział w PKB nie przekracza 30%. Poważnym problem pozostaje niedostateczna stopa inwestycji w sektorze prywatnym, co przekłada się na niską innowacyjność, niskie zaawansowanie technologicznie oraz niedoinwestowany kapitał ludzki. Wpływa to niekorzystnie na konkurencyjność produktów brazylijskich, a co za tym idzie na niekorzystną strukturę handlu zagranicznego – od 2000 roku stopniowo zmniejsza się udział towarów przetworzonych w eksporcie brazylijskim na rzecz surowców i płodów rolnych (z 60% do 50%). Po stronie importu coraz większy jest udział towarów przemysłowych, co niektórzy ekonomiści komentują jako postępującą dezindustrializację gospodarki brazylijskiej[46], co jest z pewnością pewnym nadużyciem interpretacyjnym, ale jednak wyraźnie wskazuje na niekorzystną tendencję.

---

[46] R. Sennes, *La insercion económica internacional de Brasil*, "Revista CIDOB d'Afeirs Internacionals", 2012, no 97–98, s. 56–57.

Obecna kondycja gospodarki brazylijskiej

Brazylia pod względem pozycji i potencjału wyróżnia się zdecydowanie na tle regionu i zyskuje coraz większe znaczenie na rynkach światowych. Siłę roboczą kraju tworzy 107 mln osób, z czego 15,7% zatrudniona jest w rolnictwie (które dostarcza 5,4% PKB), 13,3% w przemyśle (27,4% PKB), a 71 % w sektorze usług (67,3% PKB)[47]. Od 2003 roku Brazylia systematycznie umacnia stabilizację makroekonomiczną, buduje rezerwy walutowe oraz zmienia profil zadłużenia poprzez zwiększenie udziału instrumentów denominowanych w walucie krajowej, na rynku wewnętrznym. Po silnym wzroście w latach 2007 i 2008, Brazylia doświadczyła dwóch kwartałów recesji, jednak była jednym z pierwszych rynków wschodzących, która wróciła na ścieżkę wzrostu po dwóch kwartałach recesji. W 2010 roku, gospodarka odzyskała zaufanie konsumentów i inwestorów, co znalazło odzwierciedlenie w postaci imponującej stopy wzrostu, najwyższej w ciągu ostatniego ćwierćwiecza: 7,5%. Zagrożenie inflacją skłoniło rząd do wprowadzenia instrumentów w celu schłodzenia gospodarki, co łącznie z pogorszeniem sytuacji międzynarodowej wywołało spowolnienie wzrostu gospodarczego do 2,7% w 2011 roku i 1,3% w 2012 roku. Obecnie bezrobocie pozostaje na historycznie niskim poziomie, a tradycyjnie wysoki poziom nierówności dochodów zmniejsza się konsekwentnie w ciągu ostatnich 14 lat (w 2001 roku wynosił 55,3, co pokazuje tendencję korzystną). Historycznie wysokie stopy procentowe sprawiły, że jest postrzegana przez inwestorów zagranicznych jako atrakcyjny rynek. Duży napływ kapitału w ciągu ostatnich kilku lat przyczynił się do aprecjacji waluty, osłabiając konkurencyjność brazylijskiego przemysłu i zmusił rząd do interwencji w zakresie polityki walutowej oraz podniesienia podatków na niektóre źródła kapitału zagranicznego.

Wartość eksportu Brazylii w 2012 roku wyniosła 242 mld USD, a głównymi partnerami pozostawały: Chiny (17%), Stany Zjednoczone (10,8%) oraz Argentyna (7,5%). Brazylia jest głównym światowym eksporterem soi (41% eksportu globalnego) oraz soku pomarańczowego (55% eksportu globalnego). Ponadto eksportuje 35% światowej podaży trzciny cukrowej oraz cukru rafinowanego, surówkę żelaza i wyroby żelazne (13%), ropę naftową (8%), surowy cukier (4%) i kawę (2,4%). Z kolei wartość importu wyniosła 238,8 mld USD i pochodził on głównie z: Chin (15%), Stanów Zjednoczonych (14,6%), Argentyny (7%) oraz Holandii, Japonii, Niemiec i Indii. Główne towary importowane to: surowce i towary nieprzetworzone (45%), dobra kapitałowe (22%), dobra konsumpcyjne trwałego użytku (10%), ropa naftowa (6%) oraz części samochodowe (4%)[48].

[47] Na podst. danych CIA, *World Factbook*, 2012.

[48] Wg danych oficjalnych: Ministério do Desenvolvimento, Indústria e Comércio Exterior do Brasil.

Perspektywy wzrostu gospodarczego Brazylii

Nawet z pobieżnej analizy makroekonomicznej wynika, że – pomimo pewnych trudności – kryzys gospodarczy nie dotknął Brazylii w stopniu uniemożliwiającym zarządzanie, a sytuacja w żadnym momencie nie wymknęła się spod kontroli. I chociaż niektórzy ekonomiści twierdzą zdecydowanie, że w coraz silniej współzależnym i zintegrowanym świecie nieuniknione i nieodłączne jest przenoszenie między krajami cykli koniunkturalnych[49], jednak wszystko wskazuje na to, że obecny kryzys bezprecedensowo nie potwierdzi tej zasady, przynajmniej w odniesieniu do Brazylii i większości krajów regionu latynoamerykańskiego. Spowolnienie gospodarcze w krajach uprzemysłowionych tym razem nie znalazło prostego odzwierciedlenia w postaci zapaści finansowej w krajach Ameryki Łacińskiej, a ożywienie gospodarcze dokonało się zanim oczekiwana odpowiedź międzynarodowego systemu finansowego pozwoli zaryzykować nieśmiałe przypuszczenie o rychłej poprawie kondycji krajów wysoko rozwiniętych.

Brazylia przeszła swoisty proces rozwoju gospodarczego, który na początku bieżącego stulecia zaowocował wreszcie intensywnym postępem i – w pewnym sensie – dokonała przeskoku w rozwoju, od etapu gospodarki surowcowo-rolniczej, poprzez niedokończony etap industrializacji – bezpośrednio do etapu gospodarki opartej na wiedzy, w której podstawą jest innowacyjność i nowoczesne technologie. Opisane powyżej trudności rząd Brazylii stara się traktować z odpowiednią atencją, chociaż na wyraźne efekty przyjdzie jeszcze poczekać.

Wydaje się, że podstawowym i pierwotnym problemem gospodarki Brazylii pozostaje niska wydajność (zarówno w przemyśle wydobywczym, przetwórczym, jak i usługach), która leży u podstaw opisanych trudności. Niska wydajność powoduje niską efektywność (tak produkcji przemysłowej, jak rolnictwa i usług), a ta z kolei przekłada się na niską innowacyjność – odpowiedzialną przecież za niską wydajność. Przerwanie tego błędnego kręgu nie jest proste, o czym świadczą nieudane, wielokrotnie podejmowane przez kolejne dziesięciolecia próby, ale Brazylia jest na dobrej drodze, aby tego dokonać – właśnie poprzez inwestowanie w innowacyjność gospodarki i kapitał ludzki. Natomiast dotychczasowa konsekwentna polityka gospodarcza (wewnętrzna i zagraniczna) stworzyła solidne podstawy, aby ten historyczny krok – wreszcie – skutecznie wykonać.

Druga niezmiernie ciekawa kwestia związana z perspektywami wzrostu gospodarczego Brazylii w najbliższych latach dotyczy czegoś jeszcze. Otóż ostatnie dwie dekady wzrostu gospodarczego Brazylii to interesujący i pouczający materiał do dyskusji, czy państwo powinno mniej czy bardziej ingerować w gospodarkę oraz czy w średnim/długim okresie to jej bardziej pomaga czy szkodzi. Czy silny sektor

---

[49] A. C. Porzecanski, *Latin America: The Missing Financial Crisis*, Munich Personal, RePeC Archive 2009.

państwowy zdolny jest sprowokować (wymusić?) konkurencyjność sektora prywatnego, skutecznie zaangażować go do efektywnej i zyskownej współpracy, stwarzać lepsze warunki operowania dla firm prywatnych, przejmując część ryzyka, czy też, wypierając go z najbardziej dochodowych segmentów rynku, skłania do operowania na granicy opłacalności w spekulacyjnych niszach, co grozi pompowaniem baniek inwestycyjnych. I w końcu należałoby w tym kontekście postawić pytanie – może najbardziej istotne – czy walka z biedą i wykluczeniem społecznym, prowadzona przez państwo (np. w postaci intensywnych i rozległych programów CCT jak w przypadku Brazylii) może przynieść pozytywne długookresowe efekty, czy – niejako z definicji – pozostanie na poziomie doraźnych zasiłków, których efekty zanikną zaraz po wyłączeniu danego programu.

Dominik Smyrgała

Demografia a potencjał geoekonomiczny państw Ameryki Łacińskiej. Przykłady Meksyku i Brazylii

Wstęp

Niniejszy tekst analizuje rolę demografii we wzroście znaczenia Ameryki Łacińskiej w globalnych stosunkach gospodarczych i politycznych i jest jedynie zarysem problemu, który wymagałby szerszych badań. Nie sposób w krótkim artykule przedstawić przemiany ludnościowe i ekonomiczne w 33 krajach Ameryki Łacińskiej i Karaibów, pod wieloma względami bardzo zróżnicowanych. Niemniej warto zająć się chociaż dwoma największymi państwami regionu, aby ukazać jak silny jest związek wzrostu ich znaczenia geoekonomicznego z wielkością populacji, choć i tu tak naprawdę potrzebne byłyby szczegółowe studia, daleko wykraczające poza ramy artykułu.

Dla każdego choćby pobieżnie obserwującego współczesne stosunki międzynarodowe, rosnąca rola Brazylii i Meksyku jest łatwo zauważalna. Pierwsze z tych państw wymieniane jest jako potencjalny przyszły stały członek Rady Bezpieczeństwa ONZ. Brazylię ponadto uznaje się ją za jedną z przyszłych potęg o znaczeniu światowym (BRICS), należy też do G20. Meksyk natomiast, jako pierwsze państwo w regionie, został członkiem OECD i wraz z USA i Kanadą tworzy jedno z największych (o ile nie największe) ugrupowań integracji gospodarczej na świecie (NAFTA) oraz bierze udział w procesie negocjacyjnym, który może doprowadzić do utworzenia jeszcze większego (TPP).

Wzrost znaczenia obu państw nie byłby możliwy bez zmian demograficznych, jakie miały miejsce w XX wieku. O ile przeważnie łatwo zauważa się związek między wzrostem populacji a znaczeniem gospodarczym Indii czy Chin, o tyle w przypadku państw latynoamerykańskich ta relacja umyka obserwatorom.

Uwagi metodologiczne

Ponieważ zasadniczą hipotezą artykułu jest istnienie związku między potencjałem geoekonomicznym a przyrostem populacji państw Ameryki Łacińskiej, aby ją udowodnić lub obalić, należy przeanalizować związek między trzema kryteriami:

- znaczeniem geoekonomicznym Meksyku i Brazylii;
- znaczeniem wzrostu demograficznego dla ich potencjału gospodarczego;
- związku potencjału gospodarczego tych państw z osiągniętym prestiżem.

Na potrzeby artykułu przyjęto, że miarą pierwszego kryterium będzie zarówno czynnik jakościowy (członkostwo bądź aspiracje polityczno-ekonomiczne Brazylii i Meksyku wraz z uzasadnieniem, dlaczego są one istotne geopolitycznie), jak i ilościowy (wzrost nominalnego PKB w relacji do PKB USA jako największej gospodarki świata).

W przypadku drugiego kryterium badanie przeprowadzone zostanie na tle porównawczym, tj. zmiany gospodarcze zostaną przedstawione na tle zmian demograficznych, zostaną przeanalizowane także na przykładach państw rozwiniętych. Zostały one dobrane na zasadzie reprezentacji geograficznej, po jednym państwie dla Ameryki Północnej, Europy i Azji. Będą to Stany Zjednoczone, Niemcy i Japonia. W analizie nie uwzględniono Chin i Indii ze względu na powszechną świadomość związków demografii i wzrostu znaczenia tych państw.

Potencjał gospodarczy państwa mierzony jest jego nominalnym produktem krajowym brutto oraz jego wzrostem w relacji do wzrostu podaży pracy (ludności aktywnej zawodowo). Aspekty demograficzne nie są oczywiście jedynymi czynnikami wzrostu gospodarczego, ale skromne ramy tego artykułu nie pozwalają na uwzględnienie pozostałych (np. ogólnoekonomicznych, społeczno-kulturowych, instytucjonalnych, technologicznych i innych)[1].

Ponadto hipoteza nie zakłada, że wzrost liczby ludności był jedynym czynnikiem rozwoju ekonomicznego państw Ameryki Łacińskiej, natomiast pokazanie relacji przyrost naturalny – PKB pozwala na wyeksponowanie znaczenia czynnika demograficznego we wzroście gospodarczym.

Wzrost PKB i przyrost demograficzny udokumentowany został w znacznej części przy pomocy statystyk ONZ, dostępnych w UN Statistics Division. Jak już wspomniano, wartości produktu krajowego brutto przedstawiono w ujęciu nominalnym w USD[2]. Wybór ten podyktowany był charakterem pracy, której celem jest zbadanie realnego oddziaływania gospodarki danego państwa w stosunkach międzynarodowych (potencjał geoekonomiczny), nie zaś np. z siłą nabywczą waluty narodowej na rynku lokalnym. W związku z tym stosowne wydaje się porównanie wielkości gospodarek mierzonych tą samą jednostką (USD).

Ponieważ dane demograficzne ilustrują jedynie okres od początku lat 50., istotnym problem był wybór źródła informacji statystycznej dla pierwszej połowy XX wieku. Stąd też nie będą one podlegały szczegółowej analizie, przedstawione zostaną jedynie informacje encyklopedyczne z wydanej na początku XX wieku *The Nuttal*

[1] J. Batóg, *Próba klasyfikacji czynników wzrostu gospodarczego*, w: *Metody ilościowe w ekonomii*, „Zeszyty Naukowe", nr 450, Uniwersytet Szczeciński, Prace Katedry Ekonometrii i Statystyki nr 17, J. Hozer (red.), Szczecin 2007, s. 43–56.

[2] Statystyki ONZ dostępne są poprzez stronę internetową UN Statistics Division, URL: http://unstats.un.org/unsd/default.htm [dostęp: 3.11.2012].

Encyclopaedia[3] w celu pokazania stanu początkowego. Dane dotyczące PKB sięgają jeszcze bliżej, bo zaledwie do roku 1970, stąd też okres analizy tego wskaźnika jest odpowiednio krótszy. Dwudziestoletnia różnica między długością serii danych stała się w tej sytuacji jednostką, w której mierzone były kolejne okresy zmian.

Źródłem danych dotyczących populacji aktywnej zawodowo były statystyki Międzynarodowej Organizacji Pracy[4]. Niestety, dostępne są one jedynie za okres 1969–2008, stąd drobne rozbieżności w długości analizowanych okresów. Ponadto mogą wystąpić pewne niewielkie błędy statystyczne związane z metodologią obliczeń. Przykładowo, według MOP populacja Brazylii w roku 1970 wynosiła 93,1 mln osób, podczas gdy według ONZ – 96,1. Dla Japonii było to odpowiednio 104,6 i 103,7 mln.

W dalszej części przedstawiono analizę zebranych danych w ujęciu tabelarycznym i opisowym. Wnioski zawierają wyniki analizy i przewidywania co do dalszego rozwoju sytuacji.

Znaczenie geoekonomiczne Meksyku i Brazylii: aspekty jakościowe

Jak już wspomniano we wstępie, rosnący status Brazylii i Meksyku w dziedzinie międzynarodowych stosunków gospodarczych zaczął w pewnym momencie objawiać się członkostwem w prestiżowych organizacjach międzynarodowych lub klubach państw. W przypadku Brazylii za najważniejsze tego typu zjawiska należy uznać zaliczenie jej do państw BRIC i zgłoszenie aspiracji do stałego członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Mianem BRIC bądź BRICS określa się grupę czterech (pięciu) państw, z wyjątkiem Rosji – nowo uprzemysłowionych, których dynamiczny wzrost gospodarczy prowadzi do zwiększenia ich roli w świecie. Nazwa to akronim pierwszych liter nazw tych państw (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny), gdzie „s" w „wariancie rozszerzonym" reprezentuje RPA (South Africa). Termin po raz pierwszy został ukuty przez Jima O'Neilla z Goldman Sachs, który w biuletynie informacyjnym swojej korporacji kreślił znakomite perspektywy przed czterema pierwotnymi członkami grupy, włącznie z możliwością zagrożenia dominacji gospodarczej państw wysoko rozwiniętych z USA na czele[5]. Niezależnie od częściowej utraty wiarygodności przez Goldman Sachs w późniejszych latach, między innymi w związku z kryzysem finansowym, nazwa przyjęła się i jest chętnie wykorzystywana w codziennym życiu

---

[3] Wood J. rev. (ed.), *The Nuttall Encyclopædia Being a Concise and Comprehensive Dictionary of General Knowledge,* 1907, URL: http://www.gutenberg.org/files/12342/12342-h/12342-h.htm [dostęp: 3.11.2012]. Encyklopedia została udostępniona publicznie w internecie w ramach projektu Gutenberg – darmowego udostępniania książek (główne starych, do których wygasły prawa autorskie) w wersji elektronicznej.

[4] Statystyki MOP są dostępne w bazie danych LABORSTA pod adresem URL: http://laborsta.ilo.org/ [dostęp: 13.11.2012].

[5] J. O'Neill, *Building better global economic BRICs*, "Global Economics Paper", no 66, Goldman Sachs, 30 November 2001.

politycznym. Do tego stopnia, że nawet sami „zainteresowani" zaczęli organizować międzynarodowe szczyty we własnym gronie. Sam bank inwestycyjny konsekwentnie obserwował sytuację w państwach BRIC, wydając między innymi książkę *BRICs and Beyond*, czy też do lipca 2011 roku – biuletyn analityczny *BRICs Monthly*[6].

Szczególna rola w światowej gospodarce i perspektywy wzrostu Brazylii, Chin, Indii i Rosji w tej właśnie konfiguracji stała się już także tematem książek i analiz naukowych. Świadczy to o tym, że na świecie wśród badaczy istnieje zgoda, co do poważnego znaczenia BRIC w międzynarodowych stosunkach gospodarczych, choć można także dopatrzyć się pewnej przesady w tych ocenach ze strony uczonych pochodzących z państw określanych tym mianem. Można zatem uznać, że przynależność do tej grupy jest jakościowym wyznacznikiem globalnych ambicji Brazylii[7].

Z punktu widzenia prestiżu międzynarodowego trudno o większy wyznacznik statusu mocarstwowego niż stałe członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Z tą myślą kształtowało się ono u zarania ONZ, miało odzwierciedlać największy wkład w zwycięstwo Aliantów nad państwami Osi w II wojnie światowej. Wraz z przewartościowaniami geopolitycznymi, ograniczone do pięciu państw, w tym trzech europejskich, stałe członkostwo przestało oddawać rzeczywisty układ sił na świecie. W XXI wieku, na fali dyskusji na temat konieczności reformy RB ONZ, Brazylia zaczęła być wymieniana jako jeden z kandydatów do stałego członkostwa (obok np. Japonii, Niemiec, Indii). Debata na ten temat toczyła się zarówno na forach negocjacji dyplomatycznych, jak i w mediach. Rząd brazylijski konsekwentnie lobbuje za sprawą. W efekcie pierwsi stali członkowie RB zaczęli już udzielać Brazylii swojego poparcia. Tego typu deklaracje należy uznać za potwierdzenie mocarstwowego statusu tego państwa, czego ewentualne faktyczne członkostwo będzie już tylko ukoronowaniem[8].

---

6 Publikacje Goldman Sachs nt. BRICS są dostępne na stronie URL: http://www.goldmansachs.com/our-thinking/topics/brics/index.html.

7 Np. V. Lukov, *BRICS: A Factor of Global Importance,* "International Affairs", A Russian Journal of World Politics, Diplomacy & International Relations; 2011, vol. 57, issue 4, s. 104–110. C. D. Albuja, F. G. Garcia, L. M. F. Moreiras, E. T. Filho, *Onde investir nos BRICS? Uma análise sob o prisma da organizaçao industrial,* RAE: Revista de Administraçao de Empresas; jul/ago 2011, vol. 51, issue 4, s. 349–369; Y. Ding, *Claiming their place*, "Beijing Review", 4.12.2012, vol. 55, issue 15, s. 10–12; I. Troekurova, K. Pelevina, Ye. Nekhorosheva, *BRICS in Modern International Financial Architecture,* "Far Eastern Affairs", 2012, vol. 40, issue 2, s. 90–108. Dziennik "Financial Times" w swojej domenie internetowej założył specjalny serwis poświęcony wiadomością z państw BRIC, URL: http://www.ft.com/intl/indepth/bric.

8 S. W. Bodman, J. D. Wolfensohn, J. E. Sweig, *Global Brazil and U.S.-Brazil Relations*, "Independent Task Force Report", no 66, Council of Foreign Relations, New York 2011, s. 45–63; L. Swart, *Countries Welcome Work Plan as Security Council Reform Process Commences New Phase,* Center for UN Reform Education, 24.02.2012, URL: http://www.centerforunreform.org/node/386 [dostęp: 13.11.2012]; United Press International, *Brazil campaigning for permanent U.N. Security Council Seat,* 16.10.2009, URL: http://www.upi.com/Top_News/Special/2009/10/16/Brazil-campaigning-for-permanent-UN-Security-Council-seat/UPI-71131255711794/ [dostęp: 13.11.2012]; J. P. Rathbone, *UK backs Brazil bid for UN security council seat* "Financial Times", URL: http://www.

Również w przypadku Meksyku członkostwo w organizacjach międzynarodowych można uważać za wyznacznik prestiżu państwa. Za szczególnie istotne należy tu uznać Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) oraz Północnoamerykańską Strefę Wolnego Handlu (NAFTA). Co ciekawe, członkiem obu tych organizacji Meksyk został w 1994 roku.

Prestiżowy charakter OECD wynika przede wszystkim z restrykcyjnych warunków członkostwa. Artykuł 16 Konwencji[9] o Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju mówi, iż „Rada [OECD – przyp. aut.] może zdecydować o zaproszeniu dowolnego Rządu gotowego do przyjęcia na siebie obowiązków wynikających z członkostwa do przystąpienia do konwencji". Nie ma tu zatem mowy o aplikowaniu kraju do członkostwa, musi on zostać zaproszony. Owo „spełnianie obowiązków wynikających z członkostwa" to przede wszystkim zobowiązania wynikające z Preambuły i artykułu 1, tj. wspieranie rozwoju słabiej rozwiniętych państw, przyczynianie się do opartej na „zdrowych zasadach" ekspansji gospodarczej. Oznaczało to, że Meksyk został uznany przez „starych członków" OECD, a więc bogate państwa zachodnie, za zdolny do udziału w tego typu działaniach. Wprawdzie jego przyjęcie wiązało się także ze zmianą doktryny organizacji, która postanowiła otworzyć się na kraje uznawane za „rozwijające się", niemniej jednak to właśnie Meksyk jako pierwsze państwo z Ameryki Łacińskiej został zaproszony do członkostwa, a nie np. Brazylia, Argentyna czy Chile. Nie bez znaczenia pozostaje tu nieformalne uznawanie za warunek przyjęcia przestrzeganie pluralizmu politycznego, praw człowieka i wolności obywatelskich. Tak czy inaczej, Meksyk pozostaje jednym z 34 członków tej elitarnej organizacji, w momencie przyjęcia będąc 25 państwem członkowskim[10].

Członkostwo w NAFTA można rozpatrywać na kilku poziomach. Po pierwsze, obejmowanie jak największej liczby państw strefą wolnego handlu pozwala Stanom Zjednoczonym budować i umacniać swoje wpływy gospodarcze na półkuli zachodniej. Po drugie, dla Kanady, będącej członkiem wcześniejszego CUFTA (Canada-US Free Trade Agreement) Meksyk jawił się jako partner pozwalający choć trochę zbalansować dominację USA. Po trzecie, dla samego Meksyku członkostwo w tego typu ugrupowaniu oznaczało szansę rozwoju gospodarczego, a wobec silnych powiązań gospodarczych z USA, wydawało się naturalnym posunięciem. Niezależnie jednak od przyczyn, w roku 1994 Meksyk miał już na tyle silną gospodarkę (a utworzenie NAFTA jeszcze przyspieszyło jej rozwój), że wraz z dwoma pozostałymi partnerami utworzył największą strefę wolnego handlu na świecie – a zarazem największą gospodarczą organizację międzynarodową pod względem PKB i drugą co do

ft.com/intl/cms/s/0/6718897e-ec1e-11df-9e11–00144feab49a.html#axzz2C7x9Vjoo [dostęp: 13.11.2012]; L. Beehner, *Remake U.N. Security Council*, "USA Today", 16.02.2012.

[9] Konwencja o Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju przyjęta w Paryżu 14 grudnia 1960 r.

[10] E. Latoszek, M. Proczek, *Organizacje międzynarodowe we współczesnym świecie*, Warszawa 2006, s. 407–409; T. Łoś-Nowak (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota, mechanizmy działania, zasięg*, Wrocław 2004, s. 364–380.

wielkości pod względem obrotów handlowych. Co szczególnie istotne, utworzenie NAFTA bardzo uwiarygodniało Meksyk jako partnera handlowego, co przyczyniło się także do wzrostu poziomu inwestycji zagranicznych w tym kraju. Z całą pewnością należy jednak uznać, że Stany Zjednoczone i Kanada nie angażowałyby się w takie przedsięwzięcie, gdyby Meksyk nie przedstawiał sobą potencjału czyniącego zeń atrakcyjnego partnera dla obu anglosaskich państw Ameryki Północnej[11].

W ostatnich latach Meksyk postrzegany jest jako państwo o stale rosnącym potencjale, choć nadal stoi przed licznymi wyzwaniami i trudnościami. W czerwcu 2012 roku przystąpił do negocjacji w sprawie utworzenia Trans-Pacific Partnership (TPP), które ma szansę stać się największym ugrupowaniem integracji gospodarczej na świecie. Wymieniany jest wśród państw, które mogą w XXI wieku osiągnąć pozycję mocarstwa[12].

Wzrost demograficzny wybranych państw w latach (1907) 1950–2010

Wielkość populacji dla państw będących przedmiotem analizy na rok 1907 według *The Nuttall Encyclopaedia* przedstawia się następująco:

Tabela 1. Zaludnienie badanych państw na początku XX wieku

Państwo	Ludność (mln)
Ameryka Łacińska	
Brazylia	14,0
Meksyk	12,0
Pozostałe	
USA	62,6
Niemcy	49,4
Japonia	40,7

[11] M. Ayhan Kose, G. M. Meredith, Ch. M. Towe, *How Has NAFTA Affected the Mexican Economy? Review and Evidence*, IMF Working Paper WP/04/59, IMF, April 2004; E. Latoszek, M. Proczek, *op. cit.*, s. 451–491; T. Łoś-Nowak (red.), *op. cit.*, s. 351–356.

[12] OECD, *México. Mejores políticas para un desarollo incluyente,* Serie Mejores Políticas, Septiembre 2012, URL: http://www.oecd.org/about/secretary-general/Mexico%202012%20FINALES%20SEP%20eBook.pdf [dostęp: 13.11.2012]; D. Palmer, *Mexico to join Trans-Pacific Partnership talks*, Reuters, 18.06.2012, URL: http://www.reuters.com/article/2012/06/18/us-usa-mexico-transpacific-idUSBRE85H1LC20120618 [dostęp: 13.11.2012]; G. Friedman, *Następne 100 lat: prognoza na XXI wiek*, Warszawa 2009.

Jak zatem widać, w początkach ubiegłego stulecia, jeśli chodzi o ludność, ani Meksyk, ani Brazylia nie mogą się równać ze Stanami Zjednoczonymi, Niemcami i Japonią. Oba państwa latynoamerykańskie razem wzięte nawet nie dorównują liczebnością żadnemu z trzech pozostałych pojedynczo.

Dane z początków lat 50. XX wieku już pokazują pierwsze symptomy zmian, a różnice w dynamice wzrostu populacji stają się bardzo wyraźne. Oczywiście, w przypadku Niemiec i Japonii pod uwagę trzeba wziąć negatywny wpływ II wojny światowej, przynajmniej jeśli chodzi o spadek ludności. Dla porządku należy zauważyć, że statystyki ONZ prezentowane są dla aktualnie istniejących państw, nie występuje więc podział RFN–NRD. Według tych danych, sytuacja w roku 1950 przedstawiała się następująco:

Tabela 2. Zaludnienie badanych państw w roku 1950

Państwo	Ludność (mln)
Ameryka Łacińska	
Brazylia	54,0
Meksyk	27,9
Pozostałe	
USA	157,8
Niemcy	68,4
Japonia	82,2

Źródło: opracowanie własne na podstawie United Nations, Department of Economic and Social Affairs, *Population Division (2011)*, *World Population Prospects: The 2010 Revision*, CD-ROM Edition.

Zachowując wszystkie zastrzeżenia związane z porównywaniem danych pochodzących z różnych źródeł, należy zauważyć, że w USA nastąpił przyrost populacji o około 150%, w Japonii i Meksyku – o ponad 100%, w Niemczech – o około 36%. Zmiany te mimo wszystko są nieporównywalne ze wzrostem zaludnienia Brazylii, który wyniósł... 285% (*sic*!). Od tego momentu można już porównywać wszystkie parametry według danych ONZ. Ilustruje je poniższa tabela:

Tabela 3. Przyrost zaludnienia badanych państw w latach 1950–2010

Państwo	Populacja 1950	Populacja 1970	Populacja 1990	Populacja 2010
Ameryka Łacińska				
Brazylia	54,0	96,1	149,6	194,9
Meksyk	27,9	51,9	84,3	113,4
Pozostałe				
USA	157,8	209,5	253,3	310,4
Niemcy	68,4	78,2	79,1	82,3
Japonia	82,2	103,7	122,3	126,5

Źródło: opracowanie własne na podstawie *World Population Prospects*...

Trudno o bardziej dobitną ilustrację różnic w trendach demograficznych w państwach Ameryki Łacińskiej i państwach rozwiniętych gospodarczo. W ciągu 60 lat populacja Niemiec wzrosła o 20%. Dla Japonii współczynnik ten wynosi 54%. Duża szybciej przyrastała w tym czasie ludność Stanów Zjednoczonych (97%), ale i tak dynamika ta była znacznie niższa niż w przypadku Meksyku (306%) czy Brazylii (260%). Gdyby rozciągnąć tę statystykę na całe stulecie i przyjąć za punkt wyjścia cytowane już dane z *The Nuttall Encyclopaedia*, okazałoby się, że badane kraje w przeciągu 100 lat odnotowały następujące dynamiki wzrostu populacji:

Tabela 4. Dynamika wzrostu populacji badanych państw w XX wieku

Państwo	Dynamika wzrostu (%)
Ameryka Łacińska	
Brazylia	1292 (*sic*!)
Meksyk	845 (*sic*!)
Pozostałe	
Stany Zjednoczone	396
Niemcy	66
Japonia	211

Źródło: opracowanie własne na podstawie *The Nuttall Encyclopaedia* i *World Population Prospects*...

Powyższa tabela nie pozostawia żadnych wątpliwości. Przyrosty populacji w obu państwach latynoamerykańskich były ogromne, a szczególnie imponujące wrażenie robi niemal czternastokrotny przyrost ludności Brazylii.

W tym momencie warto wrócić jeszcze do statystyk wzrostu ludności z lat 1950–2010 i zastanowić się nad dynamiką ich zmian w poszczególnych dwudziestoleciach.

Tabela 5. Procentowy przyrost populacji badanych państw w latach 1950–2010

Państwo	Przyrost populacji w %		
	1950–1970	1971–1990	1991–2010
Ameryka Łacińska			
Brazylia	80,0	55,7	30,3
Meksyk	86,0	62,4	34,5
Pozostałe			
USA	32,7	20,9	22,5
Niemcy	12,5	1,2	4,0
Japonia	26,2	17,9	1,1

Źródło: opracowanie własne na podstawie *World Population Prospects*...

Dynamika wzrostu zaludnienia we wszystkich badanych państwach spada, jednak dla Ameryki Łacińskiej nadal pozostaje na znacznie wyższym poziomie niż dla państw rozwiniętych. Wzrost populacji Stanów Zjednoczonych jest przy tym wszystkim nieco mylny, ponieważ w latach 1950–2010 prawo stałego pobytu na terenie tego państwa otrzymało co najmniej 37 mln osób, co znacząco wpływa na statystyki[13]. Również w Niemczech proste zestawienie przyrostu ludności nieco zaciemnia obraz sytuacji, ponieważ według szacunków Statistisches Bundesamt, w roku 2010 około 16 milionów osób (19,3%) stanowiły osoby, które imigrowały do Niemiec po 1950 roku, bądź ich dzieci (*Menschen mit Migrationshintergrund*)[14].

Aby uzyskać pełny obraz znaczenia czynników demograficznych dla zmian w produkcji, należy jeszcze pokazać, jak zmieniała się wielkość ludności aktywnej zawodowo w analizowanych gospodarkach. Obrazuje to poniższa tabela.

[13] U.S. Department of Homeland Security, Office of Immigration Statistics, *Yearbook of Immigration Statistics: 2011*, Washington D.C. 2012, s. 8–10.

[14] Statistisches Bundesamt, *Ein Fünftel der Bevölkerung in Deutschland hatte 2010 einen Migrationshintergrund*, Pressemitteilung, nr 355, 26.09.2011, https://www.destatis.de/DE/PresseService/Presse/Pressemitteilungen/2011/09/PD11_355_122.html [dostęp: 3.11.2012].

Tabela 6. Przyrost ludności czynnej zawodowo w latach 1970–2007[15]

Państwo	Aktywność 1970	Aktywność 1990	Aktywność 2007
Ameryka Łacińska			
Brazylia	28,0	61,5	97,0
Meksyk	12,6	23,6	45,1
Pozostałe			
Stany Zjednoczone	85,2	125,3 (1991)	154,3
Niemcy	około 34,8 (1971)	39,6[563]	41,8
Japonia	53,3	63,8	66,5

Źródło: Międzynarodowa Organizacja Pracy (ILO).

Powyższe zestawienie dobitnie pokazuje, jak ogromne były różnice w przyroście ludności aktywnej zawodowo w państwach obydwu Ameryk i pozostałych, w szczególności w ostatnim dwudziestoleciu. W Japonii i Niemczech praktycznie nie dochodzi do zwiększenia podaży pracy – a w pamięci cały czas należy mieć znaczącą imigrację w przypadku drugiego z tych państw. Można z dużą dozą pewności przyjąć, że bez znacznego „zastrzyku" ludności aktywnej zawodowo, gospodarki USA i Niemiec znalazłyby się w trudnej sytuacji.

W tym miejscu warto przeanalizować relację między dynamikami przyrostu populacji i podaży pracy w badanych państwach. Ilustruje to kolejna tabela, będąca zestawieniem tabeli nr 5 i obliczonego według tabeli nr 6 procentowego przyrostu podaży pracy.

Tabela 7. Porównanie dynamiki wzrostu zaludnienia i podaży pracy w badanych państwach

Państwo	1950–1970, %	1971–1990, %	1991–2010, %
Ameryka Łacińska			
Brazylia			
Przyrost populacji	80	55,7	30,3
Przyrost podaży pracy	b.d.	119	57,7

[15] Dane z 1991 r.; na podstawie statystyk dla RFN i nowych landów byłej NRD.

Meksyk			
Przyrost populacji	86,0	62,4	34,5
Przyrost podaży pracy	b.d.	87,3	91,1
Pozostałe			
USA			
Przyrost populacji	32,7	20,9	22,5
Przyrost podaży pracy	b.d.	47,7	23,1
Niemcy			
Przyrost populacji	12,5	1,2	4,0
Przyrost podaży pracy	b.d.	13,8	5,6
Japonia			
Przyrost populacji	26,2	17,9	1,1
Przyrost podaży pracy	b.d.	19,7	4,2

Źródło: *World Population Prospects...*, Międzynarodowa Organizacja Pracy (ILO).

Wyraźnie uwidacznia się zatem różnica w trendach zmian podaży pracy w badanych państwach. Jej przyrosty są wyższe niż zmiany demograficzne w analogicznych okresach, ponieważ są raczej odzwierciedleniem wyższych przyrostów naturalnych z poprzednich lat. Z wyjątkiem Meksyku, we wszystkich państwach zauważalny jest spadek tempa przyrostu wielkości siły roboczej. W przypadku Japonii i Niemiec są one jednocyfrowe, nie są więc z pewnością istotnym czynnikiem rozwoju gospodarczego.

Dynamika wzrostu PKB a wielkość podaży pracy

Już wstępna analiza danych statystycznych dotyczących wzrostu gospodarczego ukazuje, jak istotne są pozostałe czynniki wzrostu gospodarczego. W liczbach bezwzględnych bowiem rozwinięte państwa o mniej dynamicznie przyrastającej populacji wciąż odnotowują znacząco wyższy produkt krajowy brutto. Poniższa tabela pokazuje zmiany nominalnego PKB badanych państw w latach 1970–2010 w mld USD w cenach bieżących.

Tabela 8. Wzrost nominalnego PKB badanych państw w latach 1970–2010

Państwo	PKB 1970	PKB 1990	PKB 2010
Ameryka Łacińska			
Brazylia	35,2	402,4	2089,0
Meksyk	43,4	288,0	1032
Pozostałe			
USA	1025	5755	14447
Niemcy	208,9	1714	3280
Japonia	203,0	3058	5459

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych UN Statistics Division.

Pierwszą obserwacją, która rzuca się w oczy, jest ogromna inflacja dolara amerykańskiego, która dokonała się w przeciągu ostatnich 40 lat (co zresztą jest powszechnie znanym faktem). Analizując różnice w wielkości nominalnego produktu krajowego brutto państw Ameryki Łacińskiej i wybranych państw rozwiniętych można stwierdzić, że przepaść w rozwoju jeszcze się pogłębia. W roku 1970 różnica PKB między Brazylią a Stanami Zjednoczonymi wynosiła niecały bilion USD rocznie. W relacji do Niemiec byłoby to 174 mld USD, zaś Japonii – 167 mld. W roku 2010 różnice między rocznym produktem krajowym brutto analizowanych gospodarek i Brazylii wynosiły odpowiednio 12,3 oraz 1,1 i 3,37 bln USD. Ponieważ jednak dane nominalne w jednostce rozliczeniowej, jaką jest konkretna waluta, nic nie mówią o zmianach jej wartości i sile nabywczej, bardziej praktyczne będzie podejście proporcjonalne, pokazujące relatywne zmiany wielkości poszczególnych gospodarek. Przyjmując jako punkt odniesienia wartość PKB Stanów Zjednoczonych w danym roku, powyższa tabela przedstawia się następująco:

Tabela 9. Zmiany w wielkości PKB badanych państw w stosunku do PKB Stanów Zjednoczonych Ameryki

Państwo	PKB 1970	PKB 1990	PKB 2010
Ameryka Łacińska			
Brazylia	3,4	7,0	14,5
Meksyk	4,2	5,0	7,1

Pozostałe			
USA	100	100	100
Niemcy	20,4	29,8	22,7
Japonia	19,8	53,1	37,8

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych UN Statistics Division.

Jak widać, w stosunku do USA, Brazylia i Meksyk odnotowują bardzo bujny rozwój, choć oczywiście ciągle siła oddziaływania ich gospodarek jest znacząco niższa. Zwraca uwagę różnica wzrostu Brazylii i Meksyku, w latach 1970–1990, dobrze odzwierciedlająca kryzys, jaki dotknął wówczas Meksyk i Ameryką Łacińską w ogólności, przez co lata 80. zyskały sobie niechlubne miano straconej dekady (*la decada perdida*)[16]. Mimo to widać, że w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych, tempa wzrostu gospodarek obu państw latynoamerykańskich rosną, podczas gdy w przypadku Niemiec i Japonii po okresie wzrostu znacząco spadły. Ilustruje to kolejna tabela, w której pokazano zmiany relatywnych proporcji PKB badanych państw w stosunku do PKB USA.

Tabela 10. Procentowy wzrost relacji PKB badanych państw do PKB USA w latach 1970–2010

Państwo	Wzrost 1970–1990, %	Wzrost 1991–2010, %
Ameryka Łacińska		
Brazylia	105,9	107,1
Meksyk	19,0	42,0
Pozostałe		
USA	0	0
Niemcy	46,1	-23,8
Japonia	168,2	-28,8

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych UN Statistics Division.

[16] W. Dobrzycki, *Stosunki międzynarodowe w Ameryce Łacińskiej. Historia i współczesność*, Warszawa 2000, s. 354–361; V. Bulmer-Thomas, *The Economic History of Latin America since Independence*, Cambridge 2003, s. 313–392.

Już na pierwszy rzut oka widać, że występuje korelacja pomiędzy dynamiką wzrostu populacji i wzrostu produktu krajowego brutto; generalnie PKB rośnie szybciej w państwach o szybszym przyroście populacji. Zauważalne jest, że relatywna siła gospodarek Japonii i Niemiec w porównaniu do USA znacząco spadła. Aby w pełni to zrozumieć, należy przedstawić relatywny przyrost PKB w relacji do USA na tle przyrostu podaży pracy.

Tabela 11. Relatywne wzmacnianie się gospodarek badanych państw w stosunku do USA na tle przyrostu ludności czynnej zawodowo

Państwa	1971–1990, %	1991–2010, %
Ameryka Łacińska		
Brazylia		
Relatywny przyrost PKB w relacji do USA	105,9	107,1
Przyrost podaży pracy	119	57,7
Meksyk		
Relatywny przyrost PKB w relacji do USA	19,0	42,0
Przyrost podaży pracy	87,3	91,1
Pozostałe		
USA		
Relatywny przyrost PKB	0	0
Przyrost podaży pracy	47,7	23,1
Niemcy		
Relatywny przyrost PKB w relacji do USA	46,1	-23,8
Przyrost podaży pracy	13,8	5,6
Japonia		
Relatywny przyrost PKB w relacji do USA	168,2	-28,8
Przyrost podaży pracy	19,7	4,2

Jak widać, abstrahując od innych czynników, relatywna siła gospodarki, będąca wyznacznikiem pozycji geoekonomicznej państwa, zależy również w znacznym stopniu od liczebności populacji aktywnej zawodowo. W ujęciu relatywnym (porównując wielkości PKB poszczególnych państw w stosunku do „lidera") okazuje się wręcz, że czynniki wzrostu gospodarczego, w które obfitują państwa bogatego Zachodu, nie są w stanie zrównoważyć niekorzystnych trendów demograficznych.

Wnioski

Brazylia i Meksyk w badanym okresie znacząco zwiększyły swój potencjał geoekonomiczny, mierząc to proporcją PKB w stosunku do innych państw (w szczególności Stanów Zjednoczonych). Wzrost był bardziej dynamiczny w przypadku Brazylii (z 3,4% do 14,5% wielkości PKB USA), w okresie 1991–2010 znacząco przewyższając wzrost podaży pracy. W przypadku Meksyku nominalne PKB rosło znacznie wolniej niż przyrost liczebności populacji aktywnej zawodowo. Natomiast w przypadku Niemiec i Japonii PKB rosło znacznie szybciej niż podaż pracy, co świadczy o tym, że wzrost gospodarczy oparty był na innych niż demograficzne czynnikach (wyższa wydajność powodowana przez kapitał, innowacje, technologie, instytucje itp.). Co ważne, w Niemczech czy Japonii liczebność populacji aktywnej zawodowo praktycznie nie rośnie – i to mimo znaczącej imigracji do Niemiec. Stanowi to istotną barierę wzrostu, ponieważ rozwój gospodarczy w tych krajach musi brać się wyłącznie z coraz wyższej wydajności. Jest to niewystarczające dla utrzymania potencjału geoekonomicznego, czego dowodem jest słabnąca pozycja w stosunku do USA, w których dynamicznie rośnie i zaludnienie, i PKB. Co istotne, obydwa kraje tracą także przewagę nad badanymi państwami latynoamerykańskimi.

Chociaż tempo przyrostu populacji we wszystkich analizowanych przypadkach spada (z wyjątkiem USA, gdzie w latach 1990–2010 zanotowano lekki wzrost, który jest efektem imigracji), to i tak w Ameryce Łacińskiej utrzymuje się on na wysokim poziomie. Co więcej, w przypadku Meksyku nadal rośnie tempo przyrostu ludności aktywnej zawodowo, tak więc podaż pracy jest tu niezagrożona, a państwo wciąż ma pod tym względem ogromne rezerwy wzrostu.

W rezultacie dwa największe państwa latynoamerykańskie dołączyły do grona liczących się graczy na arenie międzynarodowej, czego najlepszym wyrazem jest członkostwo w elitarnych gremiach oraz zgłaszane i poważnie rozpatrywane ambicje globalne. Jest to spowodowane ich rosnącą rolą w gospodarce światowej, co z kolei wynika z rosnącej podaży pracy w tych państwach. To z kolei nie byłoby możliwe bez gwałtownego rozwoju demograficznego.

Na zakończenie należy powtórzyć, że niniejszy artykuł jest zaledwie przyczynkiem do dalszych badań. Aby dokładnie móc zbadać wpływ demografii na rozwój gospodarczy państw Ameryki Łacińskiej i przez to jej pozycję geoekonomiczną, należałoby także dokładnie przeanalizować inne czynniki: rozwiązania instytucjonalne, infrastrukturalne, nowe technologie. Istotne informacje mogłaby przynieść analiza PKB *per capita*, zmiany w wielkości kapitału, zmieniające się kursy walutowe, inflacja. Pojawiają się także pierwsze wątpliwości co do trwałości podstaw rozwoju gospodarczego bądź wszystkich państw BRIC, bądź samej Brazylii, co stawia pod znakiem zapytania jej mocarstwowe ambicje[17]. Wszystkie te działania musiałyby

---

[17] A. van Agtmael, *Think Again: The BRICS.* "Foreign Affairs", November 2012, issue 196, s. 76–79, *Dream on?*, "Economist", 21.07.2012, vol. 404, issue 8794, s. 59–60; S. K. O'Neil, R. Lapper,

także być przedstawione na znacznie większej liczbie państw, nie tylko rozwiniętych. Tego typu analiza wymaga jednak osobnej monografii. Z pewnością jednak można powiedzieć, że z punktu widzenia geoekonomii obydwa badane państwa latynoamerykańskie mają jeszcze znaczne rezerwy wzrostu i prawdopodobnie z biegiem czasu ich znaczenie w gospodarce światowej będzie porównywalne ze starymi potęgami ekonomicznymi.

L. Rohter, R. Lemos, R. Sharma, *How Busted Is Brazil? Growth After the Commodities Boom,* "Foreign Affairs", July/August 2012. W toku prac nad niniejszym tekstem Autor zauważył znaczące różnice w wartościach niektórych wskaźników w zależności od metodologii obliczeń, np. PKB w cenach bieżących niekiedy podejrzanie znacznie odbiegało od PKB w cenach stałych. To także powinno stać się przedmiotem osobnej analizy.

Małgorzata Rzeszutko-Piotrowska

Ameryka Łacińska, Unia Europejska i Polska – stosunki polityczne i gospodarcze

Uwagi wstępne

Ameryka Łacińska jest jednym z obszarów zainteresowania państw członkowskich Unii Europejskiej. R. Icaza, trafnie stwierdza, że: „W 1999 roku Unia Europejska, państwa Ameryki Łacińskiej i Karaibów (LAC) rozpoczęły Strategiczne Partnerstwo jako nowe, kompleksowe podejście do relacji transatlantyckich. Kooperacja ta miała na celu nawiązanie stosunków UE z krajami Ameryki Łacińskiej i Karaibów, które zostały zdominowane przez udzielanie pomocy rozwojowej w oparciu o trzy główne komponenty: dialog polityczny, współpracę i handel"[1]. Słusznie konstatuje P. van Dijck: „wzrost znaczenia handlu, bezpośrednich powiązań inwestycyjnych z państwami spoza UE i dynamiki nowo industrializowanych krajów Europy Środkowej i Wschodniej, Azji i Ameryki Łacińskiej przyczyniły się do szybkiej reformy w odniesieniu do zewnętrznej polityki gospodarczej UE"[2]. Natomiast R. Youngs podkreśla, że: „Ameryka Łacińska oferuje pouczające studium przypadku przemian w międzynarodowych wymiarach demokracji"[3]. Potencjał ludnościowy (ponad 566 milionów mieszkańców), gospodarczy i surowcowy (między innymi: miedź, ropa naftowa, gaz ziemny, węgiel kamienny) Ameryki Łacińskiej oraz poziom wzajemnej wymiany handlowej (rosnący import produktów rolnych z tego regionu, zwiększający się eksport towarów i technologii europejskich do Ameryki Łacińskiej) powodują, iż UE opowiada się za wzmocnieniem wzajemnych relacji i stworzeniem spójnej strategii wobec regionu. Kluczowe znaczenie mają umowy o stowarzyszeniu i współpracy, a także dialog polityczny, sektorowy o charakterze eksperckim oraz programy pomocowe UE, skierowane na przezwyciężanie problemów Ameryki Łacińskiej,

---

1 R. Icaza, *Global Europe, Guilty! Contesting EU neoliberal governance for Latin America and the Caribbean*, "Third World Quarterly", 2010, t. 31, no 1, s. 123.

2 P. van Dijck, *The EU's new strategies towards emerging Asia and Latin America*, w: *Competition for integration Japan, Europe, Latin America, and their strategic partners*, K. W. Radtke, M. Wiesebron (eds.), New York 2002, s. 73.

3 R. Youngs, *The European Union and Democracy in Latin America*, "Latin American Politics and Society", t. 2, no 44, s. 111.

takich jak ubóstwo, bezrobocie, wykluczenie społeczne i nierówność społeczna, niski poziom oświaty czy ochrony zdrowia[4].

Trzeba zaznaczyć, że proces globalizacji stwarza nowe szanse przed UE i Ameryką Łacińską, ale jednocześnie stawia wyzwania w kwestii demokratycznej formy sprawowania rządów, bezpieczeństwa, dobrobytu, równości i spójności socjalnej. Za trafne uznaję także twierdzenie B. Reinalda i B. Verbeek, którzy konstatują, że: „(…) globalizacja wzmocniła powiązania polityki międzynarodowej i wewnętrznej oraz zaproponowała środki i narzędzia dla różnorodnych podmiotów niebędących państwami, aby stały się aktywne pomiędzy sferą wewnętrzną i międzynarodową, również poprzez zbliżanie się do organizacji międzynarodowych"[5]. Na zjawiska i ich skutki dla stosunków międzynarodowych wniesione przez procesy globalizacji trafnie wskazuje R. Kuźniar: „centralizacja podejmowania decyzji prowadząca do unilateralizmu, zmniejszenie poziomu demokracji, polaryzacja społeczności międzynarodowej, wzrost znaczenia pozarządowych uczestników stosunków międzynarodowych, znaczenie ugrupowań regionalnych i subregionalnych"[6].

Zwróćmy uwagę w tym kontekście, że w początkach istnienia Wspólnot Europejskich sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa nie sprzyjała zbliżeniu z państwami latynoamerykańskimi. Od lat 60. XX wieku zaczęło się to powoli zmieniać, czego dowodem było ogłoszenie przez Europejską Wspólnotę Gospodarczą roku 1971 rokiem Ameryki Łacińskiej i opracowanie wówczas pierwszych form stałej współpracy[7]. Rozwój współpracy pomiędzy Ameryką Łacińską a UE napotykał na duże trudności. Nadrzędną przyczyną były problemy z integracją, niestabilność polityczna w Ameryce Łacińskiej i występujące tam silne sympatie dla lewicowych sił politycznych. Szczególnie jest to widoczne w państwach andyjskich, w Boliwii, Ekwadorze i Peru. Tendencje te przyczyniają się do pogłębienia różnic między poszczególnymi krajami i uniemożliwiają dalszą integrację regionalną. Niewątpliwie UE traci w ten sposób partnera do dialogu, który odbywa się w szczególności na poziomie ugrupowań regionalnych. Dla przykładu duże kontrowersje wzbudził dekret prezydenta Boliwii Evo Moralesa o nacjonalizacji rynku gazu ziemnego i ropy naftowej. Spółki takie, jak między innymi British Gas, Exxon, Repsol, Total czy przede wszystkim Petrobras zobowiązane zostały do odstąpienia swych przedsięwzięć boliwijskiemu koncernowi YPFB. Wszystko realizowane było pod kontrolą wojska. Uzbrojone jednostki zajęły między innymi kompleksy wydobywcze na złożach gazu ziemnego San Alberto i Sabalo, gdzie prace swoje prowadzi brazylijski koncern Petrobras.

---

[4] C. Furtado, *A Economia Latino-Americana,* Sao Paulo 2007, s. 45.

[5] B. Reinalda, B. Verbeek, *The issue of decision making within international organizations,* w: idem (eds.), *Decision Making Within International Organizations*, London–New York 2004, s. 10. Szeroki przegląd poglądów na temat globalizacji i definicji zjawiska, zob. R. J. Barnet, J. Cavanagh, *Global Dreams: Imperial Corporations and the New World Order*, New York 1994, s. 3.

[6] R. Kuźniar, *Globalizacja, geopolityka i polityka zagraniczna,* „Sprawy Międzynarodowe", 2000, nr 1, s. 5.

[7] Z. Drnas de Clément, *El Transregionalismo en las relaciones Unión European – Mercosur,* w: *Mercosur y Unión Europea*, W. Hummer (ed.), Cordoba 2007, s. 72–73.

W mojej ocenie decyzja ta niekorzystnie wpłynęła na interesy przedsiębiorstw z Hiszpanii, Brazylii, Francji i Wielkiej Brytanii, które zainwestowały w boliwijski sektor energetyczny. W tej sytuacji nie doszło nawet do planowanego spotkania unijnej trójki z przedstawicielami Wspólnoty Andyjskiej.

We wzajemnych relacjach UE i Ameryki Łacińskiej problemem są także rozbieżności w interesach gospodarczych. Niewątpliwie ich wyrazem są trwające od 1999 roku negocjacje umowy stowarzyszeniowej UE – Mercosur. Celem Brazylii było utworzenie strefy wolnego handlu otwartej na produkty nie tylko przemysłowe, ale i rolne. UE wyraża sprzeciw dla takiej wizji w obawie o sektor przemysłu mięsnego oraz cukier i alkohol (koszty wyprodukowania tych towarów w Brazylii są dwu-, a nawet prawie trzykrotnie niższe)[8]. Co istotne, w zamian za ustępstwa UE wymaga otwarcia ze strony Mercosur na usługi z państw członkowskich. W listopadzie 2004 roku negocjacje zostały zawieszone, a obie strony uzależniły swoje stanowiska od wyników rokowań w sprawie liberalizacji handlu prowadzonych w Światowej Organizacji Handlu w ramach rundy Doha. Jak więc widać, członkowie UE staną przed koniecznością aktywniejszej obrony własnych interesów gospodarczych w obliczu niekorzystnych tendencji politycznych zachodzących w państwach andyjskich. Może to prowadzić do wzmocnienia nacisków na UE w celu jej aktywniejszego działania na rzecz stabilizacji Ameryki Łacińskiej, w drodze zwiększenia pomocy rozwojowej oraz zastosowania instrumentów wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. W strategiach polityki zagranicznej i gospodarczej UE Ameryka Łacińska odgrywa istotną rolę. Region stał się także podmiotem w kooperacji między UE a Stanami Zjednoczonymi (USA)[9]. W związku z tym powstał istotny układ sił UE – Ameryka Łacińska – USA, w ramach którego aktualnie część państw latynoamerykańskich w sposób widoczny skłania się do współpracy z USA np. Meksyk w ramach NAFTA. Słusznie twierdzi M. Krakowski: „Mercosur (Mercado Comun del Sur), CACM (Central American Common Market, Wspólny Rynek Ameryki Środkowej) i Wspólnota Andyjska (Comunidad Andina de Naciones, CAN) stanowią trzy główne ugrupowania integracyjne w regionie Ameryki Łacińskiej. Dialog między UE a tymi partnerami odzwierciedla znaczenie, jakie UE przywiązuje do regionalnej integracji"[10]. Z kolei F. J. Cardim de Carvalho trafnie konstatuje, że: „Stworzenie Mercosur stanowi wielki krok naprzód w bezpośrednim celu polegającym na wzmocnieniu demokracji w regionie"[11]. UE broni swojego rynku rolnego, który w opinii państw Mercosur powinien być liberalizowany. Poza tym państwa te chciałyby zniesienia subsydiów dla produktów unijnych oraz środków sanitarnych i fitosanitarnych. Natomiast UE pragnęłaby zliberalizować rynek artykułów

---

8 B. Olivi, A. Giacone, *L'Europe difficile: La construction européenne,* Paris 2007, s. 76.

9 A. Dembicz (red.), *Ameryka Łacińska w polskiej polityce*, Warszawa 2009, s. 5.

10 M. Krakowski, *The Relations between the European Union and Latin America and the Caribbean Current State and Perspectives*, "Intereconomics", t. 43, no 2, s. 113.

11 F. J. Cardim de Carvalho, *Economic integration and development in Latin America: perspectives for Mercosul,* "Journal of Post Keynesian Economics", Winter 2009–2010, t. 32, no 2, s. 246.

przemysłowych oraz znieść wysokie cła ochronne na samochody i tekstylia. Na to z kolei Mercosur nie wyraził zgody. Do tej pory żadna ze stron nie chce odstąpić od swoich postulatów. W związku z tym wypracowanie kompromisowego rozwiązania problemu jest równie trudne, jak w przypadku utworzenia Strefy Wolnego Handlu Obu Ameryk. Poza dyskusją pozostaje fakt, że w obrocie towarami pochodzenia roślinnego i zwierzęcego państw Mercosur z UE bilans handlowy jest ujemny i nic nie wskazuje na to, aby ta tendencja uległa zmianie. Brazylia, Argentyna i Wenezuela, oprócz produkcji rolnej, mają bogate złoża ropy naftowej i gazu ziemnego, co zwiększa ich atrakcyjność dla potencjalnych partnerów gospodarczych i wpływa korzystnie na wymianę handlową. Państwa Mercosur mogą w szczególności zaoferować sprzedaż artykułów rolnych. Z kolei USA i UE chronią swój rynek przed napływem dużej ilości produktów rolnych, gdyż działałoby to na szkodę ich rynku wewnętrznego. W mojej ocenie z tego powodu produkty Mercosur nie są atrakcyjne.

Analizując funkcjonowanie organizacji w sferze wymiany handlowej zauważamy, że głównymi zewnętrznymi partnerami handlowymi Mercosur są UE i USA. W przypadku eksportu na pierwszym miejscu znajdują się USA, a na drugim UE. Największym importerem do krajów Mercosur jest UE, zaś USA znajdują się na drugiej pozycji[12]. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż wymiana handlowa Mercosur z UE ma tendencję spadkową, która uwidoczniła się w latach 1990–2005, zarówno w sferze importu z UE, jak i eksportu towarów z terytorium Mercosur na rynek unijny. Natomiast w latach 1990–2003 import produktów pochodzących z USA do państw Mercosur oraz eksport towarów Mercosur pozostawał na zbliżonym poziomie[13].

Dopiero w latach 2005–2012 nastąpiła zmiana i państwa Mercosur zaczęły sprzedawać więcej własnych produktów USA, a także więcej od nich kupować. Zwróćmy uwagę w tym kontekście, że w dialogu międzyregionalnym bierze udział, z jednej strony grupa państw „postnowoczesnych" (UE), a z drugiej – nowoczesnych, których wizje dotyczące funkcji państwa-narodu w obszarze konfrontacji z problemami globalnymi różnią się. Dla przykładu, do problemów wykraczających poza możliwości państw-narodów należą ruchy migracyjne ludności, terroryzm międzynarodowy i przemyt narkotyków. Dla tych problemów nie ma rozwiązania bez pomocy państw rozwiniętych. Konsolidacji roli UE w sprawach międzynarodowych nie sprzyjały problemy z wdrożeniem Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa po 11 września 2001 roku, rozbieżności w stosunku do wojny w Iraku, podziały na „nową" i „starą" Europę, skutki rozszerzenia i rosnąca orientacja na Wschód interesów gospodarczych i bezpieczeństwa UE[14]. Niewątpliwie na relacje UE–Ameryka Łacińska miało wpływ rozszerzenie UE. Po raz pierwszy, w Guadalajrze, z przedstawicielami Ameryki Łacińskiej spotkali się przedstawiciele dziesięciu nowych państw UE, któ-

[12] J. Gocłowska-Bolek, *Obecność Ameryki Łacińskiej w polskiej gospodarce i wymianie handlowej*, w: *Ameryka Łacińska...*, A. Dembicz (red.), *op. cit.*, s. 33.

[13] *Ibidem*, s. 36.

[14] B. Wojna, *Implikacje polityki UE wobec Ameryki Łacińskiej dla Polski*, „Biuletyn PISM", 2005, nr 60 (305), s. 1509–1511.

rych relacje i zainteresowanie Ameryką Łacińską, tak wewnątrz nich, jak i w Ameryce Łacińskiej, nie były wielkie. Dokonując analizy wpływu rozszerzenia UE na relacje UE–Ameryka Łacińska należy uwzględnić dwie kwestie:

Po pierwsze, zmniejszoną uwagę kierowaną na Amerykę Łacińską i Karaiby, jako że priorytetem dla bezpieczeństwa i stabilizacji rozszerzonej UE powinny być niestabilne granice wschodnie w przestrzeni pozaradzieckiej i na Bałkanach (systemy polityczne o wysokim stopniu destabilizacji, bezpieczeństwo energetyczne, zorganizowana przestępczość, konflikty wojenne).

Po drugie, wszystkie „nowe" państwa UE przystąpiły do formułowania swojej polityki wobec Ameryki Łacińskiej, twierdząc, że region ten nie jest dla nich pierwszorzędny oraz że należy „ze swojej natury" do amerykańskiej strefy wpływów.

Z kolei państwa Mercosur zainteresowane są w utrzymaniu bliskich relacji z UE. Polityki proeuropejskiej najsilniej broni Brazylia. Niewątpliwie niezbędne jest zaangażowanie UE w regionie andyjskim oraz inicjatywa europejska w tworzenie stref wolnego handlu z subregionami latynoamerykańskimi. Może mieć to także wpływ na polskie interesy polityczne i gospodarcze. W niniejszym opracowaniu zostaną omówione najistotniejsze kwestie dotyczące między innymi rozwoju relacji pomiędzy Polską, UE a Ameryką Łacińską oraz programów pomocowo-rozwojowych UE dla Ameryki Łacińskiej.

Strategiczne partnerstwo Unii Europejskiej z Ameryką Łacińską

UE od wielu lat prowadzi aktywną politykę wobec państw rozwijających się. Stosunki między UE a Ameryką Łacińską opierają się na trzech podstawach: dążeniu do partnerstwa strategicznego we wspieraniu multilateralizmu, rozwoju stosunków gospodarczych (np. przez tworzenie stref wolnego handlu) oraz pomocy rozwojowej. Od 1999 roku rozwijane jest strategiczne partnerstwo UE z regionem latynoamerykańskim. Mechanizm dialogu politycznego wzbogacony został o spotkania na szczycie szefów państw i rządów oraz spotkania na szczeblu ministerialnym UE – Grupa z Rio. UE utrzymuje kontakty instytucjonalne z poszczególnymi ugrupowaniami, a mianowicie: Mercosur, Wspólnotą Andyjską, Wspólnym Rynkiem Ameryki Środkowej (MCCA) oraz z Meksykiem i Chile.

UE jest drugim po USA partnerem handlowym Ameryki Łacińskiej (a pierwszym państw Mercosur). W 2004 roku eksport UE do państw latynoamerykańskich ogółem wynosił 55,3 mld euro (5,7% ogólnego eksportu UE), a import 63,1 mld euro (6,2%). Najważniejsi partnerzy handlowi to: Hiszpania, Niemcy, Francja, Holandia, Włochy. Główni odbiorcy (głównie wyposażenia, maszyn, produktów chemicznych) to: Meksyk, Brazylia, Argentyna, Chile, Wenezuela. Hiszpania jest drugim po USA inwestorem w Ameryce Łacińskiej. Duży udział ma też Holandia, Francja, Wielka Brytania, Niemcy. Istotnym instrumentem polityki UE jest pomoc rozwojowa (rocznie około 2 mld euro do Ameryki Łacińskiej). Bez wątpienia najważniejszymi dawcami są

Komisja Europejska, Niemcy, Hiszpania, Holandia, największymi beneficjentami są kraje Ameryki Środkowej i andyjskie. Dzięki stworzonym instrumentom i zróżnicowanym platformom współpracy stosunki pomiędzy UE a Ameryką Łacińską mają szansę się pogłębiać. W 2005 roku Komisja Europejska określiła podstawowe cele i strategie umacniania współpracy w dokumencie *A stronger partnership between the European Union and Latin America*[15]. Warto dodać, że za podstawowe cele uznano w nim intensyfikację dialogu politycznego, stworzenie przyjaznych warunków dla handlu i inwestycji, wspólną pracę nad rozwojem i bezpieczeństwem, wzmacnianie wzajemnego zrozumienia i efektywniejszą kooperację. W styczniu 2013 roku odbył się w Santiago de Chile Szczyt międzyregionalny na temat „Sojusz na rzecz zrównoważonego rozwoju. Promocja inwestycji uwzględniających potrzeby społeczeństwa i środowiska". Było to siódme spotkanie tego typu, lecz po raz pierwszy odbyło w nowej formule, a mianowicie z udziałem państw latynoamerykańskich zrzeszonych w ramach CELAC (Wspólnoty Państw Ameryki Łacińskiej i Karaibów). UE zależało głównie na utworzeniu ram organizujących dalszą współpracę, a największą zawiedzioną ambicją Brukseli był brak porozumienia w sprawie umowy z Mercosur. Kontrowersyjnym dla części państw latynoamerykańskich był zapis dotyczący ochrony prawnej inwestycji, co nawiązywało do ostatnich praktyk protekcyjnych w Argentynie, Boliwii i Wenezueli. W konsekwencji Szczytu doszło do podpisania dwóch dokumentów, Planu Działania 2013–2015 oraz Deklaracji z Santiago.

Trzeba zaznaczyć, że interesujące są zwłaszcza działania UE dotyczące Kuby. Decyzja Rady UE o zawieszeniu sankcji dyplomatycznych zastosowanych przeciwko temu państwu podjęta w styczniu 2005 roku spotkała się w Polsce z krytyką. W czerwcu 2005 roku Rada Europejska potwierdziła uelastycznienie unijnej polityki EU wobec Kuby, mimo że nie doszło do uwolnienia więźniów politycznych. W mojej opinii aktywny udział w kształtowaniu wspólnej polityki wobec Kuby mógłby przyczynić się do realizacji celów polskiej polityki zagranicznej w odniesieniu do najbliższego sąsiedztwa, szczególnie, że w interesie Polski leży, aby UE wykazywała większe zainteresowanie między innymi sytuacją na Białorusi.

Należy także podkreślić, że debata UE z Ameryką Łacińską, a zwłaszcza z państwami regionu andyjskiego, może mieć wpływ na stosunki transatlantyckie. Tymczasem USA od dawna prowadzą aktywną politykę w regionie andyjskim. Jej celem jest między innymi zagwarantowanie regularnych dostaw ropy naftowej z Wenezueli, Kolumbii i Ekwadoru. Dążąc do wyeliminowania grup partyzanckich i międzynarodowych karteli narkotykowych, USA udzielają Kolumbii pomocy finansowej na szkolenie wojska i policji oraz na zakup broni. Początkowo USA starały się doprowadzić do międzynarodowej izolacji populistycznego prezydenta Wenezueli Nicolasa Maduro ze Zjednoczonej Partii Socjalistycznej Wenezueli. Maduro podkreślił, że

[15] *A stronger partnership between the European Union and Latin America*, Communication from the Commission to the Council and the European Parliament, URL: http://ec.europa.eu/external_relations/la/docs/com05_636_en.pdf [dostęp: 10.03.2013].

rząd Wenezueli chce bardziej stabilnych stosunków z USA, które opierałyby się na wzajemnym szacunku i równości. Prezydent Nicolás Maduro będzie musiał co prawda zmierzyć się z problemami takimi jak korupcja, inflacja czy zorganizowana przestępczość. Najważniejsze jednak jest to, że Wenezuela pozostanie ważnym elementem antyglobalistycznego i antysyjonistycznego bloku oraz że nadal będzie odgrywać rolę geopolitycznego lidera dla alternatywy boliwariańskiej w całej Ameryce Południowej. UE w swojej polityce w stosunku do Wenezueli musi uwzględnić wenezuelski program nacjonalizacji dotyczący sektora energetycznego i bankowego. Warto zwrócić uwagę, że dochody firm hiszpańskich zainstalowanych w Ameryce Łacińskiej w 2002 roku wyniosły 41 miliardów euro, tj. 5,7% PNB Hiszpanii lub 5,1% PNB Ameryki Łacińskiej.

Istotnym impulsem dla rozwoju stosunków pomiędzy państwami latynoamerykańskimi i europejskimi było przyjęcie do Wspólnot Europejskich w 1986 roku Hiszpanii i Portugalii, które stały się kluczowymi sprzymierzeńcami zbliżenia z Ameryką Łacińską. Istotny przełom przyniosła jednak dopiero ostatnia dekada XX wieku. Koniec zimnej wojny, demokratyzacja i przemiany gospodarcze w Ameryce Łacińskiej oraz ustanowienie UE (traktat z Maastricht) stworzyły nowe warunki dla intensyfikacji dialogu[16]. Należy zauważyć, że w październiku 1994 roku Rada UE ds. Ogólnych sformułowała nowe zasady polityki wobec regionu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, a dwa miesiące później zaakceptowała je Rada Europejska (9–10 grudnia, posiedzenie w Essen). W związku z tym UE miała dostosowywać swoje działania i rozwijać relacje, uwzględniając specyfikę określonego partnera latynoamerykańskiego. Za najważniejszych z nich uznano Mercosur, Grupę z Rio, kraje Ameryki Środkowej oraz Chile i Meksyk. We współpracy z Mercosurem na pierwszy plan wysunięto kwestie gospodarcze, a z krajami andyjskimi wzmocnienie instytucji państwowych i walkę z handlem narkotykami. Relacje z państwami środkowoamerykańskimi zdominowała kwestia demokratyzacji i integracji regionalnej, natomiast z Chile i Meksykiem instytucjonalizacja wzajemnej współpracy w postaci umowy partnerskiej. Warto dodać, że w następstwie podjętych ustaleń zbliżenie z krajami Ameryki Łacińskiej nabrało dynamiki: w grudniu 1995 roku podpisano układ ramowy o współpracy UE z Mercosur, w czerwcu 1996 roku ramowe porozumienie o współpracy z Chile, w grudniu 1997 roku porozumienie o stowarzyszeniu z Meksykiem. Trzeba zaznaczyć, że dwa lata później miało miejsce wydarzenie przełomowe w rozwoju wzajemnych relacji.

W dniach 28–29 czerwca 1999 roku w Rio de Janeiro odbył się pierwszy szczyt UE oraz krajów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, w którym uczestniczyli przedstawiciele 47 państw. Jego efektem było proklamowanie partnerstwa strategicznego, które miało być realizowane w trzech wymiarach: 1) politycznym (między innymi wspieranie integracji na kontynentach amerykańskich, poparcie dla idei multilateralizmu

[16] K. Zajączkowski, *Ameryka Łacińska w polityce Unii Europejskiej*, w: *Ameryka Łacińska we współczesnym świecie*, M. F. Gawrycki (red.), Warszawa 2006, s. 271–272.

w systemie międzynarodowym); 2) ekonomicznym (regulacja wymiany handlowej, inwestycje); 3) społeczno-kulturalno-technologicznym[17]. Szczyty UE–Ameryka Łacińska i Karaiby, w których biorą udział głowy państw i szefowie rządów, odbywają się co dwa lata: Madryt – 2002 rok, Guadalajara – 2004 rok, Wiedeń – 2006 rok, Lima – 2008 rok, Madryt – 2010 rok, Santiago de Chile – 2012 rok. Państwa latynoamerykańskie upatrują korzyści w nawiązaniu bliskich relacji z UE, która od lat jest ważnym inwestorem w regionie, dystansując na tym polu USA. UE była jednym z najistotniejszych elementów w procesie uniezależniania się regionu od wpływów Waszyngtonu – tak gospodarczych, jak i politycznych. Oprócz poszerzania relacji ekonomicznych nadrzędne dla obu stron jest rozwijanie dialogu politycznego. Celem współpracy na tej płaszczyźnie jest zacieśnianie wzajemnych stosunków, promowanie w Ameryce Łacińskiej wzorców demokratycznego państwa (rządy prawa, pluralizm polityczny), koordynacja programów partnerskich i pomocowych dla regionu[18]. Problemy w realizacji współpracy z Ameryką Łacińską doprowadziły do przedstawienia w grudniu 2005 roku propozycji zacieśnienia stosunków z państwami Ameryki Łacińskiej i stworzenia podstaw rzeczywistego partnerstwa o strategicznym charakterze. Podejście zaprezentowane przez Komisję Europejską było częścią Strategii Bezpieczeństwa UE, przewidującej rozwój strategicznych relacji z Japonią, Chińską Republiką Ludową, Kanadą i Indiami oraz z innymi państwami europejskimi.

Na nową strategię współpracy z państwami Ameryki Łacińskiej złożyło się: 1) utworzenie wzmocnionego strategicznego partnerstwa, bazującego na sieci porozumień o współpracy (włączając porozumienia o wolnym handlu); 2) prowadzenie dialogu politycznego, wzmacniającego się oddziaływania obu regionów na arenie międzynarodowej; 3) stworzenie odpowiedniego klimatu dla inwestycji i handlu; 4) rozwój dialogu sektorowego, sprzyjającego redukcji nierówności i promującego zrównoważony rozwój; 5) pomoc i współpraca, uwzględniająca rzeczywiste potrzeby poszczególnych państw; 6) wzmocnienie wzajemnego zrozumienia przez działania edukacyjne i współpracę kulturalną. Powyższym celom nadano strategiczny charakter, uzależniając od ich realizacji sukces partnerstwa UE–Ameryka Łacińska. Ponowiono je we wrześniu 2009 roku w komunikacie Komisji Europejskiej *UE i Ameryka Łacińska: Globalni Gracze w Partnerstwie*, który był swoistą odpowiedzią na deklarację USA, ogłoszoną w kwietniu 2009 roku, o zwiększeniu obecności USA w regionie[19].

Tymczasem rozszerzenie UE o nowe państwa, przy zwiększeniu jej potencjału gospodarczego, oznaczało wzrost eksportu Ameryki Łacińskiej do UE, a zatem korzyści dla regionu, których państwa latynoamerykańskie początkowo nie były

[17] Framework Cooperation Agreement between the European Economic Community and the Cartagena Agreement and its member countries, namely the Republic of Bolivia, the Republic of Colombia, the Republic of Equador, the Republic of Peru, and the Republic of Venezuela, Copenhagen, 24 April 1993, Official Journal L 127, 29 April, 1998.

[18] M. Krakowski, *The Relations between the European Union and Latin America and the Carribean. Current State and perspective*, "Intereconomics", 2008, no 2, s. 118.

[19] A Secure Europe in a Better World. The European Security Strategy, Brussels 2003, s. 21.

pewne, a wręcz obawiały się zwiększonej konkurencji ze strony Polski, Węgier i innych państw. Trzeba zaznaczyć, że rozbudowa relacji z UE to także zwiększenie autonomii Ameryki Łacińskiej w relacjach ze światem. W rezultacie rosnącej współzależności między obu regionami i zwiększającej się ich pozycji na świecie, istotne staje się zagadnienie skuteczności dotychczas stosowanych instrumentów w sferze dialogu politycznego i współpracy w kwestiach:

- promocji demokracji i pokoju;
- kontroli nad napływem emigrantów;
- stosunku do emancypacyjnych ruchów, w tym pojawienia się etnonacjonalistycznych, radykalnych ruchów indiańskich, do których przylgnęły faszyzujące grupy skrajnej prawicy;
- rewizji strategii i narzędzi walki z produkcją i obrotem narkotykami;
- niestabilności politycznej w krajach andyjskich bezpośrednio uderzającej w interesy UE w zakresie inwestycji w regionie, na tle migracji ludności, przemytu narkotyków etc.

Zauważmy, że współpraca UE ze Wspólnotą Andyjską sięga jeszcze lat 80. XX wieku, aktualny jej kształt wytyczyła jednak podpisana przez obie strony w 1996 roku deklaracja rzymska[20]. Co istotne, w 2003 roku zawarto Umowę o Politycznym Dialogu i Kooperacji, która miała się stać podstawą rozwoju wzajemnych relacji[21]. W drugiej połowie 2008 roku rozmowy zostały jednak zerwane. Należy podkreślić, że ustalono wówczas, że negocjacje w wymiarze kooperacji i politycznego dialogu będą kontynuowane na płaszczyźnie UE–Wspólnota Andyjska, a w sferze gospodarczej będą prowadzone między UE a chętnymi państwami-członkami Wspólnoty. Tylko trzy państwa biorą udział w tej drugiej części rozmów: Ekwador, Kolumbia i Peru. W budżecie na okres 2007–2013 Bruksela przeznaczyła 714 milionów eurofunduszy pomocowych dla krajów Wspólnoty Andyjskiej. Ponadto trzeba zaznaczyć, że relacje między UE a Ameryką Łacińską rozwijane są na trzech poziomach: 1) poprzez spotkania i porozumienia z poszczególnymi krajami regionu; 2) w drodze kontaktów między UE a poszczególnymi latynoamerykańskimi organizacjami subregionalnymi; 3) współpracą międzyregionalną, w której z jednej strony uczestniczy UE, a z drugiej wszystkie państwa Ameryki Południowej, Środkowej i Karaibów[22].

Z multilateralnych platform współpracy obejmującej cały region Ameryki Łacińskiej warto wymienić Organizację Państw Amerykańskich (gdzie UE posiada status obserwatora), Organizację Państw Iberoamerykańskich (grupującą oprócz krajów latynoamerykańskich także między innymi Hiszpanię i Portugalię) czy Komisję

[20] Joint Declaration political dialogue between the European Union and the Andean Community.

[21] Proposal for a Council Decision on the conclusion of a Political Dialogue and Cooperation Agreement between the European Community and its Member States, of the one part, and the Andean Community and its member countries, the Republics of Bolivia, Colombia, Ecuador, Peru and the Bolivarian Republic of Venezuela, of the other part, URL: http://eurlex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=CELEX:52003PC0695%2802%29:EN:NOT [dostęp: 20.01.2013].

[22] E. Durán, *European Interests in Latin America*, London 1985, s. 13.

Gospodarczą Ameryki Łacińskiej i Karaibów, w której członkami stowarzyszonymi jest 7 państw UE[10]. Najbliższe formalne relacje bilateralne łączą UE z Meksykiem i Chile. W 1997 roku zawarto z Meksykiem umowę o stowarzyszeniu, która weszła w życie trzy lata później. W 2008 roku zaś powstał projekt porozumienia o strategicznym partnerstwie UE i Meksyku. Także z Chile zawarto umowę o stowarzyszeniu (w 2002 roku), która weszła w życie w 2005 roku. Zarówno Meksyk, jak i Chile posiadają z UE porozumienia o strefie wolnego handlu, działające od – odpowiednio 2000 i 2003 roku. Oprócz Meksyku, Chile oraz Brazylii i innych krajów Mercosuru, także Kolumbia, Wenezuela i Peru – stanowią trzon współpracy gospodarczej regionu z UE. Jednakże na płaszczyźnie multilateralnej najważniejszym instrumentem rozwoju współpracy, a zarazem najbardziej istotnym forum kooperacji międzyregionalnej są cykliczne spotkania szefów rządów i państw, czyli wspomniane wcześniej szczyty UE–Ameryka Łacińska i Karaiby.

Niemniej ważną formą współpracy jest dialog na szczeblu parlamentarnym. Parlament Europejski prowadzi stałą kooperację z Parlamentem Latynoamerykańskim. Obecnie, jak czytamy na stronie internetowej Komisji Europejskiej, „UE i 6 krajów Ameryki Środkowej (Honduras, Gwatemala, Kostaryka, Nikaragua, Panama i Salwador) cieszą się wszechstronną współpracą niosącą ze sobą dialog polityczny, kooperację oraz preferencyjne warunki handlowe"[23]. Na jednym z corocznych spotkań, w 2003 roku podpisano Umowę o Politycznym Dialogu i Współpracy, nad którą rozmowy rozpoczęły się w 2007 roku. Po siedmiu rundach negocjacji w lipcu 2009 roku negocjacje zostały zawieszone z powodu zamachu stanu i kryzysu w Hondurasie[24]. Chociaż współpraca między UE a Ameryką Łacińską jest wielowymiarowa, można wydzielić trzy główne i zdecydowanie przodujące płaszczyzny kooperacji: dialog polityczny, relacje gospodarcze oraz programy pomocowo-rozwojowe. Relacje polityczne koncentrują się na stwarzaniu warunków dla rozwoju wzajemnych powiązań, na promocji demokracji i rządów prawa. Wzajemny dialog rozwijał się następująco: w maju 2007 roku Komisja Europejska zaproponowała Brazylii strategiczne partnerstwo[25], czego bezpośrednim następstwem był pierwszy szczyt UE–Brazylia w Lizbonie w lipcu 2007 roku; w 2008 roku analogiczne porozumienie UE zaproponowała Meksykowi[26]. Kolejny szczyt UE–Ameryka Łacińska i Karaiby, w Limie w 2008 roku odbywał się już w lepszej atmosferze niż poprzedni i między innymi

[23] URL: http://ec.europa.eu/external_relations/ca/index_en.htm [dostęp: 10.03.2013].

[24] M. Komosa, *Polityka zagraniczna państw karaibskich*, w: *Polityka zagraniczna państw Ameryki Łacińskiej*, *op. cit.*, s. 287.

[25] Communication from the Commission to the European Parliament and the Council – Towards an EU-Brazil Strategic Partnership, URL: http://eurlex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=CELEX:52007DC0281:EN:NOT [dostęp: 10.03.2013].

[26] Communication from the Commission to the Council and the European Parliament – Towards an EU-Mexico Strategic Partnership, URL: http://eurlex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=CELEX:52008DC0447:EN:NOT [dostęp: 10.03.2013].

poszerzył dotychczasowe spektrum współpracy o kwestie ekologiczne – Program Regionalnej Współpracy do spraw Zmian Klimatu (EUROCLIMA)[27].

Wystarczy przypomnieć, że oprócz handlu najważniejszym czynnikiem w relacjach gospodarczych są Bezpośrednie Inwestycje Zagraniczne (FDI) UE w regionie. Kraje UE są od lat ich kluczowym źródłem środków finansowych dla Ameryki Łacińskiej, przy czym dynamika ich napływu była największa w drugiej połowie lat 90. XX wieku (kraje latynoamerykańskie przeprowadzały wówczas programy prywatyzacyjne), osiągając szczyt w 2000 roku, kiedy z UE napłynęło 46 miliardów euro. Mimo mniejszego napływu inwestycji w kolejnych latach, w okresie 2000–2007 ich całkowita wielkość wzrosła z blisko 190 do 228 miliardów euro[28]. Co ciekawe, aż 90% unijnych FDI w regionie przeznaczone jest dla zaledwie trzech państw: Brazylii, Argentyny i Chile, a kolejne 5% dla Meksyku. Z kolei współpraca gospodarcza Brukseli z Ameryką Łacińską odbywa się na trzech płaszczyznach: międzyregionalnej, subregionalnej i bilateralnej. Intensywność rozwoju powiązań także pokrywa się z płaszczyzną polityczną – najważniejszym partnerem jest Mercosur, na kolejnych miejscach znajdują się Meksyk i Chile, a dalej Wspólnota Andyjska oraz kraje środkowoamerykańskie. UE jest największym źródłem pomocy rozwojowej na świecie, w tym również dla Ameryki Łacińskiej. Na okres 2007–2013 Komisja Europejska przeznaczyła dla regionu w zróżnicowanych programach rozwojowych 2,69 miliarda euro, a Europejski Bank Inwestycyjny 2,8 miliarda euro.

W 2009 roku minęła pierwsza dekada strategicznego partnerstwa UE i krajów Ameryki Łacińskiej. Komisja Europejska podsumowała dotychczasowe dziesięć lat i przedstawiła nowe wytyczne, mające doprowadzić do wzajemnego zbliżenia w nadchodzących latach w dokumencie z 30 września 2009 roku *The European Union and Latin America: Global Players in Partnership*, (aktualizującym wytyczne przedstawione w 2005 roku w *Stronger Partnership between the European Union and Latin America*)[29]. Trzeba podkreślić, że rozwój relacji na płaszczyźnie ekonomicznej można uznać za istotną przesłankę zbliżenia między UE a Ameryką Łacińską – tak z jednej, jak i z drugiej strony. Tymczasem jest to w szczególności widoczne w polityce Brukseli, która nawiązuje i kultywuje kontakty ze ściśle wybranymi, strategicznymi pod względem gospodarczym podmiotami, oferującymi towary komplementarne dla gospodarki unijnej. Niewątpliwie stosunki gospodarcze między UE a Ameryką Łacińską posiadają cechy właściwe dla kooperacji między państwami rozwiniętymi i rozwijającymi się. Kraje latynoamerykańskie eksportują w szczególności produkty podstawowe: artykuły rolnicze i surowce mineralne, a same sprowadzają z UE głównie produkty przetworzone i zaawansowane technologicznie.

---

27 URL: http://ec.europa.eu/external_relations/lac/focus_en.htm#1 [dostęp: 10.03.2013].

28 URL: http://ec.europa.eu/trade/index_en.htm [dostęp: 10.03.2013].

29 Stronger Partnership between the European Union and Latin America, URL: http://ec.europa.eu/externalrelations/la/docs/com05_636_en.pdf [dostęp: 10.03.2013].

Postęp w rozwoju wzajemnych relacji na przestrzeni ostatniej dekady jest zauważalny zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i gospodarczej. Dla krajów latynoamerykańskich UE jest drugim najważniejszym po USA partnerem handlowym i największym źródłem inwestycji, a udział regionu w handlu krajów UE, choć ciągle niewielki, w ostatnich latach powoli rośnie. Tymczasem współpracę gospodarczą i technologiczną podjęto również z państwami Ameryki Środkowej (Hondurasem, Gwatemalą, Kostaryką, Nikaraguą, Panamą i Salwadorem). W szczególności umożliwiono rozwój kooperacji małych i średnich przedsiębiorstw, wyrażono zgodę na współpracę inwestycyjną, skierowaną na modernizację przemysłu i transfer technologii. Partnerzy wyrazili zgodę na zastosowanie we wzajemnych kontaktach handlowych klauzuli najwyższego uprzywilejowania, przy jednoczesnym określeniu zasad znoszenia barier taryfowych i poza taryfowych. 2 października 2003 roku zawarto umowę o współpracy, uwzględniając zmiany gospodarcze do jakich doszło w państwach Ameryki Środkowej. Unia celna ustanowiona przez państwa subregionu, kooperacja w zakresie inwestycji i usług oraz przyjęcie mechanizmów rozwiązywania sporów handlowych stały się podstawą regionalnego procesu integracyjnego, ukierunkowanego na liberalizację handlu. Współpraca z UE stała się swoistym uzupełnieniem tych inicjatyw. Dążąc do dalszego zacieśniania kooperacji w zakresie handlu i inwestycji, strony porozumienia uzgodniły rozwój polityk i harmonizację prawodawstwa dotyczącego kwestii celnych, transportu, sektora komunikacyjnego, energetycznego i usługowego[30].

Dążenie do wzmocnienia obecności gospodarczej w Ameryce Łacińskiej widoczne jest także w przypadku kooperacji z państwami Mercosur – Argentyną, Brazylią, Paragwajem i Urugwajem (hiszp. Mercado Común del Sur). W 1995 roku podpisano *Międzyregionalne porozumienie ramowe o współpracy*, będące przykładem tzw. otwartego regionalizmu – skierowanego nie tylko na kooperację ekonomiczną, ale ujmującego również kwestie polityczne i socjalne. Z kolei w odniesieniu do gospodarki, w umowie strony zadeklarowały chęć zawarcia porozumienia o wolnym handlu, obejmującego między innymi rolnictwo, przemysł energetyczny, telekomunikacyjny, samochodowy. Było to istotne dla dalszego pogłębienia współpracy, która w latach 1996–2000 przejawiała się w europejskich inwestycjach (z uwzględnieniem Szwajcarii), kształtujących się na poziomie 60% ogółu inwestycji zagranicznych w tym subregionie[31].

Rozwój europejskich inwestycji w regionie wspierany jest przez Europejski Bank Inwestycyjny. Dofinansowanie dotyczy głównie inwestycji w sektorze energetycznym, telekomunikacyjnym i bankowym. W latach 2007–2013 na pomoc finansową dla

---

[30] Artykuł 11.3, Political Dialogue and Cooperation Agreement between the European Community and its Member States, on the one part, and the Republics of Costa Rica, El Salvador, Guatemala, Honduras, Nicaragua and Panama, on the other part, Brussels, 2 October 2003, COM (2003).

[31] R. Bouzas, *Las negociaciones Unión Europea – Mercosur. Entre la lentitud y la indefinición*, "Nueva Sociedad", 2004, no 190, s. 127.

inwestycji w Ameryce Łacińskiej przeznaczono blisko trzy miliardy euro. Należy przypomnieć, że źródłem finansowania europejskich inwestycji w Ameryce Łacińskiej jest także LAIF – Instrument wsparcia inwestycji w Ameryce Łacińskiej. W ramach LAIF pokrywane są koszty projektów służących rozwojowi sektora energetycznego, transportu, sektora małych i średnich przedsiębiorstw oraz wsparciu instytucji finansowych. Wśród celów strategicznych LAIF wskazuje się na polepszenie infrastruktury transportowej i energetycznej w Ameryce Łacińskiej, ochronę środowiska naturalnego oraz promowanie zrównoważonego rozwoju społeczno-ekonomicznego. Finansowane są w szczególności projekty angażujące podmioty z kilku państw, sprzyjające redukcji ubóstwa, zwiększeniu kohezji społecznej, a także projekty przyczyniające się do rozwoju odnawialnych źródeł energii i technologii przyjaznych środowisku naturalnemu[32].

Stosunki Polski z państwami Ameryki Łacińskiej

W związku z akcesją RP do UE, Polska wypowiedziała wiele umów gospodarczych z krajami latynoamerykańskimi. W miejsce dotychczasowych umów dotyczących tzw. wspólnych obszarów, weszły w życie umowy zawarte z państwami regionu przez UE i jej kraje członkowskie. Dzięki temu, Polskę objęły postanowienia Umów Stowarzyszeniowych UE – Meksyk i UE – Chile.

Po przystąpieniu Polski do UE, Rada Ministrów przyjęła w listopadzie 2004 roku *Strategię RP w odniesieniu do pozaeuropejskich krajów rozwijających się*, kompleksowo przedstawiającą współpracę Polski z tą grupą państw, w tym z Ameryki Łacińskiej. W Ameryce Południowej istnieje formalnie kilkadziesiąt lub nawet kilkaset organizacji polonijnych. Geneza niektórych z nich, zwłaszcza w Brazylii i Argentynie, sięga niemalże do początków osadnictwa polskiego. Do takich należy np. Towarzystwo im. T. Kościuszki w Kurytybie (najstarsze w Ameryce Łacińskiej – 117 lat) czy Towarzystwo POLONIA w Porto Alegre; Argentyńsko-Polskie Stowarzyszenie Kulturalne, liczące 5 lat oraz BRASPOL – Reprezentacja Wspólnoty Brazylijsko-Polskiej powstała w 1990 roku. Nie sposób pominąć w tym miejscu Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polonijnych Ameryki Łacińskiej (USOPAŁ), której działalność odbiega od pozytywnych i konstruktywnych przedsięwzięć innych organizacji. Co istotne, oświata polonijna nie jest rozbudowana. Łącznie na terenie Ameryki Łacińskiej języka polskiego (rzadko w połączeniu z elementami historii i geografii) uczy się nie więcej niż kilka tysięcy osób. W Ameryce Łacińskiej nie ma polonijnych kanałów telewizyjnych ani polonijnych gazet codziennych.

[32] A. Schejtman, *Trade and Development. The links between Latin America and the European Union*, w: *Cooperation relations between the European Union and Latin America: Overview and Perspectives*, M. Valderrama (ed.), Santiago 2004, s. 68.

Najbardziej profesjonalnym wydawnictwem jest przegląd studiów polsko-brazylijskich Projecóes, który ukazuje się w Kurytybie od 1999 roku. Rola duchowieństwa w życiu Polonii i w podtrzymywaniu polskości w Ameryce Łacińskiej jest istotna od samych początków imigracji. Duchowni często stawali się liderami polonijnych społeczności. Aktualnie w Ameryce Łacińskiej pracuje kilkuset polskich misjonarzy, w Brazylii ponad 200, Boliwii około 130 i w Peru około 50. W maju 2005 roku, podczas posiedzenia Rady ds. Ogólnych i Stosunków Zewnętrznych UE (GAERC), Polska zobowiązała się do zwiększenia pomocy rozwojowej dla krajów rozwijających się do poziomu 0,17% PNB do 2010 roku i do 0,33% PNB w 2015 roku. Najważniejszym dokumentem programowym w obszarze współpracy rozwojowej i pomocy zagranicznej jest „Strategia polskiej współpracy na rzecz rozwoju", przyjęta 21 października 2003 roku przez Radę Ministrów. Od 2007 roku polska pomoc rozwojowa jest kierowana, za pośrednictwem tzw. funduszu małych grantów, również do Ameryki Łacińskiej i Karaibów (w 2007 roku wyniosła 491 tysięcy, a w 2008 roku – 530 tysięcy PLN). W sumie zrealizowano osiemnaście projektów. Beneficjentami polskiej pomocy rozwojowej w Ameryce Łacińskiej i Karaibach są: Kuba, Peru, Brazylia, Wenezuela, Meksyk, Jamajka, Surinam, Saint Kitts i Nevis oraz Grenada. Fundusz małych grantów postrzegany jest jako jeden z instrumentów polskiej polityki zagranicznej wobec państw regionu, przygotowujący do bardziej zaawansowanych działań w przyszłości w ramach stosunków z krajami beneficjentami[33]. Polska ma rozbudowaną sieć przedstawicielstw dyplomatyczno-konsularnych w Ameryce Łacińskiej. Obejmuje ona 8 ambasad, 2 konsulaty generalne i 45 konsulatów kierowanych przez konsulów honorowych. Tymczasem przystąpienie Polski do strefy Schengen (grudzień 2007 roku) oraz wprowadzenie procedur pobierania danych biometrycznych w procesie wizowym zobligowały stronę polską do wprowadzenia nowych form organizacyjnych pracy służb konsularno-wizowych, odpowiadających unijnym wymogom obsługi aplikujących o wizy. Postępująca w ramach UE harmonizacja procedur wizowych sprzyja współpracy państw członkowskich w tej dziedzinie. Reprezentacja wizowa, tj. wydawanie wiz przez placówki konsularne jednego kraju UE w imieniu i z upoważnienia innego państwa UE to jedna z praktykowanych form współpracy.

Należy podkreślić, że obecnie odradzać się także zaczęła tendencja do współpracy gospodarczej i lokowania polskich przedsiębiorstw i produkcji (montowni) w niektórych państwach Ameryki Łacińskiej. Dla przykładu można podać negocjacje na temat montowni samolotów z mieleckiej PZL w Brazylii. Również coraz więcej spółek latynoamerykańskich zakłada przedstawicielstwa w Polsce. Efektem strategicznego myślenia przyszłościowego było, między innymi, powołanie Polsko-Brazylijskiej Izby Gospodarczej z siedzibą w Warszawie. Tworzy ją ponad dwadzieścia

[33] B. Wojna, *Polska polityka wobec Ameryki Łacińskiej i Karaibów – bilans i możliwości rozwoju stosunków z perspektywy członkostwa w Unii Europejskiej*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny", 2006, nr 4, s. 49.

dużych przedsiębiorstw, między innymi Rolimpex, LOT, PZL, Ursus. W ostatnich latach nastąpiła znaczna dywersyfikacja geograficzna rynków latynoamerykańskich w naszym handlu z tym regionem oraz pojawienie się nowych istotnych partnerów. Kontakty handlowe Polska utrzymuje dziś z ponad trzydziestoma podmiotami politycznymi regionu, a obok tradycyjnych krajów – Brazylii, Argentyny, Kolumbii, Meksyku, Peru, Wenezueli – ważne miejsce zajmują także Ekwador, Chile, Kostaryka, Gwatemala oraz niektóre z wysp karaibskich. Przejawem dwustronnego zainteresowania wzajemnego było zorganizowanie w Warszawie w dniach 17–18 listopada 1997 roku, pod patronatem prezydenta RP, I Forum Gospodarczego Polska–Ameryka Łacińska[34]. Ze strony latynoamerykańskiej uczestniczyli reprezentatywni przedstawiciele rządów i biznesu większości krajów regionu.

Warto zauważyć, że procedury ułatwiające włączanie się nowych członków UE w układy międzyregionalne zastosowano po raz pierwszy w historii UE w 1995 roku. w stosunku do Finlandii, Austrii, i Szwecji. Miały one charakter precedensowy i pilotażowy. Ważną rolę w tym procesie odgrywa Instytut Stosunków Europejsko Latynoamerykańskich (IRELA)[35], działający jako agenda Komisji Europejskiej. Powołany on został w celu gromadzenia i prowadzenia dokumentacji oraz prowadzenia studiów i promocji stosunków międzyregionalnych. Współcześnie można już powiedzieć, że dobre efekty ponad dziesięcioletniego procesu zbliżenia międzyregionalnego, szczególnie w sferze tworzenia przesłanek intelektualnych i zbliżenia politycznego, to właśnie zasługa IRELA. W okresie dwunastu lat istnienia Instytut zorganizował dziesiątki międzyregionalnych konferencji na najwyższych szczeblach, które ułatwiły formułowanie zasadniczych problemów i osiąganie korzystnych rozwiązań. Wielka w tym zasługa twórcy i dyrektora IRELA – Wolfa Grabendorfa. We wrześniu 1995 roku IRELA wraz z Instytutem Ameryki Łacińskiej Uniwersytetu Sztokholmskiego (LAIS) i z Ministerstwem Spraw Zagranicznych Szwecji zorganizowały w Sztokholmie, pod auspicjami UE, konferencję na temat: „Poszerzona Unia Europejska: nowe priorytety dla Ameryki Łacińskiej". Konferencja ta była międzyrządowym forum przeglądu nowej sytuacji. We wrześniu 1996 roku IRELA, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Finlandii oraz Centrum Iberoamerykańskie Uniwersytetu Helsińskiego, zorganizowały, pod auspicjami UE, w Helsinkach konferencję na temat: „Poszerzona Unia Europejska: implikacje dla relacji międzyregionalnych". Tymczasem konferencja ta była międzyrządowym forum analizy najważniejszych problemów stosunków międzyregionalnych z punktu widzenia poszerzonej UE i nowych jej członków[36].

Na kanwie dotychczasowych rozważań należy podkreślić, że w Ameryce Łacińskiej zamieszkuje od 1,3 do 2 mln Polaków i osób polskiego pochodzenia, przy czym

[34] *Ibidem*, s. 50.
[35] H. Dumała, *Polska-Ameryka Łacińska. Powojenne stosunki dyplomatyczno-konsularne*, „Annales UMCS", 1997, t. 4, s. 7.
[36] H. Smith, *European Union Foreign Policy and Central America*, London–New York 1995, s. 56.

urodzeni w Polsce stanowią w tej grupie bardzo znikomy procent. Wyjątkowo liczne skupiska naszych rodaków znajdują się w Brazylii (liczbę polskich emigrantów i osób z polskimi korzeniami szacuje się na 1–1,5 mln) i w Argentynie (300–500 tys. osób). W pozostałych krajach latynoamerykańskich Polonia nie jest liczna, w większości państw jej liczba waha się od 200 do 300 osób, dochodząc w Meksyku do 3 tys., a w Wenezueli do 4 tys. osób. W Ameryce Łacińskiej państwami priorytetowymi dla Polski uznano Brazylię, Argentynę i Meksyk, natomiast ważnymi – Chile, Kolumbię i Wenezuelę[37]. W ramach programu aktywizacji działań dyplomacji ekonomicznej, MSZ, we współpracy z innymi resortami, opracował w 2008 roku plan działań aktywizujących współpracę gospodarczą z Wenezuelą na bazie *Średniookresowej strategii rozwoju współpracy gospodarczej z wybranymi krajami rozwijającymi się w latach 2008–2010*. Polska systematycznie rozbudowuje dwustronną bazę prawno-traktatową z poszczególnymi krajami Ameryki Łacińskiej. Do najważniejszych obowiązujących umów należą:

- umowa w sprawie popierania i wzajemnej ochrony inwestycji (Argentyna, Chile, Urugwaj);
- umowa o unikaniu podwójnego opodatkowania (Chile, Meksyk);
- umowa o zwalczaniu przestępczości zorganizowanej (Chile, Meksyk);
- umowa o współpracy i wzajemnej pomocy w sprawach celnych (Chile);
- umowa kulturalno-naukowa (Argentyna, Brazylia, Chile, Kolumbia, Kostaryka, Meksyk, Panama, Peru, Paragwaj, Urugwaj, Wenezuela);
- umowa o współpracy w dziedzinie nauki i techniki (Brazylia, Chile, Kolumbia, Meksyk, Wenezuela);
- umowa o współpracy w dziedzinie obronności (Peru);
- umowa o współpracy w dziedzinie turystyki (Meksyk, Peru).

Poziom stosunków RP z państwami latynoamerykańskimi nie jest bez znaczenia dla pozycji Polski w UE. Jednakże, aby to osiągnąć należałoby, co najmniej:

- inspirować lub uczestniczyć w działaniach międzynarodowych, których celem byłaby np. poprawa sytuacji materialnej, zdrowotnej czy oświatowej w krajach regionu;
- aktywnie uczestniczyć w walce o ochronę środowiska, w poszukiwanie rozwiązań w walce z przestępczością zorganizowaną;
- współpracować w badaniach antarktycznych związanych z ocieplaniem się klimatu.

Wystarczy przypomnieć, że realizacja powyższego sprowadzałaby się do promowania Polski w wymiarze bilateralnym i wielostronnym[38]. Potwierdzeniem ostatecznym takiej polityki byłoby utrzymywanie debaty politycznej obejmującej najwyższe urzędy w państwie, urzędy przedstawicielskie, w tym także na szczeblu regional-

[37] A. Cox, A. Koning, *Understanding European Community Aid*, London 1997, s. 78.

[38] G. Maihold, *Relations Between Europe and Latin America: In Search of New Agendas and Formats*, Real Instituto Elcano Working Paper 43/2007, 10.05.2007, s. 3.

nym, przedstawicieli instytucji i gremiów, społeczności akademickie i środowisko kulturalne. Polityka zagraniczna w dobie globalizacji wymaga większego otwarcia się na zglobalizowane społeczeństwa i zapewnienia im większego udziału w realizacji celów zagranicznych swych krajów. Należy zaznaczyć, że dialog polityczny na wysokim szczeblu powinien dotyczyć problemów, które wpływają na rzeczywistość polityczną regionów i świata, a nawet jego przyszły rozwój[39]. Do nich należą problemy demokracji, praw człowieka, bezpieczeństwa regionalnego, rozwoju gospodarczego i społecznego.

Jakie są obecne mechanizmy realizacji celów polskiej polityki zagranicznej wobec Ameryki Łacińskiej i czym one się różnią od mechanizmów sprzed wstąpienia RP do UE? W moim przekonaniu celem polskiej polityki zagranicznej wobec Ameryki Łacińskiej i Karaibów jest: aktywny udział w kształtowaniu polityki UE wobec Ameryki Łacińskiej i Karaibów na rzecz pogłębienia partnerstwa politycznego, utrzymywanie dialogu politycznego na wysokim szczeblu, rozwój współpracy handlowo-gospodarczej oraz szeroko rozumianej promocji Polski, zarówno w ramach stosunków dwustronnych, jak i na forum wielostronnym. Istotne miejsce w polityce Polski wobec państw regionu zajmuje problematyka bezpieczeństwa oraz kwestie związane z poszanowaniem praw człowieka i demokracji. Poziom stosunków z państwami latynoamerykańskimi ma pośrednio wpływ na pozycję Polski w UE.

Liderzy regionu, w szczególności Brazylia, w nieco mniejszym stopniu Meksyk, stali się ważnymi partnerami w stosunkach wielostronnych i odgrywają coraz większą rolę w światowej polityce. Stosunki polityczne z Brazylią i Chile są również istotne ze względu na stabilizującą rolę, jaką te państwa odgrywają w regionie. UE, jak i państwa tzw. grupy BRICS[40] wzmacniają swoją obecność w regionie latynoamerykańskim. Stawia to dodatkowe wyzwania przed naszą polityką zagraniczną wobec kontynentu obejmującego geograficznie cztery regiony: Amerykę Północną (Meksyk), Amerykę Środkową, Karaiby i Amerykę Południową[41]. Po 2010 roku polska polityka wobec krajów Ameryki Łacińskiej nastawiona została przede wszystkim na:

- normowanie stosunków prawno-traktatowych;
- tworzenie sieci konsulatów kierowanych przez konsulów honorowych;
- rozwój wymiany handlowej i szeroko pojętą promocję Polski;
- wypracowanie tradycji regularnych konsultacji politycznych na szczeblu wiceministrów.

W kontekście wzajemnych relacji UE–Ameryka Łacińska należy wspomnieć o społeczności latynoamerykańskiej pochodzenia polskiego, odgrywającej ważną rolę

---

[39] R. Icaza, P. Newell, M. Saguier, *Democratizing Trade Politics in the Americas: Insights from the Feminist, Environmental and Labour Movements*, IDS Working Paper 328, Brighton: Institute of Development Studies, June 2009.

[40] Określenie grupy państw rozwijających się: Brazylii, Rosji, Indii, Chin oraz od 2011 Republiki Południowej Afryki.

[41] B. de Sousa Santos, *The Rise of the Global Left: The World Social Forum and Beyond*, London 2006, s. 14.

szczególnie w polskich stosunkach z Argentyną i Brazylią. Wymiana handlowa, po wyraźnym załamaniu w latach 80. i początku lat 90., od 1995 roku zaczęła zbliżać się do wartości 1 mld dolarów (osiągniętej już w latach 1979 i 1980), przekraczając ją w 1997 roku (w wartościach bieżących)[42]. Aktualnie obroty z krajami Ameryki Łacińskiej są co najmniej dwukrotnie wyższe, jednak z przyczyn obiektywnych (niedostatki kapitałowe oraz braki w infrastrukturze bankowej i technicznej) odbywają się one przez pośredników zachodnioeuropejskich, głównie holenderskich, niemieckich i brytyjskich. Fakt ten może mieć istotne znaczenie dla relacji polsko-latynoamerykańskich.

Reasumując dotychczasowe rozważania, trzeba stwierdzić, że dążąc do odgrywania kluczowej roli na arenie międzynarodowej, UE zacieśnia więzi z państwami różnych regionów. Przedmiotem zainteresowania jest również Ameryka Łacińska, z którą ustanowiono strategiczne partnerstwo. Jest ono realizowane w obszarach, wyznaczonych podczas szczytów UE–Ameryka Łacińska, spotkań ministerialnych i spotkań grup eksperckich.

Programy pomocowo-rozwojowe UE dla Ameryki Łacinskiej

Na kształt polityki UE wobec Ameryki Łacińskiej decydująco wpływają państwa mające tam interesy gospodarcze i polityczne. Najważniejsza pozostaje Hiszpania, główny obok USA tamtejszy inwestor, ze względu na powiązania historyczne aspirująca do znaczącej pozycji w regionie. Istotną rolę odgrywa także Francja, patrząca na Amerykę Łacińską przez pryzmat rywalizacji między UE a USA. Jako że z polskiej perspektywy najistotniejsze wydają się polityczne implikacje działań UE w Ameryce Łacińskiej, aby Polska mogła na nie wpływać, powinna współpracować z Wielką Brytanią i Holandią. Ze względu na ścisłe związki z USA (Wielka Brytania) i zaangażowanie w ochronę praw człowieka (Holandia), można spodziewać się, że będą one dążyły do tego, aby UE wyraźnie określiła swoją politykę wobec państw autorytarnych oraz nie podejmowała inicjatyw, które mogą doprowadzić do napięć w stosunkach transatlantyckich.

Wypracowywanie podstaw politycznych i przesłanek decydujących o wzajemnym zaufaniu następowało stopniowo w latach 80., kiedy to UE włączyła się aktywnie w proces pokojowy w Ameryce Środkowej, w kształtowanie się europejskiej polityki Grupy Rio, we wspomaganie procesu tworzenia się Mercosur, wreszcie w trwający do chwili obecnej dialog z Kubą na temat demokratyzacji tego kraju. Pomoc unijna w stosunku do tego kraju została zablokowana w 1996 roku, w oczekiwaniu na gesty dobrej woli ze strony Kuby. Na podstawie założeń polityki przyjętej przez Brukselę

[42] D. Held, A. McGrew (eds.), *Governing Globalization: Power, Authority and Global Governance*, Cambridge 2002, s. 88.

wobec Ameryki Łacińskiej na lata 2007–2013, programy rozwojowe dla regionu zakładają trzy kluczowe obszary działań:

- integrację regionalną i kooperację gospodarczą;
- budowę jednolitego społeczeństwa poprzez redukcję ubóstwa, nierówności i wykluczenia oraz walkę z narkotykami;
- rozwój społeczny i promocję wzajemnego zrozumienia[43].

Założenia te realizowane są w ramach programów, które zostały wykazane w tabeli.

Tabela. Programy rozwojowe Unii Europejskiej wobec Ameryki Łacińskiej w latach 2007–2013

Program	Sektor	Beneficjent	Działania	Czas trwania	Euro (mln)
AL-INVEST III	handel/inwestycje	przedsiębiorstwa	spotkania między firmami	2003–2007	46
URB-AL II	urbanizacja	obszary miejskie	projekty pilotażowe	2001–2006	50
ALFA II	edukacja	uniwersytety (nauczanie)	wymiany osób	2000–2006	52
ALBAN	edukacja	studenci/uniwersytety	stypendia	2002–2010	88,5
EUROsociAL	polityka państwa: podatki, wymiar spraw, zdrowie, edukacja, zatrudnienie	administracja publiczna, Międzynarodowa Organizacja Pracy	wymiana doświadczeń	2004–2009	30
Observatory	„think-tank”	uniwersytety	kursy i seminaria	2004–2007	1,5
Euro-Solar	polityka energetyczna i administracja	społeczności wiejskie	rozwój projektów	2006–2010	24

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Latin America, Regional Programming Document 2007–2013*, s. 2, URL: http://ec.europa.eu/external_relations/la/rsp/07_13_fr.pdf [dostęp: 10.03.2013].

Mając powyższe na uwadze, w konkluzji należy stwierdzić, że od szczytu UE–Ameryka Łacińska i Karaiby w Limie, w 2008 roku, trwają prace nad programem współpracy na rzecz ochrony środowiska naturalnego: Europejski Program Kontroli

[43] W 1994 r. Komisja Europejska sfinansowała w Ameryce Łacińskiej 1139 projektów o wartości 464,5 mln European Currency Unit (ECU). W ich ramach najważniejszą wartościowo pozycje stanowiły projekty współpracy finansowej i technicznej oraz ekonomicznej (łącznie 130 projektów o wartości 249,6 mln ECU.

Zmian Klimatu i Systemu Prognoz (EUROCLIM). W świetle przedstawionego punktu widzenia dowodzi to jednak, że oprócz programów rozwojowych UE jest również największym na świecie donatorem pomocy humanitarnej (około 30% całkowitej wielkości, plus dodatkowe 25%, które dostarczają jej poszczególne państwa), w tym także w Ameryce Łacińskiej. Największą w ostatnich latach część tej pomocy przeznaczono na pomoc uchodźców wewnętrznych w Kolumbii – tylko w okresie 2006–2007 było to 26 milionów euro. Podobną kwotę przeznaczono na programy przygotowawcze na skutki katastrof naturalnych: huragany, trzęsienia ziemi, powodzie, powodzie błotne itp.

Podsumowanie

Analiza zaprezentowanych materiałów prowadzi do kilku konkluzji. Po pierwsze, stosunki gospodarcze między UE a Ameryką Łacińską mają cechy właściwe dla współpracy między państwami rozwiniętymi i rozwijającymi się. Państwa latynoamerykańskie eksportują głównie produkty podstawowe: artykuły rolnicze i surowce mineralne, a same sprowadzają z UE głównie produkty przetworzone i zaawansowane technologicznie. Po drugie, postęp w rozwoju wzajemnych relacji na przestrzeni ostatniej dekady jest zauważalny – zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i gospodarczej. Dla państw latynoamerykańskich UE jest drugim kluczowym po USA partnerem handlowym i największym źródłem inwestycji, a udział regionu w handlu państw UE, choć ciągle niewielki, w ostatnich latach powoli rośnie. Po trzecie, celem polskiej polityki zagranicznej wobec Ameryki Łacińskiej i Karaibów jest między innymi aktywny udział w kształtowaniu polityki UE wobec Ameryki Łacińskiej i Karaibów w aspekcie rozwijania partnerstwa politycznego, podtrzymywanie kooperacji politycznej oraz gospodarczej. Kluczową rolę w polityce Polski wobec państw regionu zajmuje problematyka bezpieczeństwa oraz kwestie związane z poszanowaniem demokracji. Brazylia i Meksyk są aktualnie ważnymi partnerami w relacjach wielostronnych i odgrywają coraz większą rolę na arenie międzynarodowej. Stosunki polityczne z Brazylią i Chile pełnią funkcję stabilizującą w Ameryce Łacińskiej. Aktualnie UE wzmacnia swoją obecność w regionie latynoamerykańskim. Stawia to dodatkowe wyzwania przed polską polityką zagraniczną wobec kontynentu.

Edyta Chwiej

Szanse i zagrożenia rozwoju stosunków między państwami Ameryki Łacińskiej a Azji Południowej i Wschodniej

Do początku XXI wieku kontakty gospodarcze między państwami Ameryki Łacińskiej a Azji Południowej i Wschodniej charakteryzowały się niskim wolumenem wzajemnych obrotów handlowych oraz niewielkim poziomem bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Najważniejszym azjatyckim partnerem krajów Ameryki Łacińskiej była Japonia.

W latach 2000–2012 stosunki te przeszły znaczącą ewolucję. Obecnie kraje Azji, na czele z Chińską Republiką Ludową, należą do głównych partnerów handlowych Ameryki Łacińskiej. W tym czasie wzrosła także wartość wzajemnych inwestycji zagranicznych, choć ciągle pozostają one jeszcze na niskim poziomie. W ciągu dwunastu lat podpisano wiele układów o liberalizacji handlu oraz porozumień o wspieraniu i ochronie wzajemnych inwestycji. Znacząco wzrosła także intensywność kontaktów na różnorodnych szczeblach: od wizyt głów państwa po rozwój współpracy między przedsiębiorstwami a ośrodkami akademickimi z obu regionów[1].

Dane zawarte w tabeli 1 dotyczą wymiany handlowej Ameryki Łacińskiej i Karaibów z innymi regionami świata w latach 1990–2010. Na ich podstawie można stwierdzić, że w ciągu tych dwudziestu lat dokonała się istotna zmiana. Głównym partnerem handlowym Ameryki Łacińskiej przez cały ten okres pozostawały Stany Zjednoczone, jednak, w latach 2000–2010, wartość obrotów amerykańsko-latynoamerykańskich zmniejszyła się prawie dwukrotnie. Zmniejszeniu uległa także wartość wymiany Ameryki Łacińskiej z Unią Europejską, która jeszcze na początku lat 90. XX wieku zajmowała drugie miejsce, po Stanach Zjednoczonych, wśród latynoamerykańskich partnerów gospodarczych. Znacząco wzrosła natomiast wartość wymiany azjatycko-latynoamerykańskiej. W latach 2000–2010 eksport Ameryki Łacińskiej do krajów azjatyckich zwiększył się trzykrotnie, a import z tego regionu podwoił się (por. tabela 1).

---

[1] Por. E. Chwiej, *Stosunki gospodarcze między krajami Azji i Ameryki Łacińskiej w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku*, w: *Gospodarka, a polityka na przykładzie państw azjatyckich*, J. Marszałek-Kawa (red.), Toruń 2011, s. 120–139.

Tabela 1. Wymiana handlowa Ameryki Łacińskiej i Karaibów z głównymi partnerami handlowymi w latach 1990–2010 (w %)

Partner handlowy	1990		2000		2010	
	Eksport	Import	Eksport	Import	Eksport	Import
Stany Zjednoczone	39,3%	40,2%	59%	49,6%	37,8%	26,9%
Unia Europejska	24%	20%	11,7%	14,2%	11,8%	12,3%
Azja i Pacyfik	10,4%	9,8%	7,5%	12,3%	23%	35,4%
Ameryka Łacińska i Karaiby	13,9%	17%	16,3%	16,6%	17,4%	17,3%
Pozostałe kraje	12,2%	13%	7%	7%	9,9%	8%

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Las relaciones entre América Latina y el Caribe y sus principales socios extrarregionales,* Panorama de la Inserción Internaciónal de América Latina y el Caribe 2010–2011, CEPAL, URL: www.eclac.org/publicaciones/xml/9/44349/Las_relaciones_entre_America_Latina_y_socios_extrarregionales_CAP_II.pdf [dostęp: 20.08.2012].

Tabela 2. Wymiana handlowa Ameryki Łacińskiej i Karaibów z państwami Azji Południowej i Wschodniej w 2010 roku (w %)*

Państwo	Eksport	Import
ChRL	9,3	15,4
Japonia	1,4	1,2
Indie	2,4	3,9
Korea Południowa	1,3	3,6
ASEAN	2	3,5

*) % całkowitego eksportu/importu Ameryki Łacińskiej i Karaibów
Źródło: opracowanie własne na podstawie *Las relaciones entre América Latina y el Caribe y sus principales socios extrarregionales*, Panorama de la Inserción Internaciónal de América Latina y el Caribe 2010–2011, CEPAL.

Głównym azjatyckim partnerem handlowym Ameryki Łacińskiej i Karaibów jest Chińska Republika Ludowa (por. tabela 2). Warto dodać, że w latach 2000–2010 udział obrotów tego regionu z ChRL wzrósł z 1% do 9,3% w przypadku eksportu i aż z 2% do 15,4% w przypadku importu[2]. Obserwujemy także wzrost obrotów

[2] *Las relaciones entre América Latina y el Caribe y sus proncipales socios extrarregionales,* Panorama de la Inserción Internaciónal de América Latina y el Caribe 2010–2011, CEPAL, URL: www.eclac.

z Indiami, Koreą Południową i krajami ASEAN[3], które w 2010 roku wyprzedzały Japonię – głównego azjatyckiego partnera krajów latynoamerykańskich do początku XXI wieku.

Tabela 3. Wymiana handlowa wybranych państw latynoamerykańskich z głównymi partnerami z Azji Południowej i Wschodniej w 2010 roku (w %)*

Państwo	Eksport	Import
Argentyna	18,4	22,6
Boliwia	15,2	19,3
Brazylia	27,4	30,7
Chile	48	31,3
Ekwador	9,4	19,9
Gwatemala	5,1	16
Kolumbia	10,1	23,4
Kuba	29,6	17,7
Kostaryka	12,9	14,9
Meksyk	3,4	31,1
Nikaragua	4,4	18,3
Panama	2,3	52,1
Peru	25,8	30,6
Salwador	1,7	11,7
Wenezuela	19,3	12,6

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Las relaciones entre América Latina y el Caribe y sus principales socios extrarregionales*, Panorama de la Inserción Internaciónal de América Latina y el Caribe 2010–2011, CEPAL.

W skali całego regionu Ameryki Łacińskiej i Karaibów wymiana z krajami Azji Południowej i Wschodniej jest bardzo zróżnicowana (por. tabela 2). Najbardziej korzystają na niej kraje, takie jak Brazylia czy Chile, które (jeszcze) w 2010 roku

org/publicaciones/xml/9/44349/Las_relaciones_entre_America_Latina_y_socios_extrarregionales_CAP_II.pdf [dostęp: 20.08.2012].

3 *Association of South-East Asian Nations, Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej*, organizacja utworzona w 1967 r., do której należą: Brunei, Filipiny, Indonezja, Kambodża, Laos, Malezja, Myanmar, Singapur, Tajlandia, Wietnam, por. URL: www.asean.org/.

miały dodatni bilans handlowy z Chińską Republiką Ludową. Dodatni bilans miała także Kuba, korzystająca z chińskiej pomocy gospodarczej. Z kolei największy deficyt handlowy z regionem Azji miały, w 2010 roku, kraje, które wysyłają swoje towary głównie do Stanów Zjednoczonych, czyli Meksyk[4] i kraje Ameryki Środkowej.

W oparciu o dane zawarte w tabeli 4 można zaobserwować, jak zmieniła się, w latach 2000–2008, struktura wymiany handlowej między Ameryką Łacińską a Azją (dla porównania 1990 rok). W tym czasie nastąpił znaczący wzrost eksportu z Ameryki Łacińskiej do Azji produktów pierwotnych (surowce i produkty rolne) z 36% do 52% i spadek eksportu produktów przemysłowych (z 64% do 47%). Natomiast na latynoamerykański import z Azji prawie w całości składają się produkty przetworzone.

Kraje Ameryki Łacińskiej eksportują do Azji produkty rolne, jak pszenica, soja, kawa, owoce, bawełna, surowce mineralne, jak aluminium, miedź, rudy żelaza, ropa naftowa oraz ryby, owoce morza, wyroby przemysłu metalurgicznego i stalowego, drewno, sprzęt elektromechaniczny, samoloty (Brazylia) i podzespoły do urządzeń elektronicznych (Meksyk, Kostaryka). Importują natomiast z Azji samochody, sprzęt AGD, sprzęt elektryczny i elektroniczny, produkty chemiczne, tekstylia, odzież, zabawki i środki farmaceutyczne[5].

Tabela 4. Struktura obrotów handlowych Ameryki Łacińskiej z regionem Azji w 1990, 2000 i 2008 roku

Rodzaj produktu	Eksport			Import		
	1990	2000	2008	1990	2000	2008
Produkty pierwotne	38	36	52	7	3	3
Produkty przemysłowe	62	64	47	88	92	91

Źródło: opracowanie własne na podstawie *América Latina y el Caribe: Composición del Comercio de Bienes según Destino y Origen por Categorías,* Panorama de la inserción internacional de América Latina y el Caribe, CEPAL, 2009, URL: URL: www.cepal.org/Comercio/paninsal/Anexo2008_2009/espanol/cuadroestadisticos.htm [dostęp: 22.08.2012].

Bezpośrednie inwestycje zagraniczne (BIZ) z Azji Południowej i Wschodniej, napływające do Ameryki Łacińskiej, kierowane są głównie w takie sektory gospodarki, jak wydobycie surowców, rolnictwo, sektor energetyczny, elektroniczny, telekomunikacja, przemysł farmaceutyczny i spożywczy. Głównymi odbiorcami tych inwestycji są Argentyna, Brazylia, Chile, Meksyk, Peru oraz karaibskie „raje podatkowe" – Kajmany i Brytyjskie Wyspy Dziewicze. Spośród krajów azjatyckich

[4] W 2010 r. meksykański eksport do ChRL (4,2 mld USD) był dziesięciokrotnie niższy niż import (44,7 mld USD); dane za *Totales de comercio exterior para un país,* ALADI.

[5] *Las relaciones entre América Latina y el Caribe y sus principales socios extrarregionales...*

głównym inwestorem zagranicznym w Ameryce Łacińskiej jest Japonia. W 2011 roku wartość BIZ z Japonii stanowiła około 8% bezpośrednich inwestycji zagranicznych, napływających do Ameryki Łacińskiej[6].

Do najbardziej znanych przedsiębiorstw japońskich, działających w krajach latynoamerykańskich należą Toyota (Meksyk, Argentyna, Brazylia, Wenezuela), Honda (Meksyk, Brazylia), Nissan (Meksyk, Brazylia), Mazda (Kolumbia, Ekwador), Mitsubishi (Brazylia) oraz Hitachi, Panasonic, Sharp, Sanyo, Sony, które mają swoje fabryki w Meksyku.

W 2010 roku wśród głównych inwestorów zagranicznych w Ameryce Łacińskiej na trzecim miejscu znalazła się ChRL (po Stanach Zjednoczonych i Holandii), z której pochodziło około 9% bezpośrednich inwestycji napływających do regionu. To znaczący wzrost, ponieważ jeszcze w 2009 roku ChRL dostarczała jedynie około 0,3% napływających do Ameryki Łacińskiej[7]. Niestety, w 2011 roku wartość chińskich inwestycji wróciła do poprzednich rozmiarów i stanowiła zaledwie 1% BIZ napływających do krajów latynoamerykańskich.

Spośród najważniejszych przedsiębiorstw chińskich, działających w Ameryce Łacińskiej, należy wymienić:

- w sektorze wydobywczym (głównie ropa naftowa i gaz ziemny): China National Petroleum Corporation (Ekwador, Kolumbia, Meksyk, Peru, Wenezuela), China Pertochemical Corporation (Brazylia, Ekwador, Kolumbia, Meksyk, Wenezuela), China National Offhore Oil Corporation (Argentyna, Brazylia, Meksyk, Peru, Wenezuela), China Minmetals Corporation (Boliwia, Brazylia, Chile, Peru);
- w sektorze usług: China Shipping Group (Argentyna, Brazylia, Chile, Ekwador, Kolumbia, Kuba, Meksyk, Peru, Wenezuela, Urugwaj);
- w sektorze telekomunikacyjnym: Huawei Technologies (Argentyna, Brazylia, Chile, Ekwador, Kolumbia, Kuba, Meksyk, Peru, Wenezuela);
- w sektorze motoryzacyjnym: SAIC Chery Automobile (Argentyna, Brazylia, Urugwaj), Nanjing Jincheng Automovil, S.A. (Argentyna, Chile, Kolumbia);
- w sektorze elektronicznym: TTE (TCL-Thomson Electronics Corporation; Argentyna, Brazylia, Meksyk), SVA Group (Argentyna, Brazylia)[8].

Na rynkach państw Ameryki Łacińskiej działa także wiele firm hinduskich (przykładowo ArcelorMittal, The Reliance Group, Oil and Natural Gas Corporation

---

6 *La inversión extranjera directa en América Latina y el Caribe 2011,* CEPAL, URL: www.cepal.org/publicaciones/xml/0/46570/LIE2011-Cap1.pdf [dostęp: 26.08.2012].

7 *La inversión extranjera directa en América Latina y el Caribe, 2010,* Capítulo I, CEPAL, URL: www.eclac.org/publicaciones/xml/9/43289/Capitulo_I_IED_2010_WEB_FINAL.pdf [dostęp: 26.08.2012].

8 *Panorama de la inserción internacional de América Latina y el Caribe 2007, Tendencias 2008,* CEPAL, URL: www.eclac.cl/publicaciones/xml/9/34329/PANORAMA_INSERCION_INTERNACIONAL_2008_vf.pdf. [dostęp: 27.08.2012].

Limited, Tata Group, Mahindra Group, Ranbaxy Laboratories Ltd., Wipro Technologies, Shree Renuka Sugars Ltd.) i koreańskich (przykładowo Hyundai, Daewoo, LG Electronics.

Bezpośrednie inwestycje zagraniczne napływające do Ameryki Łacińskiej z innych regionów świata (w tym z Azji) wywołują niekiedy niekorzystne zjawiska. W powstających przedsiębiorstwach pracę znajdują przeważnie słabo wykwalifikowani i nisko opłacani Latynosi. Zajmują się oni głównie montażem podzespołów. Inwestycje te nie wiążą się, więc z przepływem wiedzy, technologii i rozwojem rodzimego kapitału ludzkiego. Rośnie natomiast zależność od zagranicznego kapitału i importowanych komponentów[9].

Pocieszający jest fakt, że zwiększa się liczba przedsiębiorstw latynoamerykańskich, które inwestują w Azji, lub stają się partnerami firm azjatyckich, tworząc spółki joint venture. Wymienić tu należy między innymi brazylijskie: Petrobrás, CVRD (Companhia Vale do Rio Doce), Embraco, Embraer, Odebrecht, Andrade Gutierrez, WEG i Marcopolo, argentyńskie Techint Group, IMPSA i Burge, meksykańskie CEMEX, Bimbo i Grupo Maseca czy wenezuelską Petróleos de Venezuela S.A.

Współpraca gospodarcza między państwami Azji i Ameryki Łacińskiej odbywa się na forum różnorodnych organizacji międzynarodowych. Do najważniejszych z nich należą:

- PBEC (Pacific Basin Economic Council) – Rada Gospodarcza Basenu Pacyfiku, utworzona w 1967 roku;
- PECC (Pacific Economic Cooperation Council) – Rada Współpracy Gospodarczej Pacyfiku, utworzona w 1980 roku;
- APEC (Asia-Pacific Economic Cooperation) – Współpraca Gospodarcza Azji i Pacyfiku, utworzone w Canberze, w listopadzie 1989 roku;
- FEALAC (Forum for East Asia–Latin America Cooperation) – Forum Współpracy Azji Wschodniej i Ameryki Łacińskiej, utworzone w 2001 roku oraz
- Inicjatywa Współpracy między państwami latynoamerykańskimi położonymi nad Pacyfikiem (Iniciativa de la Cuenca del Pacífico Latinoamericano), znana także jako ARCO, czyli Łuk Pacyfiku (Arco del Pacífico Latinoamericano), utworzona w 2006 roku[10].

W latach 2000–2012 podpisano także wiele porozumień dwustronnych odnośnie do liberalizacji wzajemnego handlu (por. tabela 5). Głównymi azjatyckimi partnerami państw Ameryki Łacińskiej były: Tajwan[11], Singapur, Japonia, ChRL i Korea

[9] Por. *Panorama de la inserción internacional de América Latina y el Caribe, 2010–2011,* Capítulo III, CEPAL, URL: www.eclac.org/publicaciones/xml/9/44349/Los_desafios_America_Latina_para_mejorar_su_insercion_CAP_III.pdf [dostęp: 28.08.2012].

[10] Więcej na ten temat E. Chwiej, *op. cit.*, s. 131–134.

[11] Dwanaście państw latynoamerykańskich: Belize, Dominikana, Gwatemala, Haiti, Honduras, Nikaragua, Panama, Salwador, Saint Lucia, Saint Kitts i Nevis, Saint Vincent i Grenadyny, Paragwaj utrzymuje stosunki dyplomatyczne z Tajwanem, a nie z ChRL.

Południowa. Natomiast rządy państw azjatyckich podpisywały porozumienia o wolnym handlu głównie z władzami Chile, Meksyku, Peru i Panamy.

Tabela 5. Wykaz porozumień o liberalizacji wymiany handlowej między państwami Azji a Ameryki Łacińskiej, podpisanych w latach 2000–2012

Państwo azjatyckie	Państwo latynoamerykańskie	Data podpisania	Data wejścia w życie
Brunei Darussalam	Chile	18 lipca 2005	12 lipca 2006
ChRL	Chile	18 listopada 2005	1 października 2006
	Peru	28 kwietnia 2009	1 marca 2010
	Kostaryka	8 kwietnia 2010	1 sierpnia 2011
Japonia	Meksyk	17 września 2004	1 kwietnia 2005
	Chile	27 marca 2007	3 września 2007
	Peru	31 maja 2011	1 marca 2012
Indie*	MERCOSUR	24 stycznia 2004	1 czerwca 2009
Korea Południowa	Chile	15 lutego 2003	1 kwietnia 2004
	Peru	14 listopada 2010	1 sierpnia 2011
Malezja	Chile	13 listopada 2010	
Tajlandia	Peru	17 października 2003	31 grudnia 2011
Tajwan	Panama	21 sierpnia 2003	1 stycznia 2004
	Gwatemala	22 września 2005	1 lipca 2005
	Nikaragua	16 czerwca 2006	1 stycznia 2008
	Honduras	7 maja 2007	15 lipca 2008
	Salwador	7 maja 2007	1 marca 2008
Singapur	Chile	18 lipca 2005	28 maja 2008
	Panama	1 marca 2006	24 lipca 2006
	Peru	29 maja 2008	1 sierpnia 2009

*) porozumienie o preferencjach we wzajemnym handlu
Źródło: opracowanie własne na podstawie *Trade Agreements*, SICE, URL: www.sice.oas.org/agreements_e.asp [dostęp: 29.08.2012].

Jednym z powodów zawierania tego typu porozumień był, obserwowany od początku XXI wieku, wzrost obrotów handlowych między krajami obu regionów.

Znaczący wpływ na liberalizację transkontynentalnej wymiany handlowej miała także integracja gospodarcza w regionie Azji. Dotyczy to głównie porozumień o utworzeniu strefy wolnego handlu, podpisanych przez państwa ASEAN z Japonią (strefa funkcjonuje od 1 grudnia 2008 roku), ChRL, Indiami i Koreą Południową (strefa wolnego z tymi krajami funkcjonuje od 1 stycznia 2010 roku)[12]. Dzięki temu państwa ASEAN uzyskały preferencyjny dostęp do rynku chińskiego, hinduskiego, japońskiego czy koreańskiego oraz obniżenie lub zniesienie ceł na eksport produktów rolnych i przemysłowych. Kraje Ameryki Łacińskiej, które chcą konkurować z Indonezją, Tajlandią, Malezją, Filipinami czy Wietnamem również muszą zliberalizować wymianę handlową z azjatyckimi potęgami gospodarczymi.

Latynoamerykańsko-azjatyckie porozumienia o wolnym handlu skonstruowane są według podobnego schematu. Przykładem takiego układu może być chińsko-chilijskie *Porozumienie o Wolnym Handlu (Tratado de Libre Comercio entre el Gobierno de la República de Chile y el Gobierno de la República Popular China)* z 18 listopada 2005 roku. Układ wszedł w życie 1 października 2006 roku. W porozumieniu przewidziano, że zniesienie ceł na część towarów nastąpi już w momencie wejścia układu w życie. Chińska Republika Ludowa zgodziła się natychmiast znieść cła na import z Chile roślin strączkowych, czekolady, krewetek, tłuszczów i olejów rybnych, minerałów i produktów chemicznych. Towary te stanowiły około 92% chilijskiego eksportu do ChRL. Chile zgodziło się natychmiast znieść cła na import z ChRL komputerów, monitorów, drukarek i zabawek. Towary te stanowiły około 50% chińskiego eksportu do Chile. Cła na pozostałe produkty miały zostać zniesione w ciągu roku, pięciu lub dziesięciu lat. Istniała także możliwość wyłączenia niektórych towarów z procesu liberalizacji handlu. Na liście wyjątków znalazły się towary szczególnie ważne dla obu tych krajów, jak ryż, pszenica, mąka, cukier, papier, oleje, jod, opony, niektóre tekstylia i ubrania, śruby, nakrętki, kuchnie, lodówki i zamrażarki[13].

Porozumienie o Wolnym Handlu regulowało wiele innych kwestii, jak: zniesienie barier pozataryfowych, reguły pochodzenia towarów, obrona przed nieuczciwą konkurencją i sposoby rozwiązywania sporów. Powołano także specjalne organy do zarządzania porozumieniem: Mieszaną Komisję Handlową i Gospodarczą (Comisión Mixta Comercial y Económica)[14] oraz Komisję Wolnego Handlu (Comisión de Libre Comercio). W Porozumieniu zapowiedziano także rozwój szeroko rozumianej współpracy chilijsko-chińskiej w dziedzinie gospodarki, nauki, techniki, edukacji i kultury. 13 kwietnia 2008 roku dodano do niego Porozumienie Uzupełniające

---

[12] *ASEAN External Relations*, URL: www.asean.org/asean/external-relations [dostęp: 2.09.2012].

[13] *Tratado de Libre Comercio Chile – China,* SICE – Sistema de Información sobre Comercio Exterior de la Organización de los Estados Americanos, URL: www.sice.oas.org/trade/chl_chn/chl_chn_s/text_s.pdf [dostęp: 2.09.2012].

[14] Została ona utworzona na mocy porozumienia o współpracy gospodarczej między ChRL a Chile z 20 kwietnia 1971 r.

o Handlu Usługami (Acuerdo Suplementario de Comercio de Servicios) między ChRL a Chile[15].

Przedstawione wyżej fakty i dane statystyczne potwierdzają postawioną na wstępie tezę, że w ciągu dwunastu minionych lat nastąpił znaczący rozwój współpracy azjatycko-latynoamerykańskiej. Wszystko wskazuje na to, że współpraca ta będzie kontynuowana. Przemawiają za tym korzyści płynące z handlu między krajami obu regionów. Państwa azjatyckie potrzebują żywności i surowców, a więc głównych towarów eksportowanych przez Amerykę Łacińską. Ponadto takie kraje jak ChRL, Indie czy członkowie ASEAN mogą stać się w najbliższej przyszłości znaczącym inwestorem zagranicznym w Ameryce Łacińskiej.

Trzeba także pamiętać, że handel z regionem Azji wiąże się z różnymi niebezpieczeństwami. Państwa latynoamerykańskie eksportują do Azji głównie produkty nisko przetworzone, bardzo wrażliwe na wahania koniunktury światowej. Wyjątek stanowią Meksyk i Kostaryka, które eksportują wyroby elektryczne i elektroniczne oraz niektóre kraje karaibskie, specjalizujące się w eksporcie usług (centra finansowe, turystyka).

Z kolei na latynoamerykański import z Azji składają się głównie produkty przemysłowe, zaawansowane technologicznie. Rządy państw Ameryki Łacińskiej, jak na razie bezskutecznie, szukają sposobów na ograniczenie napływu tanich towarów z Azji. Na podjęcie szybkich i skutecznych działań szczególnie naciskają rodzimi producenci z takich sektorów, jak: obuwniczy, odzieżowy, artykułów elektronicznych, części samochodowych i zabawek. Azjatyckiej konkurencji obawia się także latynoamerykański sektor hutniczy. Tylko w latach 2005–2010 eksport wyrobów metalurgicznych z ChRL do Ameryki Łacińskiej zwiększył się dziesięciokrotnie – z 3% do 30%[16]. Rodzi to obawy związane z kłopotami regionalnych przedsiębiorców (spadek zamówień, bankructwa firm, wzrost bezrobocia) oraz spadkiem eksportu tych towarów z Ameryki Łacińskiej do krajów trzecich.

Skutki tej konkurencji dotkliwie odczuwają zawłaszcza Meksyk i kraje Ameryki Środkowej, które rywalizują z krajami azjatyckimi (głównie z ChRL) o rynek Stanów Zjednoczonych[17].

Eksperci z Komisji Ekonomicznej Narodów Zjednoczonych ds. Ameryki Łacińskiej i Karaibów (Comisión Económica para América Latina y el Caribe; CEPAL) zachęcają rządy państw latynoamerykańskich do działań, mających na

[15] The Supplementary Agreement on Trade in Services of the Free Trade Agreement between the Government of the Republic of Chile and the Government of the People's Republic of China, SICE, URL: www.sice.oas.org/TPD/CHL_CHN/Text_Services_e/Text_Services_e.pdf [dostęp: 4.09.2012].

[16] *La inversión extranjera directa en América Latina y el Caribe, 2010*, Capítulo III, CEPAL, URL: www.eclac.cl/publicaciones/xml/9/43289/Capitulo_III__IED_2010_WEB_FINAL.pdf [dostęp: 6.09.2012].

[17] Por. E. Chwiej, *Stosunki między państwami Ameryki Łacińskiej a Chińską Republiką Ludową u progu XXI w.*, „Ameryka Łacińska", Kwartalnik Analityczno-Informacyjny Centrum Studiów Latynoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, 2009, nr 4 (66), s. 53–66.

celu podniesienie konkurencyjności regionu w skali międzynarodowej. Postulują oni zwłaszcza rozwój współpracy w dziedzinie usług, inwestycji, logistyki i transportu. Podstawowe znaczenie ma także dążenie do likwidacji ubóstwa i dysproporcji rozwojowych między krajami regionu. Działaniom tym sprzyja wiele czynników. Jednym z nich jest korzystna koniunktura międzynarodowa na produkty rolne i surowce, czyli podstawowe towary eksportowane przez Amerykę Łacińską. Szacuje się także, że region posiada około 885 mln ha, które dodatkowo mogą zostać wykorzystane na potrzeby zwiększenia produkcji żywności. Stanowi to około 1/3 światowych zasobów ziemi uprawnej[18].

Warto wspomnieć także o dopływie kapitału w postaci bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Rok 2011 był pod tym względem rekordowy – wartość BIZ napływających do Ameryki Łacińskiej wyniosła około 217 mld USD[19]. Część dochodów z eksportu i bezpośrednich inwestycji zagranicznych zostaje przeznaczona na zmniejszenie poziomu ubóstwa i bezrobocia wśród Latynosów. Według danych Banku Światowego w 2012 roku średni poziom bezrobocia w Ameryce Łacińskiej (bezrobocie miejskie) wyniesie około 6,5%. W ciągu dekady udało się go zmniejszyć o 4,5%[20]. Od ponad dwudziestu lat systematycznie spada także poziom ubóstwa w Ameryce Łacińskiej. Według danych CEPAL w latach 1990–2012 udało się go zmniejszyć aż o 20% – z 48,4% do 28,8%[21].

Środki pochodzące z eksportu i inwestycji mogą także zostać wykorzystane na inwestycje infrastrukturalne, które są niezbędne dla podniesienia konkurencyjności regionu. Obecnie w Ameryce Łacińskiej realizowane są dwa wielkie projekty: Projekt Mezoameryka i IIRSA.

Projekt Integracji i Rozwoju Mezoameryki (Proyecto de Integración y Desarrollo de Mesoamérica) lub Projekt Mezoameryka (Proyecto Mesoamérica) powstał w 2000 roku (do 2008 roku funkcjonował jako Plan Puebla-Panama). W założeniu ma on się przyczynić do rozwoju gospodarczego regionu i poprawy warunków życia miejscowej ludności, przy zachowaniu i poszanowaniu całego bogactwa naturalnego oraz specyfiki regionu Mezoameryki. Współpraca między państwami członkowskimi[22] odbywa się w ośmiu głównych obszarach: transportu, telekomunikacji, energii, ułatwienia wymiany handlowej i konkurencyjności, zrównoważonego rozwoju, zapobiegania i łagodzenia skutków katastrof naturalnych, rozwoju ludzkiego oraz turystyki.

---

[18] *Panorama de la inserción internacional de América Latina y el Caribe*, 2010–2011...

[19] *Inward and outward of foreign direct investment flows, 1970–2011*, UNCTAD, URL: unctadstat.unctad.org/TableViewer/tableView.aspx?ReportId=88 [dostęp: 9.09.2012].

[20] *Despite Slower Growth, Latin America Nears Historic Unemployment Lows*, World Bank, 3 X 2012, URL: www.worldbank.org/en/news/2012/10/03/despit-slower-growth-latin-america-nears-historic-unemployment-lows [dostęp: 20.11.2012].

[21] *Panorama social de América Latina, 2012*, CEPAL, URL: www.cepal.org/publicaciones/xml/5/48455/PanoramaSocial2012DocI.pdf [dostęp: 29.11.2012].

[22] Meksyk i kraje Ameryki Środkowej: Belize, Gwatemala, Honduras, Kostaryka, Nikaragua, Panama i Salwador.

Wśród projektów przewidzianych do realizacji wymienić można między innymi: SIEPAC, czyli system przesyłania energii elektrycznej łączący kraje Ameryki Środkowej (szacowany na 320 mln USD), system przesyłania energii między Panamą a Kolumbią (szacowany na 420 mln USD), modernizację ponad 3,2 tysiąca kilometrów dróg składających się na tzw. Korytarz Pacyfiku (szacowany na 2,2 mld USD), przeznaczenie w 2011 roku ponad 7 mld USD na pomoc socjalną mieszkańcom krajów Ameryki Środkowej, SMIT – system ostrzegania na wypadek katastrof naturalnych, czy Inicjatywę Zdrowia Mezoameryki (Iniciativa Salud Mesoamérica 2015), szacowaną na 142 mln USD[23].

IIRSA, czyli Plan Działań dla Integracji Infrastruktury Regionalnej Ameryki Południowej (Inciativa para la Integración de la Infraestructura Regional Sudamericana – IIRSA), to plan, który powstał pod egidą UNASUR[24]. W ramach tego projektu przewidziano modernizację istniejących i budowę nowych lotnisk, dróg i autostrad, mostów, portów rzecznych i morskich, przejść granicznych, a także elektrowni i linii przesyłowych – w sumie 531 projektów przewidzianych na kwotę około 117 mld USD. Do września 2011 roku zrealizowano 63, czyli około 12% projektów, a kolejnych 159 (30%) znajduje się w fazie realizacji[25].

Mimo tych niewątpliwych sukcesów Ameryka Łacińska nadal odgrywa mało znaczącą rolę w gospodarce światowej. Świadczy o tym chociażby niewielki udział w handlu międzynarodowym, który według danych CEPAL zwiększył się w ciągu trzydziestu lat jedynie o 0,6% (z 5,1% w 1980 roku do 5,7 w 2010 roku)[26]. W tym samym czasie zanotowano spadek udziału regionu w światowym eksporcie usług z 4,5% do 3,4%. Niepokojący jest zwłaszcza niski udział usług związanych z wiedzą i nowoczesną technologią.

Kraje Ameryki Łacińskiej i Karaibów zajmują odległe miejsca w Globalnym Indeksie Konkurencyjności, opracowywanym przez Światowe Forum Ekonomiczne. W zestawieniu tym bierze się pod uwagę między innymi rozwój gospodarczy badanych krajów, stan i rozwój infrastruktury, możliwości prowadzenia działalności gospodarczej, innowacyjność czy poziom wykształcenia ludności. Według danych z ostatniego Raportu (*Global Competitiveness Index 2012–2013*) najwyższe miejsce, w ogólnym zestawieniu, spośród krajów Ameryki Łacińskiej, zajmuje Chile – 33. pozycja (na 144 kraje)[27]. Kolejne miejsca zajmują Panama (40), Barbados (44), Brazylia (48), Meksyk (53), Kostaryka (57), Peru (61) i Kolumbia (69). Najniżej, na 142. miejscu, notowane jest Haiti.

---

[23] *Informe Ejecutivo del Proyecto Mesoamérica, 2010–2011*, URL: www.proyectomesoamerica.org/joomla/index.php?option=com_content&view=article&id=471&Itemid=236 [dostęp: 10.09.2012].

[24] Unia Narodów Południowoamerykańskich (Unión de Naciónes Suramericanas), do której należą wszystkie państwa Ameryki Południowej.

[25] *UNASUR. Cosiplan. IIRSA*, URL: www.iirsa.org/BancoMedios/Documentos%20PDF/lb11_completo_baja.pdf [dostęp: 8.09.2012].

[26] *Panorama de la inserción internacional de América Latina y el Caribe*, 2010–2011...

[27] *Global Competitivenes Index 2012–2013*, World Economic Forum, URL: www3.weforum.org/docs/WEF_GlobalCompetitivenessReport_2012-13.pdf [dostęp: 10.09.2012].

Innym wskaźnikiem, który może świadczyć o konkurencyjności państw latynoamerykańskich, jest, opracowywany przez Bank Światowy, Wskaźnik Łatwości Prowadzenia Interesów (Ease of Doing Business Index). Im wyższe miejsce w rankingu, tym łatwiej w danym kraju założyć i prowadzić działalność gospodarczą; im niżej, tym większa biurokracja. Spośród krajów Ameryki Łacińskiej i Karaibów najwyższe miejsce w tym zestawieniu ponownie zajmuje Chile – 37 pozycja (na 185 krajów)[28]. Kolejne miejsca zajmują Peru (43), Kolumbia (45), Meksyk (48), St. Lucia (53), Panama (61), Antigua i Barbuda (63). Najniżej, na 142. miejscu notowane jest Haiti; Brazylia, najważniejszy kraj regionu zajmuje aż 130. pozycję.

Według ekspertów CEPAL antidotum na te problemy może być zwiększenie wydatków na badania i rozwój oraz wzrost inwestycji w kapitał ludzki (nakłady na kształcenie i doskonalenie pracowników). Ameryce Łacińskiej są dziś potrzebni ludzie wykształceni i kreatywni, tym bardziej że region inwestuje w nowoczesne technologie, poszukuje sposobów dywersyfikacji oferty eksportowej czy nowych strategii promocji eksportu. Spośród krajów latynoamerykańskich jedynie Brazylia znacząco zwiększyła, w ostatnich latach, wydatki na badania i rozwój. Według danych Banku Światowego w 2008 roku wyniosły one około 1,8% PKB i systematycznie rosną[29]. Kraje wysoko rozwinięte wydały na ten cel znacznie większe kwoty, przykładowo Stany Zjednoczone – 2,79% PKB, Japonia – 3,45% PKB, Niemcy – 2,68% PKB. Inny ważny kraj rozwijający się, jakim jest ChRL, przeznaczył w 2008 roku na badania i rozwój 1,47% PKB. Pozostałe kraje latynoamerykańskie pozostają daleko w tyle za Brazylią, przykładowo Argentyna wydała na ten cel 0,52% PKB, Chile – 0,39% PKB, Ekwador – 0,26%, a Kolumbia zaledwie 0,15% PKB.

Szansą na umocnienie pozycji Ameryki Łacińskiej na arenie międzynarodowej może być także integracja regionalna. Trzeba jednak wyciągnąć wnioski z przeszłości i usunąć przeszkody, które już wielokrotnie utrudniały rozwój współpracy między krajami latynoamerykańskimi. Często liberalizacja handlu blokowana jest przez rozbieżne interesy polityczne, rywalizację, podziały regionalne, dysproporcje rozwojowe czy nadmierną biurokrację. Brakuje także konsekwencji w znoszeniu przeszkód w obrocie towarami i usługami, w związku z czym wiele postanowień, nawet szczytnych, pozostaje na papierze.

Dynamicznie rozwijająca się i działająca wspólnie Ameryka Łacińska będzie w stanie, skuteczniej niż dotychczas, sprostać azjatyckiej konkurencji. Potrzebne jest także utworzenie forum lub instytucji, które pozwalałyby na prowadzenie regularnego dialogu z państwami azjatyckimi (przykładowo na wzór szczytów obu Ameryk czy spotkań Unia Europejska–Ameryka Łacińska).

[28] *Ease of doing business, 2012,* World Bank, URL: www.doingbusiness.org/rankings [dostęp: 10.09.2012].

[29] *Research and development expenditure (% GDP),* World Bank, URL: data.worldbank.org/indicator/GB.XPD.RSDV.GD.ZS?order=wbapi_data_value_2010+wbapi_data_value+wbapi_data_value-last&sort=asc [dostęp: 9.09.2012].

Andrzej Pietrzak

Metoda widzieć-ocenić-działać a demokratyzacja Ameryki Łacińskiej

Sukcesy i porażki na ogół nie są dziełem przypadku ani nie mają pochodzenia mirakulistycznego. Zależą w znacznej mierze od wyznaczanych celów, metod, diagnoz i skutecznych działań. Wprawdzie życie jest w pewnym sensie nieprzewidywalne, ale doskonalenie zdolności poznawczych i wspomagających je narzędzi potęguje szansę adekwatnej percepcji siebie i otoczenia, a tym samym trafnego i skutecznego funkcjonowania osób, wspólnot i społeczności. W ostatnich dziesięcioleciach opracowano wiele takich narzędzi. Zazwyczaj powstają i funkcjonują w ramach metod naukowych lub są podyktowane i sprawdzone przez życie. Ułatwiają opisywanie rzeczywistości, wspomagają świadome i optymalne działanie[1]. Użytkownikami takich narzędzi, poza specjalistami, są zwykle instytucje rządowe i pozarządowe, partie polityczne, grupy presji, przedsiębiorstwa, środowiska naukowe, przeróżni liderzy. Zwykli obywatele raczej nie mają do nich łatwego dostępu. Mogą posiłkować się narzędziami, nie zawsze skutecznymi, nabytymi w pierwotnej i wtórnej socjalizacji, ubogaconych osobistą inwencją.

Problem ogólnodostępnego i wygodnego narzędzia wspomagającego życie rozwiązuje w pewnym stopniu metoda widzieć-ocenić-działać. Upowszechniana w Ameryce Łacińskiej w drugiej połowie XX wieku stała się skutecznym i codziennym narzędziem, stosowanym w środowiskach Kościoła katolickiego do tzw. rewizji życia[2]. Zdobyła popularność i zastosowanie w ruchach eklezjalnych, diagnozach koniunktur społeczno-religijnych, w planowaniu pastoralnym, a nawet w badaniach teologicznych. Z upływem czasu stała się dobrem wspólnym, także środowisk niekościelnych. Metoda ta zasługuje na uwagę, ponieważ dostarcza narzędzi krytycznego opisu *status quo* osób i społeczności oraz skutecznie określa ich cele–misję. Przetrwała próbę czasu i spełnia, jak dotąd, ważną funkcję formacyjną oraz wspomaga planowanie działań ewangelizacyjnych. Niniejszy artykuł, przybliżając tę metodę, zwraca

[1] Por. np: K. Obłój, *Strategia organizacji*, Warszawa 2001; M. E. Porter, *Strategia konkurencji. Metody analizy sektorów i konkurentów*,Warszawa 1992; G. Gierszewska, M. Romanowska, *Analiza strategiczna przedsiębiorstwa*, Warszawa 2003; R. Tylińska, *Analiza SWOT instrumentem w planowaniu rozwoju*, Warszawa 2005.

[2] A. Marechal, *Toda nuestra vida en el Evangelio a traves de la revisión de vida*, Barcelona 1966, s. 83 i nn.

uwagę na to, że jest ona ważnym komponentem procesów społeczno-kulturowych najnowszej historii Ameryki Łacińskiej. Widzieć-ocenić-działać jest pokornym uczestnikiem przemian tego rejonu i odważnym architektem nowych jakości. W grupach *de base* metoda stała się szkołą przebudzenia osób i wspólnot do świadomego życia, wszechnicą promującą naukę dostrzegania zjawiska, ich oceny i odpowiednich działań. Widzieć-ocenić-działać angażuje na rzecz własnej i społecznej *poiesis*, krytycznej i twórczej postawy wobec siebie i otoczenia.

Trzy aspekty unitarnego procesu *poiesis* osoby i społeczeństwa

Metoda widzieć-ocenić-działać powstała w Europie w kontekście poszukiwań dróg odnowy duchowej i aktywizacji katolików świeckich do spełniania właściwej im misji w świecie. Jej geneza jest związana z katolickimi trendami intelektualnymi schyłku XIX wieku (np. L. Ollé-Laprune, 1839–1898) i inicjatywami pastoralnymi ks. J. Cardijna (1882–1967, od 1965 kardynał), początkowo wśród osób zrzeszanych w ruchu Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej – JOC (Jeunesse Ouvriere Chretienne). Zaakceptowana przez Akcję Katolicką stała się metodą rewizji życia ukierunkowaną na wypracowanie krytycznych postaw, które umożliwiają przezwyciężenie rozłamu pomiędzy życiem a wiarą katolików. Zmierza ona do wypracowania postawy odpowiedzialności za życie osobiste i społeczne. W cardijnowskiej koncepcji formowania członków ruchów eklezjalnych metoda ta należy do tzw. drugiej trylogii, istotnej w jego projekcie formacji chrześcijańskiej. Pierwsza to życie-masy-środki, trzecia edukacja-działanie-organizacja[3]. Warto również dodać, że taka metodologia pracy powstała i była rozwijana w kontekście industrializujących się krajów, wielopłaszczyznowych przemian, migracji i związanych z tym problemów oraz osłabienia wpływu Kościoła katolickiego.

Metodę widzieć-ocenić-działać określa się często jako sposób istnienia człowieka w rzeczywistości, tj. w społeczeństwie i w ekosystemie. Opiera się na naturalnej, a wręcz spontanicznej tendencji do postrzegania, interpretowania, wnioskowania, która przekłada się na zmianę jakości istnienia. W porównaniu do systemów dedukcyjnych, które wymagają często elitarnych kompetencji i są trudne w implementacji, indukcyjność jest ważnym znamieniem i atutem tej metody, chociaż nie pozbawionym mankamentów. Jej wyjątkowość polega na stosunkowo łatwym i podmiotowym

---

[3] Więcej na ten tamt w: J. A. Delgado de la Rosa, *En el corazón de la JOC*, Valencia 2001, s. 11–76. Przed Soborem Watykańskim II hierarchia katolicka wspierała tworzenie podobnych ruchów w celu formacji różnych grup społecznych praktycznie we wszystkich diecezjach latynoamerykańskich. Tak było np. w Brazylii, w której działały: Juventude Operária Católica, Juventude Agrária Católica, Juventude Estudantil Católica, Juventude Universitária Católica, Juventude Independente Católica. Działały pod wpływem nauczania społecznego Kościoła, intelektualistów europejskich (np.: T. de Chardin, M. D. Chenu, L. J. Lebret, E. Mounier, J. Maritain, G. Thils) i rodzimych (np.: A. Amoroso Lima, J. M. Estrada, H. C. de Lima Vaz).

zastosowaniu do prac z ludźmi o różnym przygotowaniu życiowym i intelektualnym. Ułatwia pedagogiczne zastosowanie metodologii podmiotowej i pracy zespołowej w rozpoznawaniu rzeczywistości, oceny i ustalania metod oddziaływania na nią. Z tego powodu można powiedzieć, że jest wybitnie partycypacyjna i podmiotowo-twórcza. Wymusza zmianę podejścia do osób, wspólnot i wymianę metodologii pracy z nimi; nie jest odgórnym „gotowcem" przekazywanym grupie do wykonania przez fachowców i autorytety, ale edukacyjnym procesem zdobywania i przetwarzania wiedzy oraz sposobem istnienia i działania w kontekście społecznym, kulturowym, religijnym, ekonomicznym, ekologicznym, politycznym itd. Reasumując: widzieć-ocenić-działać jest oparta na podmiotowości, partycypacji, jedności, a jej produktem nie są projekty lub dyrektywy „dla" kogoś, lecz „nasz" projekt, cele i zasady „dla nas". W tym tkwi wyjątkowa siła i skuteczność implementacji tej metody. Dlatego można twierdzić, że widzieć-cenić-działać w pewnym stopniu przezwycięża niedomagania metodologii odgórnych, opartych na rozporządzeniach, życzeniowych i autorytatywnych postulatach, pozbawionych angażowania zainteresowanych. W centrum tej metody znajduje się rzeczywisty człowiek i społeczność, problemy oraz ich rozwiązania.

Pierwszy etap metody – widzieć – polega na wypracowaniu zdolności dostrzegania i wytworzenia zobiektywizowanej analizy tego wszystkiego, co jest związane z życiem osobistym i społecznym, w celu adekwatnej percepcji istoty i mechanizmów funkcjonowania faktów, zjawisk, procesów, związków, rozbieżności, konfliktów itd. Przykładów implementacji tego etapu jest wiele. Jednym z nich są materiały używane w latach 80. XX wieku przez Katolicką Akcję Robotników w Brazylii (Ação Católica Operária, ACO)[4]. Pomimo że zawarty w nich obraz rzeczywistości nie oddaje w pełni ówczesnej sytuacji i prezentuje nadto uproszczoną i socjalizującą krytykę kapitalizmu, materiały te są przykładem implementacji metody widzieć-ocenić-działać czasów zmagań o demokratyzację Ameryki Łacińskiej. Materiał jest skierowany do tzw. grup popularnych-robotniczych o nieznacznym stopniu edukacji szkolnej oraz niezaawansowanym rozumieniu problematyki życia społecznego.

Ciekawym rozwiązaniem jest propozycja opisu i analizy faktów i zjawisk za pomocą czterech kluczowych słów (stron życia): ekonomia, społeczeństwo, polityka i ideologia[5]. Proponuje się, aby punktem wyjścia wszelkich opisów była analiza

---

[4] Ação Católica Operária, *Revisão de vida: conhecer para transformar. Ver-julgar-agir pelos 4 lados*, no 5, Rio de Janeiro 1985; Ação Católica Operária, *Conhecer as sociedades*, nr 1, Rio de Janeiro 1985.

[5] Oto prosty przykład zastosowania tej metody, podany w materiałach AOC. Dotyczy hipotetycznego centrum wspólnotowego *faveli*. Mianowicie: 1) Strona ekonomiczna. Kto jest odpowiedzialny za finanse, skąd one są i jak są wydawane? W wyniku rozmowy grupa może odkryć, że istnieje problem, który sprowadza się do braku kryteriów finansowych (zbędne wydatki), a odpowiedzialni za finanse nie przedstawiają stosownych i przejrzystych sprawozdań; 2) Strona społeczna. Jak działa centrum? Jak spełnia swoje funkcje? Analiza tego aspektu może przykładowo wykazać, że osoby, które są objęte działalnością centrum nie są zadowolone z jakości i czasu usług. Prowadzący centrum mieszkają daleko, a przez to zmniejsza się ich czas pracy, jakość i ilość inicjatyw-ofert; 3) Strona polityczna. Jaka jest polityka centrum? Kto podejmuje decyzje i na jakich zasadach? Rezultat dyskusji

faktów z życia indywidualnego i społecznego, zawsze przez pryzmat tych czterech kluczy. Twierdzi się, że w ten sposób uczestnicy grup formujących liderów chrześcijańskich będą mieli praktyczne narzędzie poznawania miejsca, w którym żyją i pracują (rodzina, dzielnica, fabryka, gospodarstwo, związki zawodowe, partie polityczne, szkoły, region itd.) oraz zachodzące między nimi relacje. Jednakże nie chodzi tu o problemy *in se* (uciekające od codziennych kwestii poprzez uogólniające i niewiążące teoretyzacje), ale o obecne i rzeczywiste wydarzenia i osoby, których one dotykają. Według autorów analizowanego tekstu, ich identyfikację i pogłębienie rozumienia mogą ułatwić pedagogicznie pytania typu: co się stało?, w jakim miejscu?, kto jest zaangażowany?, dlaczego?, jakie są konsekwencje?, czy jest to fakt odizolowany? itd. Tym samym uczestnicy spotkania mają okazję przejść przez proces edukacji poszerzającej narzędzia poznawania rzeczywistości, uczą się dostrzegać i poszukiwać rozwiązań bardziej zobiektywizowanych niż dotychczas. Z punktu widzenia działań ewangelizacyjnych Kościoła i przemian demokratycznych w Ameryce Łacińskiej istotną cechą metody wiedzieć-ocenić-działać jest dążenie, poprzez stosowną pedagogię, do przezwyciężenia zwyczaju biernego przyglądania się faktom oraz pozbawionego głębi trywialno-stereotypowego ich opisu. Celem jest wypracowanie w uczestnikach technik dochodzenia do sedna sprawy, pomoc w uwalnianiu się od życzeniowego oglądu wydarzeń[6].

Na uwagę zasługuje analiza strony światopoglądowej faktów, funkcjonowania osób i społeczności, z wyraźnym naciskiem na percepcję ich ideologicznych uwikłań. W analizowanych materiałach ACO przez ideologię rozumie się rodzaj tekstu, który powstaje na podstawie tego wszystkiego, co ludzie myślą, wybory, których dokonują w konkretnych sytuacjach życiowych, wartości, które przypisują rzeczom, wydarzeniom i osobom. Autorzy proponują, aby postrzegać obecność ideologii w wyobrażeniach, jakie każda osoba ma, np. o: 1) rodzinie – rola kobiety, edukacja dzieci; 2) modelu konsumpcji – spożywane produkty, ubrania, zakupy; 3) polityce – uczestnictwo obywateli, ich marginalizacja; 4) religii – rola Kościoła, w jaki sposób religia wpływa na postawy i decyzje; 5) historii – protagonistą historii są „wielcy tego świata", czy zwykli ludzie? Odkrycia struktur ideologicznych mają wspomagać różne pytania: co myślą robotnicy?, jaka jest ich mentalność?, jakie są ich aspiracje? Podobne pytania należy zadać także w stosunku do innych grup społecznych, także do klasy właścicieli zakładów pracy. Zdaniem autorów materiałów AOC, te i im podobne kwestie umożliwiają zidentyfikowanie ideologii dominującej w danym

mógłby być następujący: grupa opisując politykę ośrodka, może połączyć niedomagania centrum z faktem, że od lat jest ono prowadzone przez te same osoby, rotacyjnie przechodzące z jednego stanowiska na drugie. Taka polityka nie przyczynia się do spełniania zadań centrum; 4) Strona ideologiczna. Czy osoby prowadzące ideologizują centrum i swoją funkcję? Możliwy wniosek: zauważa się tendencje autorytatywne u prowadzących, próby dogmatyzacji ich nieodzowności; celowe unikanie oceny działań zarządu. Por.: Ação Católica Operária, *Conhecer as sociedades*, s. 26–27.

[6] Ação Católica Operária, *Revisão de vida*, s. 11 i nn.; Ação Católica Operária, *Conhecer as sociedades*, nr 1, Rio de Janeiro, s. 14 i nn.

społeczeństwie, określenie jej cech, wytypowanie instytucji je podtrzymujących oraz grup i osób, które za jej pomocą kreują siebie oraz podtrzymują swój *status quo*. Wytwarzane ideologie, zwłaszcza grup dominujących, mogą przenikać do innych warstw społecznych. Wśród robotników są osoby, które myślą jak pracodawcy. Do ich rozpowszechniania służy, ich zdaniem, telewizja, edukacja, kultura patriarchalna, *machismo*, oficjalne podręczniki historii itp. Jednakże podkreśla się, że istnieje również ideologia oporu, reprezentowana przez ludzi nieakceptujących ideologii dominującej i dążących do jej przezwyciężenia. Reprezentują ją niektóre grupy robotnicze i chłopskie[7].

W omawianej metodzie w grę wchodzi nie tylko sposób widzenia, ale również dynamika dochodzenia do poznania otaczającej rzeczywistości, istnienia w niej i odziaływania na nią. Wprawdzie nie neguje się niepowtarzalności każdej osoby, jednak w tej metodzie zasadniczą rolę pełni wspólnotowe rozeznanie. W praktyce sprowadza się ono do zastosowania współczesnych technik upodmiotawiania osób w grupie, poprzez zastosowanie dynamik umożliwiających ich faktyczne uczestnictwo we wszystkich etapach metody widzieć-ocenić-działać. Twierdzi się, że indywidualne rozpatrywanie zjawisk związanych z życiem, chociaż wartościowe, jest narażone na ograniczenia. Ten rodzaj poznawania jest narażony na powierzchowność, stronniczość, życzeniowość oraz brak odpowiednich umiejętności i narzędzi. Pewnym rozwiązaniem takich ograniczeń jest wspólnotowe rozeznanie, które upodmiotawia i poszerza rozumienie życia. W grę wchodzą także inne motywy: wydarzenia nie dotyczą tylko jednostek, jest w nich zawsze jakiś wymiar wspólnotowy, chociaż nie zawsze łatwo zauważalny. Przyjmuje się, że jest to pewniejsza droga poznania rzeczywistości oraz odkrycia jej wielkowymiarowości, którą uzasadnia trynitologia[8].

W implementacjach etapu „widzieć" opis i analiza rzeczywistości nie ograniczają się tylko do osobistych i wspólnotowych odczuć i poglądów. Na tym etapie liderzy grup lub uczestnicy, w ramach swoich możliwości, mogą korzystać z danych i metod opracowanych przez naukę. Pozwalają one na obiektywizację etapu „widzieć", a tym samym są okazją do upowszechnienia dorobku różnych dziedzin wiedzy na temat życia[9]. E. Peña Venegas i J. Vélez Correa piszą, że w latynoamerykańskich analizach koniunktur były i są pomocne następujące znane w humanistyce trendy: klasyczno-historyczny (O. Spengler, A. Toynbee, A. Weber), pozytywistyczny i empiryczny (G. A. Lunberg, S. C. Dodd, W. F. Ogbun, F. Stuart Chapin), funkcjonalistyczny (R. Merton, T. Parsons, G. C. Homans), krytyczny (konfliktu – K. Marks, W. Bagehot, L. Grunpowicks, F. Oppenheimer, J. Habermas) i fenomenologiczny (E. Husserl, A. Vierkandt, G. Gurvitch, H. Marcuse). Poza tym wpływ na opisywanie rzeczywistości, także w ruchach eklezjalnych, miały dwa rodzime kierunki, a mianowicie socjologii naukowej (zwłaszcza środowisko CEPAL) i socjologii zaangażowanej

[7] Ação Católica Operária, *Revisão de vida*, s. 16–18.
[8] *Ibidem*, s. 18 i nn.
[9] *Ibidem*, s. 34–48.

(*sociología comprometida*). W centrum uwagi tej ostatniej jest człowiek i jego sytuacja w Ameryce Łacińskiej (*hombre latinoamericano, realidad latinoamericana*), interpretowana bądź w kluczu niedorozwoju-rozwoju, bądź zależności-dominacji, bądź marginalizacji-uczestnictwa[10]. Trzeba podkreślić, że każdy z wymienionych trendów w myśli latynoamerykańskiej tworzy, w oparciu o swoje założenia, charakterystyczny opis rzeczywistości, możliwe scenariusze referowanego etapu. Fakt ten potwierdza konieczność krytycznej weryfikacji procesów poznawczych, narzędzi oraz ich założeń. Sprawdza się zasada: *you get out what you put in*, tj. otrzymujemy taki opis rzeczywistości, jakie zastosujemy metody. Chociaż nie należy traktować tej zasady rygorystycznie i deterministycznie, wskazuje ona na zależność rezultatów oceny od założeń metodologicznych.

Drugi etap metody – ocenić – zmierza do opracowania stanowiska wobec uprzednio opisanej rzeczywistości. W uproszczonej formie jego istotę wyrażają pytania: co jest prawdziwe (wiarygodne), a co jest fałszywe?, co można przyjąć, a co należy odrzucić?, co jest przydatne, a co stanowi zbędny balast?, co jest dobre, a co jest złe? Chociaż w omawianej metodzie nie występują tak radykalnie binarne i upraszczające przeciwstawienia, oddają one niezaprzeczalny jednak fakt: w percepcji rzeczywistości zawsze zachodzą procesy oceniania obserwowanych zjawisk. Zakłada ona istnienie lub konieczność zbudowania kryteriologii, która ułatwi weryfikację etyczno-moralną oraz przydatność w życiu osobistym i wspólnotowym rezultatów etapu „widzieć". W praktyce ruchów związanych z Kościołem taka kryteriologia (probierz) opiera się na sprawdzonych zasadach myślenia oraz nauczania społecznego Kościoła[11].

Godną uwagi przesłanką, z punktu widzenia kryteriologii i jej zastosowań, jest postulat zestawienia tekstu opisanej rzeczywistości z ideałami człowieka i społeczeństwa. Temat ten, w literaturze latynoamerykańskiej nazywany utopią lub eutopią, odwołuje się do faktu, że istotnie w każdej osobie i wspólnocie funkcjonują, czasami nieświadomie, ideały spraw ważnych dla życia jednostki i społeczeństwa. Wyznaczają one cele i sposoby realizacji, określają motywy działań, uściślają relacje międzyludzkie. W Ameryce Łacińskiej mówi się nawet o konieczności posiadania przez każdą społeczność świadomej utopii-eutopii, która będzie wspólnym horyzontem, do którego powinny zmierzać osoby, grupy społeczne i instytucje. W najnowszej historii Ameryki Łacińskiej są one związane z koncepcjami wolnorynkowymi i socjalistycznymi. Ostatnio popularność zdobywa projekt *buen vivir*[12]. Kreuje on model społeczeństwa opartego na równowadze pomiędzy ekonomią a ekologią, z zabezpieczeniem jakości

[10] E. Peña Venegas i J. Vélez Correa, *Teorías actuales para el análisis de la realidad*, w: *CELAM, Interpretación de la realidad. Análisis socio-pastoral*, Bogotá 1987, s. 37–57.

[11] Por. Papieska Rada Iustitia et Pax, *Kompendium nauki społecznej Kościoła,* Kielce 2005.

[12] Th. Fatheuer, *Buen Vivir. A brief introduction to Latin America's new concepts for the good life and the rights of nature,* Volume 17 in the Publication Series on Ecology, Edited by the Heinrich Böll Foundation 2011. Publikacja PDF dostępna: URL: http://www.boell.de/downloads/Buen_Vivir_engl.pdf.

życia dla wszystkich jako alternatywą dla dotychczasowych koncepcji opartych na niekontrolowanej eksploatacji ludzi i środowiska naturalnego.

We wspomnianych materiałach ACO utopia-eutopia prezentuje się następująco: 1) społeczeństwo jest miejscem, gdzie wszystkie grupy powinny żyć godnie, a ich prawa winny być szanowane; 2) społeczeństwo jest wspólnotą ludzi wolnych i równych, pozbawioną klas uciskanych i uciskających; 3) życie wspólne należy organizować tak, aby każda kobieta i każdy mężczyzna mógł zdobyć potrzebne środki do życia poprzez własną pracę; 4) ekonomia i wytwarzanie dóbr muszą być zorganizowane w taki sposób, aby wszyscy mieli takie same możliwości; 5) społeczeństwo jest miejscem realizacji każdego człowieka, w którym nie powinien istnieć lęk przed władzą, przestępcami, utratą pracy, wyrażaniem poglądów; 6) społeczeństwo jest przestrzenią przebywania z innymi, także miejscem dziękczynienia Bogu za życie, które ulega zmianie[13]. Powyższe wskaźniki, chociaż nie wyczerpują propozycji światopoglądowych i doktrynalnych autorów materiałów Akcji Katolickiej, potwierdzają ważną cechę metody widzieć-ocenić-działać: jest ona środkiem edukacji i rozpowszechniania paradygmatycznych wartości, wzorców zachowań, symboliki i uzasadniających je narracji.

Etapy „widzieć" i „ocenić" implikują wzorzec-ideał, ten zaś wspomaga wyznaczenia celów działań. W tym ostatnim etapie metody dąży się do określenia tego wszystkiego, co może przyczynić się do uzdrowienia indywidualnych i społecznych patologii. Planuje się działania, które będą konstruktywnym czynnikiem kreującym życie indywidualne i zbiorowe.

W metodzie widzieć-ocenić-działać, jak już zaznaczono, nie chodzi o planowanie dla innych, ale o kompleksowe działania, które angażują i aktywizują każdego uczestnika grupy stosującej metodę. Prowadzi ona przede wszystkim do osobistego zaangażowania. Kluczowa jest zasada: planuje się działanie własne – to, co muszą zrobić uczestnicy rozróżnienia w życiu osobistym i społecznym. Jednakże nie wyklucza się możliwości angażowania innych. Wręcz przeciwnie, należy integrować i stwarzać szansę działań dla osób spoza grupy, ale na zasadach podmiotowości i partycypacji.

Etap „działać" pokazuje ważną cechę poietyczną referowanej metody. Jest to *poiesis* świadoma i zobiektywizowana, wspomagająca rozwój oraz stawanie się człowieka i wspólnoty ludzkiej w konkretnych uwarunkowaniach ekosystemowych i społeczno-kulturowych. Odpowiada na ludzkie pragnienie bycia twórcą doskonalącym życie (*homo faber*, *homo culturalis*). Tym samym ponownie unaocznia się aspekt formacyjny i duchowy tej metody. W grupach związanych z Kościołem katolickim odbywa się ona w paradygmacie doktryny chrześcijańskiej w konfrontacji z faktycznymi sukcesami, porażkami, ideologiami i patologiami życia. Warto zauważyć, że w Ameryce Łacińskiej popularna dziś Biblia stała się ważną księgą formacyjną i kryterium działań różnych chrześcijańskich grup religijnych. Za pomocą odpowiednich tekstów biblijnych ukazuje się życie jako dobro, które powinno się rozwijać w każdej osobie

[13] Ação Católica Operária, *Revisão de vida*, s. 51.

i przynosić owoce. Biblia postrzega wszystkich ludzi jako osoby posiadające godność, potrzeby, nadzieje, słabości, ale także zdolnych do miłości i do współpracy z innymi. Ważną funkcję formacyjną pełni prezentacja Jezusa Chrystusa jako osoby dążącej do obiektywności, głębi i skuteczności w widzeniu, ocenianiu i działaniu; kogoś, kto pomaga innym dostrzec życie, potrzeby i konflikty swoich czasów[14].

Pod wpływem wieloletnich doświadczeń, w niektórych środowiskach latynoamerykańskich wprowadzono dodatkowo dwa etapy metody: ponownie ocenić osiągnięte rezultaty i proces widzieć-ocenić-działać (*evaluar*, *revisar*) oraz celebrować owoce implementacji metody (*celebrar*). Zmianę wymusiło życie. W grupach stosujących tę metodę okazało się z czasem, że jest konieczna permanentna rewizja nie tylko rezultatów metody, ale także poszczególnych jej etapów. Doświadczano, że wzrasta potencjał analityczny osób stosujących metodę. Zmianom ulegał także kontekst podejmowanych problemów i stan wiedzy o nich. Permanentną rewizję uzasadniały także osiągnięcia nauki na temat procesów poznawczych, zwłaszcza hermeneutyki i koła hermeneutycznego (M. Heidegger, H.-G. Gadamer i P. Ricoeur). Wprowadzenie etapu celebrowania wypływało z potrzeby dostrzeżenia sukcesów i porażek oraz z wymiaru ludycznego i rytualnego człowieka (*homo ritualis*). We wspólnotach eklezjalnych te wymiary łączy się z celebracjami paraliturgicznymi lub znajdują jakiś wyraz w liturgii mszy (zazwyczaj w modlitwie wiernych lub ofiarowaniu).

Wsparcie instytucjonalne

L. Ollé-Laprune – jeden z prekursorów omawianej metody – pod koniec XIX wieku pisał, że należy formować człowieka, który będzie zdolny jasno widzieć, ocenić i wnioskować[15]. Jednakże, jak słusznie zauważa się w politologii, podobna propozycja, aby mogła wejść w życie i zaowocować, wymaga wsparcia instytucjonalnego. Takie wsparcie metoda wiedzieć-ocenić-działać otrzymała od Kościoła katolickiego, tj. od papiestwa, biskupów, osób świeckich i organizacji oraz od intelektualistów. Dzięki nim stała się głównym narzędziem pastoralnym Kościoła w Ameryce Łacińskiej, chociaż nie przez wszystkich akceptowanym.

W drugiej połowie XX wieku w Ameryce Łacińskiej, metoda wiedzieć-ocenić-działać znalazła powszechne zastosowanie dzięki wsparciu papiestwa i pośrednio Soboru Watykańskiego II. Papież Jan XXIII w encyklice *Mater et magistra* (15.05.1961) pisał, że: „Zasady nauki społecznej wprowadza się zazwyczaj w życie w trzech kolejnych etapach: najpierw bada się, jaki jest rzeczywisty stan rzeczy, następnie dokonuje się wnikliwej oceny tego stanu w świetle wspomnianych zasad, a wreszcie ustala się, co można i należy uczynić, by podane zasady wprowadzić w życie

---

[14] *Ibidem*, s. 34–48.

[15] Tj.: „capable de voir clair, de juger et de conclure". L. Ollé-Laprune, *Le prix de la vie*, Paris 1894, s. VIII.

odpowiednio do okoliczności miejsca i czasu. Te trzy etapy postępowania określa się nieraz słowami: «zbadać, ocenić, działać». W związku z tym uważamy za bardzo wskazane, by młodzież nie tylko teoretycznie przyswajała sobie tę metodę działania, lecz by w miarę możności stosowała ją także w praktyce. Inaczej będzie sądziła, że poznane zasady należy tylko rozważać, a nie wprowadzać w czyn"[16].

Powyższy tekst, aprobujący metodę widzieć-ocenić-działać przez Stolicę Apostolską, należy uzupełnić o kluczowe wydarzenie dla Kościoła katolickiego, jakim był Sobór Watykański II (1962–1965). W pewnym sensie odbywał się on w paradygmacie metody wiedzieć-ocenić-działać. Chociaż nie była ona stosowana bezpośrednio, obecność jej trzech elementów w obradach Ojców Soboru i rezultatach ich prac jest ewidentna. Już główna idea Soboru – *aggiornamento* (uaktualnienie) – była owocem diagnozy kondycji chrześcijaństwa, postulowała konieczność rewizji (oceny) i wyznaczenia nowych celów. W podobny sposób można spojrzeć na obrady Ojców Soboru i dokumenty końcowe[17].

Porównywalną tezę można postawić w stosunku do nauczania Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI: zawiera ono diagnozę kondycji człowieka i społeczeństwa, jej ocenę w świetle Pisma Świętego i Tradycji chrześcijańskiej oraz wskazuje lub implikuje jakieś formy działania. O potrzebie poznawania człowieka i roli tej kwestii dla misji Kościoła pisał Paweł VI: „Wobec sytuacji tak różnych trudno jest Nam wypowiedzieć się jednoznacznie i wskazać rozwiązanie o wartości uniwersalnej. Zresztą nie jest to naszym zamiarem ani zadaniem. Do wspólnot chrześcijańskich należy obiektywna analiza sytuacji własnego kraju, wyjaśnienie jej w świetle niezmiennych wypowiedzi Ewangelii, sięgnięcie do zasad myślenia, do kryteriów osądu i dyrektyw działania, zawartych w społecznym nauczaniu Kościoła, wypracowanym w ciągu dziejów, szczególnie w epoce uprzemysłowienia, począwszy od historycznej daty orędzia Leona XIII o „położeniu robotników", której rocznicę mamy zaszczyt i radość obchodzić właśnie dzisiaj. Zadaniem zatem wspólnot chrześcijańskich jest rozpoznać z pomocą Ducha Świętego – w jedności ze swymi biskupami w dialogu z innymi braćmi-chrześcijanami oraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli – jakie należy wybrać metody i jakie podjąć zadania, by dokonać koniecznych, a często bardzo pilnych, przemian społecznych, politycznych i ekonomicznych". Podobnie nauczał Jan Paweł II[18].

---

16 Jan XXIII, *Mater et magistra*, nr 236–237. Dokumenty Kościoła katolickiego cyt. za: URL: www.vatican.va i URL: www.opoka.org.pl.

17 Warto w tym aspekcie przeanalizować: *Acta synodalia sacrosancti Concilii Oecumenici Vaticani II*, vol. I–XXXII, Typis Polyglottis Vaticanis, 1970–1999; Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 1968. Por. np.: *Dekret o działalności misyjnej Kościoła* 11, *Dekret o apostolstwie świeckich* 29; *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym* 1, 11.

18 „Ponieważ więc ten człowiek jest drogą Kościoła, drogą jego codziennego życia i doświadczenia, posłannictwa i trudów – Kościół naszej epoki musi być wciąż na nowo świadomy jego «sytuacji» – to znaczy świadomy równocześnie jego możliwości, które wciąż na nowo się ukierunkowują i w ten sposób ujawniają. Musi być równocześnie świadomy zagrożeń, świadomy tego wszystkiego, co wydaje się być przeciwne temu, aby «życie ludzkie stawało się coraz bardziej ludzkie», aby wszystko, co

Poparcie papiestwa oraz znaczenie, jakie od lat 50. XX wieku w dokumentach Kościoła powszechnego i pracach teologów przypisywano poznawaniu kontekstu społeczno-kulturowego, doprowadziły do „premiery" metody widzieć-ocenić-działać (dotychczas stosowanej tylko w inicjatywach ewangelizacyjnych skierowanych do świeckich) na II Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Medellín (1968). Już sam temat obrad, „Kościół w aktualnych przemianach Ameryki Łacińskiej w świetle Soboru Watykańskiego II", sugeruje konieczność diagnozy i wyznaczenia celów, które ułatwią wprowadzenie w życie jego postanowień. Znamienny jest również fakt, że Konferencję poprzedziły szeroko zakrojone przygotowania, które zaowocowały ukazaniem się *Documento de base*[19] – zwyczaj, który stał się normą Kościoła w Ameryce Łacińskiej. Powstały w wyniku obrad biskupów dokument końcowy składa się z trzech części: *Przesłanie do narodów Ameryki Łacińskiej*, *Wstęp* i *Konkluzje*. *Przesłanie* ukazuje Amerykę Łacińską jako kontynent w procesie przemian, znajdujący się pod tragicznym znakiem niedorozwoju, który uniemożliwia nie tylko dostęp do dóbr materialnych, lecz także realizację człowieczeństwa. Następnie w formie skrótowej wymienia się zobowiązania podjęte podczas obrad. *Wstęp* stanowi swego rodzaju syntezę Konferencji i ukazuje główne myśli przewijające się w dokumencie końcowym. Należy zwrócić uwagę, że korpus dokumentu, *Konkluzje* poruszające 16 zagadnień zgrupowanych w trzech blokach tematycznych, zostały opracowane z zastosowaniem metody widzieć-ocenić-działać, tj. 1) analiza problemu; 2) jego ocena w świetle Ewangelii i Tradycji chrześcijańskiej; 3) linie działań. Zastosowanie tej metody nadało konkluzjom żywy i praktyczny charakter. Pierwszy blok tematyczny pt. *Promocja człowieka* poświęcono sprawiedliwości, pokojowi, rodzinie i demografii, oświacie i młodzieży. W drugim omawia się problematykę działalności pastoralnej Kościoła wśród grup społecznych o religijności popularnej oraz elit, zagadnienie katechezy i liturgii. Blok trzeci dotyczy laikatu, kapłanów, zakonników, formacji kleru, ubóstwa Kościoła, działalności pastoralnej zespołowej i środków masowego przekazu[20].

Metodę widzieć-ocenić-działać utrzymano na III Konferencji Ogólnej Episkopatu Latynoamerykańskiego w Puebla (1979). Podczas jej przygotowań powstały dwa dokumenty robocze: *Documento de consulta* i *Documento de trabajo*[21]. Podobnie jak na poprzedniej Konferencji w Medellín, już sam temat – „Ewangelizacja Ameryki Łacińskiej teraz i w przyszłości" – sugerował konieczność solidnej diagnozy, oceny

---

na to życie się składa, odpowiadało prawdziwej godności człowieka; po prostu musi być świadomy wszystkiego, co jest temu przeciwne". *Redemptor hominis* 14.

[19] CELAM, Medellín. Documento básico para la II conferencia General del episcopado Latinoamericano. "Medllín", 29, 1993, wyd. specjalne.

[20] A. Pietrzak, *Opcja na rzecz ubogich znakiem wiarygodności Kościoła*, Pieniężno 2002, s. 24 i n.

[21] CELAM, III Conferencia General del Episcopado Latinoamericano. "La evangelización en el presente y futuro de América Latina", Documento de Consulta, w: *III Conferencia General del Episcopado Latinoamericano, Puebla. Comunión y participación*, Madrid 1982, s. 3–181; idem, III Conferencia General del Episcopado Latinoamericano, "La evangelización en el presente y futuro de América Latina", Documento de Trabajo, *ibidem*, s. 183–325.

i stypulacji działań. Dokument końcowy z Puebla jest najobszerniejszy z dotychczas zrealizowanych Konferencji Ogólnych, jest również najbardziej rozbudowany analitycznie i teologicznie[22]. W jego skład wchodzą: *Przesłanie do ludów Ameryki Łacińskiej* i *Konkluzje*. *Przesłanie* przedstawia skrótowo główne problemy nurtujące biskupów i zagadnienia omawiane podczas obrad. *Konkluzje* stanowią jeden zwarty tekst podzielony na pięć części. Część pierwsza, *Opis pastoralny rzeczywistości latynoamerykańskiej*, omawia sytuację Kontynentu z punktu widzenia historycznego, socjokulturowego, aktualnych tendencji i przyszłej ewangelizacji. Część druga, *Zamysły Boże wobec Ameryki Łacińskiej*, określa treść ewangelizacji, którą jest prawda o Jezusie Chrystusie, Kościele i człowieku. Następnie dokument odpowiada na pytanie, czym jest ewangelizacja, zwracając uwagę na kryteria, związki z kulturą, religijnością ludową, wyzwoleniem, promocją człowieka, ideologią i polityką. W części trzeciej, *Ewangelizacja w Kościele Ameryki Łacińskiej: jedność i współuczestnictwo*, wychodząc od eklezjologii komunii, poświęca się uwagę tzw. ośrodkom jedności i współuczestnictwa (rodzina, małe wspólnoty – CEBs, parafia i Kościół partykularny), jej podmiotom (tj. hierarchia, życie zakonne, laikat, powołania), środkom umożliwiającym jedność i współuczestnictwo (liturgia, modlitwa osobista, pobożność ludowa, świadectwo, katecheza, oświata, środki masowego przekazu). Ta część Dokumentu kończy się omówieniem zagadnienia dialogu. Część czwarta, *Kościół misyjny w służbie ewangelizacji w Ameryce Łacińskiej*, omawia opcje pastoralne na rzecz ubogich, młodzieży, obecności Kościoła wśród osób działających na rzecz społeczeństwa pluralistycznego i promocji człowieka w życiu społecznym poszczególnych narodów oraz na arenie międzynarodowej. Część piąta, *W dynamizmie Ducha: opcje pastoralne*, dokonuje potwierdzenia podjętych decyzji i ich syntetycznego streszczenia[23].

Na IV Konferencji Ogólnej Episkopatu Latynoamerykańskiego w Santo Domingo (1992) zrezygnowano z metody widzieć-ocenić-działać na rzecz podejścia bardziej dedukcyjnego i zstępującego. Zasadniczą rolę podczas obrad i w dokumencie końcowym pełniły przesłanki doktrynalne, z których wyprowadzano wnioski praktyczne. Zastosowanie takiej procedury było pochodną konfliktów wewnątrzeklezjalnych i reakcją kręgów konserwatywnych na nowe trendy w działalności pastoralnej Kościoła i w teologii inspirowane Soborem Watykańskim II. Nie bez znaczenia był także spór wokół teologii wyzwolenia i społecznej funkcji Kościoła. W wyniku obrad Konferencji Ogólnej w Santo Domingo powstał dokument pt. *Nowa ewangelizacja, promocja człowieka, kultura chrześcijańska. „Jezus Chrystus, wczoraj, dziś i na wieki" (Hbr 13,8)*[24]. Składa się on z dwóch części: *Przesłanie IV Konferencji do narodów*

---

[22] Por. *Conferencia General del Episcopado Latinoamericano. Puebla – 1979. La evangelización en el presente y en el futuro de América Latina*, w: *Episcopado Latinoamericano. Conferencias Generales*, Santiago de Chile 1993, s. 247–464.

[23] A. Pietrzak, *op. cit.*, s. 25 i n.

[24] *Conferencia General del Episcopado Latinoamericano, Santo Domingo – 1992. Nueva evangelización, Promoción humana, Cultura cristiana. "Jesucristo ayer, hoy y siempre" (Heb 13,8)*, w: *Episcopado Latinoamericano. Conferencias Generales*, Santiago de Chile 1993, s. 464–602.

Ameryki Łacińskiej i Karaibów i tekstu głównego *Konkluzje*. *Przesłanie*, podobnie jak w poprzednich Dokumentach końcowych, jest rodzajem odezwy skierowanej do narodów Ameryki Łacińskiej relacjonującym problematykę i zobowiązania Konferencji. *Konkluzje* zostały opracowane w trzech częściach. Pierwsza – *Jezus Chrystus, Ewangelia Ojca* – zawiera wyznanie wiary i tekst poświęcony 500-leciu pierwszej ewangelizacji w Ameryce Łacińskiej. Część druga – *Jezus Chrystus żyjący w swoim Kościele* – omawia zagadnienie nowej ewangelizacji, promocji człowieka, w tym opcję na rzecz ubogich i porusza temat kultury chrześcijańskiej. Część ostatnia – *Jezus Chrystus życie i nadzieja Ameryki Łacińskiej i Karaibów* – syntetyzuje kierunki działań pastoralnych. Z punktu widzenia tematu niniejszego artykułu w obradach Konferencji w Santo Domingo na uwagę zasługują zagadnienia nowej ewangelizacji, kultury, inkulturacji oraz działań na rzecz promocji człowieka i narodów latynoamerykańskich. Chociaż oficjalnie zrezygnowano z metody widzieć-ocenić-działać, w poruszanych tematach jej obecność jest ewidentna[25]. Dokument końcowy tejże Konferencji potwierdza tezę, że nie jest możliwa ucieczka od pierwotnej tendencji poznawczych uwydatnionych przez analizowaną metodę. Stąd słuszny jest postulat, aby w miejsce ideologicznych manipulacji i prób ich instytucjonalnego unicestwienia, świadomie i krytycznie integrować w życie jednostek i wspólnot.

Ku zaskoczeniu zwolenników i przeciwników metody widzieć-ocenić-działać, na V Konferencji Ogólnej Episkopatu Latynoamerykańskiego i Karaibów w Aparecidzie (2007), zainaugurowanej przez Benedykta XVI, powrócono do metodologii Konferencji w Medellín i Puebla. Powstały na niej dokument – pt. „Uczniowie i misjonarze Jezusa Chrystusa, aby nasze narody w Nim miały życie. «Ja Jestem Drogą, Prawdą i Życiem» (J 14,6)", podzielono na trzy części odpowiadające etapom omawianej metody. Część pierwsza, „Życie naszych narodów dziś", jest analizą różnych aspektów życia Latynoamerykanów (społeczno-kulturowy, ekonomiczny, socjo-polityczny, środowiska naturalnego, sytuacji Indian i Afrolatynoamerykanów). Zwrócono także uwagę na sytuację pastoralną Kościoła. Część druga, „Życie Jezusa Chrystusa w jego uczniach i misjonarzach", ma charakter doktrynalny i wyznacza kryteria oceny obecnej sytuacji regionu. W części ostatniej, „Życie Jezusa Chrystusa dla naszych narodów", wyznacza się kierunki działań na najbliższe lata. Podkreśla się konieczność działań w kierunku pełni życia wszystkich mieszkańców Ameryki Łacińskiej, promocji człowieka, rodzin i kultury[26].

Zastosowanie metody widzieć-ocenić-działać nie ogranicza się jedynie do powyższych dokumentów. Metodę tę stosuje np. episkopat brazylijski. Przy jej pomocy są opracowywane plany pastoralne i materiały używane do formacji katolików. Ważne wsparcie metoda otrzymała od teologów latynoamerykańskich, a w teologii wyzwolenia stała się jej podstawowym narzędziem.

---

[25] A. Pietrzak, *op. cit.*, s. 26 i n.

[26] CELAM, V Conferencia General del Episcopado Latinoamericano y del Caribe, Aparecida, 13–31 de mayo de 2007, Bogotá 2007.

Bibliografia

Dokumenty i raporty

CELAM, *Medellín. Documento básico para la II conferencia General del episcopado Latinoamericano*, Medellín 1993.

CELAM, *V Conferencia General del Episcopado Latinoamericano y del Caribe*, Aparecida, 13–31 de mayo de 2007, Bogotá 2007.

CEPAL, Kuwayama M., Durán Lima J., LaFleur M., *Latin American and Asia Pacific trade and investment relations at a time of international financial crisis*, www.eclac.cl/

CEPAL, *La inversión extranjera directa en América Latina y el Caribe*, 2010, www.eclac.cl/

CEPAL, *La inversión extranjera directa en América Latina y el Caribe*, 2011, www.eclac.cl/

CEPAL, *Panorama de la inserción internacional de América Latina y el Caribe 2007*, Tendencias 2008, www.eclac.cl/

CEPAL, *Panorama de la inserción internacional de América Latina y el Caribe*, 2010–2011, www.eclac.cl/

CEPAL, *Panorama de la inserción internacional de América Latina y el Caribe*, 2009, www.cepal.org/

CEPAL, *Panorama social de América Latina*, 2012, www.cepal.org/

Comissão Parlamentar de Inquerit, Relatorio sobre tráfico nacional e internacional de pessoas, Brasilia 2011.

Declaración sobre seguridad en las Américas, OEA/Ser.K/XXXVIII, CES/dec.1/03 rev. 128, 23 octubre 2003.

Human Rights Watch, *Accounting for the Past: The lessons for South Africa from Latin America*, vol. 4, nr 11, 1992, http://www.hrw.org/

ICESI, Instituto Ciudadano sobre la Inseguridad, *¿Corrupción o seguridad? Un estudio sobre la actual desconfianza en la policía mexicana*, Meksyk 2012, http://www.icesi.org.mx/;

Ministerio da Justica, *Código Penal do Brasil*, 2011.

Ministerio da Justica, *Relatorio final de Excução do Plano Nacional de Enfrentamiento ao trafico de pessoas*, Brasilia 2013.

Ministerio da Justiça; UNODC, *Trafico de pessoas: criterios e factores de intentificacao de spostas vitimas*, Brasilia 2009.

OECD, *México. Mejores politicas para un desarollo incluyente*, Serie Mejores Políticas, 2012, http://www.oecd.org/

SICE, Sistema de Información sobre Comercio Exterior de la Organización de los Estados Americanos, *Tratado de Libre Comercio Chile – China*, www.sice.oas.org/

Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 1968.

Truman H., *Special Message to the Congress Transmitting Bill for Inter-American Military Cooperation*, 6.05.1946.

UNCTAD, *Inward and outward of foreign direct investment flows 1970–2011*, unctadstat.unctad.org/

U.S. Department of Homeland Security, Office of Immigration Statistics, *Yearbook of Immigration Statistics: 2011*, Washington D.C. 2012.

World Bank, *Despite Slower Growth, Latin America Nears Historic Unemployment Lows*, 2012, www.worldbank.org/

Druki zwarte i artykuły naukowe

Aboites Aguilar L., *El ultimo tramo, 1929–2000*, w: *Nueva historia mínima de México*, P. Escalante Gonzalbo et al. (eds.), El Colegio de México, México D.F. 2006.

Agtmael A. van, *Think Again: The BRICS*, "Foreign Affairs", November 2012, issue 196.

Aguilar V. Rubén, Castañeda Jorge G., *El Narco: La Guerra fallida*, Punto de lectura, Mexico D.F. 2009.

Akmir A. (ed.), *Los árabes en América Latina. Historia de una emigración*, Madrid 2009.

Albuja C. D., Garcia F. G., Moreiras L. M. F., Filho E. T., *Onde investir nos BRICS? Uma análise sob o prisma da organização industrial*, "RAE: Revista de Administração de Empresas", julio/agosto 2011, vol. 51, issue 4.

Aldana-Durán C., *The media in Peru: the challenge of constructing a meaningful democracy*, w: J. Lugo-Ocando (ed.), *The Media in Latin America*, Open University Press, Maidenhead–New York 2008.

Altmann J., Rojas Aravena F., *América Latina y el Caribe: ¿Fragmentación o convergencia? Experiencias recientes de la integración*, FLACSO Ecuador, Quito 2008.

Alvarado A, Serrano M., *Los grandes problemas de México*, t. XV: *Seguridad nacional y seguridad interior*, Colegio de México, México D.F. 2010.

Amaral R., *Mass Media in Brazil. Modernization to Prevent Change*, w: *Latin Politics, Global Media*, E. Fox, S. Waisbord (eds.), University of Texas Press, Austin 2002.

Arce y Temes Á. de, *Introducción al Sistema Militar Interamericano de Defensa* (SMID), "Cuadernos de Estrategia", febrero 1995, no 74.

Arellano P., Felix G., *O Brasil e a Venezuela: uma relação perigosa?*, "Nueva Sociedad especial en português", dezembro de 2009.

Arnson C., Sotero P., *Brazil as a Regional Power. Views from the Hemisphere*, Woodrow Wilson Center, Washington 2010.

ASBRAD, *Direitos humanos e genero no cenario da migracao e do trafico internacional de pessoas*, "Cadernos Pagu", Universidade de Campinas 2008, año 14, no 31.

Astorga L., *Seguridad, traficantes y militares. El poder y la sombra*, Tusquetes Editores, México D.F. 2007.

Ayhan Kose M., Meredith G. M., Towe Ch. M., *How Has NAFTA Affected the Mexican Economy? Review and Evidence*, IMF Working Paper, WP/04/59, IMF, April 2004.

Azócar O. (coord.), *Fuerzas Armadas, democracia y alternativas al neoliberalismo en América Latina*, Instituto de Ciencias Alejandro Lipschutz: Fundación Rosa Luxemburgo, Santiago de Chile 2005.

Bantekas I., Nash S., *International Criminal Law*, Routledge-Cavendish, Londyn–Nowy Jork 2007.

Barbosa N., Souza J.A.P., *A inflexão do governo Lula: política econômica, crescimento e distribuição de renda*, w: *Brasil: entre o passado e o futuro*, E. Sader, M. García (eds.), São Paulo 2010.

Barnet R. J., Cavanagh J., *Global Dreams: Imperial Corporations and the New World Order*, New York 1994.

Barros S., *The discursive continuities of the Menemist rupture*, w: *Populism and the mirror of democracy*, F. Panizza (ed.), London 2005.

Basombrío C., Rospigliosi F., *Los hermanos Humala y el retorno del militarismo al Perú*, w: *La seguridad y sus instituciones en el Perú a inicios del siglo XX*, C. Basombrío, F. Rospigliosi (eds.), IEP, Lima 2006.

Batóg J., *Próba klasyfikacja czynników wzrostu gospodarczego*, w: *Metody ilościowe w ekonomii*, J. Hozer (red.), Uniwersytet Szczeciński, „Zeszyty Naukowe", nr 450, Prace Katedry Ekonometrii i Statystyki nr 17, Szczecin 2007.

Bechara Ramazzini F., *Cooperacao juridical internacional em material penal: eficacia da prova produzida no exterior*, São Paulo 2010.

Benítez Manaut R., *Avances y límites de la seguridad hemisférica a inicios del siglo XXI*, "Revista CIDOB d'Afers Internacionals", 2003, no 64.

Bennassar B., Marin R., *História do Brasil*, Teorema, Lisboa 2000.

Bodemer K., Rojas Aravena F. (eds.), *La seguridad en las Américas. Nuevos y viejos desafíos*, Iberoamericana-Vervuert, Madrid 2005.

Bodman S. W., Wolfensohn J. D., Sweig J. E., *Global Brazil and U.S.-Brazil Relations* "Independent Task Force Report", Council of Foreign Relations, New York 2011, no 66.

Boersner Demetrio, *Situación actual y perspectivas de las relaciones entre Venezuela y Brasil*, Instituto Latinoamericano de Investigaciones Sociales (ILDIS), Caracas 2011.

Bonilla V. J. I., Narváez Montoya A., *The media in Colombia: beyond violence and a market-driven economy*, w: *The Media in Latin America*, J. Lugo-Ocando (ed.), Open University Press, Maidenhead–New York 2008.

Bouzas R., *Las negociaciones Unión Europea – Mercosur. Entre la lentitud y la indefinición*, "Nueva Sociedad", 2004, no 190.

Brainard L., Martinez-Diaz L. (eds.), *Brazil as an Economic Superpower?*, Brookings Institution Press, Washington 2009.

Bulmer-Thomas V., *The Economic History of Latin America since Independence*, Cambridge University Press, Cambridge 2003.

Calleja A., *La radiodifusión comunitaria. Espacio de construcción ciudadana*, w: *Las claves necesarias de una comunicación para la democracia*, A. Vega Montiel, M. Portillo, J. Repoll (coords.), AMIC – Universidad Juárez Autónoma de Tabasco, México D.F.–Villahermosa 2008.

Camarago Rodrigues de Thais, *Trafico internacional de pessoas para exploração sexual*, São Paulo 2013.

Campos L. S., *Teatro, templo e mercado*, Vozes, Petrópolis 1999.

Canovan M., *Zaufajcie ludowi! Populizm i dwa oblicza demokracji*, w: *Populizm*, O. Wysocka (red.), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 2010.

Cardim de Carvalho F. J., *Economic integration and development in Latin America: perspectives for Mercosul*, "Journal of Post Keynesian Economics", Winter 2009–2010, t. 32, no 2.

Cardoso F. H., Faletto E., *Zależność a rozwój w Ameryce Łacińskiej: próba interpretacji socjologicznej*, Warszawa 2008.

Carneiro J. R., Messa A. F. (eds.), *Crime organizado*, São Paulo 2012.

Carneiro T., *O trafico de pessoas em tres domensoes: evolucao, globalizacao e a rota Brasil – Europa*, Universidade de Brasilia 2009.

Caro I., *Islam y judaísmo contemporáneos en América Latina: los casos de Argentina, Brasil y Chile*, Santiago de Chile 2010.

Caro I., *Presencia de movimientos chiítas en América Latina*, "Latin American Research Review", 2011, vol. 46, no 1.

Castilho Wiecko E., *A criminalizacao do tráfico de mulheres: proteca das mulheres ou reforco da violencia de género*, "Cadernos Pagu", Universidad de Campinas 2008, no 31.

Chwiej E., *Stosunki między państwami Ameryki Łacińskiej a Chińską Republiką Ludową u progu XXI w.*, „Ameryka Łacińska", Kwartalnik Analityczno-Informacyjny Centrum Studiów Latynoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, 2009, nr 4 (66).

Chwiej E., *Stosunki gospodarcze między krajami Azji i Ameryki Łacińskiej w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku*, w: *Gospodarka, a polityka na przykładzie państw azjatyckich*, J. Marszałek-Kawa (red.), Toruń 2011.

Connell C. C., *Understanding Islam and its impact on Latin America*, Alabama 2004.

Cox A., Koning A., *Understanding European Community Aid*, London 1997.

Crabtree J., *Alan García en el poder. Peru 1985–1990*, Peisa, Lima 2005.

Czaputowicz, J., *Bezpieczeństwo w teoriach stosunków międzynarodowych*, w: *Bezpieczeństwo europejskie: koncepcje, instytucje, implikacje dla Polski*, J. Czaputowicz (red.), Wydawnictwo Ararat, Warszawa 1997.

Donadio M., Paz Tibiletti M. de la, *Atlas Comparativo de la Defensa en América Latina y Caribe*, RESDAL, Buenos Aires 2010.

D'Araujo M., *Militares, democracia e desenvolvimento – Brasil e America do Sul*, Rio de Janeiro 2012.

Davis M., *Planeta slumsów*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2009.

De Lima V. A., *Brazilian Television in the 1989 Presidential Election: Constructing a President*, w: *Television, Politics, and the Transition to Democracy in Latin America*, T. E. Skidmore (ed.), The Woodrow Wilson Center Press, Washington 1993.

Degregori C. I., *La década de antipolítica. Auge y huida de Alberto Fujimori y Vladimiro Montesinos*, IEP, Lima 2001.

Delgado de la Rosa J. A., *En el corazón de la JOC*, Valencia 2001.

Dembicz A. (red.), *Ameryka Łacińska w polskiej polityce*, Warszawa 2009.

Dijck P. van, *The EU's new strategies towards emerging Asia and Latin America*, w: *Competition for integration Japan, Europe, Latin America, and their strategic partners*, K. W. Radtke (ed.), Wiesebron M., New York 2002.

Dimenstein G., *Democracia em pedaços. Direitos humanos no Brasil*, Companhia das Letras, São Paulo 1996.

Dimenstein G., *Meninas da noite – a prostitucao de meninas escravas no Brasil*, São Paulo 2009.

Ding Y., *Claiming their place*, "Beijing Review", 4.12.2012, vol. 55, issue 15.

Dobbelaere K., *Sekularyzacja. Trzy poziomy analizy*, Nomos, Kraków 2008.

Dobek-Ostrowska B., *Media masowe i aktorzy polityczni w świetle studiów nad komunikowaniem politycznym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004.

Dobroczyński M., *Integracja gospodarcza Ameryki Łacińskiej*, „Sprawy Międzynarodowe", 1961, nr 6.

Dobrzycki W., *Stosunki międzynarodowe w Ameryce Łacińskiej. Historia i współczesność*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2000.

Dobrzycki W., *System międzyamerykański*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002.

Drnas de Clément Z., *El Transregionalismo en las relaciones Unión European – Mercosur*, w: *Mercosur y Unión Europea*, W. Hummer (ed.), Cordoba 2007.

Duarte J. D., *Trafico e exploracao sexual de mulheres*, "Revista do Ministerio Publico", Lisboa 2001, no 85.

Dumała H., *Polska–Ameryka Łacińska. Powojenne stosunki dyplomatyczno-konsularne*, „Annales UMCS", Lublin 1997, t. 4.

Durán E., *European Interests in Latin America*, London 1985.

Ellner S., *The Contrasting Variants of the Populism of Hugo Chavez and Alberto Fujimori*, "Journal of Latin American Studies", 2003, vol. 35, no 1.

Erickson Nepstad S., *Nonviolent Resistance in the Arab Spring: The Critical Role of Military-Opposition Alliances*, "Swiss Political Science Review", no 17 (4).

Escárzaga F., *Ollanta Humala y el etnocacerismo: ¿un Nuevo proyecto autoritario popular?*, "América Latina", 2010, no 9.

Escobedo J. F., *México: poliarquía en construcción. Democratización, comunicación, información y gobernabilidad*, Universidad Iberoamericana, México D.F. 2004.

Esteinou Madrid J., *Transición democráica y defensa de los medios públicos en México*, w: *Las claves necesarias de una comunicación para la democracia*, A. Vega Montiel, M. Portillo, J. Repoll (coords.), AMIC–Universidad Juárez Autónoma de Tabasco, México D.F.–Villahermosa 2008.

Fellini Z., *Delito de trata o trafico de ninos*, Buenos Aires 2007.

Fishlow A., *Starting Over. Brazil Since 1985*, Brookings Institution Press, Washington 2011.

Fox V., Allyn R., *Revolution of Hope. The Life, Faith, and Dreams of a Mexican President*, Viking, New York 2007.

Friedman G., *Następne 100 lat: prognoza na XXI wiek*, AMF Plus Group, Warszawa 2009.

Fuentes C. A., *After Pinochet: Civilian policies toward the military in the the 1990s Chilean democracy*, "Journal of Interamerican Studies and World Affairs", 2000, vol. 42, no 2.

Furtado C., *A Economia Latino-Americana*, Companhia das Letras, São Paulo 2007.

Gawrycki M. F., *Regionalne koncepcje bezpieczeństwa w Ameryce Łacińskiej*, „Żurawia Papers", z. 6, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005.
Gawrycki M. F. (red.), *Polityka zagraniczna państw Ameryki Łacińskiej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.
Gawrycki M. F., *Geopolityka w myśli i praktyce politycznej Ameryki Łacińskiej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007.
Gawrycki M. F., *Wenezuela i rewolucja (boliwariańska) w Ameryce Łacińskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008.
Giambiagi F., Moreira M. M., *A economia brasileira nos anos 90.*, BNDES, Rio de Janeiro 1999.
Gierszewska G., Romanowska M., *Analiza strategiczna przedsiębiorstwa*, Warszawa 2003.
Gleis J. L., Berti B., *Hezbollah and Hamas. A Comparative Study*, Baltimore 2012.
Gocłowska-Bolek J., *Rozwój oparty o strategię substytucję importu w krajach Ameryki Łacińskiej*, „Kwartalnik Ameryka Łacińska", 2007, rok XV, nr 3–4.
Gocłowska-Bolek J., *Obecność Ameryki Łacińskiej w polskiej gospodarce i wymianie handlowej*, w: *Ameryka Łacińska w polskiej polityce*, A. Dembicz (red.), Warszawa 2009.
Gofotrh S., *Axis of Unity: Wenezuela, Iran & the Threat to America*, Washington 2012.
González Guyer J., Arbesún Rodríguez R., Gonnet Ibarra D., *Defensa Nacional y Fuerzas Armadas: Democracia e Integración Regional*, Capítulo VII: *El MERCOSUR y sus dimensiones militares y de seguridad*, Montevideo 2007.
Gorriti G., *Sendero: historia de la guerra milenaria en el Perú*, t. I, Editorial Apoyo, Lima 1990.
Görgen F. S. A., *O massacre da Fazenda Santa Elmira*, Novak Multimedia, Porto Alegre 2002.
Greco A. O., Rassi J. D., *Crimes contra a dignidade sexual*, São Paulo 2011.
Greyson George W., *Mexico. Narco-Violence and a Failed States?*, Transaction Publishers, New Brunswick, New Jersey 2010.
Grillo I., *El Narco. Narkotykowy zamach stanu w Meksyku*, tłum. A. Górka, Wydawnictwo REMI Katarzyna Portnicka, Warszawa 2012.
Guanaratna R., *Al Qaeda. Viaje al interior del terrorismo islamista*, Barcelona 2003.
Guedes-Bailey O., Jambeiro Barbosa O. F., *The media in Brazil: an historical overview of Brazilian broadcasting politics*, w: *The Media in Latin America*, J. Lugo-Ocando (ed.), Open University Press, Maidenhead–New York 2008.
Held D., McGrew A. (eds.), *Governing Globalization: Power, Authority and Global Governance*, Cambridge 2002.
Hirmas M. E., *The Chilean Case: Television in the 1988 Plebiscite*, w: *Television, Politics, and the Transition to Democracy in Latin America*, T. E. Skidmore (ed.), The Woodrow Wilson Center Press, Washington 1993.
Hirst M., *Brasil – Estados Unidos: Desencontros e afinidades*, Rio de Janeiro 2012.
Hawkins K., *Venezuela's chavismo and populism comparative perspective*, New York 2010.
Hudson R., *Terrorist and Organized Crime Groups: Tri-Border Area (TBA) of South America*, Washington 2003.
Hughes S., *Newsrooms in Confiict. Journalism and the Democratization of Mexico*, University of Pittsburgh Press, Pittsburgh 2006.

Humphrey M., *Etnic History, Nationalism and Transnationalism in Argentine Arab and Jewish Culture*, w: *Arab and Jewish Immigrants in Latin America. Images and Realities*, I. Klich, J. Lesser (eds.), London 1998.

Hunter W., *Negotiating Civil-Military Relations in Post-Authoritarian Argentina and Chile*, "International Studies Quarterly", 1998, vol. 42, no 2.

Huntington S. P., *Trzecia fala demokratyzacji*, PWN, Warszawa 2009.

Icaza R., *Global Europe, Guilty! Contesting EU neoliberal governance for Latin America and the Caribbean*, "Third World Quarterly", 2010, t. 31, no 1.

Icaza R., Newell P., Saguier M., *Democratizing Trade Politics in the Americas: Insights from the Feminist, Environmental and Labour Movements*, IDS Working Paper 328, Institute of Development Studies, Brighton 2009.

Ionescu G., Gellner E. (eds.), *Populismo: sus significados y caracteristicas nacionales*, Buenos Aires 1969.

Jácome F., *Protagonismo venezolano y relaciones con Brasil: lo commercial como el eje de una relación pragmatica*, "Diálogo político", Konrad Adenauer Stiftung, Buenos Aires, marzo 2011, no 1.

Jordán J., Torres M. R., *Considerations of the first (frustrated) action of 'Hezbollah in Wenezuela'*, "Atena Paper", 2006, vol. 1, no 1.

Katz Y., Hendel Y., *Israel vs Iran. The Shadow War*, Washington 2012.

Klaren P., *Nación y sociedad en la historia del Perú*, IEP, Lima 2004.

Kłosowicz R., Mania A. (red.), *Problem upadku państw w stosunkach międzynarodowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 2012.

Kohlhlepp G., *Disparidades regionais e planejamento regional no Bras*il, "Revista del CESLA", 2010, t. 2, no 13.

Komosa M., *Polityka zagraniczna państw karaibskich*, w: M. F. Gawrycki (red.), *Polityka zagraniczna państw Ameryki Łacińskiej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.

Kosmynka S., *Daniel Ortega – pragmatyzm, demokratyczna lewica czy lewicowy populizm? Uwarunkowania wyborów prezydenckich w Nikaragui w 2006 r.*, w: *Doświadczenie demokracji w Ameryce Łacińskiej*, M. Kania, M. Kaganiec-Kamieńska (red.), Kraków 2008.

Kozloff N., *Hugo Chávez. Oil, Politics, and the Challenge to the U.S.*, Palgrave Macmillan, New York 2007.

Krakowski M., *The Relations between the European Union and Latin America and the Caribbean Current State and Perspectives*, "Intereconomics", 2008, t. 43, no 2.

Krämer R., Kuhn A., *Fuerzas Armadas y retos para una política democrática: algunas tesis de estatalidad y poder*, w: *Fuerzas Armadas, democracia y alternativas al neoliberalismo en América Latina*, O. Azócar (coord.), Instituto de Ciencias Alejandro Lipschutz: Fundación Rosa Luxemburgo, Santiago de Chile 2005.

Kritz N. J. (ed.), *Transitional Justice. How emerging democracies reckon with former regimes*, United States Institute of Peace, Waszyngton D.C. 1995.

Krzywicka K., *Ameryka Łacińska u progu XXI wieku. Studia i szkice*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2009.

Krzywicka K., Kaczyńska J. (red.), *Oblicza Ameryki Łacińskiej*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2010.

Krzywicka K., *Między autorytaryzmem a demokracją. Refleksje na temat tranzycji politycznej państw Ameryki Łacińskiej*, w: *Oblicza Ameryki Łacińskiej*, K. Krzywicka, J. Kaczyńska (red.), Wydawnictwo UMCS, Lublin 2010.

Krzywicka K., *La ALBA y la nueva geopolítica de la República Bolivariana de Venezuela*, w: *Tendencias hacia la regionalización mundial en el ámbito del siglo XXI: América, Asia, África, Europa, Euroasia y Medio Oriente*, P. M. Rodríguez Suárez (coord.), Benemérita Universidad Autónoma de Puebla, Puebla 2013.

Kuźniar R., *Globalizacja, geopolityka i polityka zagraniczna*, „Sprawy Międzynarodowe", 2000, nr 1.

Laclau E., *Co oznacza populizm*, w: *Populizm*, O. Wysocka (red.), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.

Laclau E., *Politics and ideology in marxist theory: capitalism – fascism – populism*, London 1977.

Laclau E., *Rozum populistyczny*, Wrocław 2009.

Laclau E., Mouffe C., *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, Wrocław 2007.

Lagos R. (comp.), *América Latina: ¿Integración o fragmentación?*, Edhasa, Buenos Aires 2008.

Landini T., Oliveira M., *Enfrentamento ao trafico de pessoas*, São Paulo 2008.

Latoszek E., Proczek M., *Organizacje międzynarodowe we współczesnym świecie*, Elipsa, Warszawa 2006.

Lefort C., *The Political Forms of Modern Society: Bureaucracy, Democacy, Totalitarianism*, London 1986.

Lernoux P., *Cry of the People. The struggle for human rights in Latin America and the Catholic Church in conflict with US policy*, Penguin Books, New York 1982.

Levitzky S., Murillo M. V. (ed.), *Argentine democracy: the politics of institutional weakness*, Univeristy Park PA 2005.

Liberska B., *Ameryka Łacińska – w poszukiwaniu nowej strategii rozwoju i modelu globalizacji*, w: *Doświadczenie demokracji w Ameryce Łacińskiej*, M. Kania, A. Kaganiec-Kamieńska (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.

Liberska B., *Brazylia przyszłości. Strategia rozwoju Brazylii jako przyszłej potęgi światowej w okresie rządów wojskowych 1964–1985*, PWN, Warszawa 1989.

Linz J. J., Stepan A., *Problems of Democratic Transition and Consolidation. Southern Europe, South America and Post-Communist Europe*, Johns Hopkins University Press, Londyn–Baltimore 1996.

Lozano J. C., *Latin America: Media Conglomerates*, w: *The Media Globe. Trends in International Mass Media,* L. Artz, Y. R. Kamalipour (eds.), Rowman & Littlefield, Lanham–Plymouth 2007.

Lugo-Ocando J., *An introduction to the maquilas of power: media and political transition in Latin America*, w: *The Media in Latin America*, Open University Press, Maidenhead–New York 2008.

Lukov V., *BRICS: A Factor of Global Importance*, "International Affairs: A Russian Journal of World Politics, Diplomacy & International Relations", 2011, vol. 57, issue 4.

Lynn J., *La amenaza terrorista en la Triple Frontera: los problemas de seguridad en La frontera de Argentina, Brasil y Paraguay*, Editorial Académica Española 2001.

Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota, mechanizmy działania, zasięg*, Wrocław 2004.

Mainwaring S., Shugart M. S., *Presidentialism and Democracy in Latin America*, Cambridge University Press, Cambridge 1997.

Maihold G., *Relations Between Europe and Latin America*, In Search of New Agendas and Formats, Real Instituto Elcano Working Paper 43, 2007.

Malamud C., *Las cuatro Cumbres de presidentes latinoamericanos y el liderazgo brasileño*, "Documento de Trabajo", 2009, no 3, portal Real Instituto Elcano.

Maréchal A., *Toda nuestra vida en el Evangelio a través de la revisión de vida*, Barcelona 1966.

Marzagao Junior L. (ed.), *Trafico de pessoas*, São Paulo 2010.

Masson P. R., Bayoumi T., Samiei H., *International Evidence on Determinants of Private Savings,* "The World Bank Economic Review", 1998, t. 12.

McSherry J. P., *Incomplete transition: military power and democracy in Argentina*, St. Martin's Press, New York 1997.

Morgenstern S., Benito N., *Legislative Politics in Latin America*, Cambridge University Press, Cambridge 2002.

Mouffe C., *The 'End of Politics' and the Challenge of Right-wing Populism*, w: *Populism and the mirror of democracy*, E. Panizza (ed.), London 2005.

Mudde C., *Populistyczny Zeitgeist*, w: *Populizm*, O. Wysocka (red.), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.

Mudde C., Rovira Kaltwasser C., *Voices of the people: populizm in Europe and Latin America compared*, Kellogg Institute, "Working Paper", July 2011, no 378.

Nieto C., *Masters of War: Latin America and U.S. Aggression from the Cuban Revolution through the Clinton Years*, Seven Stories Press, Toronto 2003.

Nino C. S., *Radical Evil on Trial,* Yale University Press, New Haven–Londyn 1996.

Noriega R. F., Cárdenas J. R., *The mounting Hezbollah threat in Latin America*, "American Enterprise Institute for Public Policy Research", October 2011, no 1.

Norris P., Inglehart R., *Sacrum i profanum. Religia i polityka na świecie*, Nomos, Kraków 2006.

Nunes T., *Um panorama histórico das relações Brasil-Venezuela*, "Revista Conjuntura Austral", Porto Alegre, Junho–Julho 2011, vol. 2, no 6.

Obłój K., *Strategia organizacji*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2001.

Olivi B., Giacone A., *L'Europe difficile: La construction européenne*, Gallimard, Paris 2007.

Olsen Tricia D., Payne Leigh A., Reiter Andrew G., *Transitional Justice in Balance. Comparing Processes, Weighing Efficacy,* United States Institute of Peace Press, Waszyngton D.C. 2010.

Onassis E. F., *Trata de personas – la esclavitud del siglo XXI*, Córdoba 2011.

O'Neill J., *Building better global economic BRICs*, "Global Economics Paper", Gold-man Sachs, 30 November 2001, no 66.

O'Neil S. K., Lapper R., Rohter L., Lemos R., Sharma R., *How Busted Is Brazil? Growth After the Commodities Boom*, "Foreign Affairs", July/August 2012.

Orlando Pérez J., *The Media in Castro's Cuba: Every Word Counts*, w: *The Media in Latin America,* J. Lugo-Ocando (ed.), Open University Press, Maidenhead–New York 2008.

Orozco G., *La televisión en México*, w: *Historias de la televisión en América Latina*, G. Orozco (coord.), Gedisa Editorial, Barcelona 2002.

Ortiz R. D., *El terrorismo yihadista en América Latina: ¿La amenaza ignorada?*, w: *Terrorismo sin fronteras. Actores, escenarios y respuestas en un mundo global*, J. Jordán, P. Pozo, M. G. Guindo (eds.), Pamplona 2010.

Panizza F. (ed.), *Populism and the Mirror of Democracy*, London 2005.

Panizza F., Miorelli R., *Populism and Democracy in Latin America*, "Ethics & International Affairs", 2009.

Panizza F., *Unarmed Utopia Revisted: The Resurgence of Left-of-Centre Politics in Latin America*, "Political Studies", 2005, vol. 53.

Panfichi A., *Peru Elecciones 2006: Auge y caída del nacionalismo de Ollanta Humala*, PUCP, Lima 2007.

Paramio L., Revila M. (eds.), *Una nueva agenda de reformas políticas en América Latina,* Fundación Carolina, Madrid 2006.

Peirano L., *Peruvian Media in the 1990s. From Deregulation to Reorganization*, w: *Latin Politics, Global Media*, E. Fox, S. Waisbord (eds.), Texas University Press, Austin 2002.

Pereira C., Singh S. P., Mueller B., *Political Institutions, Policymaking, and Policy Stability in Latin America*, "Latin American Politics and Society", 2007, no 53.

Pereira Carrero R., *Polityka zagraniczna Argentyny*, w: *Polityka zagraniczna państw Ameryki Łacińskiej*, M. F. Gawrycki (red.), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.

Persson T., Guido Tabellini E., *The Economic Effects of Constitutions*, Cambridge 2003.

Pérez Orlando J., *The Media in Castro's Cuba: Every Word Counts*, w: *The Media in Latin America*, J. Lugo-Ocando (ed.), Maidenhead–New York 2008.

Pietraszczyk J., *Peruwiańskie Komitety Samoobrony – w poszukiwaniu nowej roli społecznej*, w: *Doświadczenie demokracji w Ameryce Łacińskiej*, M. Kania, A. Kaganiec-Kamieńska (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.

Pietraszczyk-Sękowska J., *Formación y cambios en la identidad de los miembros de las fuerzas de autodefensa del Perú*, "Estudios Latinoamericanos", 2011, vol. 31.

Pietrzak A., *Opcja na rzecz ubogich znakiem wiarygodności Kościoła*, Pieniężno 2002.

Pietrzak A., *Modele ewangelizacji kultur i inkulturacji wiary w teologii latynoamerykańskiej*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2013.

Pinhero L., Milani C. (eds.), *Politica externa brasileira – As practicas da politica e a politica das practicas*, Rio de Janeiro 2012.

Piscitelli A., *Entre as "mafias" e a "ajuda": a cosntrucao de conheximento sobre tráfico de pessoas*, "Cadernos Pagu", Universidade de Campinas 2008, no 31.

Porter M. E., *Strategia konkurencji. Metody analizy sektorów i konkurentów*, Warszawa 1992.

Prado L. R., *Bem juridico – penal e Constitucao*, "Revista dos Tribunais", São Paulo 2011, año VI, no 5.

Reinhart M. C., Talvi E., *Capital Flows and Savings in Latin America and Asia: A Reinterpretation*, "Journal of Development Economics", 1998, t. 57, no 1.

Revesz B., *La irrupción de Ollanta Humala en la escena electoral peruana*, "Observatorio Social de América Latina", CLACSO, 2006, no 19.

Rial J., *Balance de las relaciones cívico-militares en el fortalecimiento democrático. Factor imprescindible para la Seguridad Humana*, w: *Seguridad Humana y nuevas políticas de defensa en Iberoamérica*, I. Sepúlveda (ed.), Instituto Universitario General Gutiérrez Mellado, Madrid 2007.

Robledo M., *Las relaciones Chile-Estados Unidos en el ambito militar*, "Fuerzas Armadas y Sociedad", 1991, no 2.

Rock D., *Racking Argentina*, "New Left Review", September–October 2002, no 17.

Rodrigues B. da Silva, *Novas ameaças no Brasil*, São Paulo 2012.

Roett R., *The New Brazil*, Brookings Institution Press, Washington 2010.

Rockwell R., Janus N., *Media Power in Central America*, University of Illinois Press, Urbana–Chicago 2003.

Romero L. A., *A History of Argentina in the Twentieth Century*, University Park PA 2002.

Rouquié A., *The Military and the State in Latin America*, University of California Press, Berkeley, CA, 1987.

Rouquié A., *A la sombra de las dictaduras. La democracia en América Latina*, Fondo de Cultura Económica, Buenos Aires 2011.

Sanchez O., *Argentina's landmark 2003 presidential election: renewal and continuity*, "Bulletin of Latin American Research", 2005, vol. 24, no 4.

Sajna R., *Colombia y Venezuela: dos vías del desarrollo y la propaganda mediática contemporánea*, w: *Polityczne problemy Ameryki Łacińskiej*, J. Knopek (red.), Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012.

Sajna R., *Gran Diario de México 'El Universal' y su postura tras las elecciones mexicanas del año 2006*, „Świat Idei i Polityki", 2007, t. 7.

Salinas de Gortari C., *La 'década perdida' 1995–2006. Neoliberalismo y populismo en México*, Random House Mondadori, México D.F. 2008.

Salomón M., *El debate sobre la paz democrática. Una aproximación crítica*, "Revista de Estudios Políticos (Nueva Época)", julio–septiembre 2001, no 113.

Santillán Buelna J. R., *La prensa mexicana frente al cambio politico. Del fraude electoral al gobierno de la alternancia*, Editorial DYKINSON, Madrid 2009.

Sawicka M., *Brazylijskie wybory prezydenckie 2010 roku*, „Ameryka Łacińska", rok XIX, 2011, nr 2 (72).

Schejtman A., *Trade and Development. The links between Latin America and the European Union*, w: *Cooperation relations between the European Union and Latin America: Overview and Perspectives*, M. Valderrama (ed.), Santiago 2004.

Schinca W., *El proyecto de las OTAS*, "Nueva Política", abril–septiembre 1977, vol. II, no 5–6.

Sepúlveda Almarza A., *¿Es posible la Democracia en América Latina? Un estudio sobre los militares y la política*, CESOC, Santiago de Chile 1995.

Serbin A., *América del Sur en un mundo multipolar: ¿es la Unasur la alternativa?*, "Nueva Sociedad", enero–febrero 2009, no 219.

Serbin A., *Tres liderazgos y un vacío: América Latina y la nueva encrucijada regional*, "Anuario 2008–2009", CEIPAZ – Fundación Cultura de Paz, Icaria 2008.

Sinha D., *Tests of the Maizel's Hypothesis for Latin America Countries*, "Studies in Economics & Finance", 1998, t. 19, no 1.

Sennes R., *La insercion económica internacional de Brasil*, "Revista CIDOB d'Afeirs Internacionals", 2012, no 97–98.

Sikkink K., Booth Walling C., *The Impact of Human Rights Trials in Latin America*, "Journal of Peace Research", 2007, vol. 44, no 2.

Smith B. H., *Religious Politics in Latin America. Pentecostal vs. Catholic*, Notre Dame, Indiana: University of Notre Dame Press, 1998.

Smith H., *European Union Foreign Policy and Central America*, Basing stoke: Macmillan, London–New York 1995.

Smyrgała D., *Oś naftowa. Latynoamerykańskie imperium Hugo Cháveza*, Difin, Warszawa 2012.

Soarez de Lima M. R., Hirst M., *Brazil as an intermediate state and region al power: action, choice and responsibilities*, "International Affairs", 2006, vol. 82, no 1.

Sousa de Santos B., *The Rise of the Global Left: The World Social Forum and Beyond*, London 2006.

Spyra J., *Polityka zagraniczna Brazylii*, w: *Polityka zagraniczna państw Ameryki Łacińskiej*, M. F. Gawrycki (red.), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.

Stachlewski M., *Strategie rozwoju Brazylii*, w: *Brazylia jako mocarstwo wschodzące*, M. F. Gawrycki (red.), Biblioteka Iberyjska, Warszawa 2013.

Stemplowski R., *O jakiej porze dnia idealizm jest najwyraźniejszy, czyli o skomplikowanym problemie doświadczenia demokracji w Latynoameryce XX–XXI wieku*, w: *Doświadczenie demokracji w Ameryce Łacińskiej*, M. Kania, A. Kaganiec-Kamieńska (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.

Suárez-Mier M., *Will Mexico Become a Failed State? Some Reflections on its Security Problems*, University of Miami, Center for Hemispheric Policy, 2010.

Surel Y., Meny Y. (red.), *Demokracja w obliczu populizmu*, Warszawa 2007.

Śniadecka-Kotarska M., *Być kobietą w Peru*, CESLA UW, Warszawa 2006.

Śniadecka-Kotarska M., *Od populizmu i umacniania demokracji do dyktatury i terroru – ewolucja rządów prezydenckich w Peru w latach 1990–2000*, w: *Cultura et politica. Studia i rozprawy dedykowane profesorowi Jerzemu Kmiecińskiemu*, M. Olędzki, A. Stępień (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2005.

Taggart P., *Populizm, lud i rdzenna kraina*, w: *Populizm*, O. Wysocka (red.), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.

Taguieff P. A., *Nauki polityczne w konfrontacji z populizmem. Od konceptualnego mirażu do realnego problemu*, w: *Populizm*, O. Wysocka (red.), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.

Tanaka M., *¿Qué podemos aprender sobre el Perú de esta campaña electoral?*, "Argumentos", 2006, no 2.
Tapia C., *Las Fuerzas Armadas y Sendero Luminoso. Dos estrategias y un final*, IEP, Lima 1997.
Tavolaro D., *O Bispo. A história revelada de Edir Macedo.* São Paulo: Larousse do Brasil, 2007.
Teitel Ruti G., *Transitional Justice*, Oxford University Press, Oxford 2000.
Theberg J. D., *Tendencias actuales en la política de Marica Latina y de Estados Unidos*, "Revista de Ciencia Política", 1979, vol. 1, no 1.
Torre C. de la, *Populist Redemption and the Unfinished Democratization of Latin America*, "Constellations", 1998, vol. 5, no 1.
Torre C. de la, *The Resurgence of Radical Populism i Latin America*, "Constellations", 2007, vol. 14, no 3.
Toussaint F., *Claves para la democracia. Televisión pública*, w: *Las claves necesarias de una comunicación para la democracia*, A. Vega Montiel, M. Portillo, J. Repoll (coords.), AMIC–Universidad Juárez Autónoma de Tabasco, México D.F.–Villahermosa 2008.
Troekurova I., Pelevina K., Nekhorosheva Ye., *BRICS in Modern International Financial Architecture*, "Far Eastern Affairs", 2012, vol. 40, issue 2.
Tylińska R., *Analiza SWOT instrumentem w planowaniu rozwoju*, Warszawa 2005.
Weyland K., *Neoliberalism and Democracy in Latin America*, "Latin American Politics and Society", 2004, vol. 46, no 1.
Weyland K., *Neopopulism and Neoliberalism in Latin America: how much affinity?*, "Third World Quarterly", 2003, vol. 24, no 6.
Weyland K., *The Rise of Latin America's Two Lefts: Insights from Rentier State Theory*, "Comparative Politics", 2009, vol. 41, no 2.
Wiles P., *Syndrom, nie doktryna: kilka podstawowych tez o populizmie*, w: *Populizm*, O. Wysocka (red.), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.
Wojna B., *Polska polityka wobec Ameryki Łacińskiej i Karaibów – bilans i możliwości rozwoju stosunków z perspektywy członkostwa w Unii Europejskiej*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny", 2006, nr 4.
Wojna B., *Implikacje polityki UE wobec Ameryki Łacińskiej dla Polski*, „Biuletyn PISM", 2005, nr 60 (305).
Worsley P., *El concepto de populismo*, w: *Populismo: sus significados y caracteristicas nacionales*, E. Gellner, G. Ionescu (eds.), Buenos Aires 1969.
Wójcik A., *Innowacyjność brazylijskiego sektora energetycznego. Czy polska energetyka może korzystać z brazylijskich wzorców?*, „Pomiary. Automatyka. Robotyka", 2009, nr 9.
Wysocka O. (red.), *Populizm*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.
Vargas Velásquez A., *Una convivencia inesperada. Fuerzas Armadas y gobiernos de Izquierda en América Latina*, "Nueva Sociedad", 2008, no 213.
Youngs R., *The European Union and Democracy in Latin America,* "Latin American Politics and Society", t. 2, no 44.
Zajączkowski K., *Ameryka Łacińska w polityce Unii Europejskiej*, w: *Ameryka Łacińska we współczesnym świecie*, M. F. Gawrycki (red.), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.

Zuleta-Puceiro E., *The Argentine Case: Television in the 1989 Presidential Campaign*, w: *Television, Politics, and the Transition to Democracy in Latin America*, T. E. Skidmore (ed.), The Woodrow Wilson Center Press, Washington 1993.

Żuławska U., *System gospodarczy krajów Ameryki Łacińskiej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003.

Autorzy

Dr Edyta Chwiej, politolog i latynoamerykanistka, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka monografii *Mercosur. Organizacja regionalnej współpracy gospodarczej w Ameryce Południowej* (2010). Badania naukowe koncentruje na sytuacji politycznej i gospodarczej świata ze szczególnym uwzględnieniem regionów Azji i Ameryki Łacińskiej oraz na problemach demograficznych i bezpieczeństwie ekonomicznym państw.

Dr Karol Derwich, politolog i latynoamerykanista, adiunkt w Instytucie Amerykanistyki i Studiów Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Absolwent studiów magisterskich w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Centrum Studiów Latynoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego. Autor monografii *Instrumenty polityki zagranicznej USA wobec państw Ameryki Łacińskiej, 1945–2000* (2010) oraz redaktor naukowy tomu *Meksyk w XXI wieku. Polityka – społeczeństwo – gospodarka* (2009). Autor artykułów poświęconych stosunkom międzynarodowym w zachodniej półkuli oraz współczesnym przemianom politycznym i gospodarczym w Ameryce Łacińskiej. Obecne zainteresowania naukowe koncentruje na procesach demokratyzacji w Ameryce Łacińskiej, szczególnie w Meksyku.

Dr Joanna Gocłowska-Bolek, ekonomistka i latynoamerykanistka, adiunkt w Centrum Studiów Latynoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, od 2012 r. Dyrektorka CESLA UW. Absolwentka Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego (studia magisterskie i doktoranckie), Centrum Studiów Latynoamerykańskich UW, Prawa Integracji Europejskiej na Wydziale Prawa UKSW oraz Studiów Ochrony Własności Intelektualnej na Wydziale Prawa i Administracji UW (studia podyplomowe). Specjalizuje się w kwestiach rozwoju gospodarczego krajów latynoamerykańskich oraz integracji gospodarczej Ameryki Łacińskiej.

Dr Marcin Komosa, politolog i antropolog kultury. Autor dwóch monografii *Komisja Prawdy. Mechanizm odpowiedzialności za naruszenie praw człowieka*

(2013), *Sprawa Pinocheta. Odpowiedzialność za naruszenia praw człowieka* (2005) oraz wielu artykułów w publikacjach zbiorowych. Jego rozprawa doktorska zdobyła w 2013 r. nagrodę im. Prof. Remigiusza Bierzanka dla najlepszej pracy w dziedzinie międzynarodowego prawa humanitarnego.

Dr Stanisław Kosmynka, socjolog, adiunkt w Zakładzie Studiów Latynoamerykańskich Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Autor monografii *Od Boga do terroru. Rola religii w ideologii dżihadyzmu na przykładzie organizacji Al-Kaida* (2012). Jego praca naukowo-badawcza obejmuje przede wszystkim zagadnienia dotyczące terroryzmu, dżihadyzmu, związków religii i polityki, przywództwa politycznego w Ameryce Łacińskiej. Publikował artykuły dotyczące tej problematyki w czasopismach specjalistycznych. W latach 2009–2013 prowadził gościnne wykłady w Hiszpanii na uniwersytetach w Granadzie, Santiago de Compostela i La Lagunie.

Mgr Jędrzej Kotarski, historyk, doktorant Interdyscyplinarnych Humanistycznych Studiów Doktoranckich w Uniwersytecie Łódzkim. W latach 2005–2012 asystent techniczny badań antropologicznych w Meksyku, Gwatemali, Ekwadorze, Peru, Boliwii, Argentynie, Brazylii i na Kubie. W latach 2006–2012 wolontariusz w dzielnicach nędzy: Villa el Salvador w Limie (Peru), El Alto w La Paz (Boliwia) oraz Santa Marta w Rio (Brazylia). Zainteresowania badawcze koncentruje na problematyce handlu ludźmi w Ameryce Łacińskiej, konfliktach i problemach inkluzji i ekskluzji w dzielnicach nędzy oraz polityce w sztuce ulicy Latynoameryki.

Dr hab. Katarzyna Krzywicka, politolog i latynoamerykanista, adiunkt w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych na Wydziale Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Autorka monografii: *Ameryka Łacińska u rogu XXI wieku. Studia i szkice* (2009), *El continente en cambio. Ensayos para un debate sobre América Latina* (2009), *América Latina y el Caribe. Estudios Políticos* (2002), *Kuba w środowisku międzynarodowym* (1998). Redaktor naukowa pięciu publikacji współautorskich oraz serii wydawniczej Studia Iberoamerykańskie UMCS, założycielka i redaktor naczelna periodyku „Anuario Latinoamericano – Ciencias Políticas y Relaciones Internacionales", autorka kilkudziesięciu artykułów naukowych. Prowadziła wykłady na Wydziale Nauk Politycznych i Socjologii Uniwersytetu w Granadzie (Hiszpania), w Uniwersytecie Buenos Aires (Argentyna), Uniwersytecie Iberoamerykańskim w Puebla (Meksyk). Zainteresowania badawcze koncentruje na problematyce stosunków

międzynarodowych oraz transformacji systemów politycznych państw Ameryki Łacińskiej.

Mgr Norbert Nowakowski, absolwent Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, doktorant na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. Współautor książki, Norbert Nowakowski, Marcin Florian Gawrycki, *(Nie)formalne imperium. Wielka Brytania i Ameryka Łacińska w długim wieku XIX* (2014).

Dr Anita Oberda Monkiewicz, politolog, adiunkt w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka monografii dotyczącej polityki USA wobec Ameryki Łacińskiej po zimnej wojnie (2009) oraz licznych artykułów z zakresu studiów amerykanistycznych. Jej zainteresowania badawcze obejmują szeroko rozumianą problematykę zachodniej hemisfery ze szczególnym uwzględnieniem relacji międzyamerykańskich, współpracy iberoamerykańskiej, polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, państw andyjskich oraz Brazylii, jak też rozwoju narkobiznesu w Ameryce Łacińskiej. Członkini Polskiego Towarzystwa Studiów Latynoamerykanistycznych oraz Polskiego Towarzystwa Studiów Międzynarodowych.

Dr Joanna Pietraszczyk-Sękowska, antropolog i latynoamerykanistka, adiunkt w Zakładzie Studiów Latynoamerykańskich Uniwersytetu Łódzkiego. Absolwentka Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UŁ oraz studiów podyplomowych w Centrum Studiów Latynoamerykańskich UW. W 2011 r. obroniła na Wydziale Historycznym UAM pracę doktorską z dyscypliny etnologii *Peruwiańskie siły samoobrony chłopskiej. Od konfliktu zbrojnego do transformacji pokojowej.* Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół nauk o poznaniu, transformacji społeczno-politycznych w Ameryce Łacińskiej, przemocy i konfliktów wewnętrznych w regionie andyjskim, zjawiska paramilitaryzmu (w szczególności w przypadku grup samoobrony Peru, Gwatemali i Kolumbii) oraz sytuacji dzieci żołnierzy w *guerrillach* latynoamerykańskich.

Dr hab. Andrzej Pietrzak SVD, teolog i latynoamerykanista, adiunkt w Instytucie Teologii Fundamentalnej KUL. Studiował: filozofię w WSD w Pieniężnie (1978–1980); teologię w Instytucie Teologicznym Świętego Pawła w São Paulo (1980–1985); teologię fundamentalną w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1990–1992); misjologię w Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie (2004–2005). Pracował w slumsach w São Paulo, ubogich regionach Brazylii i dla imigrantów w Hiszpanii.

Wykładał w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie, Divine Word College, Epworth, IA. Autor monografii *Modele ewangelizacji kultur i inkulturacji wiary w teologii latynoamerykańskiej* (2013) oraz *Opcja na rzecz ubogich znakiem wiarygodności Kościoła* (2002). Obecnie zainteresowania badawcze koncentrują się na metodzie dostrzec-ocenić-działać oraz myśli Paulo Freire.

Dr Małgorzata Rzeszutko-Piotrowska, prawnik, adiunkt w Zakładzie Prawa i Administracji na Wydziale Administracji i Nauk Społecznych Politechniki Warszawskiej. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się na prawie międzynarodowym publicznym i prawie Unii Europejskiej.

Dr Radosław Sajna, politolog, adiunkt w Katedrze Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Autor czterech książek, między innymi *Media w Hispanoameryce w perspektywie komunikowania globalnego* (2013), ponad czterdziestu artykułów naukowych, w tym poświęconych problematyce mediów i polityki w Ameryce Łacińskiej. Wykładał gościnnie na uniwersytetach w Grenadzie (Hiszpania) i Stambule (Turcja), uczestniczył w wielu konferencjach naukowych w kraju i za granicą, między innymi w Meksyku i Kolumbii. Pracował jako dziennikarz, tłumacz i lektor języka hiszpańskiego.

Dr Renata Siuda-Ambroziak, latynoamerykanista (brazylianista), metodyk nauczania, doktor nauk humanistycznych (filozofia społeczna). Asystent w Centrum Studiów Latynoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego. Od 2012 r. Sekretarz Generalny Polskiego Towarzystwa Studiów Latynoamerykanistycznych. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego: Iberystyki, Studiów Latynoamerykańskich CESLA, Nauczycielskiego Kolegium Języka Angielskiego, Studium Psychologii Społecznej, Podyplomowych Studiów Ochrony Własności Intelektualnej. Zajmuje się badaniami z zakresu filozofii i psychologii społecznej, koncentrując się przede wszystkim na Brazylii. Autorka publikacji na tematy dotyczące: brazylijskiej Polonii, przemian kulturowych (zwłaszcza w kontekście religii i polityki oraz ich wzajemnych wpływów), ruchów społecznych, zjawisk marginalizacji i inkluzji oraz działalności brazylijskiego trzeciego sektora.

Dr Dominik Smyrgała, politolog, adiunkt w Instytucie Stosunków Międzynarodowych i Zrównoważonego Rozwoju Collegium Civitas, kierownik studium podyplomowego „Bezpieczeństwo energetyczne: państwo, samorząd, biznes". Autor książek *Oś naftowa. Latynoamerykańskie*

imperium Hugo Cháveza (2011), *Latynoamerykańska teologia wyzwolenia – wiara, rewolucja pasywna, nacjonalizm antykolonialny* (2014) oraz publikacji z zakresu bezpieczeństwa energetycznego, stosunków międzynarodowych w Ameryce Łacińskiej i na Bałkanach, a także analiz dla instytucji państwowych, w tym Biura Bezpieczeństwa Narodowego i Ośrodka Studiów Wschodnich oraz firm komercyjnych.

Dr Paweł Trefler, politolog i latynoamerykanista, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, wicedyrektor Instytutu Stosunków Międzynarodowych Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu. Był stypendystą The Tokyo Foundation na Uniwersytecie Diego Portalesa w Santiago de Chile i wolontariuszem programu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP „Wolontariat – Polska Pomoc 2008" w Meksyku (Chiapas). Pracował w mediach i trzecim sektorze. Współzałożyciel i wiceprezes Fundacji Wymiany Kulturowej ToTU ToTAM. Jest autorem książki *Siły zbrojne i polityka w Argentynie, Brazylii i Chile. Historia i współczesność* (2014) oraz współredaktorem naukowym pracy *Prawa człowieka w perspektywie regionalnej* (2011). Zajmuje się badaniem instytucjonalnego wpływu sił zbrojnych na politykę i kwestiami bezpieczeństwa w Ameryce Łacińskiej.

W serii wydawniczej

STUDIA IBEROAMERYKAŃSKIE UMCS

ukazały się:

Bicentenario de la Independencia de América Latina. Cambios y realidades

red. naukowy K. Krzywicka, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2012

Dwieście lat niepodległości państw Ameryki Łacińskiej. Perspektywa historyczna i wyzwania współczesności

red. naukowy Katarzyna Krzywicka, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2012

Z przyjemnością podjąłem się zrecenzowania książki pod redakcją dr hab. Katarzyny Krzywickiej, pod tytułem *Transformacje demokratyczne w Ameryce Łacińskiej. Problemy – wyzwania – implikacje*, czyniąc to z kilku powodów. Po pierwsze, w dobie punktowania pracy naukowej publikacje zbiorowe straciły na znaczeniu, bo – generalnie rzecz ujmując – są przeważnie niżej punktowane niż czasopisma naukowe. Szkoda, gdyż nie ma chyba lepszego sposobu integracji środowiska naukowego niż konferencja czy seminarium. Właśnie jej pokłosiem jest to dzieło zbiorowe, będące w jakimś stopniu reprezentatywne dla polskiego stanu badań określonego wycinka rzeczywistości społecznej. Pamiętajmy, że polskie nauki społeczne w dużej mierze wyrosły z badań zbiorowych. Po drugie, książka reprezentuje wysoki poziom merytoryczny, który sprawia, że z pewnością będzie ważną pozycją na polskim rynku wydawniczym. Jednak, moim zdaniem, istotniejsze jest to, że publikacja skłania do dyskusji czy polemiki, a taką funkcję powinna pełnić każda dobra praca naukowa. [...]

Książka wieloaspektowo ukazuje zjawisko transformacji ustrojowych państw latynoamerykańskich i związane z nim problemy. Uważam ją za cenny wkład w rozwój polskiej latynoamerykanistyki i uzupełniające źródło wiedzy dla czytelników chcących studiować rzeczywistość latynoamerykańską.

Z recenzji
PROF. DR. HAB.
MARCINA FLORIANA GAWRYCKIEGO
Uniwersytet Warszawski

ISSN 2084-8072
9 788377 845837

UMCS
WYDAWNICTWO